Koło Historii

Czasopismo afiliowane z Instytutem Historii
Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie

Redakcja

Rafał **Borowiec** (redaktor naczelny), Aleksandra **Cyfrowicz** (redaktor tematyczny), Marcin **Petrynko** (redaktor tematyczny), Izabela **Puchala** (redaktor językowy)

Rada Naukowa

Arkadiusz **Adamczyk** (UJK – Kielce), Alžbeta **Bojková** (Uniwersytet Pavla Jozefa Šafárika w Koszycach – Słowacja), Cristina **González Caizán** (UW – Warszawa), Jörn **Happel** (Uniwersytet w Bazylei – Szwajcaria), Patrycja **Jakóbczyk-Adamczyk** (UJK – Kielce), Krzysztof **Kania** (UMK – Toruń), Janusz **Mierzwa** (UJ – Kraków), Imre **Molnár** (Instytut Węgierski w Bratysławie – Słowacja), Ivan **Monolatij** (Narodowy Uniwersytet Przykarpacki w Iwanofrankiwsku – Ukraina), Xavier **Móreno Juliá** (Uniwersytet Rovira i Virgili Tarragona – Hiszpania), Jacek **Piotrowski** (UWr – Wrocław), Andrej **Tóth** (Uniwersytet Ekonomiczny w Pradze – Czechy)

Czasopismo notowane w części B Wykazu czasopism
Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego z 9 grudnia 2016 r.
Pozycja 804 – 3 punkty

Czasopismo indeksowane w Index Copernicus International
ICV 2017 – 46,99

Adres Redakcji

Koło Naukowe Historyków Studentów UMCS w Lublinie
Instytut Historii
pl. Marii Curie-Skłodowskiej 4a
20–031 Lublin

www.knhs.umcs.lublin.pl/kh.php

Koło Historii

numer 23

Koło Naukowe Historyków Studentów

Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej Lublin

KNHS

Lublin 2018

Recenzenci numeru

dr hab. Marek **Białokur** (UO), dr Anna **Brzezińska** (UŁ), dr hab. Tomasz **Ciesielski**, prof. UO, dr hab. Mariola **Hoszewska**, prof. URz, dr Kamil **Jakimowicz** (UMCS), prof. dr hab. Violetta **Julkowska** (UAM), dr Szymon **Kazusek** (UJK), prof. dr hab. Jarosław **Kłaczkow** (UMK), dr Daniel **Koreś** (IPN Wrocław / Akademia Wojsk Lądowych im. T. Kościuszki we Wrocławiu), dr hab. Jolanta **Kolbuszewska**, prof. UŁ, dr hab. Ireneusz **Łuć** (UMCS), dr Wojciech **Mazur** (UJ), dr hab. Lidia **Michalska-Bracha**, prof. UJK, dr hab. Maciej **Michalski**, prof. UAM, dr hab. Andrzej **Radomski**, prof. UMCS, prof. dr hab. Andrzej **Pleszczyński** (UMCS), prof. dr hab. Jan **Pomorski** (UMCS), dr hab. Norbert **Rogosz** (UŚ), dr hab. Maciej **Michalski**, prof. UAM, dr hab. Paweł **Sierżęga**, prof. URz, prof. dr hab. Dorota **Skotarczak** (UAM), dr hab. Dariusz **Słapek**, prof. UMCS, dr Ewa **Solska** (UMCS), dr hab. Wiktor **Werner**, prof. UAM, dr hab. Piotr **Witek** (UMCS), dr hab. Marek **Woźniak**, prof. UMCS

© Copyright by Koło Naukowe Historyków Studentów UMCS

ISSN 1505–8530

Pierwsze wydanie w formie papierowej
http://www.knhs.umcs.lublin.pl/kh.php

Skład i okładka
AZKO Anna Kowalczyk

Druk – „Elpil", ul. Artyleryjska 11, 08–110 Siedlce

Nakład – 100 egzemplarzy

Spis treści

Miscellanea

Materiały źródłowe

Artykuły recenzyjne i recenzje

Sprawozdania

Paulina Litka
Przewodnicząca Koła metodologicznego Historyków
Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie
paulinalitka@interia.pl

Rok jubileuszowy – nowe wyzwania i przedsięwzięcia

Dziesięć lat temu w Instytucie Historii Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie rozpoczęło działalność Koło Metodologiczne Historyków (KMH)[1]. Organizacja powstała w grudniu 2008 r. z inicjatywy prof. dr. hab. Jana Pomorskiego, formowana od podstaw przez dr Ewę Solską z Zakładu Metodologii Historii UMCS (do dzisiaj opiekunkę Koła), a także grupę studentów zaangażowanych w ideę popularyzacji nowych nurtów, zjawisk, zwrotów i stylów badań historycznych, w tym fenomenu *public history*. Działając we współpracy z Zakładem Metodologii Historii oraz kołem lubelskim Towarzystwa Historiograficznego, do tej pory zrzesza ludzi zainteresowanych propagowaniem wiedzy na temat metodologii nauk, teorii historii i dziejów historiografii.

Dorobek wspomnianego Koła stanowi spektrum działań organizacyjnych w przestrzeni uniwersytetu, począwszy od ogólnopolskich debat tematycznych w Instytucie Historii, przez interdyscyplinarne konferencje naukowe na Wydziale Humanistycznym, poświęcone trendom badawczym we współczesnej humanistyce, lubelskie seminaria metodologiczne we współpracy z kołem lubelskim Towarzystwa Historiograficznego, po cykliczny udział w Lubelskim Festiwalu Nauki. Ważnym epizodem był również projekt pt. *Lubelszczyzna – Wiele kultur – Wiele możliwości*, realizowany w ramach konkursu zorganizowanego w 2011 r. przez Biuro Poselskie prof. Leny Kolarskiej-Bobińskiej, na rzecz rozwoju wiedzy i promowania Lubelszczyzny (w którym KMH zajęło drugie miejsce). W jego ramach powstał konkurs na krótki film o tematyce regionalno-historycznej pt. *Stąd jestem, tu zostaję*, skierowany do uczniów szkół ponadgimnazjalnych.

Obecnie Koło liczy dwudziestu członków – studentów i doktorantów Instytutu Historii UMCS. Są to: Paweł Chilczuk, Danuta Stolarska, Joanna Puszka, Marcin Gnat, Aleksandra Baran, Eliza Nadolna, Paulina Gajek, Piotr Jarecki, Wojciech Gajewski, Wojciech Górniak, Konrad Grochecki, Bartosz Łysiak, Jarosław Michota, Bartłomiej Stolarz, Jan Szajowski, Łukasz Szewczyk, Łukasz Świerżewski, Gabriela Winiarczyk, Andrzej Włoch, Beata Zielonka. Należą do niego także

---

[1] Zob. stronę Organizacji: https://pl-pl.facebook.com/KMH.UMCS/, https://metodologiahistoriiumcslublin.blogspot.com/, https://baseconnect.org/outside/company/kolo-metodologiczne-historykow-umcs-lublin

dwaj absolwenci studiów historycznych Instytutu Historii UMCS: Patryk Płokita i Andrzej Dąbrowski, czynni w aktualnej działalności pozauniwersyteckiej KMH. Przewodniczącą Koła jest aktualnie Paulina Litka, doktorantka w Zakładzie Metodologii Historii UMCS.

W roku jubileuszowym podczas tegorocznych Lubelskich Dni Kultury Studenckiej – *Kozienaliowego Festiwalu Nauki* w „Chatce Żaka" (10 maja 2018 r.) członkowie Koła mieli sposobność zaprezentowania dotychczasowego dorobku, prac bieżących oraz planów organizacyjnych. Niniejszym zatem omówione zostaną trzy najważniejsze projekty edukacyjne aktualnie realizowane przez KMH: *Geocaching, czyli historyczne skrzynki miasta Lublina*, cykl wypraw miejskich: *Spacer po Lublinie* oraz projekt *e-TV Historia*, czyli internetowa telewizja historyczna.

Fot. 1. Skrytki geocache, logobooki i inne materiały do projektu *Geocaching, czyli historyczne skrzynki miasta Lublina*, fot. Paulina Litka



Projekt *Geocaching*[2], stworzony z okazji 700-lecia Lublina, polega na rozmieszczaniu w miejscach historycznych serii tematycznych skrzynek (*geocache*). Poza

[2] Historia *geocachingu* jest związana z odkodowaniem 1 maja 2000 r. przez prezydenta USA Billa Clintona zakłócanego wcześniej sygnału wysyłanego przez satelity do odbiorników GPS (systemu nawigacji satelitarnej). Jak się okazało, trzy dni później Amerykanin Dave Ulmer (dzisiaj uznawany za twórcę *geocachingu* i założyciela pierwszej na świecie geoskrzynki) ukrył w lesie w pobliżu miejscowości Estacada (stan Oregon) wiadro napełnione różnymi przedmiotami i podał jego współrzędne na grupie dyskusyjnej użytkowników GPS. W ciągu następnych dni uczestnicy lokalizowali pojemnik, używając wskazań swoich odbiorników GPS i dzielili się wrażeniami na grupie dyskusyjnej. Zainspirowani pomysłem kolejni entuzjaści zaczęli umieszczać swoje skrytki i publikować do nich współrzędne. Tak narodził się *geocaching*. Szybko powstawały specjalne serwisy poświęcone tej zabawie (jako pierwszy – portal *geocaching.com*, który posiada obecnie najliczniejszą bazę skrytek na całym świecie; szereg krajów ma również własne, lokalne serwisy *geocache*; w Polsce największym serwisem jest *geocaching.pl*). Zob. https://pl.wikipedia.org/wiki/Geocaching#Historia_geocachingu_w_Polsce, https://www.geocaching.pl/, https://www.geocaching.com/play, https://opencaching.pl/, http://geocache.pl/, https://www.geocaching.org.pl/.

pamiątkami umieszczone są w nich skrytki z logobookiem i specjalnym kodem, który wpisuje się w aplikacji *Turystyczny Lublin*, aby uzyskać historyczne informacje o miejscu lokalizacji skrzynki. Zgodnie z zasadą, skrytki *geocache* zakłada się w punktach atrakcyjnych turystycznie. Najważniejszy jest pomysł na ich zamaskowanie. Schowki mogą być też różnej wielkości – od pojemników mniejszych niż naparstek po skrzynie mogące pomieścić człowieka[3].

Fot. 2. Logo geocache

Czasami znalezienie końcowej skrzynki poprzedzone jest wykonaniem określonych zadań, np. zebraniem informacji z innych miejsc lub rozwiązaniem zagadek logicznych. Z reguły także znalezienie finałowego pojemnika odbywa się na podstawie współrzędnych geograficznych, co wyróżnia *geocaching* od innych gier terenowych. Dlatego też *Historyczne geoskrzynki miasta Lublina* – jako innowacyjne rozwiązanie dołączone m.in. do aplikacji *Turystyczny Lublin* – powinny dobrze służyć edukacji historycznej w przestrzeni publicznej. Jest to wszakże niekonwencjonalna, ale znana już metoda nauki historii w postaci gry miejskiej z systemem nawigacji i nagród. Uczestnicy mają tu jednak nową możliwość zaprojektowania własnej historycznej geoskrzynki. W planach jest także rozszerzenie pola realizacji *geocache* w ramach cyklicznych warsztatów i wycieczek terenowych – tropami upraktyczniania nauki historii.



Fot. 3. Plakat związany z organizacją pierwszego *Spaceru po Lublinie*: „Od Pola do Czechowicza", oprac. Paulina Litka

Realizacja projektu *Spacer po Lublinie* rozpoczęła się już w roku 2015 pierwszą tematyczną wędrówką po mieście zatytułowaną: *Od Pola do Czechowicza. Śladami polskich poetów*[4]. Autorska trasa do Dworku Wincentego Pola i Muzeum Czechowicza eksplorowana była po raz pierwszy przez studentów historii – członków KMH oraz studentów I roku Turystyki Historycznej pod opieką doktora Jerzego Ternesa (IH UMCS). Wkrótce odbył się kolejny spacer: *Z Domu Słów na Grodzką*, w którym udział wzięli studenci z Ukrainy pod

[3] Zob. np. https://www.geocaching.pl/faq.php?article=cache, http://www.geokeszerki.pl/rodzaje-i-rozmiary-skrytek/: typy i rozmiary skrytek

[4] Więcej o projekcie *Spacer po Lublinie*, patrz: https://pl-pl.facebook.com/KMH.UMCS/

opieką dr Ewy Solskiej (IH UMCS). Na trasie wyprawy znalazły się m.in.: Izba Drukarstwa, Muzeum Historii Miasta Lublina, Ośrodek „Brama Grodzka – Teatr NN" oraz kościół i klasztor oo. Dominikanów wraz z salą Unii Lubelskiej. Założeniem tego projektu jest, aby każda osoba zainteresowana wycieczką mogła stworzyć własną trasę spaceru (także do miejsc zapomnianych lub mało znanych) oraz sporządzić z niej relację – w postaci pisemnej lub video. Efekt może okazać się nowym nabytkiem multimedialnym dla wybranej instytucji kultury, biura podróży itp., ale przede wszystkim sygnalizuje czynną obecność środowiska uniwersyteckiego w przestrzeni miejskiej.

Fot. 4. Członkowie KMH UMCS na konferencji w Poznaniu, IH UAM, dr Ewa Solska i projekt *e-TV Historia*, fot. Andrzej Dąbrowski



W trakcie tworzenia jest projekt edukacyjny *e-TV Historia*. Pomysł na internetowy kanał historyczny nie jest nowością, nowa jest natomiast koncepcja, iż poszczególne ścieżki tematyczne realizowane będą z uwzględnieniem refleksji metodologicznej, uwydatniając przy tym coraz bardziej widoczny w tradycyjnej przestrzeni akademickiej audiowizualny idiom badań historycznych. Koncepcja ta po raz pierwszy zaprezentowana została w 2016 r. na konferencji w Poznaniu zorganizowanej w Instytucie Historii UAM[5]. Zgodnie z planem tematykę *e-TV Historia* porządkują kategorie: *Księgarnia Historyczna* – przewodnik po wydawnictwach historycznych; *Debaty młodych o historii – sąd nad postacią*, czyli lekcja

[5] Temat konferencji: *Media (audio)wizualne – nowe źródło historii?*, 19.05.2016 r., IH UAM Poznań. O audiowizualnym idiomie badań historycznych patrz: Ewa Solska, *Projekt e-TV Historia wobec audiowizualnego idiomu badań historycznych*, [w:] https://www.youtube.com/watch?v=6q62fmIK_5A

historii wokół wybranej postaci historycznej; *Historia na ekranie* – przewodnik po filmach historycznych; *Gry historyczne* – komputerowe, miejskie, terenowe, planszowe[6] – i ich rola w edukacji humanistycznej; *Smaki przeszłości* – historyczny magazyn kulinarny, przedstawiający m.in. społeczne różnice i nierówności przez pryzmat potraw i stylów żywieniowych w odniesieniu do różnych warstw społecznych w poszczególnych okresach historycznych; *Ożywić przeszłość, czyli magazyn rekonstrukcji historycznej* – dokumenty reportażowe z widowisk grup rekonstrukcyjnych, w tym dyskusje na temat odtwórstwa historycznego z udziałem ekspertów danej dziedziny; *Rajdy po Lubelszczyźnie Nieznanej*, czyli relacje z wędrówek terenowo – historycznych do nieznanych lub zapomnianych miejsc Lubelszczyzny; *Spacer po Lublinie* – sprawozdania z realizacji w/w projektu oraz ścieżka tematyczna *Based On a True Story* (B.O.a.T.S.), czyli rap, beatbox i historia w jednym, tropem opowieści historycznych w kulturze hiphopowej[7].

Przedstawiony wyżej zarys działalności Koła Metodologicznego Historyków ilustruje przynajmniej jeden istotny fakt: uniwersytet mimo stereotypu instytucji tradycyjnej i zhierarchizowanej stanowi w rzeczywistości przestrzeń dla innowacyjnych przedsięwzięć, które spotykają się z życzliwością pracowników i zainteresowaniem studentów. O tym ostatnim świadczy to, że Koło działa już dziesięć lat mimo cyklicznej wymiany członkowskiej kadry i nie zamierza rezygnować ze swojej działalności. Przeciwnie – otwiera się na pozauniwersyteckie podmioty współpracy: szkoły, muzea, stowarzyszenia, organizacje pozarządowe, domy kultury. I niezmiennie zaprasza do uczestnictwa studentów wszystkich kierunków i wydziałów, także z innych lubelskich uczelni, czekając na nowe inicjatywy.

Mamy nadzieję, że zachętą do tego okaże się także lektura obecnego wydania „Koła Historii", w którym czytelnicy znajdą teksty członków KMH, pokazujących ich zainteresowania badawcze, ale również artykuły studentów, doktorantów pozostałych uczelni polskich (Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, Uniwersytetu Rzeszowskiego oraz Łódzkiego), dzięki którym tom niniejszy zostaje wzbogacony o wielostronną tematykę. Mamy tu zatem analizę Polskiej Kroniki Filmowej jako źródła historycznego, wybrane aspekty sztuki wobec Web 2.0., ideologię pokoju w portrecie politycznym Maksymina Traka, sylwetki Adama Giedrysa i Stanisława Skalskiego, szkic o Juliuszu Kleinerze, prezentację zapisków Michała Kleofasa Ogińskiego w kontekście idei narodowej i badań nad tożsamością, kwestię pamięci i historii w *Traktacie o łuskaniu fasoli* Wiesława Myśliwskiego, refleksję nad metodą *oral history* w ramach studium problemu pogranicza, kontekstową analizę podręczników historii pierwszej dekady Drugiej Rzeczypospolitej, transkrypcję protokołu z procesu o czary, wreszcie historiograficzny wątek kobiet – uczestniczek powstania wielkopolskiego.

---

[6] Warto wspomnieć przy tym o otwarciu tzw. „kącika gier historycznych" w Czytelni Instytutu Historii UMCS Lublin w 2016 r. Zob. https://www.umcs.pl/pl/aktualnosci,34,kacik-gier-historycznych-w-czytelni-instytutu-historii,34969.chtm#page-1, https://www.dziennikwschodni.pl/lublin/kacik-gier-historycznych--w-umcs-juz-dziala,n,1000180362.html

[7] Więcej na ten temat: https://pl-pl.facebook.com/Based.On.A.True.Story.B.O.A.T.S.358/, https://www.youtube.com/watch?v=Ns3i8qGh37w. Zob. również: *Beatbox'owa lekcja historii*, DDK Czuby Południowe Lublin, 2017 r., [w:] https://www.umcs.pl/pl/galeria-mediow,356,beatbox-owa-lekcja-historii,48175.chtm

Fot. 5. Kozienaliowy Festiwal Nauki 2018, fot. Paulina Litka



W maju 2018 r. członkowie Koła gościli na uroczystej *Kozienaliowej Gali Naukowca*, podczas której zostali uhonorowani statuetką i dyplomem *Najlepszego Koła 2018* oraz wyróżnieni za projekt *Spacer po Lublinie*. Po raz kolejny uczestniczyli też w Lubelskim Festiwalu Nauki 2018. Tegoroczne jego hasło brzmiało: „Człowiek inspiracją nauki" – jego treść stanowi także credo Koła Metodologicznego Historyków.

Fot. 6. Stoisko Koła Metodologicznego Historyków UMCS w ACK „Chatka Żaka" Lublin w ramach Kozienaliowego Festiwalu Nauki 2018, fot. Paulina Litka



Ewa Solska
Opiekun naukowy Koła Metodologicznego Historyków
Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie

Słowo od opiekuna

To już 10 lat aktywności Koła Metodologicznego Historyków UMCS, poniekąd na przekór czasom, które określa reguła krótkotrwałości: kontaktów, relacji, projektów… Ale niech nikt nie oczekuje, że się tu powie: *Acta est fabula, plaudite*! – ta sztuka bowiem programuje się na dłuższe trwanie. W roku jubileuszowym mówimy zatem: *Acta probant se ipsa* – czyny mówią za siebie, bo też przez tę dekadę wiele tu zostało uczynione, o czym Czytelnik dowiaduje się z powyższego wstępu; w każdym razie wystarczająco dużo, aby mówili o tym inni.

Jako opiekunka piszę te słowa z satysfakcją i wzruszeniem. Przez dziesięć lat dane mi było współpracować z nietuzinkowymi ludźmi, choć KMH tworzyło i rozwijało już kilka różnych formacji, doświadczając realnych dyfuzji kulturowych – nawet na taką mikroskalę. Dla mnie najważniejsze były w tym czasie spotkania z tym, co nowe. Obserwowanie różnic między poszczególnymi latami studentów, tego, jak zmieniają się ich cele, inspiracje, style zaangażowania to cenna wiedza dla nauczyciela akademickiego. Tym bardziej uzasadnia ona następujący postulat: Koło będzie trwać, dopóki będą studenci, którym chce się w czasie studiów robić coś ponad miarę przeciętności. Przy czym łączy ich jedno: fascynacja historią jako fenomenem kulturowym, dziejami historiografii, a także, a może przede wszystkim, wynajdywanie praktycznych, poza badaniem i nauczaniem, form jej uprawiania. Na dodatek takich form, które okazują się zarazem przyjemne w realizacji i pożyteczne w efektach; zabawa nie wyklucza wszakże istotnej celowości społecznej działania. Dochodzi do tego jeszcze jeden element: nieustanne ścieranie się pomysłów kształtujące umiejętność argumentacji i uczenie się współpracy w rozwiązywaniu problemów, a zwłaszcza wprawianie się w kontaktach z pionem administracyjnym i radzenie sobie z instytucjonalną biurokracją – a to już pewien kapitał intelektualny i społeczny *tout court*. Na koniec zatem (i początek nowego dziesięciolecia) życzę nam wszystkim, żeby się ciągle chciało, ale chciało według zasady (nader dziś aktualnej): róbmy swoje!

Artykuły

Mateusz Raszyński
Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu
m.raszynski@o2.pl

Ideologia pokoju w portrecie politycznym Maksymina Traka. Studium wizerunku uzurpatora w dobie kryzysu III wieku w Cesarstwie Rzymskim

Celem artykułu jest zaprezentowanie autorskiej interpretacji wizerunku cesarza Maksymina Traka, panującego w latach 235–238, z perspektywy ideologii pokoju zawartej w lansowanym przez niego programie ikonograficznym, w kontekście przekazów funkcjonujących w tradycji historiograficznej. Podstawą źródłową są emisje monetarne ukazujące się w Cesarstwie Rzymskim w latach 235–238 oraz dzieła literackie, wśród których największą rolę w pokazaniu wizerunku panującego odgrywają: *Historia Cesarstwa Rzymskiego* Herodiana oraz dzieło o umownym tytule *Scriptores Historiae Augustae.*

Słowa kluczowe
pax, Eirene, Maksymin Trak, kryzys III wieku, ikonografia monetarna, mennictwo rzymskie

Załamanie dynastii Sewerów, związane z zamordowaniem Aleksandra Sewera w Moguncji w 235 roku, stanowiło charakterystyczną cezurę dziejową wyznaczającą nadejście kryzysu w państwie rzymskim[1]. Wydarzenie to nie musiało oczywiście oznaczać pogorszenia sytuacji dla samych ówczesnych temu zjawisku mieszkańców Imperium. Geza Alföldy, bazując na pismach apologetów, starał się wskazać objawy kryzysu, którymi według niego były m.in.: przekształcenie monarchii w tyranię (lub arystokracji w tyranię), niestabilność Senatu i upadek jego znaczenia, wzrost znaczenia armii w polityce wewnętrznej, wzrost przewagi ekonomicznej i militarnej prowincji naddunajskich, kryzys religijny i moralny, wreszcie spadek populacji i najazdy barbarzyńców[2]. Oprócz ostatniego, symptomów kryzysu nie można było odczuć od razu. Samo przejęcie władzy przez Maksymina Traka[3] nie zwiastowało nadejścia tak poważnych konsekwencji dla państwa i przypominało

---

[1] O kryzysie III wieku zob. bibliografię jednego z najnowszych opracowań *Die Zeit der Soldatenkaiser Krise und Transformation des Römischen Reiches im 3. Jahrhundert n. Chr. (235–284)*, red. J. Klaus-Peter, Berlin 2008.

[2] G. Alföldy, *The Crisis of the Third Century as seen by Contemporaries*, „Greek, Roman and Byzantine Studies" 1974, vol. 15, s. 98–103.

[3] Wł.C. Julius Verus Maximinus. Pierwszego z uzurpatorów okresu anarchii wojskowej „Trakiem" nazwał epitomator Aureliusz Wiktor w *Księga o Cezarach* 25,1, przeł. i wstępem opatrzył I. Lewandowski, Poznań 2010.

raczej znane już Rzymianom wydarzenia, takie jak: rok czterech cesarzy, czy wojna domowa po śmierci Kommodusa. Wygaśnięcie rodu panującego państwem niespełna 40 lat nie powinno w znaczący sposób wpłynąć na załamanie sytuacji w Imperium[4]. Gdy zwrócimy uwagę na fakt objęcia władzy przez osobę określaną jako pół-barbarzyńca, wydarzenie to zyskuje zupełnie inne znaczenie[5].

O prawdziwym pogorszeniu się sytuacji w rzeczywistości dowiadujemy się dopiero ze źródeł powstałych w połowie stulecia, takich jak: wspomniane teksty apologetów oraz dzieła Kasjusza Diona i Herodiana, datowane na lata 40. III w., a także z mowy pseudo-Arystydesa *είς βαςιλέα*, datowanej prawdopodobnie na czasy Filipa Araba[6]. Te pierwsze dosyć zgodnie skupiają się na ujęciu jak największej liczby przykładów degeneracji społeczeństwa rzymskiego zmierzającego do powolnego upadku. Św. Cyprian w *Ad Demetrianum* starał się przedstawić skalę dramatycznej sytuacji, która nastąpiła po śmierci Decjusza[7] podczas wyprawy wojennej, którą G. Alföldy porównuje do opisu XIII księgi sybillińskiej[8]. Cyprian dosyć mocno podkreślał również braki w pożywieniu, wzrost cen, wyczerpanie zasobów kopalni i upadek znaczenia rzemiosła jako znamiona kryzysu. Apologeta nie był odosobniony w swoim poglądzie na otaczający go świat.

Prawie wszyscy autorzy piszący w dobie kryzysu, zwłaszcza w drugiej połowie III stulecia, zwracali uwagę na tempo zachodzących zmian w uprawnieniach cesarza, wynikających z coraz bardziej brutalnej i bezlitosnej walki o władzę[9]. Z kolei dla Herodiana anarchia wojskowa pojawiła się dużo przed przejęciem władzy przez Maksymina Traka, a mianowicie po zamordowaniu Pertynaksa i „handlu purpurą", którego dopuścili się pretorianie[10].

Przedmiotem niniejszego artykułu nie jest jednak sama wizja kryzysu, która jednak z metodycznego punktu widzenia będzie stanowić dla mnie istotne odniesienie, ale wizerunek pierwszego z uzurpatorów okresu tzw. anarchii wojskowej w państwie rzymskim, a więc Maksymina Traka. Zaproponowane przeze mnie w tytule artykułu pojęcie portretu politycznego jest oczywiście tworem sztucznym, który nie funkcjonował w starożytności i został wprowadzony jedynie z pragmatyki zrozumienia procesów politycznych zachodzących w Rzymie doby kryzysu III wieku.

Virtus cesarskie wyrażane w badanym przeze mnie okresie, zwłaszcza w ikonografii monetarnej, przeżywały znaczący jak na tę dziedzinę życia politycznego

---

[4] P. Veyne, *Kim był imperator rzymski*, [w:] *Imperium grecko-rzymskie*, przeł. P. Domański, Kęty 2008, s. 19–21. Paul Veyne podkreślił, że o pierwszej dynastii w nowożytnym jej rozumieniu możemy mówić dopiero za panowania Teodozjusza II, syna Arkadiusza i wnuka Teodozjusza I, dlatego za tym autorem przyjmuję rozumienie dynastycznej władzy, jako trwającej minimum dwa pokolenia.

[5] Herodian, *Historia Cesarstwa Rzymskiego*, VI 8,1, przeł. i kom. opatrz. L. Piotrowicz, wstępem poprz. J. Wolski, Wrocław 2004. Określenie Tracji, z której miał pochodzić Maksymin, jako *mixobarbaroi*. Zob. J. Moralee, *Maximinus Thrax and the Politics of Race in Late Antiquity*, „Greece and Rome" 2008, vol. 55, no. 1, s. 55.

[6] C.P. Jones, *Aelius Aristides*, *ΕΙΣΒΑΣΙΛΕΑ* "The Journal of Roman Studies" 1972, vol. 62, s. 134.

[7] Wł. *Caius Messius Quintus Traianus Decius.*

[8] G. Alföldy, *op. cit.*, s. 98–103.

[9] *Ibidem*.

[10] Herodian, *op. cit.*, II, 6: O praktyce, której dopuścili się żołnierze w związku ze sprzedażą godności cesarza, pisał również Kasjusz Dion, *Dio's Roman History* LXXIII 10, 4–5, przeł. E. Cary, Harward University Press, London 1955.

rozkwit. W czasach Antoninów i Sewerów ikonografia monetarna miała bezpośrednio nawiązywać do wydarzeń politycznych, czego doskonały przykład odnajdujemy chociażby w mennictwie Marka Aureliusza z okresu wojen markomańskich. Po 235 roku zaczynała ona nabierać charakteru abstrakcyjnego[11], dążyła do pojmowania zjawisk zachodzących w państwie i na jego granicach w sposób alegoryczny, ale dostosowany w dalszym ciągu do percepcji odbiorców wychowywanych w retorycznym modelu poznawczym. Dlatego też zestawiana z źródłami literackimi, takimi jak pisma apologetów czy *Scriptores Historiae Augusta* (chociaż nie oddają rzetelnie wydarzeń politycznych), stanowi doskonałą podstawę źródłową dla ukazania wizerunku tyrana u progu kryzysu[12]. Biografitsyka rzymska służy dzisiaj historykowi przede wszystkim za klucz interpretacyjny ideologii władzy cesarskiej zawartej w zabytkach sztuki, w tym ikonografii monetarnej. Za pośrednictwem tekstów literackich lub źródeł epigraficznych, przy zestawieniu ich treści i ideologią propagowaną za pośrednictwem monet, można ocenić zasięg ideologii w przypadku danego wyobrażenia o osobie panującego, bądź też dokonać działania odwrotnego – wykazać „odbicie" danego portretu politycznego upamiętnionego w literaturze dzięki szeroko rozumianej sztuce, w tym przede wszystkim ikonografii monetarnej[13].

We wspomnianym wyżej kanonie cnót cesarskich idea pokoju, wyrażana personifikacją Pax, odgrywała równie istotną rolę. Grecka bogini pokoju, Eirene, córka Zeusa i Temidy, znana była w sztuce greckiej przynajmniej od początku IV w. p.n.e. Wówczas to, około 375 roku, na cześć pokoju ateńsko-spartańskiego Kefisodot Starszy miał ukazać swoje dzieło w postaci posągu bogini[14]. Idea związana z Eirene i Pax nie była jednak rozumiana w społeczeństwach greckim i rzymskim w ten sam sposób[15]. Rzymianie początkowo utożsamiali pokój jedynie z paktem (*pactum*) kończącym wojny, ogłaszającym przymierze, sojusz lub poddaństwo pokonanych[16], jak również zawieszenie zemsty (skąd prawdopodobnie wziął się związek w ikonografii między Pax i Nemezis)[17]. Jednak od czasów późnej republiki Pax interpretowano przede wszystkim jako pokój między obywatelami (często utożsamiany również z Konkordią), jak również pokój w znanym Rzymianom świecie, a od momentu przekształcenia państwa w Imperium, także jako akt posłuszeństwa *alter orbis* wobec Rzymu[18]. W szeroko rozumianej gramatyce politycznej Pax

[11] S. Mrozek, *Kryzys systemu wartości w trzecim wieku Cesarstwa Rzymskiego*, „Acta Universitatis Wratislaviensis. Antiquitas" 1995, t. XXI, s. 79–80.

[12] O roli ikonografii monetarnej w propagandzie imperialnej doby kryzysu III wieku. Zob. A.A. Kluczek, *Wizerunek obcego-wroga w ikonografii monetarnej. Przykład mennictwa cesarza rzymskiego Aureliana (270–275)*, „Acta Universitatis Wratislaviensis. Antiquitas" 2007, t. XXIX, s. 305–326.

[13] R.R.R. Smith, *The Public Imag of Licinius I. Portrait Sculpture and Imperial Ideology in The Early Fourth Century*, "The Journal of Roman Studies" 1997, vol. 87, s. 195.

[14] S. Weinstock, *Pax and the 'Ara Pacis'*, "The Jorunal of Roman Studies" 1960, vol. 50, s. 44.

[15] *Ibidem*, s. 45.

[16] *Ibidem*.

[17] P. Madejski, *Rozwój ikonografii Pax do początku rządów Flawiuszy*, [w:] *Haec mihi in animis vestris sunt templa: studia classica in memory of Professor Lesław Morawiecki*, red. P. Berdowski, B. Blahaczek, Rzeszów 2007, s. 251.

[18] Tacyt, *Dzieje* XIII, 56, przeł. A. Naruszewicz, Łódź 2000; także: S. Weinstock, *op. cit.*, s. 45.

pojawiła się już prawdopodobnie podczas wojen sullańskich[19]. Wizerunek bogini pokoju znany obywatelom w III w. n.e. wykształcił się w ikonografii monetarnej dopiero w okresie wojny domowej „roku czterech cesarzy". Tzw. „emisje anonimowe", przypisywane najczęściej Galbie, zawierały wyobrażenia łączone z Pax, tj: Bonus Eventus, Felicitas, Genius Populi Romani, Roma Augusta. Pojawiały się również legendy monet wprost odnoszące się do motywu pokoju: PAX, PAX P(opuli) R(omani), PAX ET LIBERTAS[20]. Othon jako pierwszy wprowadził legendę PAX ORBIS TERRARUM[21]. W Rzymie w okresie Flawiuszy powstała również *Templum Pacis*, ale wykazany podczas wykopalisk brak podium, na którym mógłby stanąć posąg bogini, sugeruje, że była ona raczej świątynią pokoju samego w sobie, idei, której nie należy utożsamiać z kultem Pax pojawiajacej się w ikonografii monetarnej[22].

Dla realiów kryzysu, mającego nastąpić po załamaniu władzy centralnej w państwie w 235 r. n.e., ideologia pokoju nabierała dodatkowego znaczenia z punktu widzenia legitymizacji władzy każdego z kolejnych pretendentów. Sposób wykorzystywania wizerunku personifikacji pokoju oraz dobór odpowiednich treści ideologicznych na rewersach monet Maksymina Traka postaram się zestawić z obrazem samego tyrana, zachowanym w przekazach literackich znacznie późniejszych w stosunku do mennictwa. Istotną rolę odgrywa w tym procesie dzieło o umownym tytule *Scriptores Historiae Augustae*, które powstało najprawdopodobniej na przełomie IV–V wieku, a więc ponad 150 lat po wydarzeniach z 235 r. W rzymskiej tradycji historiograficznej zdarzały się prace, które poruszały problematykę jeszcze bardziej oddaloną w czasie, na czele z *Historią Rzymu od założenia Miasta* Tytusa Liwiusza. Przy tego rodzaju źródłach historyk musi zachowywać szczególną ostrożność przy formułowaniu jakichkolwiek wniosków w nawiązaniu wyłącznie do narracji samego dzieła, a autor *Scriptores Historiae Augustae* (SHA)[23], zwłaszcza w przypadku opisu wydarzeń anarchii wojskowej, sprawiał wrażenie jakby praktycznie nie dbał o umieszczanie wiarygodnych informacji i skupiał się jedynie na retorycznej formie pracy. Dzisiaj coraz częściej badacze przyjmują, że jest to przede wszystkim dzieło o wartości literackiej, bogate w kreatywną grę słów[24],

---

[19] S. Weinstock, *op. cit.*, s. 45; także: P. Madejski, *op. cit.* s. 267.

[20] *The Roman Imperial Coinage* (dalej: RIC), vol. I: *The Civil Wars*, ed. C.H.V. Sutherland, R.A.G. Carson, nr 56, 74, 114, 115.

[21] RIC I Otho, nr 3–5.

[22] O wcześniejszej świątyni pokoju wspominał już nawet Plaut. Używana ona była najprawdopodobniej jeszcze do końca Republiki. Zob. J.C. Anderson, *Domitian, the Argiletum and Temple of Peace*, „American Journal of Archeology" 1982, vol. 86, no. 1, s. 105. Autor sugeruje, że świątynia musiała zostać zniszczona podczas pożaru Rzymu w 64 r. Zob. Tacyt, *Dzieje* XV, s. 30–44.

[23] Dla uproszczenia w pracy będę posługiwać się określeniem „autor", mając jednak świadomość, że kwestia autorstwa źródła nie została wcale zamknięta, choć coraz większa liczba badaczy skłania się ku tezie, iż dzieło zostało napisane przez jedną osobę. O kwestii autorstwa *Scriptores Historiae Augustae* (SHA) zob. bibliografię prac: H. Dessau, *Über Zeit und Personlichkeit der Scriptores Historiae Augustae*, „Hermes" 1889, no. 24, s. 337–392; P. White, *The Autorship of the Historia Augusta*, "The Journal of Roman Studies" 1967, vol. 57, no. 1/2, s. 115–133; także: M. Thomson, *Studies in the Historia Augusta*, Bruxelles 2012, s. 121–142.

[24] R. Syme, *Emperors and Biography: Studies in the Historia Augusta*, Oxford 1971; idem, *The Historia Augusta: A call for clarity*, Bonn 1971; *Historia Augusta papers*, Oxford, 1983.

krytykę chrześcijaństwa, które zdominowało świat rzymski[25] czy wręcz propagowało myśl filozoficzną doby Juliana Apostaty[26]. Ze względu właśnie na tak niejasną do dzisiaj rolę tego dzieła w dorobku historiograficznym późnego Cesarstwa, stanowi ono dla mnie punkt odniesienia dla badań nad autoprezentacją cesarską. Jest przykładem tego, w jaki sposób przetrwała pewna myśl polityczna o danych osobach i procesach, a w tym przypadku o „antysenatorskim" cesarzu-barbarzyńcy.

Spośród wszystkich cesarzy i uzurpatorów doby kryzysu III w. panowanie Maksymina Traka zostało stosunkowo najlepiej opisane. Wiosną 235 r. cesarz Aleksander Sewer przebywał w dalszym ciągu na froncie, w Germanii Superior, szykując wojsko do kampanii przeciwko Alamanom. Chociaż sam Sewer jest bardzo często pozytywnie oceniany w historiografii, zwłaszcza w SHA, gdzie sylwetka Aleksandra ma stanowić przeciwwagę dla „[…] surowości i prostactwa […] Maksymina, który był przede wszystkim żołnierzem […]"[27], to w przypadku zachowania legionistów decydujących się na zamordowanie cesarza najczęściej przewija się motyw, w którym oskarżają oni władcę o militarne niedołęstwo[28]. Latem (najpóźniej 25 czerwca) 235 r. Maksymin został obwołany cesarzem[29] na mocy *suffragis legionum* – uzurpacji z woli wojska. Senat, uczestniczący do tej pory w sposób fikcyjny przy każdorazowym obejmowaniu władzy przez kolejnych cesarzy, został postawiony przed faktem dokonanym, z którym pozostawało przebywającym w Rzymie senatorom jedynie pogodzić się i przygotować na powitanie nowego panującego[30].

W świetle charakterystyki postaci Maksymina Traka wybór następcy w sytuacji zamachu dokonanego przez wojsko wydawał się jednoznaczny. Autor SHA podkreśla, że Maksymin „Odznaczał się silną budową ciała, słynął wśród wszystkich żołnierzy z dzielności, miał piękne męskie rysy, nieokiełznany charakter; był szorstki, dumny i pyszałkowaty, często jednak sprawiedliwy"[31]. Opis wyglądu i usposobienia proklamowanego przez wojsko cesarza został najprawdopodobniej sformułowany według stereotypowego postrzegania żołnierzy przez autora żyjącego w późnym cesarstwie. Dla autora logiczne wydaje się, że żołnierze decyzję o wyborze panującego podjęli na podstawie cech zewnętrznych, na które w jego ocenie

---

[25] J. Straub, *Hedinishe Geschichtsapologetik in der christlichen Spätantike: Untersuchungen über Zeit un Tendenz der Historia Augusta*, Bonn 1963.

[26] N. Baynes, *The Historia Augusta: Its data and purpose*, Oxford 1926.

[27] „[…] sed haec ab amatoribus Maximini ficta sunt, qui videri noluerunt imperatorem optimum ab amico suo interfectum contra iura humana atque divina". Zob. *Historycy Cesarstwa Rzymskiego*, *Alexander Sewer* LXIII, przeł. H. Szelest, Warszawa 1966, s. 254.

[28] Herodian, *op. cit.*, VI, 8,2: „a szydzili [młodzi żołnierze] z Aleksandra, że nad nim matka przewodzi, że sprawami państwa kieruje samowola i kaprys kobiety, podczas gdy on w sposób gnuśny i niemęski prowadzi wojnę".

[29] X. Loriot, *Les premières années de la grande crise IIIe siècle. De l'avènement de Maximi le Thrace à la mort de Gordien III*, [w:] *Aufstieg und Niedergang der römischen Welt. Geschichte und Kultur Roms im Spiegel der neuern Forschung. 2. Principat*, Bd. 2, red. Hildegard Temporini, Wolfgang Haase, Berlin – New York 1975, s. 720.

[30] Rolę senatu przy zmianie władzy w Rzymie opisał P. Veyne w *Kim był imperator rzymski…*, s. 17–18 słowami: „Senat żadną miarą nie ma władzy prawnego usankcjonowania tego wyboru; pozostaje mu tylko przyłączyć się do niedalekiego consensusu obwołując pretendenta imperatorem i Augustem i zalecając konsulom, by sprawili mu przyznanie pełni władzy przez ludowe komicja: w ten tylko sposób może odmówić mu podporządkowania się armii".

[31] SHA, *Max. Duo,* II, 2; „erat enim magnitudine corporis conspicuus, virtute inter omnes milites clarus, forma virili decorus, ferus moribus, asper, superbus, contemptor, saepe tamen iustus".

wyjątkowo wrażliwi musieli być legioniści. Zamachowcy odsunęli na dalszy plan uwarunkowania istotne dla późnoantycznego pogańskiego pisarza. Egzemplifikacją ideału panującego, lansowanego pod koniec IV w., może być z pewnością wizerunek władcy przedstawiony w satyrze Juliana Apostaty, pt. *Cesarze*. Maksymin, który jest silny (*Magnitude corporis*), dzielny (*virtus*), nieokiełznany (*ferus moribur*), szorstki i dumny (*asperus et superbus*), nie miałby szans w pojedynku z Markiem Aureliuszem czy Trajanem – zwycięzcami „plebiscytu" na najlepszego władcę[32]. Przy opisie uzurpatora charakterystyczne wydaje się nadanie mu cechy „sprawiedliwego" (*saepe tamen iustus*), która to pojawiła się już w przypadku Awidiusza Kasjusza, również uzurpującego sobie władzę w 175 r., w dobie panowania Marka Aureliusza. Oba opisy łączy z pewnością fakt, że władcy byli stygmatyzowani przez fakt, iż dopuścili się niezależnego od senatu aktu zagarnięcia władzy. Obaj mieli za sobą przeszłość wojskową, gwarantującą silne poparcie wojska w wypadku wojny domowej, co dodatkowo musiało przerażać senatorów w dobie panowania Maksymina Traka.

Również istotnym czynnikiem wpływającym na tak dużą wagę przywiązywaną przez autora do cech fizjonomii Maksymina Traka jest swego rodzaju przemiana następująca od połowy III wieku w stylistyce prezentacji wizerunku cesarza. Cesarz – filozof, archetyp tak znaczący dla okresu panowania Antoninów w III wieku, musiał ustąpić Imperatorowi – Żołnierzowi, silnie podkreślającemu swoim wizerunkiem zdolność zarówno fizyczną, jak i moralną, do tego, aby zachować państwo rzymskie od niebezpieczeństw związanych z najazdami barbarzyńców i wojnami domowymi. Rzym nie potrzebował zatem cesarza, który swoim wizerunkiem wyrażał tak charakterystyczne dla Marka Aureliusza elegancję czy mądrość, ale wodza zdolnego odnosić bezustannie zwycięstwo nad barbarzyńcami z dala od stolicy[33], a przy tym drugiego Karakallę, których samego spojrzenia obawiają się zarówno obywatele, jak i wrogowie państwa[34]. Kolejne uzurpacje po 235 r. zdają się niejako potwierdzać samo zjawisko doboru przynajmniej części proklamowanych pośród wojska cesarzy (Filip Arab, Trajan Decjusz, Klaudiusz II Gocki). Porządek ten utrzymał się jeszcze przynajmniej do Licyniusza, którego zarówno tradycja, jak i sztuka przedstawiały jako męża poświęcającego całe życie wojnie w obronie państwa[35].

Jednym z pierwszych działań, które po objęciu władzy podjął nowy cesarz, musiała być z pewnością kampania szykowana już przez Aleksandra, ale była ona niemożliwa przy aktualnej sytuacji w obozach legionowych, których z pewnością (przynajmniej część) musiało zaskoczyć morderstwo cesarza. Z dużym prawdopodobieństwem można przyjąć za autorem SHA, że zadaniem nadrzędnym dla Maksymina stało się zatem przywrócenie w wojsku dyscypliny, w czym zresztą trudno o równego mu konkurenta[36].

---

[32] Julian, *Cesarze* 333 A, przeł. A. Pająkowska, Poznań 2011.
[33] R.R.R. Smith, *op. cit.*, s. 179.
[34] *Ibidem*.
[35] *Ibidem*, s. 196.
[36] SHA, *Maximini duo III*, *VII* 2–3: „ad suam militarem disciplinam retraxit".

Wspomniane przywrócenie dyscypliny doczekało się upamiętnienia na rewersach monet bitych w drugiej połowie 235 i na początku 236 r. Były to przede wszystkim denary bite w mennicy stołecznej, opatrzone legendą FIDES MILITVM, na których ukazano *Fides* w draperii stojącą przodem, z głową zwróconą w lewo, trzymającą po jednym *signum* legionowym w każdej ręce[37]. Podobne przedstawienie ukazywane było również na kwinarach[38], sestercach[39], dupondiusach[40] i asach[41]. Zarówno emisje monet srebrnych, jak i brązowych miały przede wszystkim legitymizować panowanie nowego imperatora. Denary skierowane przede wszystkim od żołnierzy miały potwierdzać, że wybór, którego dokonali, okazał się słuszny, zaś monety brązowe, będące w obiegu zarówno w stolicy, jak i reszcie państwa, miały symbolizować wyczekiwane przymierze cesarza i senatu akceptującego zaistniałą sytuację.

W kontekście autoprezentacji cesarskiej istotną wydaje się również emisja opatrzona legendą LIBERALITAS AVG (lub LIBERALITAS AVG). Personifikacja *Liberalitas*, symbolizująca łaskawość i hojność, dodawała przekonania, że gwałtowna zmiana władzy nie zaszkodzi państwu. Wiesław Kaczanowicz podkreślał, że *Liberalitas* mogła być prawdopodobnie pierwszą lub jedną z pierwszych emisji wprowadzonych do obiegu po przejęciu władzy przez Maksymina Traka[42]. Były to emisje złotych medalionów[43], aureusów[44], sesterców[45], denarów[46], dupondiusów[47] i asów[48].

Latem 235 r. Maksymin Trak kazał rozpocząć kampanię przeciwko Germanom, mającą na celu przede wszystkim wyparcie wroga poza limes i – tym samym – oswobodzenie Recji. Kampania miała trwać do nadejścia zimy i zakończyła się pełnym sukcesem[49]. Sugerując się opisem Herodiana, cesarz–uzurpator chciał stworzyć wokół tej kampanii podstawę swojej ideologii zwycięstwa. Maksymin w swojej megalomanii miał nawet nakazać namalowanie obrazu ukazującego jedną z bitew kampanii, wyjątkowo krwawą, ale dowodzącą jego odwagi i męstwa, czyli cech, których brakowało „słabemu" Aleksandrowi, za co zresztą ostatnio z Sewerów zapłacił życiem[50]. Maksymin podczas świętowania zwycięstwa w obozie w Sirmium miał się również odgrażać, że jego celem nie będzie tylko powrót do sytuacji właściwej z punktu widzenia Rzymian, a więc do oparcia granicy o Dunaj

37 RIC IV/2, Maximinus Thrax, 7A (denarius).
38 *Ibidem* (*quinarius*).
39 RIC IV/2, Maximinus Thrax 43.
40 RIC IV/2, Maximinus Thrax 44.
41 RIC IV/2, Maximinus Thrax 45.
42 W. Kaczanowicz, *Aspekty ideologiczne w mennictwie rzymskim*, Katowice 1992, s. 20.
43 RIC IV, Maximinus Thrax, 111: legenda na rewersie LIBERALITAS AVGVGSTI. Maksymin siedzący na podwyższeniu przyjmuje audiencję prefekta pretorian, trzech żołnierzy i jednej postaci w stroju cywilnym. Przed nim *Liberalitas* stojąca w lewo, trzymająca w prawej ręce abacus lub tesserę i róg obfitości w lewej.
44 RIC IV/2, Maximinus Thrax 9.
45 RIC IV/2, Maximinus Thrax 48, 49, 51, 52, 53.
46 RIC IV/2, Maximinus Thrax 10.
47 RIC IV/2, Maximinus Thrax 50.
48 RIC IV/2, Maximinus Thrax 54
49 T. Kotula, *Kryzys III wieku w zachodnich prowincjach Cesarstwa Rzymskiego*, Wrocław 1992, s. 12.
50 Herodian, VII, 8–9.

i Ren. Usunięcie barbarzyńców z Imperium było więc jedynie pierwszym etapem kampanii, której kres upatrywał na brzegach Oceanu Północnego[51].

Zanim jeszcze cesarz rozpoczął swoją kampanię, bito monety zawierające w pewnym stopniu program ideologiczny panującego. Jednym z pierwszych wyborów uzurpatora były emisje *stricte* ukierunkowane na propagowanie idei pokojowych. Jeszcze w 235 r. ukazały się kwinary z przedstawieniem na rewersie Marsa niosącego pokój (*Marti Pacifero*)[52], na których postać boga wojny została ukazana w stroju wojskowym, stojącego w lewo, opierającego prawą nogę na hełmie, symbolizując w ten sposób zakończenie stanu wojny lub dążenie cesarza do jej zakończenia, w którym pomagać ma bóstwo. Mars uzbrojony jest w włócznię, ale nie zamierza jej używać. Gałązka trzymana przez niego w prawej ręce symbolizuje pragnienie zaprowadzenia pokoju w państwie. W kontekście całego programu ideologicznego, znajdującego się w ikongrafii monetarnej doby Maksymina Traka, rewersy zawierające przedstawienie Marti Paciferos mają szczególny charakter. Autor SHA porównywał cesarza-barbarzyńcę do Herkulesa, Achillesa i Ajaksa[53]. Chociaż informacja ta z pewnością odnosiła się bardziej do szaleństwa charakterystycznego dla każdego z wymienionych herosów, Mars Niosący Pokój stanowił nawiązanie do boskich z punktu widzenia legitymizacji władzy możliwości panującego.

Bezpośrednim odniesieniem do idei pokoju była emisja auerusów, denarów i kwinarów z legendą PAX AVGVSTI, na których Pax została przedstawiona z charakterystycznymi atrybutami: gałązką oliwną w prawej, wyciągniętej ręce i *hasta pura*[54] ustawiona poprzecznie w lewej[55]. Poprzednik Maksymina, Aleksander Sewer, w trakcie całego swojego panowania (222–235) tylko raz zdecydował się wybijać aureusy poświęcone Pax, które ukazywały się w latach 222–228[56]. Ikonografia obu emisji w żaden sposób nie różni się od siebie, co z pewnością może sugerować próbę podtrzymania tradycji ikonograficznej przez Maksymina, ale przede wszystkim podkreślaną w tradycji historiograficznej próbę zachowania starego porządku i znalezienia porozumienia z wciąż niechętnym mu senatem.

Na lata 235–238 datowane są również emisje monet brązowych bitych w mennicy Kyzikos, przedstawiających wizerunek Eirene stojącej w prawo, trzymającej długie berło (lub *hasta pura*) w prawej ręce i małe dziecko na lewym ramieniu (prawdopodobnie Plutos)[57]. W tym samym okresie również w mennicy Amastris w Bitynii bito monety z podobnym przedstawieniem poświęcone Maksymusowi, synowi Maksymina, wyniesionemu do rangi Cezara[58]. Jedna i druga emisja

---

[51] *Ibidem*.

[52] RIC IV/2, Maximinus Thrax 11.

[53] SHA, *Max Duo* IV, 9; „[…] alii Herculem, alii Achillem, Aiacem alii vocabant, a suo exercitu dimoveret".

[54] *Hasta pura* – rodzaj włóczni z charakterystycznym okrągłym zakończeniem. W większości katalogów monet ten atrybut Pax opisywany jest jako długie berło, chociaż *Dictionary of Roman Coins* opracowany w 1889 roku przez F.W. Maddena identyfikuje ten przedmiot właśnie jako włócznię pozbawioną cech bojowych, mającą charakter dekoracyjny i alegoryczny. Zob. *Dictionary of Roman Coins*, red. F. Madden, London 1889, s. 613.

[55] RIC IV/2, Maximinus Thrax 12.

[56] RIC IV/2 Alex. Sev., 167c, 167d.

[57] *Roman Provincional Coinage* VI, 3817. Inskrypcja na awersie: AY K Γ IOY OYHPOC MAΞIMINOC AYΓ.

[58] RPC VI 3635; Legenda na awersie Γ IOY OYH MAΞIMOC K.

dostosowana swoją treścią do potencjalnych odbiorców miały wyrażać zarówno ideę zbliżoną do monet wybijanych w mennicy stołecznej, wyżej omówionych, jak również ukazywać do pewnego stopnia oczekiwanie społeczeństwa na nadejście pokoju w tej części państwa. Zmiana władzy, o ile dla mieszkańców prowincji naddunajskich do pewnego stopnia mogła wydawać się logiczną konsekwencją nieudolności cesarza, a elekcja Traka napawać optymizmem o zabezpieczenie tych terenów, o tyle prowincje wschodnie dużo bardziej narażone na samowolę lokalnych urzędników wyczekujących tylko okazji dla realizacji prywatnych interesów, mogły w dużo większym stopniu odczuć zmianę panującego. Propaganda Pax oczywiście nie zabezpieczała w żaden sposób lokalnej ludności przed takowymi działaniami, ale do pewnego stopnia mogła zapewniać, że pokój osiągnięty na granicy dunajskiej i pokój osiągnięty w relacjach nowego cesarza z senatem nie dopuści do pogorszenia się ich położenia.

Oprócz Azji Mniejszej, ideologię pokoju propagowaną od początku rządów Maksymina Traka realizowała również mennica aleksandryjska. Już w 235 r. ukazała się w Egipcie emisja Tetradrachmy z wizerunkiem Eirene z przerzuconą przez lewe ramię szatą, trzymającą w prawej ręce przedmiot przypominający kwiat, zaś w lewej długie berło[59]. Jeszcze w tym samym roku, jak również w kolejnym, bito tetradrachmy przedstawiające na rewersie również grecki odpowiednik bogini pokoju[60]. Eirene ma na głowie wieniec laurowy, natomiast kwiat, który powinien znajdować się prawej ręce, został zastąpiony przez gałązkę laurową, a więc jeden z atrybutów rzymskiej Pax. W tej samej konwencji utrzymano ikonografię rewersów bitych w imieniu Maksymusa[61]. Tego rodzaju zabieg, który miał nastąpić na początku 236 r., mógł symbolizować powrót państwa do stanu Pax Romana, również na obszarze jego najdalszych prowincji.

O ile granice rzeczywiście zostały zabezpieczone przez nowego władcę, a państwo przestało odczuwać zagrożenie zewnętrzne, źródła literackie sugerują, że w żadnym wypadku nie można odnieść idei pokoju do sytuacji wewnętrznej w państwie. Na tej płaszczyźnie Maksymin miał wykazywać się okrucieństwem charakterystycznym każdemu ze znanych w historiografii tyranów. Herodian, który żył w czasach maksyminowych „czystek", pisał: „Wystarczyło tylko, żeby ktoś został pozwany do sądu przez takiego [dowolnego] donosiciela, a otrzymywał wyrok skazujący i tracił całe swoje wojsko"[62]. Historyk starał się przede wszystkim podkreślić cechę charakterystyczną „złych" cesarzy, którzy wyroki najczęściej formułowali na podstawie przekazu donosicieli, zamiast w toku postępowania wyjaśniającego[63]. Jednak zwłaszcza relacja zawierająca się w SHA pełna jest przykładów okrucieństwa samego cesarza[64], jak i skutków wprowadzanej przez niego anarchii: „Bez powodu polecił też zgładzić byłych konsulów i wielu wodzów, jednych

[59] RPC VI 10660; Legenda na awersie ΑΥΤΟ ΜΑΞΙΜΙΝΟϹ ЄΥϹ ϹЄΒ.

[60] RPC VI 10670; Legenda na awersie ΑΥΤΟ ΜΑΞΙΜΙΝΟϹ ЄΥ(Ϲ) ϹЄΒ.

[61] RPC VI 10684; Legenda na awersie Γ ΙΟΥΛ ΟΥΗΡ ΜΑΞΙΜΟϹ ΚΑΙ, ale z wizerunkiem Maksymusa.

[62] Herodian VII 3,2.

[63] *Ibidem* VII 3, 3–4; „Ale I uszy jego były łatwo dostępne oszczerstwom…".

[64] SHA *Maximini duo* IX; „[…] nie było na świecie okrutniejszej od niego istoty…" […] „Neque enim fuit crudelius animal in terris omnia sic in viribus suis ponens, quasi non posset occidi".

wysyłając na wozach bez jedzenia i picia, innych zatrzymując w więzieniu i nie pomijając niczego, co miało znamiona okrucieństwa”[65]. Nie brakuje również przykładów charakterystycznej dla rzymskiego stereotypowego obrazu barbarzyńcy megalomanii dumnego cesarza, który przechwalał się w liście do senatu: „W krótkim okresie senatorowie prowadziłem więcej wojen, niż którykolwiek z cesarzy. Na ziemię rzymską przyniosłem łupy większe, niż można było się spodziewać”[66].

Dopełnieniem negatywnego obrazu Maksymina Traka jest z pewnością fragment biografii w SHA, opisujący radość panującą w Rzymie na wieść o detronizacji przez Gordiana[67].

Regularna wojna domowa, która rozpoczęła się rewoltą Gordianów, zakończyła jednocześnie krótkotrwały okres względnego pokoju w państwie. Jeszcze do 238 r. wybijano sesterce, dupondiusy, asy i denary z przedstawieniem Pax wyposażonej w *hasta pura* i gałązkę oliwną[68], ale mało kto w państwie wierzył, a tym bardziej mało kto oczekiwał pokojowego rozwiązania konfliktu. Maksymin ogłoszony wrogiem państwa[69] został zamordowany przez własnych gwardzistów podczas oblężenia Akwilei, a jego głowa trafiła następnie do Rzymu[70].

Nie ulega wątpliwości, że wszystkie biografie znajdujące się w zbiorze prezentują jednolite, prosenatorskie stanowisko[71], czego doskonałym przykładem jest właśnie ustęp poświęcony Maksyminowi Trakowi, pełny zwrotów zarówno przeciw cesarzowi-uzurpatorowi, jak i przeciwko antysenatorskiemu Heliogabalowi[72]. Żywot Maksymina miał uświadomić czytelnikowi zdecydowaną niechęć każdego z uzurpatorów w III wieku do senatu rzymskiego. W literaturze przedmiotu z tego okresu poświęconej mennictwu bardzo popularne stało się przekonanie o antysenatorskich emisjach monetarnych cesarza–barbarzyńcy[73], które motywowano z kolei rezygnacją z treści, takich jak: *Abundantia*, *Annona*, *Salus* czy *Securitas*. Pax, która jednak stosunkowo często pojawiała się w programie ideologicznym Traka na początku jego panowania, straciła na znaczeniu już w 236 r., gdy cesarz (wierząc tradycji literackiej) miał rozpocząć swoje prześladowania. Odniesienie do ideologii pokoju w oficjalnej ikonografii monetarnej (a także prowincjonalnej) było z pewnością jednym z elementów legitymizacji władzy jeszcze u progu kryzysu III wieku i fakt jej pozostawania w mennictwie następców Maksymina Traka każe sugerować przekonanie o stosunkowo dużej roli Pax w kanonie cnót panującego. Po 236 r. obserwujemy zanik tej personifikacji wraz z brutalizacją stosunków na linii cesarz – senat, co dodatkowo może utwierdzać nas w przekonaniu, że idea pokoju – przynajmniej w pierwszym okresie anarchii wojskowej – nie była tylko

[65] *Ibidem* XIII 5.

[66] *Ibidem* XIII 2.

[67] *Ibidem* XIV 4.

[68] RIC IV/2 Max Thrax 81, 82, 83, 97.

[69] SHA *Maximini Duo* XVI 6.

[70] Herodian VIII 5.

[71] P. White, *op. cit*., s. 117.

[72] SHA, *vit. Maximini Duo* V, 1.

[73] E. Dąbrowa, *Victoriae Senatus Romani. Senat a cesarze w latach 235–260*, [w:] *Historia i Współczesność*, t. 3: *Problemy schyłku świata antycznego*, red. A. Kunisz, Katowice 1978, s. 34; W. Kaczanowicz, *op. cit*., s. 20.

pustym sloganem politycznym, ale (a może przede wszystkim) stanem, do którego dążyć powinien „mandatariusz ludu rzymskiego”[74].

Bibliografia

Źródła literackie

Aureliusz Wiktor, [w:] *Księga o Cezarach* 25,1, przeł. i wstępem opatrzył I. Lewandowski, Poznań 2010.

Cassius Dio, *Dio's Roman History* LXXIII, przeł. E. Cary, Harward University Press, London 1955.

Herodian, *Historia Cesarstwa Rzymskiego* VI-VIII, przeł. i kom. opatrz. L. Piotrowicz, wstępem poprz. J. Wolski, Wrocław 2004.

Historycy Cesarstwa Rzymskiego, przeł. H. Szelest, Warszawa 1966.

Julian, *Cesarze*, przeł. A. Pająkowska, Poznań 2011.

Tacyt, *Dzieje* XIII, 56, przeł. A. Naruszewicz, Łódź 2000.

Opracowania monograficzne

Baynes N., *The Historia Augusta: Its data and purpose*, Oxford 1926.

Die Zeit der Soldatenkaiser Krise und Transformation des Römischen Reiches im 3. Jahrhundert n. Chr. (235–284), red. J. Klaus-Peter, Berlin 2008.

Kaczanowicz W., *Aspekty ideologiczne w mennictwie rzymskim,* Katowice 1992.

Kotula T., *Kryzys III wieku w zachodnich prowincjach Cesarstwa Rzymskiego*, Wrocław 1992.

Straub J., *Hedinishe Geschichtsapologetik in der christlichen Spätantike: Untersuchungen über Zeit un Tendenz der Historia Augusta*, Bonn 1963.

Syme R., *Emperors and Biography: Studies in the Historia Augusta*, Oxford 1971.

Syme R., *The Historia Augusta: A call for clarity*, Bonn 1971.

Syme R., *Historia Augusta papers*, Oxford 1983.

Thomson M., *Studies in the Historia Augusta,* Bruxelles 2012.

Artykuły naukowe

Alföldy G., *The Crisis of the Third Century as seen by Contemporaries*, „Greek, Roman and Byzantine Studies” 1974, vol. 15.

Anderson J.C., *Domitian, the Argiletum and Temple of Peace*, „American Journal of Archeology” 1982, vol. 86, no. 1.

Dąbrowa E., *Victoriae Senatus Romani. Senat a cesarze w latach 235–260*, [w:] *Historia i Współczesność*, t. 3: *Problemy schyłku świata antycznego,* red. A. Kunisz, Katowice 1978.

Dessau H., *Über Zeit und Personlichkeit der Scriptores Historiae Augustae*, „Hermes“ 1889, no 24.

Jones C. P., *Aelius Aristides, ΕΙΣ ΒΑΣΙΛΕΑ* “The Journal of Roman Studies” 1972, vol. 62.

Kluczek A.A., *Wizerunek obcego-wroga w ikonografii monetarnej. Przykład mennictwa cesarza rzymskiego Aureliana (270–275)*, „Acta Universitatis Wratislaviensis. Antiquitas” 2007, t. XXIX.

X. Loriot, *Les premières années de la grande crise IIIe siècle. De l'avènement de Maximi le Thrace à la mort de Gordien III*, [w:] *Aufstieg und Niedergang der römischen Welt. Geschichte und Kultur Roms im Spiegel der neuern Forschung. 2. Principat*, Bd. 2, red. Hildegard Temporini, Wolfgang Haase, Berlin – New York 1975.

Madejski P., *Rozwój ikonografii Pax do początku rządów Flawiuszy*, [w:] *Haec mihi in animis vestris sunt templa: studia classica in memory of Professor Lesław Morawiecki,* red. P. Berdowski, B. Blahaczek, Rzeszów 2007.

Moralee J., *Maximinus Thrax and the Politics of Race in Late Antiquity*, „Greece and Rome” 2008, vol. 55, no. 1.

Mrozek S., *Kryzys systemu wartości w trzecim wieku Cesarstwa Rzymskiego*, „Acta Universitatis Wratislaviensis. Antiquitas” 1995, t. XXI.

Smith R.R.R., *The Public Image of Licinius I. Portrait Sculpture and Imperial Ideology in The Early Fourth Century*, “The Jorunal of Roman Studies” 1997, vol. 87.

Weinstock S., *Pax and the 'Ara Pacis'*, “The Journal of Roman Studies” 1960, vol. 50.

[74] P. Veyne, *op. cit.*, s. 11.

White P., *The Autorship of the Historia Augusta*, "The Jorunal of Roman Studies" 1967, vol. 57, no. 1/2.
Veyne P., *Kim był imperator rzymski*, [w:] *Imperium grecko-rzymskie*, przeł. P. Domański, Kęty 2008.

Słowniki

Dictionary of Roman Coins, red. F. Madden, London 1889.

Katalogi monet

Roman Provincial Coinage VI, red. M. Amandry, A. Burnett, London 1992.
Roman Imperial Coinage vol. I, red. C.H.V. Sutherland and R.A.G. Carson, London 2003.
Roman Imperial Coinage vol. IV, red. C.H.V. Sutherland and R.A.G. Carson, London 1984.



Ideology of Peace in Maximinus Thrax's political portrait. Usurper's image study in time of Third Century Crisis in Roman Empire

The aim of the article is to present the author's interpretation of the image of Emperor Maximinus Thrax ruled in 235–238, from the perspective of the ideology of peace contained in the iconographic program of his coinage, and in the context of messages contained in the historiographic tradition. The source basis is the monetary emissions appearing in the Roman Empire in the years 235–238, and literary works, among which the greatest role in presenting the image of the prevailing is the *History of the Roman Empire* of Herodian, and the work of the conventional title *Scriptores Historiae*.

Keywords: Pax, Eirene, Maximinus Thrax, Third Age crisis, monetary iconography, Roman coinage

Łukasz Szewczyk
Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie
lllszewczyk@wp.pl

Dziedzictwo antyku we współczesnej onomastyce wojskowej

Dziedzictwo antyku we współczesnej technice wojskowej to zarazem ważny i trudny temat, którego nikt, jak dotąd, nie podjął się analizować w sferze naukowej. Technika wojskowa kojarzy się z bezpieczeństwem zawsze stoi ona na najwyższym poziomie i zmienia się, dostosowuje do przyszłości. Czy wobec tego ma ona jakiekolwiek zrozumienie i znaczenie dla tradycji antycznej? W cywilizacji Europy, Ameryki Północnej i Australii dziedzictwo antyku odgrywa często rolę niedoścignionego wzorca. Warto zatem zapytać, czy starożytność jest ważna także w tej dziedzinie? Czy dzisiejsza wojskowość szanuje i podziela wpływy antyku czy jej obecność w jakiś sposób nobilituje tę dziedzinę życia? Czy – wreszcie – w naszych czasach w kwestii wojskowej można w ogóle mówić o jakimkolwiek wpływie starożytności? Wydaje się, że na każde z tych pytań można udzielić odpowiedzi pozytywnej. Argumenty znajdą się wówczas, gdy na współczesna wojskowość spojrzymy przez pryzmat symboli.

Słowa kluczowe
technika wojskowa, uzbrojenie, mitologia grecka i rzymska, recepcja antyku, onomastyka

Antyk od zawsze przywoływany jest w rozmaitych kontekstach. Z różnych powodów czyni się to w odmiennych okolicznościach, a co najważniejsze – odwołania te dotyczą właściwie każdej dziedziny życia starożytnych Greków i Rzymian. Wiele osób odwoływało się do epoki starożytnej. Nie ulega jednak wątpliwości, że w obrębie tego kulturowego fenomenu dominuje jednak szeroko pojmowana refleksja humanistyczna. Witalność antyku widać u: filozofów, poetów, prawników, religioznawców, politologów etc.[1] Choć listę tę można wydłużać, to zdaje się, że i ta przytoczona powyżej pokazuje charakter omawianego zjawiska. Wydaje się bowiem, że obecności antyku próżno poszukiwać w świecie dynamicznie rozwijających się nauk ścisłych i technicznych. Nie znaczy to, że lekceważy się dorobek Talesa, Archimedesa czy Pitagorasa[2], lecz ich wielkie onegdaj osiągnięcia poznają

[1] Patrz np. P. Śpiewak, *Filozof i polityka. Uwagi o myśli Leo Straussa*, [w:] *Dziedzictwo greckie we współczesnej filozofii politycznej*, red. P. Kłoczowski, Kraków 2004, s. 20; M. Kuryłowicz, *Prawo rzymskie. Historia, tradycja, współczesność*, Lublin 2013, passim.

[2] *Ibidem*.

dzisiaj… uczniowie szkoły podstawowej. Dynamicznie rozwijające się technika i kosmiczne technologie zawsze wydają się zwrócone ku przyszłości i szybko zapominają o swych teoretycznych korzeniach czy fundamentach.

Okazuje się jednak, że istnieją w tym pozornie zdehumanizowanym świecie specyficzne przestrzenie, w ramach których można dostrzec obecność i żywotność antyku. W niniejszym eseju została podjęta próba pokazania witalności, żywotności tej odległej epoki w obrębie szeroko pojmowanej techniki wojskowej (zasługującej na uwagę choćby z tego względu, że zwykle to badania nad nią były impulsem do rozwoju nauk i postępu technicznego[3]). Niewątpliwie obszar poszukiwania obecności antyku można określić mianem „nowożytnej i nowoczesnej kultury technicznej". Z pewnością w jej ramach trudno o bezpośrednie nawiązywanie, np. do antycznej myśli technicznej, stanowiącej katalizator rozwoju ówczesnej wojskowości. Ryzykownym byłoby twierdzenie, że współcześni technicy i inżynierowie wojskowi wprost i wyłącznie inspirują się uzbrojeniem wykorzystywanym na starożytnym polu walki. Chyba nikt już dzisiaj nie walczy mieczem, włócznią, nie używa czystej wody balist i onagerów oraz nie nosi kolczej lub segmentowej zbroi. Chociaż ciągłe trwanie klasycznych konfliktów konwencjonalnych może nakazywać powrót i do takich właśnie klasycznych rozwiązań technicznych (jeżeli zależy to od konkretnej sytuacji potrzeb)[4].

Nieco inaczej natomiast należy oceniać „siłę antyku" w obrębie taktyki i strategii. W akademiach wojskowych, m.in. amerykańskich, studiuje się obecnie, głęboko analizuje oraz „podniośle docenia" chociażby taktyki: Hannibala, Aleksandra Wielkiego czy innych wielkich wodzów starożytności[5]. Dość istotne znaczenie może mieć także kwestia organizacji wewnętrznej armii czy choćby problem kreowania morale żołnierzy[6]. Nawet jeśli ktokolwiek poszukuje w tych zagadnieniach inspiracji antycznych, to z różnych powodów nie ogłasza tego *urbi et orbi*. Warto zresztą pamiętać, że armia jest instytucją poniekąd uniwersalną, w obrębie której po wielekroć i zawsze pojawiają się identyczne rozwiązania. Jako określona, celowa wspólnota, której wszelkie cechy zewnętrzne i jej usytuowanie wewnętrzne w państwie podporządkowane są zdobywaniu konkretnych celów i wypełnianiu ponadczasowych zadań, np. terytorium czy obrony niepodległości. Działo się tak w każdej kolejnej epoce bez świadomości naśladowania czegokolwiek i kogokolwiek z przeszłości[7].

---

[3] J. Edward, *Our Ancient Heritage*, Dublin 1977, s. 30.

[4] Przykładem może być używanie podczas I wojny światowej broni dosłownie przeniesionych z antyku na ówczesne pola bitew. Warto wspomnieć o francuskim miotaczu Sauterelle, który był rodzajem opartej na niezmiennych prawach fizyki balisty. Zob. G.E. Torrey, *Henri Mathias Berthelot. Soldier of France, Defender of Romania*, Paris 2001, p. 119.

[5] Szerzej np. T.E. Griess, *The West Point Military History Series: Ancient and Medieval Warfare*, West Point 2000, p. 40.

[6] Ze wspaniałej organizacji i dyscypliny słynęły niegdyś potężne rzymskie legiony. W dzisiejszym wewnętrznym ustrukturyzowaniu armii pobrzmiewać też może w jakiś sposób rzymski system nadawania stopni wojskowych. Wielu wodzów świata postantycznego ceniło sobie dyscyplinę wzorowaną na tej rzymskiej. Por. np. G. Parker, *The Cambridge History of Warfare*, Cambridge 2008, s. 46 i in.

[7] Szerzej np. T.E. Griess, *op. cit.*, passim.

Z drugiej strony ciągle pojawiają się specyficzne, bardziej „bezpośrednie" formy przywoływania antyku w sferze nowoczesnej techniki wojskowej. Jeśli rzecz nie dotyczy greckiej czy rzymskiej techniki wojskowej (jako przedmiotu recepcji), to przywoływania antyku warto poszukiwać w sferze wykreowanej w tej odległej epoce i zaakceptowanej w postantycznej Europie sferze symboli. Wiele spośród nich nawiązuje do „świata" armii, budowanego przezeń imperium, wojny jako narzędzia, męstwa, odwagi, poświęcenia, siły, sprytu etc. jako propagowanych wartości. Takimi przykładami są chociażby nowożytne łuki triumfalne, np. łuk triumfalny w Paryżu wzniesiony na zlecenie Napoleona Bonapartego, który na myśl przywodzi wielkość Cesarstwa Rzymskiego[8]. Podobnie rzecz wygląda jeśli chodzi o sposoby przedstawienia mocarstwa w kulturze popularnej, które przywodzą na myśl przede wszystkim Imperium Romanum [9]. To samo dotyczy pewnego wzorca wojowników przedstawianych choćby we współczesnej kinematografii. Ci współcześni łudząco przypominają lub mają w pewien sposób „odtwarzać" bądź przedstawiać w sposób najogólniejszy rzymskich legionistów, barbarzyńców, gladiatorów czy – równie słynnych – hoplitów greckich[10]. Pełne symboli są również miejsca wielkich bitew i związanych z nimi postaci wielkich wodzów świata antycznego, jak chociażby znajdujący się we Francji obelisk wodza Galów Wercyngetoryksa[11]. Sprawy te są jednak na ogół znane i stają się przedmiotem rosnącego zainteresowania zwłaszcza na gruncie kulturoznawstwa, socjologii czy turystyki historycznej.

Można jednak zauważyć, iż w tych wszystkich wojskowych tematach „recepcyjnych" brakuje bezpośrednich odniesień do szeroko pojętych militariów, uzbrojenia, tytułowej techniki wojskowej.

Gwoli poszukiwania śladów obecności antyku w tej właśnie sferze w roli źródeł wykorzystane zostały specjalistyczne portale internetowe dotyczące uzbrojenia i obronności. Stało się to konieczne ze względu na brak aktualnych w treściach opracowań dotyczących najnowocześniejszych rodzajów uzbrojenia. Nie jest to co prawda regułą, ale na ogół sprawy te są objęte tajemnicą albo przynajmniej zasadą poufnością. Dotyczy to jednak głównie techniki wojskowej XXI w. Więcej informacji „historycznych" w swej naturze znaleźć można natomiast w odniesieniu do XX stulecia. Korzystam zatem z wielu szczegółowych opracowań historycznych i wojskowych skupionych niemal wyłącznie na technicznych kwestiach uzbrojenia współczesnego[12].

---

[8] M. Maciorowski, *Rok 1812: Wojna Światów. Napoleon rusza na Moskwę*, „Ale Historia Extra", nr 1, listopad 2012, s. 91.

[9] Takim przykładem jest np. sposób ukazania w piątej części „Skyrim" (gry komputerowej z serii „The Elder Scrolls") Imperium Tamriel, który jest przedstawieniem antycznego mocarstwa z tą różnicą, że to pierwsze istnieje tylko w świecie fantazji. Obydwa imperia mają podobną historię, a nawet identyczną kulturę (np. styl architektoniczny), takie same systemy władzy czy organizację wojska (obydwa państwa posiadają piechotę legionową). Zob. [Gra] *The Elder Scrolls V: Skyrim*, [w:] https://www.gry-online.pl/S016.asp?ID=16020 [dostęp: 30 III 2018].

[10] Przykładem już niejako klasycznym może być film pt. „Gladiator". Zob. [Film] *Gladiator*, [w:] https://www.filmweb.pl/Gladiator [dostęp: 30 III 2018] w reżyserii Ridleya Scotta

[11] Patrz: http://wmrokuhistorii.blogspot.com/2017/04/wercyngetoryks-wodz-wszystkich-wodzow.html [dostęp: 2 IV 2018]. Takich pomników jest oczywiście dużo więcej – np. pod Termopilami, Salaminą, czy Maratonem. Zob. np. G. Bejor, *Ancient Greece Monuments Past and Present*, Atens 2015, p. 50.

[12] W niniejszej pracy zasadniczym problemem będzie zatem kwestia nazewnictwa i jego nawiązywania do

Okazuje się, iż współcześnie w kwestii wojskowości antyk w sposób jednoznaczny odciska swe ślady przede wszystkim w sferze nazewnictwa dzisiejszego uzbrojenia strzeleckiego, ekwipunku i oporządzenia osobistego żołnierza oraz szeroko pojętych pojazdów bojowych, tj.: czołgów, transporterów opancerzonych, dział samobieżnych, artylerii, bojowych wozów piechoty, samolotów myśliwskich i bombowych, samochodów pancernych i terenowych, śmigłowców, niszczycieli czołgów, bojowych wozów rozpoznawczych i wielu innych nowoczesnych „machin" wojennych.

Nazwy konkretnego uzbrojenia zazwyczaj nie są w pełni oficjalne i stanowią pochodną terminologii technicznej, tworzoną przez specjalistów-techników wojskowych czy też powoływanych do wdrożenia określonej technologii „zabijania" sztabów inżynierów dla prostej identyfikacji przedmiotów. Składając się z określonych symboli literowych lub liczbowych mogą ukrywać określone informacje – dane techniczne. Trudno też rozstrzygnąć, na jakim etapie tym skrótowcom zaczynają towarzyszyć lub nawet je zastępować konkretne nazwy własne. Być może w tej specyficznej onomastyce wojskowej jakąś rolę odgrywają decydujący o produkcji określonego sprzętu politycy lub sami wojskowi – praktycy, którzy eksploatując dany sprzęt, dostrzegają jego specyficzne cechy i w związku z nimi kreują nazewnictwo[13]. Niezależnie jednak od rozpoznania właściwej drogi tworzenia tej wojskowej onomastyki zawsze dostrzegać można w tych antycznych mianach ślady szacunku do starożytności i doceniania jej. Warto też zauważyć, że w większości uzbrojenie nawiązujące swoimi nazwami do antyku, jest głównie na wyposażeniu armii takich państw, jak: Wielka Brytania, Francja, Niemcy czy Stany Zjednoczone Ameryki, a więc głównie tyczy się to świata zachodniego, kultywującego tradycje świata Greków i Rzymian.

Przykładem nawiązania do powyższego jest np. czołg brytyjski „Centurion" (A41)[14]. Był to czołg używany od 1945 do 1962 r. Czołgi „Centurion" odegrały ważną rolę m.in. podczas: wojny koreańskiej, wojny sześciodniowej, wojny Jom Kippur czy też wojny Indii z Pakistanem w 1965 r. Skutecznie strzelały z odległości 2750 m. Wielkie znaczenie miały także doskonałe możliwości pokonywania stromych wzniesień. Ponadto Centuriony udowodniły swoją wartość pokonując w wielu bitwach czołgi produkcji radzieckiej IS-3, które uchodziły w swoim czasie za jedne z „lepszych". Zdaniem wielu ekspertów militarnych „Centurion" uchodzi za jeden z najlepszych czołgów w historii uzbrojenia pancernego.

W tym kontekście ciekawa wydaje się nazwa czołgu. Centurion był w armii rzymskiej niższym oficera i dowódcą centurii – najmniejszej jednostki taktycznej legionu, inaczej setnik (początkowo centuria liczyła do 100 legionistów). Istotą powiązania czołgu Centurion z rzymskim dowódcą wydaje się przede wszystkim

epoki starożytnej w okresie od początku XX wieku przez I wojnę światową, II wojnę światową, Zimną Wojnę, aż po czasy obecne. Warto dodać, że esej ten ma charakter rekonesansu, rozpoznania zagadnienia, które wydaje się ważne także jako specyficzna forma recepcji antyku.

[13] Pewne znaczenie może też mieć głos specjalistów od sprzedaży sprzętu wojskowego, a wobec tego nie należy też lekceważyć względów czysto marketingowych. Warto też przypomnieć podyktowane względami politycznymi powszechne plebiscyty i konkursy na nazwy machin wojennych zob. nadanie polskiej nazwy dla samolotów F-16, [w:] https://www.wprost.pl/kraj/96769/polskie-f-16-ochrzczone.html [dostęp: 10 XI 2006].

[14] B. Delf, *Images Of War Special. The Centurion Tank*, Barnsley 2012, p. 10.

to, że zarówno czołgi Centurion, jak i centurioni walczyli zwykle w pierwszej linii ataku, przewodzili, stanowili pierwszy człon uderzenia i przełamania[15].

Pojazdem wojskowym nawiązującym do antyku jest m.in. Tetrarch Mk VII[16], brytyjski lekki czołg rozpoznawczy będący w służbie podczas II wojny światowej i wykorzystywany do lat 50. XX wieku. Czołgi Tetrarch swą służbę w wojsku pełniły początkowo tylko jako sprzęt szkoleniowy. Jednak pierwszy raz użyto ich bojowo na Kaukazie przez sojuszniczą Armię Czerwoną (z kolei przez samą armię brytyjską podczas działań wojennych w Afryce Północnej w roku 1943). Używanie czołgów Tetrarch odbywało się z różnym skutkiem. Niemniej jednak spisały się one dobrze podczas zajmowania Madagaskaru w Operacji Ironclad. Nie sprawdziły się natomiast w walce w Afryce, gdzie zastąpione zostały przez samochody pancerne ze względu na niewydolny układ chłodzenia oraz nierzadkie problemy z napędem. Ze względu na niewielką wagę (do 7 ton), czołgi te służyły głównie w wojskach powietrznodesantowych do lat 50. XX w. Nie odniosły wielkich sukcesów militarnych i przez cały okres ich służby wyprodukowano jedynie od 140 do około 177 egzemplarzy.

Nazwa czołgu, jak się wydaje, nawiązuje do Rzymu antycznego, bo Tetrarchia była systemem rządów w Cesarstwie Rzymskim wprowadzonym przez cesarza Dioklecjana (będącym tetrarchą od 286 r.). System ten polegał na tym, że w państwie rzymskim władzę sprawowało równocześnie czterech władców. Byli to dwaj Augustowie i dwóch władców niższej rangi z tytułem Cezara[17]. Jeśli chodzi o związek czołgu Tetrarch z tetrarchią nie możemy powiedzieć zbyt dużo, gdyż mamy tu do czynienia z pojazdem wojskowym oraz dawnym systemem władzy.

We współczesnej wojskowości łatwo też znaleźć nawiązanie do herosa Achillesa[18]. Jego imię przybrał niszczyciel czołgów z okresu II wojny światowej, będący zmodyfikowaną wersją czołgu M10 Wolverine. Obok pojazdów z serii Archer był to jedyny używany – podczas II wojny światowej – przez Brytyjczyków niszczyciel czołgów poruszający się na podwoziu gąsienicowym. Uzbrojenie tego niszczyciela stanowiła silna 17-funtowa armata, która zastąpiła działo 3-calowe z poprzedniej konstrukcji amerykańskiego czołgu oraz 12,7 mm karabin maszynowy

[15] S. Dando-Collins, *The Legions of Rome. The Definitive History of Every Imperial Roman Legion*, Sydney 2012, s. 41. Mniej istotny wydaje się fakt, że czołgi te, jak i antyczni rzymscy dowódcy, wyróżniali się od reszty wojsk unikalnym wyglądem. Centurionów identyfikowano po tym, że nosili hełmy, które posiadały poprzeczny grzebień z końskiego włosia na hełmie, metalowych nagolennikach oraz mieczu po lewej stronie. Z kolei czołgi Centurion można rozpoznać po charakterystycznym pancerzu oraz armacie 77 mm. Kolejnym przykładem wykorzystania miana centurion jest ten z „obszaru" floty – nazwano tak bowiem okręt HMS Centurion. Był to pancernik przydzielony do 2 Eskadry Bojowe, zasłużony w słynnych bitwach (np. bitwa jutlandzka). Doprawdy nie wiadomo, jak racjonalizować pochodzenie tej nazwy okrętu, bo centurion rzymski kojarzy się zwykle z armią lądową. Łatwo jednak w wyobrażeniach na temat centurionów znaleźć takie ich cechy, które chciano dostrzegać także w tym brytyjskim okręcie. Na temat HMS Centurion. Zob. R. Jackson, *101 słynnych okrętów. Legendarne okręty wojenne od I wojny światowej do dzisiaj*, Warszawa 2015, s. 20.

[16] D. Fletcher, *The Universal Tank. British Armour in the Second World War. Part 2*, London 1989, s. 98.

[17] S. Corcoran, *The Empire of The Tetrarchs Imperial Pronouncements and Government AD 284–324*, Oxford 2012, s. 200.

[18] W mitologii greckiej Achilles jako dziecko, gwoli uzyskania nieśmiertelności, został przez swą matkę Tetydę obmyty w wodach Styksu. Kontaktu z wodą uniknęła jedynie jego pięta. Achilles zginął trafiony w stopę strzałą wypuszczoną przez Parysa. Szerzej: P. Grimal, *Mythology*, Oxford 2014, s. 194.

Browninga M2, zamontowany w tylnej części pojazdu. Zaletą tego pojazdu była też mobilność[19].

Zbieżność nazw nie wydaje się przypadkowa, bo zarówno pojazd, jak i bohater grecki byli potężni i świetnie spisywali się w boju, jednak mieli swój słaby punkt. U herosa Achillesa była nim oczywiście słynna „pięta", w czołgu natomiast – wyraźnie słabszy od wrogich niemieckich pojazdów pancerz [20].

Na wyposażeniu armii brytyjskiej w okresie II wojny światowej pozostawał również Centaur Mk VIII[21]. Był on rodzajem czołgu pościgowego, chwalonym w armii za szybkość i niską sylwetkę, co pozwalało mu na sprawne okrążanie wrogich czołgów (ponadto strzelał z dość silnego działa kalibru 75 mm). Obok czołgów Centurion i Crusader, czołg Centaur zaliczać wypada do bardziej udanych brytyjskich pojazdów pancernych. W mitologii greckiej występowało stworzenie nazywane centaurem. Był to pół człowiek-pół koń znany ze swej prędkości[22]. Pojazd ten, jak i mityczne centaury były szybkie, śmiertelnie niebezpieczne, „potworne" i bezlitosne dla swych przeciwników.

Gwoli cząstkowej reasumpcji zauważyć należy, że nawiązania do antyku w przypadku pojazdów pancernych, choć merytorycznie różne (od dowódców antycznych przez herosów po stworzenia mityczne), wydają się zawsze łączyć głównie z potęgą fizyczną, zdolną przełamać opór przeciwnika siłą. Ale też nie wolno bagatelizować szybkości i swego rodzaju sprytu – cech także kojarzonych z antycznymi postaciami – pierwowzorami.

Jednym z najsłynniejszych herosów antycznych był bez wątpienia kojarzony w antyku z wielką siłą i walecznością (choć roztropną, jakby przemyślaną odwagą), do tego stopnia, że w Rzymie nazywano go m.in. *Invictus* – Herkules[23]. We współczesnej wojskowości niemal powszechnie znany jest natomiast samolot o nazwie Herkules (dokładnie: Lockheed Corporation C-130 Hercules[24]). Jest amerykańskim, średnim, czterosilnikowym samolotem transportowym o napędzie turbośmigłowym. Jego spore rzeczywiste rozmiary (m.in.: powierzchnia nośna 162,1 m^2, wysokość 11,6 m oraz rozpiętość do 40,4 m) są adekwatne do siły jego udźwigu (masa wraz z udźwigiem wynosi aż 70 ton!). W związku z tym samolot, o którym mowa, potrafi przewozić wiele ciężkich i gabarytowo dużych ładunków. Pojazd ten potrzebuje pasa startowego i nawierzchni o długości 2286 m. Wydaje się, że kojarzenie samolotu Lockheed Corporation C-130 z antykiem opiera się na tym, że samolot i jego antyczny pierwowzór zdolni byli i są do wykonywania wielu wręcz „niemożliwych do realizacji zadań".

Wspaniałym wodzem antycznego świata był bez wątpienia Gajusz Juliusz Cezar[25], wybitna jednostka nie tylko w dziedzinie wojskowości, ale także polityki, historii i literatury. We francuskim wojsku od lat służy samobieżna haubicoarmata

---

[19] W.J. Gawrych, *British Tank Destroyer Achilles 17-PDR M10 S.P.*, London 2012, s. 35.

[20] J. Buckley, *British Armour in the Normandy Campaign*, Abingdon 2004, s. 171.

[21] A. Zasieczny, *Czołgi II wojny światowej*, Warszawa 2009, s. 92.

[22] E. Hamilton, *Mythology: Timless Tales of Gods and Heroes*, Oxford 2015, s. 220.

[23] *Ibidem*, s. 220.

[24] M.J. Dougherty, *Nowoczesne uzbrojenie lotnicze: podwieszenia – taktyka – technika*, Warszawa 2015, s. 94.

[25] Zob. polskie biografie Juliusza Cezara np. A. Krawczuk, *Gajusz Juliusz Cezar*, Wrocław 1962, s. 20; J. Bocheński, *Boski Juliusz*, Warszawa 2009 s. 12; T. Zieliński, *Rzeczpospolita Rzymska*, Katowice 1989 s. 25.

(o potężnym dalekosiężnym kalibrze 155 mm) „Caesar" montowana na podwoziu samochodu ciężarowego. Ta maszyna wojenna zasłużyła się głównie na wojnie w Afganistanie i operacji „Serval" w Mali. Trudno rozstrzygać, co w istocie zdecydowało o takiej nazwie haubicy, ale jeśli inspiracją w istocie był rzymski wódz, to źródeł porównywania trzeba poszukiwać bodaj w najbardziej spektakularnych cechach obu: machiny i postaci. Wydaje się, że może je łączyć (oczywiście różnie rozumiana) dalekosiężność – cecha dająca szanse rozstrzygania kwestii natury raczej strategicznej niż taktycznej[26].

W mitologii Agamemnon, bohater „Iliady" Homera i tragedii „Agamemnon" Ajschylosa, był naczelnym wodzem morskiej wyprawy Greków pod Troję[27]. Z charakteru tej wielkiej eskapady okrętów greckich wzięła się – jak sądzę – inspiracja dla współczesnego Agamemnona. Został nim bowiem okręt HMS (Her Majesty's Ship) Agamemnon[28]. To jeden z okrętów bojowych, pancernik brytyjskiej królewskiej marynarki wojennej, skonstruowany w 1908 r., a więc wtedy, gdy atencja, podziw i szacunek dla antyku były chyba dużo większe niż dzisiaj. Powstała seria tych okrętów, która zasłużyła się podczas I wojny światowej, zwłaszcza w kampanii frontowej przeciwko Imperium Osmańskiemu. Pancerniki te używane były do 1920 r., a następnie zastąpiono je bardziej udoskonalonymi okrętami[29].

Wybitnie morski wątek, wydaje się, że związany z tym żywiołem bardziej niż w mianie Agamemnon, pojawia się w nazwie Posejdon. Ten antyczny władca mórz i trzęsień ziemi należał do najpotężniejszych bóstw greckiego panteonu olimpijskiego, a jego morskość podkreślał wiązany z nim powszechnie atrybut: trójząb[30]. Postać bóstwa pojawia w dzisiejszej onomastyce wojskowej. Posejdonem bowiem, a dokładniej Boeing P-8 Poseidon, został amerykański samolot rozpoznawczy i patrolowy bazowania lądowego. Jego zadania w amerykańskiej armii zostały zdefiniowane jako m.in.: zwalczanie, wykrywanie i ściganie wrogich okrętów podwodnych i nawodnych. Jego służba nie ogranicza się jednak wyłącznie do tych celów. Samolot ten ma także wiele innych zadań i służy np. do celów ratowniczych i dostarczania zaopatrzenia. Nie był on od razu samolotem *stricte* wojskowym. Jest zmilitaryzowaną wersją cywilnej maszyny pasażerskiej Boeinga 737, będącej popularną maszyną lotniczą być może na całym świecie. Pojazd ten, ze względu na swoją skuteczność oraz – wbrew pozorom – z powodu niezbyt wysokiej ceny, jest użytkowany także przez wiele państw tj.: Wielka Brytania, Norwegia, Indie, Nowa Zelandia i Australia (dodatkowo rynki zbytu otwierają się na kolejnych potencjalnych nabywców)[31]. Samolot Posejdon z mitycznym Posejdonem z pewnością łączy to, że „obaj" działają na morzu oraz są z nim bezpośrednio związane.

---

26 Patrz: https://www.army-technology.com/projects/caesar/ [dostęp: 30 III 2018].

27 J. Parandowski, *op. cit.*, s. 173.

28 D. Ross, *Najsłynniejsze okręty liniowe i pancerniki. Ilustrowana historia*, Warszawa 2016, s. 10.

29 Niepotwierdzonym tropem, jeżeli chodzi o nazwę pancernika, może być fakt topograficznej zgodności miejsc walk obu „Agamemnonów". Ten antyczny i ten XX-wieczny walczyli wszak na morzu w bliskości dzisiejszej Turcji. Jeśli zatem obaj byli symbolami cywilizacji Zachodu skonfliktowanej ze Wschodem, to analogie nasuwają się niemal same.

30 J. Parandowski, *op. cit.*, s. 185.

31 R. Bonds, *The Illustrated Directory of Modern American Weapons*, New York 2014, s. 120.

Jednym z najlepszych przykładów – wynalazków (w kwestii ówczesnego pola bitwy) antycznej myśli wojennej jest bezapelacyjnie *gladius*, krótki miecz rzymskich legionistów. Występował on w różnych odmianach w zależności od pewnych celowych „serii produkcyjnych", np. „gladius" – wzór moguncki, wzór pompejański etc. Był mieczem obosiecznym, przeznaczonym zarówno do kłucia, jak i cięcia. Wielu historyków wojskowości uważa ten miecz za jeden z najlepszych w historii wojen[32].

Nazwa „gladius" występuje we współczesnej wojskowości. Oto w dzisiejszej Bundeswehrze jest to system wyposażenia piechoty w ramach projektu „żołnierz przyszłości". W niemieckiej armii system ten ma za zadanie zwiększyć nie tylko możliwości bojowe i sprawność samego użytkującego go żołnierza, ale przede wszystkim włączyć go bezpośrednio w mechanizm dowodzenia i kontroli. Dzięki niemu każdy żołnierz może na bieżąco dostawać informację na temat jego aktualnego położenia, a także sił sojuszniczych na polu bitwy. Jest to możliwe dzięki zainstalowanemu programowi GPS oraz nowoczesnemu, a wręcz futurystycznemu systemowi tzw. nawigacji inercyjnej. Dlatego też żołnierz korzystający z „Gladiusa" ma przewagę nad przeciwnikiem, bowiem jest informowany na bieżąco o aktualnej sytuacji podczas bitewnego starcia. System ten jest na tyle nowatorski, że pozwala on każdej dziesięcioosobowej drużynie piechoty niemieckiej stworzyć swoją własną „świadomość sytuacyjną", co skutkuje zwiększaniem możliwości wymiany danych i uzgodnienia taktyki (to z kolei sprawia, że dowodzenie armią na polu bitwy z wykorzystaniem tego systemu jest znacznie ułatwione)[33]. Być może nazwa wywodzi się stąd, że – podobnie jak miecz – jest elementem wyposażenia pojedynczego żołnierza. Jest to też symboliczny znak czasu, bo cecha współczesnego żołnierza nie jest wyposażenie wprost służące zabijaniu, likwidowaniu przeciwnika. Dzisiejszy „Gladius" nie zabija, ale jest tak samo skuteczny i decyduje o losach bitwy tak samo, jak miecze legionistów rzymskich.

Kolejnym przykładem żywotności antycznego dziedzictwa w wojskowości współczesnej jest np. Merkava[34]. Nazwa rydwan nie odnosi się jednak do kultury Grecji lub Rzymu, lecz do tradycji izraelskiej. Istnieją dowody, że armie władców starożytnego Izraela korzystały z rydwanów[35].

Merkava, podstawowy czołg armii izraelskiej zaprojektowany w 1974 r., niemalże do chwili obecnej jest podstawowym i zarazem jednym z najlepszych izraelskich czołgów. Pojazdów tych używano jako siły wsparcia podczas izraelskiej inwazji na Liban w 1982 r., a także podczas walk w Bejrucie oraz w licznych wojnach z otaczającymi Izrael sąsiednimi państwami arabskimi (oraz do tłumienia powstań palestyńskich). Czołgi Merkava mają dość nietypowy układ konstrukcyjny, będący efektem ustaleń dokonywanych podczas jego projektowaniu i w czasie

---

[32] Z. Żygulski, *Broń starożytna – Grecja, Rzym, Galia, Germania*, Warszawa 1998, s. 93. Posiadał obosieczną żelazną głownię z ością poprowadzoną przez środek, z ostro zarysowanym sztychem. Zwykle *gladius* miał głownię długą na około 50 cm i ok 7 cm szeroką. Był bronią groźną i wymagającą dobrego wyszkolenia żołnierzy. Przykład owo w 246 r. p.n.e. armia rzymska wprowadziła standardowy trening do walki gladiusami.

[33] Patrz: https://www.defence24.pl/gladius-wchodzi-do-niemieckiej-armii [dostęp: 30 III 2018].

[34] M. Gelbart, *Merkava: A History of Israel's Main Battle Tank*, Oxford 2018, s. 77.

[35] C.K. Ogden, *The History of Civilization Israel*, Oxford 2004, s. 20

późniejszych licznych modyfikacji. Ze względu na to, że najbardziej narażoną częścią na ostrzał tego czołgu jest przód, zastosowano nietypowy układ konstrukcyjny, będący efektem położenia przy jego projektowaniu i późniejszych ulepszeniach. Czołg jest wyposażony we wbudowane systemy: dowodzenia, wystrzeliwania granatów, antypożarowy i ewakuacyjny. Merkavy szybko udowodniły swoją wartość bojową, gdyż z łatwością niszczyły czołgi T-72, T-55 i T-54, w które wyposażane były armie wrogich państw arabskich. Warto dodać, że czołg Merkava jest zaliczany przez dzisiejszych ekspertów do wąskiej grupy najlepszych czołgów świata (obok np.: amerykańskiego M1 Abrams, niemieckiego Lepoard 2 czy rosyjskiego T-90).

W świecie starożytnym rydwan (hebr. merkava) był świetnym, szybkim i sprawnym, ciągniętym przez konie pojazdem bojowym. Niezależnie od ich faktycznego zadania i roli na polu bitwy (atakowanie wroga z użyciem siedzących na nim łuczników, procarzy czy oszczepników, czy też wyłącznie podwożenie wojowników na pole bitwy) używano go prawie wszędzie. Rydwany posiadali m.in.: Persowie, Egipcjanie, Asyryjczycy, Babilończycy, Chińczycy, Sumerowie, Grecy, Rzymianie, Celtowie, Brytowie, Hindusi, Partowie, Macedończycy i inne nacje świata starożytnego. Oczywiście skuteczność i sława rydwanów minęła w wyniku dalszego rozwoju wojskowości i w następnych wiekach starożytności. Aż do jej końca i jeszcze w części wczesnego średniowiecza wyścigi rydwanów pozostawały jako rodzaj militarnego sportu.[36] W powszechnym mniemaniu rydwany niemal zawsze uchodziły za rodzaj „prymitywnej" broni pancernej/pojazdów bojowych i – jak się wydaje – z tego powodu izraelskie czołgi zostały Merkavami.

Odniesień do antyku w dzisiejszej wojskowości nie zabrakło również w wojsku polskim. Idealnym tego przykładem jest wojskowy System Zarządzania Walką SZW BMS „Hektor"[37]. Co łączy mitycznego Hektora z tym systemem obronnym?[38] Mianowicie, „obydwaj" pełnią przede wszystkim funkcje obronne. System Zarządzania Walką daje głownie możliwości obronne. Hektor był herosem, który do ostatniej kropli krwi bronił Troi przed Achillesem. a nie był napastnikiem, agresorem. System Zarządzania Walką SZW BMS Hektor firmy KenBIT jest przeznaczony do stosowania od pojedynczego żołnierza do szczebla batalionu, a po zastosowaniu odpowiednich środków transmisyjnych także do wyższych szczebli dowodzenia[39].

---

[36] A. Cotterell, *Chariot: The Astounding Rise and Fall of the World's First War Machine*, London 2005, s. 30.

[37] Patrz: https://www.defence24.pl/system-zarzadzania-walka-bms-hektor [dostęp 30 IV 2018].

[38] J. Parandowski, *op. cit.*, s. 176.

[39] BMS Hektor obejmuje: oprogramowanie Systemu Zarządzania Walką klasy BMS w wersjach na terminale pokładowym oraz osobiste terminale komputerowe/PDA pojedynczego żołnierza, infrastrukturę teleinformatyczną – zestaw pokładowych urządzeń teleinformatycznych zapewniających działanie systemu na pojazdach (np. KTO ROSOMAK). Oprogramowanie i urządzenia systemu BMS Hektor zapewniają współpracę z urządzeniami nawigacji pokładowej oraz wieloma środkami transmisyjnymi, tj.: szerokopasmowe radiostacje IP oraz radiostacje osobiste IP, wąskopasmowe radiostacje pokładowe KF i UKF oraz taktyczne terminale satelitarne. Infrastruktura teleinformatyczna SZW BMS Hektor posiada możliwość instalacji na pojazdach, m.in. na Kołowym Transporterze Opancerzonym ROSOMAK. System Zarządzania Walką BMS Hektor firmy KenBIT współpracuje z elementami polowego systemu teleinformatycznego eksploatowanymi w SZ RP: Cyfrowym Systemem Łączności Radioliniowo-Przewodowej ZT STORCZYK 2000, ZWT KTSAwp3 JAŚMIN, PPTS (Przenośno-Przewoźny Terminal Satelitarny) FIKUS.

Dokonując podsumowania rozważań opartych na analizie kilku ledwie przypadków obecności dziedzictwo antyku we współczesnej onomastyce wojskowości stwierdzić należy, że pojawia się ono relatywnie często (częściej niż miana przywoływane np. z epoki średniowiecza). Niezależnie od tego, w jaki sposób powstają te nawiązujące do antyku nazwy, to zawsze stanowią one przejaw szacunku wobec antyku. Poprzez nieprzypadkowy ich wybór docenia się typowy dla antyku system wartości – siłę i moc fizyczną połączoną w przymiotami ducha, odwagą, walecznością i poświęceniem. Największy szacunek wobec tych wartości można zauważyć w państwach zachodnich (np. w: Wielkiej Brytanii czy Niemczech), stanowiących dawne ziemie Imperium Rzymskiego. Trudno się temu dziwić – przecież ani armia chińska, ani japońska nie nazywają swoich okrętów imieniem Agamemnon, a czołgów „centurionami".

Niniejszy artykuł jest wstępem do szerszych i dalszych rozważań, które mogą w sposób bardziej przekonujący potwierdzić powyższe wnioski. Dziedzictwo antyczne we współczesnej wojskowości objawia się bowiem wielokrotnie nie tylko w nazwach sprzętu, uzbrojenia i pojazdów, ale także występuje m.in. w: nazewnictwie jednostek wojskowych, poszczególnych dywizji. Najlepszym tego przykładem jest choćby dywizja armii włoskiej z okresu I wojny światowej: 131 Dywizja Pancerna Centauro[40]. Warto przybliżyć „antyczne" korzenie jej nazwy i poszerzyć tym samym materiał dowodowy w zakresie specyficznej recepcji antyku w obrębie nowożytnej wojskowości.

Bibliografia

Opracowania monograficzne

Beard M.W., Henderson J.G.W., *Kultura Antyczna*, tł. G. Muszyński, Warszawa 1997.

Bejor G., *Ancient Greece Monuments Past and Present*, Atens 2015.

Bocheński J., *Boski Juliusz*, Warszawa 2009.

Bonds R., *The Illustrated Directory of Modern American Weapons*, New York 2014.

Bosworth R.J.B., *Mussolini's Italy: Life Under the Fascist Dictatorship, 1915–1945*, New York 2015.

Buckley J., *British Armour in the Normandy Campaign*, Abingdon 2004.

Cary M., Scullard H.H., *Dzieje Rzymu. Od czasów najdawniejszych do Konstantyna*, t. II, przeł. J. Schwakopf, Warszawa 2001.

[40] Na pierwszy rzut oka Dywizja Centauro kojarzy się z mitycznym stworzeniem Centaurem, co ma jednak cechy wspólne, np. szybkość: centaur był istotą dynamiczną, z kolei dywizja była niedościgła w rozrzucaniu na pole bitwy. Dywizja ta była pancernym oddziałem włoskiej armii podczas II wojny światowej. Powstała w lutym 1939 r. jako efekt modernizacji 1 Brygady Pancernej. Oddział ten uczestniczył w operacjach w Albanii, Grecji, Jugosławii, Afryce Północnej oraz obronie terytorium Włoch przed siłami państw aliantów zachodnich. Problem szybkości również okazuje się tutaj dominującą kwestią, bowiem jeśli chodzi o dywizję, była ona wyposażona w tankietki, będące szybkimi i lekkimi pojazdami. Po wszelkich doświadczeniach oraz ostatnich walkach w ostatnich dniach II wojny światowej, czyli w Afryce i Włoszech, jej zestawienie uzbrojenia było oparte na regule: trzy czołgi, trzy oddziały batalionowe piechoty połączone z dużym pułkiem artylerii, w skład którego wchodziły zwykle dwa małe bataliony złożone z dział samobieżnych i jeden batalion przeciwlotniczy, a także zwiadowcy i batalion inżynierski. Dywizja ta była znana przede wszystkim z kliku akcji w Tunezji, gdzie udało jej się pokonać kilka oddziałów amerykańskich podczas bitwy o przełęcz Kasserine. Dywizja Centaur działała jeszcze po wojnie niemalże aż do 1986 r. Zob. J.J. Timothy Sweet, *Iron Arm: The Mechanization of Mussolini's Army, 1920–40* (Stackpole Military History Series), London 2006, p. 100.

Corcoran S., *The Empire of The Tetrarchs Imperial Pronouncements and Government AD 284–324*, Oxford 2012.
Cotterell A., *Chariot: The Astounding Rise and Fall of the World's First War Machine*, London 2005.
Dando-Collins S., *The Legions of Rome:The Definitive History of Every Imperial Roman Legion*, Sydney 2012.
Delf B., *Images Of War Special The Centurion Tank*, Barnsley 2012.
Dinan D., *Europe Recast: A History of European Union*, The European Union Series, London 2014.
Dougherty M.J., *Nowoczesne uzbrojenie lotnicze: podwieszenia – taktyka – technika*, Warszawa 2015.
Dziedzictwo greckie we współczesnej filozofii politycznej, pod red. P. Kłoczowskiego, Kraków 2004.
Edward J., *Our Ancient Heritage*, Dublin 1977.
Fletcher D., *The Universal Tank. British Armour in the Second World War. Part 2*, London 1989.
Gajus Swetoniusz Trankwillus, *Żywoty cezarów*, Warszawa 1987.
Gawrych W.J., *British Tank Destroyer Achilles 17-PDR M10 S.P.*, London 2012.
Gelbart M., *Merkava: A History of Israel's Main Battle Tank*, Oxford 2018.
Grimal P., *Mythology*, Oxford 2014.
Hamilton E., *Mythology: Timless Tales of Gods and Heroes*, Oxford 2015.
Haskew M.E., *Najsłynniejsze czołgi świata. Ilustrowana historia*, 2016.
Jackson R., *101 słynnych okrętów. Legendarne okręty wojennej od I wojny światowej do dzisiaj*, 2015.
Kefala E., *Peripheral (Post) Modernity*, Peter Lang Inc., Athens 2007.
Krawczuk A., *Gajusz Juliusz Cezar*, Wrocław 1962.
Morgan I. W., *Reagan: American Icon*, New York 2016.
Ogden C.K., *The History of Civilization Israel*, Oxford 2004.
Parandowski J., *Mitologia. Wierzenia i podania Greków i Rzymian*, Warszawa 2006.
Parker G., *The Cambridge History of Warfare*, Cambridge 2008.
Ross D., *Najsłynniejsze okręty liniowe i pancerniki. Ilustrowana historia*, Warszawa 2016.
Sime J., *History of Germany*, London 2015.
Sweet J.J.T., *Iron Arm: The Mechanization of Mussolini's Army, 1920–40* (Stackpole Military History Series), London 2006.
The Royal Engineers Journal, Institution of Royal Engineers, Gillingham 1925.
The West Point Military History Series: Ancient and Medieval Warfare, ed. T. E. Griess, West Point 2000.
Torrey G.E., *Henri Mathias Berthelot. Soldier of France, Defender of Romania*, Paris 2001.
Zasieczny A., *Czołgi II wojny światowej*, Warszawa 2009.
Zieliński T., *Rzeczpospolita Rzymska*, Katowice 1989.
Żygulski Z., *Broń starożytna – Grecja, Rzym, Galia, Germania*, Warszawa 1998.

Artykuły naukowe

Śpiewak P., *Filozof i polityka. Uwagi o myśli Leo Straussa*, [w:] *Dziedzictwo greckie we współczesnej filozofii politycznej*, red. P. Kłoczowski, Kraków 2004.

Publicystyka

Maciorowski M., *Rok 1812: Wojna Światów. Napoleon rusza na Moskwę*, „Ale Historia Extra", nr 1, listopad 2012.

Źródła internetowe

Domy budowane według greckiego stylu, [w:] https://www.27thscvi.org/ancient-greek-house-plans/ancient-greek-house-plans-modern-greek-house-design-modern-greek-themed-bungalow-houses-by/
[Film] *Gladiator*, [w:] https://www.filmweb.pl/Gladiator
[Gra] *The Elder Scrolls V: Skyrim*, [w:] https://www.gry-online.pl/S016.asp?ID=16020
www.army-technology.com oraz *Haubica Caesar*, [w:] www.army-technology.com/projects/caesar/
www.defence24.pl, System Wojskowy Gladius i System Zarządzania walką BMS Hektor, [w:] https://www.defence24.pl/gladius-wchodzi-do-niemieckiej-armii,
www.defence24.pl/system-zarzadzania-walka-bms-hektor
wmorkuhistorii.blogspotpot.com o *Wercyngetoryksie*, [w:] http://wmrokuhistorii.blogspot.com/2017/04/wercyngetoryks-wodz-wszystkich-wodzow.html
https://www.wprost.pl/kraj/96769/polskie-f-16-ochrzczone.html

Heritage of Antiquity in Modern Military

The legacy of antiquity in modern military technology is also an important but also difficult subject, which so-far has never been taken seriously in the sphere of the scientific domain. And this is important because after all the military has changed like a kaleidoscope and you can not omit such an important antiquity for her, which has left its unparalleled heritage with its magnitude. Is antiquity important in this area? Does today's military respect and share the influence of antiquity? In spite of so many age changes, can we still find some classic weapons? Can we talk about antiquity at all in our time? One of the questions remains: what did antiquity leave us? So, what is the legacy of antiquity in modern military?

Keywords: army, armament, heritage, antique, tradition, technique, military

Aldona Młynarczuk
Uniwersytet Rzeszowski
aldonamlyn@poczta.onet.pl

Bolesław III Krzywousty w podręcznikach historii pierwszej dekady Drugiej Rzeczypospolitej

Autorka artykułu analizuje sposób prezentowania jednego z największych piastowskich władców – Bolesława Krzywoustego – w kilkudziesięciu podręcznikach powstałych w pierwszej dekadzie Drugiej Rzeczypospolitej. Stara się ona odpowiedzieć na pytania: 1) Jakie wydarzenia z okresu jego panowania wysuwano na plan pierwszy i jak je oceniano? 2) Jak autorzy opracowań dla szkół powszechnych i średnich prezentowali samego księcia? 3) Czy przynależność piszących do różnych generacji, ich światopogląd i sympatie polityczne rzutowały na kształt szkolnych narracji? 4) Czym różnił się wizerunek Bolesława III w opracowaniach dla różnych poziomów nauczania? Podręcznikowe narracje potwierdzają, że autor słynnego testamentu należał do największych bohaterów piastowskiej dynastii. Jego obraz był w analizowanym okresie stosunkowo jednolity. Sprowadzał się zasadniczo do ukazywania wybitnego rycerza gotowego poświęcić życie dla słusznej sprawy, budowniczego państwowej niezależności, naśladowcy wielkiego Chrobrego. Dokonania B. Krzywoustego – odważnego wodza i pokojowego chrystianizatora – symbolizowały powrót do państwowej niezależności, a trzeci z Bolesławów stawał się użytecznym narzędziem propagandy, wpisującej się w nowe ideowo-wychowawcze ramy.

Słowa kluczowe
Druga Rzeczpospolita, edukacja historyczna w XX w., Bolesław Krzywousty, podręczniki historii

Bolesław III Krzywousty, choć nigdy nie włożył królewskiej korony, był trzecim z wielkich Bolesławów. Wpisywał się on w schemat królów-budowniczych piastowskiego państwa. Jako pierwszy z polskich władców doczekał się osobistego biografa – Galla Anonima, który w *Chronica Polonorum* (1112–1116) zainicjował mit wielkości swego protektora, odżywający w świadomości społecznej od końca wieku XIX. W dobie wzrostu niemieckiego nacjonalizmu takie wydarzenia, jak: przyłączenie i schrystianizowanie Pomorza oraz bohaterskie walki z niemieckim cesarzem Henrykiem V, nabierały szczególnego znaczenia, podsycając narodowe uczucia[1].

[1] S. Trawkowski, *Bolesław III Krzywousty*, [w:] *Poczet królów i książąt polskich*, Warszawa 1984, s. 80.

Począwszy od epoki Oświecenia obraz władcy-rycerza był regularnie heroizowany[2]. W poczytnych Śpiewach historycznych (1816) Julian Ursyn Niemcewicz (1758–1841) chwalił jego rycerskie wychowanie, waleczność, dumę i poszerzenie przez niego granic państwa[3]. Myśl tę rozwinął Antoni Małecki (1821–1913), który w poświęconej Krzywoustemu pracy pisał: „W szeregu królów i książąt polskich niewiele znajdujemy osobistości takich […] których by jednolite i konsekwentne działanie wynikało z rzeczywistej, dziejami wskazanej, głębokiej potrzeby narodowej"[4]. Warto wspomnieć, że na pracę A. Małeckiego powoływali się późniejsi historycy, autorzy popularnych podręczników z przełomu XIX i XX w., oraz pierwszej dekady II Rzeczypospolitej – Anatol Lewicki (1841–1899) i Henryk Paszkiewicz (1897–1979)[5].

B. Krzywoustego oceniano także krytycznie. W *Wieczorach pod lipą* (1847) Lucjan Siemieński (1807–1877) z jednej strony doceniał waleczność i poszerzenie granic przez księcia, z drugiej zaś wytykał mu niesprawiedliwość i nieumiejętność zarządzania państwem[6]. Jednak podobne oceny należały do rzadkości. Pozytywnie, choć nie bezkrytycznie, wypowiadali się o władcy również historycy II Rzeczypospolitej – Wacław Sobieski (1872–1935) i Roman Grodecki (1889–1964). Pierwszy, odnosząc się do spraw pomorskich, oceniał: „Śród władców Polski szuka się nadaremno takiego, który by zrozumiał nasz problem dostępu do morza i temu zagadnieniu całą duszę oddał, całe życie poświęcał"[7]. R. Grodecki, pisząc pochlebnie o rządach Krzywoustego, zarzucał jednocześnie księciu „ciasność horyzontów politycznych i aspiracji", przejawiających się w braku jakichkolwiek starań o królewską koronę[8]. Pozytywny obraz trzeciego z Bolesławów upowszechniali także autorzy szkolnych podręczników z przełomu XIX i XX w. Widzieli oni w zdobywcy Pomorza władcę rycerskiego, ofiarnego, gotowego poświęcić życie dla dobra narodu, kontynuatora bohaterskiego Chrobrego[9].

---

[2] Szerzej: K. Bartkiewicz, *Obraz dziejów ojczystych w świadomości historycznej Polsce doby Oświecenia*, Poznań 1979, s. 98–99.

[3] W części poetyckiej utworu autor cytował m.in. stanowczą odpowiedź księcia do niemieckiego cesarza: „Ja mam hołdować? […] Ja! Ścierpieć taką zniewagę! Ach, stokroć wpośród krwawego zawodu, Koronę, życie utracę, Niżeli ścierpię niesławę narodu i podły haracz zapłacę". Zob. J.U. Niemcewicz, *Śpiewy historyczne*, Warszawa 1904, s. 37.

[4] A. Małecki, *Panowanie Bolesława Krzywoustego*, „Tygodnik Naukowy i Literacki", R. I, 1873, t. I, z. 6, Lwów 1873, s. 417.

[5] A. Lewicki, *Zarys historii polskiej aż do najnowszych czasów, wydanie siódme przejrzane i uzupełnione przez Henryka Mościckiego*, Warszawa 1918, s. 47; H. Paszkiewicz, *Dzieje Polski, część pierwsza: Czasy Piastowskie. Podręcznik szkolny, czytanki z literatury historycznej i wypisy ze źródeł*, Warszawa 1924, s. 44.

[6] Autor konstatował: „krajem nie umiał rządzić, jak należy i zapewne nie był tak sprawiedliwym i dobrym dla poddanych, jak każdy król być powinien". Zob. [L. Siemieński], *Wieczory pod lipą czyli historia narodu polskiego opowiadana przez Grzegorza z pod Racławic*, Poznań 1847, s. 52.

[7] W. Sobieski, *Walka o Pomorze*, Poznań-Warszawa-Wilno-Lublin 1928, s. 20.

[8] Szerzej: R. Grodecki, S. Zachorowski, *Dzieje Polski średniowiecznej*, t. I: *do roku 1333*, Kraków 1995, s. 135–158.

[9] Z opracowań dla młodzieży i szerszego odbiorcy można wymienić m.in.: J. Baczyński, *Dzieje Polski ilustrowane*, wyd. II poprawione i powiększone, Poznań 1909, s. 76–90; J. Grabiec, *Dzieje narodu polskiego*, Kraków 1909, s. 35–36; R. Janowski, *Historia Polski z dodatkiem chronologii i słownika historyczno-geograficznego dla szkół początkowych i młodzieży*, Warszawa 1908, s. 13–14; T. Korzon, *Historia Polski.* Wydanie nadzwyczajne w zmienionym układzie, Kijów 1918, s. 14; A. Lewicki, *Zarys historii polskiej aż do najnowszych czasów uzupełnione*

Odzyskanie niepodległości stworzyło korzystne warunki dla nieskrępowanej działalności w dziedzinie nauki i edukacji historycznej, a tym samym – zauważa Jerzy Maternicki – „umożliwiło nadanie jej bardziej nowoczesnego kształtu”[10]. Z założeń programowych partii i stronnictw dochodzących do władzy wynikała określona ideologia wychowawcza – narodowa lub państwowa – a ich realizacja miała się odbywać m.in. przez nauczanie historii, której wyznaczono ważne cele: poznawcze, kształcące i wychowawcze[11]. Istotną rolę w tej kwestii odgrywały programy nauczania wydawane od 1918 r. i aktualizowane w latach następnych aż do reformy jędrzejewiczowskiej, która je radykalnie zreformowała[12].

Poddając analizie 36 najpopularniejszych podręczników historii, wykorzystywanych na różnych szczeblach edukacji historycznej w pierwszej dekadzie polskiego międzywojnia, starano się odpowiedzieć w niniejszym tekście na następujące pytania: 1) Jakie wydarzenia z okresu panowania Krzywoustego wysuwano na plan pierwszy i jak je oceniano? 2) Jak autorzy opracowań dla szkół powszechnych i średnich prezentowali samego B. Krzywoustego? 3) W jakiej mierze na dydaktycznych obrazach tego władcy odciskały się dominujące w latach dwudziestych XX w. ideologie? 4) Czy przynależność piszących do różnych generacji, ich światopogląd i sympatie polityczne rzutowały na kształt szkolnych narracji? 5) Czym różnił się wizerunek panującego w opracowaniach dla różnych poziomów nauczania?

Autorzy podręczników z tego czasu, charakteryzując panowanie B. Krzywoustego, koncentrowali się na trzech zasadniczych kwestiach: stosunkach z Niemcami (zwłaszcza pod kątem wojny 1109 r. i hołdu złożonego z końcem panowania), walkach o przyłączenie i chrystianizację Pomorza oraz testamencie księcia i jego skutkach. Ponadto piszący dla młodzieży poświęcali sporo miejsca rywalizacji o władzę ze starszym bratem Zbigniewem, a mniej relacjom z Czechami, Węgrami i Rusią. Z kolei w podręcznikach dla dzieci (choć nie tylko w nich) rozpisywano się o dzieciństwie księcia i jego rycerskich cechach, zapowiadających wyjątkowego wodza i wybitnego władcę.

---

historią porozbiorową, wyd. III, Kraków 1897, s. 51–58. Z opracowań dla dzieci warto wymienić m.in.: J. Chociszewski, *Mała historia polska. Wydanie szóste znacznie pomnożone i 30-tu obrazkami ozdobione*, Poznań 1898, s. 13; [E. Cyfrowicz], *Dzieje ojczyste aż po najnowsze czasy opowiadane dziatwie polskiej przez Mariana z nad Dniepru*, Kraków 1898, s. 20–24; J. Kisielewska, *Historia Polski. Podręcznik do nauki szkolnej i domowej. Kurs średni*, Warszawa 1908, s. 56–64; Cz. Pieniążek, *Opowiadania z dziejów kraju rodzinnego dla szkół wydziałowych*, wyd. III ilustrowane (niezmienione), Lwów 1910, s. 28–33; W. Reichsteinowa, *Dzieje narodu polskiego w krótkości i przystępnie streszczone dla dzieci i ludu polskiego*, Poznań 1889, s. 13–16.

10 *Problemy edukacji historycznej i obywatelskiej młodzieży w latach 1918–1939*, pod red. J. Maternickiego, Warszawa 1986, s. 7.

11 Zob. szerzej: H. Konopka, *Spór o oblicze ideowo-polityczne szkoły polskiej 1918–1939*, [w:] *Problemy edukacji historycznej i obywatelskiej młodzieży w latach 1918–1939*, pod red. J. Maternickiego, Warszawa 1986, s. 14; eadem, *Założenia ideologiczna i dydaktyczne podręczników historii dla szkół powszechnych w Polsce (1918–1939)*, „Białostockie Teki Historyczne” 1996, t. 2, s. 1; H. Wójcik-Łagan, *Autorzy podręczników szkolnych i dydaktycy historii okresu II Rzeczypospolitej*, [w:] *Środowiska historyczne II Rzeczypospolitej: materiały z konferencji naukowych w Cedzynie i Białymstoku w 1986 i 1987 roku*, cz. 2, pod red. J. Maternickiego, Warszawa 1987, s. 348–363.

12 Zob. szerzej: A. Kulczykowska, *Programy nauczania historii w Polsce 1918–1922*, Warszawa 1972, s. 17–38; J. Sadowska, *Jędrzejewiczowska reforma oświaty w latach 1932–1933*, Białystok 1999, s. 214–321.

Obrońca państwowej niezależności

Autorzy podręczników dla dzieci powstałych w pierwszej dekadzie Polski odrodzonej sprowadzali relacje z zachodnim sąsiadem do uproszczonego obrazu wojny 1109 r., akcentując kilka symbolicznych zdarzeń. Bardzo mocno podkreślali zdecydowaną i bezkompromisową postawę Krzywoustego, który – jak pisał W. Smoleński – „wolał […] cały kraj stracić, niż władać nim z niesławą”[13]. Odrzucając żądanie złożenia hołdu niemieckiemu cesarzowi i podzielenia się władzą z bratem Zbigniewem, polski władca symbolizował – co wyraźnie akcentowano – niezależność oraz zasadę obrony jednolitości państwa.

Drugim szeroko opisywanym w podręcznikach dla dzieci epizodem wojny z Niemcami była bohaterska obrona Głogowa. Stanowczość i jednoznaczność celów jakie stawiał sobie i poddanym B. Krzywousty wyrażała się w często przywoływanych słowach: „Lepiej i uczciwiej będzie żeby wszyscy Głogowianie zginęli za Ojczyznę, niż haniebnie poszli w niewolę”[14]. Jednak w całym wydarzeniu to przede wszystkim grodzianie stawali się wzorcem ofiarności i lojalności wobec władcy, zasługując na miano ojców-bohaterów. „Przyszło im wybierać między hańbą zdrady, a śmiercią własnych dzieci – pisała S. Pisarzewska – Krótkie było [ich] wahanie”[15]. W taki sposób podchodziło do tego wydarzenia większość autorów[16]. Ci, którzy pisali podręczniki dla najmłodszych odbiorców, zaznaczali wprost, że poświęcenie własnych dzieci było bolesną koniecznością, a zdrada kraju i księcia hańbą[17]. Jak widać dla pokolenia, które doczekało wolnej Polski, i któremu w wojennej zawierusze przyszło być może mierzyć się z podobnymi dylematami, tego rodzaju wybory zdawały się jednoznaczne, niepozostawiające wątpliwości co do ich słuszności.

Trzecim podnoszonym przez autorów wydarzeniem wojennym, spinającym niejako cały konflikt z cesarzem, była bitwa pod Wrocławiem, dopełniająca bohaterski wizerunek B. Krzywoustego. Stawiane przez władcę cele – utrzymanie

---

[13] W. Smoleński, *Historia Polski. Szkoła powszechna*, wyd. IV, Warszawa 1925, s. 34; J. Kisielewska i Gebertowie – wzmacniając jeszcze odmowną odpowiedź Bolesława – pisali: „Chyba byśmy babami byli, nie mężami, gdybyśmy nie bronili wolności naszej”. Zob. J. Kisielewska, *W służbie ojczyzny. Pogadanki historyczne dla IV oddziału*, cz. 1, Warszawa 1922, s. 24; B. Gebert, G. Gebertowa, *Opowiadania z dziejów ojczystych dla niższych klas szkół średnich*, cz. 1, Lwów-Warszawa 1929, s. 55.

[14] M. Janelli, J. Kisielewska, *Z dziejów ojczystych, cz. 1, dla klasy I gimnazjalnej*, wyd. IV zmienione, Lwów-Warszawa 1926, s. 45; M. Dzierżanowska, *Dzieje ojczyste. Podręcznik do nauki na klasę I i II,* wyd. XXVII, Warszawa 1926, s. 28; J. Kisielewska, *op. cit.*, s. 25; B. Gebert, G. Gebertowa, *Opowiadania z dziejów ojczystych dla niższych klas szkół średnich*, wyd. IX, Lwów-Warszawa 1925, s. 24; J. Duszyńska, T. Witwicki, *Historia Polski dla trzeciej klasy szkół powszechnych. Podręcznik dla nauczyciela*, Lwów 1928, s. 31.

[15] S. Pisarzewska, *Zarys dziejów Polski*, wyd. VIII, Warszawa 1921, s. 29.

[16] J. Kisielewska, *op. cit.*, s. 25; M. Dzierżanowska, *op. cit.*, s. 28; M. Janelli, J. Kisielewska, *Z dziejów ojczystych. Zbiór opowiadań dla młodzieży szkół powszechnych i średnich z 35 rycinami i mapką*, Lwów-Warszawa 1920, s. 18; M. Dąbrowska, *Dzieje naszej ojczyzny*, wyd. II uzupełnione, Warszawa 1920, s. 20; W. Jarosz, *Opowiadania z dziejów powszechnych i polskich dla klasy V szkół powszechnych, cz. 1 do czasów Stanisława Augusta Poniatowskiego*, Warszawa 1921, s. 55; L. Rydel, *Dzieje Polski dla wszystkich z przedmową H. Mościckiego*, Warszawa-Kraków-Lublin-Łódź 1919, s. 34; B. Gebert, G. Gebertowa, *op. cit.*, s. 25.

[17] Trzecioklasiści w szkole powszechnej mierzyli się z następującymi pytaniami: „Dlaczego mieszkańcy Głogowa strzelali do wież niemieckich, skoro wiedzieli, że dzieci ich muszą przy tym zginąć? Kogo więc kochali więcej, własne dzieci czy wolność i ojczyznę?”. Zob. J. Duszyńska, T. Witwicki, *op. cit.*, s. 32.

jedności i niepodległości państwa – zostały bowiem uwieńczone sukcesem. Książę udowodnił poddanym oraz Niemcom własną wielkość. Wygrał wojnę i upokorzył agresora, wzbudzając powszechny strach wśród wrogów. Piszący dla dzieci nie tylko mocno podkreślali zwycięstwo, ale styl w jakim go dokonano. „Cesarz przebrany za prostego żołnierza, ledwie uciekł z pola bitwy”[18] – pisali M. Dzierżanowska i W. Smoleński. Podziw i szacunek dla polskiego władcy miały oddawać cytowane przez autorów, a śpiewane przez niemieckich rycerzy, pieśni[19]. Jednocześnie dla własnych poddanych B. Krzywousty stawał się wiarygodnym i jedynym władcą, spychając ostatecznie konkurującego z nim o władzę starszego brata Zbigniewa.

W podręcznikach dla młodzieży, zarówno tych, których pierwsze wydania ukazały się jeszcze przed 1918 r., jak i publikowanych już w Polsce niepodległej, o czasach B. Krzywoustego pisano dokładniej, tj. poruszając więcej wątków, m.in.: dotyczących relacji z Czechami, Węgrami i Rusią, podziału kraju i bratobójczych walk po śmierci ojca, ale ogólna ocena władcy wciąż była bardzo wysoka. Wręcz laurkowo scharakteryzował księcia J. Bałaban, zauważając: „był znakomitym monarchą […] dzielnością swą osobistą, szczęściem wojennym, jak i mądrą i trafną polityką względem państw sąsiednich, potrafił zagoić rany zadane Polsce w dniach upadku i najazdów wrogów”[20]. Podobnie wypowiadali się o księciu inni autorzy starszych i nowych podręczników, podnosząc jego wojenny talent, przezorność, przedsiębiorczość, podobieństwo do Chrobrego, a zwłaszcza efekty polityczne, skutkujące przywróceniem Polsce mocarstwowej pozycji[21].

W kontekście wojny z Niemcami, która również i tu była symbolem walki o utrzymanie niezależności i jedności państwowej, poruszano znane już wątki dotyczące: wichrzenia Zbigniewa, bezkompromisowości Bolesława, bohaterstwa Głogowian i ostatecznego zwycięstwo pod Wrocławiem, co przypisywano mądrej taktyce i odwadze samego księcia. W ostatniej fazie konfliktu akcentowano wojnę podjazdową władcy, przesądzającą o zwycięstwie[22]. W generacji najstarszych autorów najbardziej zdystansowani byli J. Grabiec-Dąbrowski i W. Smoleński, którzy o wojnie z Niemcami pisali wręcz lakonicznie, bez szczegółów i ocen. Równie powściągliwie odnieśli się do konfliktu polsko-niemieckiego autorzy nowych podręczników: A. Szelągowski i A. Ryniewicz. Dla pierwszego najważniejsze były

[18] M. Dzierżanowska, *op. cit.*, s. 30; W. Smoleński, *op. cit.*, s. 34.

[19] „Bolesławie, Bolesławie, któż wyrówna tobie w sławie? Gdzie kraj takie ma obrońce, nie zachodzi twoje słońce”. Zob. M. Janelli, J. Kisielewska, *op. cit.*, s. 46; M. Dąbrowska, *op. cit.*, s. 21; J. Kisielewska, *op. cit.*, s. 25.

[20] J. Bałaban, *Dzieje Polski. Książka poglądowa dla dojrzałej młodzieży i dorosłych z 266 rycinami*, wyd. VI przerobione, Lwów 1922, s. 119.

[21] W. Grzymałowski, *Dzieje Polski w krótkim zarysie dla użytku młodzieży*, wyd. XI poprawione i uzupełnione przez M.A. z 10 mapkami i 42 portretami, Warszawa 1921, s. 26; F. Koneczny, *Dzieje opowiedziane dla młodzieży*, wyd. II przerobione i uzupełnione dziejami porozbiorowymi, (reprint na podstawie wydania z 1922 r.), Warszawa-Komorów 2002, s. 41; A. Lewicki, *Zarys historii polskiej…*, wyd. VII, Warszawa 1918, s. 48; W. Zakrzewski, *Historia powszechna na klasy wyższe szkól średnich,* t. II, *Historia wieków średnich*, wyd. XII, Warszawa-Kraków 1922, s. 69; W. Dzwonkowski, *Podręcznik historii średniowiecznej do użytku szkół średnich*, Warszawa 1923, s. 190; A. Malczewski, *Historia średniowieczna w zarysie. Podręcznik dla młodzieży szkolnej i samouków. Kurs średni*, Łódź 1923, s. 151; H. Paszkiewicz, *op. cit.*, s. 45.

[22] W. Grzymałowski, *op. cit.*, s. 27; F. Koneczny, *op. cit.*, s. 39–41; A. Lewicki, *op. cit.*, s. 49–54; K. Krotoski, *Historia powszechna*, t. II: *Historia średniowieczna*, Poznań 1912, s. 85–86; W. Dzwonkowski, *op. cit.*, s. 191; W.A. Malczewski, *op. cit.*, s. 148.

sprawy wewnętrzne (społeczno-ustrojowe), drugi całe panowanie B. Krzywoustego potraktował nad wyraz skrótowo.

W przeciwieństwie do autorów podręczników dla dzieci piszący dla młodzieży odnieśli się do wydarzeń z końca panowania Bolesława, to znaczy do zjazdu w Merseburgu w 1135 r. Jego ocena była ambiwalentna. Złożony niemieckiemu cesarzowi hołd W. Zakrzewski ocenił jako słabość polskiego władcy. Pisał: „Nie ważył się jednak zupełnie zerwać związku z Niemcami, nie koronował się na króla, a nawet złożył hołd cesarzowi Lotariuszowi”[23]. Inaczej epizod z 1135 r. potraktował H. Paszkiewicz. Decyzja B. Krzywoustego nie była dla niego przejawem słabości, a raczej rozsądnym kompromisem: „porozumieniem polsko-niemieckim, wymierzonym – jak pisał – przeciw planom czesko-węgierskim”[24]. Jedynym minusem miało być porzucenie myśli o królewskiej koronie.

Wojna niemiecko-czesko-polska w 1109 r. była dla autorów podręczników z pierwszej dekady Drugiej Rzeczypospolitej jednym z tych epizodów, które dostarczały asumptu dla kształtowania poczucia dumy i honoru narodowego. Uwznioślano zarówno bohatera jednostkowego (B. Krzywousty), jak i zbiorowego (Głogowianie, rycerze). Stworzony przez autorów wizerunek księcia we wszystkich opracowaniach symbolizował bohaterstwo, niezależność i zasadę obrony jednolitości państwa. Podobnie przedstawiał się obraz obrońców Głogowa, odznaczających się ofiarnością w imię wyższych państwowych celów i lojalnością wobec władcy. Piszący w latach 20. XX w. obok wojennego sukcesu księcia, podkreślali styl w jakim tego dokonał, wzbudzając strach i podziw u samych Niemców. B. Krzywoustego prezentowano jako wiarygodnego władcę, spychającego na boczny tor brata Zbigniewa. Akcentowano też wojnę podjazdową, przesądzającą o zwycięstwie i podnoszono wątek zjazdu w Merseburgu – niejednoznacznie ocenianego. W kontekście relacji z Niemcami B. Krzywousty był uosobieniem niezależności, narodowej godności oraz symbolem jedności i potęgi państwa.

Zdobywca i chrystianizator Pomorza

Równie doniosłym wydarzeniem z czasów panowania B. Krzywoustego, do którego odnieśli się niemal wszyscy autorzy podręczników, było przyłączenie Pomorza i jego chrystianizacja. W obu przypadkach polski książę był głównym inicjatorem i organizatorem przedsięwzięcia, zasługując na miano skutecznego wodza oraz przewidującego i mądrego władcy. Tak widziała młodszego syna Władysława Hermana zdecydowana większość piszących, co nie oznacza, że nie pojawiały się także słowa krytyki.

Jeśli chodzi o ilość miejsca poświęconego sprawom pomorskim w podręcznikach dla dzieci, zaznaczały się istotne różnice. W popularnych jeszcze przed wojną książkach S. K. Groblińskiego, S. Pisarzewskiej, M. Dzierżanowskiej oraz M. Janellego i J. Kisielewskiej, ograniczano się na ogół do krótkich wzmianek, w których

---

[23] W. Zakrzewski, *op. cit.*, s. 69. Podobnie rzecz oceniali K. Krotoski i J. Grabiec-Dąbrowski.

[24] H. Paszkiewicz, *op. cit.*, s. 47.

akcentowano przede wszystkim chrystianizację Pomorza[25]. M. Janelli i J. Kisielewska – nawiązując do organizowanych w tym czasie krucjat – widzieli w B. Krzywoustym, jego rycerzach i misjonarzach – krzyżowców, „skutecznie wojujących i pracujących łagodnym słowem dla wiary Chrystusowej"[26].

Z kolei autorzy podręczników dla dzieci wydanych już w Polsce odrodzonej przesuwali akcenty i poświęcali sprawom pomorskim zdecydowanie więcej miejsca. Najbliższy poprzednikom W. Jarosz dodawał, że chrystianizacja pod wodzą polskiego księcia „kładła tamę niemieckiemu apostolstwu w tym kraju i przez to broniła go przed zalewem niemczyzny"[27]. Dla większości piszących (M. Dąbrowska, W. Smoleński, L. Rydel, K. Króliński, B. i G. Gebertowie, J. Duszyńska i T. Witwicki) głównym celem B. Krzywoustego było teraz oparcie granicy północnej o wybrzeże Bałtyku. „Niezwyczajna waleczność księcia – pisała M. Dąbrowska – była skierowana ku rozciągnięciu polskich granic i otwarciu Polsce drzwi do morza, do handlu ze światem"[28]. Doceniano prowadzone wśród Pomorzan misje chrystianizacyjne[29], rozpatrując je w kategoriach powinności chrześcijańskiego władcy. Eksponowano pobożność B. Krzywoustego, o której W. Smoleński pisał: „Wielce nabożny, przed bitwą kazał rycerstwu słuchać mszy, spowiadał się i komunikował. […] Zasłużył się kulturze chrześcijańskiej, zabiegając w trudzie wielkim o nawracanie pogan pomorskich"[30]. Tak więc i dla autorów nowych podręczników dla dzieci B. Krzywousty był symbolem gorliwego i skutecznego krzyżowca[31].

Najbardziej sceptyczni w sprawie chrystianizowania nowych terenów byli B. i G. Gebertowie. W przeciwieństwie do W. Jarosza podkreślali oni, że wysiłek trwałego związania Pomorza z Polską został zmarnowany na skutek zdecydowanej przewagi obcych misjonarzy, którzy – jak pisali – „związali nawróconą ludność z państwem niemieckim, co ułatwiło […] niemczenie tego kraju […] mimo, że Pomorzanie byli przecież także Polakami"[32]. Nie winili przy tym bezpośrednio B. Krzywoustego, ale ciężar win przenosili na Niemców, którzy przez cały XII w. – w ramach polityki *Drang nach Osten* – organizowali agresywne wyprawy krzyżowe, rywalizując w ten sposób z Polską[33]. Może właśnie dlatego obraz trzeciego z Bolesławów – władcy-rycerza i zdobywcy – był dodatkowo uzupełniany informacjami o jego pokojowych zamiarach. B. Krzywousty, chcąc zabezpieczyć północną granicę przed najazdami sąsiadów, poskromił ich, ale – jak pisali M. Janelli i J. Kisielewska – „nie chciał zabierać im ich kraju, nie chciał niszczyć dobytku i zagarniać ziemi"[34]. Przez pozostawienie rodzimych książąt oraz wprowadzenie

---

[25] S.K. Grobliński, *Historia Polski z portretami królów w tekście. Podręcznik dla szkół elementarnych*, wyd. VI poprawione, Łódź 1925, s. 21–22; M. Dzierżanowska, *op. cit.*, s. 31; S. Pisarzewska, *op. cit.*, s. 27; J. Kisielewska, *op. cit.*, s. 24.

[26] M. Janelli, J. Kisielewska, *Z dziejów ojczystych…*, s. 18.

[27] W. Jarosz, *op. cit.*, s. 56.

[28] M. Dąbrowska, *op. cit.*, s. 20.

[29] Jedynie M. Dąbrowska je przemilczała.

[30] W. Smoleński, *Historia Polski…*, s. 36.

[31] W. Jarosz, *op. cit.*, s. 62; K. Króliński, *Dzieje narodu polskiego zwięźle opowiedziane*, wyd. II ilustrowane, Lwów 1925, s. 8.

[32] B. Gebert, G. Gebertowa, *Opowiadania z dziejów ojczystych…*, s. 55.

[33] Szerzej: W. Sobieski, *Walka o Pomorze…*, s. 25–34.

[34] M. Janelli, J. Kisielewska, *Z dziejów ojczystych…*, s. 44; W. Smoleński, *op. cit.*, s. 35; L. Rydel, *op. cit.*, s. 33.

chrześcijaństwa B. Krzywousty chciał raczej – jak przekonywano – „aby Pomorzanie zagospodarowali się we własnym kraju i nie potrzebowali żyć z łupów i rabunku”[35]. Ponadto W. Smoleński, L. Rydel i M. Dąbrowska zwracali uwagę, że B. Krzywousty podporządkował sobie nie tylko Pomorze Wschodnie, ale i nadodrzańskie: ze Szczecinem, Julinem i wyspą Rugią[36].

W podręcznikach dla młodzieży odrębne potraktowanie Pomorza Gdańskiego i Szczecińskiego widać u niemal wszystkich piszących. Jak podkreślano, przyłączenie pierwszego (z przełomową bitwą pod Nakłem) i zhołdowanie drugiego było realizacją głównego celu B. Krzywoustego, tj. oparcia Polski o wybrzeże Bałtyku. „Chodziło mu o dostęp do morza, – pisał W. Smoleński – o pozyskanie ważnych pod względem handlowym ujść Wisły i Odry”[37]. Podobne stawianie sprawy w najwcześniejszych opracowaniach z początku XX w. znalazło również potwierdzenie w nowszych podręcznikach dla młodzieży[38], wśród których najmniej jednoznaczną ocenę wystawił B. Krzywoustemu A. Szelągowski. Z trzech przeanalizowanych opracowań tylko w *Dziejach Polski w zarysie* poświęcił Pomorzu nieco więcej miejsca, podczas gdy w *Historii średniowiecznej* i *Historii powszechnej w zarysie*, potraktował je zgoła lakonicznie. Wydaje się, że choć doceniał on panowanie B. Krzywoustego, który „podjął wielką politykę zdobywczą, zarazem misyjną na zachodzie”[39], jednocześnie wskazywał na zaniedbanie spraw wschodnich, gdzie – zauważał – „granice Polski zwężają się”[40]. Powściągliwość lwowskiego historyka wydaje się nieco zaskakująca, szczególnie w zestawieniu z głoszoną przez niego doniosłą rolą morza jako czynnika przemian dziejowych. Dawał temu wyraz w monografii *Walka o Bałtyk*[41], ale również w napisanym dwadzieścia lat później podręczniku *Polska współczesna* (1925), w którym już jednoznacznie artykułował znaczenie granicy morskiej dla rozwoju gospodarczego i politycznego młodego państwa polskiego[42]. Podbój i chrystianizacja Pomorza były w opinii A.

---

35 M. Janelli, J. Kisielewska, *Z dziejów ojczystych*…, s. 44.

36 W. Smoleński, *Historia Polski*…, *op. cit.*, s. 35; L. Rydel, *op. cit.*, s. 35; M. Dąbrowska, *op. cit.*, s. 20.

37 W. Smoleński, *Dzieje narodu polskiego*, wyd. VI uzupełnione, Kraków 1921, s. 38; Podobną opinię zamieścili: J. Bałaban, *op. cit.*, s. 118, J. Grabiec-Dąbrowski, *Dzieje Polski w streszczeniu*, wyd. III, Warszawa 1919, s. 26, A. Lewicki, *Zarys historii polskiej*…, wyd. VII, Warszawa 1918, s. 53. Bez zmian w wydaniu szkolnym X, Warszawa 1922. K. Krotoski, *op. cit.*, s. 87.

38 W. Dzwonkowski pisał: „Najświetniejszym jego czynem był podbój Pomorza z bogatymi grodami Julinem i Szczecinem, Lutyków za Odrą i wyspy Rugii”. Zob. idem, *op. cit.*, s. 191. Podobnie rzecz oceniali: H. Paszkiewicz: „Krzywousty chciał zdobyć i nawrócić Pomorze, utorować Polsce drogę do Bałtyku”. Zob. idem, *op. cit.*, s. 45; Cz. Nanke: „Zadaniem, które uważał za najważniejsze, było trwałe złączenie Pomorza z Polską i oparcie granic państwa o Bałtyk”. Zob. idem, *Historia średniowieczna. Podręcznik dla klas wyższych szkół średnich*, wyd. IV, Lwów-Warszawa 1927, s. 81.

39 A. Szelągowski, *Historia średniowieczna*, wyd. II przejrzane i poprawione, Warszawa-Kraków 1921, s. 40.

40 *Ibidem*, s. 41.

41 A. Szelągowski, *Walka o Bałtyk*, wyd. II przejrzane i uzupełnione, Lwów-Poznań 1921, s. 47. Szerzej o poglądach historyka: J. Maternicki, *Adam Szelągowski – ostatni polski polihistor*, [w:] idem, *Historia jako dialog studia i szkice historiograficzne*, Rzeszów 1996, s. 137.

42 Autor wielokrotnie podkreślał rolę Bałtyku jako okna na świat, pisząc np.: „Ujście Wisły jest kluczem, który zamyka całe sklepienie budowy geograficznej Polski współczesnej. […] Od zrozumienia znaczenia jego [Bałtyku], jako kierunku wytkniętego dla ekspansji naszych sił żywotnych, i zarazem środka zabezpieczenia całości naszego bytu terytorialnego, zawisła też i cała przyszłość Polski współczesnej”. Zob. A. Szelągowski, *Polska współczesna*, Warszawa [1925], s. 27, 31.

Szelągowskiego *dziełem Krzywoustego*. Charakterystyczne jednak, że konsekwentnie więcej miejsca i pochwał polski książę zyskiwał u lwowianina za propagowanie chrześcijaństwa wewnątrz kraju[43].

Sprawy chrystianizacji nowych obszarów nie pomijali także pozostali autorzy, a ocena jej skutków rysowała się niejednoznacznie. Niemal wszyscy podkreślali rolę jaką odegrał w zwalczaniu pogaństwa na Pomorzu niemiecki biskup „potężny książę Kościoła" Otto z Bambergu, działający zawsze w imieniu lub z polecenia polskiego władcy. Pomorskie misje i tu przyrównywano do wypraw krzyżowych, wskazując jednoznacznie na wyższość pierwszych[44]. Ale już u J. Grabca-Dąbrowskiego i K. Krotoskiego ocena władcy była bardziej krytyczna. „Krzywousty, […] – pisał pierwszy – nie umiał skorzystać ze zdobyczy i pozwolił Niemcom utrwalić tam wpływ swój cywilizacyjny i państwowy"[45].

Ponadto J. Bałaban, F. Koneczny, A. Lewicki, K. Krotoski, a spośród autorów nowych podręczników H. Paszkiewicz, wspomnieli o niezrealizowanym zamiarze podbicia Połabian, do którego podbój Pomorza miał być wstępem. Polski książę nawiązywał tym samym „do dążeń wielkopaństwowych" zainicjowanych przez wielkiego Chrobrego[46]. Winą za niepowodzenie H. Paszkiewicz obarczył „upartych i zawziętych Pomorzan", podkreślając jednocześnie – życzeniowo i aktualizująco – mocny związek Pomorza i jego mieszkańców z Polską. „Wszystkie czyny Bolesława – pisał – zmierzały wyraźnie w jednym kierunku, ażeby zdobytą zbrojnie ziemię połączyć z państwem swoim raz na zawsze – a lud, […] połączyć z narodem, do którego z prawa natury należał"[47]. W świetle ukształtowanej po 1918 r. północnej granicy Polski z niewielkim dostępem do Bałtyku i decyzją w sprawie Gdańska, podobna interpretacja mogła budzić w czytelnikach pewien niedosyt czy nawet poczucie krzywdy. Słowiańskiemu Pomorzu, co wyraźnie akcentowano w podręcznikach, znacznie bliżej było do Polski, niż obcego etnicznie narodu niemieckiego.

Ogólnie rzecz biorąc podręcznikowa ocena polityki pomorskiej trzeciego z Bolesławów wydaje się nader spójna i względnie ujednolicona. Podbój i chrystianizacja Pomorza prezentowane były jako największe dzieło tego księcia. Dopatrywano się w nich zgodnie myśli przeniesienia na grunt polski ideału krucjat, widziano dążność do rozszerzenia wpływów Polski i cywilizacji zachodniej nad Bałtykiem. Różnice pojawiały się po pierwsze – w ilości miejsca poświęcanego

---

43 Idem, *Historia średniowieczna*…, s. 42. Podobnie oceniał władcę A. Malczewski: „Wielce religijny, Bolesław pędził żywot surowy i był prawdziwym rycerzem-krzyżowcem, posiadającym zasługi nie mniejsze od tych, którzy walczyli o Ziemię Świętą". Zob. idem, *op. cit.*, s. 151.

44 A. Lewicki podkreślał: „Wojny pomorskie nosiły wszystkie cechy wypraw krzyżowych i więcej niźli tamte przyniosły rzeczywistych dla chrześcijaństwa korzyści". Zob. idem, *Zarys historii polskiej*…, wyd. VII, Warszawa 1918, s. 53; Niemal identycznie pisał H. Paszkiewicz, *op. cit.*, s. 46.

45 J. Grabiec-Dąbrowski, *Dzieje Polski w streszczeniu*…, s. 26. Nie potwierdzał takiej oceny w wydaniu nieocenzurowanym, kwitując sprawy pomorskie jednym zdaniem: „Był to dzielny żołnierz i wódz, wsławił się mnóstwem zwycięstw nad sąsiadami, najwięcej zaś – przyłączeniem do Polski rozległego Pomorza 1119 r., aż hen za Odrę z wyspą Rugią". Zob. idem, *Dzieje narodu polskiego*, wyd. III, Warszawa 1920, s. 49; K. Krotoski powściągliwiej oceniał: „Polska dokonała wprawdzie podboju politycznego ostatnich pogańskich Słowian, ale chrześcijańską kulturę wniósł do nich apostoł niemiecki". Zob. idem, *op. cit.*, s. 87.

46 J. Bałaban, *op. cit.*, s. 118; K. Krotoski, *op. cit.*, s. 86; F. Koneczny, *op. cit.*, s. 42.

47 H. Paszkiewicz, *op. cit.*, s. 46.

kwestii pomorskiej, po drugie – w interpretacji domniemanych priorytetów polskiego władcy, wreszcie po trzecie – w ocenie dalekosiężnych skutków dzieła.

W kwestii pierwszej zdecydowanie więcej uwagi poświęcali sprawom pomorskim autorzy podręczników pisanych w Polsce odrodzonej. W najstarszych opracowaniach przeznaczonych dla dzieci i młodzieży walki z Pomorzanami traktowane były lakonicznie. Na pierwszym miejscu stawiano stosunki z zachodnim sąsiadem. Sporo uwagi poświęcano również sprawom wewnętrznym. W kwestii priorytetów władcy tylko w najstarszych podręcznikach dla dzieci – popularnych jeszcze przed 1918 r. – akcentowano mocno fakt chrystianizacji Pomorza, upatrując w nim największego sukcesu B. Krzywoustego. Zdecydowana większość piszących obok chrystianizacji eksponowała powrót ziemi pomorskiej do Polski i oparcie jej granicy północnej o Bałtyk. Najsilniejsza krytyka zaznaczała się w kwestii skutków całego przedsięwzięcia, choć nie zawsze była ona ukierunkowana bezpośrednio na osobę władcy. Piszący przekonywali, że dzieło życia B. Krzywoustego okazało się w sumie nietrwałe i fakt ten był właściwie jedynym zarzutem autorów w latach 20. XX w.

Testator

Trzecim znaczącym wydarzeniem, które odnotował każdy z autorów podręczników, było ogłoszenie przez B. Krzywoustego testamentu oraz ocena jego skutków. W zależności od wieku odbiorców, piszący rozwijali w tym temacie kwestie dotyczące: 1) podziału kraju między czterech synów, 2) wprowadzenia zasady senioratu, 3) zaprzysiężenia testamentu przez możnych świeckich i duchownych. Dwa pierwsze wątki i dodatkowo próba odpowiedzi na pytanie: dlaczego w ogóle taki dokument został ogłoszony?, znalazły odbicie na kartach książek dla dzieci. W podręcznikach sprzed i po 1918 r. zwracano uwagę na fakt, że „nie tylko u Polaków, ale u wszystkich narodów słowiańskich był zwyczaj, że każdy król przed śmiercią dzielił kraj cały między swych synów”[48]. Usprawiedliwiano B. Krzywoustego, podnosząc jego intencje, tzn. zapewnienie pokojowych relacji między braćmi, i przede wszystkim zachowanie jednolitości, a tym samym potęgi państwa[49]. Pogodzenie tych celów – jak podkreślano – B. Krzywousty widział jedynie we wprowadzeniu zasady senioratu.

Większość z piszących akcentowała jednak, że wbrew założeniom wejście w życie statutu 1138 r. było ważną cezurą w dziejach piastowskiego państwa. Pisano: „wielka i potężna Polska Chrobrego i Krzywoustego chyli się szybko do upadku”[50].

[48] M. Dzierżanowska, *op. cit.*, s. 32. Na słowiańską tradycję sukcesji zwracał uwagę również W. Jarosz: „Po śmierci Krzywoustego potężne jego państwo podzielono […], zgodnie ze zwyczajem słowiańskim […] między synów. Zob. idem, *op. cit.*, s. 62.

[49] M. Dzierżanowska, *op. cit.*, s. 33; W. Smoleński, *Historia Polski…*, s. 37; M. Janelli, J. Kisielewska, *Z dziejów ojczystych…*, s. 47; B. Gebert, G. Gebertowa, *Opowiadania z dziejów powszechnych ze szczególnym uwzględnieniem dziejów Polski, Litwy i Rusi, cz. 1 do elekcji Stanisława Augusta Poniatowskiego*, Lwów-Warszawa 1925, s. 49.

[50] J. Duszyńska, T. Witwicki, *Historia Polski…*, s. 29. Krytycznie o skutkach testamentu wyrażali się m.in.: M. Janelli, J. Kisielewska, *op. cit.*, s. 20; K. Króliński, *op. cit.*, s. 9; L. Rydel, *op. cit.*, s. 36; G. Gebertowa, B. Gebert, *Opowiadania z dziejów ojczystych…*, s. 58.

Nie obeszło się bez krytycznych ocen kierowanych pod adresem władcy. „Bolesław tym podziałem – pisał Grobliński – popełnił nadzwyczaj wielki błąd polityczny”[51]. W identyczne tony uderzał jeden z największych piewców wielkości B. Krzywoustego, L. Rydel, dla którego ostatnia wola księcia była „nieszczęściem dla Polski, ponieważ – dodawał – do reszty osłabia i obniża władzę monarszą”[52]. W większości jednak winą za rozpad państwa obarczano nie tyle samego księcia, co jego synów, którzy ignorując intencje ojca, rozpoczęli zaraz po jego śmierci wzajemną rywalizację, a przy tym byli na tyle słabi, że – jak zauważała M. Dąbrowska – „żaden […] nie potrafił kraju na nowo połączyć”[53]. Ostrze krytyki kierowano też w stronę możnych świeckich i duchownych, którzy w słabnącej i rozproszonej władzy zwierzchniej zaczęli dostrzegać własną siłę[54].

Autorzy podręczników dla młodzieży z pierwszego dziesięciolecia II Rzeczypospolitej, przy omawianiu testamentu B. Krzywoustego znacznie dokładniej wyjaśniali zwyczajowe prawo dzielenia państwa między synów-spadkobierców. Zwracano uwagę, że zachowanie jedynowładztwa było najczęściej następstwem siły, a nawet zbrodni, w czym upatrywano specyfiki epoki. W najstarszych podręcznikach wskazywali na to J. Grabiec-Dąbrowski i K. Krotoski, a w nowych, wydanych już w wolnej Polsce, zdecydowana większość autorów[55].

Podobnie jak w podręcznikach dla dzieci, niemal wszyscy przypisywali B. Krzywoustemu słuszne i szlachetne intencje, tj.: utrzymanie jednolitości państwa oraz ukrócenie wewnętrznych walk o władzę i ziemię[56]. Nie oznaczało to jednak braku krytycznych ocen. W. Smoleński – identycznie jak w przypadku podręcznika dla dzieci – stwierdzał: „Krzywousty pomylił się w rachubach testamentowych. Dokonany przez niego podział państwa najopłakańsze pociągnął za sobą skutki”[57]. Podobnie pisali najstarsi autorzy: J. Bałaban i W. Grzymałowski, a z młodszych jedynie A. Ryniewicz[58].

W nowych podręcznikach – u A. Szelągowskiego, H. Paszkiewicza i Cz. Nankego – w ocenie testamentu akcenty rozkładano zupełnie inaczej. Sam dokument nie był przez historyków krytykowany, a wręcz określany jako „postępowy”. A. Szelągowski zauważał, że jemu tylko „przypisuje się zgubne skutki w postaci osłabienia władzy książęcej i rozdrobnienia Polski”[59]. Ale – jak mocno podkreślał H. Paszkiewicz – „jest to ocena niesprawiedliwa”[60]. Statut nie uchronił Polski od rozbicia, ale

[51] S. K. Grobliński, *op. cit.*, s. 22.

[52] L. Rydel, *op. cit.*, s. 40.

[53] M. Dąbrowska, *op. cit.*, s. 22.

[54] W. Jarosz, *op. cit.*, s. 63; M. Dąbrowska, *op. cit.*, s. 22.

[55] J. Grabiec-Dąbrowski, *Dzieje Polski…*, s. 26; K. Krotoski, *op. cit.*, s. 87; W. Dzwonkowski, *op. cit.*, s. 191; A. Szelągowski, *Dzieje powszechne w zarysie. Podręcznik do nauki historii na stopniu wyższym szkół średnich. Część 2 obejmująca okres średniowieczny*, wyd. II, Warszawa 1923, s. 63–64; idem, *Dzieje Polski w zarysie,* Warszawa 1921, s. 6; Cz. Nanke, *op. cit.*, s. 84.

[56] J. Bałaban, *op. cit.*, s. 119; A. Lewicki, *Zarys historii polskiej…*, wyd. VII, Warszawa 1918, s. 54; F. Koneczny, *op. cit.*, s. 42; K. Krotoski, *op. cit.*, s. 87; W. Zakrzewski, *op. cit.*, s. 69; A. Malczewski, *op. cit.*, s. 152.

[57] W. Smoleński, *Dzieje narodu polskiego…*, s. 40.

[58] J. Bałaban, *op. cit.*, s. 119; W. Grzymałowski, *op. cit.*, s. 28; A. Ryniewicz, *Historia średniowieczna i nowożytna ze szczególnym uwzględnieniem dziejów Polski*, wyd. III, Lwów 1929, s. 39.

[59] A. Szelągowski, *Dzieje powszechne…*, s. 64.

[60] H. Paszkiewicz tłumaczył: „Przewodnią myślą Bolesława było właśnie utrzymanie całości i jedności Pol-

nie było to winą jego twórcy – przekonywał autor – lecz pochodną tego, „że nie został wykonany"[61]. Najbardziej jednoznaczną ocenę ostatniej woli B. Krzywoustego sformułował A. Szelągowski, który sposobowi dziedziczenia władzy w epoce pierwszych Piastów poświęcił znacznie więcej miejsca, aniżeli relacjom z Niemcami czy sprawom pomorskim. Lwowski historyk – podobnie jak większość piszących – nie uważał za rewolucyjną samej treści testamentu. Podkreślał natomiast, że nowością niosącą niebagatelne skutki była jego pisemna forma. „Był to pierwszy akt w Polsce natury prawno-państwowej, który prawo zwyczajowe, […] stawiał pod opiekę czynników, poza obrębem prawa książęcego dotychczas stojących – Kościoła i możnowładców"[62]. W jego ocenie rok 1138 był kresem jedynowładztwa pierwszych Piastów, ponieważ władca sankcjonował w statucie udział w zarządzaniu państwem najwyższych dostojników[63].

Wizerunek trzeciego z Bolesławów w podręcznikach historii z pierwszej dekady Drugiej Rzeczypospolitej analizowany pod kątem ogłoszonego w 1138 r. testamentu wydaje się względnie jednolity. Władca, który podtrzymał polityczną niezależność Polski, rozszerzył jej granice i sam przez lata rywalizował o władzę ze starszym bratem, ogłosił go po to, aby z jednej strony zachować *status quo*, z drugiej zaoszczędzić synom bratobójczych walk. Nikt nie miał zastrzeżeń co do słuszności intencji panującego. Jedynie najstarsi autorzy, mając na uwadze skutki statutu, artykułowali wyraźniej, że popełnił błąd. Pozostali przesuwali ciężar winy na tych, którzy mieli wprowadzać wolę władcy w życie, tj. na synów i najwyższych państwowych dostojników. Nikt nie miał też wątpliwości, że rozbicie państwa, jego wewnętrzna i zewnętrzna słabość, nie obciążały B. Krzywoustego. Dodatkowo autorzy podręczników dla młodzieży z lat 20. XX w. podkreślali, że statut zastąpił dotychczasowe – często brutalne w swych konsekwencjach prawo zwyczajowe – znacznie bardziej cywilizowanym, spisanym prawem dziedziczenia.

***

Wykreowany przez autorów podręczników obraz B. Krzywoustego – władcy-rycerza, przygotowującego się do tej funkcji od najmłodszych lat i ujawniającego od wczesnej młodości wyjątkową odwagę, ofiarność, waleczność i upór – był stosunkowo jednolity, a ocena panowania monarchy bardzo wysoka. Główne osiągnięcia panującego: utrwalenie niezależności państwa, rozszerzenie granic przez oparcie ich o wybrzeże Bałtyku, wreszcie chrystianizacja Pomorza, nie skłaniały do narracyjnej heterogeniczności. W obliczu podobnych sukcesów podnoszone przez autorów słabości, wizerunkowe rysy władcy, czyli: bezwzględność wobec starszego brata Zbigniewa, brak korony, hołd oddany pod koniec życia niemieckiemu

ski przez ustanowienie zwierzchniej władzy seniora, przez skuteczną obronę poszczególnych książąt przeciwko wrogom zewnętrznym, przez ukrócenie walk rodzinnych pomiędzy braćmi o panowanie i ziemie". Zob. idem, *op. cit.*, s. 49.

[61] *Ibidem*.

[62] A. Szelągowski, *Historia średniowieczna*…, s. 46.

[63] Idem, *Dzieje powszechne w zarysie*…, s. 64.

cesarzowi oraz zgubne dla Polski skutki testamentu, nie przeszkodziły zdecydowanej większości piszących postawić go w gronie wielkich Bolesławów. Nawiązywali tym samym do znanego już z podręczników dla dzieci i młodzieży z przełomu XIX i XX w. wizerunku panującego: rycerza gotowego poświęcić życie dla słusznej sprawy, budowniczego państwowej niezależności, naśladowcy wielkiego Chrobrego. W okresie tym B. Krzywousty był uosobieniem nadziei na odzyskanie suwerennego państwa z dostępem do morza. Natomiast w Polsce niepodległej stawał się symbolem jego utrzymania. Zmiana na szczytach władzy w Polsce, która dokonała się w wyniku przewrotu majowego 1926 r. nie miała wpływu na zawartość szkolnych podręczników w kontekście obrazu księcia.

Zgodnie z duchem ideologii wychowania narodowego zadaniem szkoły było wychowanie obywatela, którego miały cechować: religijność, miłość do ojczyzny, pełne oddanie dla kraju i sprawy narodowej, honor i godność osobista[64]. I oto w tym średniowiecznym władcy w zasadzie ogniskowały się wszystkie te cechy. Mógł on zatem nadal służyć jako wzór szlachetnego przywódcy narodu i państwa. Jako bezkompromisowy władca walczący o wolność i niezależność, uosabiał myśl Leona Rymara o ideale obywatela-Polaka, który musi zrozumieć, że „utrzymanie bytu niepodległego państwa i jego obrona jest najgłówniejszym obowiązkiem obywatela, a wolność narodu i jednostki największym skarbem ludzkości"[65]. Na uwagę zasługuje również przywoływany przez autorów zbiorowy bohater – głogowianie, których rolę i znaczenie znakomicie oddaje inna myśl wspomnianego ideologa wychowania narodowego: „Życie nie tylko wielkich wodzów i polityków, ale i bohaterów ducha ludzkiego, […] często składających młode życie w ofierze, […], powinno wejść do nauki historii[66]". Tego rodzaju afirmacja ofiarności – posuniętej do ostateczności – była pochodną doświadczeń epoki niewoli narodowej[67], naznaczonej cierpieniem jednostek i całych grup społecznych, stawiających opór dążeniom zaborców do wynarodowienia Polaków.

Powyższe rozważania zdają się więc potwierdzać postawioną we wstępie tezę, że kreślony w podręcznikach z lat 20. XX w. wizerunek władcy bez królewskiej

---

[64] Szerzej: K. Sochaniewicz, *Kult przeszłości w wychowaniu narodowym*, wyd. II przejrzane i poprawione, Lublin 1921, s. 9–43; F.W. Araszkiewicz, *Ideały wychowawcze Drugiej Rzeczypospolitej*, Warszawa 1978, s. 84–204; J. Maternicki, *Polska dydaktyka historii 1918–1939. Materiały i komentarze*, Warszawa 1978, s. 7–14; H. Konopka, *Spór o oblicze ideowo-polityczne szkoły polskiej…*, s. 16–21; eadem, *Edukacja historyczna w polskich szkołach powszechnych 1918–1939*, Białystok 1987, s. 143–190; H. Wójcik-Łagan, *Poszukiwanie nowych rozwiązań dydaktycznych w nauczaniu historii w latach 1918–1939*, [w:] *Problemy edukacji historycznej i obywatelskiej młodzieży w latach 1918–1939*, pod red. J. Maternickiego, Warszawa 1986, s. 120; K. Jakubiak, *Idea wychowania obywatelskiego w polskiej myśli pedagogicznej przełomu XIX i XX wieku oraz Drugiej Rzeczypospolitej*, [w:] *Wychowanie a polityka. Między wychowaniem narodowym a państwowym*, pod red. W. Wojdyły, Toruń 1999, s. 91–99; Ł. Kabzińska, K. Kabziński, *Funkcja wychowawcza szkoły w świetle trendów i nurtów pedagogicznych okresu międzywojennego*, [w:] *W kręgu dorobku edukacyjnego II Rzeczypospolitej*, red. K. Jakubiak i T. Maliszewski, Kraków 2011, s. 35–55.

[65] L. Rymar, *Cel nauki historii w szkole (na tle obecnych dążeń i reform w szkolnictwie),* Kraków 1925, s. 37.

[66] *Ibidem*, s. 34.

[67] Szerzej: J. Maternicki, *Dydaktyka historii w Polsce 1773–1918,* Warszawa 1974, s. 155–217; idem, *Historia i życie narodu. Poglądy i postawy historyków polskich XIX i XX w.*, Rzeszów 2009, s. 272–353; idem, *Pogranicza historii. Studia i szkice*, Rzeszów 2011, s. 119–125.

korony nakazywał jednak autorom zaliczać B. Krzywoustego do wielkich Bolesławów, wpisując go tym samym w schemat królów-budowniczych piastowskiego państwa.

Bibliografia

I. Źródła drukowane

Podręczniki dziejów Polski

Baczyński J., *Dzieje Polski ilustrowane,* wyd. II poprawione i powiększone, Poznań 1909.

Bałaban J., *Dzieje Polski. Książka poglądowa dla dojrzałej młodzieży i dorosłych z 266 rycinami*, wyd. VI przerobione, Lwów 1922.

Chociszewski J., *Mała historia polska. Wydanie szóste znacznie pomnożone i 30-tu obrazkami ozdobione*, Poznań 1898.

[Cyfrowicz E.], *Dzieje ojczyste aż po najnowsze czasy opowiadane dziatwie polskiej przez Mariana z nad Dniepru*, Kraków 1898.

Dąbrowska M., *Dzieje naszej ojczyzny*, wyd. II uzupełnione, Warszawa 1920.

Duszyńska J., Witwicki T., *Historia Polski dla trzeciej klasy szkół powszechnych. Podręcznik dla nauczyciela*, Lwów 1928.

Dzierżanowska M., *Dzieje ojczyste. Podręcznik do nauki na klasę I i II,* wyd. XXVII, Warszawa 1926.

Dzwonkowski W., *Podręcznik historii średniowiecznej do użytku szkół średnich*, Warszawa 1923.

Gebert B., Gebertowa G., *Opowiadania z dziejów ojczystych dla niższych klas szkół średnich*, wyd. IX, Lwów-Warszawa 1925.

Gebert B., Gebertowa G., *Opowiadania z dziejów ojczystych dla niższych klas szkół średnich*, cz. 1, Lwów-Warszawa 1929.

Gebert B., Gebertowa G., *Opowiadania z dziejów powszechnych ze szczególnym uwzględnieniem dziejów Polski, Litwy i Rusi, cz. 1 do elekcji Stanisława Augusta Poniatowskiego*, Lwów-Warszawa 1925.

Gebert B., Gebertowa G., *Opowiadania z dziejów powszechnych ze szczególnym uwzględnieniem dziejów Polski, cz. 1 do elekcji Stanisława Augusta,* wyd. VI skrócone, Lwów-Warszawa 1929.

Grabiec J. [J. Dąbrowski], *Dzieje narodu polskiego*, Kraków 1909.

Grabiec J. [J. Dąbrowski], *Dzieje narodu polskiego*, wyd. III, Warszawa 1920.

Dąbrowski J. [J. Grabiec], *Dzieje Polski w streszczeniu,* wyd. III, Warszawa 1919.

Grobliński S. K., *Historia Polski z portretami królów w tekście. Podręcznik dla szkół elementarnych*, wyd. VI poprawione, Łódź 1925.

Grzymałowski W., *Dzieje Polski w krótkim zarysie dla użytku młodzieży*, wyd. XI poprawione i uzupełnione przez M. A. z 10 mapkami i 42 portretami, Warszawa 1921.

Janelli M., Kisielewska J., *Z dziejów ojczystych. Zbiór opowiadań dla młodzieży szkół powszechnych i średnich z 35 rycinami i mapką*, Lwów-Warszawa 1920.

Janelli M., Kisielewska J., *Z dziejów ojczystych, cz. 1, dla klasy I gimnazjalnej,* wyd. IV zmienione, Lwów-Warszawa 1926.

Janowski R., *Historia Polski z dodatkiem chronologii i słownika historyczno-geograficznego dla szkół początkowych i młodzieży*, Warszawa 1908.

Jarosz W., *Opowiadania z dziejów powszechnych i polskich dla klasy V szkół powszechnych, cz. 1 do czasów Stanisława Augusta Poniatowskiego*, Warszawa 1921.

Kisielewska J., *Historia Polski. Podręcznik do nauki szkolnej i domowej. Kurs średni*, Warszawa 1908.

Kisielewska J., *W służbie ojczyzny. Pogadanki historyczne dla IV oddziału,* cz. 1, Warszawa 1922.

Koneczny F., *Dzieje opowiedziane dla młodzieży*, wyd. II przerobione i uzupełnione dziejami porozbiorowymi, (reprint na podstawie wydania z 1922 r.), Warszawa-Komorów 2002.

Korzon T., *Historia Polski. Wydanie nadzwyczajne w zmienionym układzie*, Kijów 1918.

Krotoski K., *Historia powszechna,* t. II, *Historia średniowieczna*, Poznań 1912.

Króliński K., *Dzieje narodu polskiego zwięźle opowiedziane*, wyd. II ilustrowane, Lwów 1925.

Lewicki A., *Zarys historii polskiej aż do najnowszych czasów*, wydanie większe III, uzupełnione historią porozbiorową, Kraków 1897.

Lewicki A., *Zarys historii polskiej aż do najnowszych czasów*, wydanie siódme przejrzane i uzupełnione przez Henryka Mościckiego, Warszawa 1918.

Lewicki A., *Zarys historii Polski*, opracował i uzupełnił Jan Friedberg, wyd. szkolne dziesiąte, Warszawa 1922.
Malczewski A., *Historia średniowieczna w zarysie. Podręcznik dla młodzieży szkolnej i samouków. Kurs średni*, Łódź 1923.
Nanke Cz., *Historia średniowieczna. Podręcznik dla klas wyższych szkół średnich*, wyd. IV, Lwów-Warszawa 1927.
Niemcewicz J.U., *Śpiewy historyczne*, Warszawa 1904.
Paszkiewicz H., *Dzieje Polski, część pierwsza: Czasy Piastowskie. Podręcznik szkolny, czytanki z literatury historycznej i wypisy ze źródeł*, Warszawa 1924.
Pieniążek Cz., *Opowiadania z dziejów kraju rodzinnego dla szkół wydziałowych*, wyd. III ilustrowane (niezmienione), Lwów 1910.
Pisarzewska S., *Zarys dziejów Polski*, wyd. VIII, Warszawa 1921.
[L. Siemieński], *Wieczory pod lipą czyli historia narodu polskiego opowiadana przez Grzegorza z pod Racławic*, Poznań 1847.
Smoleński W., *Historia Polski. Szkoła powszechna*, wyd. IV, Warszawa 1925.
Smoleński W., *Dzieje narodu polskiego*, wyd. VI uzupełnione, Kraków 1921.
Szelągowski A., *Dzieje Polski w zarysie*, Warszawa 1921.
Szelągowski A., *Historia średniowieczna*, wyd. II przejrzane i poprawione, Warszawa-Kraków 1921.
Szelągowski A., *Dzieje powszechne w zarysie. Podręcznik do nauki historii na stopniu wyższym szkół średnich. Część 2 obejmująca okres średniowieczny*, wyd. II, Warszawa 1923.
Szelągowski A., *Polska współczesna*, Warszawa (1925).
Reichsteinowa W., *Dzieje narodu polskiego w krótkości i przystępnie streszczone dla dzieci i ludu polskiego*, Poznań 1889.
Rydel L., *Dzieje Polski dla wszystkich z przedmową H. Mościckiego*, Warszawa-Kraków-Lublin-Łódź 1919.
Ryniewicz A., *Historia średniowieczna i nowożytna ze szczególnym uwzględnieniem dziejów Polski,* wyd. III, Lwów 1929.
Zakrzewski W., *Historia powszechna na klasy wyższe szkól średnich, t. II, Historia wieków średnich*, wyd. XII, Warszawa-Kraków 1922.

Inne źródła drukowane

Grodecki R., Zachorowski S., *Dzieje Polski średniowiecznej*, t. I: *do roku 1333*, Kraków 1995.
Małecki A., *Panowanie Bolesława Krzywoustego*, „Tygodnik Naukowy i Literacki", r. I, 1873, t. I, z. 6.
Rymar L., *Cel nauki historii w szkole (na tle obecnych dążeń i reform w szkolnictwie),* Kraków 1925.
Sobieski W., *Walka o Pomorze*, Poznań-Warszawa-Wilno-Lublin 1928.
Sochaniewicz K., *Kult przeszłości w wychowaniu narodowym*, wyd. II przejrzane i poprawione, Lublin 1921.
Szelągowski A., *Walka o Bałtyk*, wyd. II przejrzane i uzupełnione, Lwów-Poznań 1921.

II. Opracowania monograficzne

Araszkiewicz F. W., *Ideały wychowawcze Drugiej Rzeczypospolitej*, Warszawa 1978.
Bartkiewicz K., *Obraz dziejów ojczystych w świadomości historycznej Polsce doby Oświecenia*, Poznań 1979.
Konopka H., *Edukacja historyczna w polskich szkołach powszechnych 1918–1939*, Białystok 1987.
Kulczykowska, A., *Programy nauczania historii w Polsce 1918–1932*, Warszawa 1972.
Maternicki J., *Dydaktyka historii w Polsce 1773–1918,* Warszawa 1974.
Maternicki J., *Polska dydaktyka historii 1918–1939. Materiały i komentarze,* Warszawa 1978.
Maternicki J., *Historia i życie narodu. Poglądy i postawy historyków polskich XIX i XX w.,* Rzeszów 2009.
Maternicki J., *Pogranicza historii. Studia i szkice*, Rzeszów 2011.
Sadowska J., *Jędrzejewiczowska reforma oświaty w latach 1932–1933*, Białystok 1999.

III. Artykuły naukowe

Jakubiak K., *Idea wychowania obywatelskiego w polskiej myśli pedagogicznej przełomu XIX i XX wieku oraz Drugiej Rzeczypospolitej*, [w:] *Wychowanie a polityka. Między wychowaniem narodowym a państwowym* pod red. W. Wojdyły, Toruń 1999.

Kabzińska Ł., Kabziński K., *Funkcja wychowawcza szkoły w świetle trendów i nurtów pedagogicznych okresu międzywojennego* [w:] *W kręgu dorobku edukacyjnego II Rzeczypospolitej*, pod red. K. Jakubiaka i T. Maliszewskiego, Kraków 2011.

Konopka H., *Spór o oblicze ideowo-polityczne szkoły polskiej 1918–1939*, [w:] *Problemy edukacji historycznej i obywatelskiej młodzieży w latach 1918–1939*, pod red. J. Maternickiego, Warszawa 1986.

Konopka H., *Założenia ideologiczne i dydaktyczne podręczników historii dla szkół powszechnych w Polsce (1918–1939)*, „Białostockie Teki Historyczne" 1996, t. 2.

Maternicki J., *Adam Szelągowski – ostatni polski polihistor*, [w:] idem, *Historia jako dialog studia i szkice historiograficzne*, Rzeszów 1996.

Trawkowski S., *Bolesław III Krzywousty*, [w:] *Poczet królów i książąt polskich*, Warszawa 1984.

Wójcik-Łagan H., *Poszukiwanie nowych rozwiązań dydaktycznych w nauczaniu historii w latach 1918–1939* [w:] *Problemy edukacji historycznej i obywatelskiej młodzieży w latach 1918–1939*, pod red. J. Maternickiego, Warszawa 1986.

Wójcik-Łagan H., *Autorzy podręczników szkolnych i dydaktycy historii okresu II Rzeczypospolitej,* [w:] *Środowiska historyczne II Rzeczypospolitej: materiały z konferencji naukowych w Cedzynie i Białymstoku w 1986 i 1987 roku*, cz. 2, pod red. J. Maternickiego, Warszawa 1987.



Bolesław III Krzywousty in the textbooks of history of the first decade of the Second Polish Republic

The author of the article analyzes the manner of presenting one of the greatest Piast rulers, Bolesław Krzywousty, in several dozen textbooks from the first decade of the Second Polish Republic. She tries to answer the following questions: 1) What events from his reign were brought to the foreground and how were they assessed? 2) How did the authors of the studies for general and secondary schools present the prince himself? 3) Did the affiliation of the writers to different generations, their worldview and political sympathies influence the shape of school narratives? 4) What was the difference between the image of Bolesław III in the studies for different levels of teaching? Textbook narratives confirm that the author of the famous testament belonged to the greatest heroes of the Piast Dynasty. His image was relatively homogeneous in the analyzed period. It basically came down to showing an outstanding knight ready to sacrifice his life for a just cause, a builder of state independence, followers of the great Chrobry. The achievements of Krzywousty – a courageous leader and a peaceful Christianizer – symbolized the return to state independence, and the third of Bolesławs became a useful tool of propaganda, part of a new ideological-educational framework.

Keywords: Second Polish Republic, historical education in the 20th century, Bolesław Krzywousty, history textbooks

Konrad Grochecki
Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie
kongro@gazeta.pl

Stan badań nad hutnictwem szkła w powiecie lubaczowskim. Warunki naturalne jako determinant hutnictwa szkła

Artykuł przedstawia stan badań nad hutami leśnymi na obszarach historycznego starostwa lubaczowskiego. Huty leśne usytuowane były przede wszystkim w okolicach Lubaczowa i Potylicza (obecnie Ukraina, obwód lwowski, rejon żółkiewski). Dziś jedynymi śladami po nich są nazwy miejscowe, źródła pisane oraz materialne, w tym zabytki archeologiczne. Te ostatnie jak dotąd rzadko stawały się przedmiotem naukowych dociekań, co w dużym stopniu kontrastuje z innymi rejonami ziem polskich, gdzie produkcja szkła jest przedmiotem badań wchodzących w zakres dziedziny zwanej archeologią przemysłu. W niniejszym artykule opisane zostały również warunki naturalne tamtych obszarów, które przyczyniły się do rozwinięcia przemysłu szklanego.

Słowa kluczowe
archeologia przemysłu, hutnictwo szkła, huty leśne, Lubaczów, Potylicz

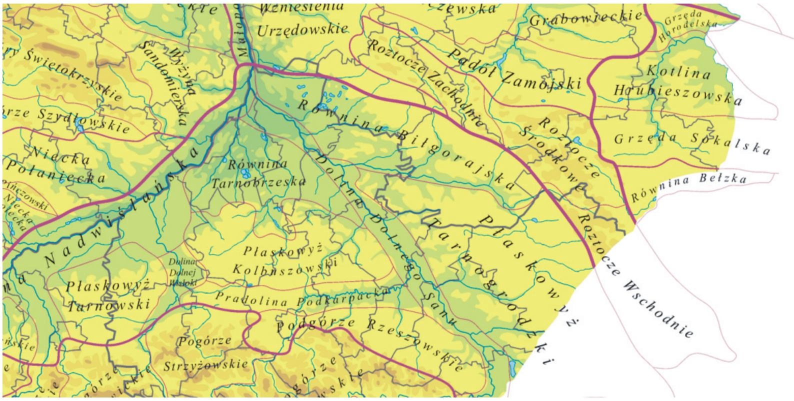
Szkło ze względu na posiadane właściwości znalazło zastosowanie w różnych dziedzinach życia. Na początku wyrabiano z niego wyłącznie ozdoby oraz naczynia. Z czasem asortyment tworzonych przy jego wykorzystaniu przedmiotów powiększał się. Trudno dziś wyobrazić sobie gotyckie katedry bez ich różnokolorowych witraży, nadających im swoistego charakteru skupienia oraz piękna. Współcześnie szkło ma zastosowanie m.in.: w optyce, budownictwie, elektrotechnice. Szklanymi włóknami wzmacniane są tworzywa sztuczne, wykorzystywane np. w przemyśle samochodowym. Natomiast płytki ceramiczne są wspaniałym materiałem chroniącym statki kosmiczne przed ogromnymi temperaturami, jakie panują na ich powierzchni podczas wchodzenia w atmosferę.

Celem niniejszego artykułu jest przedstawienie stanu badań nad historycznym hutnictwem szkła oraz ukazanie warunków naturalnych w powiecie lubaczowskim.

Warunki środowiskowe są najważniejszym z czynników decydujących o możliwości zaistnienia hut szklanych na danym terytorium. Dlatego też opiszmy pokrótce główne cechy środowiska geograficznego powiatu lubaczowskiego. Leży on w obrębie 2 makroregionów geograficznych – Kotliny Sandomierskiej i Roztocza. W większości położony jest we wschodniej części Kotliny Sandomierskiej, która

z kolei w tym miejscu dzieli się na mezoregion, zwany Płaskowyżem Tarnogrodzkim, oraz Równinę Biłgorajską[1] (ryc. 1).

Rycina 1. Granice mezoregionów



Źródło: J. Kondracki, A. Richling, *Regiony Fizycznogeograficzne* 1:1.500.000. Granice *mezoregionów*, [w:] *Atlas Rzeczypospolitej Polskiej*, Warszawa 1994

Tereny Roztocza stanowią trzecią część powiatu. Są to tereny Roztocza Rawskiego i Środkowego (Tomaszowskiego). Płaskowyż Tarnogrodzki charakteryzuje się płaskim obszarem wyżyn, które osiągają od 180 do 220 m n.p.m. Zbudowany jest z iłów mioceńskich, na których nawarstwiają się gliny i piaski czwartorzędowe. Na sporej jego powierzchni występują utwory pylaste typu lessów. Drugi z mezoregionów jest piaszczystą równiną, pochylającą się w kierunku zachodnim. Równina Biłgorajska urozmaicona jest również mnogimi wydmami i podmokłymi zagłębieniami. Należy dodać, że znajdują się tutaj wielkie kompleksy leśne, których główną część stanowi Puszcza Solska. Równolegle do południowej granicy Równiny Biłgorajskiej płynie rzeka Tanew. Tereny Roztocza, na których znajdują się obszary powiatu lubaczowskiego, zbudowane są przede wszystkim z piasków i wapieni. Tu znajdują się najwyższe na polskim Roztoczu wyniesienia, czyli Wielki Dział (390,4 m n.p.m.) oraz Długi Goraj (391,5 m n.p.m.). Są to ostańce pokryte piaszczystymi i wapiennymi osadami morza mioceńskiego. Występują tutaj także rozległe doliny wysłane dość sporą warstwą piasków postglacjalnych.

Obecność lasów jest jednym z podstawowych warunków determinujących powstanie dawnych hut szklanych. Niegdyś starostwo lubaczowskie położone było na terenie puszczańskim. Wiemy, że w XVII i XVIII w. huty szklane zmieniały swoje lokalizacje i było to uzależnione od eksploatacji zasobów leśnych[2]. Ogrom

[1] J. Kondracki, *Geografia regionalna Polski*, Warszawa 2002, s. 310–311.

[2] A.J. Kasprzak, *Starostwo lubaczowskie,* [w:] *Szkła z Huty Kryształowej w starostwie lubaczowskim, 1717/1718 – koniec XVIII wieku,* red. A.J. Kasprzak, Warszawa 2005, s. 30.

dewastacji puszczy w drugiej poł. XVIII w. był tak nasilony, że służby leśne wyrażały swoje obawy zaistniałą sytuacją[3]. Huty szklane chciano lokować na terenach pagórkowatych bądź podgórskich, co miało dawać efekt łatwiejszego rozpalania w piecu hutniczym[4]. Bezpieczeństwo miała zapewniać bliskość rzek, potoków oraz strumieni (najlepsze były te bystre oraz czyste, gdyż ułatwiało to płukanie piasku szklarskiego, którego złoża były także niezwykle ważne w produkcji szklarskiej)[5]. Dobre pokłady gliny są również przydatne w hutnictwie szklanym. Jeszcze w XIX w. zasoby gliny z Potylicza uważano za znakomity materiał do produkcji tygli używanych w hutach szklanych[6]. Ponadto rejon wymienionego wyżej miasta słynął z białego piasku, który świetnie nadawał się do wytwórczości szkła[7]. Okolice Brusna Starego oraz Radruża i Smolina obfitują w wapień litotamninowy. Jego właściwości – tj. dobra twardość oraz odporność na warunki atmosferyczne – sprawiły, że rejon ten już od XVI w. znany był z produkcji kół żarnowych oraz kamieni młyńskich[8]. Twardych kamieni używano również w budownictwie, stosując je głównie jako podkłady pod legary domów czy materiał do konstrukcji murów. Piece grzewcze oraz – co dla nas ważniejsze – hutnicze, także konstruowane były z tego kamienia[9].

W regionie lubaczowskim znajduje się kilka miejscowości, których nazwy sugerują działalność hut szkła i metali. Nas bardziej interesują te pierwsze – są to następujące miejscowości: Huta Stara, Huta Szumy, Huta Różaniecka, Huta Złomy, Huta Lubycka, Huta Kryształowa. Ciekawymi i pomocnymi w eksploracjach archeologicznych są również nazwy lokalne miejsc charakterystycznych w topografii terenu. Przykładem może być jar zwany Hutą, znajdujący się w gm. Stary Dzików, lub las zwany Pucharami, zlokalizowany obok Horyńca w stronę północnego-wschodu. Nazwy *Huta* lub *Hucisko* występują dość często na terenach dzisiejszej Polski, jednak nie wszystkie można wiązać z dawnymi miejscami wytwórczości szkła[10] – w części z nich kwitła bowiem metalurgia, z którą należy wiązać nazwy *Ruda*[11]. Również miejscowości o nazwie *Potasznia* można utożsamiać z miejscami, które znajdowały się w pobliżu dawnych hut. Tak określone miejsca służyły niegdyś do składowania i przygotowywania potażu, niezbędnego przy wytopie szkła[12] (ryc. 2).

---

[3] *Ibidem*.

[4] M. Piotrowski, G. Dąbrowski, *Staropolskie pucharki dzwonowate z Lubaczowa,* „Rocznik Lubaczowski" 2007, t. XI, s. 20.

[5] *Ibidem*.

[6] A.J. Kasprzak, *op. cit.*, s. 31.

[7] *Ibidem*, s. 33.

[8] *Ibidem*, s. 32.

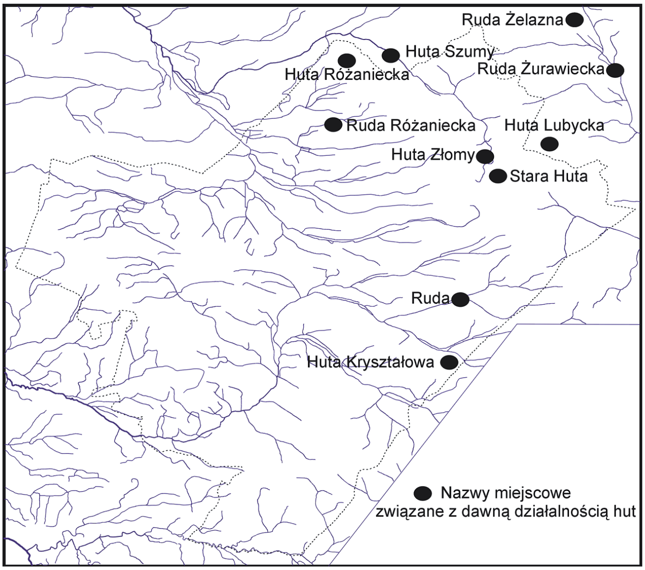
[9] *Ibidem*.

[10] Z. Zierhoffer, *Huta*, [w:] *Nazwy miejscowe Polski: historia, pochodzenie, zmiany*, t. 3: *E-I*, red. K. Rymut, Kraków 1999, s. 505.

[11] M. Malec, *Słownik etymologiczny nazw geograficznych Polski*, Warszawa 2003, s. 97–98.

[12] I. Nobis, *Potasznia*, [w:] *Nazwy miejscowe Polski: historia, pochodzenie, zmiany*, t. 9: *Po-O*, red. K. Rymut, B. Czopek-Kopciuch, Kra ków 2013, s. 204.

Rycina 2. Nazwy miejscowe związane z dawną działalnością hut



Źródło: Opracowanie własne na podkładzie mapy powiatu lubaczowskiego wykonanego przez Grzegorza Dąbrowskiego Konrad Grochecki

Leśne huty szkła były bezspornie obecne w staropolskim krajobrazie kulturowym starostwa lubaczowskiego, które początkowo obejmowało obszary okalające Lubaczów i Potylicz (obecnie Ukraina, obwód lwowski, rejon żółkiewski). Dziś jedynymi śladami po nich są nazwy miejscowe, źródła pisane oraz materialne, w tym zabytki archeologiczne. Te ostatnie jak dotąd rzadko stawały się przedmiotem naukowych dociekań, co w dużym stopniu kontrastuje z innymi rejonami ziem polskich. Tam bowiem miejsca produkcji szkła są przedmiotem badań wchodzących w zakres dziedziny zwanej „archeologią przemysłu”[13]. W tym miejscu należy zaznaczyć, że wyjątek z ziemi lubaczowskiej stanowi opracowanie kultury materialnej z Huty Kryształowej, pow. lubaczowski[14], co nie mogło być pominięte ze względu na niebagatelną jakość wyrobów. Nie możemy również pozostawić bez

[13] Określenie to zaproponował J. Olczak, którego zdaniem używana wcześniej nazwa, czyli „archeologia przemysłowa”, mogła nieść za sobą złe skojarzenia względem rozumienia jej definicji. Termin zaproponowany przez J. Olczaka ma co prawda pokrywać się z wcześniejszym pojmowaniem dziedziny, jednak samo określenie („archeologia przemysłu”) jest zdecydowanie konkretniejsze. Ma ono zatem oznaczać: „badanie metodami przede wszystkim archeologicznymi (chociaż nie tylko) materialnych pozostałości przemysłowej działalności człowieka”. Celem tejże dziedziny ma być więc uchwycenie wszelkich form wytwórczych oraz przetwórczych działalności ludzkiej, a także aktywności wydobywczej zasobów naturalnych – podstawy przemysłu. Zob. J. Olczak, *Problemy archeologii przemysłu w Polsce na przykładzie archeologicznych badań nad hutnictwem szklanym*, „Prace i Materiały Muzeum Archeologicznego i Etnograficznego w Łodzi” 1989–1990, nr 36, s. 111–112.

[14] Patrz: A. Wyrobisz, *Szkło w Polsce od XIV do XVII wieku*, Wrocław-Warszawa-Kraków 1968, s. 42–43; B. Szelegejd, *Materiały z okresu 1717–1729 do dziejów hut szklanych pod Lubaczowem, należących do rodu Sieniawskich (część 1)*, „Studia Wilanowskie” 2002, t. XIII, s. 27–90; *Szkła z Huty Kryształowej w starostwie lubaczowskim, 1717/1718 – koniec XVIII wieku*, red. A.J. Kasprzak, Warszawa 2005 – tam dalsza literatura.

słowa pracy na temat odkryć pucharków dzwonowatych z Lubaczowa[15], które produkowano w leśnych hutach szkła. Ich odbiorcami były szersze grupy społeczne, a nie jedynie elity – jak w przypadku produktów z Huty Kryształowej.

Do tej pory wiedzę na temat hutnictwa szkła w okresie staropolskim na terenie starostwa lubaczowskiego czerpano głównie ze źródeł pisanych. Stąd wiemy, że znajdował się tam niegdyś jeden z ważniejszych staropolskich ośrodków szklarskich[16]. Najwcześniejszą potwierdzoną w tego rodzaju materiałach jest huta szkła z okolic Potylicza. Informacja ta zawarta jest w przywileju z 2 lutego 1550 r.[17] dla posesora tejże huty Stanisława Krassowskiego (vel Kossowskiego?). W lustracji z 1565 r. znajduje się wzmianka o tym, że huta ta lokowana była na „gruncie potylickim […] do której nie mało jest obszarów i tak jakby osobna dziedzinka między lasem"[18]. Wyrabiano w niej przede wszystkim naczynia szklane i szkło okienne. Wiadomo również, iż szkła w niej produkowane trafiały do zamku[19]. Na południe od Potylicza miała znajdować się inna huta szkła. Wiemy, że w 1565 r. mieściła się ona „niżej m. Potylicza, na którą jest łan nadany i obszarów kilka ku temu, a która niedawnych czasów skupił wójt potylicki"[20]. Rzeczona huta w 1682 r. określana jest jako „Hutka att przedmieście potylickie". Wydaje się, że jej pierwotną lokalizację można łączyć z miejscowością o nazwie Hutka Zielona (obecnie Ukraina, obwód lwowski, rejon żółkiewski)[21]. Inną hutą, o której dowiadujemy się ze źródeł pisanych, jest miejsce produkcji szkła w Hucie Bruśnieńkiej. Wymieniono ją po raz pierwszy w dokumentach cesji starostwa lubaczowskiego z 1637 r., a następnie z 1645 r. Inne huty szklane zarejestrowane w źródłach pisanych to: Stara Huta, Huta Różaniecka, Huta Kryształowa[22] (ryc. 3).

Dzięki eksploracjom powierzchniowym przeprowadzonym przez archeologów udało się w pewnym stopniu namierzyć niektóre miejsca po dawnych hutach szkła oraz zdobyć informacje pomocnicze w dalszych refleksjach o historii hut. Stanowiska, z których pozyskano materiał archeologiczny, można podzielić na dwie kategorie: pierwsza to miejsca po dawnych hutach szklanych, druga to odkrycia źródeł materialnych z miejsc celu dystrybucji (ryc. 4).

Jak dotąd huty na terenie starostwa lubaczowskiego nie były badane przez archeologów metodą wykopaliskową. Jedynymi eksploracjami na dawnych hutach są tzw. badania w ramach Archeologicznego Zdjęcia Polski, czyli powierzchniowej i archiwalnej kwerendy, mającej na celu ewidencje stanowisk archeologicznych rozpoczętych w latach 70. ubiegłego wieku. Autorami badań AZP na terenie nas interesującym byli m.in.: prof. dr hab. A. Kokowski oraz mgr A. Lubelczyk.

Podczas badań przeprowadzonych przez AZP z terenów Rudy Różanieckiej gm. Narol, znanej bardziej z hutnictwa metalurgicznego, na dwóch stanowiskach

---

15 Patrz: M. Piotrowski, G. Dąbrowski, *op. cit.*, s. 9–20.

16 A. J. Kasprzak, *op. cit.*, s. 30.

17 Cyt. za: *ibidem*, s. 33.

18 *Описи королївщин в руських землях XVI віку*, [w:] *Жерела до історії України-Руси*, t. III, red. M. *Грушевський*, Львів 1900, s. 251–252.

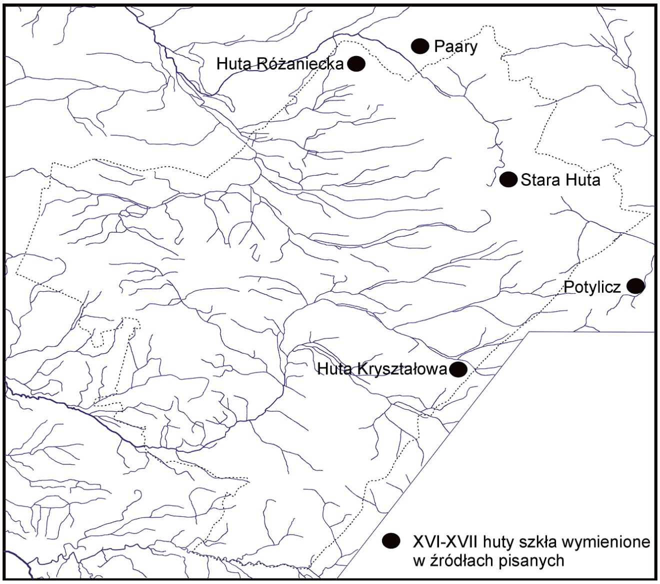
19 A.J. Kasprzak, *op. cit.*, s. 33.

20 *Ibidem*.

21 *Ibidem*.

22 *Ibidem*, s. 32–35.

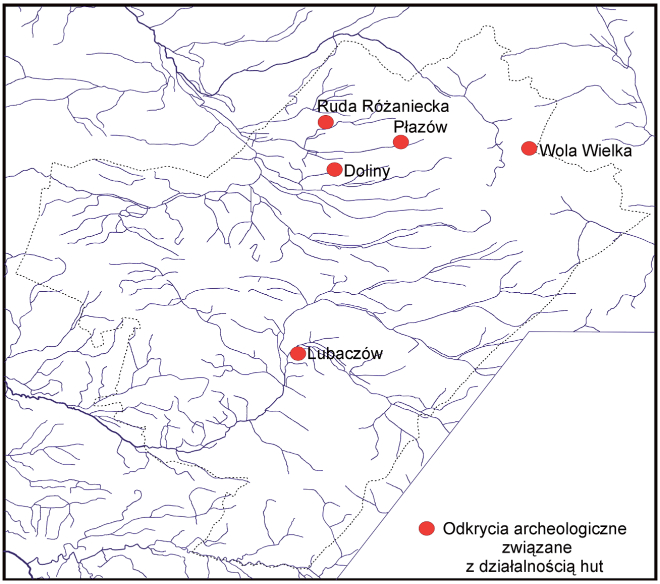
Rycina 3. Huty Szkła wymienione w XVI i XVII-wiecznych źródłach pisanych



Źródło: Opracowanie własne na podkładzie mapy powiatu lubaczowskiego wykonanego przez Grzegorza Dąbrowskiego

odkryto materiał związany z hutnictwem szklanym. Oznaczono je na obszarze 97–98 numerami 5/15 oraz 6/16. Zabytki zebrano w miejscu najprawdopodobniej XVIII-wiecznych osad. Na pierwszym ze stanowisk odkryto 6 bryłek żużla szklarskiego, na drugim zaś 10 brył szlaki szklanej. Na kartach AZP w Rudzie Różanieckiej zanotowano także stanowisko 4/4. W archiwum Zygmunta Kubraka z Lubaczowa znajdują się wypisy z Archiwum Akt Dawnych sugerujące istnienie w tym miejscu huty szkła przemysłowego. Zebrane informacje określają prawdopodobieństwo jej powstania w pierwszej poł. XVIII w. Tej huty szkła jednak nie zaobserwowano w badaniach powierzchniowych. Istnieje możliwość, że jej pozostałości znajdują się pod współczesną zabudową Rudy Różanieckiej. Na podstawie wywiadu wśród mieszkańców należy się jej dopatrywać w południowej części wsi, nad rzeką Różanką. Ponadto z obszaru AZP 97–98 znamy również stanowisko o numerze 2/7, zarejestrowane w miejscowości Doliny gm. Cieszanów. Tutaj odkryto 1 fragment żużla szklarskiego. Miejsce odkrycia określono jako ślad osadnictwa z XVIII w. W tej samej miejscowości pod numerem 5/10 zarejestrowano inne stanowisko, najprawdopodobniej z XVII w.. Zebrano z niego 2 bryły żużla szklarskiego. Wieś Wola Wielka w gm. Narol jest kolejnym miejscem, gdzie zaobserwowano materiał archeologiczny. Stanowisko AZP na obszarze 97–89 o numerze 6/59 określono jako hutę szkła z XVII–XVIII w. Podczas powierzchniowych eksploracji odkryto: 8 fragmentów donic szklanych, 2 fragmenty przetopionego szkła, 3 fragmenty surowego szkła, 4 fragmenty szlaki szklanej, 4 fragmenty wytworów

Rycina 4. Znaleziska archeologiczne związane z działalnością hut szklanych



Źródło: Opracowanie własne na podkładzie mapy powiatu lubaczowskiego wykonanego przez Grzegorza Dąbrowskiego

szklanych oraz 1 fragment ceramiki. W Woli Wielkiej znaleziono także inne stanowisko (5/55), na którym z powierzchni zebrano: 3 fragmenty donic szklarskich, 1 fragment surowca szklarskiego oraz 2 fragmenty ceramiki. Stanowisko określono jako miejsce produkcyjne z XVII–XVIII w. Następne ślady hutnictwa szklanego na terenie starostwa lubaczowskiego znajdują się w miejscowości Płazów gm. Narol. Na kartach AZP obszar 97–88 oznaczono stanowisko numer 1/1, którego nie zidentyfikowano w badaniach powierzchniowych. Jednak – posiłkując się archiwum Zygmunta Kubraka – dowiadujemy się, że istnieją wypisy z Archiwum Akt Dawnych wskazujące na powstanie tejże huty w 1703 r. Posiadamy również informację, że należy poszukiwać jej na zachód od wsi Płazów, gdzie zarejestrowano inne stanowiska: 7/28 oraz 11/32. Na kartach AZP określono ją jako osadę z XVIII w. Z pierwszego stanowiska pochodzi następujący materiał: 4 bryły żużla, 1 fragment donicy szklarskiej oraz 1 fragment ceramiki. Na drugim stanowisku odkryto jedynie 5 brył żużla szklarskiego.

Szerszy wątek archeologiczny wyrobów szklanych z ziemi lubaczowskiej rozpoczął mgr Marcin Piotrowski[23] z Zakładu Archeologii Wczesnośredniowiecznej Instytutu Archeologii Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie. Nauko-

[23] W tym miejscu należy złożyć podziękowania mgr. Marcinowi Piotrowskiemu, pracownikowi Instytutu Archeologii UMCS w Lublinie, za udostępnienie materiałów z własnych prac wykopaliskowych.

wiec zajął się badaniami na stanowisku 2 w Lubaczowie („Przygródek”). Eksploracje rozpoczęto w sierpniu 2005 r.[24] Są one kontynuowane do chwili obecnej. Podczas badań pozyskano ciekawe materiały wyrobów ze szkła, których rozpiętość chronologiczna wahała się od wczesnego średniowiecza do okresu nowożytnego. Nie wszystkie jednak można odnieść do miejscowych wyrobów, szczególnie te pochodzące z wczesnego średniowiecza.

W zbiorach Muzeum Kresów w Lubaczowie znajdują się tzw. pucharki dzwonowate, które są jednym z ciekawszych zabytków szklanych, ze względu zarówno na walory estetyczne, jak i ich funkcję – nie do końca rozwiązaną (fot. 1).

Fot. 1. Lubaczów, stanowisko nr 2 (przygródek), piwniczka z zabytkami szklanymi
Źródło: Fot. Marcin Piotrowski 2007, w zbiorach Autora



Odkrywane na terenach ziem polskich pucharki dzwonowate zostały podzielone na grupy i typy, które wyróżnia się ze względu na ukształtowanie czaszy i stopki[25]. Klasyfikacja pucharków jest wyznacznikiem kombinacji typów i grup, co w rezultacie daje 9 różnych form. Wydaje się, że za formę dystynktywną należy jednak brać pod uwagę formę czaszy, ponieważ zależności pomiędzy ścianką stopki a ścianką nóżki należy uznać za kwestię przypadku, gdyż powstają w trakcie procesu wyrobu pucharków. Wysokość takich zabytków waha się zazwyczaj w zakresie od 8 do 10 cm, zaś średnica stopek od 4,4 do 5,8 cm[26]. Naczynka wykonywano głównie ze szkła zielonego w odcieniach jasnych bądź ciemnych. Ich ścianki zawierają często pęcherzyki powietrza, a także fragmenty niestopionej krzemionki, które przez niektórych badaczy traktowane są jako oznaka obniżonej

[24] M. Piotrowski, G. Dąbrowski, *op. cit.*, s. 11.
[25] *Ibidem*, s. 12–13.
[26] *Ibidem*, s. 12.

jakości wytworu[27]. Tę kategorię zabytków datuje się w szerokich ramach chronologicznych, a mianowicie od XVI do końca XVIII w.[28]. W Lubaczowie cztery z nich zostały odkryte podczas badań prowadzonych przez M. Piotrowskiego na wspomnianym wyżej stanowisku, jeden zaś podczas prac archeologicznych na wzgórzu zamkowym, oznaczonym jako stanowisko 1. Eksploracje prowadził wówczas M. Proksa. Istnieje również inny pucharek, którego miejsce odkrycia nie jest znane. Jednak M. Piotrowskiego i G. Dąbrowskiego sugerują, że przedmiot może pochodzić ze wzgórza zamkowego[29]. Wydaje się jednocześnie, że liczba tychże zabytków wzrośnie wraz z systematycznym opracowaniem materiałów. Dodatkowo rozpoznanie tych zabytków utrudnione jest faktem, że podczas badań archeologicznych zazwyczaj odkrywane są one we fragmentach – ich dolne części są łatwiejsze do identyfikacji, zaś rozpoznanie ich górnych fragmentów jest o wiele trudniejsze. Pucharki z Lubaczowa ze stanowiska zwanego „Przygródek" występowały z materiałem datowanym od XVII do XX w., przy czym większość zabytków pochodziło z XVIII w.[30] (fot. 2).

Fot. 2. Lubaczów, pucharki dzwonowate pochodzące ze stanowisk nr 1 i 2
Źródło: Fot. Marcin Piotrowski 2007, w zbiorach Autora



Funkcja pucharków nie jest do końca wyjaśniona, bowiem nie ma potwierdzonej odpowiedzi na pytanie odnośnie sposobu ich użycia. Bardzo często traktuje się je jako naczynia służące do picia. Te odnajdywane w środowisku sakralnym odczytuje się jako zaś jako formy wykorzystywane wtórnie, będące lampkami oliwnymi. Dowiedziono, że kształt stopki w znacznej partii pucharków uniemożliwiał

[27] E. Prusicka-Kołcon, *Szklane pucharki dzwonowate z Zamościa od końca XVI w. do końca XVII w.*, „Archeologia Polski Środkowowschodniej" 2000, t. 5, s. 230.

[28] J. Olczak, *Domniemana funkcja liturgiczna i pochodzenie szklanych pucharków dzwonowatych z XVII--XVIII wieku na terenie Polski*, „Archeologia Historica Polona" 1997, t. 5: *Studia z archeologii i historii*, s. 228–230.

[29] M. Piotrowski, G. Dąbrowski, *op. cit.*, s. 11.

[30] *Ibidem*, s. 18.

zachowanie ich we właściwej czystości[31]. Spostrzeżono również, że z naczynek o szerokich i niemal poziomo wychylonych brzegach picie było praktycznie niemożliwe[32].

Inną kategorią szklanych zabytków są wczesnośredniowieczne bransolety szklane, czyli materiały, które wlicza się do typowo ruskich zabytków. Zwykle występują one na stanowiskach wschodniej Polski. Na Lubelszczyźnie odkryto je m.in. w: Czermnie, Gródku nad Bugiem, Urhusku, Sąsiadce, Stołpiu, a także w Chełmie, XII-wiecznej stolicy księstwa Daniela Romanowicza. Na Podkarpaciu zaś m.in. w: Przemyślu, Trepczy, a także w interesującym nas przede wszystkim Lubaczowie, wchodzącym w skład państwa Ruskiego. Punktem wysuniętym najdalej na zachód wysuniętym punktem, gdzie występują tego typu znaleziska, jest Opole na Śląsku[33]. Masowe odkrycia szklanych bransolet pochodzą z terytoriów Rusi. Można chociażby wymienić Kijów, skąd pochodzą ogromne ilości takich zabytków, czy Halicz, gdzie potwierdzonych jest także kilkanaście wczesnośredniowiecznych pracowni szklarskich[34]. Przypuszcza się, że szklane bransolety na terenach Rusi znane były już od XI w., a nawet sugeruje się, że mogły być wyrabiane już w pierwszej połowie X w. Jednak ich masowa produkcja rozpoczęła się dopiero w pierwszej ćwierci XII w. i trwała do drugiej połowy XIII w. Wraz z najazdami tatarskimi produkcja tych ozdób znacznie zmalała, chociaż przypuszcza się, że lokalnie mogła ona przeżywać swój dalszy rozkwit do XIV w.[35] Bransolety szklane wyrabiano z pałeczek szkła, które rozgrzewano w odpowiednich piecach do momentu, w którym stawały się plastyczne. Następnie rozciągano je, a także często skręcano wokół własnej osi. Skręcanie prętów szkła powodowało wytworzenie grubych zwojów. Drobny skręt uzyskiwano za sprawą przygotowania rowków na powierzchni pałeczki szklanej. Odkrywane są również bransolety nieskręcone, o gładkiej lub podłużnie żłobkowanej powierzchni[36]. Tego rodzaju zabytki archeologiczne można podzielić także ze względu na ich kolorystykę, na: jednokolorowe oraz wielokolorowe. Podczas odkrycia mamy do czynienia z ich fragmentami, rzadziej z całymi bransoletami. Często są one pokryte szarą lub kremową patyną, czasami występują na nich tzw. tęczowe refleksy. Zazwyczaj bransolety mają kolor jasnozielony lub ciemnozielony, ale występują również: niebieskie, fioletowe, czarne, żółte, kremowe, czerwone i bezbarwne. Te ostatnie występują jednak o najrzadziej. W większości przypadków szklaną powierzchnię zdobią pasma innej barwy, które nakładane były na pręt spiralnie bądź wzdłuż jego obwodu. Jest prawie pewne, że tego rodzaju ozdoby produkowane były na zachodnich rubieżach Rusi. Potwierdzenia należy

---

[31] S. Ciepiela, *Pucharki dzwonowate w Polsce od końca XVI wieku do końca XVII wieku*, „Szkło i Ceramika", R. XVII, 1966, nr 9, s. 251.

[32] J. Olczak, *op. cit.*, s. 256.

[33] O. Lipińska, *Wczesnośredniowieczne bransolety szklane z Warszawy-Palcowizny*, „Wiadomości Archeologiczne" 1973, t. 38, z. 1, s. 329–349.

[34] U. Ruszkowska, *Ze studiów nad wczesnośredniowiecznym rejonem osadniczym w Chełmie-Bieławinie*, [w:] *Lubelskie materiały archeologiczne*, t. 3, red. J. Gurba, Lublin 1990, s. 83–84.

[35] O. Lipińska, *op. cit.*, s. 344.

[36] M. Piotrowski, M. Kępka, M. Żuchowska, *Wybrane wczesnośredniowieczne zabytki archeologiczne z pogranicza polsko-ruskiego na Lubelszczyźnie*, [w:] *Pogranicze polsko-ruskie we wczesnym średniowieczu na Lubelszczyźnie*, red. E. Banasiewicz-Szykuła, Lublin 2009, s. 114.

szukać w znaleziskach archeologicznych z takich ośrodków wczesnośredniowiecznych, jak: Przemyśl czy Chełm. Istnieje również ewentualność ich produkowania w Czermnie (Czerwieniu). W Przemyślu i Chełmie potwierdzona jest wytwórczość szklarska, która jest reprezentowana przez glazurowanie ceramiki. W pobliżu grodu chełmskiego, na wczesnośredniowiecznej osadzie, odkrywane są bryłki żużla szklanego, ale nie tylko. Ciekawymi znaleziskami są tygle odlewnicze, na których powierzchni zaobserwowano ślady szkliwa[37]. Badania w Czermnie prowadzone przez I. Kutyłowską przyniosły odkrycia szklanej szlaki[38]. Liczne z bransolet znalezionych na powyższych rubieżach pochodziły jednak z Kijowa czy też Halicza (szczególnie niebieskie bransolety). Ostatnie badania archeologiczne ujawniły tego rodzaju przedmioty w Lubaczowie, skąd pochodzi ponad 70 fragmentów[39].

Znaleziska te oraz sprzyjające warunki naturalne ziem starostwa lubaczowskiego pozwalają na dodanie Lubaczowa do grona potencjonalnych miejsc produkcji szklarskiej na zachodniej rubieży Rusi. Wśród egzemplarzy odkrytych na podgrodziu w Lubaczowie posiadamy dwie kategorie bransolet: wielokolorowe (zapewne importy) oraz jednokolorowe [w tym jedna z nich wygląda jakby była półwytworem, którego produkcja z jakichś nieustalonych przyczyn została zarzucona (fot. 3)].

Fot. 3. Lubaczów, stanowisko nr 2 (przygródek) – półwytwór bransolety szklanej



Źródło: Fot. M. Piotrowski 2007, w zbiorach Autora

Przez mikroskop zaobserwowano, że zachowały się na niej ślady pozostawione przez rzemieślnika za pomocą brązowych bądź miedzianych szczypiec[40].

Kończąc przegląd stanu badań nad historią hutnictwa szklanego w dziedzinie archeologii na obszarze powiatu lubaczowskiego nasuwają się pewne pytania. Czy w okresie wczesnego średniowiecza, kiedy obszary starostwa lubaczowskiego wchodziły w skład państwa Ruskiego, mogły tu istnieć huty szkła lub też warsztaty

[37] S. Gołub, T. Dzieńkowski, *Piąty sezon badań wykopaliskowych na wczesnośredniowiecznej osadzie w Chełmie na stanowisku 144*, „Archeologia Polski Środkowowschodniej" 2000, t. V, s. 121.

[38] I. Kutyłowska, *Osada rzemieślnicza, na stan. nr 3 w Czermnie Kolonii, woj. zamojskie*, „Archeologia Polski Środkowowschodniej" 1998, t. 3, s. 167.

[39] Informacja od mgr. Marcina Piotrowskiego – autora badań prowadzonych w Lubaczowie.

[40] M. Piotrowski, M. Kępka, M. Żuchowska, *op. cit.*, s. 114.

produkujące szklane przedmioty? Warunki środowiskowe bezapelacyjne wskazują bowiem na taką możliwość, co miało również wpływ na funkcjonowanie w tym miejscu w późniejszych czasach leśnych hut szklanych. Jednak szukając odpowiedzi, nie można opierać się jedynie na warunkach środowiskowych. Na zadane pytanie nie można więc odpowiedzieć bez podjęcia dalszych naukowych kroków. Należy przy tym postawić postulaty badawcze: pierwszym z nich są nastawione na poszukiwania hut szklanych weryfikacyjne badania AZP. Będzie to pierwsze działanie do podjęcia następnego kroku, czyli dalszych badań archeologicznych metodą wykopaliskową. Bezapelacyjnie potrzebne są także badania fizykochemiczne, mogące przynieść niezwykle ciekawe wnioski, które być może dadzą odpowiedź na pytanie: czy na dzisiejszych ziemiach polskich, a dawnych rubieżach Rusi, były produkowane bransolety szklane? Być może w przyszłości uda się również określić zabytki w relacji wyrób–warsztat. Niemniej jednak już dziś możemy powiedzieć z dużą dozą pewności, że wczesnonowożytne szklarstwo na omawianym przeze mnie obszarze nie może wynikać ze wczesnośredniowiecznej ruskiej tradycji. Świadczy o tym kilkuwiekowa absencja źródeł, zarówno historycznych, jak i archeologicznych, odnoszących się do hut szklanych na tym obszarze. Analogicznie wyglądało to na terenach dzisiejszej zachodniej Ukrainy. Andrzej Wyrobisz dowodził, że zakładane na ziemiach ukrainnych w XVI i XVII w. huty szkła przedstawiały zupełnie nową jakość. Były organizowane inaczej niż warsztaty Rusi Kijowskiej[41]. Należy też dodać, iż produkcja szklarska na ziemiach Rusi Czerwonej i Ukrainy, wchodzących niegdyś w skład Rzeczypospolitej, była słabo rozwinięta w okresie wczesnonowożytnym (poprawa nastąpił dopiero pod koniec XVII i w XVIII w.[42]). Pomimo tego starostwo lubaczowskie, jak wynika ze źródeł, wyróżniło się pod tym względem w XVI, XVII i XVIII w. Było większym i bardziej trwałym ośrodkiem hutniczym, który z całą pewnością należy badać w szerszym wymiarze.

Bibliografia

Źródła drukowane

Описи королївщин в руських землях XVI віку, [w:] *Жерела до історії України-Руси*, t. III, red. M. *Грушевський*, Львів 1900.

Opracowania monograficzne

Kondracki J., *Geografia regionalna Polski*, Warszawa 2002.

Wyrobisz A., *Szkło w Polsce od XIV do XVII w.*, Warszawa 1968.

Atlasy

Kondracki J., Richling A., *Regiony Fizycznogeograficzne* 1:1.500.000. Granice *mezoregionów*, [w:] *Atlas Rzeczypospolitej Polskiej*, IGiPZ PAN, Główny Geodeta Kraju, Warszawa 1994.

Słowniki

Malec M., *Słownik etymologiczny nazw geograficznych Polski*, Warszawa 2003.

---

41 A. Wyrobisz, *Szkło w Polsce od XIV do XVII w.*, Warszawa 1968, s. 39.

42 *Ibidem*, s. 43–44.

Artykuły naukowe

Ciepiela S., *Pucharki dzwonowate w Polsce od końca XVI wieku do końca XVII wieku*, „Szkło i Ceramika", R. XVII, 1966, nr 9.

Gołub S., Dzieńkowski T., *Piąty sezon badań wykopaliskowych na wczesnośredniowiecznej osadzie w Chełmie na stanowisku 144*, „Archeologia Polski Środkowowschodniej" 2000, t. V.

Kasprzak A.J., *Starostwo lubaczowskie*, [w:] *Szkła z Huty Kryształowej w starostwie lubaczowskim, 1717/1718 – koniec XVIII wieku*, red. A.J. Kasprzak, Warszawa 2005.

Kondracki J., Richling A., *Regiony Fizycznogeograficzne* 1:1.500.000, [w:] *Atlas Rzeczypospolitej Polskiej*, Główny Geodeta Kraju, Warszawa 1994.

Kutyłowska I., *Osada rzemieślnicza, na stan. nr 3 w Czermnie Kolonii, woj. zamojskie,* „Archeologia Polski Środkowowschodniej" 1998, t. 3.

Lipińska O., *Wczesnośredniowieczne bransolety szklane z Warszawy-Palcowizny*, „Wiadomości Archeologiczne" 1973, t. 38.

Nobis I., *Potasznia*, [w:] *Nazwy miejscowe Polski: historia, pochodzenie, zmiany*, t. 9: *Po-O*, red. K. Rymut, B. Czopek-Kopciuch, Kraków 2013.

Olczak J., *Problemy archeologii przemysłu w Polsce na przykładzie archeologicznych badań nad hutnictwem szklanym,* „Prace i Materiały Muzeum Archeologicznego i Etnograficznego w Łodzi", nr 36, 1989–1990.

Olczak J., *Domniemana funkcja liturgiczna i pochodzenie szklanych pucharków dzwonowatych z XVII-XVIII wieku na terenie Polski*, „Archeologia Historica Polona" 1997, t. 5: *Studia z archeologii i historii*.

Piotrowski M., Dąbrowski G., *Staropolskie pucharki dzwonowate z Lubaczowa*, „Rocznik Lubaczowski" 2007, t. XI.

Piotrowski M., Kępka M., Żuchowska M., *Wybrane wczesnośredniowieczne zabytki archeologiczne z pogranicza polsko-ruskiego na Lubelszczyźnie*, [w:] *Pogranicze polsko-ruskie we wczesnym średniowieczu na Lubleszyźnie*, red. E. Banasiewicz-Szykuła, Lublin 2009.

Prusicka-Kołcon E., *Szklane pucharki dzwonowate z Zamościa od końca XVI wieku do końca XVII w.*, „Archeologia Polski Środkowowschodniej" 2000, t. 5.

Ruszkowska U., *Ze studiów nad wczesnośredniowiecznym rejonem osadniczym w Chełmie-Bieławinie*, [w:] *Lubelskie materiały archeologiczne*, t. 3, red. J. Gurba, Lublin 1990.

Zierhoffer Z., *Huta*, [w:] *Nazwy miejscowe Polski: historia, pochodzenie, zmiany*, t. 3: *E-I*, red. K. Rymut, Kraków 1999.



State of research on glasswork in the Lubaczów poviat. Natural conditions as a determinant of glass industry

The paper presents current research on forest glassworks situated in what is now historical Lubaczów district. Forest glassworks used to be located in the area surrounding Lubaczów and Potylicz – now Zhovkva region, Lviv district, Ukraine. The only remnants we find nowadays are local names, references in literature, and material sources such as archeological artifacts. The latter have rarely ever been examined, unlike similar findings in other parts of Poland where glass manufacturing is part of industrial archeology. The paper also discloses natural conditions that contributed to the development of glass manufacturing in said region.

Keywords: archeology of industry, glass industry, forest steelworks, Lubaczów, Potylicz

Paulina Litka
Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie
paulinalitka@interia.pl

Warszawska i krakowska szkoła historyczna wobec *mesjanizmu polskiego.* Przegląd stanowisk

Mogłoby się wydawać, że zrozumienie ideologii *mesjanizmu polskiego* w historiografii polskiej XIX wieku nie jest większym problemem. Niemniej jednak podczas analizy tego zjawiska (m.in. w kontekście wybranych nurtów historiograficznych XIX wieku) okazuje się, iż *mesjanizm* stanowi zagadkę dla czytelnika i zarazem skomplikowany paradygmat w dyskursie naukowym. Pewnym odkryciem dla odbiorcy może być tutaj wstępna próba analizy nurtu mesjanistycznego pod kątem wybranych dzieł i postaci szkół historycznych: krakowskiej oraz warszawskiej. Ten niezwykle ważny, interesujący i zarazem wart namysłu problem *mesjanizmu polskiego* zdecydowanie wymaga szerszego zagłębienia się w oryginalny dyskurs badanych historyków oraz pogłębienia wiedzy na ten temat (chociażby w kwestii okresu modernizmu i neoromantyzmu, kiedy nastąpiło pogłębienie wiary w siły narodu). Niniejszy artykuł ma być wyłącznie przeglądem nurtów historiograficznych II połowy XIX wieku, przybliżeniem (czy przypomnieniem) sztandarowych dzieł wybranych autorów/historyków szkoły warszawskiej i krakowskiej w nawiązaniu do koncepcji wspomnianego *mesjanizmu polskiego*.

Słowa kluczowe
mesjanizm polski, naród, posłannictwo, historiografia XIX wieku, szkoła krakowska, szkoła warszawska

Historyczna nowa szkoła
Swą metodę badań ścisłą,
Sprowadzoną hurtem z Niemiec,
Rozpowszechnia ponad Wisłą,
I nabywszy pogląd świeży,
Nowym łokciem dzieje mierzy.
Nie chcąc popaść w dawne błędy
Mesjanicznych, mglistych mrzonek,
Koło polskich sztywnych karków
Okręciła swój postronek,
By zgiąć bytu żądzę dziką
Przed dziejowych praw logiką[1]

---

[1] A. Asnyk, *Historyczna nowa szkoła*, [w:] *Pisma*, t. III, w układzie i z objaśnieniami F. Hoesicka i W. Prokescha, Warszawa 1916, s. 336–337. Powyższy cytat jest fragmentem satyry *Historyczna nowa szkoła* A. Asnyka. Tadeusz Korzon (polski historyk, uczestnik powstania styczniowego, przedstawiciel warszawskiej szkoły histo-

Wydawać się może, że zrozumienie ideologii *mesjanizmu polskiego* w historiografii polskiej XIX w. nie stanowi dzisiaj większego problemu. Niemniej jednak, gdyby spróbować przyjrzeć się temu zjawisku w sposób bardziej szczegółowy, może się wówczas okazać, iż jego analiza nie jest wbrew pozorom taka jednoznaczna. Samo już bowiem pojęcie *mesjanizmu* jest zagadką dla czytelnika i problemem w dyskursie historycznym (i nie tylko). Paradygmat *mesjanizmu polskiego* był i jest do dzisiaj istotnym zjawiskiem w historii, kulturze itd., ale nie jest to temat niniejszego artykułu. Ten niezwykle ważny, interesujący i wart namysłu problem *mesjanizmu polskiego* wymaga szczegółowego i obszerniejszego zagłębienia się w oryginalny dyskurs badanych historyków, pogłębienia wiedzy na ten temat, gdyż wybrane tutaj nurty historiograficzne II połowy XIX w. to jedynie przypomnienie i skomentowanie sztandarowych dzieł niektórych autorów warszawskiej i krakowskiej szkoły historycznej pod względem kategorii wspomnianego *mesjanizmu polskiego*. To pewna próba „postawienia" *mesjanizmu* w historiografii polskiej XIX w., badanie wizji historyków warszawskiej i krakowskiej szkoły historycznej.

Na dotychczasowy stan badań nad problematyką warszawskiej i krakowskiej szkoły historycznej składają się prace autorstwa m.in.: Andrzeja Wierzbickiego – *Poczet historyków polskich. Historiografia polska doby podzaborowej*; *Spory o polską duszę. Z zagadnień charakterologii narodowej w historiografii polskiej XIX i XX wieku*; *Wschód – Zachód w koncepcjach dziejów Polski. Z dziejów polskiej myśli historycznej w dobie porozbiorowej*, Andrzeja Feliksa Grabskiego – *Perspektywy przeszłości: studia i szkice historiograficzne*; *Zarys historii historiografii polskiej*; *Troski i nadzieje. Z dziejów polskiej myśli społecznej i politycznej XIX wieku*; *Rzut oka na dzieje refleksji historiograficznej w Polsce*; *Z zagadnień metodologicznych tzw. krakowskiej szkoły historycznej*; *Orientacje polskiej myśli historycznej. Studia i rozważania*, Jerzego Maternickiego – *Historia i życie narodu. Poglądy i postawy historyków polskich XIX i XX wieku*; *Walerian Kalinka (1826–1886) i jego badania nad epoką porozbiorową*; *Historia i historycy: studia i szkice historiograficzne*; *Idee i postawy – historia i historycy polscy 1914–1918. Studium historiograficzne*; *Warszawskie środowisko historyczne 1832–1869* oraz dzieła redagowane, takie jak np.: *Krakowska szkoła historyczna a Polskie Towarzystwo Historyczne. Studia historiograficzne* (red. P. Biliński i P. Plichta), *Krakowskie środowisko historyczne XV-XX w. Ludzie – idee – dzieła* (red. T. Gąsowski i J. Smołucha), *Historiografia polska w dobie pozytywizmu (1865–1900). Kompendium dokumentacyjne* (red. R. Przelaskowski). Niezwykle istotne okazały się także monografie dotyczące przedstawicieli obydwu szkół historycznych, m.in.: Jolanty Kolbuszewskiej, *Tadeusz Korzon 1839–1918: między codziennością, nauką a służbą narodowi*, Henryka Michalaka, *Józef Szujski (1835–1883). Światopogląd i działanie* oraz Waldemara Łazugi, *Michał Bobrzyński, Myśl historyczna a działalność polityczna*.

Dla czytelnika, który podejmie próbę wnikliwego zagłębienia się w powyższy temat, zaskakujące przy tym mogą okazać się pytania: czy *mesjanizm polski* nie jest

rycznej) na zjeździe historyków polskich we Lwowie wystąpił z referatem mocno atakującym szkołę krakowską, wówczas poeta A. Asnyk ogłosił wspomnianą wyżej satyrę. Jej fragment stanowi pewną anegdotę do konfliktu w historiografii polskiej pomiędzy kierunkiem warszawskim a szkołą krakowską.

„unieruchomionym mitem historiograficznym", który pojawił się w naszej historii i trwa do dzisiaj? Czy *mesjanizm* historiografii polskiej XIX w. zupełnie różnił się od *mesjanizmu* romantycznego?

Przypomnijmy, iż „romantycy postrzegali świat w jego zmienności przez pryzmat norm i starając się go zmieniać pozostawali przy generalnych zarysach wizji świata, jakim powinien być. […] «Rozumni szałem» romantycy zdecydowanie różnili się od twórców innych wielkich «formacji intelektualnych» spójnością romantycznej wspólnoty, konsekwencją ideową […]”[2]. Tworzyli oni własną wizję przeszłości i przyszłości. Przyszłość narodu równała się często z odniesieniem do Boga, natury, człowieka, a przede wszystkim religii. Poza tym, „z dużym upodobaniem spoglądali w przeszłość, w stronę tego wszystkiego, co pradawne, pradziejowe, praojczyste, lecz samo nasilenie zainteresowań <tym co było>, to jeszcze nie historyzm w znaczeniu, jakie odnosimy do ówczesnego klimatu światopoglądowego. Ważną jego cechę stanowiło przekonanie, że dzieje, będąc stałym pasmem przeobrażeń, w każdej chwili mniej lub bardziej dramatycznie mogą wkroczyć w życie współczesnego człowieka i zburzyć trwające dotychczas struktury. […] Historię coraz częściej traktowano nie jako świat bezpowrotnie miniony, lecz jako część teraźniejszości, a tym samym jako źródło ludzkiego samopoznania i określenia wobec tego «co jest». […] [Natomiast – P.L.] teza romantyczna, że «naród jest historią» oznaczała tyle co: naród musi się liczyć we wszystkich swych poczynaniach z niepowtarzalną swoistością swej «starożytnej» [tj. średniowiecznej] przeszłości”[3].

Mesjanizm romantyków był „*mesjanizmem* urojonym-fantastycznym", jednak „przez długie lata mesjanizm romantyczny uchodził za swoistą, polską koncepcję narodu wybranego z towarzyszącymi jej ideami narodowej misji. […] Mesjanizm jako idea […] wypełnił się i zakończył dopiero w odrodzonej Rzeczpospolitej, dopełniony osobą tego, który tę wielką ideę «dośpiewał czynem», który romantyczną zapowiedź wielkiego czynu ducha przeniósł w praktykę, czyli J. Piłsudskiego”[4]. „*Mesjanizm* urojony-fantastyczny” przybierał różne formy tak, jak różne były jego losy. Wykorzystywany był – jak wiemy – w walce politycznej. W tym miejscu można zastanawiać się nad tym, jak rozumieć „romantyzm polityczny”? Pojęcie „«romantyzmu politycznego» nie musi oznaczać symetrycznego przeciwieństwa «politycznego realizmu». Może być określeniem łączenia ambitnych aspiracji narodowych z uniwersalistycznymi racjami moralnymi, uzasadniającymi te aspiracje i ograniczającymi je zarazem”[5]. Analizując powyższe, można „bawić się” w porównanie „*mesjanizmu* politycznego” z „*mesjanizmem* urojonym-fantastycznym” – takim, który np. aspiracje narodowe łączy jedynie z romantyczną wizją, fantazją. Stwierdzenie, że „wiele złego da się powiedzieć na temat mesjanizmu politycznego:

---

[2] A. Sepkowski, *Utopie polskiego romantyzmu: światopogląd a działanie*, Piotrków Trybunalski 1997, s. 1.

[3] A. Wierzbicki, *Historiografia polska doby romantyzmu*, Wrocław 1999, s. 77. Więcej na temat, m.in.: myśli historycznej romantyzmu, pojęcia historyzmu w dobie epoki romantyzmu patrz: Idem, *W kręgu historii i historiozofii. Teoretyczne aspekty myśli i nauki historycznej*, [w:] *Historiografia polska doby romantyzmu*, Wrocław 1999 (niniejsza praca koncentruje się na historiografii polskiej w okresie między powstaniem listopadowym oraz styczniowym, uwzględniając przede wszystkim przeobrażenia, jakim podlegała).

[4] A. Sepkowski, *op. cit.*, s. 215.

[5] A. Walicki, *Naród, nacjonalizm, patriotyzm*. Prace wybrane, t. II, wstęp A. Mencwel, Kraków 2009, s. 238.

że jest to myśl irracjonalna, sprzyjająca kształtowaniu się postaw nacjonalistycznych, podsycająca fałszywe nadzieje, pobudzająca do megalomanii i leniwego cierpiętnictwa. […] nie da się zaprzeczyć, że wielu Polaków umiało nie zauważać tego, co w idei mesjanistycznej zatrute, i czerpało z niej nadzieję nawet wbrew nadziei, autentyczny patriotyzm szczerze otwarty na innych, siłę do znoszenia klęsk i nawet wiarę w sens pielęgnowania swojej polskości”[6], daje tutaj wiele do myślenia. *Mesjanizm* często był i współcześnie jest łączony z fałszywymi nadziejami na lepsze czasy oraz przestrogą przed złudną wiarą w ideę mesjanistyczną.

„Romantyzm polski podjął wyzwanie niewoli, przekształcając w swoisty sposób rzeczywistość. […] Narodowi, który utracił swój byt państwowy, romantyzm ofiarował rozległą, niepodległą i niezależną krainę ducha […]. Nie zmierzał bowiem do stworzenia społeczeństwu szans przysłowiowej «ucieczki od rzeczywistości», lecz szukał środków jej opanowania i przemiany. Zbudował również wizję przyszłości: człowieka, Polski, ludzkości, i wskazał drogi, które do niej prowadzą. […] Interpretując przeszłość, a i teraźniejszość, traktowane jako przejaw życia historycznego, romantycy zmierzali do zbudowania takiego obrazu świata, który by pozwolił wyjaśnić przeznaczenie narodów i jednostek”[7]. Przyjmuje się, że to właśnie po upadku powstania listopadowego pojawiły się te nadzieje mesjanistyczne. Szara rzeczywistość była przepełniona romantyzmem polskim, w którym *mesjanizm* budował swoje oblicze – bardzo potrzebne albo szkodliwe i napełnione romantycznymi wizjami, pełne fantazji w procesie przemian. Misja pojedynczej jednostki lub całej zbiorowości ludzkiej musiała się równać idei zbawienia świata. Po klęskach historycznych z XVIII i XIX w. zaczęto szukać jakiegokolwiek sensu klęsk, cierpień, przez które ludzkość musiała przejść (niewykluczone, że *mesjanizm* stanowił przysłowiową ucieczkę od rzeczywistości lub fantastyczną wizję odrodzenia, które powodowały jedynie zamęt/szkodliwość). „Dla romantyzmu polskiego istotne znaczenie miał problem współdziałania Boga i człowieka w dziejach świata. Bóg romantyków mógł stać ponad historią, być jej źródłem jako twórca boskiego planu zbawienia ludzkości, ale równie znamienna dla światopoglądu romantycznego była koncepcja Boga wcielonego w historię, która ukształtowała kult Chrystusa,

---

[6] J. Salij, *Złe i dobre strony polskiego mesjanizmu*, [w:] *Narody i historia*, red. A. Rzegocki, Kraków 2000, s. 32.

[7] *Romantyzm i historia*, oprac. M. Janion i M. Żmigrodzka, Warszawa 1978, s. 17–18. Jak podkreśla J. Kolbuszewska, „romantyzm to nie tylko enigmatycznie pojmowany prąd kulturowy stanowiący emanację czasu, ale także w miarę koherentny światopogląd kształtujący postawy wielu Polaków, którzy idąc za jego hasłami przesądzali o kształcie dziejów swojego narodu. […] Najważniejszymi elementami składowymi owego światopoglądu były bunt wobec zastanej rzeczywistości, aktywność stawiająca sobie za cel jej zmianę, gotowość do poniesienia ofiar na rzecz Ojczyzny oraz umiłowanie wolności”. Zob. J. Kolbuszewska, *Tadeusz Korzon 1839–1918: między codziennością, nauką a służbą narodowi*, Łódź 2011, s. 80. Z kolei, odnosząc się tutaj do koncepcji narodu istotne okazuje się zdanie, iż „powszechnie akcentowana koncepcja narodu jako swoistej opatrznościowej kreacji, obdarzonej właściwym dla siebie powołaniem i realizującej własny cel, była niewątpliwie przesłanką dla historiozoficznych koncepcji. Nie oznaczała jeszcze mesjanizmu: z tym ostatnim będziemy mieli do czynienia dopiero wówczas, kiedy – jak sądzimy – misji będzie się przypisywało realizację celu o charakterze uniwersalnym w ogólnym planie dziejów. Wśród polskich rzeczników romantycznego mesjanizmu nie było zgodności co do owej szczególnej misji narodu polskiego, panowała natomiast zgoda, że miała ona charakter uniwersalny i nie dotyczyła tylko własnego narodu, ale i innych”. Zob. A. Grabski, *Perspektywy przeszłości: studia i szkice historiograficzne*, Lublin 1983, s. 128.

szczególnie doniosły dla romantycznego mesjanizmu"[8]. Romantyzm, a przy tym *mesjanizm*, zamieniał zło na dobro, klęskę na zwycięstwo, nienawiść na spokój, cierpienie na radość, zwątpienie w nadzieję. Mesjaniści romantyczni wnioskowali, że „Polska jest niewinną Chrystusową ofiarą za wolność świata, a nie grzesznicą, która musi srogo odpokutować za swe przewinienia […]. Przekonanie o winie Polski sprzyjało niewątpliwie nastrojom pogodzenia się z wyrokami Opatrzności, ale pogodzenia, któremu – paradoksalnie – odebrany został cały patos poprzedzającego je buntu i zwątpienia […]"[9]. Stwierdzenie że „Polska jest niewinną Chrystusową ofiarą za wolność świata, a nie grzesznicą, która musi srogo odpokutować za swe przewinienia"[10] będzie przeciwieństwem tego, co pisali m.in. historycy szkoły warszawskiej czy krakowskiej. Polska nie była niewinną ofiarą Chrystusową, która cierpiała, ale sprawczynią wszystkich porażek, cierpień, i wobec tego musiała znajdować się w takiej sytuacji, jaką zastała. Wobec tego, *mesjanizm* nie był tutaj próbą zrzucenia wszelkiego ciężaru i klęsk narodu polskiego na inne narody świata, ale poprzez fantastyczne wizje-wyobrażenia doprowadził do tzw. „idei samozawinionego upadku" (chociaż idea ta pojawiła się w późnym oświeceniu u Adama Naruszewicza i historyków szkoły naruszewiczowskiej[11]). Trafną uwagą jest zdanie Andrzeja Walickiego, iż „sformułowanie wyraźnych kryteriów, które pozwalałyby odróżnić w każdym wypadku, co jest, a co nie jest autentycznym mesjanizmem, wydaje nam się rzeczą niemożliwą. W ideologiach XIX w. «mesjaniczność» jest cechą stopniowalną, z czego wynika, że w badaniach nad ówczesnym mesjanizmem wskazane jest posługiwanie się takim czy innym modelem idealnym […]. W wypadku mesjanizmu wizja ideału łączy się z poczuciem misji, a więc zadania, które wyższa wola każe ludziom wykonać dla spełnienia swych planów"[12]. *Mesjanizm polski* przybierał różną postać w dziejach. Podjęcie natomiast „walki z ideą mesjanistyczną" nie było i do dzisiaj nie jest zjawiskiem klarownym. Walka ta to nie tylko bitwa z samym *mesjanizmem* w ogólnym znaczeniu tego słowa, ale również zmagania z epoką, romantyzmem polskim i historiografią polską XIX w., jak i z historykami, którzy w swojej twórczości – zdaje się – próbowali szukać jakiegoś wyjątkowego posłannictwa.

Wspomniana krakowska szkoła historyczna (kierunek konserwatywny w polskiej historiografii, stworzony przez historyków, tj. ks. Walerian Kalinka, Stanisław Smolka, Józef Szujski, Michał Bobrzyński) swoją uwagę skupiła m.in. na upadku Rzeczypospolitej (mowa głównie o przyczynach jej upadku jako kluczowym problemie w historiografii polskiej XIX w.), „rozważając pod tym kątem widzenia przeszłość uznała za przyczynę rozbiorów przede wszystkim winę własną narodu. Wysuwano […] różne przyczyny: przywary i niedoskonałość charakteru narodowego, wady ustroju, błędy polityczne, «młodszość rozwoju cywilizacyjnego» oraz

[8] *Ibidem*, s. 22.

[9] *Ibidem*, s. 68.

[10] *Ibidem*.

[11] O tym, patrz m.in.: M. Królikowska, *Szkoła naruszewiczowska i jej miejsce w historiografii polskiej XIX wieku*, Warszawa 1989.

[12] A. Walicki, *Filozofia a mesjanizm: studia z dziejów filozofii i myśli społeczno-religijnej romantyzmu polskiego*, Warszawa 1970, s. 17–18.

zagubienie się w przestrzeni na skutek zbytniej ekspansji terytorialnej na Wschodzie […]. Krakowski pesymistyczny rachunek sumienia miał na celu wskazanie społeczeństwu właściwych dróg rozwoju i sposobów uniknięcia w przyszłości popełnianych błędów. […] Program polityczny kierunku krakowskiego wypowiadał się w sposób zdecydowany przeciwko powstaniom i próbom konspiracyjnym […]. Klęska bowiem styczniowa i stabilizacja polityczna Europy przekreślały w społeczeństwie nadzieję na konflikty międzynarodowe, uwydatniały nierealność poczynań insurekcyjnych i utrudniały posądzanie szkoły o zdradę sprawy narodowej. Występując przeciwko konspiracjom, podkreślali historycy krakowscy konieczność istnienia co najmniej «moralnego» ośrodka władzy, rządzącego odgórnie społeczeństwem […]"[13].

Kierunek liberalny natomiast, czyli warszawska szkoła historyczna reprezentowana głównie przez Tadeusza Korzona, Władysława Smoleńskiego i Aleksandra Rembowskiego, „sprzeciwiała się w szeregu enuncjacji tezom historycznym i stanowisku politycznemu Krakowa […]. Protestowała ona przeciw poszukiwaniu przyczyn upadku Polski w wydarzeniach zbyt odległych od rozbiorów oraz przeciw przesadnemu akcentowaniu winy własnej i przypisywaniu pewnych wad charakteru całemu narodowi"[14].

Można zatem zauważyć, iż niektórzy historycy twierdzą, że nie należy mówić o własnej winie, inni z kolei, że naród polski jest sam sobie winien wszystkich klęsk i cierpień. Szkoła krakowska była negatywnie nastawiona do ustroju Polski przed rozbiorami, m.in. w kształcie państwa polskiego upatrywała ona przyczyn upadku, rozbiory były nie do pominięcia. Szkoła warszawska uważała, że Polska miała jakiekolwiek szanse na wyjście z kryzysu, jaki ją dotknął, jednak należało znaleźć odpowiednie rozwiązanie i zwrócić uwagę na to, aby nie popełnić błędów z przeszłości.

„Szkoła krakowska była reakcją na romantyzm insurekcyjny i sekundujący mu jakoby myśl historyczną szkoły lelewelowskiej. «Pesymistyczna» – oceniała ujemnie nowożytne dzieje Polski, zwłaszcza ustrój rzeczypospolitej szlacheckiej, kładła nacisk na ustrojowo-polityczne przyczyny rozbiorów, na rolę winy własnej narodu w tej sprawie"[15].

Nasza historiografia „dość uporczywie starała się wykazać, że ustrój Polski był ustrojem oryginalnym, w głównych rysach odmiennym od ustroju zachodnio-europejskiego […]. Ustrój Polski miał być również z gruntu odmienny od ustroju wschodniej Europy, co było składnikiem wiary o całkowitej odmienności świata wschodniego […]"[16]. Utrata niepodległości była istotnym punktem dla *mesjanizmu*. Wszędzie dominowały wizje, które miały wyzwolić naród polski, sprowadzić go na dobrą drogę. Często powtarzano, iż zadaniem Polaków jest postawa „za wolność naszą i waszą" lub wiara w możliwość duchowego zwycięstwa w sytuacji

[13] *Historiografia polska w dobie pozytywizmu (1865–1900).* Kompendium dokumentacyjne, red. R. Przelaskowski, Warszawa 1968, s. 31.

[14] *Ibidem*, s. 32.

[15] S. Śreniowski, *O szkołach historycznych w Polsce*, „Kwartalnik Historyczny" 1949, t. LVII, s. 46–47.

[16] *Ibidem*, s. 57–58.

klęski. Natomiast obraz Polski można przyrównać do pawia narodów, który unosi się ponad inne cywilizacje i być może przypisuje sobie to, co jest tylko marzeniem[17].

Dzieło Michała Bobrzyńskiego (młodego krakowskiego historyka) stanowi najwybitniejszą w historiografii odpowiedź m.in. na tzw. lelewelowską wykładnię dziejów Polski. Jego głównym celem było m.in. ukazanie przeszłości narodu w nowym świetle, ostrzegając Polaków przed powstawaniem błędów z przeszłości w historii i, co więcej, namawiania do tego, by pogodzić się z sytuacją, w jakiej przyszło żyć społeczeństwu. M. Bobrzyński „podejmując swą historyczną syntezę nie cofnął się przed niepopularnym atakiem wymierzonym przeciwko cieszącym się uznaniem w społeczeństwie mitom o polskiej przeszłości narodowej"[18]. Zbawienia i lepszej przyszłości należało szukać w wytrwałej pracy wewnętrznej, nie zaś ulegać mitom o cudownym wybawieniu. „Nie co innego, jak właśnie romantyczny i demokratyczno-republikański lelewelowski nurt naszego dziejopisarstwa obwiniano więc o przyczynienie się do niedawnych klęsk […], sprowadzenie narodu na manowce błędnej polityki […]"[19]. Niemniej jednak, za niebezpiecznego przeciwnika uważano również historiozofię poetów – „urzekająca jeszcze do niedawna wielu polskich myślicieli ideologia narodowego mesjanizmu, rozwijana w paryskich wykładach Adama Mickiewicza, upostaciowana w figurze Polski – Chrystusa narodów, głosząca wielkość przeznaczeń wybranego narodu, który przez swe cierpienie miałby przynieść wyzwolenie wszystkim uciskanym ludom. W tych warunkach rysowała się potrzeba podjęcia rozrachunku z dotychczasową tradycją polskiej myśli historycznej, rozliczenia się z tymi nurtami refleksji, które stanowiły oręż odrzucanej – jako niebezpieczna i zwodnicza – polityki narodowej, były uzasadnieniem dążeń pozostających – zdaniem ich przeciwników – w zasadniczej niezgodzie z aktualnymi realiami politycznego życia narodu i jego rzeczywistymi interesami"[20]. Z kolei „pojęcie «walki o byt» stanowiło właściwą oś syntezy Bobrzyńskiego – jako najogólniejsze i funkcjonujące w kontekście głównego mechanizmu sprawczego dziejów"[21].

Urzekająca ideologia *mesjanizmu* przejawiająca się pod różnymi postaciami, prorocze wizje mesjanistyczne, niebezpieczne, romantyczne myśli poetów (m.in. A. Mickiewicza) stawały się bezużyteczne. Co więcej, oznaczało to odejście od

---

[17] J. Salij, *op. cit.*, s. 27–28.

[18] M. Bobrzyński, *Dzieje Polski w zarysie*, oprac. M. H. Serejski i A. F. Grabski, Warszawa 1974, s. 7. J. Szujski w swojej pracy tak wspomina o *Dziejach Polski* M. Bobrzyńskiego: „P. Bobrzyński przypomina nam w końcu dzieła, że «umysł polski obejmował niegdyś szersze poglądy, że nie trzeba w myślach i dążeniach swoich cofać się, ale równym iść krokiem z rozwojem ludzkości». My idziemy dalej od niego, twierdzimy, że trzeba niejedno rekapitulować, zyskać, nauczyć się, czegośmy się dotąd nie nauczyli, cośmy zaniedbali, nie trzeba zaś brać wszystkiego, co rozwój ludzkości przynosi". Zob. J. Szujski, *Kilka uwag o Dziejach Polski w zarysie Michała Bobrzyńskiego*, [w:] *O fałszywej historii jako mistrzyni fałszywej polityki. Rozprawy i artykuły*, wyboru dokonał, przygotował do druku i wstępem opatrz. H. Michalak, Warszawa 1991, s. 432–433.

[19] *Ibidem*, s. 15.

[20] *Ibidem*, s. 15–16.

[21] W. Łazuga, *Michał Bobrzyński, Myśl historyczna a działalność polityczna*, Warszawa 1982, s. 48. Autor we wstępie pracy zaznacza, iż stanowi ona „biograficzne studium, ale nie jest to biografia, która obejmuje wszystkie dziedziny życia Michała Bobrzyńskiego; głównym problemem jest pytanie o to, ile w historyku było polityka, a ile w polityku historyka – wątek historyka i polityka w kontekście osoby Bobrzyńskiego". Zob. *ibidem*, s. 6–7.

romantycznych wizji mesjanistycznych w kierunku wybrania tej właściwej, prawdziwej drogi.

M. Bobrzyński pisał: „Walcząc na każdym kroku z narodową próżnością, strącać nam nieraz przychodzi sztuczne ze starszych pokoleń wielkości. Szanując za to prawdziwe powagi i chętnie na naszym stawiając je czele, musimy iść naprzód i, nie ograniczając się do krytyki naszego społeczeństwa, nad wytworzeniem sobie i jemu dodatniego programu pracować"[22]. Natomiast „wizja dawnej Rzeczypospolitej, jaką przedstawiali romantyczni historycy i poeci, jaka żyła w umysłach i sercach Polaków po utracie niepodległości, pierzchała pod ciosami żelaznej logiki wywodów Bobrzyńskiego. Tkwiące u jej podstaw rozliczne historyczne mity poddawał historyk druzgocącej krytyce. Rozprawiał się z gloryfikowaniem słowiańskich cnót dawnej Polski, z mitem dobrego Słowianina i jego przyrodzonych przymiotów. Sondując głęboko wstecz, już w pierwotnej Słowiańszczyźnie poszukiwał Bobrzyński klucza do rozwiązania zagadki przyszłych losów Polski. Zamiast sielankowej wizji obdarzonych rozlicznymi cnotami moralnymi pierwotnych Słowian przedstawiał obraz społeczności niezorganizowanej, niesfornej, niemal całkowicie pozbawionej politycznej organizacji. Wraz z mitem o słowiańskim gminowładztwie rozwiewał Bobrzyński mit o szczególnych wartościach wolnościowych urządzeń dawnej Rzeczypospolitej"[23].

Analizując powyższe wywody, można stwierdzić, iż wszelkie *mity mesjanistyczne* były tutaj poddawane krytycznej ocenie, a poszukiwanie tzw. klucza do przyszłych losów narodu polskiego nie leżało w idei mesjanistycznej. Dodatkowo należało uwydatnić wszystkie sytuacje, warunki, w jakich znajdował się naród polski, niemniej jednak nie trzeba było ulegać romantycznym wizjom, jakie dawał *mesjanizm*. W kontekście zrzucania całej winy na sąsiadów za tragedię rozbiorów, M. Bobrzyński wspominał, iż należy mówić o wszelkich źródłach słabości, upadku Polski (albowiem leży to w interesie narodu), jednak „raczej też w samych sobie szukajmy istotnej przyczyny nieszczęścia, bo wówczas, jeśli się z wewnętrznego podźwigniemy upadku, znowu możemy być szanowani, potrzebni" [24].

---

[22] M. Bobrzyński, *Dzieje Polski…*, s. 7.

[23] *Ibidem*, s. 27. W. Łazuga w swojej pracy podał, że M. Bobrzyński „w hierarchii zadań oraz celów stawiał rację stanu, interes państwa. Wierzył, że Polska może się odrodzić i istnieć tylko w związku z Austrią; pesymistą był nie tylko w odniesieniu do przeszłości, jako historyk, ale również był nim w swoich poglądach na przyszłość – jako polityk". Zob. W. Łazuga, *op. cit.*, s. 256.

[24] M. Bobrzyński, *Dzieje Polski…*, s. 398; O tym, również, m.in.: J. Maternicki, *Historia i życie narodu. Poglądy i postawy historyków polskich XIX i XX wieku*, Rzeszów 2009, s. 164. Jerzy Maternicki, historyk historiografii zajmujący się głównie historiografią polską XIX i XX w. oraz dydaktyką historii, w niniejszej publikacji szeroko ujmuje problem roli historiografii i historyków w porozbiorowych dziejach narodu, jak i pokazuje samą rolę historii w tożsamości narodowej. Autor przedstawia również spory warszawskiej i krakowskiej szkoły historycznej oraz ujmuje rzecz wokół romantycznej wizji dziejów Polski, pokazuje także czytelnikowi postać Szymona Askenazego i Adama Szelągowskiego. W drugiej publikacji, *Walerian Kalinka (1826–1886) i jego badania nad epoką porozbiorową*, Rzeszów 2013 – koncentruje się na poglądach, ideach, dziejopisarstwie, stanowisku historycznym Waleriana Kalinki, omawia m.in. twórczą działalność czołowego historyka polskiego czasów porozbiorowych. Warto przypomnieć jeszcze inne, ważne prace J. Maternickiego, np.: *Historia i historycy: studia i szkice historiograficzne*, Rzeszów 2005, *Idee i postawy – historia i historycy polscy 1914–1918. Studium historiograficzne*, Warszawa 1975, *Warszawskie środowisko historyczne 1832–1869*, Warszawa 1970.

Nie wszyscy historycy z krakowskiej szkoły posiadali jednakowe poglądy na dzieje Polski, przeszłość i przyszłość narodu polskiego. Mianowicie jeden z polskich duchownych – Walerian Kalinka – był zdania, iż to Polacy są winni swego upadku, a wszelkie nieszczęścia, jakie na nich spadły, są zasłużoną pokutą. Co więcej „poglądy młodego W. Kalinki […] mieściły się w szeroko rozumianym nurcie romantycznym […]. Nie widział on większego pożytku w rozświetlaniu ciemności «czasów zamierzchłych», kładł natomiast nacisk na badanie historii nowożytnej, a nawet najnowszej. […] [Jego zdaniem – P.L.], aby poznać nasze dzieje, potrzeba ożywić w sobie ten święty i ożywczy duch, który pchał naród na ćmy barbarzyńców i potrzeba tulić się pod ten cudowny płaszcz, który chronił od zguby Częstochowę i Ostrą Bramę. Wizja dziejów Polski W. Kalinki już wówczas nasycona była mocno pierwiastkami religijnymi”[25]. Jednak po klęsce Wiosny Ludów w poglądach W. Kalinki nastąpiła pewna ewolucja: „zawiedziony w swych nadziejach, utracił wiarę w braterstwo ludów, stał się zdecydowanym przeciwnikiem rewolucji i nieprzemyślanej walki zbrojnej. Związał się bowiem później z Hotelem Lambert. Pojawiła się wtedy ta słynna teoria samozawinionego upadku Polski, Kalinka w historii widział nie tylko środek służący «krzepieniu serc», ale także, a może nawet przede wszystkim, narzędzie edukacji politycznej społeczeństwa”[26]. W związku z powyższym ożywienie tego świętego ducha można identyfikować z koncepcją *mesjanizmu*. Wypada stwierdzić, iż poglądy W. Kalinki były nasycone romantycznym pierwiastkiem mesjanistycznym – przynajmniej na początku. Później duchowny, być może zawiedziony urojonymi, romantycznymi aspektami mesjanistycznymi, zmierzał powoli w innym kierunku. Teoria samozawinionego upadku Polski zaczynała przybierać rolę pierwszoplanową. „Zdecydowanie przeciwstawiał się tezie, jakoby «szczery», krytyczny obraz dziejów Polski był «pożyteczny jedynie dla wrogów, którzy pragną tak gorąco naszą przeszłość zbezcześcić; złamać nas widokiem naszych błędów». Odrzucał tezę, że w okresie niewoli «naród potrzebuje wiary w siebie» i dlatego to «balsam dziejopisowie dobywać powinni», a «nie jad gryzący». Nie godził się również z tym, że odsłanianie grzechów «odejmie narodowi wszelką otuchę», «w oczach własnych zdepcze i poniży», «doprowadzi do rozpaczy». Przekonywał, że krytyczne spojrzenie na przeszłość narodową nie odstraszy Polaków od polskości, bo ta jest w nich mocno ugruntowiona”[27]. Już samo odsuwanie tez o tym, że naród powinien posiadać wiarę w siebie w okresie niewoli, upadku[28]

[25] J. Maternicki, *Historia i życie…*, s. 138. Jak podaje w swojej pracy A. Wierzbicki, „chociaż w ujęciu Kalinki historia toczyła się zgodnie z wyrokami Opatrzności, to jednak pozostawiała ona sporo miejsca na wolną ludzką wolę. Człowiek mógł iść drogą mniej lub bardziej zgodną z prowidencjalnym planem, mógł grzeszyć, za co spotykały go nie tylko pośmiertne, ale i ziemskie kary, mógł jednak świadomie kształtować swój charakter i postępowanie tak, by nie było rozdźwięku między kierunkiem boskim a ludzkim. Charakter narodowy, a więc czynnik, któremu Kalinka nadawał szczególną rangę w swym rozumieniu i wyjaśnianiu historii, pozostawał przeto w dużym stopniu domeną ludzkiej autokreacji. [Co istotne – P.L.], narody mogły psuć lub poprawiać swe charaktery, mogły zachowywać wyznaczoną im normę lub od niej się oddalać, deprawować się lub doskonalić – i w tym też sensie historia stawała się nauką moralną, skarbnicą złych i dobrych przykładów […]”. Zob. A Wierzbicki, *Wschód – Zachód w koncepcjach dziejów Polski. Z dziejów polskiej myśli historycznej w dobie porozbiorowej*, Warszawa 1984, s. 219–220.

[26] *Ibidem*.

[27] *Ibidem*, s. 142.

[28] Słowo „upadek" – jak to szczegółowo zostało objaśnione przez M. H. Serejskiego, polskiego historyka,

stanowiło pewne przekreślenie wizji mesjanistycznych. Co za tym przemawia: naród nie powinien popełniać tych samych błędów co dawniej, gdyż mogłoby to utrudniać drogę do odrodzenia. Polska w oczach romantyków była posągiem wolności, męczeństwa, a przede wszystkim wiary. Oskarżano W. Kalinkę, że „zatruwa dusze Polaków jadem pesymizmu, pomawiano go o to, że każe Polakom porzucić wszelką nadzieję i zdać się na łaskę zaborców. Wytykając Polakom ich grzechy, ksiądz-historyk starał się wstrząsnąć ich sumieniem po to, aby przez pokutę je odkupili, co uważał za konieczny warunek tego, by w przyszłości ich nie popełniali. Rzekomy pesymizm W. Kalinki uzasadniał więc optymistyczną wiarę w lepszą przyszłość. Przypominając słowa *Pisma Świętego:* «poznacie prawdę, a prawda was wyswobodzi», Kalinka krytykował «szkołę historyczną, której mistrzami byli […] poeci, słuchaczami dusze rozdarte boleścią», która usprawiedliwiała wszelkie narodowe grzechy”[29]. Poznanie często tej okrutnej prawdy z przeszłości może wybawić naród, odkupić społeczeństwo, ale warunkiem do tego koniecznym jest przypomnienie takowej prawdy. Walka z błędami przeszłości, które nie mogą uciec w zapomnienie ani być w jakikolwiek sposób usprawiedliwiane, może być kluczem do wybawienia. Prawda z przeszłości jest pewną otuchą, wiarą w to, że naród może (a nawet powinien) uwolnić się od tego, co było wcześniej, i zarazem nie popełniać tych samych omyłek. Wtedy też niewykluczone, że wyłoni się wiara w odrodzenie, podniesienie z upadku, nadzieja na przetrwanie.

Wspomniana ewolucja poglądów W. Kalinki nastąpiła podczas pobytu za granicą, gdy zbliżył się on do Czartoryskiego, „a zostawszy jego człowiekiem, zmonarchizował się i zeszlachciał. Odtąd stał się wrogiem demokratyzmu, radykalizmu, ruchów powstańczych. Równocześnie zaczął w historii stosować kryteria moralno-religijne, na uczuciach religijnych oparł swój pogląd na cywilizację i na zadania historii, propagował ideę silnego rządu […]. Po powstaniu styczniowym w swych studiach nad okresem stanisławowskim doszedł do wniosku, że «upadku swego Polacy sami są sprawcami i że nieszczęścia, które na nas spadły wówczas lub później, zasłużoną są przez naród pokutą»”[30]. Należy w tym miejscu przypomnieć, iż W. Kalinka został wychowywany w atmosferze patriotycznej. Jego stosunek do religii był dla niego decydujący w kwestii obrania tej właściwej zapewne drogi życiowej, czyli w jego przypadku poświęcenia się życiu zakonnemu, o czym może świadczyć fragment zaczerpnięty z publikacji ks. Jerzego Mrówczyńskiego: „na szczególną uwagę zasługuje religijność [W. Kalinki – P.L.] i to z podwójnego tytułu. Najpierw jest ona niewątpliwie uderzająca i zastanawiająca u historyka i człowieka wielkiej polityki. Po wtóre zaś nie będzie nas dziwić głębokie pojmowanie

historyka historiografii, w publikacji *Europa a rozbiory Polski. Studium historiograficzne*, Warszawa 2009 – może posiadać kilka znaczeń, mianowicie: „przedstawienie jakiegoś jednorazowego aktu – wydarzenia, w którym dany naród/kraj utracił swój samodzielny byt polityczny, swoją odrębność państwową, albo też proces dziejowy, w którym wystąpiły przejawy utraty uprzedniej roli danego państwa na widowni międzynarodowej, jego rozprzężenie wewnętrzne, osłabienie gospodarcze itd., czego nie można ująć w ścisłe daty i wąskie ramy czasowe, a co w przeciwieństwie do jednorazowego aktu likwidacji państwa może, ale nie musi, do niego doprowadzić”. Zob. M.H. Serejski, *Europa…*, s. 13.

[29] A. Grabski, *Zarys historii historiografii polskiej*, Poznań 2010, s. 127.

[30] W. Smoleński, *Szkoły historyczne w Polsce*, oprac. M. H. Serejski, Wrocław 2006, s. 74.

spraw Bożych i zagadnień życia wewnętrznego przez Kalinkę-kleryka, a później Kalinkę-księdza"[31].

W swoim dziele pt. *Ostatnie lata panowania Stanisława Augusta* W. Kalinka podkreślił, iż „upadku swego Polacy sami są sprawcami, i że nieszczęścia, które na nas spadły wówczas lub później, zasłużoną są przez naród pokutą. […] W dzisiejszej niedoli naród potrzebuje wiary w siebie, nadziei w przyszłość i wyrozumiałej dla wszystkich miłości; […] a kto by dowiódł, że upadku naszego przyczyną były nie złość lub podstęp wrogów, nawet nie zdrada tych kilku nędznych na łonie naszem wyjątków, ale własne i to wszystkich grzechy, ten odejmie narodowi wszelką otuchę, ten go w oczach własnych zdepcze i poniży, ten go doprowadzi do rozpaczy"[32]. W obecnej sytuacji naród potrzebuje wiary w swoje możliwości, a przede wszystkim nadziei na lepszą przyszłość. Wspomniany duchowny twierdził, iż Polska bez Kościoła nie ma szans na rozwój, bowiem wtedy naród nie podniesie się z upadku. Dominacja spraw Bożych, religijnych miała pomóc narodowi przezwyciężyć panujące nad nim zło. Można utrzymywać pogląd, iż W. Kalinka być może był przeciwny idei romantyczno-mesjanistycznej, stał bowiem na stanowisku przeciwnika nadziei mesjanistycznych, którym ulegała ludzkość. Niemniej jednak dominację spraw Bożych uważał za sprawę doniosłą dla narodu. Odnosząc się do podpisania aktu rozbiorowego przez Stanisława Augusta, stwierdził, iż „«jest nad światem Opatrzność rządząca, która dobrą wolę zna i niemoc naszą wesprzeć potrafi, jest nieśmiertelny Obrońca i Mściciel prawa»"[33], co stanowi potwierdzenie powyższego. Co więcej „Bóg, kiedy karze narody, taką samą karą uzdrawia je. […] taką karą za morderstwo biskupa Stanisława była nie tylko utrata korony przez króla Bolesława, ale i późniejsze rozbicie dzielnicowe, nagrodą zaś – pojawienie się po męczeńskiej śmierci biskupa wielu wybitnych postaci w polskim Kościele, odrodzenie się duchowieństwa i pogłębienie życia religijnego wiernych. Zdaniem Kalinki wszystko to wpłynęło korzystnie na dalszy rozwój narodu i wzrost potęgi państwa polskiego. Późniejsze jego słabnięcie, a następnie upadek historyk wiązał z osłabieniem żarliwości duchowieństwa i religijności wiernych"[34]. Co ciekawe, w innym miejscu swego dzieła W. Kalinka podaje, iż „panowanie Stanisława Augusta jest chwilą zagłady, ale i początkiem dźwigania się Polski; epoka to nieskończona, jej historia jest jakby historią każdego z nas. Dwie dążności polityczne, które w naszym stuleciu dzielą naród, już i wówczas były widoczne: jedna, w danych warunkach podnieść i urządzić kraj, aby stał się państwem niepodległym; druga, przede wszystkim wypędzić wroga, a następnie dopiero państwo tworzyć, urządzać i podnosić"[35]. Panowanie króla było zagładą dla kraju, jednak była to również próba podniesienia się narodu polskiego z upadku.

[31] J. Mrówczyński, *Ks. Walerian Kalinka. Życie i działalność*, Poznań 1972, s. 326. Publikacja stanowi obszerne opracowanie życia i poglądów W. Kalinki. To niezwykłe cenna oraz napisana w sposób szczegółowy biografia wspomnianego duchownego.

[32] W. Kalinka, *Ostatnie lata panowania Stanisława Augusta*, cz. I, [w:] Idem, *Dzieła*, t. I, Kraków 1891, s. 5–6.

[33] *Ibidem*, s. 216.

[34] Zob. J. Maternicki, *Walerian Kalinka…*, s. 65.

[35] W. Kalinka, *Ostatnie lata…*, s. 71.

Analizując powyższe rozważania, można postawić znak równości (w opinii W. Kalinki) między „karą a uzdrowieniem". „Kara za coś" może być rozumiana dwojako: dla jednej strony może oznaczać „nieszczęście-klęskę" (może lub musi), dla drugiej natomiast – „wygraną" (prawdopodobnie jest to wówczas równe ocaleniu czegoś/kogoś: uzdrowienie, wybawienie poprzez „cierpienie-karę" drugiej ze stron; kara dla jednych może równać się z uzdrowieniem drugiej strony; ukaranie pojedynczej jednostki/całej zbiorowości nie musi oznaczać tego samego dla strony przeciwnej). Z kolei brak wiary Bożej często przeważa nad wieloma aspektami w życiu zarówno całej społeczności, jak i pojedynczej jednostki. Zatem Opatrzność Boża w przekonaniu W. Kalinki jest nie do pominięcia. Niewykluczone, że wiara w Opatrzność Bożą, która wisi nad światem, nie dawała mu zwątpić w odrodzenie narodu, czego potwierdzeniem mogą być słowa: „zwątpienia o Polsce nie było we mnie i nie ma. Wiara w jej przyszłość leży w mej duszy głęboko, a tak głęboko, że do niej prawie nigdy nie sięgam. Naprawdę mówiąc, nie jest mi ona niezbędna, wystarcza potrzeba, jaką w sobie czuję: zawsze służenia Polsce, właściwiej mówiąc Bogu w Polsce. Bylebym miał pole to przed sobą otwarte – dosyć mi na nim. Prawda, że ono czasem tak się ścieśnia, że aż serce boli, że w jednym miejscu nieraz się urywa, choć się ludzie na tym nie spostrzegają, a drugim za to się ukazuje"[36]. Duchowny podkreślał wielokrotnie, że rozbiory są zasłużoną dla narodu polskiego pokutą. W rządach Stanisława Augusta nie obarczał on jego za upadek Polski, twierdził również, iż naród polski wszędzie szukał tej prawdy, która miałaby wyjaśnić wszystko, co doprowadziło go do upadku. Sam zresztą „stawiając diagnozy sprzeczne z ambicjami romantyków i nie zawsze zgodne z samozadowoleniem pozytywistów, dążył do gruntownego zbadania fundamentów bytu narodowego, bowiem tylko to mogło umożliwić mu odnalezienie właściwych dróg naprawy"[37].

Z kolei w swoim *Sejmie Czteroletnim* W. Kalinka krytykował naród, m.in. za: upadek moralności i brak politycznego rozumu[38]. Pisał, że „w historii polskiej trudno się obronić od głębokiego spółczucia dla naszych królów. Św. Paweł przestrzega narody, aby nie utrudniały rządów swym królom […]. Tymczasem, z małym wyjątkiem, przez trzy wieki z góry, z piersi naszych królów słychać przeciągły jęk boleści, na widok przeszkód, których przełamać nie byli w stanie, a które im właśni stawiali poddani. Nie wyszło to nam na korzyść. Bóg długo cierpliwy, w końcu zesłał nas do twardej szkoły, w której musiały zmienić się role rządzących i rządzonych. […] – [odnosząc się m.in. do Stanisława Augusta – P. L.]"[39].

Podkreślał on również, iż zmagania Polaków, którzy walczyli o dobro kraju, nie były daremne. W Żywocie Tadeusza Tyszkiewicza przedstawił swojego bohatera jako człowieka oddanego sprawom ojczyzny, uczciwego, a przede wszystkim walczącego o wolność narodu, życie i koniec Tadeusza Tyszkiewicza – „zapewne, nie

[36] Cyt. za: P. Biliński, *Nieznana korespondencja ks. W. Kalinki z hr. Stanisławem Tarnowskim*, „Arcana" 2004, nr 58–59, s. 253; w ten sposób Kalinka pisał do Stanisława Tarnowskiego – polskiego historyka literatury, krytyka literackiego, przywódcy konserwatystów krakowskich – w swoim liście z dnia 21 V 1868 r.

[37] *Ibidem*, s. 249.

[38] Patrz, m.in.: J. Maternicki, *Walerian Kalinka…*, s. 35.

[39] W. Kalinka, *Sejm Czteroletni*, t. II, przedm. Z. Zielińska, Warszawa 1991, s. VI.

miało ono czynów tego rodzaju, co by wielkim wypadkom kierunek nadawały, ale było niepokalaną odpowiedzią na obowiązki patrioty Polaka. Co Bóg mu dał, to ojczyźnie poniósł w ofierze, to jest: krew własną, majątek i sześćdziesiąt lat służby publicznej"[40].

Pisząc z kolei *Królestwo Kongresowe i związki tajne* przekonywał, że „«Bóg ani człowieka, ani narodu nie zostawia nigdy bez środków ratunku; trzeba tylko chcieć ich dopatrzeć się i użyć sumiennie. Tym środkiem ratunku bywa najczęściej ta właśnie odrobina roboty, która tuż przy nas leży»"[41].

Jak przedstawiała się natomiast koncepcja Józefa Szujskiego – polskiego historyka, jednego z krakowskich stańczyków, reprezentanta wspomnianej szkoły krakowskiej? Historyk ten był zdania, iż „każdy naród i każde społeczeństwo ludzkie zależne jest od pewnych warunków ładu i sprawiedliwości wewnątrz a potęgi na zewnątrz, których nie wypełniwszy, tracą siłę rozwoju, niezawisłość i niepodległość"[42]. W swojej pracy, pt. *Dzieje Polski* J. Szujski wspominał, iż „Polska miała dwojaką misję, widocznie od Boga zakreśloną. Miała bronić chrześcijaństwa od nawały wschodu i apostołować wschodowi; miała rozwijać słowiańskie ludy, których była matką […] strzegąc ich narodowej właściwości przeciw zaborczej idei pangiermanizmu. […] Tej dwojakiej misji odpowiedziała Polska Piastowska w ciągu pięciu wieków. Wywalczywszy sobie wielkość w czasach Bolesławów, wytknąwszy w tradycji narodu kierunki działania swego, odparłszy Niemców, przyłączywszy bratnią Ruś a Pomorze i część Prus shołdowawszy, Polska zdobyła sobie stanowisko wielkie w chrześcijaństwie"[43]. Co więcej, „pod względem historiozoficznym wypełniała Polska pod Jagiellonami tęż samą misję, którą miała od początku. […] Nadto wniosła Polska w świat chrześcijański obfitość myśli wyższych nad wiek, powstałych z jej szkodą, jako państwowego organizmu. […] rozwinęła się w Polsce XVI wieku cywilizacja, jakiej słusznie dziwowano się w Europie, rozwinęła się ta dzielność indywidualna, która pomimo upadku Polski jako państwa dokazywała cudów w boju z Turcją i Moskwą, zasłaniając swemi piersiami świat chrześcijański"[44] – co świadczy m.in. o tym, że Polska zachowała silną wiarę, która jest jej potrzebna na drodze ku wypełnianiu swojej misji dziejowej. J. Szujski „podjął zadanie budowy programu społeczno-politycznego odrodzenia Polski, apoteozującego wartość pracy. Odchodził od traktowania rzeczywistości materialnej jako wtórnej wobec rzeczywistości duchowej, mirażu idei i woli […]. [Jego – P.L.] racje rzucone na szalę przyszłości narodu, burzyły wygodne stereotypy, odsłaniały brzydotę codziennej rzeczywistości, a przecież nie pozbawione były swoistego uroku.

---

[40] Idem, Żywot Tadeusza Tyszkiewicza, Poznań 1853, s. 153, [w:] https://reader.digitale-sammlungen.de/de/fs1/object/display/bsb10069402_00005.html [dostęp: 5 XI 2018].

[41] Idem, *Królestwo Kongresowe i związki tajne*, „Przegląd Polski", R. 30, 1895, t. CXVI, s. 575, [w:] http://mbc.malopolska.pl/dlibra/publication/61408?tab=1 [dostęp: 5 XI 2018].

[42] Cyt. za: W. Smoleński, *op. cit.*, s. 26.

[43] J. Szujski, *Dzieje Polski*, t. I: Piastowie, Lwów 1862, s. 292, [w:] http://www.wbc.poznan.pl/dlibra/publication/68237?tab=1 [dostęp: 6 XI 2018]. Jego *Dzieje Polski* spisane w czterech tomach to monumentalne dzieło, na które składają się: tom pierwszy – obejmujący początki państwa polskiego, tom drugi – dzieje Jagiellonów, tom trzeci – królów wolno obranych, 1572–1668, natomiast tom czwarty – dzieje Polski porozbiorowej, 1668–1795.

[44] Idem, *Dzieje Polski*, t. II: Jagielloni, Lwów 1862, s. 339–340, [w:] http://www.wbc.poznan.pl/dlibra/publication/68237?tab=1 [dostęp 6 XI 2018].

W jego zmaganiach, w «swarach i sporach» jego rówieśników dostrzec można trud poszukiwania drogi ku nieznanemu przeznaczeniu. Ówczesne realia zmuszały do kreślenia granic nadziei, ale nie mogły powstrzymywać nieustającej aktywności, przesłonić Polakom wizji państwa odrodzonego i własnego"[45].

Polska (nad innymi państwami) była Chrystusem-Apostołem ludzkości, który wynosił ją ponad inne państwa. Nie można zapominać o potknięciach narodu polskiego, które mogły być spowodowane różnymi kwestiami, bowiem „długo Szujski zdaje się wahać, czemu winę upadku przypisać: niemoralności gabinetów ówczesnych, czy życiu Polski odśrodkowemu, i decyduje się w końcu na czynnik ostatni. […] [Polska – P.L.] powstawała z pieluch lub dźwigała się z upadku dzielnością Chrobrych i Łokietków, a w chwilach obumierania nawet objawiała tęsknotę do zorganizowania się i zestrzelenia sił dyktaturą konfederacji z jednej, dążeniami monarchicznymi z drugiej strony, które się zeszły w jej testamencie politycznym dnia 3 maja 1791… Upadek Rzeczypospolitej spowodowała własna nasza kilkuwiekowa wina…"[46]. Gdzie szukać tego upadku państwa? Czy bunt, walki polityczne i religijne były główną przyczyną rozbicia narodu? Czy upadek polityki dynastycznej ciągnął za sobą przez kolejne wieki sprawę rozbicia Rzeczypospolitej? A może niewłaściwe rządy gabinetów w historii miały decydujący wpływ na niepowodzenia narodu? Można rzec, iż własna wina Rzeczypospolitej (zarówno wewnętrzny, jak i zewnętrzny rozkład państwa) doprowadzała stopniowo do jej upadku. Idea misji, w którą prawdopodobnie wierzył J. Szujski, a która była „stworzona" przez Boga, stanowiła istotny element w historii narodu polskiego. Państwo, wypełniając poszczególne zadania (misję) w swoich dziejach, doznawało klęsk, jednak wierząc we własne siły, podnosiło się z upadku. Dodajmy, iż tej wiary w odrodzenie można doszukiwać się na różnym polu, a idea mesjanistyczna może przybierać

---

[45] Zob. H. Michalak, *Józef Szujski (1835–1883). Światopogląd i działanie*, Łódź 1987, s. 9–10. Niniejsza praca – jak podaje autor – to m.in. „próba wyjaśnienia kontrowersji narosłych wokół pochodzenia społecznego polskiego historyka, kwestia kształtowania się jego osobowości pod wpływem tradycji rodzinnej, fenomen akceptacji poszczególnych wartości moralnych, jak również proces formowania się programu historyka". Zob. *ibidem*, s. 9. Dodajmy, że Szujski „stworzył swoistą historiozofię dziejów Polski. Zawierała ona teorię o młodszości cywilizacyjnej w stosunku do Zachodu, misję posłannictwa cywilizacyjnego, rolę katolicyzmu, założenia o różnorodnych czynnikach prowadzących do upadku kraju, między innymi brak silnej władzy, pognębienie innych stanów przez szlachtę". Zob. J. Dybiec, *Krakowskie środowisko historyczne w kształtowaniu świadomo*ści przeszłości narodowej 1795–1918, [w:] *Krakowska szkoła historyczna a Polskie Towarzystwo Historyczne. Studia historiograficzne*, red. P. Biliński, P. Plichta, Warszawa 2017, s. 87.

[46] W. Smoleński, *op. cit.,* s. 128–129. J. Szujski, podsumowując *Księgę dwunastą* swojej pracy (*Historyi polskiej treściwie opowiedzianej ksiąg dwanaście*, posłowiem opatrz. P. Matusik, Poznań 2005), wspomina, że „naród jest na drodze wyzdrowienia, który złego i rady na złe przede wszystkiem w sobie samym szuka, który kroki swoje zastosuje do najdoskonalszego z sobą samym obrachunku. […] Brakowi warunków politycznego trwania, rządu i ładu, uległ naród polski, uległ nieproporcyi, jaka między jego zadaniem historycznem a zasobem wychowania i doświadczenia dziejowego zachodziła; w połowie drogi naturalnego rozwoju przyszło mu walczyć z dążnością do przyswojenia ogromnych przyłączonych przestrzeni, a usiłowania jego w tym kierunku, wojenne i cywilizacyjne, pozostaną na zawsze jego tytułem chwały. Coraz większa świadomość tego, czem był, świadomość braków, które go do upadku politycznego przywiodły, […] uchronić go też zdoła, przy pomocy Bożej, od błędów politycznych, grożących jego pozostałym warunkom materialnego i społecznego bytu, jak od zboczeń i apostazyj moralnych, naruszających jego wysoką i wartości pełną treść cywilizacyjną". Zob. J. Szujski, *Historyi polskiej treściwie opowiedzianej ksiąg dwanaście*, posłowiem opatrz. P. Matusik, Poznań 2005, s. 393–394; niniejsza praca jednego z największych historyków polskich XIX stulecia to podzielone na dwanaście ksiąg dzieło – zbiór najważniejszych faktów historii polskiej, wykład polskich dziejów, który prowadzi do głębszej refleksji nad historią dawnej Polski.

niejednolitą formę. Według wspomnianego M. Bobrzyńskiego, „jeśli więc naród polski nie miał ostatecznie upaść, to potrzeba było jakiegoś nowego dziejowego prądu, który by nim do głębi wstrząsnął, z bezczynności go wyrwał, wielkie a trudne zadanie mu postawił i ku osiągnięciu tego zadania go zapalił i popchnął. Rolę tę odegrała w Polsce ówczesnej reformacja, ruch religijny […]”[47]. Tym prądem dziejowym w historii, który popchnąłby społeczeństwo do walki była – w poglądach Bobrzyńskiego – reformacja Ruch ten zapalał bowiem światło w narodzie polskim do wszelkiej wiary i działania, aby naród nie upadł.

J. Szujski w okresie przedstyczniowym nawiązywał do myśli historycznej epoki romantyzmu, po powstaniu styczniowym natomiast, myśli romantyczne były już przez niego zwalczane[48]. Z wszelkich jego rozważań wynika, że „stosunek narodu do swojej przeszłości powinien być «twórczy», «badawczy». Chodzi o to, aby wydobyć z niej «myśl […] wiążąc zarazem myśl obecną, twórczą, żywotną z myślą ubiegłych pokoleń». […] Szujski chwalił Mickiewicza, mówił, że «duch ciepły, życiodajny wiejący z tego kierunku […] wpłynął dobroczynnie na dziejopisarzy właściwych, na badaczy starożytności». Ponoć ta «idea krzepienia serc nie była mu – na początku lat 60. – całkowicie obca»”[49]. Analizując powyższe informacje, można dojść do wniosku, iż te myśli wydobywane z przeszłości powinny być interpretowane z myślami obecnymi w historii (na zasadzie: związek myśli pokoleń przeszłości z myślami obecnych), a idea romantyczno-mesjanistyczna nie została zapomniana, nie była obca dla J. Szujskiego. Ponadto „wychodził on z tkwiącej korzeniami w ideach Romantyzmu religijnej filozofii dziejów, według której poszczególnym narodom miały przyświecać określone opatrznościowe idee, a każdy z nich był powołany do zrealizowania określonego celu w opatrznościowym planie świata. […] uważał, że dla Polski taką ideą była misja, by Polska była «przedmurzem chrześcijaństwa», zaś celem zadanie krzewienia chrześcijaństwa (katolicyzmu) na Wschodzie”[50]. Porównując myśl M. Bobrzyńskiego z ideologią J. Szujskiego można powiedzieć, iż u tego drugiego narzędziem do walki z upadkiem było krzewienie katolicyzmu, które wstrząsnęłoby społeczeństwem. Co więcej „obu historyków łączyło niemało: odrzucali oni romantyczną wizję dziejów jako kreacji *ducha narodu*, gdzie istotne zmiany uchodzą za wypaczenie ich *przyrodzonego*

[47] M. Bobrzyński, *Dzieje Polski…*, s. 252. Reformacja rozumiana jako ruch będący reakcją na zjawiska negatywne; jego celem była odnowa religii chrześcijańskiej.

[48] J. Szujski „romantyk i zarazem krytyk romantyzmu, całe swe życie poświęcił przewartościowaniu zasad, wśród których wyrósł, i które zdeterminowały jego widzenia świata. Rozwój jego światopoglądu zmierzał ostatecznie do przetworzenia romantycznych kanonów przy jednoczesnym ocaleniu romantycznego ethosu kulturowego. Propagowanie realizmu politycznego, wiara w twórczą, kreatywną moc pracy były z pewnością negacją i krytyką romantyzmu, ale nie zrywały wszystkich z nim związków. […] Kolejnym [jego – P.L.] krokiem zmierzającym do przewartościowania idei romantycznych było odejście od apologii przeszłości. Krytykował ją, by umożliwić inny rodzaj myślenia. Posługując się kategoriami narodu, ludu, jedności narodowej zabiegał o demitologizację tych pojęć, o osadzenie ich we właściwym czasie historycznym”. Zob. H. Michalak, *op. cit.*, s. 242. Przypomnieć należy również, iż „pisane na początku lat sześćdziesiątych *Dzieje Polski* Szujskiego nie były wolne od wielu romantycznych wpływów, znajdujących wyraz nie tylko w dość częstym odwoływaniu się do kategorii «dziejowego posłannictwa», lecz również w pojawiającej się tu i ówdzie tendencji apologetycznej”. Zob. A. Wierzbicki, *Wschód – Zachód…*, s. 228.

[49] J. Maternicki, *Historia i życie…*, s. 147–149.

[50] A. Grabski, *Zarys historii…*, s. 130.

kierunku, apostazję, a wszelki wpływ zewnętrzny jest szkodliwy. Ich interpretacje nie oznaczały […] zastąpienia *teorii przyrodzonej wolności* przez *teorię przyrodzonej anarchii*. O ile na gruncie koncepcji Lelewela wszelki konflikt jest złem *par excellence*, oznaką erozji idealnego stanu początków, to historycy krakowscy uważali konflikt za niejako naturalny stan historii i źródło istotnych nieuchronnych przeobrażeń społeczeństwa, których bynajmniej nie należy uważać z góry za zgubne. W ich pojęciu naród nie wkracza w dzieje «gotowy», te go dopiero formują, są, […] jego *szkołą*, uczącą uzgadniania sprzecznych dążeń i interesów, kuźnią, gdzie powstają służące temu prawne regulacje i struktury. To dialektyczne stanowisko łączy się z uznaniem tożsamości narodu za strukturę dynamiczną: dzieje przeobrażają pierwotny, plemienny punkt wyjścia, «z danych etnograficznych przed wiekami wytworzonych wyrabiają narodowy charakter»"[51].

Inaczej twierdził np. S. Smolka, polski historyk, kolejny współtwórca i przedstawiciel krakowskiej szkoły historycznej, którego badania skupiały się, m.in. na okresach: piastowskim, jagiellońskim i czasach Królestwa Polskiego. Nie widział on np. „jedynego zbawienia Polski we wzmocnieniu władzy królewskiej, odrzucał «chorobliwą, bezwzględną apoteozę monarchizmu», […] w większym nawet stopniu niż J. Szujski liczył się z potrzebą zachowania równowagi w ogólnych ocenach dziejów Polski"[52]. Ponadto „jego podstawowa zbieżność poglądów z linią reprezentowaną przez krakowską szkołę historyczną polegała na akcentowaniu «wewnętrznych» czynników rozstroju i upadku Rzeczypospolitej […]. Konkretnie chodziło o dwa z tych czynników, a mianowicie o ustrój polityczny dawnego państwa polskiego oraz o niekorzystny kierunek ewolucji polskiego charakteru narodowego. […] oddziaływały one na siebie na zasadzie sprzężenia zwrotnego. Ustrój polityczny, który cechowało «miękkie prawodawstwo» i «niedołężna egzekucja» (władza wykonawcza), prowadził do moralnego upadku narodu i zaniku cech pozytywnych, z drugiej jednak strony ustrój ten jawił się Smolce jako «niewątpliwe dzieło» naszego charakteru narodowego"[53].

„Historycy krakowscy sądzili, że zmierzają w kierunku podważenia lelewelowskiej opinii o wyjątkowości dziejów Polski. Wiązali ją – nie bez racji zresztą – z mistycznymi rozterkami romantycznych poetów, z millenarystycznymi i mesjanistycznymi manowcami myśli historycznej i politycznej, wynikającymi z ogromu narodowej tragedii i towarzyszącego jej poczucia wyjątkowej krzywdy dziejowej"[54].

---

[51] H. M. Słoczyński, *Józef Szujski i Michał Bobrzyński – koncepcje historii i interpretacja dziejów Polski*, [w:] *Krakowskie środowisko historyczne XV-XX w. Ludzie – idee – dzieła*, red. T. Gąsowski, J. Smołucha, Kraków 2018, s. 40.

[52] O tym, m.in.: J. Maternicki, *Historia i życie…*, s. 180–181.

[53] Patrz: A. Wierzbicki, *Poczet historyków polskich. Historiografia polska doby podzaborowej*, Poznań 2014, s. 129–130.

[54] A. Wierzbicki, *Wschód – Zachód…*, s. 257. Co ciekawe w innej pracy autor, skupiając się na problematyce charakterologii narodowej podaje, iż „przykład szkoły krakowskiej poświadcza, że przejście do okresu «trzeźwego realizmu», zerwanie z romantycznymi apologiami i ich metafizycznymi akcesoriami (typu duch narodu) nie zdeprecjonowało bynajmniej rangi czynnika charakterologicznego, i to zarówno w obrębie nauki historycznej, jak i nurtów ideowopolitycznych". Zob. A. Wierzbicki, *Spory o polską duszę. Z zagadnień charakterologii narodowej w historiografii polskiej XIX i XX wieku*, Warszawa 2010, s. 182–183.

Przyjrzyjmy się teraz poglądom wybranych historyków szkoły warszawskiej. A. F. Grabski, pisząc m.in. o problemach i kontrowersjach warszawskiej szkoły historycznej podaje, iż szkołę tę „określa się często mianem pozytywistycznej, co ma swoje pełne uzasadnienie. Mieści się ona całkowicie w nurcie kulturowym określanym mianem pozytywizmu warszawskiego, zarówno ze względu na postawy społeczne jej reprezentantów, jak i ich postawy naukowe. W tym znaczeniu można ją rozpatrywać jako szkołę historyczną pozytywizmu warszawskiego. Podobnie jak cały ów nurt nie stawiała ona sobie za zadanie budowanie jakichkolwiek nowych systemów filozoficznych czy historiozoficznych. Zwracała uwagę na «zgubny wpływ ideologii romantycznej na życie gospodarcze, polityczne i kulturalne Polski»"[55].

Władysław Smoleński – przedstawiciel niniejszej szkoły – był przeciwny wszelkiej ugodzie z zaborcami. Napisane przez niego *Szkoły historyczne*..., wydane w 1886 r., były ostrą walką z kierunkiem szkoły krakowskiej. Wytykał on jej bowiem tzw. tendencje wsteczne: arystokratyczne, monarchistyczne, ugodowe, które szerzyły niewiarę w twórcze siły narodu. Teraz wskazywano już na „zgubny wpływ ideologii romantycznej na życie gospodarcze, polityczne i kulturalne Polski [...]. Odrzucając bezkrytyczne uwielbienie przeszłości narodowej, historycy nie cofali się przed odsłanianiem błędów politycznych, wad ustrojowych dawnej Rzeczypospolitej, a także «wad charakteru narodowego» [...]. Odrzucano ideę «ducha narodu». W przeciwieństwie do romantycznego mesjanizmu narodowo-słowiańskiego, do lelewelowskiej historiozofii, historycy podkreślali teraz nie swoistość, oryginalność słowiańskość kultury polskiej, ale jej zbieżność i związek z Zachodem"[56]. Uważano, iż ta idea romantyzmu, co więcej, myśl romantyczno-mesjanistyczna jest zbyteczna, a duch narodu nie istnieje. Twierdzono również, że „historycy szkoły krakowskiej «pesymistycznie» oceniali dawną Rzeczpospolitą i wręcz głosili, że «upadku swego Polacy sami są sprawcami», że «nieszczęścia nasze zasłużoną są przez naród pokutą» (Kalinka), «upadek Polski sprowadziła nasza kilkuwiekowa wina» (Szujski), «nie granice i nie sąsiedzi, tylko nieład wewnętrzny przyprawił nas o utratę politycznego istnienia» (Bobrzyński)"[57]. „Zdaniem wielu przedstawicieli historiografii, w tym również i polskiej, stało się tak dlatego, że naród nasz zatracił swój «zmysł polityczny» w długoletnim i pogłębiającym się procesie patologicznej dewiacji, procesie nieodwracalnym i nierokującym żadnych nadziei na poprawę. Taka diagnoza legła u podstaw historiograficznego «pesymizmu», kierunku łączonego ściśle z tzw. krakowską szkołą historyczną"[58]. Albowiem „prorocy zwiastowali katastrofę i triumfy publiczne. Niejaki Kobyliński przepowiedział za Jana Kazimierza najazd tatarski, pustelnik znad Bohu klęskę batowską, zakonnicy częstochowscy zwycięstwo nad Szwedem. Za Augusta III włóczył się po kraju wózkiem, zaprzężonym w kozy, niejaki Komornicki i, mając się za proroka, przepowiadał obywatelom i pospólstwu dopóty, aż mu biskup kamieniecki zagroził

[55] A. Grabski, *Orientacje polskiej myśli historycznej. Studia i rozważania*, Warszawa 1972, s. 288.

[56] W. Smoleński, *op. cit.*, s. 23–25.

[57] *Ibidem*, s. 33.

[58] W. Smoleński, *Przewrót umysłowy w Polsce wieku XVIII: Studia historyczne*, oprac. A. Wierzbicki, Warszawa 1979, Seria: *Klasycy Historiografii*, red. A. F. Grabski, s. 6.

więzieniem"[59]. Poza tym być może nawet „pożar gasnął dlatego, że go księża z najświętszym sakramentem obeszli; że go Pan Bóg, «wejrzawszy z miłosierdzia swego na wzdychania pobożnych zakonników, cudownie uśmierzył»; że strzegł św. Wawrzyniec lub Florian. «Opatrzność boska, za przyczyną św. Patronów», dawała wdowcowi żonę; cudownym sposobem uchodzili ludzie z więzienia; ojcowie jasnogórscy cudem boskim poznali szpiegów; nawet cudownym sposobem zachował Pan Bóg naładowaną żytem, a tonącą wicinę"[60]. Nad katastrofą, nieszczęściem panowała Opatrzność Boża, a wiara/nadzieja na lepsze jutro, wybawienie od zła, sprowadzenie narodu na lepszą drogę, była obecna cały czas nad światem/pojedynczą jednostką/całą zbiorowością ludzką. W. Smoleński twierdził, iż „branie katastrofy upadku za punkt wyjścia w poglądzie na przeszłość jest z gruntu rzeczą fałszywą […]. Upadek państwa nie doprowadził bytu naszego do kresu, lecz stworzył jedynie przełom: nie unicestwił narodu, lecz tylko zmienił warunki jego rozwoju"[61]. Jednym słowem, naród polski nie upadł, ale zmienił swój byt i położenie, możliwości rozwoju, warunki. Upadek nie był upadkiem naszego żywota, nie doprowadził do całkowitej klęski narodowego bytu, zmienił jedynie jego aspekty rozwojowe.

Tadeusz Korzon[62] – uczestnik powstania styczniowego, czołowy przedstawiciel warszawskiej szkoły historycznej – swoim dziełem pt. *Wewnętrzne dzieje Polski za Stanisława Augusta (1764–94), badania historyczne ze stanowiska ekonomicznego i administracyjnego* dał z kolei nowe światło do badań. Dowodził on, że „upadek Polski nastąpił w momencie, w którym naród polski […] przeistoczył się gruntownie i wbrew wszelkim przeszkodom zdobył się na zupełną niemal modernizację swego życia społecznego, gospodarczego, a także aparatu państwowego i siły militarnej. Jednym słowem, Polska upadła nie jako starzec ciężko schorowany i niezdolny już do życia, ale jako organizm w pełni niemal zregenerowany, mający przed sobą najlepsze widoki na przyszłość. […] Przeciwstawiał się [on – P. L.] teorii samozawinionego upadku, wedle której nie tylko pierwszy rozbiór, ale i dwa ostatnie, a więc i ostateczny upadek Rzeczypospolitej, spowodowane były własny-

---

[59] *Ibidem*, s. 38–39.

[60] *Ibidem*, s. 41.

[61] W. Smoleński, *Szkoły historyczne w Polsce* (Główne kierunki poglądów na przeszłość), przedmową poprzedził A. F. Grabski, Warszawa 1986, s. 136–137. A. Grabski pisząc o poglądach W. Smoleńskiego na dzieje Polski dodaje, iż „o ile początkowo [Smoleński – P. L.] przeciwstawiając się pesymistycznym koncepcjom szkoły krakowskiej w kwestii upadku Polski, uczony prezentował optymistyczny sąd o wartościach narodu w dobie politycznego upadku państwa, w czym był zbieżny z innymi przedstawicielami warszawskiego kierunku, natomiast nie ukrywał swego zdecydowanego krytycyzmu w stosunku do społeczeństwa polskiego w czasach dawniejszych, o tyle później optymistyczna ocena rezultatów ruchu naprawy w XVIII stuleciu przekształca się pod jego piórem w ogólny, zdecydowanie optymistyczny sąd o całokształcie polskiego procesu dziejowego. […] [Co więcej – P. L.] w refleksji historycznej Smoleńskiego […] kategoria narodu, mająca pierwotnie określoną treść społeczną, przeciwstawiana feudalnej koncepcji narodu szlacheckiego, poczyna funkcjonować jako kategoria poza – czy ponadklasowa. W refleksji uczonego miejsce pozytywistycznych poczynają zajmować kategorie neoromantyczne, takie jak «misja dziejowa», «posłannictwo», «cel» itd., których renesans obserwujemy w polskiej myśli historycznej w początkach XX stulecia". Zob. A. Grabski, *Perspektywy przeszłości…*, s. 442–443.

[62] Odnośnie Tadeusza Korzona, patrz m.in.: J. Kolbuszewska, *op. cit.* Praca autorki ukazuje decydujący wpływ historyków – w tym przypadku Tadeusza Korzona – pod kątem m.in. rozwoju świadomości historycznej Polaków XIX i XX w.

mi naszymi błędami i własnymi grzechami. T. Korzon nie akceptował tej teorii, uważał ją za naukowo bezpodstawną, a jednocześnie szkodliwą dla samowiedzy narodowej społeczeństwa polskiego"[63]. C*ałkowity upadek Polski nastąpił.* Naród polski mimo przeszkód, jakie napotykał na swojej drodze, d*ążył do „udosk*onalenia się". Upadł – ale jako „twór doskonały", nowo narodzony, odbudowany, wręcz całkowicie gotowy do przyszłego działania. Według J. Maternickiego, T. Korzon „z dystansem odnosił się do idei walki zbrojnej o niepodległość, nie wierzył w jej powodzenie, ale jako historyk swoimi działaniami walnie przyczynił się do wzrostu wiary Polaków we własne siły, a także do ożywienia ich aspiracji i dążeń niepodległościowych"[64]. Nie namawiał on społeczeństwa polskiego do odchodzenia od wiary-nadziei we własne siły. Twierdził również, że Legiony Polskie nie mogły przynie*ść Polsce wolności.* Istotne znaczenie tutaj przypadło również wizji narodu w twórczości T. Korzona. Według ustaleń Jolanty Kolbuszewskiej, w swoich *Wewnętrznych dziejach Polski…* „wielokrotnie posługiwał się pojęciem «naród» w towarzystwie określeń: «szlachecki», «nowoczesny», «polski», «prawdziwy», «oddzielny». Historyk wspominał też o «duchu narodowym», «sprawie narodowej», «narodowej czci» czy «narodowej godności». Nie znajdziemy u niego jednak jednej koherentnej definicji narodu"[65]. Na domiar tego „początkowo ujmował on naród w kategoriach elitarystyczno-stanowych, następnie zbliżył się do oświeceniowej koncepcji «nowoczesnego narodu» obejmującego wszystkie warstwy społeczne. Wyznacznikiem przynależności do niego było umi*łowanie ojczyzny, wierność tradycji; patriotyzm, poczucie wspólnoty i odpowiedzialności za los kraju.* […] Naród był u Korzona rezerwuarem zasobów moralnych, siłą rekompensującą słabość państwa; «zbiornicą» twórczej energii"[66].

Inaczej sprawę oceniał np. Aleksander Rembowski, polski historyk oraz prawnik, kolejny przedstawiciel warszawskiej szkoły historycznej, którego tematem zainteresowań były m.in. dzieje politycznego ustroju Polski. Zdaniem naukowca, Napoleon nie mógł zrobić nic innego dla sprawy polskiej, nie mógł nic zrobić dla Polaków. Rembowski bronił idei napoleońskiej, samej osoby Napoleona. Jego pisarstwo „stanowi jeden z wyrazistych przykładów zanegowania romantycznych skłonności do skrajnej indywidualizacji dziejów narodowych. […] Myślenie kategoriami ujednolicającymi, nie zaś różnicującymi, inspirowane tu było nie tylko świadomością potrzeby przeciwstawienia się politycznym implikacjom tezy

[63] Cyt. za: J. Maternicki, *Historia i życie…*, s. 191. Jak podaje J. Kolbuszewska, T. Korzon „nie szczędząc narodowi ostrej krytyki w odniesieniu do czasów sprzed pierwszego rozbioru, po roku 1772 (dacie zapoczątkowującej wedle niego narodowe odrodzenie), bardzo oględnie wypowiadał się na temat niekorzystnych zjawisk. Ostro protestował przeciwko podejmowaniu tematów «trudnych» (związanych m.in. ze zdradami czy przekupstwami), które w sposób niekorzystny ukazywać mogły polską nację, tym samym wpływając na osłabienie narodowego ducha". Zob. J. Kolbuszewska, *op. cit.*, s. 309.

[64] J. Maternicki, *Historia i życie…*, s. 212.

[65] J. Kolbuszewska, *op. cit.*, s. 224. Zob. T. Korzon, *Wewnętrzne dzieje Polski za Stanisława Augusta (1764–1794): badania historyczne ze stanowiska ekonomicznego i administracyjnego*, t. I, Kraków 1897, s. 32–33, [w:] http://www.wbc.poznan.pl/dlibra/docmetadata?id=7397

[66] *Ibidem*, s. 229–230.

o polskiej anomalii, lecz również ogólnymi teoretyczno-metodologicznymi założeniami pozytywizmu”[67].

Analizując powyższe rozważania, można twierdzić, że *głównym problemem* poruszanym przez krakowską szkołę historyczną była sprawa przyczyn upadku Polski, dla warszawskiej natomiast istotną kwestią były siły wewnętrzne narodu. Próbując odnaleźć wszelkie przejawy *mesjanizmu* pod kątem wybranych nurtów historiograficznych, należy prześledzić obraz dziejów Rzeczypospolitej od początku jej wieków, albowiem byt państwa był zagrożony w jej poszczególnych etapach w historii, począwszy od czasów średniowiecznych do współczesności. Dla wielu Polaków „objawy przygnębienia, czasami duchowego wręcz załamania, obserwujemy nie tylko wśród pisarzy czy poetów, ale także […] w rozproszonym i podzielonym kordonami politycznymi środowisku historyków”[68]. Zarówno załamanie duchowe, przygnębienie, jak i wiara-nadzieja mesjanistyczna były podmiotami dominującymi nie tylko wśród pisarzy, poetów, ale stanowiły również istotny element w rozważaniach historyków szkoły warszawskiej i krakowskiej. Spory polityczne, religijne w historii łączyły się z pewną wizją na tzw. lepszą przyszłość, odrodzenie, wybawienie od tego, co było wcześniej. Wspomniane wyobrażenia mesjanistyczne pojawiały się m.in. po doznanych klęskach, kiedy potrzeba było stworzenia narodowego poczucia Polaków na lepszą przyszłość i pobudzenie do działania. Pomimo nie zawsze odpowiedniego nastawienia się historyków (szkoły warszawskiej i krakowskiej) do koncepcji mesjanistycznej, nie można całkowicie wykluczać jakichkolwiek oznak mesjanistycznych w ich poglądach. Jak wspominaliśmy powyżej, np. reformacja w przekonaniu M. Bobrzyńskiego była pewnym prądem dziejowym w historii, który „namawiał” społeczeństwo do dalszego działania w tej wierze ku innej przyszłości.

Należy przypomnieć, iż np. „Kalinka i Szujski mieli za sobą doświadczenia powstańcze. Pierwszy związany był z Towarzystwem Demokratycznym Polskim oraz brał czynny udział w powstaniu krakowskim, drugi z kolei był w młodości orędownikiem poglądów szlachecko-demokratycznych i republikańskich, uczestnikiem powstania styczniowego. Kalinka w swojej twórczości zmierzał do wyjaśnienia przyczyn katastrofy dawnego państwa polskiego i odnajdywał je we własnych błędach Polaków, w ich winach moralnych oraz politycznych, natomiast upadek Rzeczypospolitej interpretował w kategoriach kary i pokuty”[69]. Obydwaj „reprezentowali pierwsze starsze pokolenie historyków szkoły krakowskiej, dla których głoszony przez nich pogląd na dzieje stanowił wynik długotrwałych osobistych przemyśleń i rozrachunku z dawniej wyznawanymi poglądami. M. Bobrzyński natomiast (jak i S. Smolka) nie mieli tego rodzaju obciążeń: kształtowali się w czasach, kiedy ideologia demokratyczna i romantyczna nie sprawowała już rządu dusz, lecz kiedy na myśleniu współczesnych wycisnęły swe dobitne piętno poglądy sformułowane przez ich poprzedników […]”[70]. W związku z tym wspomniane tzw. nadzieje mesjanistyczne mogły zanikać w poglądach S. Smolki oraz M. Bobrzyń-

[67] A. Wierzbicki, *Wschód – Zachód…*, s. 270.
[68] J. Maternicki, *Historia i życie…*, s. 27.
[69] O tym, m.in.: M. Bobrzyński, *Dzieje Polski…*, s. 17.
[70] *Ibidem*, s. 20.

skiego, gdyż – w porównaniu do T. Kalinki, J. Szujskiego – nie mogli oni w pełni zostać dotknięci ideą romantycznego *mesjanizmu*. M. Bobrzyński nie miał za sobą przeszłości powstańczej, nie uznawał tzw. uczuciowego stosunku do przeszłości narodowej, a romantyczno-mesjanistyczny prąd w historii jako *główny pogląd na dzieje Polski uważał za fanatyczny.*

Ultimum finem, paradygmat mesjanistyczny – w nawiązaniu do wybranych nurtów historiograficznych II połowy XIX w. (dzieł poszczególnych autorów warszawskiej i krakowskiej szkoły historycznej) – nie był fałszywym stereotypem historycznym, który prowadził jedynie do świata fantazji. Był on bowiem, m.in.: *żywotną* ideą wśród narodów, które utraciły swą niepodległość oraz wiarą w Przywódcę-Zbawiciela, który poprzez swoje cierpienie mógł wybawić świat. Naród polski, wyróżniający się spośród innych nacji, był Mesjaszem, który wypełniając swoją misję dziejową, mógł wyzwolić inne narody, przynieść im lepszą przyszłość. Było to możliwe dzięki odbyciu kary za swoje grzechy i klęski, jakich doznał (rozbiory, prz*eśladowania,* powstania – jako cierpienie narodu) i wiarę w to, że zbawienie i nowe życie w końcu nadejd*ą*. Z kolei przekonanie o posłannictwie, jakie mogło być powierzone pojedynczej jednostce lub całej zbiorowości ludzkiej, ciągnęło się przez kilka wieków, a poprzez to kszta*ł*towało świadomość i tożsamość narodową społeczeństwa. Pobudzenie natomiast do wszelkiej walki wiązało się ze wspólnym celem: zażegnaniem sporu, wyciągnięciem ludzkości z katastrofy i odzyskaniem wolności. Wielkie kary i męki Polaków, którzy swoim cierpieniem musieli przezwyciężyć kryzys i odkupić winy, świadczyły o obecności idei mesjanistycznej. Myśl mesjanistyczna mogła być wówczas jedynym lekarstwem na przezwyciężenie kryzysu wewnętrznego i zewnętrznego.

Nie unikniemy przy tym pytań: co stanowiło właściwą drog*ę* w historii narodu? co mogło być dobre, a co niewłaściwe? co przynosiło ratunek-wybawienie, a co katastrofę-upadek? Historycy szkoły warszawskiej i krakowskiej przyczyny upadku Polski przypisywali zwykle jakiemuś zjawisku, rządom gabinetowym. Każda z tych osób miała przed sobą małą „cegie*ł*kę-ideę", w której widziała przyczynę tego upadku, jak również pewną wizję na przyszłość, nadzieję i wiarę na poprawę. Te ostatnie mogły przybierać strukturę mesjanistyczną, która pojawiała się pod różną postacią (mogły nią być m.in.: praca organiczna, przyspieszenie rozwoju cywilizacyjnego, kulturalnego, zdolności polityczne, walka zbrojna, klęska/upadek przeciwnika).

Nie należy zapominać również o samym pojęciu „Mesjasz", które oczywiście jest tematem tak obszernym, że zasługuje na odrębną dyskusję. Jest ono *różnie* interpretowane zarówno w myślach poetów-romantyków, filozofów, jak i historyków czy wszelkich organizacji, po*śród których termin ten nie był obcy.* Np. „Towarzystwo Demokratyczne Polskie, największa i najbardziej reprezentatywna organizacja emigracyjnych demokratów […], jego Akt Założenia […] z 1832 roku formułował misję Polski w duchu rewolucyjnego okcydentalizmu […]. Współzałożyciel TDP, Jan Nepomucen Janowski […] przywoływał nawet pojęcie Mesjasza, ale nie uczynił tego w kontekście narodowym: «Mesjaszem, zbawcą ludzkości» była w jego ujęciu «powszechna rewolucja, która nada udzielność każdemu ludowi i zapewni swobody jego członkom […]», rewolucja nie «polityczna, czyli narodowa», lecz «popularna, socjalistyczna, czyli społeczna, która na miejscu starego

zapowiada nowy porządek rzeczy, dla dobra ogółu społeczeństwa»"[71]. Pojęcie „Mesjasz" nie równało się tutaj z pojęciem „narodu". „Mesjaszem-Zbawicielem" miała być np. rewolucja, która zaprowadzi nowy porządek.

Każdy naród, społeczeństwo, pojedyncza jednostka pod wpływem prądów ideowych (w naszym przypadku tym prądem ideowym jest *mesjanizm*) zmienia swój cel, przybiera inną formę, ulega pewnej manipulacji poprzez zakorzenienie w świadomości ludzkiej m.in. wiary-nadziei mesjanistycznej, która kieruje działaniami społeczeństwa. Reasumując, w poglądach krakowskiej szkoły historycznej rzadko pojawiały się idee pobudzania ducha narodowego, a sama historia nie miała być motorem napędzającym do działań niepodległościowych, ale mia*ła przestrzegać przed niewłaściwymi czynami.* „Historycy szkoły warszawskiej natomiast w latach 80. i 90. XIX w. dalecy byli od propagowania idei walki zbrojnej o niepodległość. […] *Główną ich troską było podtrzymywanie ducha narodowego Polaków, a także wzmocnienie sił wewnętrznych narodu, przyspieszenie jego cywilizacyjnego i duchowego rozwoju*"[72]. Jak pisał A.F. Grabski, „warszawska szkoła historyczna, aczkolwiek stanowi w dziejach historiografii ważną grupę historyków, nie prezentuje nam całkowicie zwartej jedności. Tym, co wniosła nowego do historiografii polskiej, była przede wszystkim przyjęta przez jej przedstawicieli koncepcja nauki historycznej, potem zaś – pogląd na dzieje narodowe. Mimo całego swego krytycyzmu do tradycji lelewelowskiej historyczni «optymiści» ze szkoły warszawskiej nawiązali do optymistycznej koncepcji historycznej największego z historyków polskich doby Romantyzmu, co więcej, potrafili przyznawać się otwarcie do tej tradycji"[73].

Wypada również dodać, iż historiografia polska czerpała z tzw. szko*ły* niemieckiej Leopolda Rankego. Była ona „dla historiografii polskiej najbliższa duchowo zarówno ze względu na przeszłość polską, jak i na jej współczesność. Szkoła ta zgadzała się z praktyką i potrzebą pielęgnowania ducha narodowego, pozwalała kreślić opowieść o ludziach i zdarzeniach wielkich, a zatem opowieść wychowującą i podnoszącą, zamykała myśl historyczną w kategoriach «narodu», a zatem ułatwiała pomniejszanie, ignorowanie sprzeczności społecznych, niebezpieczeństwa dla «warstw kulturalnych» – posiadających, których wyrazem była ówczesna świadomość historyczna polska"[74]. W dodatku, jak pisał Lelewel, „naród, który stracił byt i swego odrodzenia szuka przez przypomnienie przeszłości, którą wskrzesić

---

[71] A. Walicki, *Naród, nacjonalizm…*, s. 208.

[72] J. Maternicki, *Historia i życie…*, s. 199.

[73] A. Grabski, *Orientacje polskiej…*, s. 299–300. Odnosząc się natomiast do problemów krakowskiej szkoły historycznej, autor dowodzi, że „przedstawiciele dwóch pokoleń krakowskiej szkoły historycznej reprezentują w zakresie swej refleksji teoretycznej i historiozoficznej dwa różne stanowiska. O ile stanowisko W. Kalinki i J. Szujskiego jest w tym względzie antypozytywistyczne, o tyle pozytywistycznym nazwać by można stanowiska: maksymalistyczne M. Bobrzyńskiego i minimalistyczne S. Smolki; reakcja na prąd pozytywistyczny w historii u wszystkich historyków tzw. szkoły krakowskiej […] ogniskuje się wokół problematyki determinizmu i praw dziejowych. Niewzruszalnym kanonem jest dla wszystkich […] wolna wola. Pod tym względem różnica zachodzi jedynie ze skrajnymi młodymi «bucklistami» warszawskimi lat sześćdziesiątych XIX w., podobieństwo zaś z przedstawicielami tzw. pozytywistycznej szkoły warszawskiej; […] można powiedzieć, że pozytywistycznym warsztatem badawczym posługują się – po części J. Szujski, w pełni M. Bobrzyński i S. Smolka, wątpliwe jednak, czy można by to z całą pewnością powiedzieć o W. Kalince". Zob. A. Grabski, *Orientacje polskiej…*, s. 339–340.

[74] S. Śreniowski, *op. cit.*, s. 70.

pragnie, nabywa sił. Przypomnienie to przeszłości jest – li dla niego korzystne czy szkodliwe w jego odrodzeniu – była kwestia, która miała siłę narodu przeszłością obudzoną albo źle, albo dobrze kierować. Było powiedziane przy nieszczęśliwym upadku, że ta przeszłość jest szkodliwa […]. Patrząc na postęp ludzkości w Europie przekonany był, że odradzający się naród polski swoją pomyślność i swój byt zapewniony w republikanizmie tylko znaleźć może"[75]. Odrodzenie równało się kwestii sięgnięcia do przeszłości, gdyż poprzez jej przypomnienie naród nabywa wszelkiej siły do działania. Gdzie poszukiwać tego odrodzenia w historii oraz w jakich momentach społeczeństwo mogło ujrzeć ducha narodowego? W pewnym stopniu odpowiedzią mogą być słowa W. Kalinki, który podkreślał m.in., że „Polacy w okresie napoleońskim w samych sobie znaleźli miłość Ojczyzny i ofiarność w stopniu od dawna niewidzianym, znaleźli ducha rycerskiego, który przygasł był od stu lat; w nich samych wzmogła się wiara, że są narodem zdolnym do życia, i ustaliło się niezłomne dążenie, by być znowu tem, czem w myśli Bożej być mieli. To wewnętrzne ukrzepienie, ten własny ducha zarobek, to była najwyższa, najistotniejsza nagroda, którą z tych twardych czasów wynieśli"[76]. Klęski, jakie spadały na kraj, miały poniekąd wpływ zbawienny. Wstrząsały one społeczeństwem, pobudzały umysły jednostek/zbiorowości do działania, wszelkich chęci służenia ojczyźnie i zarazem rozbudzały na nowo wiarę mesjanistyczną.

W całej historiografii[77] polskiej XIX w. w poszczególnych okresach historii zawsze pojawiała się potrzeba nowej reorientacji poglądów na dzieje narodu. Pogląd dotyczący szeroko pojętej koncepcji *mesjanizmu polskiego* stanowił zasadniczy punkt wyjścia u podnóża wielu dziedzin w historii. Kary wyznaczone przez Boga, zmiana sposobu myślenia, refleksja nad dominacją *idei mesjanistycznej* w historii, rozwój ludzkości oraz jej upadki i wzniesienia stanowiły nieodzowny element dyskursu mesjanistycznego w dziejach narodu.

Pozornie wydawać by się mogło, że zrozumienie ideologii *mesjanizmu polskiego* zarówno w samej historiografii polskiej XIX w., jak i np. w: twórczości poetów-wieszczów, filozofów czy też we współczesnym dyskursie naukowym nie stanowi

---

[75] Cyt. za: A. Grabski, *Zarys historii…*, s. 118.

[76] W. Kalinka, *Jenerał Dezydery Chłapowski*, 1885, s. 267–268, [w:] https://polona.pl/item/jeneral-dezydery-chlapowski,Njc4NjEzMDg/4/#info:metadata [dostęp: 5 XI 2018].

[77] Na temat refleksji tej historiografii w ciekawy sposób pisze A. Grabski, *Rzut oka na dzieje refleksji historiograficznej w Polsce*, „Studia Metodologiczne" 1970, t. VII, s. 91–117. W artykule autor nie tylko krótko nakreśla czytelnikowi dorobek naukowy z zakresu historii historiografii polskiej, zresztą jak sam podaje, nie to było tutaj głównym celem, jednak w głównej mierze chodziło, m.in. o próbę zmierzenia się z refleksją historiograficzną co do procesów reorientacji nauki historycznej. Ważne były rozważania nad przeobrażeniami tejże historiografii, dorobek historyków, m.in.: szkoły krakowskiej, jak i warszawskiej. Na temat dorobku historyków szkoły krakowskiej, poglądów historyków, tj. W. Kalinki, J. Szujskiego, M. Bobrzyńskiego, A Grabski pisze również w artykule: *Z zagadnień metodologicznych tzw. krakowskiej szkoły historycznej*, „Studia Metodologiczne" 1969, t. VI, s. 49–86. Warto przywołać również pracę A. Grabskiego pt. *Troski i nadzieje. Z dziejów polskiej myśli społecznej i politycznej XIX wieku*, Łódź 1981, w której autor – jak podaje na początku – koncentruje się głównie na dziejach polskiej nowożytnej myśli politycznej i związanej z nią historycznej refleksji o naszych dziejach, już na początku podnosi niezwykle ważną kwestię odnośnie związku między myślą polityczną a refleksją historyczną, co może okazać się bardzo pomocne (a może wręcz niezastąpione) dla czytelnika w kontekście prowadzonych badań m.in. nad polską myślą polityczną i historyczną, historiografią współczesną, wizją przyszłości i przeszłości (więcej na ten temat: A. Grabski, *Troski i nadzieje…*, s. 5–11).

zbytnio większych trudności. Niemniej jednak okazuje się, iż *mesjanizm polski* jako pewne wyzwanie na przyszłość *to ni*ecodzienne zmierzenie się z rzeczywistością. Koncept ten był i jest do dzisiaj istotnym faktem w sferze historycznej (i nie tylko), niektóre jego przesłanki możemy odnaleźć we współczesnym świecie (codzienne sytuacje, nasza historia i związane z nią konflikty, których zwykle naród nie może uniknąć stawiają ludzkość przed pewnym dylematem o dalszy rozwój kraju, a przede wszystkim utrzymują w wierze i nadziei na lepszą przyszłość), co również jest tematem na inną dyskusję (jak w przypadku analizy samego pojęcia *mesjanizm*).

W niniejszej pracy zasygnalizowano, iż *mesjanizm polski* nie jest nurtem jednorodnym, łatwym do wyjaśnienia zarówno jeśli patrzymy na tę ideologię analizując poglądy np. romantyków-poetów, filozofów, jak i w odniesieniu do przywołanych tutaj nurtów historiografii polskiej XIX w. z naciskiem na wybrane dzieła i postaci krakowskiej oraz warszawskiej szkoły historycznej (co wymaga dalszych, szczegółowych badań nad samym problemem *mesjanizmu*, w tym m.in. nad analizą tego nurtu w kontekście historiografii polskiej XIX w.). Tym samym pewną prowokacją dla czytelnika niech pozostanie pytanie: na ile najwybitniejsi XIX-wieczni dziejopisarze byli orędownikami mesjanizmu polskiego i w jaki sposób (za pomocą jakiego obrazu narodowych dziejów) usiłowali przekonywać do niego swoich odbiorców?

Bibliografia

Opracowania monograficzne

Asnyk A., *Historyczna nowa szkoła*, [w:] *Pisma*, t. III, w układzie i z objaśnieniami F. Hoesicka i W. Proke-scha, Warszawa 1916.

Bobrzyński M., *Dzieje Polski w zarysie*, oprac. M.H. Serejski i A.F. Grabski, Warszawa 1974.

Grabski F.A., *Orientacje polskiej myśli historycznej. Studia i rozważania*, Warszawa 1972.

Grabski F.A., *Perspektywy przeszłości: studia i szkice historiograficzne*, Lublin 1983.

Grabski F.A., *Troski i nadzieje. Z dziejów polskiej myśli społecznej i politycznej XIX wieku*, Łódź 1981.

Grabski F.A., *Zarys historii historiografii polskiej*, Poznań 2010.

Historia: ciągłość i zmiana. Studia ofiarowane prof. Jerzemu Maternickiemu, red. nauk. M. Hoszowska, J. Pisulińska i P. Sierżęga, Rzeszów 2016.

Historiografia polska w dobie pozytywizmu (1865–1900). Kompendium dokumentacyjne, red. R. Przelaskowski, Warszawa 1968.

Historia. Poznanie i przekaz, red. B. Jakubowska, Rzeszów 2000.

Janion M., *Gorączka romantyczna*, Gdańsk 2007.

Janion M., *Romantyzm. Studia o ideach i stylu*, Warszawa 1969.

Kalinka W., *Jenerał Dezydery Chłapowski*, 1885, [w:] https://polona.pl/item/jeneral-dezydery-chlapowski,Njc4NjEzMDg/4/#info:metadata

Kalinka W., *Sejm Czteroletni*, t. II, przedm. Z. Zielińska, Warszawa 1991.

Kalinka W., Żywot Tadeusza Tyszkiewicza, Poznań 1853, [w:] https://reader.digitale-sammlungen.de/de/fs1/object/display/bsb10069402_00005.html

Kolbuszewska J., *Tadeusz Korzon 1839–1918: między codziennością, nauką a służbą narodowi*, Łódź 2011.

Korzon T., *Wewnętrzne dzieje Polski za Stanisława Augusta (1764–1794): badania historyczne ze stanowiska ekonomicznego i administracyjnego*, t. I, Kraków 1897, [w:] http://www.wbc.poznan.pl/dlibra/docmetadata?id=7397

Krakowska szkoła historyczna a Polskie Towarzystwo Historyczne. Studia historiograficzne, red. P. Biliński, P. Plichta, Warszawa 2017.

Krakowskie środowisko historyczne XV-XX w. Ludzie – idee – dzieła, red. T. Gąsowski, J. Smołucha, Kraków 2018.
Królikowska M., *Szkoła naruszewiczowska i jej miejsce w historiografii polskiej XIX wieku*, Warszawa 1989.
Łazuga W., *Michał Bobrzyński. Myśl historyczna a działalność polityczna*, Warszawa 1982.
Maternicki J., *Historia i historycy: studia i szkice historiograficzne*, Rzeszów 2005.
Maternicki J., *Historia i życie narodu. Poglądy i postawy historyków polskich XIX i XX wieku*, Rzeszów 2009.
Maternicki J., *Idee i postawy – historia i historycy polscy 1914–1918. Studium historiograficzne*, Warszawa 1975.
Maternicki J., *Walerian Kalinka (1826–1886) i jego badania nad epoką porozbiorową*, Rzeszów 2013.
Maternicki J., *Warszawskie środowisko historyczne 1832–1869*, Warszawa 1970.
Maternicki J., *Warszawskie środowisko historyczne w okresie II Rzeczypospolitej*, Rzeszów 1999.
Metodologiczne problemy syntezy historii historiografii polskiej, red. J. Maternicki, Rzeszów 1998.
Michalak H., *Józef Szujski (1835–1883). Światopogląd i działanie*, Łódź 1987.
Mrówczyński J., *Ks. Walerian Kalinka. Życie i działalność*, Poznań 1972.
Romantyzm i historia, oprac. M. Janion i M. Żmigrodzka, Warszawa 1978.
Sepkowski A., *Utopie polskiego romantyzmu: światopogląd a działanie*, Piotrków Trybunalski 1997.
Serejski H. M., *Europa a rozbiory Polski. Studium historiograficzne*, Warszawa 2009.
Smoleński W., *Przewrót umysłowy w Polsce wieku XVIII: Studia historyczne*, oprac. A. Wierzbicki, Seria: *Klasycy Historiografii*, red. A. F. Grabski, Warszawa 1979.
Smoleński W., *Szkoły historyczne w Polsce (Główne kierunki poglądów na przeszłość)*, przedmową poprzedził A. F. Grabski, Warszawa 1986.
Smoleński W., *Szkoły historyczne w Polsce*, oprac. M. H. Serejski, Wrocław 2006.
Szujski J., *Dzieje Polski*, t. I: *Piastowie*, Lwów 1862, [w:] http://www.wbc.poznan.pl/dlibra/publication/68237?tab=1
Szujski J., *Dzieje Polski*, t. II: *Jagielloni*, Lwów 1862, [w:] http://www.wbc.poznan.pl/dlibra/publication/68237?tab=1
Szujski J., *Historyi polskiej treściwie opowiedzianej ksiąg dwanaście*, posłowiem opatrz. P. Matusik, Poznań 2005.
Szujski J., *Kilka uwag o Dziejach Polski w zarysie Michała Bobrzyńskiego*, [w:] *O fałszywej historii jako mistrzyni fałszywej polityki. Rozprawy i artykuły*, wyboru dokonał, przygotował do druku i wstępem opatrz. H. Michalak, Warszawa 1991.
Szujski J., *O fałszywej historii jako mistrzyni fałszywej polityki. Rozprawy i artykuły*, wyboru dokonał, przygotował do druku i wstępem opatrz. H. Michalak, Warszawa 1991.
Topolski J., *Od Achillesa do Béatrice de Planissoles. Zarys historii historiografii*, Warszawa 2008.
Walicki A., *Filozofia a mesjanizm: studia z dziejów filozofii i myśli społeczno-religijnej romantyzmu polskiego*, Warszawa 1970.
Walicki A., *Naród, nacjonalizm, patriotyzm. Prace wybrane*, t. 1, wstęp A. Mencwel, Kraków 2009.
Wierzbicki A., *Historiografia polska doby romantyzmu*, Wrocław 1999.
Wierzbicki A., *Poczet historyków polskich. Historiografia polska doby podzaborowej*, Poznań 2014.
Wierzbicki A., *Spory o polską duszę. Z zagadnień charakterologii narodowej w historiografii polskiej XIX i XX wieku*, Warszawa 2010.
Wierzbicki A., *W kręgu historii i historiozofii. Teoretyczne aspekty myśli i nauki historycznej*, [w:] *Historiografia polska doby romantyzmu*, Wrocław 1999.
Wierzbicki A., *Wschód – Zachód w koncepcjach dziejów Polski. Z dziejów polskiej myśli historycznej w dobie porozbiorowej*, Warszawa 1984.

Artykuły naukowe

Biliński P., *Nieznana korespondencja ks. W. Kalinki z hr. Stanisławem Tarnowskim*, „Arcana" 2004, nr 58–59.
Dybiec J., *Krakowskie środowisko historyczne w kształtowaniu świadomości przeszłości narodowej 1795–1918*, [w:] *Krakowska szkoła historyczna a Polskie Towarzystwo Historyczne. Studia historiograficzne*, red. P. Biliński, P. Plichta, Warszawa 2017.
Grabski F.A., *Rzut oka na dzieje refleksji historiograficznej w Polsce*, „Studia Metodologiczne" 1970, t. VII.
Grabski F.A., *Z zagadnień metodologicznych tzw. krakowskiej szkoły historycznej*, „Studia Metodologiczne" 1969, t. VI.

Kalinka W., *Królestwo Kongresowe i związki tajne*, „Przegląd Polski", R. 30, 1895, t. CXVI, [w:] http://mbc.malopolska.pl/dlibra/publication/61408?tab=1

Kalinka W., *Ostatnie lata panowania Stanisława Augusta*, cz. I, [w:] Tegoż, *Dzieła*, t. I, Kraków 1891.

Salij J., *Złe i dobre strony polskiego mesjanizmu*, [w:] *Narody i historia*, red. A. Rzegocki, Kraków 2000.

Słoczyński M.H., *Józef Szujski i Michał Bobrzyński – koncepcje historii i interpretacja dziejów Polski*, [w:] *Krakowskie środowisko historyczne XV-XX w. Ludzie – idee – dzieła*, red. T. Gąsowski, J. Smołucha, Kraków 2018.

Śreniowski S., *O szkołach historycznych w Polsce*, „Kwartalnik Historyczny" 1949, t. LVII.

Warsaw and Cracow historical school in the face of *polish messianism*. Review of positions

Seemingly, it may seem that understanding the ideology of *polish messianism* in the 19th century polish historiography is not a major problem. Nevertheless, when analyzing this phenomenon (including in the context of selected nineteenth-century historiographical trends), it turns out that *messianism* is a certain habit for the reader and, at the same time, a complicated paradigm in the scientific discourse. A certain discovery for the recipient may be an initial attempt to analyze the messianic trend in terms of selected works and forms of Krakow and the Warsaw historical school here. This an extremely important, and at the same time, worthy consideration of the problem of *polish messianism* requires a much wider delving into the original discourse of the historians under scrutiny, deepening the knowledge on this subject (for example in the period of modernism and neo-romanticism when deepening faith in the forces of the nation). This article is to constitute only a review of historiographic trends of the second half of the nineteenth century, an approximation/reminder of the main works of selected authors/historians of the Warsaw and Cracow schools, in reference to the concept of the mentioned *polish messianism*.

Keywords: polish messianism, nation, mission, historiography of 19th century, cracow school, warsaw school

Joanna Jędrycha
Uniwersytet Rzeszowski
joadyn@wp.pl

Ku *veniam legendi*. Szkic o Juliuszu Kleinerze

Artykuł jest rekonstrukcją biografii naukowej Juliusza Kleinera do 1913 roku. Autorka opisuje drogę edukacyjną w oparciu o źródła archiwalne i literaturę memuarystyczną: od szkoły elementarnej przez gimnazjum, studia uniwersyteckie zwieńczone promocją doktorską z wyróżnieniem do momentu uzyskania habilitacji. Przez pryzmat ścieżki edukacyjnej pokazany jest system wartości, który ukształtował habitus znakomitego badacza romantyzmu, autora tryptyku o motywach: Krasiński – dzieje myśli (1912), Słowacki – dzieje twórczości (1919–1927), Mickiewicz (1934–1948) oraz cenionego profesora uniwersytetów: we Lwowie, Warszawie, Lublinie i Krakowie.

Słowa kluczowe
Ossolineum, historia literatury, veniam legendi, Uniwersytet Lwowski, sub auspiciis imperatoris

Juliusz Edwin Kleiner należał do pokolenia, którego studia i debiut naukowy przypadły na okres przed I wojną światową, główny dorobek badawczy na czas dwudziestolecia 1918–1939, a dojrzałość twórcza – na PRL. Był on historykiem literatury polskiej, metodologiem i teoretykiem literatury, neofilologiem i komparatystą, dydaktykiem oraz edytorem. Związał się z uniwersytetami: we Lwowie, Warszawie, Lublinie oraz Krakowie.

J. Kleiner przyszedł na świat 24 IV 1886 r. we Lwowie. Był synem Hermana, inżyniera kolejowego, i Zofii z Finkelsteinów[1].

Już od najmłodszych lat był ambitnym i solidnym uczniem. Michał Voit[2], jego kolega ze szkoły elementarnej im. św. Anny, wspominał go jako subtelnego chłopca, noszącego znamiona tzw. „cudownego dziecka", który rokrocznie na zakończenie roku szkolnego otrzymywał tzw. nagrodę pilności w postaci pięknie ozdobionych książeczek o treści patriotycznej, historycznej, literackiej.

---

[1] J. Starnawski, *Sylwetki lwowskich historyków literatury*, Łódź 1997, s. 150.

[2] Michał Voit nadesłał 20 XII 1958 r. wspomnienie do redakcji *Księgi zbiorowej o życiu i działalności* tekst pt. *Juliusz Kleiner w oczach współczesnych*. Zob. *Juliusz Kleiner. Księga zbiorowa o życiu i działalności*, red. F. Araszkiewicz, Lublin 1961, s. 161.

Henryk Cudnowski[3] zapamiętał 9-letniego Julka, kolegę szkolnego, z uroczystości tzw. chrztu szkolnego, gromadzącego w kościele św. Anny całą społeczność szkolną: „w kontusiku, w szarawarach, w czerwonych butach, z dłonią na karabeli"[4].

Intelektualnym i fizycznym rozwojem J. Kleinera kierowała jego matka, uzdolniona absolwentka Seminarium Nauczycielskiego, po której syn odziedziczył talent do języków obcych i muzyki oraz wrażliwość na sztukę. Zofia Kleinerowa zaszczepiła w synu miłość do Lwowa, opowiadając historię miasta, pokazując zabytki, wartościowe miejsca, odwiedzając z nim muzea, oglądając wystawy: „Pod przewodnictwem p. Kleinerowej po raz pierwszy oglądaliśmy dokładnie muzeum przyrodnicze Dzieduszyckich, ona poleciła nas sympatycznemu kierownikowi czytelni dla młodzieży Zakładu im. Ossolińskich, Czapelskiemu, ona zaprowadziła nas na panoramę racławicką w czasie Wystawy Krajowej w 1894 r. Pani Kleinerowa wznieciła w chłopięcych sercach naszych ogień bezgranicznej miłości do Lwowa, ogień, który przetrwał u jej Julka do grobowej deski"[5].

W C.K. Gimnazjum IV we Lwowie (1897–1904) był pod ogromnym wpływem ks. Jana Gnatowskiego, byłego dyplomaty watykańskiego, publikującego nowele i sztuki pod pseudonimem Jan Łada[6]. Lubił także profesorów: języka niemieckiego Petzolda, Siwaka – logiki i psychologii oraz Cisłę-matematyki i fizyki[7]. Był bardzo oczytany, w wieku 12 lat znał całego *Pana Tadeusza*[8]. Pisał również fenomenalne prace domowe. Był dobrym kolegą, ale nie utrzymywał kontaktów z resztą klasy. Stronił od ćwiczeń, gdyż matka nie pozwalała mu brać udziału w grach z troski o jego stan zdrowia[9]. Cały swój wolny czas poświęcał obowiązkowej nauce i lekturze. Zdaniem H. Cudnowskiego, odróżniał się od rówieśników powagą i skromnością: „Julek był opromieniony sławą najpilniejszego ucznia z całego gimnazjum, ponieważ przez cały ciąg nauki we wszystkich klasach ze wszystkich przedmiotów miał stopnie «celujące», a z obyczajów «wzorowe»"[10]. Był chłopcem życzliwym, pomagał kolegom, ale nie podpowiadał. Uważał to za nieetyczne. Proszony o to – kładł palce na ustach i milczał. Jego kompleksem była wada wymowy, dlatego pracował nad sobą, biorąc przez wiele lat lekcje u nauczyciela dykcji. Świadomie budował zdania, intonował swoją wypowiedź, z czasem przestał seplenić[11], by w przyszłości stać się doskonałym oratorem. 16 czerwca 1904 r. złożył egzamin dojrzałości z odznaczeniem[12].

---

[3] H. Cudnowski, *Niedyskrecje teatralne*, Wrocław 1960.

[4] *Ibidem*, s. 22.

[5] Zachowuję pisownię oryginału. Por. A. Nadraga, *Matka i syn,* [w:] *Juliusz Kleiner. Księga zbiorowa o życiu i działalności*, red. F. Araszkiewicz, Lublin 1961, s. 162.

[6] S. Wasylewski, *Pod kopułą lwowskiego Ossolineum. Pamiętnik stypendysty i asystenta Zakładu Narodowego im. Ossolińskich w latach 1905–1910,* Wrocław 1958, s. 59.

[7] Zachowuję pisownię oryginału. Por. A. Nadraga, *op. cit.*, s. 163.

[8] S. Wasylewski, *op. cit.*, s. 57.

[9] *Wspomnienie Zygmunta Klemensiewicza*, [w:] *Juliusz Kleiner. Księga zbiorowa o życiu i działalności*, red. F. Araszkiewicz, Lublin 1961 s. 168.

[10] H. Cudnowski, *op. cit.*, s. 86.

[11] S. Wasylewski, *op. cit.*, s. 59.

[12] *Sprawozdania Dyrektora C. K. IV Gimnazjum we Lwowie za rok szkolny 1897–1904*, [b.m.r.w], s. 111.

W latach 1904–1908 studiował na Wydziale Filozoficznym Uniwersytetu Lwowskiego. Zajmował się językiem polskim, niemieckim, filozofią. Podczas seminariów u prof. Kallenbacha wyróżniał się z grupy studentów[13]. Stanisław Wasylewski zapamiętał go jako pasjonata: „Gorejący, płomienny, łapczywy. On już ogarnął dawno nowy materiał, już orientował się co nieco w ambajach mistyki Słowackiego, już dobierał się do autografów ossolińskich"[14]. W latach 1904–1906 przewodniczył Kołu Polonistów, a przez kolejne dwa – Kołu Germanistów. Jako student polonistyki recenzował książki, redagował sprawozdania z odczytów w „Słowie Polskim". Stanisław Łempicki zwrócił uwagę na wszechstronne wykształcenie i imponującą pamięć J. Kleinera. Na to, że mówił bez posługiwania się notatkami; doskonale improwizował, dbając o odpowiednie modulowanie głosu i akcentowanie[15].

J. Kleiner był także stypendystą Ossolineum w latach 1905–1908. Instytucja stypendiów[16] ustanowiona przez Józefa Maksymiliana Ossolińskiego istniała od 1830 r. do wybuchu II wojny światowej (łącznie wsparcia udzielono 250 osobom). Jednocześnie przyznawano je 12 studentom. Kandydat musiał być zdolny, ambitny, „rokujący nadzieję na podjęcie pracy naukowej"[17]. Studiująca młodzież w zamian za pracę w bibliotece, która była zarazem szansą naukowego startu, pierwszym stopniem kariery uniwersyteckiej dzięki możliwości bezpośredniego dostępu do zbiorów, ich opracowaniu i udostępnianiu, mogła mieć zapewniony byt (za trzy godziny codziennej pracy na rzecz biblioteki student otrzymywał 35 koron miesięcznie[18]). J. Kleiner, katalogując rękopisy, zainteresował się Słowackim. Przez dwa lata kierował pracownią naukową, w której znajdował się także księgozbiór podręczny zawierający leksykony, bibliografie, słowniki, herbarze[19]. W Ossolineum powstała jego pierwsza praca – recenzja jubileuszowego wydania dzieł wspomnianego poety[20].

J. Kleiner był utalentowanym i ambitnym studentem. Egzaminy, które zdawał, oraz jego prace na seminariach oceniane zostały celująco[21]. 20 czerwca 1908 r. uzyskał doktorat z polonistyki i germanistyki, a 1 lipca – z filozofii. Wszystkie w stopniu celującym. Otrzymał również uprawnienia pedagogiczne, zdając egzamin na nauczyciela języka polskiego i niemieckiego jako przedmiotów głównych w szkołach realnych z językiem wykładowym polskim i niemieckim[22]. Z ćwiczeń pedagogicznych i z wykładu z filozofii otrzymał notę celującą. Komisja zwolniła go z wypracowania domowego z języka polskiego i niemieckiego na podstawie opinii egzaminatorów, mówiącej o tym, że jego rozprawy seminaryjne były celujące.

---

13 S. Wasylewski, *op. cit.*, s. 36.

14 *Ibidem*, s. 36.

15 S. Łempicki, *Wspomnienia ossolińskie,* Wrocław 1948, s. 55.

16 W. Jankowerny, J. Okopień, *Zawsze pod kopułą: 150 lat Ossolineum*, Warszawa 1970, s. 124–125.

17 *Ibidem*, s. 125.

18 *Ibidem*.

19 S. Wasylewski, *op. cit.*, s. 62.

20 *Ibidem*.

21 Derżawnyj Archiv Lvivskoj Obłasti (DALO) [Państwowe Archiwum Obwodowe we Lwowie] (dalej: DALO), Uniwersytet Jana Kazimierza we Lwowie, f. 26, op. 5, spr. 848, Akta personalne Juliusz Kleinera, t. II, k. 15–17, „Świadectwo".

22 *Ibidem*.

Zadaniem J. Kleinera na egzaminie pisemnym z języka polskiego było przetłumaczenie i objaśnianie staropolskiego fragmentu *Kazań gnieźnieńskich* oraz omówienia genezy *Pana Tadeusza*. Otrzymał noty celujące, a komentarz egzaminatora brzmiał: „Praca kandydata urasta prawie do rozmiarów rozprawy gruntownej, podającej zwięźle wyniki dotychczasowych badań, a nie pozbawionej samodzielnych sądów"[23]. Ponadto, zdawał również egzaminy z j. niemieckiego, łaciny i greki.

Doktorat, który uzyskał w 1908 r. na podstawie obszernych „Studiów o Słowackim", stał się ważnym wydarzeniem we Lwowie[24]. Uroczysta promocja *sub auspiciis imperatoris*[25] odbyła się 12 grudnia ze zwykłym ceremoniałem[26]. W uroczystości wziął udział rektor dr A. Mars, dziekan Wydziału Filozoficznego, prof. Witkowski, prof. Kallenbach, namiestnik cesarski dr Michał Bobrzyński. Po przemówieniach rektora, dziekana i prof. Kallenbacha, promowany złożył przysięgę. Namiestnik życzył J. Kleinerowi: „by w pracy naukowej nie ustał i kiedyś na niwie naukowej zasłynął"[27] oraz wręczył mu brylanowy pierścień.

Z okazji promocji z wyróżnieniem list do J. Kleinera napisał prof. Antoni Małecki, w którym udzielił mu «błogosławieństwa matuzala»: „Ten, który przed 40 laty jako młody uczony napisał pierwszą monografię o życiu i dziełach Słowackiego, dziś matuzal bliski dziesiątego krzyżyka, już na odchodnym prawie błogosławił fenomenalnego młodzieńca, który przysięgając na słowa mistrza poszerzyć miał w przyszłości jakże wydatnie wiedzę o dziełach twórcy «Samuela Zborowskiego». I niezmierne osiągnął zdobycze w krytyce tekstu, umiejętności czytania, scalania, łączenia fragmentów «Beniowskiego», «Zawiszy Czarnego», rapsodów «Króla-Ducha»"[28].

Po studiach J. Kleiner podjął pracę. W roku szkolnym 1908/1909 był zastępcą nauczyciela VII Gimnazjum we Lwowie, a w latach 1909–1915 etatowym nauczycielem (prowizorycznym) VI Gimnazjum. Został zapamiętany przez swoich uczniów[29] jako erudyta, obdarzony fenomenalną pamięcią oraz talentem pedagogicznym: „Nie były to lekcje szkolarskie, ale cudowne wykłady z entuzjazmem

---

[23] *Ibidem*.

[24] M. Chrostek, *Złote lata polonistyki lwowskiej (1919–1939*), Rzeszów 2016, s. 107.

[25] Warunki otrzymania wyróżnienia określało *Rozporządzenie Ministra Wyznań i Oświaty z 27 sierpnia 1888 r.* Otrzymywali je młodzi ludzie, którzy ukończyli studia średnie, gimnazjalne i wyższe, uniwersyteckie, „z postępem znakomitym". W ciągu jednego roku akademickiego Uniwersytet Wiedeński miał prawo wysunąć najwyżej trzy takie wnioski. Wszystkie inne uniwersytety monarchii habsburskiej, w tym Uniwersytet Lwowski i Uniwersytet Jagielloński w Krakowie, miały prawo wysunąć w ciągu roku po jednym wniosku. Ustawodawca premiował określone środowiska społeczne i zawodowe: synów urzędników państwowych, pracowników wymiaru sprawiedliwości lub zawodowych wojskowych. Nie było natomiast ograniczeń, jeśli idzie o wyznanie. Oznaczało to w praktyce, że nie zostali wykluczeni niechrześcijanie, a przede wszystkim Żydzi. Dyplom uzyskany *sub auspiciis imperatoris* liczył się w dalszej drodze życiowej. Bez trudności przychodziło zwłaszcza uzyskanie stanowiska urzędniczego w administracji państwowej. Dla absolwentów wydziałów prawa stwarzał szanse zatrudnienia w wymiarze sprawiedliwości, dla absolwentów wydziałów filozoficznych – w oświacie. Zob. S. Grodziski, *Sub auspiciis imperatoris*, „Krakowskie Studia z Historii Państwa i Prawa" 2008, t. 2, s. 207–212.

[26] *Kronika Uniwersytetu Lwowskiego*, t. 2: *1898/9 – 1909/1910*, oprac. W. Hahn, Lwów 1912, s. 248.

[27] *Ibidem*.

[28] S. Wasylewski, *op. cit.*, s. 61.

[29] *Wspomnienie T. Kunickiego*, [w:] *Juliusz Kleiner. Księga zbiorowa o życiu i działalności*, red. F. Araszkiewicz, Lublin 1961, s. 172.

i swadą wygłaszane do zaciekawionych słuchaczy, wielbicieli polonisty"[30]. Zachęcał uczniów do uczestnictwa w wieczornicach poświęconych Słowackiemu, zainicjował wystawę pamiątek z okazji rocznicy powstania styczniowego, wygłaszał odczyty poświęcone utworom Żeromskiego i Struga.

W międzyczasie wziął urlop naukowy, by udać się na studia zagraniczne na Uniwersytecie Berlińskiem (3 trymestr 1909/1910 oraz w Collège de France i Ècole des Hautes Etudes w Paryżu (r. akademicki 1910/1911). Wrażenia z podróży opisywał w reportażach pn. *Listy z Niemiec*, które ukazywały się w „Słowie Polskim", a po latach weszły do książki *Sztychy*[31].

Dla J. Kleinera ważny był rok 1909 – jubileuszowy rok urodzin Juliusza Słowackiego. W październiku 1909 r. we Lwowie odbył się zjazd historycznoliteracki im. J. Słowackiego. Przewodniczącym był J. Kallenbach, sekretarzem W. Hahn. J. Kleiner wygłosił odczyt *Najważniejsze problemy estetyczne w „Królu-Duchu"*. Ukazała się również zbiorowa księga *Cieniom Juliusza Słowackiego*, w której zamieścił rozprawę. Wspominał o niej swoim pamiętniku S. Wasylewski: „Kazałem kilka pierwszych egzemplarzy oprawić w półskórę przede wszystkim dla dygnitarzy domowych, ossolińskich. Razem z Kleinerem powędrowaliśmy do sędziwca Małeckiego, aby w pierwszym rzędzie przed nim pochwalić się naszą pracą zbiorową. Dziaduś poznał od razu, skąd pochodzi tytuł książki, po czym jął tym dzwonnym głosem odczytywać, sylaba po sylabie, słowa tytułu na odwrocie: «Komitet redakcyjny stanowili Tadeusz Dąbrowski, Juliusz Kleiner, Mieczysław Treter, Stanisław Wasylewski, który kierował wydaniem książki»[32].

J. Kleiner jako rozprawę habilitacyjną[33] przedłożył pierwszy tom monografii *Zygmunt Krasiński. Dzieje myśli.* Jej tematyka oscylowała na pograniczu literatury polskiej i filozofii. Recenzowali ją nie tylko historycy literatury Wilhelm Bruchnalski i Józef Kallenbach, ale także filozof Kazimierz Twardowski. Ponadto, J. Kleiner wskazał[34] jako swój dorobek opublikowany po uzyskaniu doktoratu: *Studia o Słowackim* (Lwów 1910), *Układ i tekst dzieł Słowackiego* (Lwów 1910), *Historia „Przewodnika Naukowego i Literackiego"* (Lwów 1912, *Księga jubileuszowa „Gazety*

---

[30] *Ibidem*.

[31] J. Starnawski, *op. cit.*, s. 153.

[32] S. Wasylewski, *op. cit.*, s. 50.

[33] W świetle rozporządzenia MWiO z 11 II 1888 r. w sprawie habilitacji kandydat na prywatnego docenta zobligowany był do przedstawienia drukowanej rozprawy o nowatorskim charakterze. Pod uwagę mogły zostać wzięte również inne prace kandydata publikowane po uzyskaniu doktoratu. Do ich oceny powoływano komisję składającą się z kilku profesorów, autorytetów w danej dyscyplinie naukowej, wywodzących się najczęściej spośród Rady Wydziału danej uczelni. W przypadku tematyki z pogranicza dwóch lub więcej dziedzin na recenzentów powoływano także uczonych reprezentujących inne dyscypliny. Po wydaniu przez komisję pozytywnej opinii odbywało się kolokwium, które prowadzili referenci (tu: recenzenci, bo przedstawiali kandydata Radzie Wydziału, jego dorobek i ocenę rozprawy; brali aktywny udział w pozostałych etapach habilitacji oraz wystawiali ocenę całości jej przebiegu). Kolokwium obejmowało cały zakres wiedzy danej dyscypliny. Pytania kandydatom zadawali głównie referenci. Prawo to mieli jednak wszyscy członkowie Kolegium Profesorów i niejednokrotnie z niego korzystali. Po pomyślnie złożonym kolokwium kandydat odbywał próbny wykład z danej dziedziny nauki, na jeden z trzech podanych przez siebie tematów. Pomyślna dla habilitanta uchwała Rady Wydziału podlegała zatwierdzeniu przez MWiO. Zob. A. Toczek, *Habilitacje lwowskich historyków (1865–1918)*, [w:] *Wielokulturowe środowisko Lwowa XIX i XX w.*, t. IV, Lwów 2006, s. 368.

[34] DALO, Uniwersytet Jana Kazimierza we Lwowie, f. 26, op. 5, spr. 848, Akta personalne Juliusz Kleinera, t. II, k. 15–17, „Prośba o dopuszczenie do postępowania habilitacyjnego z dn. 1 grudnia 1911".

Lwowskiej”), *Pojęcie idei u Berkeleya* (Lwów 1911), *Dzieło filozoficzne Słowackiego* (Lwów 1909 – *Cieniom Juliusza Słowackiego*), *Najważniejsze problemy estetyczne w Królu-Duchu*, *Przeciwnik bohatera w „Królu-Duchu”* (w tomie *Sfinksa*), *Oda do młodości* (w tomie *Ateneum Polskie*), *Romantyzm historia wyrazu i konstrukcja pojęcia*.

Na posiedzeniu kolegium profesorów Wydziału Filozoficznego C.K. Uniwersytetu Lwowskiego, na którym odbyło się kolokwium habilitacyjne[35] J. Kleinera pod przewodnictwem dziekana prof. Mścisława Wartenberga, obecni byli profesorowie: K. Ciesielski, E. Dunikowski, B. Kruczkiewicz, B. Dembiński, K. Twardowski, J. Bołoz-Antoniewicz, Zuber, J. Kallenbach, E. Romer, J. Siemiradzki, M. Raciborski, J. Kasprowicz, S. Tołłoczko, W. Bruchnalski, S. Zakrzewski, K. Kwietniewski. Profesor Kallenbach zadał kandydatowi dwa pytania: „Historia literatury jako nauka. Objaśnienie współczesnej genezy «Nieboskiej» i «Irydiona»”, prof. Kallenbach – trzy: „Podział produkcji w słowie. Stosunek literatury artystycznej do ludowej. Interpretacja i jej rodzaje”, prof. Antoniewicz jedno: „Stosunek Krasińskiego do Novalisa”. Na prośbę dziekana J. Kleiner został zwolniony z wykładu próbnego (decyzję przyjęto jednomyślnie), ponadto prof. Kallenbach wniósł, by kandydatowi nadać *veniam legendi* z historii literatury polskiej i prosić ministerstwo o zatwierdzenie (decyzja przyjęta jednomyślnie).

J. Kleiner osiągnął *veniam legendi* już w wieku 26 lat, 13 maja 1912 r.[36]. Jego rozprawę – *Zygmunt Krasiński. Dzieje myśli* – recenzenci prof. prof. Wilhelm Bruchnalski, Józef Kallenbach oraz Kazimierz Twardowski określili jako wybitną[37]. Alfred Toczek w swojej rozprawie poświęconej habilitacjom lwowskich historyków, przywołał opinię Jerzego Starnawskiego: „Wyniki monografii były rewelacyjne i w stosunku do poety, którego autor jej traktował do końca życia jako jednego z trzech naszych największych, pod dwoma względami zwłaszcza rewizjonistyczne. Obalony został mit o Krasińskim – wielkim filozofie; był on tylko, jak wykazały żmudne i ogromnie erudycyjne badania, filozofującym poetą”[38]. Zwrócił także uwagę na fakt, że do czasu ukazania się tej rozprawy uważano, że także po *Irydionie* Zygmunt Krasiński pisał arcydzieła a dopiero J. Kleiner podważył to przekonanie, udowadniając, że późniejsze utwory stanowiły dowód na „obniżenie jego lotów”[39].

2 maja 1913 J. Kleiner za monografię o Krasińskim otrzymał nagrodę im. Probusa Barczewskiego[40]. W uzasadnieniu napisano: „W literaturze krytycznej o Krasińskim dzieło p. Kleinera wybija się na samo czoło, w polskich badaniach historyczno-literackich w ogóle, zajmuje miejsce bardzo wybitne”[41].

---

[35] *Ibidem*, k. 14, 15, „Protokół z posiedzenia habilitacyjnego z dn. 7 marca 1912”.

[36] *Ibidem*, „Curriculum vitae”.

[37] A. Toczek, *op. cit.*, s. 379.

[38] J. Starnawski, *op. cit.*, s. 154.

[39] A. Toczek, *op. cit.*, s. 379.

[40] Z fundacji PAU udzielała rokrocznie 2 nagrody. Jedną za najlepszą pracę z dziedziny historii polskiej (rozumianej szeroko, jako historię prawa, oświaty, sztuki itp.), napisaną po polsku przez Polaka katolika; drugą za najlepsze dzieło malarskie wykonane przez Polaka. Zob. *Regulamin przyznawania nagród z funduszu im. śp. Probusa Barczewskiego (uchwalony przez Walne Zgromadzenie PAU 30 października 1886)*, [Kraków: s.n., 1939], s. 1.

[41] *Sprawozdania i wnioski co do nagród z fundacyi* ś.p. *Probusa Barczewskiego*, „Rocznik Akademii Umiejęt-

Szkic prezentuje drogę naukową J. Kleinera od edukacji elementarnej po habilitację z historii literatury polskiej. Pokazuje pośrednio, jakie umiejętności wpłynęły na habitus badacza: wczesna dojrzałość naukowa (dwa doktoraty: polonistyka i germanistyka w wieku 22 lat), doskonała znajomość aparatu naukowego literatury ojczystej, szybkie tempo i doskonała jakość pracy (2 tomy monografii o Krasińskim napisane od lutego do września 1911 r.), fenomenalna pamięć, dar słowa mówionego i pisanego, takt i kultura wypowiedzi, wrażliwość estetyczna, tradycjonalizm (na etapie dojrzałości naukowej).

Bibliografia

Źródła archiwalne

Derżawnyj Archiv Lvivskoj Obłasti [Państwowe Archiwum Obwodowe we Lwowie]

Uniwersytet Jana Kazimierza we Lwowie, f. 26, op. 5, spr. 848 (Akta personalne Juliusz Kleinera, t. II)

Źródła drukowane

Kronika Uniwersytetu Lwowskiego, t. 2: *1898/9–1909/1910*, oprac. W. Hahn, Lwów 1912.

Regulamin przyznawania nagród z funduszu im. śp. Probusa Barczewskiego (uchwalony przez Walne Zgromadzenie PAU 30 października 1886), [Kraków: s. n., 1939].

Sprawozdania Dyrektora C.K. IV Gimnazjum we Lwowie za rok szkolny 1897–1904, [b.m.],[b.r.].

Pamiętniki i wspomnienia

Cudnowski H., *Niedyskrecje teatralne,* Wrocław 1960.Łempicki S., *Wspomnienia ossolińskie,* Wrocław 1948.

Nadraga A., *Matka i syn,* [w:] *Juliusz Kleiner. Księga zbiorowa o życiu i działalności*, red. F. Araszkiewicz, Lublin 1961.

Wasylewski S., *Pod kopułą lwowskiego Ossolineum. Pamiętnik stypendysty i asystenta Zakładu Narodowego im. Ossolińskich w latach 1905–1910,* Wrocław 1958.

Wspomnienie Zygmunta Klemensiewicza, [w:] *Juliusz Kleiner. Księga zbiorowa o życiu i działalności*, red. F. Araszkiewicz, Lublin 1961.

Wspomnienie T. Kunickiego, [w:] *Juliusz Kleiner. Księga zbiorowa o życiu i działalności*, red. F. Araszkiewicz, Lublin 1961.

Opracowania monograficzne

Bruchnalski W., *Stulecie „Gazety Lwowskiej" 1811–1911*, t. 2, cz. 1–4, Lwów 1911.

Chrostek M., *Złote lata polonistyki lwowskiej (1919–1939),* Rzeszów 2016.

Draus J., *Uniwersytet Jana Kazimierza we Lwowie 1918–1946. Portret kresowej uczelni,* Kraków 2007.

Jankowerny W., Okopień J., *Zawsze pod kopułą: 150 lat Ossolineum*, Warszawa 1970.

Kawyn S., *Twórczość naukowa Juliusza Kleinera*, Lublin 1946.

Sawrycki W., *Współtwórcy szkolnej polonistyki dwudziestolecia międzywojennego: Kazimierz Wóycicki. Konstanty Wojciechowski. Juliusz Kleiner. Konrad Górski*, Warszawa-Poznań-Toruń 1984.

Starnawski J., *Sylwetki lwowskich historyków literatury,* Łódź 1997.

Z dziejów polonistyki warszawskiej, pod red. J. Kulczyckiej-Saloni, J. Z. Jakubowskiego, Z. Libery, S. Frybesa, Warszawa 1964.

Z lubelskich lat Juliusza Kleinera: w stulecie urodzin: 24.IV.1886 – 24.IV.1986, wstęp i oprac. red. S. Fita i J. Zięba, Lublin 1986.

Artykuły naukowe

Garbaczowska J., *Uczony i wychowawca*, „Przegląd Humanistyczny", R. II, 1958, nr 2.

ności w Krakowie. Rok 1912/1913", Kraków 2013, s. 236.

Górski K., *Juliusz Kleiner (1886–1957),* „Rocznik Towarzystwa Literackiego im. A. Mickiewicza" 1985, nr XX.
Grodziski S., *Sub auspiciis imperatoris*, „Krakowskie Studia z Historii Państwa i Prawa" 2008, t. 2, s. 207–212.
Pigoń S., *Juliusz Kleiner 1886–1957,* „Nauka Polska" 1957, nr 2.
Sprawozdania i wnioski co do nagród z fundacyi ś.p. *Probusa Barczewskiego*, „Rocznik Akademii Umiejętności w Krakowie. Rok 1912/1913", Kraków 1913.
Toczek A., *Habilitacje lwowskich historyków (1865–1918),* [w:] *Wielokulturowe środowisko Lwowa XIX i XX w.*, t. IV, Lwów 2006.
Wyka K., *Juliusz Kleiner*, „Pamiętnik Literacki" 1957, z. 3 i 4.
Wyka K., *Juliusz Kleiner (1887–1957),* [w:] *Poloniści Uniwersytetu Jagiellońskiego. Portrety i życiorysy*, oprac. H. Markiewicz. Kraków 1998.

Towards veniam legendi. A sketch about Juliusz Kleiner

Reconstruction of the scientific biography of Juliusz Kleiner until obtaining the veniam legendi. The text is a description of the educational path based on archival sources and memuarist literature: from elementary school through junior high school, university studies crowned with doctoral thesis with honors until obtaining habilitation. The system of values is shown through the prism of the educational path, which shaped the habitus of the excellent Romanticist, the author of the triptych with motifs: Krasiński – the history of thoughts (1912), Słowacki – the history of creation (1919–1927), Mickiewicz (1934–1948) and the esteemed professor universities: in Lviv, Warsaw, Lublin and Krakow.

Keywords: Ossolineum, history of literature, veniam legend, Lviv University, sub auspiciis imperatoris

Adrian Dębicki
Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu
adrian_debicki@outlook.com

Sylwetka Adama Giedrysa – szczecineckiego krawca-astronoma w twórczości Ryszarda Wójcika i Jerzego Domaradzkiego

Niniejszy artykuł dotyczy Adama Giedrysa, krawca, który pod wpływem śmierci klinicznej i doznanej w jej trakcie wizji kosmosu zainteresował się astronomią. Operacja ta była reperkusją jego działalności antykomunistycznej, aresztowania oraz pobytu w więzieniu, brutalnych przesłuchań, w wyniku których doznał uszczerbku na zdrowiu. Po powrocie do zdrowia wzniósł obserwatorium astronomiczne w Szczecinku, następnie zaczął odnosić sukcesy w dziedzinie astronomii. Dzięki prowadzonym przez niego badaniom oraz nawiązanym znajomościom, we wspomnianym mieście, jako pierwszym w Polsce eksponował okruch skały księżycowej. Fenomen biografii A. Giedrysa był wielokrotnie poruszany w publicystyce i filmach okresu PRL. Przykładami są: reportaż autorstwa Ryszarda Wójcika czy film autorstwa Jerzego Domaradzkiego pt. *Planeta Krawiec*. Jeżeli chodzi o drugi z wymienionych, ze względu na panującą cenzurę oraz trendy kulturowe, życie bohatera znacznie odbiega od pierwowzoru. W artykule próbuję nakreślić wizerunek krawca-astronoma w filmie i literaturze, wskazując przy tym podobieństwa i różnice pomiędzy pierwowzorem a fikcyjnym bohaterem.

Słowa kluczowe
Adam Giedrys, astronomia, film polski, Szczecinek, Planeta Krawiec, śmierć kliniczna, Jerzy Domaradzki, film dokumentalny, Ryszard Wójcik

> „[...] Nie wszyscy jednak o Panu Adamie, najsłynniejszym krawcu wśród astronomów słyszeli. Jest trochę nietaktem nie słyszeć o człowieku, który udowodnił, że najkrótsza droga do gwiazd idzie przez Szczecinek".
>
> *Ryszard Wójcik*

W Szczecinku Adam Giedrys kojarzy się przechodniom z pomnikiem człowieka spoglądającego w niebo, siedzącego przy stole, na którym leży luneta. Z doświadczenia jednak wiem, iż wielu mieszkańców tego miasta, zwłaszcza przedstawicieli młodego pokolenia, nie jest w stanie wymienić osiągnięć A. Giedrysa, który 46 lat swojego życia poświęcił na samodzielne studia astronomiczne. Zaskoczeniem dla

wielu może okazać się fakt, iż o krawcu z nietypową pasją wzmiankowano w polskiej literaturze, audycjach radiowych oraz kinematografii. Był on bohaterem: reportażu pt. *Wskrzeszony dla Gwiazd* autorstwa Ryszarda Wójcika, zamieszczonego w książce *Odmieńcy* (1974), filmu dokumentalnego *Krawiec i Gwiazdy* (1971) w reżyserii Mai i Ryszarda Wójcików oraz filmu fabularnego *Planeta Krawiec* (1983) w reżyserii Jerzego Domaradzkiego.

O ile w Szczecinku A. Giedrys w większym lub mniejszym stopniu jest znany mieszkańcom, o tyle w Polsce i na świecie kojarzy go wąskie grono osób. Kierowany lokalnym patriotyzmem postawiłem przybliżyć czytelnikowi postać krawca-astronoma-amatora, przedstawiając jego życiorys, co jest niezbędne do zrozumienia kontekstu, w którym został on przedstawiony w twórczości R. Wójcika oraz J. Domaradzkiego.

Moim zamierzeniem jest zaprezentowanie wizerunku A. Giedrysa na taśmie filmowej i kartach literatury. Omówię realizowane materiały o krawcu-astronomie, starając się przede wszystkim odseparować realia od fikcji filmowej. W związku z tym wyjaśnię przyczynę jego operacji oraz śmierci klinicznej, która w *Planecie Krawiec* została przedstawiona niezgodnie z rzeczywistością.

Przyjrzę się również pasji A. Giedrysa, która została pokazana we wspomnianym filmie. Rozwinę motyw cenzury, realiów PRLu oraz problemów, z którymi zmagał się zespół tworzący film. Pracę rozszerzę o omówienie materiałów literackich i filmowych autorstwa Ryszarda i Mai Wójcików, które miały równorzędny wpływ na popularność omawianej postaci, jak w *Planeta Krawiec*.

A. Giedrys przyszedł na świat 26 marca 1918 r. we wsi Sidabry w okolicach Wilna. Ukończył szkołę podstawową, a następnie krawiecką im. Promienistych w Wilnie, zyskując tytuł mistrza. W 1939 r. wstąpił w związek małżeński ze Stanisławą Bohdziewicz[1]. Wraz z wybuchem II wojny światowej najprawdopodobniej zaangażował się w działalność podziemną, wstępując do organizacji noszącej nazwę „Komisariat Rządu". Według źródeł polskich, w grudniu 1939 r. (bądź według źródeł litewskich, w styczniu 1940 r.) wraz ze Stanisławem Duninem był jednym z wykonawców wyroku śmierci na agencie NKWD, poruczniku Wojska Polskiego, Henryku Chomczyńskim[2]. Egzekutorzy należeli do wydziału zbierania informacji, którego stan osobowy składał się z młodych ludzi. Dwudziestoletni wówczas A. Giedrys, jako późniejszy łącznik, z wysokim prawdopodobieństwem odpowiadałby osobie wykonującej egzekucję. Powyższą tezę wesprzeć mogą kolejne fakty z jego życia, takie jak: nagła przeprowadzka, zbieżna z aresztowaniami członków „Komisariatu Rządu", pełniona funkcja w konspiracji (łącznik) oraz pogłoski przekazywane przez pierwszych mieszkańców Szczecinka – błędnie dziś przypisywane do jego działalności po 1945 r.

W 1941 r. Giedrysowie przeprowadzili się do Nowego Dworu, gdzie otworzyli zakład krawiecki, który stał się miejscem skupiającym lokalne struktury konspiracyjne. A. Giedrys pełnił wówczas funkcję łącznika – punktu kontaktowego.

---

[1] J. Wołkonowski, *Literatura okupacji Wileńszczyzny*, „Mars. Problematyka i historia wojskowości" 1995, t. 3, s. 71.

[2] *Ibidem.*

W wyniku sformowania lokalnych struktur Armii Krajowej od czerwca 1943 do lipca 1944 r. w okręgu AK Nowogródek pełnił funkcję łącznika pod ps. „Ben-Hal”[3]. W 1945 r. został repatriowany do Szczecinka, gdzie prowadził zakład krawiecki, ukrywając się pod przybraną tożsamością – Edward Błasiński[4]. W 1947 r. został skazany na pięć lat pozbawienia wolności za posiadanie broni, którą przechowywał kuzynowi – Zenonowi Łozickiemu, należącego do najprężniej rozwijającej się organizacji antykomunistycznej – Bojowego Oddziału Armii. Przebywał w zakładach karnych w Szczecinie, Wronkach, Siedlcach i Warszawie. Pobyt w więzieniu wywołał u niego gruźlicę nerek.

Wiosną 1953 r. w wieku trzydziestu trzech lat w stanie krytycznym trafił do szpitala w Olsztynie. Przez trzy miesiące lekarze walczyli o poprawę stanu jego nerek w celu przygotowania ich do operacji. Miała ona polegać na ocaleniu silniejszej nerki, przy jednoczesnym usunięciu słabszej. 16 marca wspomnianego roku jedna z nerek przestała pracować. Przystąpiono do operacji, podczas której wyjęto pęknięty narząd. Przez 8 sekund A. Giedrys znajdował się w stanie śmierci klinicznej, będącej punktem zwrotnym w jego życiu. Doznania te wywołały potrzebę zdobywania wiedzy astronomicznej oraz prowadzenia badań. Pierwszych obserwacji nieba dokonywał za pomocą tzw. „lunety Heweliusza”, skonstruowanej własnoręcznie za pomocą soczewek okularów. Swoją wiedzę z zakresu astronomii przekazywał słuchaczom wykładów podczas długiej rehabilitacji w szpitalu i sanatoriach.

Po powrocie do domu kontynuował samodzielne studia. Przy pomocy lokalnych władz pracował nad budową obserwatorium astronomicznego na poddaszu kamienicy, w której mieszkał. Własnoręcznie skonstruował teleskop Newtona, dający przybliżenie do 1250 razy. Uroczyste otwarcie obserwatorium odbyło się 2 marca 1959 r. W przeciągu dwóch miesięcy miejsce to odwiedziło około 40 dziennikarzy z całej Polski[5].

Krawiec w skonstruowanym własnoręcznie obserwatorium dokonał wielu obserwacji. Pierwszym jego osiągnięciem było sfotografowanie bezzałogowego statku kosmicznego Łuna1, którego zadaniem było zderzenie się z powierzchnią Księżyca oraz obliczenie współrzędnych lotu. Jego kalkulacje wykazały, iż nie dotrze on do celu. Wyniki upublicznił w lokalnej gazecie. Zaobserwował także dwie gwiazdy zmienne – V456 oraz D i K w Pegazie. Odkrycie to zostało zatwierdzone przez Międzynarodową Unię Astronomiczną. W 1965 r. zaobserwował i dokonał obliczeń współrzędnych powracającego na ziemię statku kosmicznego Gemini 5. Siedem lat później na kongresie astronautycznym w Atenach spotkał się z załogą statku – Conradem i Gordonem Cooperem. W dowód uznania bracia wręczyli mu zaproszenie do Stanów Zjednoczonych z propozycją odbycia podróży naukowej, z którego później skorzystał. Na podstawie amerykańskich projektów

[3] A. Kmita, „Adam Giedrys, jako wychowawca dzieci i młodzieży”, mpis., praca dyplomowa napisana pod kierunkiem ks. dr Zygmunta Czai w Diecezjalnym Kolegium Teologicznym w Koszalinie, Koszalin, 1998 (praca dostępna w repozytorium Muzeum Regionalnego w Szczecinku), s. 5.

[4] Archiwum Państwowe w Koszalinie – Oddział w Szczecinku, Zbiór po Józefie Sakrajdzie, „Życiorys Adama Giedrysa, spisany przez niego na potrzeby Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej”.

[5] A. Kmita, *op. cit.*, s. 8.

skonstruował tzw. „łóżko antygrawitacyjne" – prawdopodobnie pierwsze w Europie. W 1971 r. sprowadził do Szczecinka, jako pierwszego miasta w Polsce, skałę księżycową.

Jako członek Międzynarodowej Federacji Astronomicznej regularnie uczestniczył w ogólnoświatowym świecie astronomii, począwszy od roku 1963, kiedy otrzymał zaproszenie na Kongres w Warnie. Wziął udział w 21 z 48 sympozjów na świecie. Dzięki uczestnictwu w kongresach poznał m.in.: amerykańską astronautkę – Barbarę Morgan, zdobywców Księżyca – Amstronga, Aldrina i Colinsa oraz rosyjskich kosmonautów – Leonowa i Bielgowa[6]. W trakcie wspomnianych wydarzeń był wielokrotnie nagradzany. W latach 80. XX w. w Szwajcarii otrzymał wyróżnienie za pracę z młodzieżą, w roku 1982 w Paryżu został nagrodzony najbardziej prestiżową nagrodą w środowisku astronautycznym – modelem rakiety ARIANA. Na kongresie w Innsbrucku przyznano mu międzynarodową nagrodę astronautyczną: z rąk Roya Gibsona – prezydenta Międzynarodowej Federacji Astronautycznej otrzymał płytkę Scylaba wtopioną w kryształ.

15 maja 1971 r. za sprawą A. Giedrysa na kartach szczecineckiej historii zapisało się spektakularne wydarzenie. W czterdziestotysięcznym mieście zorganizowano wystawę skały księżycowej. Ryszard Wójcik wstrzymał wydanie jednego z reportaży, aby uzupełnić go otrzymanym od bohatera wywiadu telegramem: „Skała księżycowa w Szczecinku 15 maja 1971. Stop. Giedrys"[7]. Determinację i wiarę w realizację powyższego celu opisał reporterowi kilka miesięcy przed zaistniałym faktem: „[…] jeszcze, zobaczy pan, sprowadzę tutaj do Szczecinka skałę księżycową!"[8].

Istotnym elementem życia astronoma była praca z młodzieżą, którą zrzeszał w Kole Miłośników Astronomii i Sekcji Astronomiczno-Astronautycznej. Oprócz seminariów dla uczniów organizował obozy astronautyczne, a najzdolniejszych wychowanków zabierał na konwenty naukowe. W jego prywatnym zbiorze zachowało się ponad tysiąc prac pisanych przez uczniów szkół podstawowych i średnich. Do końca swojego życia A. Giedrys realizował swoją pasję. Zmarł 26 grudnia 1997 r., pozostawiając po sobie obserwatorium z imponującym dorobkiem naukowym oraz niezrealizowane plany, do których wliczyć można m.in. rozpoczęty projekt budowy planetarium.

Odkrycie medialne „najsłynniejszego krawca wśród astronomów" przypisuje się redaktorowi R. Wójcikowi. Zainteresowanie omawianą postacią rozbudził w nim reportaż autorstwa Kazimierza Dziewanowskiego opublikowany w 1965 r. w tygodniku „Świat"[9]. Zaintrygowany tematem R. Wójcik śledził artykuły prasowe przedstawiające życie krawca do roku 1971. W tym czasie przyjechał do Szczecinka, aby z żoną Mają zrealizować materiał filmowy pt. *Krawiec i Gwiazdy.* Następnie poświęcał A. Giedrysowi artykuły w czasopismach, m.in.: „Perspektywy" i „Radar". Zafascynowany jego osobowością, przeprowadził z nim wywiad, opisując w nim jego sylwetkę. Poświęcił mu rozdział *Wskrzeszony dla gwiazd* w książce *Odmieńcy* (1974). Poza twórczością literacką realizował z nim oraz młodzieżą

---

6 *Ibidem*, s. 10.

7 R. Wójcik, *Wskrzeszony dla gwiazd*, [w:] Idem, *Odmieńcy*, Warszawa 1974, s. 141.

8 *Ibidem*, s. 132.

9 R. Wójcik, *Rosnąca wieża*, „Radar", nr 16, 1982, s. 10–11.

programy z serii *Zatrzymane w kadrze* oraz *Opowiem to raz jeszcze*[10]. Praca R. Wójcika, zwłaszcza reportaż *Odmieńcy*, spotkał się z nieprzychylną opinią środowiska dziennikarskiego. Dał temu wyraz Jacek Miziarski w swojej recenzji, rozpoczynając krytykę od prowokującego tytułu *Czy mamy naśladować maniaków?* Stwierdził, że temat poruszany przez reportera jest społecznie niepotrzebny, a „odmieńców" opisał jako: „[…] ekscentrycznych, kalekich, samotnych, skrzywdzonych, poniżonych, szukających życiowej rekompensaty w swoich dziwnych pasjach i namiętnościach graniczących z manią"[11]. A. Giedrysa sprowadził do: „Krawca, który uciekł grabarzowi spod łopaty – postanawiającego odmienić swoje życie, stając się astronomem; za dnia mierzącego biusty i biodra, nocami obliczającego orbity planet i statków kosmicznych"[12].

Również wielu mieszkańców Szczecinka nieprzyjaźnie przyjęło pracę Wójcików, krytykując film *Krawiec i Gwiazdy*. Chociaż A. Giedrys od zawsze był postacią szanowaną, nie wszyscy rozumieli jego pasję i oddanie nauce. Z nieprzyjemnymi sytuacjami twórcy spotkali się już podczas realizacji reportażu. Zazwyczaj nie było osobliwych odniesień do postaci, jednak z reakcji mieszkańców można odnieść wrażenie, że w ich opinii krawiec-astronom został przeceniony przez reporterów. Jednym z takich przypadków jest spotkanie z „lokalnym patriotą", który dowiedziawszy się o realizacji programu w jego mieście, tak argumentował ciekawsze atrakcje miasta: „[…] Jest w naszym mieście ratusz, fabryka płyt wiórowych i są nowe osiedla – recytował z przejęciem. Wymieniał nazwy zakładów przemysłowych. Na cierpliwe wyjaśnienia Majki, że tematem naszego filmu jest «pewien tutejszy krawiec-astronom» – patriota machnął lekceważąco ręką: «Co tam gastronomia! Gastronomów u nas dużo…»"[13].

Po realizacji programu w mieście narastało oburzenie spowodowane – zdaniem redaktora – wypowiedzianym w programie: „W małym miasteczku Szczecinek, gdzieś w koszalińskim żyje krawiec osobliwy". Mieszkańcy oczekujący laurkowego przedstawienia miasta pisali odwołania do telewizji i skargi do redaktora, m.in.: „Proszę p.p reporterów: Szczecinek to nie «małe prowincjonalne miasteczko leżące gdzieś w Koszalińskiem» […] Co do p. Giedrysa to jego prywatna rzecz, że rzucił igłę i nożyce krawieckie dla gwiazd, wszyscy wiemy o jego hobby, każdy coś tam ma, tak np. reporterzy mają makatki z jeleniami! My, obywatele Szczecinka, jesteśmy oburzeni na ten rodzaj reportażu o naszym mieści i składamy protest o obniżenie wartości i urody naszego kochanego miasta…"[14].

Redakcja „Głosu Koszalińskiego", obserwując zamieszanie wokół dokumentu, na przekór mieszkańcom zatytułowała recenzję filmu: *Z takiej wiochy, a geniusz*[15]. Pomimo niedocenienia dokumentu przez szczecinecczan, film został wyróżniony na Festiwalu Filmów Krótkometrażowych w Krakowie, gdzie otrzymał Żelazną Łódkę – nagrodę „Głosu Robotniczego".

---

[10] R. Wójcik, *Rosnąca wieża…*, s. 10.

[11] J. Maziarski, *Czy mamy naśladować maniaków?*, „Nowe książki", nr 14, 1974, s. 27.

[12] *Ibidem*.

[13] R. Wójcik, *Wskrzeszony…*, s. 151.

[14] *Ibidem*.

[15] *Z takiej wiochy a geniusz*, „Głos Koszaliński", nr 109, 1972, s. 3.

Prowincjonalnego wizerunku A. Giedrysa w filmie *Krawiec i Gwiazdy* doszukiwać można się w odpowiedzi R. Wójcika danej J. Maziarskiemu we wspomnianej wcześniej recenzji *Odmieńców*. Swoją wypowiedź zaczyna on od streszczenia swojej historii. Wychowując się na wsi, pisząc wiersze, był społecznie nieakceptowany oraz nazywany „odmieńcem". Jak sam przyznał – „kolekcjonowanie" i opisywanie ludzi, których pasji nie da się „ani włożyć w garnek ani nie da się wydoić"[16], zdominowało jego twórczość. Pisząc o pasji, która nie przynosi materialnych zysków, skupił się na pełnionej przez „odmieńców" roli społecznej, wspominając A. Giedrysa „Jeden krawiec ze Szczecinka, o którym pisałem, umiał ożywić całe środowisko młodzieży!"[17]. Odmieńcy bowiem, jak stwierdził, reprezentują wartości, które należy upowszechniać i mogą być takim samym wzorcem dla ludzi, jak (często zauważane w reportażu PRL) opowieści o wyróżniających się ludziach z zakładów pracy[18]. Zauważyć można, iż możliwe poboczny wątek życia A. Giedrysa na tle prowincjonalnego miasta – wyszczególnia *Odmieńca.* Odstająca od reszty społeczeństwa postać niesie ze sobą szlachetne wartości, inne niż te, na których skupiała się socjalistyczna propaganda.

A. Giedrys za sprawą reportera pojawiał się jeszcze w audycjach telewizyjnych i radiowych. Cytując R. Wójcika: „A wszystko to – upieram się stanowczo za mało i ciągle mnie świerzbi, żeby coś jeszcze o krawcu A.G. napisać, nakręcić, opowiedzieć"[19].

Praca R. Wójcika zaowocowała nie tylko trzema kilometrami taśmy fonetycznej w jego prywatnej kolekcji oznaczonej inicjałami A.G., ale i przyjaźnią między redaktorem a bohaterem. Za pośrednictwem zainteresowanego tematem Andrzeja Wajdy przyczyniło się to do powstania filmu obyczajowego w reżyserii Jerzego Domaradzkiego pt. *Planeta Krawiec* z Kazimierzem Kaczorem w roli głównej oraz m.in. Adamem Fenencym, Leonem Niemczykiem, Ewą Ziętek, Sławomirą Łozińską w pozostałych rolach. Pierwotnie ekranizacja miała nosić tytuły *Wniebowzięty*, następnie zmieniono go na *Wskrzeszony.* Film długo czekał na debiut. Zespół filmowy „X" po 13 grudnia 1981 r. starał się przede wszystkim wydać filmy kinowe: *Przesłuchanie*, *Wierną Rzek*ę i *Matkę Królów*, oraz telewizyjne – *Kobieta samotna i Wielki bieg.* W 1983 r., z powodu trwającego stanu wojennego, powyższe filmy zostały wycofane z rynku. Wyprodukowany z zapasów film na ciężkie czasy pt. *Planeta krawiec* ostatecznie trafił do kin[20]. Premiera odbyła się w Szczecinku. Produkcja odniosła sukces głównie za granicą. W tym samym roku na Międzynarodowym Festiwalu Filmowym w Locarno otrzymała nominację do Złotego Lamparta oraz zdobyła główną wygraną w Nagrodzie Jury Ekumenicznego. Rok później została nominowany na Festiwalu Polskich Filmów Fabularnych w Gdyni. W 2010 r. Jerzy Domaradzki za film *Planeta Krawiec* i *Wielki bieg* otrzymał nominację do Złotych Kaczek w kategorii „Najlepszy reżyser filmów nagradzanych na wielkich światowych festiwalach".

---

[16] R. Wójcik, *Odmieńcy są wśród nas*, rozm. przepr. Ewa Bujak, „Głos Pracy", nr 104, 1974, s. 4.

[17] *Ibidem*.

[18] J. Maziarski, *Czy mamy naśladować maniaków?*, „Nowe książki", 1973, nr 14, s. 27.

[19] R. Wójcik, *Rosnąca wieża…*, s. 10–11.

[20] W. Wertenstein, *Zespół filmowy „X"*, Warszawa 1991, s. 53.

Produkcji towarzyszyła ekscytacja pierwowzoru filmowego. Podczas rozmowy z R. Wójcikiem, A. Giedrys zwierzał się z dumy ze swojego ucznia – Władysława Fijałkowskiego, którego obrazy zostały wykorzystane w scenografii. Nie mógł się również doczekać reakcji szczecineckiej młodzieży, zastanawiając się przy tym, czy K. Kaczor jest do niego podobny[21].

Po premierze filmu ze wzruszeniem wypowiedział się w następujący sposób: „Nie mogłem powstrzymać łez, gdy Kazimierz Kaczor odtwarzał moje przeżycia w szpitalu. Scenariusz Wiesława Saniewskiego i Jerzego Domaradzkiego odebrałem jako własny rachunek sumienia. Oddana została w nim wewnętrzna przestrzeń, w której poruszają się moje myśli. Jestem zaskoczony, iż ludzie znajdują w kształcie mojego życia rzeczy nadzwyczajne. A ja przecież wszystko, co robię, jest zgodne z prawami natury"[22].

Prace nad scenariuszem rozpoczęły się w 1979 r. Nurtem wiodącym w polskiej kinematografii lat 1976–1981 było kino moralnego niepokoju. W szczególności widoczne jest to w produkcjach zespołu filmowego „X", realizującego *Planetę Krawiec*.

Problemy ideowo-artystyczne w polskiej kinematografii fabularnej drugiej połowy lat 70. ukazywały najczęściej dramaty osób kierujących się w codziennym życiu uczciwością, bezkompromisowością, determinacją w osiągnięciu celu. Bohater nurtu stawał się częścią nierozwiązywalnego konfliktu ze społeczną rzeczywistością[23]. Wpływy powyższego nurtu są widoczne w filmie. Prowincjonalna sceneria, oddolna walka idealisty ze skorumpowaną władzą, lokalnym środowiskiem naukowym, problemy małżeńskie (fikcyjne) oraz powszechne niezrozumienie otoczenia są widoczne w scenerii filmu.

Planeta Krawiec jest historią Józefa Romanka – krawca z prowincji, początkowo bez perspektyw i wyższych celów życiowych. Jego oko słynie z umiejętności ściągania miary bez użycia centymetra. Podczas zaćmienia słońca J. Romanek zakłada się o litr wódki, iż bezbłędnie poda wymiary bufetowej. Wygrany zakład powoduje w następstwie libację, która prowadzi do zapaści bohatera. Następnie doznaje on wizji własnego ciała, leżącego na stole operacyjnym oraz obcowania w kosmosie. Budzi się w szpitalu po ciężkiej operacji nerek. Od lekarza prowadzącego otrzymał diagnozę wieszczącą, że pozostało mu dziesięć lat życia. Wizje miewane podczas operacji inspirują go do studiowania astronomii, która pochłania jego dotychczasowe, bezcelowe życie. Miesiące w szpitalu wypełniają obserwacje nieba, studiowanie astronomii oraz wygłaszane odczyty. Zachowanie krawca wywołują niezrozumienie pacjentów oraz zainteresowanie doktora, który w jego pasji widzi terapię utrzymującą pacjenta przy życiu.

Po wyjściu ze szpitala J. Romanek inspiruje pasją młodzież, z którą konstruuje obserwatorium. Astronom-amator zmaga się z niezrozumieniem społecznym. Stopniowa rezygnacja z krawiectwa na rzecz mało dochodowej pasji odbierana jest w społeczeństwie jako choroba psychiczna, mającą negatywny wpływ na młode społeczeństwo.

[21] R. Wójcik, *Rosnąca wieża…*, s. 10–11.

[22] B. Zagroba, *Pierwowzór bohatera*, „Film" 1982, nr 32, s. 5.

[23] *Ibidem*, s. 124.

W realizacji przedsięwzięcia z trudem zyskuje pomoc lokalnych władz, które jednak nie dostrzegają idei krawca-astronoma, licząc jedynie na materialny zysk. Problemy z niezrozumieniem społecznym przekłada się na życie zawodowe J. Romanka – odchodzi od niego żona z nienarodzonym dzieckiem. Bohater popada w depresję.

Pierwotny scenariusz zakładał inną historię. *Wskrzeszony* miał być filmem o młodym astronomie, dążącym do wielkiego odkrycia. Wprowadzenie stanu wojennego i chęć jak najszybszego ukończenia dzieła, spowodowały najprawdopodobniej adaptację historii opartej na faktach z życia A. Giedrysa.

Rozbieżność scenariusza filmowego od prawdziwej historii A. Giedrysa Jerzy Domaradzki tłumaczył zbyt pozytywną postacią pierwowzoru filmowego. Sytuacja polityczna w kraju nie pozwalała na wierne odwzorowanie biografii głównego bohatera, zwłaszcza jeśli chodzi o podanie głównej przyczyny jego operacji. Nie dopuszczalne było wówczas przedstawienie historii konspiracji i więzienia. W celu utożsamienia głównego bohatera sprzed przemiany ze społeczeństwem PRL-u, wprowadzono powszechny problem tamtej epoki – alkohol. Warto dodać, że w rzeczywistości A. Giedrys uchodził za abstynenta.

W filmie pojawia się fragment sugerujący konspiracyjną przeszłość J. Romanka. Podczas rozmowy ze szwagierką pada zdanie „Ja słyszałam, że ciebie chcieli zamknąć do kryminału”[24]. W podobnej scenerii prezentuje się opisywana przez R. Wójcika sytuacja, która miała miejsce podczas realizacji filmu dokumentalnego *Krawiec i Gwiazdy*: „Podszedł do nas pewien jegomość i przedstawił się jako «życzliwy informator» […] Zaczął nas namawiać do zaniechania realizacji filmu. Okazało się, że zna on doskonale «jeszcze jeden» życiorys krawca-astronoma «ten prawdziwy» […] Gdybym nie kręcił reportażu, a realizował np. widowisko w stylu «Kobra» – miałbym gotowy scenariusz zdarzeń, mrożących krew w żyłach”[25].

W *Planecie Krawiec* szczegółowo odwzorowano wizję śmierci klinicznej, której doświadczył pierwowzór bohatera. Do jej filmowej wizji wykorzystano obrazy Władysława Fijałkowskiego – ucznia krawca-astronoma.

A. Giedrys przeżycia dotyczące śmierci klinicznej opisuje następująco: „Widziałem wszechświat i galaktyki, a wiec te miejsca, o których teraz marzę, których szukam na niebie. Dostrzegłem światło, które zachęcało mnie wyraźnie do podążania tym tropem. […] Widziałem stół operacyjny. Słyszałem strzępy rozmowy lekarzy...”[26]. Wiernie przedstawiono determinację i nieustępliwość, z jaką pierwowzór dążył do pracy nad rozbudową obserwatorium i obserwacją kosmosu. Do osiągnięć A. Giedrysa przypisanych J. Romankowi możemy zaliczyć m.in: konstrukcję teleskopu o 1250 przybliżeniu oraz budowę łóżka antygrawitacyjnego na podstawie amerykańskich projektów oraz sfotografowanie radzieckiej sondy kosmicznej – Łuna 1 (niektóre źródła twierdzą, że „sztucznej komety” wypuszczonej przez statek), która nie trafiła w powierzchnię księżyca, co obie postaci przewidziały. Opublikowanie obliczeń wykazujących, że sonda nie trafi do celu, spowodowało oskarżenie J. Romanka o sabotaż ZSRR, w związku z czym obserwatorium

[24] *Planeta Krawiec*, reż. J. Domaradzki, Polska 1983.

[25] R. Wójcik, *Wskrzeszony…*, s. 148.

[26] Cyt. za: A. Kmita, *op. cit.*, s. 10.

zostało zamknięte. Pomimo zakazu bohater sfotografował zetknięcie radzieckich sond zbliżających się do powierzchni księżyca. Nowe odkrycie sprawia, że wzrosła jego popularność, a obserwatorium zostało otwarte. Drugie odkrycie również należy odnieść do rzeczywistości. W 1962 r. A. Giedrys sfotografował statki Wostok 3 i Wostok 4 z Nikołajewem Popowiczem na pokładzie. Na konferencji prasowej zorganizowanej po powrocie statków na Ziemię profesor Siedow powiedział: „Polak naszich rebiat sfotografirował!”[27].

Niejasne są represje poniesione przez A. Giedrysa po publikacji zdjęć z ekspedycji Łuny 1. W czasopiśmie „Polityka” pisano, że „władze były wściekłe”[28], natomiast Amerykanie przesyłali gratulacje oraz otworzyli się na współpracę. Tekst zawarty w artykule nie posiada jednak charakteru merytorycznego, na co może wskazywać fakt mylenia przez autora dat i pojęć (opisuje min. sfotografowanie przez A. Giedrysa sondy Łuna 4 w 1963 r., sugerując datę jako powstanie obserwatorium)[29], dlatego nie można traktować źródła, jako w pełni wiarygodnego. Odnosząc się do relacji świadka, A. Giedrysa odwiedziło kilka osób z państwowych instytucji, domagając się wyjaśnień w sprawie posiadania zdjęcia oraz wiedzy na temat lotu statku.

Planeta Krawiec odzwierciedla także pedagogiczne podejście krawca-astronoma do dzieci i młodzieży. Zaobserwowawszy więź między nim a uczniami, J. Domaradzki stworzył obraz uczniów, którzy niemal jako jedyni nie opuścili swojego mistrza. Zarówno w filmie, jak i w rzeczywistości, w domu i obserwatorium bohatera prowadzone były lekcje astronomii oraz obserwacje kosmosu. Obie postaci wychowały młodzież, która zapełniła uniwersytety.

Reprezentanci lokalnej oświaty w *Planecie Krawiec* nie pozwolili J. Romankowi nauczać w szkole. W rzeczywistości nauczyciele byli pod wrażeniem astronomicznej wiedzy uczniów nabytej w obserwatorium. Za przyzwoleniem Kuratorium Oświaty krawiec mógł nauczać w szkole. W ostatnim wywiadzie udzielonym telewizji Polsat w lipcu 1997 r. widać oddanie A. Giedrysa nauczaniu młodzieży: „Jestem szczęśliwy, a największym moim szczęściem jest to, że gdy przychodzi do mnie młodzież, mogę każdemu uścisnąć dłoń. I gdy pytają mnie, dlaczego to robię, odpowiadam krótko: Jesteście moimi przyjaciółmi”[30]. Uczniowie A. Giedrysa otrzymali także zaproszenie do odegrania ról uczniów J. Romanka.

Ważnym elementem życia naukowego A. Giedrysa były kongresy astronautyczne, na które go regularnie zapraszano. Uczestnictwo na jednym z tych spotkań odzwierciedlono w filmie, lecz w przypadku J. Romanka wiąże się to z tragizmem i klęską bohatera.

Zaproszenie na kongres astronautyczny w Warnie jest przełomowym momentem życia bohatera filmu. Pełen nadziei, optymizmu i satysfakcji z docenienia jego pracy udaje się w podróż. Niestety – jak się okazuje – niewielu docenia jego osiągnięcia. Jedyną sensację budzą jego zdolności krawieckie, nie zaś naukowe. Rozczarowany niedocenieniem przez społeczeństwo oraz środowisko naukowe J.

[27] R. Wójcik, *Wskrzeszony*..., s. 135.

[28] F. Springer, *Niebo nad krawcem*, „Polityka”, nr 1, 2008, s. 92.

[29] *Ibidem*.

[30] A. Kmita, *op. cit.*, s. 30–31.

Romanek postanawia powrócić do wcześniejszego zawodu. Uświadamia sobie jednak, że zatracił umiejętności krawieckie. W samotności sięga po szklankę alkoholu ze świadomością reperkusji, które stoją za tą decyzją. Kompozycja ostatniej sceny jest otwarta. Po ponownym znalezieniu się w szpitalu, stojąc przy otwartym oknie, J. Romanek doznaje wizji wirującego słońca, domyślnie popełniając samobójstwo. A. Giedrys, antagonistycznie do bohatera filmowego, uczestnicząc w kongresach astronautycznych realizował i pogłębiał pasję respektowaną przez światowe środowisko naukowe. O docenieniu jego „amatorskiego" wkładu w naukę świadczyć mogą znajomości z najdostojniejszymi postaciami nauki oraz bohaterami lotów kosmicznych, wyróżnienia i nagrody, a także możliwość zabierania na nie swoich wychowanków. Kongresy naukowe dawały mu motywację do dalszych badań. O ich znaczeniu w swoim życiu wypowiedział się m.in. w następujący sposób: „[…] ja na kongresach kupuję naukę i wiedzę. Jedynie, tylko i aż, bo płacąc za podróż i pobyt w Pekinie, Tokio, Paryżu, Rzymie […] dostaję w zamian potężny oręż – ogromną wiedzę. To dobry interes, nigdzie indziej taniej nie kupiłbym takich skarbów"[31].

O docenieniu jego dorobku naukowego świadczyć mogą liczne odwiedziny jego obserwatorium. A. Giedrys na poddaszu gościł m.in. ambasadora Japonii oraz Mirosława Hermaszewskiego, który w dowód uznania jego dorobku na pamiątkę spotkania pozostawił swoją fotografię z podpisem „Panu Adamowi Giedrysowi z wyrazami najwyższego szacunku dla jego dokonań"[32].

W przeciwieństwie do bohatera filmowego A. Giedrys doskonale łączył pasję do astronomii z krawiectwem. Pytany, czy zrezygnował z zawodu krawca, odpowiedział: „A kto by mnie utrzymywał? Nawet teraz, kiedy nadeszła pora emerytury, nie mogę odłożyć igły"[33].

Swoją pasję A. Giedrys zachował również w twórczości poetyckiej. Niewątpliwie jego wybitnym dziełem jest niepublikowana osobista modlitwa krawca pt. *O Panie*, w której opisuje on potęgę Boga, dając w niej wyraz pokory wobec siebie, Stwórcy i wielkości wszechświata. Jeden z jego wierszy możemy usłyszeć w *Planecie Krawiec*. Podczas rozmowy głównego bohatera z żoną, ten cytuje wiersz o gwieździe zmiennej.

Ciemność
ciemność...
jasność.
Głos sercowych drżeń,

cicha nocna falistość
zabiera z gwiazdy cień.
Drżąca
senna

[31] Cyt. za: A. Kmita, *op. cit.*, s. 10.

[32] Pamiątkowe zdjęcie z dedykacją przekazane przez Mirosława Hermaszewskiego. Zob. Prywatna kolekcja Adama Giedysa w byłym obserwatorium astronomicznym w Szczecinku.

[33] J. Narkiewicz, *Pierwowzór bohatera*, „Głos Pomorza" 1983, nr 35.

samotna
ucieka
jak czas.
Mróz kładzie się na oknach.
Po tamtych wyrósł las...

J. Domaradzki, który darzył szacunkiem A. Giedrysa, nigdy nie planował wiernej adaptacji filmowej jego życia. Świadczyć o tym mogą m.in. wypowiedziane przez niego słowa w trakcie komisji kolaudacyjnej: „Jako reżyser mogę powiedzieć, że byłem zafascynowany pierwowzorem postaci bohatera, który wydawał mi się człowiekiem ogromnie ciekawym i dlatego sądziłem, że koleje jego losu będą traktowanie na zasadzie działań dramatycznych, ale w żadnym wypadku nie miałem zamiaru robić filmu przygodowego, bo w przypadku tego tematu, jestem przekonany, że takiego filmu nikt by nie oglądał”[34]. Swoje niezadowolenie wobec wizji J. Domaradzkiego wyraził R. Wójcik, który fabułę filmu skrytykował następującymi słowami: „Jerzy Domaradzki wcielając aktora Kazimierza Kaczora w postać Adama Giedrysa, kupił ode mnie temat filmu (nowelę), ale uciekł przed realiami polskiej historiografii: nie z więziennej celi i nie polityczny skazaniec, a wprost z knajpowskiej biby pospolity ochłaptus trafia w jego filmie pod nóż chirurga w objęcia wspaniałej nauki […] czyniąc zeń nawiedzonego astronoma. Nie może reporter Wójcik pogodzić się z takim okaleczeniem scenariusza, które napisało samo życie, daleko bardziej dramatyczne i barwne”[35].

Wysoki poziom gry aktorskiej K. Kaczora sprawił, iż osoby znające A. Giedrysa utożsamiały J. Romanka z pierwowzorem. Zwrócił na to uwagę W. Fijałkowski, który w filmowym bohaterze dostrzegł odzwierciedlenie stylu bycia A. Giedrysa – poprzez ubrania, ruchy ciała, jak i głęboką filozofię życiową postaci[36]. Podkreślił to redaktor Lenart w trakcie trwania komisji kolaudacyjnej: „Pan Kaczor zrobił absolutnie wszystko, ażeby podołać tej trudnej roli, ażeby nadać tej postaci pełną wiarygodność, jak też przekazać walory metaforyczne tej postaci”[37]. Zarówno ówczesna popularność K. Kaczora, jak i sympatia, którą darzyli go widzowie, sprawiły, iż widz skupił się na pozytywnych przeżyciach postaci, zapominając niemal o jego losach sprzed operacji.

O tym, iż społeczeństwo doceniło A. Giedrysa świadczy fakt uhonorowania jego imieniem ronda, szkoły oraz postawienie jego pomnika na szczecineckiej starówce. Jego wychowankowie dzisiaj z dumą mówią, że był ich nauczycielem. Do grona tych ludzi zaliczyć można: oficerów Wojska Polskiego, osoby duchowne, nauczycieli szczecineckich szkół, wykładowców akademickich oraz 40% astronomów

---

[34] J. Domaradzki, Życie w różnych kierunkach, rozm. przepr. Łukasz Maciejewski, „Magazyn Filmowy SFP", nr 23, 2013, s. 10.

[35] R. Wójcik, *Był sobie krawiec*, „Przegląd Tygodniowy", 1998, nr 6.

[36] Na podstawie rozmowy przeprowadzonej przez autora artykułu z Władysławem Fijałkowskim 28 III 2017, zbiory prywatne autora.

[37] Archiwum Filmoteki Narodowej – Instytutu Audiowizualnego, sygn. A-344, poz. 317, s. 15, „Stenogram z posiedzenia Komisji Kolaudacyjnej Filmów Fabularnych z dnia 14.12.1982".

w Polsce. Są wśród nich kontynuatorzy dzieła krawca-astronoma, z których pięciu przygotowało wystawę skały księżycowej w Szczecinku w 2010 roku. Za sprawą jednego z uczniów mieszkanie, w którym nauczał A. Giedrys, nie opustoszało – lekcje astronomii nadal odbywają się w tym miejscu. Z powodów bezpieczeństwa obserwatorium astronomiczne aktualnie jest zamknięte, jednak pamięć po legendarnej szczecineckiej postaci oraz chęć pogłębiania wiedzy przez młodych ludzi spowodowała, że obserwatorium zostanie na nowo otwarte. Przeznaczono na ten cel zabytkową wieżę ciśnień.

Analizując z punktu widzenia historyka twórczość reporterską R. Wójcika oraz reżyserską J. Domaradzkiego, można stwierdzić, iż dostarczają one niezbędnych informacji. Pierwszy z wymienionych w *Odmieńcach* zaprezentował: stan obserwatorium, wiedzę i charakter A. Giedrysa, sylwetki zgromadzonych wśród niego uczniów, świadomość mieszkańców Szczecinka oraz fakty i relację przekazywane przez opisywaną postać. Pokazał także „żywą pasję" w filmie *Krawiec i Gwiazdy*, której nie wykaże inne źródło niż film. W przypadku *Planety Krawiec* częściowo mamy do czynienia z kinem historyczno-politycznym, w którym analiza źródłowa nie powinna być traktowana w sposób biograficzny i dotyczyć jedynie życia A. Giedrysa. Porównując biografię bohatera filmu z życiem pierwowzoru widz może mieć problem ze zrozumieniem fabuły. Reżyser umieścił bowiem początkową scenerię w roku 1954 (jedyna data pojawiająca się w filmie), wyprzedzając tym samym o rok wydarzenia śmierci klinicznej A. Giedrysa. Jest to prawdopodobnie zabieg celowy. Wtedy bowiem w Polsce miało miejsce całkowite zaćmienie słońca, które we wschodniej Europie do tej pory się nie powtórzyło. W tym samym roku ukazała się powieść Ilji Erenburga pt. *Odwilż.* Warto w tym miejscu podkreślić, że lata 1954–1957 związane są w Polsce z okresem odwilży spowodowanej m.in. śmiercią Stalina. Do ustalenia dalszej datacji w filmie niezbędna jest wiedza z zakresu postępów astronomii: obwieszczenie dziennikarskie informujące o locie „Łuny 1" podprogowo informuje o roku 1959, natomiast znajomość daty kongresu astronomicznego w Warnie – 1962 r. – uświadamia widzowi upływ kolejnych trzech lat akcji. Tak poinformowany widz świadomie śledzi życie postaci. Wie, iż od pooperacyjnej diagnozy lekarza J. Romanek nie dokona już wielkiego odkrycia, którego pragnął. Jest więc w stanie zrozumieć samobójstwo bohatera.

Niestety realia kina okresu PRL nie pozwoliły na oddanie w większym stopniu sylwetki A. Giedrysa w *Planecie Krawiec.* Zmieniająca się polityka historyczna być może niesie ze sobą możliwość modyfikacji jego filmowego wizerunku na nie tyko krawca-astronoma, ale i żołnierza podziemia niepodległościowego.

Bibliografia

Źródła archiwalne

Archiwum Filmoteki Narodowej

sygn. A-344, poz. 317, „Stenogram z posiedzenia Komisji Kolaudacyjnej Filmów Fabularnych z dnia 14.12.1982".

Archiwum Państwowe w Koszalinie – Oddział w Szczecinku

Zbiór po Józefie Sakrajdzie, „Życiorys Adama Giedrysa, spisany przez niego na potrzeby Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej".

Filmografia

Planeta Krawiec, reż. Jerzy Domaradzki, Polska 1983.
Krawiec i gwiazdy, reż. Maja i Ryszard Wójcik, Polska 1971.

Źródła drukowane

Domaradzki J., Życie w różnych kierunkach, rozm. przepr. Łukasz Maciejewski, „Magazyn Filmowy SFP", nr 23, 2013.

Opracowania monograficzne

Kmita A., „Adam Giedrys, jako wychowawca dzieci i młodzieży", mpis., praca dyplomowa napisana pod kierunkiem ks. dr Zygmunta Czai w Diecezjalnym Kolegium Teologicznym w Koszalinie, Koszalin, 1998 (praca dostępna w repozytorium Muzeum Regionalnego w Szczecinku).
Wertenstein W., *Zespół filmowy „X"*, Warszawa 1991.

Artykuły naukowe

Wołkowski J., *Litewska okupacja Wileńszczyzny*, „Mars. Problematyka i historia wojskowości" 1995, t. 3.

Publicystyka

Maziarski J., *Czy mamy naśladować maniaków?*, „Nowe książki", nr 14, 1973.
Narkiewicz J., *Pierwowzór bohatera*, „Głos Pomorza", nr 35, 1983.
Springer F., *Niebo nad krawcem*, „Polityka", nr 1, 2008.
Wójcik R., *Był sobie krawiec*, „Przegląd Tygodniowy", nr 6, 1998.
Wójcik R., *Rosnąca Wieża*, „Radar", nr 16, 1982.
Wójcik R., *Wskrzeszony dla gwiazd*, [w:] Idem, *Odmieńcy*, Warszawa 1974.
Z takiej wiochy a geniusz, „Głos Koszaliński", nr 109, 1972.
Zagroba B., *Pierwowzór bohatera*, „Film", nr 32, 1982.

Image of Adam Giedrys, tailor-astronomer derived from Szczecinek In the work of Ryszard Wójcik and Jerzy Domaracki

The subject concerns Adam Giedrys – tailor, who under the influence of clinical death (caused by cruel questioning about carrying out activities connected with Polish independence) had a vision of cosmos and became interested in astronomy. Without even A-level he built an astronomical observatory and succeeded in astronomy. Thanks to him the crumb of moon rock conducted the visitation in Szczecinek, as a first town in Poland. The phenomenon of his biography was a topic of many movies and books during Polish People's Republic. The story of his life was an inspiration for Jerzy Domaradzki's movie *Planeta Krawiec*, however because of the trend in cinema at that times, as well as censorship during communism, the life of the character in the movie departs from the archetype. The author in this article will try to outline the image of Adam Giedrys – Szczecinek's tailor and astronomer in the movie, as well as the differences and dependencies in *„The Planet Tailor"*.

Keywords: Adam Giedrys, astronomy, polish film, Szczecinek, The Planet Tailor, clinically dead, Jerzy Domaradzki, documentary, Ryszard Wójcik

Die Person des Adam Giederys – Neustettiner Schneider und Astronom aus dem Lebenswerk von Ryszard (Richard) Wójcik und Jerzy (Georg) Domaradzki

Gegenstand dieser Arbeit ist die Figur des Adam Giedrys – ein Schneider, der sich unter dem Einfluss des klinischen Todes (herbeigeführt durch die Festnahme wegen dem Kampf für die Unabhängigkeit und brutaler Befragungen), aufgrund der erlebten Vision des Kosmos für die Astronomie interessierte. Als er das astronomische Observatorium in Neustettin errichtete, begann er im Fachbereich der Astronomie Erfolge zu erzielen. Dank der von ihm eingeführten Untersuchungen und die damit verbundenen Kontakte, besuchte Neustettin, als erste Stadt in Polen, die Krümel des Mondgesteins. Das Phänomen seiner Biografie wurde wiederholt im Journalismus und in Filmen der PRL Epoche diskutiert, und besonders in der Reportage von Ryszard (Richard) Wójcika. Seine Lebensgeschichte war die Inspiration für Jerzy (Georg) Domaradzki und den Film *Schneide Planet*, jedoch ist aufgrund der vorherrschenden Zensur und den kulturellen Trends das Leben des Filmprotagonisten weit von der Realität entfernt. In diesem Artikel versucht der Autor, das Bild des Schneiders und Astronomen im Film und in der Literatur zu beschreiben und die Ähnlichkeiten und Unterschiede zwischen der Realität und des fiktionalem Helden aufzuzeigen.

Schlüsselwörter: Adam Giedrys, astronomie, polnischer Film, Neustettin, Schneide Planet, Planet Tailor, klinisch tot, Jerzy Domaradzki, dokumentation, Ryszard Wójcik

Agata Łysakowska
Uniwersytet im. A. Mickiewicza w Poznaniu
aklysakowska@gmail.com

Analiza Polskiej Kroniki Filmowej jako źródła historycznego na przykładzie wybranych dokumentów z lat 1945–1956

Polska Kronika Filmowa jest jednym z najbardziej rozpoznawalnych symboli Polskiej Rzeczpospolitej Ludowej. Celem artykułu jest wskazanie jej wartości jako źródła historycznego poprzez przeanalizowanie sekwencji realizowanych w latach 1945–1956, dla których nadrzędną była funkcja wzorcotwórcza. Podczas omawiania poszczególnych sekwencji wykorzystano schemat analizy filmu propagandowego zaproponowany przez Siegfrieda Kracauera w pracy pt. *Od Caligariego do Hitlera. Z psychologii filmu niemieckiego.*

Słowa kluczowe
Polska Kronika Filmowa, dokument filmowy, źródło historyczne, teoria filmu, analiza filmu, historia PRL

Polska Kronika Filmowa zajmuje szczególne miejsce pośród źródeł historycznych dotyczących Polskiej Rzeczpospolitej Ludowej, ale pomimo upływu ponad dwudziestu lat od daty zakończenia emisji, nie doczekała się zbyt wielu prac dotyczących jej historii i funkcjonowania. Brakuje także tekstów, w których byłaby ona wykorzystana jako źródło historyczne.

Do najważniejszych dzieł na jej temat zaliczyć należy przede wszystkim monografie Marka Cieślińskiego pt. *Piękniej niż w życiu. Polska Kronika Filmowa 1944–1994* oraz *Polska Kronika Filmowa. Podglądanie PRL-u*. PKF jako źródło historyczne wykorzystała Wiktoria Malicka w pracy pt. *Wrocław w Polskiej Kronice Filmowej. Nowe miasto i nowi mieszkańcy w propagandzie państwowej, 1945–1970*, a także Ewa Domańska w artykule *Obrazy PRL w perspektywie postkolonialnej. Studium przypadku.* Rozdział poświęcony PKF można znaleźć w dwutomowej *Historii polskiego filmu dokumentalnego*[1]. Również autorka niniejszego tekstu

[1] M. Cieśliński, *Piękniej niż w życiu. Polska Kronika Filmowa 1944–1994*, Warszawa 2006; M. Cieśliński, *Polska Kronika Filmowa. Podglądanie PRL-u*, Warszawa 2016; W. Malicka, *Wrocław w Polskiej Kronice Filmowej. Nowe miasto i nowi mieszkańcy w propagandzie państwowej, 1945–1970*, Wrocław 2012; W. Malicka, *Wrocław w Polskiej Kronice Filmowej. Nowe miasto i nowi mieszkańcy w propagandzie państwowej, 1945–1970*, Wrocław 2012; E. Domańska, *Obraz PRL w perspektywie postkolonialnej. Studium przypadku* w: *Obrazy PRL. Konceptualizacja realnego socjalizmu w Polsce,* red. K. Brzechczyn, Poznań 2008; M. Hendrykowski, *Polska Kronika Filmowa*,

opublikowała kilka prac poświęconych PKF[2]. Brak powszechnego zainteresowania historyków tymi dokumentami jest zastawiający, zważywszy na fakt, iż w okresie PRL Kronika pełniła funkcję „żywej gazety[3]", informowała widzów o najważniejszych wydarzeniach w kraju i zagranicą, nierzadko dostarczając także rozrywki. Realizowana w latach 1944–1994, pomimo silnego ładunku propagandowego, cieszyła się dużą popularnością wśród polskiego społeczeństwa. Na początku lat sześćdziesiątych Jerzy Toeplitz pisał, że rocznie w kinach odcinki PKF ogląda 70 milionów osób[4].

Polska Kronika Filmowa jest przedstawicielką specyficznego źródła historycznego, jakim jest film. Refleksja nad nim, jako elementem warsztatu badawczego historyka, ma prawie tak długi rodowód, jak samo kino. Na temat jego wartości jako źródła wypowiadali się m.in.: pionier myśli filmowej Bolesław Matuszewski czy Bolesław Prus. Pracę zatytułowaną *Film jako źródło historyczne* opublikował filmoznawca Marek Hendrykowski, co spotkało się z krytyką środowiska historyków[5]. Jedną z najważniejszych refleksji na tym polu dokonał Jerzy Topolski, który wyróżnił trzy struktury dzieła (przedstawiającą, przedstawianą i komunikowaną). Nazwał przy tym film – *nomen omen* – „kroniką wydarzeń", a samego twórcę filmowego porównał do kronikarza, co wpasowuje się w charakter dokumentów PKF[6]. Z nowszych prac należy także wymienić artykuł Piotra Witka pt. *Metafora źródła – film w funkcji poznawczej* . Autor tego tekstu skupia się głównie na filmowym źródle jako na wytworze kultury[7]. Oczywiście nie tylko polscy badacze dyskutowali nad użytecznością filmu jako źródła historycznego. Wiele uwag na ten temat poczynili m.in.: Dominique Briand, Pascal Bauchard, Marc Ferro, Peter Burke czy Hayden White.

Celem niniejszego artykułu jest wskazanie wartości kroniki jako źródła historycznego poprzez zaproponowanie konkretnych analiz dokumentów PKF[8]. Ze względu na szerokie spectrum tematów, które kronika poruszała podczas pięćdziesięciu lat swojego istnienia, w artykule zdecydowano się na analizę dokumentów PKF, dla których funkcją wiodącą była funkcja wzorcotwórcza, odwołująca się

[w:] *Historia polskiego filmu dokumentalnego 1945–2014,* t. 2, red. M. Hendrykowska, Poznań 2015.

[2] A. Łysakowska, *Polska Kronika Filmowa jako źródło historyczne*, [w:] *Historia a media. Studium selektywne*, t. 3, red. D. Gołaszewska, T. Sińczak, M. Zmudziński, Toruń 2017, s. 35–50; *Krajowy Festiwal Polskiej Piosenki w Opolu w obiektywie Polskiej Kroniki Filmowej*, [w:] *W kręgu kultury PRL. Muzyka*, red. K. Bittner, D. Skotarczak, Poznań 2016; *„Tych ziem ani tego miasta, ni portu, ni morza nie oddamy już nigdy!". Obraz „Ziem Odzyskanych" na przykładzie Szczecina w wybranych dokumentach Polskiej Kroniki Filmowej w latach 1945–1953*, [w:] R*egiony w czasach Polskiej Rzeczpospolitej Ludowej. Materiały I Ogólnopolskiej Studencko-Doktoranckiej Konferencji Naukowej zorganizowanej przez Sekcję Historii Polski XX wieku Studenckiego Koła Naukowego Historyków im. Gerarda Labudy w Instytucie Historii UAM w dniach 21–22 II 2014 r.*, red. Ł. Komorowski, M. Szłapka, Poznań 2014.

[3] J. Toeplitz, *Polska Kronika Filmowa – dorobek XX-lecia*, „Zeszyty Prasoznawcze" 1964, nr 3(21), s. 95.

[4] *Ibidem*, s. 93.

[5] J. Nikodem, *Nowe źródła historyczne widziane oczami filmologa: uwagi na marginesie pracy Marka Hendrykowskiego „Film jako źródło historyczne"*, „Studia Źródłoznawcze" 2003, t. 41, s. 118.

[6] J. Topolski, *Teoria wiedzy historycznej*, Poznań 1987, s. 268.

[7] P. Witek, *Metafora źródła – film w funkcji poznawczej*, „Przegląd Humanistyczny" 2000, nr 1, s. 57–70.

[8] Artykuł ten jest rozwinięciem tekstu *Polska Kronika Filmowa jako źródło historyczne*, w którym autorka skupiła się na ramach teoretycznych oraz ogólnych funkcjach kroniki realizowanych w latach 1944–1994.

do konkretnych wzorców prezentowanych przez bohaterów Polski Ludowej (przodowników i przodownice pracy, osadników na tzw. Ziemiach Odzyskanych etc.) i zachęcała do ich powielania. Dokumenty z dominującą funkcją wzorcotwórczą emitowane były w głównej mierze do 1956 r.

Analizy poszczególnych elementów kroniki dokonano zgodnie z metodą zaproponowaną przez niemieckiego historyka i teoretyka filmu Siegfrieda Kracauera. Autor prac *Teoria filmu* oraz *Od Caligariego do Hitlera. Z psychologii filmu niemieckiego* zaznacza, iż podczas analizy propagandowego dzieła filmowego należy zwrócić uwagę na trzy warstwy wyrazowe: (1) komentarz (w skład którego wchodzi zarówno tekst czytany, jak i napisy), dla którego jednostką podstawową jest kwestia, (2) obraz (jednostka podstawowa – ujęcie) oraz (3) dźwięk (jednostka dźwiękowa — jednolity efekt dźwiękowy bądź motyw muzyczny)[9].

Według socjologa Andrzeja Sicińskiego wzorami społecznymi nazywać należy względnie trwałe regularności zachowań, cechujące określone zbiorowości ludzkie. Rozróżnić przy tym należy wzory uznawane w danej zbiorowości od wzorów praktykowanych. Pierwsze z nich (można nazwać je wzorcami) stanowią pewne idealne, pożądane w danej zbiorowości reguły zachowań. Natomiast drugie – reguły rzeczywiście przestrzegane w społecznej praktyce[10]. Promowanie „pożądanych reguł zachowań" było dominującą funkcją Polskiej Kroniki Filmowej przypadającą na pierwsze powojenne lata oraz okres stalinizmu w Polsce. Był to element indoktrynacji społeczeństwa w duchu stalinowskim. Z jednej strony nobilitowano przodowników pracy oraz stawiano na promocję zobowiązań związanych z poszczególnymi planami ogłaszanymi przez władzę, z drugiej zaś – piętnowano wrogów systemu (np. kułaków). Jerzy Bossak, pierwszy redaktor naczelny Polskiej Kroniki Filmowej, powiedział: „Nie jest również fałszowaniem rzeczywistości ukazywanie na filmie naszych wzorowych zakładów użyteczności publicznej, żłobków, przedszkoli, poradni lekarskich itp., gdyż ośrodki wzorowe nie mają być reklamą, lecz drogowskazem. Takie mają być nasze zakłady, do tego musimy dążyć"[11].

Jednym z najwcześniejszych zleceń, które realizatorzy PKF otrzymali od nowej władzy, było promowanie osadnictwa na tzw. Ziemiach Odzyskanych. J. Bossak tłumaczył swoim pracownikom na początku 1946 roku: „Jeśli na ekranie ukazujemy w sposób sugestywny oblicze Ziem Odzyskanych i mówimy, że Ziemie te musi zaludnić nasz chłop, robotnik i inteligent, i że od zagospodarowania tych terenów zależy przyszłość naszego kraju – nie jest to kłamstwem, ale właśnie twórczą propagandą i wskazaniem najżywotniejszych celów naszego państwa […] I nie jest to jakiś fałszywy ruch, lecz świadome wyodrębnienie prawdy z kłamstwa, jaskrawo rzucających się w oczy pozorów"[12].

---

[9] S. Kracauer, *Od Caligariego do Hitlera. Z psychologii filmu niemieckiego*, Gdańsk 2009, s. 292. Więcej na ten temat: A. Łysakowska, *op. cit.*, s. 35–50.

[10] A. Siciński, *Styl życia – problemy pojęciowe i teoretyczne*, [w:] *Styl życia. Koncepcje i propozycje*, red. A. Siciński, Warszawa 1976, s. 22.

[11] *Referat J. Bossaka wygłoszony podczas pierwszego zjazdu pracowników PKF w Łodzi*, [w:] M. Cieśliński, *Piękniej niż w życiu. Polska Kronika Filmowa 1944–1994*, Warszawa 2006, s. 38

[12] *Ibidem*, s. 38.

Choć potwierdzenie granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej usankcjonowano dopiero na konferencji w Poczdamie na przełomie lipca i sierpnia 1945 roku, to już na początku lutego tego roku Rząd Tymczasowy utworzył Biuro Ziem Zachodnich przy Prezydium Rady Ministrów, którego zadaniem było przygotowanie przejęcia części ziem niemieckich. W połowie marca terytorium „Ziem Odzyskanych”[13] zostało podzielone na cztery okręgi: Prusy Wschodnie, Pomorze Zachodnie, Śląsk Dolny i Śląsk Opolski, dla których powołano pełnomocników Rządu RP[14]. Początkowo akcję zasiedlania Ziem Zachodnich i Północnych koordynowano za pomocą: Państwowego Urzędu Repatriacji, Polskiego Związku Zachodniego oraz innych organizacji. 13 listopada 1945 roku powołano Ministerstwo Ziem Odzyskanych, na czele którego stanął Władysław Gomułka[15].

Jedną z pierwszych sekwencji dotyczących „Ziem Odzyskanych” była ta zamieszczona w odcinku w odcinku nr 18 z 1945 r.

<table>
<tr><th>czas (min.:sek.)</th><th>komentarz lektorski</th><th>obraz</th><th>muzyka</th></tr>
<tr><td>00:00–00:05</td><td>Ziemie Zachodnie czekają na polskiego osadnika.</td><td>Zbliżenie na tablicę z napisem „Pomorze Zachodnie jest i będzie polskie”.</td><td rowspan="2">podniosła, żywa muzyka orkiestrowa</td></tr>
<tr><td>00:06–00:43</td><td></td><td>w planie dalekim: krajobraz Pomorza – pola, łąki, pojezierza, gospodarstwa, maszyny, pasące się krowy, port.</td></tr>
<tr><td>00:44–00:53</td><td>Łany pszeniczne, gospodarstwa rybne, zagrody wiejskie, osiedla portowe, miasta. Kraj wolny, a wciąż jeszcze bezpański czeka na gospodarza.</td><td>w planie ogólnym:
– tartak,
– krajobraz miejski z powiewającą polską flagą na pierwszym planie,
– widok na tabliczkę: Urząd Miejski w Olsztynie,
– Urząd Pełnomocnika Rządu R.P. na Okręg Mazurski.</td><td></td></tr>
</table>

[13] Określenie „Ziemie Odzyskane” było propagandowym terminem rozpropagowanym przez władzę ludową. Zgodnie ze współczesną historiografią autorka zdecydowała się przyjąć zapis „Ziemie Odzyskane” lub tzw. Ziemie Odzyskane, który pozbawia toponim propagandowego charakteru.

[14] S. Jankowiak, *Trudny „powrót do macierzy”*, „Biuletyn Instytutu Pamięci Narodowej. Polski Dziki Zachód”, 2005, nr 9–10 (56–57), s. 28.

[15] A. Czubiński, *Historia Polski XX wieku*, Poznań 2012, s. 236.

czas (min.:sek.)	komentarz lektorski	obraz	muzyka
00:54–01:15	*Olsztyn – miasto powiatowe na ternie byłych Prus Wschodnich. Działają już najważniejsze ośrodki życia gospodarczego i administracji. Ale dopływ ludności polskiej wciąż jeszcze nie odpowiada możliwościom i potrzebom miast. Do wojny liczył Olsztyn 50 tys. mieszkańców, przeważnie narodowości niemieckiej. Wymarłe dzielnice czekają na prawych gospodarzy.*	Zdjęcia przedstawiające Olsztyn: szyld sklepowy: – Mazur Spółdzielnia spożywcowa w Olsztynie, – ulice miasta, – powiewająca firanka w otwartym oknie, – tablica informująca o punkcie etapowym dla repatriantów i przesiedleńców oraz drugiej, z napisem „Lud polski to strażnik naszych zachodnich granic", – budynek Państwowego Urzędu Repatriacyjnego.	
01:16–02:16	*Akcją osadniczą kieruje Państwowy Urząd Repatriacyjny. Placówki PUR-u mieszczą się we wszystkich ważniejszych ośrodkach Pomorza Zachodniego, Śląska, Mazurów i Warmii. Tu znajdują osadnicy doraźną pomoc. A co najważniejsze – źródłową informację o terenach osiedleńczych. Coraz więcej Polaków zza Bugu i województw centralnych znajduje pracę i chleb na Ziemiach Odzyskanych. Te ziemie wydarte nieprzyjacielowi, odrodzi potężny strumień polskości. W pierwszym okresie masowej akcji osadniczej musimy osiedlić na Pomorzu, Śląsku, na ziemi mazurskiej i Warmii ponad 2 miliony Polaków. Na Zachodzie rozstrzyga się przyszłość Rzeczypospolitej.*	W planie ogólnym – napis P.U.R. PUNKT ETAPOWY nad napisem – godło Polski, – radośni ludzie wchodzący do urzędu, tablice: – „Witamy pionierów Odzyskanych Ziem", – ludzie ze swoim dobytkiem na wozach zmierzają do nowych gospodarstw, – tablica „Gospodarzem ziem zachodnich musi być lud polski", – nowi gospodarze pracują w swoich nowych domach.	

W sekwencji *Osadnictwo na Ziemiach Odzyskanych* tytułowe terytoria kreowane są na miejsce gotowe do zamieszkania, czekające na nowych gospodarzy. Oglądających tę sekwencję do przybycia na nowe terytoria mają zachęcić maszyny rolnicze oraz dobrze zachowane gospodarstwa, które ukazywane są w dokumencie PKF. Aby podkreślić, że nie jest to obszar obcy, w sekwencji wprowadzono pojęcie „Ziemie odzyskane". Sugeruje ono, że jest to kraina prawnie należąca do Polski, która była już w posiadaniu kraju – teraz natomiast została odzyskana. Dla odbiorcy oznaczało to, że terytorium to nie jest obce, tylko „nasze". Sekwencja zawierała także opis funkcjonowania Państwowych Urzędów Repatriacji. Pomagały one w zakwaterowaniu osobom przybyłym na tzw. Ziemie Odzyskane. Wskazano więc potencjalnym osiedleńcom, do jakiej instytucji należy się udać, aby uzyskać pomoc. W momencie, w którym lektor opowiada o pracy P.U.R.-u, w kadrze widać

ludzi wchodzących do tego urzędu. Akcentowano w ten sposób, że są już pierwsi ochotnicy, radości i gotowi do zasiedlenia tych ziem – oczywiście w imię dobra ojczyzny. Dodatkowo cały przekaz wzmocniony był poprzez zaprezentowane w kadrze tablice o treści: „Pomorze Zachodnie jest i będzie polskie", „Lud polski to strażnik naszych zachodnich granic", „Witamy pionierów odzyskanych ziem" czy „Gospodarzem ziem zachodnich musi być lud polski". Napisy te, skierowane do polskiego społeczeństwa, miały z jednej strony podkreślać polskość nowych ziem, z drugiej zaś – były wezwaniem dla tych, którzy jeszcze się nie zdecydowali, aby przyjechać i (poprzez zasiedlenie) bronić polskości tych ziem. Zaprezentowane hasła wraz z całą sekwencją z odcinka 18/45 można przyrównać do słynnego plakatu Jamesa Montgomery'ego Flagga z czasów I wojny światowej, zachęcającego do rekrutowania się do armii. Dzięki hasłom dotyczącym polskiego gospodarza na „Ziemiach Odzyskanych" Polska Kronika Filmowa osiąga taki sam efekt, jak wujek Sam wskazujący palcem na odbiorcę plakatu i oznajmiający „I want you for U.S. Army".

Nastrój sekwencji podkreśla także praca kamery. W momencie, w który na ekranie widać pierwszą tablicę („Pomorze zachodnie jest i będzie polskie"), obiektyw wykonuje powolny poziomy ruch wzdłuż napisu, dzięki czemu widz może skupić swoją uwagę na haśle i je przyswoić. Z kolei następne ujęcia realizowane są w planie ogólnym – widać w nich pola i gospodarstwa, dzięki czemu oglądający otrzymuje pocztówki z sielskim krajobrazem, a nie ponury obraz opuszczonych przez Niemców terenów. Warto także zwrócić uwagę, iż interesującym zabiegiem jest rozbieżność w używanych planach, szczególnie w pierwszej części sekwencji. Od planów totalnych i ogólnych, które w pierwszej kolejności mają zapoznać odbiorcę z ogólną charakterystyką tych ziem, aż do zbliżeń na sprzęt rolniczy. Dzięki takiej konstrukcji widz może odnieść wrażenie, że odbywa podróż na „Ziemie Odzyskane". Początkowo ogląda je z daleka, by następnie – dzięki zmianie planów – wejść do jednego z gospodarstw.

Należy jednak podkreślić, że idylliczny obraz „Ziem Odzyskanych" był informacją spreparowaną. Fragment *Raportu o sytuacji na Ziemiach odzyskanych* został przekazany władzy centralnej niecały miesiąc przed emisją omawianej sekwencji i tak charakteryzował osadnictwo na tych terach:

„Na ogół dotąd przybywa element nieodpowiedni, nie dający gwarancji, że się tu zadomowi, że wytrzyma. Naczelnik wydziału osadnictwa chce utrzymać zasadę, żeby przynajmniej 15–20% osadników pochodziło z Wielkopolski i Pomorza. Ci, żyjący i gospodarujący w warunkach podobnych do tutejszych, najlepiej się tu nadadzą, będą elementem urabiającym, podnoszącym polskie osadnictwo. Jak dotąd wieś wielkopolska nie kwapi się zbytnio do osadnictwa. Za element pożądany uważa on synów gospodarzy średnich, którzy, aby uniknąć podziału ojcowego gospodarstwa między zbyt liczne rodzeństwo, wędrują szukać dla siebie nowych terenów pracy. Jest to materiał ludzi zdrowy, dobrze odżywiony (a przynajmniej niezabiedzony), znający się na gospodarstwie. Najmniej wydajnym elementem są bezrolni – materiał ludzki słaby, nieprzyuczony do samodzielnego

gospodarowania. Nie powinno się przekroczyć 50% przy rozdawnictwie ziemi temu elementowi”[16].

Dzięki zachowanym dokumentom widać, że władza nie każdego witała na nowo uzyskanych ziemiach „z otwartymi ramionami”. Jeśli do tego dodać informację, że na poniemieckich terenach szerzył się szaber, to trudno się dziwić, iż nie było zbyt wielu śmiałków do podjęcia się emigracji na nowe terytoria.

Nieco inaczej skonstruowana jest sekwencja dotycząca osadników na „Ziemiach Odzyskanych” z odcinka 20/47. Realizatorzy Kroniki uczynili bohaterami tego dokumentu grupę migrantów z powiatu piotrkowskiego. Lektor opowiada:

„Małorolni chłopi powiatu piotrkowskiego postanowili przesiedlić się na Ziemie Odzyskane. Wraz z rodzinami i całym ruchomym dobytkiem ruszyli w daleką drogę. Był to jeden z najdłuższych transportów kolejowych z repatriantami. W 76 wagonach wyruszyły na zachód 84 rodziny wieśniacze. Choć tęskno opuszczać ziemię, na której się urodzili, jadą pewni i ufni w swą przyszłość. Czekają na nich żyzne ziemie powiatu starogardzkiego pod Szczecinem. Podróż skończona, ale na odpoczynek zostaje niewiele czasu. Trzeba rozpakować się i wziąć do pracy. Najważniejsze, że ziemia jest dobra. To chleb dla siebie i swych najbliższych, i zapłata za poniesione trudy. Zwierzęta szybko przywykły do nowych warunków. Paszy jest pod dostatkiem. Nowym gospodarzom na Ziemiach Odzyskanych życzymy szczęścia i powodzenia”[17].

Sekwencję rozpoczyna tytuł *Na zachód*. Całości towarzyszy radosna, żywiołowa muzyka orkiestrowa. Podobnie jak w odcinku omawianym wcześniej, tak i teraz „Ziemie Odzyskane” przedstawiane są jako kraina „mlekiem i miodem płynąca”: z żyzną ziemią i sporą ilością paszy dla zwierząt gospodarskich. Wszystko to ma wynagradzać wszelkie trudy podróżnicze przyszłych mieszkańców. Bohaterami sekwencji nie są losowo wybrani ludzie, którzy wchodzą do urzędu — tym razem widzowi przedstawiono konkretną grupę (małorolnych chłopów z powiatu piotrkowskiego), którzy zostają przesiedleni. W ciągu 1 min. i 7 sek. oglądający ma możliwość prześledzenia całego procesu migracji – od pakowania dobytku, poprzez podróż pociągiem, wyładunek i urządzanie się w nowym gospodarstwie. Bohaterowie sekwencji przedstawieni są w niej jako ludzie dzielni i pracowici, których spotkała nagroda za poniesiony trud. Tym razem podróż na „Ziemie Odzyskane” nie jest przedstawiana jako obowiązek, ale jako szansa na lepszy los. Dokument jest dynamicznie zmontowany, dzięki czemu widz może odnieść wrażenie, że podróż migrantów jest raczej przygodą niż pełną trudów tułaczką. Warto podkreślić, że realizatorzy w tym dokumencie zdecydowali się na użycie wielu kątów filmowania – w jednym ujęciu kręcą z dołu jadące wagony, a w innym – obserwują świat oczami przesiedleńców. Dzięki takim zabiegom oglądający może poczuć się jak osadnik, który pierwszy raz widzi nowe pola i gospodarstwa. Niektóre ujęcia zrealizowano z dachów. Pokazują one migrantów przybywających ciężarówkami na teren nowych gospodarstw. Ich odbiorca ma poczucie, że podgląda ważną

[16] Dokument znajduje się w Archiwum Akt Nowych, zespole Delegatura Rządu RP na Kraj, sygn. 202/III/36, k. 151–210; część E – k. 205–210 [cyt. za: A. Pietrowicz, *Ziemia Odzyskana Nie-obiecana*, „Biuletyn Instytutu Pamięci Narodowej. Polski Dziki Zachód”, 2005, nr 9–10 (56–57), s. 123–124.

[17] *Na Zachód*, Polska Kronika Filmowa 1947, nr 20.

chwilę w życiu nowych mieszkańców, jaką jest tworzenie nowego gospodarstwa i nowego miejsca do życia.

W przypadku kronik dotyczących „Ziem Odzyskanych" bohaterami sekwencji były zazwyczaj społeczności: migranci w ogólnym znaczeniu, bądź też – jak w przypadku odcinka nr 20 z 1947 – konkretna grupa. Istniały jednak dokumenty, w których bohaterem stawały się pojedyncze osoby, stawiane za wzór do naśladowania.

Jedną z najbardziej promowanych postaw w pierwszych latach funkcjonowania Polski Ludowej było przodownictwo pracy. Po II wojnie światowej władze państwowe chciały jak najszybciej poprawić sytuację finansową kraju, a co za tym idzie – odbudować przemysł. W 1947 roku opracowano Plan Odbudowy Gospodarczej, w którym aktywnie brać udział miało polskie społeczeństwo. W duchu stalinowskim sięgnięto więc po normy znane u wschodniego sąsiada i dotyczące współzawodnictwa, którego definicję Stalin tłumaczył w następujący sposób: „Współzawodnictwo powinno odegrać rolę dźwigni za pomocą której klasa robotnicza przebuduje całe gospodarcze i kulturalne życie kraju na bazie socjalizmu […] [współzawodnictwo] przekształca pracę z ciężkiego i hańbiącego brzemienia, jakim była ona dawniej, w sprawę honoru, w sprawę chwały w sprawę męstwa i bohaterstwa"[18].

Już w 1945 r. zainicjowano Młodzieżowy Wyścig Pracy, w ramach którego młodzi pracownicy z poszczególnych zakładów mieli konkurować między sobą. Nagrodami dla najlepszych były wówczas aparaty fotograficzne, zegarki czy urlopy[19]. W 1949 roku weszła w życie ustawa w sprawie ustanowienia odznaki „Przodownika Pracy" oraz odznaki i dyplomu „Zasłużonego Przodownika Pracy", która mówiła: „Przy nadawaniu odznak i dyplomu […] bierze się pod uwagę wydajność i osiągnięcia w pracy oraz postawę społeczną osoby, która ma być wyróżniona. […] Osoby wyróżnione odznaką „Przodownika Pracy" lub odznaką i dyplomem „Zasłużonego Przodownika Pracy" winny zawsze okazać się godne przyznanych im wyróżnień i stanowić dla swojego zespołu wzór zarówno swym stosunkiem do pracy, jak i swoją postawą społeczną"[20].

Polska Kronika Filmowa w swoich odcinkach niejednokrotnie promowała przodowników pracy oraz współzawodnictwo. Najsłynniejszym rekordzistą był Wincenty Pstrowski, któremu poświęcono sekwencję w odcinku nr 42 z 1947. Podczas gdy na ekranie pokazywano wycinki gazet ze zdjęciami W. Pstrowskiego czy kadry przedstawiające górnika przy pracy, lektor opowiadał: „W Polsce Ludowej wzrastają zastępy nowych bohaterów – bohaterów odbudowy, bohaterów pracy. Górnik Wincenty Pstrowski, który osiągnął 280% wykonania normy, wezwał swych kolegów do współzawodnictwa. Pobić rekord Pstrowskiego rzecz niełatwa, a przecież wielu górników odpowiedziało na jego apel. Węgiel – czarne złoto.

---

[18] M. Tomczak, *200% normy! Plan trzyletni i narodziny współzawodnictwa pracy*, [w:] https://histmag.org/200-normy-Plan-trzyletni-i-narodziny-wspolzawodnictwa-pracy-13958 [dostęp: 20 VIII 2017].

[19] M. Tomczak, *200% normy! Plan trzyletni i narodziny współzawodnictwa pracy*, [w:] https://histmag.org/200-normy-Plan-trzyletni-i-narodziny-wspolzawodnictwa-pracy-13958 [dostęp: 20 VIII 2017].

[20] *Uchwała Rady Ministrów z dnia 30 czerwca 1949 r. w sprawie ustanowienia odznaki „Przodownika Pracy" oraz odznaki i dyplomu „Zasłużonego Przodownika Pracy"*, „Monitor Polski" 1949, nr 46, poz. 626.

Więcej węgla to więcej dewiz, to więcej maszyn, to szybsza odbudowa kraju. „My, górnicy, wiemy, jakie znaczenie ma nasza praca – mówi Pstrowski. – Nasz wyścig przynosi korzyści krajowi, a robotnikom pozwala osiągnąć większe zarobki”[21].

W. Pstrowski kreowany był na wzór dla wszystkich robotników, a jego postawę przedstawiano jako godną naśladowania. W sekwencji do podjęcia wyzwania zachęca nawet muzyka – energiczna i żywiołowa, podkreślająca jej charakter. W podobny sposób zrealizowana została także sekwencja *Apel Jana Walaszczyka*: „Nazwisko Jana Walaszczyka, tokarza Państwowych Zakładów Optycznych, zna dziś cała Polska. Walaszczyk jest wybitnym racjonalizatorem produkcji. Systematyczna robota przy tokarce, bogate doświadczenie i przede wszystkim nowy, socjalistyczny stosunek do pracy stały się źródłem nowatorskich pomysłów Jana Walaszczyka. Jego usprawnienia przyniosły fabryce setki tysięcy oszczędności. Nad tą tokarką, przy robocie, zrodziła się nowa, twórcza myśl Jana Walaszczyka w dziedzinie współzawodnictwa pracy. Projekt wprowadzenia specjalnych książeczek do wpisywania sum zaoszczędzonych przez robotnika przy produkcji. Walaszczyk opowiada o swym pomyśle członkom fabrycznego Klubu Racjonalizatorów. Jego towarzysze podjęli cenną inicjatywę. Dzięki Walaszczykowi współzawodnictwo pracy zyskało nową formę szlachetnej rywalizacji robotników”[22].

Analizując dwie powyższe sekwencję pod kątem narracji lektora można dopatrzyć się realizacji schematu w konstruowaniu socjalistycznego bohatera w dokumentach PKF. Rzeczą oczywistą jest, że musiał być to robotnik (górnik, tokarz), który głosił hasła współzawodnictwa w pracy. W dokumencie podkreślano także jego rolę w swojej dziedzinie (W. Pstrowski wykonał ponad 200% normy; J. Walaszczyk jest „wybitnym racjonalizatorem produkcji” i dzięki jego pomysłom fabryka zaoszczędziła sporo pieniędzy). Zarówno zasługi W. Pstrowskiego, jak i J. Walaszczyka przynoszą korzyść socjalistycznej gospodarce. Dodatkowo, co jest obecne w pierwszej z omawianych sekwencji, podkreślano procent, jakim przodownik pracy przekroczył normy. W. Pstrowski wyrobił 280%, ale już np. w przypadku murarzy, którym poświęcono dokument w odcinku 28/53, były to odpowiednio: Górecki – 360%, Górzyński – 300%, Komorowski i Borkowski 720%, a Kot i Byłda – 600%[23]. Tak wysokie liczby musiały robić wrażenie na oglądających dokumenty.

Warto w tym miejscu zwrócić uwagę na jeszcze jeden aspekt realizacji dokumentu o J. Walaszczyku. 47 sekund (z sekwencji, która trwa 1 minutę i 5 sekund) zajmuje trzynaście ujęć przedstawiających przodownika przy pracy. Ujęcia te realizowane są z różnych kątów ustawienia kamery, a co jeszcze bardziej istotne – w różnych planach. Widz ma zatem ogląd zarówno J. Walaszczyka przy tokarce (plan ogólny), jak i półzbliżenia (na pracujące dłonie) oraz zbliżenia (na metalowe elementy). Z jednej strony dzięki takim zabiegom odbiorca ma poczucie „wtajemniczenia” w szczegóły pracy wybitego racjonalizatora. Z drugiej – szczegółowe filmowanie J. Walaszczyka przy pracy uwiarygadnia przekaz całej sekwencji.

Warto w tym miejscu także zaznaczyć, że promowano nie tylko mężczyzn. W dokumentach PKF przedstawiano także godne naśladowania sylwetki kobiece.

[21] *Górnik Wincenty Pstrowski*, Polska Kronika Filmowa 1947, nr 42.

[22] *Apel Jana Walaszczyka*, Polska Kronika Filmowa 1949, nr 48.

[23] *Rekord Góreckiego pobity!*, Polska Kronika Filmowa 1953, nr 28.

Adam Kurzynowski zaznacza, proces aktywizacji zawodowej kobiet dokonywał się zarówno w krajach kapitalistycznych, jak i w państwach socjalistycznych, w których – poza zasadą pełnego zatrudnienia, dającą możliwości pracy chcącym ją podjąć – był dodatkowo stymulowany przez ideologię równości płci i nowymi rozwiązaniami w sferze polityki rodzinnej[24]. Z kolei Małgorzata Fidelis podkreśla rolę, jaką odegrała Liga Kobiet, podlegająca bezpośrednio Wydziałowi Kobiecemu PZPR. Zadaniem tej organizacji była działalność w osiedlach mieszkaniowych, gdzie jej członkinie miały „uświadamiać politycznie" gospodynie zawodowe i zachęcać do podjęcia pracy zawodowej. M. Fidelis pisał: „Ideologia stalinizmu podczas realizacji planu sześcioletniego dawała kobietom pewien wybór między kilkoma rolami, choć każda z nich w dalszym ciągu była dość ograniczona: kobiety mogły być robotnicami, matkami, żonami, konsumentkami, gospodyniami, przodownicami pracy i działaczkami politycznymi"[25].

Wpływ na zatrudnienie kobiet miała również gwałtowna industrializacja, która wiąże się z realizacją planu sześcioletniego. Komunistyczna propaganda przedstawiała kobiety jako wzorowe robotnice, odwołując się do ich uczuć macierzyńskich oraz naturalnej emocjonalności, które czyniły je bardziej zdyscyplinowanymi i oddanymi pracownicami. Rozpoczęto wówczas akcję werbowania kobiet do tzw. nowych zawodów. W konsekwencji kobiety mogły pracować m.in. na stanowiskach: tokarzy, ślusarzy, kierowców ciężarówek, motorniczych, murarzy i górników[26].

W dokumentach PKF szczególną rolę odrywały kobiety-robotnice i przodowniczki pracy. W odcinku 11/49 jedną z sekwencji poświęcono Janinie Leśniewskiej – tkaczce Państwowych Zakładów Przemysłu Bawełnianego w Łodzi, natomiast w sekwencji *Hutnicy meldują* z odcinka 45/50 przedstawiono Irenę Dziklińską – pracownicę huty „Zygmunt", która zajmowała się wytwarzaniem form do odlewów hutniczych i – jak informował lektor – „wprawiła w zdumienie starych hutników. Wykonała 700% normy"[27]. Najsłynniejszą przodowniczką pracy była włókniarka Wanda Gościmińska, która za swoją pracę została odznaczona Orderem Budowniczych Polski Ludowej. Była także bohaterką jednej z sekwencji w odcinku 1/50, w którym podczas gali w Teatrze Polskim w Warszawie z okazji 70. rocznicy urodzin Stalina, odczytywała list do przywódcy Związku Radzieckiego.

W sekwencji *Górnik Wincenty Pstrowski* lektor wprost nazywa pracowników fizycznych „bohaterami odbudowy" – byli to ludzie, którzy w latach 1947–1949 zaangażowali się w realizację planu trzyletniego. Jego założenia zostały przygotowane przez Centralny Urząd Planowania. Ustawa wprowadzająca go w życie opisywała: „Podstawowym zadaniem gospodarki narodowej w okresie 1947–1949 jest podniesienie stopy życiowej pracujących warstw ludności powyżej poziomu przedwojennego"[28].

---

[24] A. Kurzynowski, *Przemiany wzorów karier zawodowych kobiet w latach 1950–1989*, [w:] *Kobieta i praca. Wiek XIX i XX.*, t. VI, red. A. Żarnowska, A. Szwarc, Warszawa 2000, s. 189.

[25] M. Fidelis, *Kobiety, komunizm i industrializacja w powojennej Polsce*, Warszawa 2010, s. 78.

[26] *Ibidem*, s. 147.

[27] M. Cieśliński, *Kobiety na froncie odbudowy*, [w:] http://www.repozytorium.fn.org.pl/?q=pl/node/8210 [dostęp: 25 VIII 2017].

[28] *Ustawa z dnia 2 lipca 1947 r. o Planie Odbudowy Gospodarczej*, „Dziennik Ustaw Rzeczypospolitej Polskiej" 1947, nr 53, poz. 285, podkreślenia Autorki.

W przemyśle planowano w 1949 r. przekroczyć polską produkcję z 1938 roku, natomiast w rolnictwie zamierzano osiągnąć 110% produkcji wytwarzanej w latach 1936–1938[29]. Należy przy tym zauważyć, że był to jedyny plan gospodarczy, który zakładał bezpośrednio poprawę warunków życia obywateli, a nie rozbudowę przemysłu. Był to jedyny plan zakończony sukcesem. Pozytywne ukończenie „trzylatki" ogłoszono w październiku 1949 roku. Wezwania do współzawodnictwa były charakterystyczne także dla „Sześciolatki" – „Planu Rozwoju Gospodarczego i Budowy Podstaw Socjalizmu", który ogłoszono na mocy ustawy z dnia 21 lipca 1950 r.[30]. Podczas jego realizacji (w latach 1950–1955) twórcy kroniki często prezentowali na ekranie zobowiązania, które zakłady pracy i poszczególni przodownicy realizowali przy okazji świąt: 1 maja oraz 22 lipca czy też istotnych z punktu widzenia władz rocznic[31]. Formę współzawodnictwa promowano w sekwencji *Apel załogi Huty Kościuszko*[32], której konstrukcja przypominała omówione dokumenty poświęcone przodownikom pracy. W warstwie narracyjnej znalazły się: opis wezwania do czynu produkcyjnego przez robotników z huty Kościuszko, wyliczenia dotyczące norm wyrobionych przez załogę z tego zakładu oraz odwołanie do pracy na rzecz dobrobytu państwa. Słowa lektora uzupełnia warstwa wizualna, która przedstawia pracowników huty przy swoich stanowiskach.

Warto w tym miejscu również zauważyć, że zachowanie przodowników zasługiwało na naśladowanie nie tylko w zakładach pracy, ale także i poza nimi. W sekwencji *Podpisujemy apel pokoju* (PKF 21/51) to właśnie rekordziści z fabryki Ursus pokazani są jako ci, którzy podpisują dokument zaraz po premierze Cyrankiewiczu. Cała sekwencja dotyczy zbierania podpisów pod apelem sztokholmskim, który wzywał narody do przeprowadzenia plebiscytu w sprawie zakazu produkcji broni atomowej. Przodownik pracy wystąpił również w dalszej części tej sekwencji – mieszkanie jednego z nich, Feliksa Kochanowskiego, odwiedza zbierająca podpisy pod petycją trójka agitatorów pokoju. Oczywiście robotnik podpisuje apel, tym samym pokazując widzowi, jak należy postąpić, kiedy u niego pojawią ludzie z takim dokumentem. Przodowników pracy można więc porównać do dzisiejszych celebrytów, którzy firmują swoimi twarzami różnego rodzaju kampanie społeczne. Należy także dodać, że po 1956 r. uczestnicy wyścigu pracy przestali być potrzebni władzy ludowej – zniknęli więc z dokumentów PKF, jak i również ze społecznej świadomości[33]. W 1975 r. Wojciech Wiszniewski zrealizował dokument pt. *Wanda Gościmi*ńska włókniarka, w którym pokazuje, jak głęboko sięgała socjalistyczna propaganda. Najbardziej znanym przykładem „odkopywania"

---

[29] A. Czubiński, *op. cit.*, s. 243.

[30] *Ustawa z dnia 21 lipca 1950 r. o 6-letnim planie rozwoju gospodarczego i budowy podstaw socjalizmu na lata 1950–1955*, „Dziennik Ustaw Rzeczypospolitej Polskiej" 1950, nr 37, poz. 344.

[31] Zaprezentowano to m.in. w sekwencjach: *Zobowiązania październikowe wykonane!* (PKF, odc. 45/50), *Apel metalowców Pruszkowa. Uroczyste podjęcie czynu pierwszomajowego przez pracowników zakładów w Pruszkowie* (PKF odc. 15/50), *Nowa Huta przed 1. maja. Podjęcie czynu pierwszomajowego przez robotników w nowej Hucie* (PKF odc. 17/51) *Wrocławskie wezwanie. Pracownicy Państwowej Fabryki Wagonów Pafawag we Wrocławiu zobowiązaniami czczą 60-lecie urodzin Bolesława Bieruta* (PKF odc.12/52), *Do Czynu Lipcowego. Budowa mostu przeładunkowego w Hucie im. Bolesława Bieruta* (PKF odc. 27/53).

[32] *Apel załogi Huty Kościuszko,* Polska Kronika Filmowa 1951, nr 29.

[33] Jednym z ostatnich dokumentów PKF poświęconych przodownikom pracy był *Nasi hutnicy* (PKF 22/55).

legendy przodownika pracy jest oczywiście film Andrzeja Wajdy pt. *Człowiek z marmuru*, którego tytuł ironicznie odnosi się do posągów stawianych rekordzistom. Warto w tym miejscu podkreślić, że w obu filmach wykorzystano materiały z archiwów PKF. W dokumencie Wiszniewskiego wykorzystano ścieżkę dźwiękową z sekwencji PKF 1/50, a zabieg ten był jednym z elementów dekonstrukcji mitu przodowniczki pracy[34].

Wspomniany we wstępie Jerzy Topolski wymienia trzy struktury dzieła (przedstawiającą, przedstawianą i komunikowaną). Do warstwy przedstawiającej historyk powinien zaliczyć wszystko, czym posługuje się twórca, aby urzeczywistnić swoje dzieło. W przypadku PKF będzie to więc nie tylko kamera, taśma filmowa, a później ekran kinowy, ale także konkrety styl, w którym nakręcono dokument, montaż, komentarz czy muzyka, czyli te elementy, które były analizowane w niniejszej pracy. Warstwa przedstawiona to treść odcinków – osadnictwo na „ziemiach odzyskanych" czy przodownictwo pracy. Natomiast warstwa komunikowana jest tym, co poprzez daną sekwencję (najprościej ujmując) twórcy chcą przekazać widzowi. Szczególnie dobrze widać to na przykładzie omówionych dokumentów realizujących funkcję wzorcotwórczą. Celem emisji analizowanych filmów było wskazanie pewnych pożądanych przez władzę, wzorców i zachowań. PKF funkcjonuje więc jako źródło historyczne na poziomie wszystkich trzech omawianych przez J. Topolskiego struktur.

Na koniec warto podkreślić, że kronika nie tylko prezentowała odpowiednie zachowania, ale również postawy naganne. Piętnowano więc: kułaków (np. sekwencji *Zbożowe dni* lektor opowiada: „Kułak ukrywał zboże, chciał spekulować, nieraz wolał zniszczyć ziarno niż oddać je państwu. Ale został napiętnowany, ośmieszony i zmuszony przez gromadę do wykonania planu"[35]), spekulantów (np. dokumencie *Cios w spekulanta*[36], *Wszyscy do walki ze spekulacją*[37]) bikiniarzy (*Operator was podpatrzył*[38]) i każdego, kogo uważano za wroga systemu. Poprzez kronikę starano się także uderzać w plagi społeczne, takie jak chociażby: pijaństwo (*Alkohol i krew*[39], *Wódka*[40]) czy niegospodarność (*O Samorządność*[41], *Szlakiem marnotrawstwa*[42]). O tyle, o ile pokazywanie wzorców było cechą charakterystyczną dla wydań z okresu stalinowskiego, tak negowanie pewnych zachowań pozostało w charakterze PKF przez cały okres jej istnienia. W późniejszych latach kronika mniej promowała konkretne postawy, a częściej starała się po prostu wpłynąć na opinię swoich odbiorców. Tym samym funkcja wzorcotwórcza zaczęła przeobrażać się w funkcję opiniotwórczą.

[34] Więcej na ten temat: K. Mąka-Malatyńska, *„Wanda Gościmińska włókniarka" – demontaż filmowej nowomowy*, [w:] *Wojciech Wiszniewski*, red. M. Hendrykowski, Poznań 2006, s. 114, J. Falkowska, *Kino polityczne Andrzeja Wajdy: Człowiek z marmuru, Człowiek z żelaza, Danton*, „Kwartalnik filmowy" 1996, nr 15–16, s. 262.

[35] *Zbożowe dni*, Polska Kronika Filmowa 1951, nr 9.

[36] *Cios w spekulanta*, Polska Kronika Filmowa 1953, nr 4.

[37] *Wszyscy do walki ze spekulacją*, Polska Kronika Filmowa 1951, nr 37.

[38] *Operator Was podpatrzył*, Polska Kronika Filmowa 1953, nr 17.

[39] *Alkohol i krew,* Polska Kronika Filmowa 1950, nr 47.

[40] *Wódka*, Polska Kronika Filmowa 1951, nr 8.

[41] *O samorządność*, Polska Kronika Filmowa 1956, nr 23.

[42] *Szlakiem marnotrawstwa*, Polska Kronika Filmowa 1956, nr 25.

Bibliografia

Źródła drukowane

Referat J. Bossaka wygłoszony podczas pierwszego zjazdu pracowników PKF w Łodzi, [w:] M. Cieśliński, *Piękniej niż w życiu. Polska Kronika Filmowa 1944–1994*, Warszawa 2006.

Uchwała Rady Ministrów z dnia 30 czerwca 1949 r. w sprawie ustanowienia odznaki „Przodownika Pracy" oraz odznaki i dyplomu „Zasłużonego Przodownika Pracy", „Monitor Polski". 1949, nr 46, poz. 626.

Ustawa z dnia 21 lipca 1950 r. o 6-letnim planie rozwoju gospodarczego i budowy podstaw socjalizmu na lata 1950–1955, „Dziennik Ustaw Rzeczypospolitej Polskiej" 1950, nr 37, poz. 344.

Ustawa z dnia 2 lipca 1947 r. o Planie Odbudowy Gospodarczej, "Dziennik Ustaw Rzeczypospolitej Polskiej" 1947, nr 53, poz. 285.

Opracowania monograficzne

Cieśliński M., *Piękniej niż w życiu. Polska Kronika Filmowa 1944–1994*, Warszawa 2006.

Cieśliński M., *Polska Kronika Filmowa. Podglądanie PRL-u,* Warszawa 2016.

Cieśliński M., *Kobiety na froncie odbudowy*, [w:] http://www.repozytorium.fn.org.pl/?q=pl/node/8210

Czubiński A., *Historia Polski XX wieku*, Poznań 2012.

Fidelis M., *Kobiety, komunizm i industrializacja w powojennej Polsce*, Warszawa 2010.

Kracauer S., *Od Caligariego do Hitlera. Z psychologii filmu niemieckiego*, wyd. Słowo/obraz terytoria, Gdańsk 2009.

Kurzynowski A., *Przemiany wzorów karier zawodowych kobiet w latach 1950–1989*, [w:] *Kobieta i praca. Wiek XIX i XX.*, t. VI, red. A. Żarnowska, A. Szwarc, Warszawa 2000.

Malicka W., *Wrocław w Polskiej Kronice Filmowej. Nowe miasto i nowi mieszkańcy w propagandzie państwowej, 1945–1970,* wyd. Libron, Wrocław 2012.

Siciński A., *Styl życia. Koncepcje i propozycje*, Warszawa: PWN, 1976.

Topolski J., *Teoria wiedzy historycznej*, Wydawnictwo Poznańskie, Poznań 1987.

Artykuły naukowe

Domańska E., *Obraz PRL w perspektywie postkolonialnej. Studium przypadku*, [w:] *Obrazy PRL. Konceptualizacja realnego socjalizmu w Polsce,* red. K. Brzechczyn, Poznań 2008.

Falkowska J., *Kino polityczne Andrzeja Wajdy: Człowiek z marmuru, Człowiek z żelaza, Danton,* „Kwartalnik Filmowy" 1996, nr 15–16.

Hendrykowski M., *Polska Kronika Filmowa,* [w:] *Historia polskiego filmu dokumentalnego 1945–2014*, t. 2, red. M. Hendrykowska, Wydawnictwo Naukowe UAM, Poznań 2015.

Jankowiak S., *Trudny „powrót do macierzy"*, „Biuletyn Instytutu Pamięci Narodowej. Polski Dziki Zachód", brak roku wydania, nr 9–10 (56–57).

Łysakowska A., *Polska Kronika Filmowa jako źródło historyczne*, [w:] *Historia a media. Studium selektywne,* t. 3, red. D. Gołaszewska, T. Sińczak, M. Zmudziński, Toruń 2017.

Łysakowska A., *Krajowy Festiwal Polskiej Piosenki w Opolu w obiektywie Polskiej Kroniki Filmowej*, [w:] *W kręgu kultury PRL. Muzyka*, red. K. Bittner, D. Skotarczak, Poznań 2016.

Łysakowska A., *„Tych ziem ani tego miasta, ni portu, ni morza nie oddamy już nigdy!" Obraz „Ziem Odzyskanych" na przykładzie Szczecina w wybranych dokumentach Polskiej Kroniki Filmowej w latach 1945–1953,* [w:] Regiony *w czasach Polskiej Rzeczpospolitej Ludowej. Materiały I Ogólnopolskiej Studencko-Doktoranckiej Konferencji Naukowej zorganizowanej przez Sekcję Historii Polski XX wieku Studenckiego Koła Naukowego Historyków im. Gerarda Labudy w Instytucie Historii UAM w dniach 21–22 II 2014 r.* red. Ł. Komorowski, M. Szłapka, Poznań 2014.

Mąka-Malatyńska K., *„Wanda Gościmińska włókniarka" – demontaż filmowej nowomowy*, [w:] *Wojciech Wiszniewski*, red. M. Hendrykowski, Poznań 2006.

Nikodem J., *Nowe źródła historyczne widziane oczami filmologa: uwagi na marginesie pracy Marka Hendrykowskiego „Film jako źródło historyczne"*, „Studia Źródłoznawcze", 2003, t. 41.

Pietrowicz A., *Ziemia Odzyskana Nie-obiecana*, „Biuletyn Instytutu Pamięci Narodowej. Polski Dziki Zachód", brak roku wydania, nr 9–10 (56–57).

Toeplitz J., *Polska Kronika Filmowa – dorobek XX-lecia*, „Zeszyty Prasoznawcze" 1964, nr 3 (21).

Tomczak M., *200% normy! Plan trzyletni i narodziny współzawodnictwa pracy,* [w:] https://histmag.org/200-normy-Plan-trzyletni-i-narodziny-wspolzawodnictwa-pracy-13958

Witek P., *Metafora źródła – film w funkcji poznawczej*, „Przegląd Humanistyczny" 2000, nr 1.

Filmografia

Osadnictwo na Ziemiach Odzyskanych, PKF 18/45.
Na Zachód!, PKF 20/47.
Górnik Wincenty Pstrowski, PKF 42/47.
Apel Jana Walaszczyka, PKF 48/49.
Apel metalowców Pruszkowa. Uroczyste podjęcie czynu pierwszomajowego przez pracowników zakładów w Pruszkowie, PKF 15/50.
Alkohol i krew, PKF 47/50.
Wódka, PKF 8/51.
Zbożowe dni PKF 9/51.
Nowa Huta przed 1. maja. Podjęcie czynu pierwszomajowego przez robotników w nowej Hucie, PKF 17/51.
Zobowiązania październikowe wykonane!, PKF 45/50.
Apel załogi Huty Kościuszko, PKF 29/51.
Wszyscy do walki ze spekulacją, PKF 37/51.
Wrocławskie wezwanie. Pracownicy Państwowej Fabryki Wagonów Pafawag we Wrocławiu zobowiązaniami czczą 60-lecie urodzin Bolesława Bieruta, PKF 12/52.
Jesteśmy z Wami, PKF 28/52.
Cios w spekulanta, PKF 4/53.
Operator Was podpatrzył, PKF 17/53.
Do Czynu Lipcowego. Budowa mostu przeładunkowego w Hucie im. Bolesława Bieruta, PKF 27/53.
Rekord Góreckiego pobity!, PKF 28/53.
Nasi hutnicy, PKF 22/55.
O Samorządność, PKF 23/56.
Szlakiem marnotrawstwa, PKF 25/56.

Analysis of the Polish Film Chronicle as a historical source on the chosen examples of documents from 1945–1956

Polska Kronika Filmowa (Polish Film Chronicle) is one of the most recognisable symbols of Polish Peoples Republic. The aim of this article is to show the value of Polska Kronika Filmowa as a historical source by analysis the sequences filmed in years 1945–1956, for which the primary role was role-modeling. While discussing individual sequences analysis pattern for propaganda movies of Siegfried Kracauer, author of *From Caligari to Hitler: A Psychological History of the German Film*, was used.

Keywords: Polish Film Chronicle, historical source, movie analysis, documentary film, film theory, history of PRL

Jan Szajowski
Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie
jnstanszaj@interia.pl

Zapomniane puławskie nekropolie

Puławy do II wojny światowej były miasteczkiem wielokulturowym, w którym żyły społeczności: polska i żydowska. Do I wojny światowej we wspomnianym mieście mieszkała jeszcze spora grupa Rosjan. Pozostałością po tych czasach są puławskie cmentarze, niestety przeważnie zupełnie zapomniane i zdewastowane. Po puławskich Żydach nie zachowała się w widoczny i namacalny sposób żadna nekropolia. Całkowicie zniszczone zostały oba kirkuty: stary w dzielnicy Włostowice i nowy przy ulicy Piaskowej, przylegający bezpośrednio do cmentarza katolickiego. Nie przetrwały również żadne fotografie czy szczegółowe plany obu nekropolii. Nieznana jest także dokładna liczba pochowanych na nich osób. Żaden z cmentarzy nie został w należyty sposób upamiętniony i opisany współcześnie. Na terenie starszego z nich znajduje się aktualnie parking i teren przemysłowy, na nowym wybudowano zaś zajezdnię autobusową i stację paliw. Nieco lepiej wygląda kwestia dotycząca puławskich cmentarzy prawosławnych. Sporo rosyjskich grobów zachowało się na cmentarzu włostowickim. Najprawdopodobniej ratunkiem dla nich było sąsiedztwo pochówków katolickich. Na nekropolii tej zachowała się ponadto dawna prawosławna kaplica. Natomiast po dawnym cmentarzu wojskowym przy ulicy Dęblińskiej nie zachował się żaden ślad, nawet w postaci pojedynczego grobu. Cały jego teren został zaadaptowany jako jacht klub i częściowo jako zajezdnia PKS. Oprócz wymienionych w artykule, w bezpośredniej okolicy Puław znajduje się jeszcze kilka kompletnie zdewastowanych i zapomnianych cmentarzy, które również należałoby odpowiednio upamiętnić i opisać.

Słowa kluczowe
Puławy, Żydzi, Rosjanie, nekropolia, pochówek

Puławy do II wojny światowej były miastem polsko-żydowskim. Z perspektywy współczesnego mieszkańca stwierdzenie to wydaje się bardzo odległe i nieuchwytne. Chociaż społeczności, o których mowa, nie żyją obok siebie od niespełna osiemdziesięciu lat, w mieście pozostało bardzo niewiele namacalnych śladów ich obecności, a te które jeszcze są, niedługo i tak odejdą w zapomnienie. Nie ma synagogi, nie ma cmentarzy, a większość domostw, nawet jeśli przetrwała okres wojny i okupacji, to ostatecznie zniknęła z powierzchni ziemi w okresie przebudowy Puław w latach 60. XX w. Przestało już istnieć targowisko z Piaskowej, które przez dziesięciolecia stanowiło nieodłączny element krajobrazu miasta.

Podczas II wojny światowej oraz później poczyniono wiele, aby świadomość o wspólnej historii Polaków i Żydów została całkowicie zatarta w tym miejscu. W niniejszym artykule poświęcę uwagę jedynie dawnym puławskim cmentarzom żydowskim, mimo że miejsc, które domagają się pełnego upamiętnienia tej społeczności, jest w samym mieście i jego bezpośredniej okolicy znacznie więcej.

Najstarszy kirkut we Włostowicach jest jednym z najdawniejszych miejsc związanych z kulturą żydowską w Puławach. Mieści się na rogu ulic Kilińskiego (przed wojną zwaną Zapłocie) i Murarskiej. Pierwotnie znajdował się on więc poza Puławami, gdyż do 1934 r. Włostowice stanowiły odrębną wieś posiadającą jeszcze średniowieczny rodowód. Dzisiaj na tym terenie, za rozpadającym się ogrodzeniem, znajdziemy zniszczone budynki „poprzemysłowe" i parking. Jak widać pierwotne przeznaczenie tego miejsca zatarło się zupełnie w pamięci mieszkańców miasta i nie doczekało się żadnego upamiętnienia. Do dzisiaj nie została także do końca ustalona data założenia cmentarza. Prawdopodobnie powstał jeszcze w I poł. XVIII w. Podlegał on wówczas kahałowi włostowickiemu i funkcjonował nieprzerwanie do 1895 r.

Podczas okupacji niemieckiej wspomniany kirkut został doszczętnie zniszczony i zrównany z ziemią. Z zachowanych macew układano m.in. okoliczne chodniki. Muzeum Regionalne (obecnie nieczynne) przechowuje do dziś dwie macewy, które – sądząc po datach pochówków – pochodzą zapewne z włostowickiego kirkutu. Pierwszy z nich należy do Racheli, córki Aszera, zmarłej w 1880 r. Inskrypcja na drugim z nich, wyryta na granitowym głazie, jest nieczytelna[1].

W 1893 r. puławska gmina żydowska otrzymała pozwolenie na budowę nowego cmentarza na rogatkach Nowej Aleksandrii, w pobliżu drogi wyjazdowej do Dęblina. Powodem założenia nowej nekropolii stał się nie tylko znaczny rozwój Puław, ale także względy sanitarne. Stary kirkut włostowicki użytkowany także przez Izraelitów był przepełniony. Ponadto coraz bardziej otaczała go zewsząd zabudowa rozrastającej się wsi. W związku z tym przenosiny miejsca pochówków w miejsce bardziej przestronne i oddalone od siedzib ludzkich było decyzją w pełni uzasadnioną.

Kirkut niemalże przylegał do działającego współcześnie cmentarza katolickiego, co wyraźnie widać na przedwojennych mapach i planach tego terenu. Do dziś jednak nie ma pewności, jak dokładnie wyglądał, gdyż do naszych czasów nie zachowała się żadna fotografia, która by go przedstawiała. Ostatnio na jednej z aukcji na popularnym portalu aukcyjnym pojawiła się stara fotografia cmentarza żydowskiego z podpisem „Stadt Puławy", jednakże chociażby z powodu braku jakiegokolwiek materiału porównawczego nie można bezsprzecznie stwierdzić, że jest to nekropolia puławska.

Z zachowanych szczątkowo relacji na pewno wiadomo, iż cmentarz położony był na północ względem cmentarza rzymskokatolickiego. Był on ogrodzony, a na jego terenie znajdowały się: dom pogrzebowy i chatka dla stróża. Pierwszej profanacji i dewastacji dokonali Niemcy w latach II wojny światowej. Następnie do

---

[1] Stary cmentarz żydowski (ul. Kilińskiego), [w:] https://sztetl.org.pl/pl/miejscowosci/p/262-pulawy/114-cmentarze/29882-stary-cmentarz-zydowski-ul-kilinskiego [dostęp: 30 XII 2017].

zniszczenia przyczyniła się przebudowa tego miejsca w latach 60. XX w., kiedy teren dawnego cmentarza posłużył za miejsce pod budowę Miejskiego Przedsiębiorstwa Gospodarki Komunalnej. Wobec tego cały teren został wyrównany ciężkim sprzętem i zabudowany. Wykopywane przy okazji kości najprawdopodobniej wrzucano do przepływającej nieopodal Wisły. W zasadzie nie ma żadnych zachowanych macew z tego cmentarza. Część z nich na pewno posłużyła jako płyty chodnikowe w niedalekiej fabryce żelatyny (współcześnie też już nieistniejącej). Próżno dzisiaj szukać w terenie jakichkolwiek śladów po kirkucie. Dokładnie w jego miejscu znajduje się stacja paliw i zajezdnia puławskiej komunikacji miejskiej[2].

W miejscu dawnego kirkutu przy ulicy Piaskowej od 13 października 1993 r. stoi wykonany z nieregularnych bloków piaskowca pomnik w formie macewy. Umieszczono na nim dwie aluminiowe tablice – jedną z napisem po polsku, drugą z napisem po hebrajsku. Słowa na nich zamieszczone są następujące: „Miejsce poświęcone pamięci Żydów puławskich pomordowanych w okresie okupacji hitlerowskiej 1939–1944 upamiętnione staraniem rodziny Nissenbaumów przy udziale ziomków z Puław". Sama Fundacja jest jedną z pierwszych założonych w Polsce po wojnie. Jej fundatorem, a zarazem pierwszym prezesem, był Sigmund Nissenbaum. Celem fundacji jest ratowanie świadectw i zabytków kultury żydowskiej w Polsce, ze szczególnym uwzględnieniem ratowania, odbudowy i ochrony cmentarzy żydowskich, upamiętnianie miejsc walki i męczeństwa Żydów z czasów II wojny światowej na terytorium dzisiejszej Polski. Do tej pory fundacja uratowała od całkowitego zniszczenia i zapomnienia dziesiątki cmentarzy, a także ufundowała wiele pomników w miejscach kaźni oraz dawnych synagog[3].

Kirkut zachował się również w pamięci najstarszych mieszkańców miasta. Oto fragment relacji Pani Kazimiery Skwierczyńskiej, opublikowany w jednym z zeszytów z Janowieckich Spotkań Historycznych poświęconych w całości historii miejscowych Żydów: „Pogrzeb żydowski widziałam z daleka, Żydzi, nieśli zmarłego na noszach, wyprostowanego, nie w trumnie. […] Na samym pogrzebie nie byłam. Cmentarz żydowski był zaraz za naszym cmentarzem na takiej piaszczystej górze, to tam były te pomniki żydowskie. To były te tablice mojżeszowe, takie podwójne i na tym było napisane nazwisko, ale to było wszystko po hebrajsku, albo po żydowsku[4]. Tego już nie wiem, bo nie znaliśmy. I on był aż do wojny, a później Niemcy niestety […] wykładali chodniki tymi płytami, bo to były kamienne płyty. Na górce piaski były lotne tak, że te tam dużo tych tablic się zsuwało"[5].

Na przestrzeni lat często zdarzało się znajdować macewy z puławskiego kirkutu w różnych nietypowych miejscach. Najwięcej z nich było na terenie dawnej jednostki wojskowej. Ostatni raz w 2015 r., kiedy wolontariusze związani z „Matzeva Project" pomogli przetransportować znalezione w mieście macewy na kirkut

---

[2] Nowy cmentarz żydowski (ul. Piaskowa), [w:] https://sztetl.org.pl/pl/miejscowosci/p/262-pulawy/114-cmentarze/29874-nowy-cmentarz-zydowski-ul-piaskowa [dostęp: 18 XII 2017].

[3] H. Czech, *Puławy. Miejsca upamiętnione*, Puławy 2006, s. 25.

[4] Chodzi tu o język jidysz – przypis autora.

[5] *„Historia mówiona" – relacje ustne o Janowcu nad Wisłą, Kazimierzu Dolnym i Puławach do 1945 roku, relacja Kazimiery Skwierczyńskiej*, [w:] *Historia i kultura Żydów Janowca nad Wisłą, Kazimierza Dolnego i Puław. Fenomen kulturowy miasteczka sztetl, Materiały z sesji naukowej „V Janowieckie Spotkania Historyczne" Janowiec nad Wisłą 28 czerwca 2003 r.*, red. F. Jaroszyński, Janowiec nad Wisłą 2003, s. 292–293.

w Kazimierzu Dolnym. W Puławach – póki co – nie ma żadnego miejsca, gdzie można by urządzić lapidarium podobne do kazimierskiego[6].

Drugą część niniejszego artykułu chcę poświęcić zapomnianym pochówkom prawosławnym na terenie miasta. Wbrew pozorom nie tylko Żydzi, ale również Rosjanie mieli olbrzymi wkład w rozwój nadwiślańskiej osady. Na pierwsze miejsce wysuwa się przede wszystkim ich wpływ na rozwój nauki w Puławach oraz okolicy. Najpierw utworzono urząd powiatowy, później miejski. To za sprawą decyzji rosyjskich Nowa Aleksandria (taką nazwę nadano Puławom w czasach carskich) została w końcu pełnoprawnym ośrodkiem miejskim z prawdziwego zdarzenia. Do dziś zachowały się także pewne podziały przestrzeni publicznej miasta, dokonane przez władze rosyjskie w XIX w.

Poszukując śladów wielokulturowej przeszłości danej miejscowości na początku niemal zawsze należy odwiedzić najstarszy lokalny cmentarz. Odwiedzając Puławy mamy to szczęście, że w dawnej wsi, a dzisiejszej dzielnicy miasta – Włostowicach, do dzisiaj istnieje nekropolia założona w 1801 r. (choć najstarszy zachowany nagrobek pochodzi z 1797 r., czyli ludzi chowano w tym miejscu jeszcze przed oficjalnym powstaniem cmentarza). Od początku służyła ona za miejsce pochówku mieszkańców osady przypałacowej. Wrażenie robi już sama data powstania tego cmentarza. Niewątpliwie należy on do jednego z najstarszych nieprzykościelnych cmentarzy w kraju. Co prawda ustępuje nieznacznie warszawskim Powązkom (zał. 1790) czy Łyczakowie we Lwowie (zał. 1786), jednak wyprzedza wiekiem cmentarze, tj. chociażby słynny cmentarz rakowicki w Krakowie (zał. 1802/03)[7]. Interesująca jest również sprawa datacji cmentarza na ulicy Lipowej w Lublinie, który miał powstać w 1794 r., niemniej jednak nie ma na nim zachowanego żadnego tak starego nagrobka, jak we Włostowicach (najstarszy pochodzi z 1797 r.).

Nieprzypadkowe są zbliżone daty powstania tych wszystkich nekropoli na przełomie XVIII i XIX stulecia. Wówczas w zaborze austriackim masowo zamykano przepełnione przykościelne cmentarze, tworząc nowe, odległe od skupisk ludzkich. Po wizytacji biskupiej we wspomnianym 1801 r. miejscowy proboszcz – Marcin Ostrowski – wystąpił do księcia Adama Kazimierza z prośbą o przekazanie ternu pod nowy cmentarz[8]. Przeważały tutaj oczywiście względy sanitarne. Tak stało się również we wsi Włostowice, gdzie wcześniej przez około 200 lat zmarłych chowano wokół miejscowego kościoła św. Józefa. Włostowicka nekropolia liczbą zachowanych na niej zabytkowych nagrobków ustępuje niewątpliwie wymienionym wcześniej słynnym cmentarzom. Niemniej dla Puławian jest to bezcenny zabytek, w którym z łatwością można odnaleźć wiele namacalnych dowodów na bogatą i wielokulturową historię Puław.

---

6 T. Maciuszczak, Żydowskie nagrobki w ogródku w Puławach, [w:] http://www.dziennikwschodni.pl/pulawy/zydowskie-nagrobki-w-ogrodku-w-pulawach,n,999994270.html, opublikowany 15.03.2015 [dostęp: 6 II 2018].

7 H. i J. Mącznik, *Monografia cmentarzy włostowickich w Puławach*, „Studia Puławskie", Seria A. Zagadnienia Społeczno-Historyczne, 1990, , t. III t. 3(5), Puławy 1990, s. 1.

8 Z. Nowakowski, *Cmentarz włostowicki (puławski)*, [w:] *Studia puławskie: materiały z sesji popularnonaukowej 27–28 maja 1977*, red. A. Bornus, B. Zadura, Puławy 1978, s. 102.

Z całą pewnością przed oficjalną datą powstania było to miejsce grzebania ewangelików, co poświadczają najstarsze zachowane pomniki. Znów pojawia się pytanie, czy w związku z tym cmentarz nie działał już przed 1794 r., a więc przed powstaniem lubelskiej nekropolii na ul. Lipowej? Wówczas puławski cmentarz okazałby się najstarszym nadal funkcjonującym cmentarzem w regionie. Wracając jednak do głównego wątku, Adam Kazimierz nadając parafii skrawek ziemi między pałacem a wsią Włostowice rozszerzył tym samym jedynie już wcześniejsze miejsce pochówków[9]. To właśnie na części ewangelickiej, a w późniejszym czasie także i prawosławnej, powinniśmy skupić naszą największą uwagę.

Pierwsze pochówki Rosjan we Włostowicach miały miejsce po wypędzeniu z Puław Czartoryskich w 1831 r. Po tej dacie w mieście pojawili się: carscy urzędnicy, wojsko, a później także kadra i studenci Instytutów: Wychowania Panien, Politechnicznego, Gospodarstwa Wiejskiego i Leśnictwa. Najstarszy zachowany pomnik poświadczający obecność prawosławnych Rosjan w osadzie pochodzi z 1841 r. i należy do nieznanej z imienia pani Rajewskiej z Homutów. Grób jest mocno zniszczony, stąd imię zmarłej jest współcześnie nieczytelne. Możemy jednak z zachowanych fragmentów inskrypcji odczytać: „Lat 57, córka Filipa Homuta i Anny, urodzona w Rosji, zostawiła męża i Jakuba Rajewskiego, podpułkownika naczelnika straży etapowej w Puławach. Zmarła 24 września 1841 r."

Innym ciekawym zabytkiem, który znajdziemy na wspomnianym cmentarzu, jest niewielka kaplica. Powstała ona pod koniec XIX w. z inicjatywy księdza Jurija Tatarowa. Do 1915 r. stała w centrum rosyjskiego sektora nekropolii służąc wyznawcom prawosławia. Na fasadzie budowli znajdziemy wmurowaną małą tabliczkę z informacjami o: przeprowadzonej renowacji, pierwotnym wyznaniu oraz dacie budowy. Zwieńczenie kaplicy stanowi nowy złoty krzyż prawosławny. Postać samego jej fundatora, mimo tego, iż nie umarł i nie został pochowany w Puławach zasługuje na wspomnienie. Ks. Tatarow oprócz tego, że był proboszczem cerkwi domowej działającej przy instytucie, pełnił także funkcję wykładowcy literatury rosyjskiej. Po wyjeździe z Nowej Aleksandrii został skierowany do cerkwi mieszczącej się na ul. Miodowej w Warszawie, gdzie umarł w 1910 r. Szczęśliwie do naszych czasów przetrwał nagrobek Tatarowa z zachowanym portretem duchownego[10]. Chociaż na cmentarzu włostowickim nie ma w zasadzie sektora, w którym nie odnajdziemy choćby jednego prawosławnego grobu, w pobliżu samej kaplicy jest najwięcej zachowanych nagrobków należących do Rosjan.

Poszukiwacz śladów rosyjskich w Puławach powinien zatrzymać się na chwilę przy mogiłach postaci związanych z działalnością: Instytutu Wychowania Panien, Politechnicznego oraz Gospodarstwa Wiejskiego i Leśnictwa. Z łatwością możemy odnaleźć np. grób Dominika Bartoszewicza, pochodzącego z Wileńszczyzny nauczyciela i prorektora Instytutu Wychowania Panien. W chwili śmierci miał on 50 lat, jego żona natomiast była wtedy w zaawansowanej ciąży. Po stracie męża opuściła z dziećmi Puławy[11]. Z zasłużonych dla Puław Rosjan możemy odnaleźć

---

9 H. i J. Mącznik, *op. cit.*, s. 23.

10 J.S. Majewski, Warszawa. *Portrety Rosjan z Cmentarza Prawosławnego*, [w:] https://miastarytm.pl/warszawa-portrety-rosjan-z-cmentarza-prawoslawnego/ [dostęp: 27 III 2018].

11 H. i J. Mącznik, *op. cit.*, s. 60.

chociażby grób Pawła Wikientiewicza Ejmonta, wieloletniego dyrektora IGWIL. W pobliżu kaplicy jest jeszcze wiele kwater prawosławnych studentów, którzy zmarli w Nowej Aleksandrii w trakcie pobierania nauki. Pochówków żołnierzy związanych z 71. i 72. PP jest niewiele, a jeśli są – to wyłącznie z lat 80. i 90. XIX w. Wynika to z powstania w późniejszym czasie odrębnego cmentarza wojskowego przy ulicy Dęblińskiej. Niestety wszelkie ślady po nim w terenie zostały zatarte.

Trudno znaleźć jakiekolwiek informacje źródłowe na temat tej nekropolii: kiedy powstała i na przestrzeni jakich lat była użytkowana, ile pochowano na niej osób, kiedy dokładnie została zniszczona. Niemal na pewno jej powstanie wiązało się z funkcjonowaniem dużego garnizonu rosyjskiego w Puławach w latach 1889–1915. Fizyczne pozostałości cmentarza były widoczne z ul. Dęblińskiej jeszcze w okresie międzywojennym. Potwierdza to fakt, że nekropolia została zaznaczona na mapie wojskowej z 1926 i 1937 r.

Ponadto Ośrodek „Brama Grodzka – Teatr NN" zarejestrował relację przedwojennego mieszkańca Puław, pana Bronisława Koca, który z dzieciństwa zapamiętał trochę detali odnośnie tego obiektu: „Cmentarz zajmował niewielką powierzchnię i już pod koniec lat 30 był mocno zdewastowany. Trudno powiedzieć, czy jego zły stan spowodowała natura, czy przyczynił się do tego zwykły wandalizm i uprzedzenie do wszelkich pamiątek, jakie pozostawił po sobie w Puławach zaborca. Najprawdopodobniej, po trosze jedno i drugie. Spora część grobów zwieńczona była żeliwnymi krzyżami, które spokojnie mogły przetrwać długie dziesięciolecia, tak jak przetrwały one z resztą na prawosławnym sektorze włostowickiej nekropoli. Według relacji świadka, już na pierwszy rzut oka cmentarz przy Dęblińskiej różnił się wyraźnie od cmentarza katolickiego"[12].

Nekropolia prawosławna uległa całkowitemu zniszczeniu i zapomnieniu zaraz po II wojnie światowej. Wówczas bardzo długi pas terenu pomiędzy brzegiem Wisły a ulicą Dęblińską został zaadaptowany na zajezdnię, warsztaty miejscowego PKS oraz na potrzeby lokalnego jacht klubu. Podobno przy ich budowie często natrafiano na szczątki ludzkie. Prawdopodobnie część odkopanych trumien z powrotem zakopano, a nad grobami postawiono budynki. Warto dzisiaj zwrócić uwagę na porośnięty bardzo leciwymi i dużymi sosnami niewielki zagajnik, stanowiący podwórko jacht klubu. Być może jest to spory fragment dawnego cmentarza, który uniknął zupełnej dewastacji. Na pierwszy rzut oka można tak sądzić, chociaż nie widać żadnych fizycznych pozostałości po nagrobkach czy krzyżach. Samodzielna szczegółowa penetracja terenu bez zgody jego właściciela jest jednak niemożliwa, gdyż zagajnik znajduje się bezpośrednio na terenie należącym do jacht klubu jest szczelnie ogrodzony. Z daleka łatwo wyróżnić te miejsce, ponieważ niedawno postawiono w nim reklamę szamb betonowych.

W niniejszym artykule temat zapomnianych cmentarzy na terenie Puław został przypomniany i skomentowany. Na pewno zasługuje on na spojrzenie w szerszym kontekście, niemniej jednak niewielka liczba zachowanych i dostępnych archiwaliów nie pozwoli na stworzenie monografii, jakiej doczekał się np. cmentarz

---

[12] B. Koc, *Cmentarz prawosławny w Puławach, Archiwum Programu Historia Mówiona, Ośrodek „Brama Grodzka – Teatr NN", rozmawiał Tomasz Czajkowski, zarejestrowano 25.03.2003 r.*, [w:] http://biblioteka.teatrnn.pl/dlibra/Content/34305/text.pdf [dostęp: 16 XII 2017].

włostowicki w latach 90. ubiegłego wieku. Na terenie samego powiatu puławskiego znajduje się jeszcze wiele kompletnie zapomnianych i zdewastowanych nekropolii. Ostatnimi czasy zrobiło się głośno o starym kirkucie w Kazimierzu Dolnym, na miejscu którego powstało szkolne boisko. To jednak tylko jeden z takich przypadków. Podobny los spotkał miejsce pochówku końskowolskich Żydów, które zamieniło się w zakrzaczony lasek na obrzeżach wsi. Tak samo źle prezentują się niemal wszystkie cmentarze kolonistów niemieckich rozlokowane na lewym brzegu Wisły w okolicy Góry Puławskiej. Nekropolia w Leokadiowie doczekała się tabliczki z informacją o cmentarzu i wpisaniu go do rejestru zabytków. Zabrakło już jednak środków i silnej woli do postawienia chociażby ogrodzenia. Cmentarz w Sarnowie znajdujący się na terenie lokalnej spółdzielni nie jest do dzisiaj upamiętniony w żaden sposób, podobnie jak większość puławskich nekropolii żydowskich i rosyjskich. Analogicznie prezentuje się również cmentarz forteczny w Dęblinie, który leży co prawda w sąsiednim powiecie, ale bardzo blisko Puław.

Jak widać w Puławach i okolicy droga do kompletnego i rzetelnego upamiętnienia pochówków z przeszłości jest jeszcze daleka, a szkoda, ponieważ chcąc dbać o nasze nekropolie, np. na kresach wschodnich, może warto byłoby zadbać o godne upamiętnienie osób spoczywających w bezpośrednim sąsiedztwie naszych domów. Byli to przecież nasi „zwykli sąsiedzi", których skazano na zapomnienie.

Bibliografia

Źródła wywołane

„Historia mówiona" – relacje ustne o Janowcu nad Wisłą, Kazimierzu Dolnym i Puławach do 1945 roku, relacja Kazimiery Skwierczyńskiej, [w:] *Historia i kultura Żydów Janowca nad Wisłą, Kazimierza Dolnego i Puław. Fenomen kulturowy miasteczka sztetl, Materiały z sesji naukowej „V Janowieckie Spotkania Historyczne" Janowiec nad Wisłą 28 czerwca 2003 r.*, red. F. Jaroszyński, Janowiec nad Wisłą 2003.

Opracowania naukowe

Czech H., *Puławy. Miejsca upamiętnione*, Puławy 2006.

Artykuły naukowe

Mącznik H. i J., *Monografia cmentarzy włostowickich w Puławach*, „Studia Puławskie", Seria A. Zagadnienia Społeczno-Historyczne, 1990, t. 3(5).

Nowakowski Z., *Cmentarz włostowicki (puławski),* [w:] *Studia puławskie: materiały z sesji popularnonaukowej 27–28 maja 1977*, red. A. Bornus, B. Zadura, Puławy 1978.

Materiały internetowe

Nowy cmentarz żydowski (ul. Piaskowa), [w:] https://sztetl.org.pl/pl/miejscowosci/p/262-pulawy/114-cmentarze/29874-nowy-cmentarz-zydowski-ul-piaskowa

Stary cmentarz żydowski (ul. Kilińskiego), [w:] https://sztetl.org.pl/pl/miejscowosci/p/262-pulawy/114-cmentarze/29882-stary-cmentarz-zydowski-ul-kilinskiego

Publicystyka

Koc B., *Cmentarz prawosławny w Puławach, Archiwum Programu Historia Mówiona, Ośrodek „Brama Grodzka – Teatr NN", rozmawiał Tomasz Czajkowski, zarejestrowano 25.03.2003 r.*, [w:] http://biblioteka.teatrnn.pl/dlibra/Content/34305/text.pdf

Maciuszczak T., *Żydowskie nagrobki w ogródku w Puławach*, [w:] http://www.dziennikwschodni.pl/pulawy/zydowskie-nagrobki-w-ogrodku-w-pulawach,n,999994270.html

Majewski J.S., *Warszawa. Portrety Rosjan z Cmentarza Prawosławnego*, [w:] https://miastarytm.pl/warszawa-portrety-rosjan-z-cmentarza-prawoslawnego/

Forgotten Puławy necropolises

Puławy until the Second World War was a multicultural town in which Polish and Jewish communities lived. A large group of Russians still lived in the city until the First World War. The remains of these times are the Puławy cemeteries, unfortunately mostly forgotten and devastated. After the Puławy Jews, no necropolis has been preserved in a visible and tangible way. The two Jewish cemeteries were completely destroyed: the old one in the district of Włostowice and the new one at Piaskowa Street adjoining the Catholic cemetery. No photographs or detailed plans of both necropolis have survived. The exact number of people buried on them is unknown. None of the cemeteries has been properly commemorated and described today. The older one is currently used as a parking lot and industrial area, and the new one has a bus depot and a petrol station. The issue of Puławy's Orthodox cemeteries looks a little better. A lot of Russian graves have been preserved in the Włostowice cemetery. Most likely, the rescue for them was the neighborhood of Catholic burials. A former Orthodox chapel has survived on this necropolis. There were no gobs preserved after the former military cemetery at Dęblińska Street. The entire area was adapted as a yacht club and partly as a PKS depot. In addition to the ones mentioned in the article in the immediate vicinity of Puławy, there are several completely devastated and forgotten cemeteries, which also should be properly commemorated and described.

Keywords: Puławy, The Jews, The Russians, necropolis, burial

Bartłomiej Stolarz
Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie
bartieksto1@gmail.com

Złota era gier *arcade*

Autor niniejszego tekstu omówił złotą erę gier arcade (przełom lat 70-tych i 80-tych XX wieku). Na początku opisał, jak wyglądały salony gier we wspomnianych czasach, w jaki sposób gry podbiły serca Amerykanów i jak dotarły do Japonii. Ponadto przedstawił kultowe gry, które powstały w ostatnim z wymienionych krajów (*Space Invaders, Pac-Man, Donkey Kong*). W kolejnej części artykułu zaprezentował historię powstania konsoli *Atari* VCS, a także nakreślił zarys działalności firmy *Atari*. Następnie opisał wczesną działalność firmy *Activision* i jej walkę z *Atari*. Artykuł zakończył opowieścią o krachu na rynku gier wideo z 1983 roku, który omal nie doprowadził do załamania tej gałęzi rozrywki.

Słowa kluczowe
złota era, gry arcade, salony gier, Atari, Activision, krach

Na gruncie polskim gry zazwyczaj postrzegane są nieodpowiednio, np. jako zabawki kierowane wyłącznie do małych dzieci bądź źródła przemocy w szkole. Myślę, że przez takie podejście ich wizerunek stał się spłycony w świadomości badaczy nauk humanistycznych. Wspomniani naukowcy postrzegają je w sposób stereotypowy, przez co nie próbują przekonać się, jak ciekawe i twórcze mogą one być. Zdaję sobie sprawę, że ten stereotyp nie zmieni się szybko i – aby w ogóle mógł ulec zmianie – muszą pojawić się prace prezentujące odmienny punkt widzenia.

Stan badań nad złotą erą gier arcade określić można jako dobry. Prace dotyczące historii gier pisane są zazwyczaj przez dziennikarzy związanych z tym tematem. Do wspomnianych pozycji można zaliczyć książkę autorstwa Piotra Mańkowskiego *Cyfrowe Marzenia v2.0*. Jest to swoista polska biblia opisująca na ponad sześciuset stronach rozwój gier video od 1947 r. aż do czasów najnowszych. Wyróżnić trzeba tu też monografię Radosława Bomby: „Gry komputerowe w perspektywie antropologii codzienności".

W literaturze anglojęzycznej temat ten opisywany jest szerzej. Należy przywołać przede wszystkim pracę Stevena Kenta *The Ultimate History of Video Games: From Pong to Pokemon – The Story Behind the Craze That Touched Our Lives and Changed the World*, która jest jedną z najlepiej ocenianych pozycjio historii gier. Wspomnieć należy również czasopisma zajmujące się tematyką gier video jak, np.: „CD Action".

Salony gier

Dobra gra arcade powinna opierać się na jednej zasadzie: łatwa do nauczenia, ale trudna do opanowania. W 1972 r. Nolan Bushnell, młody biznesmen zafascynowany grami wideo, doszedł do wniosku, że taką zasadę spełnia prosta elektroniczna wersja ping ponga. N. Bushnell postanowił stworzyć firmę, która zajęłaby się produkcją automatów z ping pongiem. 27 czerwca 1972 r. zarejestrował on działalność pod nazwą *Atari*. Słowo to wywodzące się z gry o nazwie *Go*, którą wspomniany biznesmen ubóstwiał, oznaczało szach na pionka przeciwnika. *Atari* było więc sygnałem nakazującym przygotowanie się do obrony. Nazwa była prosta i łatwo wpadająca w ucho. N. Bushnell rozpoczynał karierę z kapitałem 500 dolarów, by po 10 latach *Atari* mogło chwalić się rocznym przychodem o wysokości 2 mld dolarów. Była to najszybciej rozwijająca się firma w historii Stanów Zjednoczonych. N.Bushnell zatrudnił do pracy w firmie programistę Ala Alcorna. To właśnie jemu powierzył zadanie opracowania elektronicznej modyfikacji ping ponga. W taki właśnie sposób w 1972 r. powstał *Pong*. Panowie z *Atari* postanowili przetestować swój nowy wynalazek. W kalifornijskim barze Andy Capps Tavern stanął pierwszy automat z grą *Pong*. Zaraz po zainstalowaniu automatu do Alcorna zadzwonił właściciel baru. Powiedział mu, że puste opakowanie od mleka, które służyło jako przechowalnia wrzuconych monet, zapełniło się przez co *Pong* zablokował się. W dodatku do baru ustawiały się kolejki chętnych do zagrania na tym automacie, co całkowicie dezorganizowało pracę obsługi baru. 29 listopada 1972 r. *Pong* trafił na rynek odnosząc ogromny sukces. Gra była prosta do nauczenia, a trudna do opanowania. Grało się z żywym przeciwnikiem, a nie z maszyną, a to potęgowało rywalizację.

Po sukcesie *Ponga* i kolejnych gier *Atari*, automaty opanowały salony gier. Początkowo miejsca te kojarzyły się z mrocznym, brudnym i obskurnym lokalem. Znana badaczka mediów, J.C. Herz, tak opisuje „Playland" –salon gier funkcjonujący w latach 80. XX w. na Manhattanie: „«Playland» jest miejscem, gdzie pomarańczowe i niebieskie płytki linoleum, ułożone są w kratkę na podłodze szerokiej na dwadzieścia stop i ciągnącej się wzdłuż umieszczonych w nieoświetlonych wnękach plakatów (o charakterze soft porno) i boazerii pokrytej drewnianą okleiną […]. Na uboczu opuszczony automat do Pac-Mana wygląda na żałośnie mały w porównaniu do otaczających go wysokich na siedem stóp gablot z automatami do gier. Naprzeciwko tylnej ściany kilka maszyn do pinballa mruga rozżarzonymi żarówkami w bezowocnym staraniu się o ćwierćdolarówkę".

W miarę upływu czasu, szczególnie na przełomie lat 70-tych i 80-tych ubiegłego wieku, pograć można było wszędzie – w barach, na lotniskach, na peronach.. Jak powiedział Eddie Adlum, wydawca magazynu *RePlay*: „Gry takie jak Pac Man i Space Invaders były w każdym miejscu w kraju, może za wyjątkiem zakładów pogrzebowych, ale nawet kilka zakładów pogrzebowych miało automaty z grami w piwnicach. To absolutna prawda. Wierzę, że kościoły i synagogi były jedynymi miejscami, w których można było uciec od gier video".

W USA i Japonii zaczęły powstawać wyspecjalizowane kluby i instytucje zrzeszające najlepszych graczy. Stolicą cyfrowej rozrywki w USA był salon gier Twin Galaxies w Ottumwa, w stanie Iowa. Został on założony przez Waltera Daya, który

odwiedzał salony gier w całym kraju i spisywał najlepsze wyniki w poszczególnych tytułach. Chciał stworzyć oficjalną listę rekordów Guinnessa w wersji dla graczy . Rywalizacja na punkty była w tym czasie jednym z ważniejszych aspektów grania. Najlepsi gracze cieszyli się popularnością zbliżoną do celebrytów. Popularność gier arcade wynikała z prostej zasady, że gry mają być łatwe do poznania, a trudne do grania. Stąd wynikała niebywała grywalność i bardzo wysoki poziom trudności. Według Billy'ego Mitchella, jednego z najlepszych graczy w *Pac-Mana*, pierwsze produkcje arcade wymagały skrupulatnego planowania każdego ruchu i bardzo dobrej taktyki.

Wraz ze zdobywającymi popularność konsolami przyszedł czas ostrej rywalizacji pomiędzy producentami o pieniądze graczy, którzy zyskali wtedy możliwość kupowania na własność tytułów znanych z automatów. Ogrywanie ich w zaciszu domowym nie wymagało potrzeby płacenia za kolejne próby pokonania etapów. Wytwórcy automatów musieli więc ruszyć do swoistego wyścigu zbrojeń. Coraz to lepsza grafika, udoskonalony dźwięk czy technologia niemożliwa do przeniesienia w domowe warunki, przyciągały ludzi do salonów gier. Powodowało to, że produkowane na bieżąco maszyny jeszcze długi czas cechowały się większą mocą obliczeniową. Oferowały także inne atrakcyjne możliwości, których nie mogły zapewnić drogie i słabe pierwsze konsole.

Po sukcesie *Ponga* nowe automaty atakowały zewsząd. Każdy chciał coś zyskać na nowej gałęzi przemysłu rozrywkowego, która zdobyła ogromną popularność. W 1976 r. na fali popularności filmu „Death Race 2000" powstał automat *Death Race* wyprodukowany przez *Exidy*. W innowacyjnej grze mieliśmy do dyspozycji kierownice wraz z pedałem gazu, a zadaniem gracza było rozjeżdżanie małych potworków, z których każdy pozostawiał po sobie nagrobek w kształcie krzyża. Dodatkowo na obudowie automatu znajdował się wizerunek śmierci za kierownicą samochodu. Duże stacje telewizyjne i wiele gazet zrealizowało reportaże na temat zgubnego wpływu tej gry na młodzież. Gra otrzymała wilczy bilet we wszystkich miejscach, które chciały uchodzić za sprzyjające rodzinie. Jednocześnie jednak, ta cała fala sprzeciwu spowodowała, że gra odniosła wielki kasowy sukces w tym okresie.

Kolejnym ciekawym automatem była gra *Night Driver* (1976), wydana przez *Atari*. Przedstawiono w niej nowatorski sposób prowadzenia pojazdu z perspektywy pierwszej osoby. Wcześniej, jak np. w *Death Race* oglądaliśmy nasz samochód z góry. *Night Driver* użył perspektywy, która z biegiem lat stała się standardem w tego typu grach. Gra była rozprowadzana w dwóch wersjach: bez kokpitu i z kokpitem, gdzie zwiększając immersje, wsiadaliśmy do kokpitu, mogąc poczuć się tak, jakbyśmy rzeczywiście prowadzili samochód. Jednocześnie tytuł gry ukrywał jej graficzne niedociągnięcia. W końcu gracz jechał w nocy, więc jak w rzeczywistości widział tylko białe słupki po bokach drogi.

Kolejną wartą uwagi produkcją jest *Breakout*. Gra została napisana przez Steve'a Wozniaka przy asyście Steve'a Jobsa. Pierwszym zamysłem, jakim kierowali się panowie, było życzenie szefa *Atari*, N. Bushnella, aby przerobić *Ponga* na wersje dla jednego gracza. Tak właśnie doszło do powstania jednego z największych przebojów 1976 roku. Gracz miał przed sobą 8 rzędów czterokolorowych cegiełek. Odbijając piłeczkę „paletką" (podobną do tych z *Ponga*) miał za zadanie zbić jak

najwięcej cegiełek. Gdy piłeczka uderzała coraz to wyższe rzędy cegiełek, jej prędkość rosła, co dodatkowo utrudniało grę. Spuścizną po Breakoucie jest jego inna, nowa wersja *Arkanoid*, którą kojarzy większość graczy.

W dalekiej Japonii

Przez pierwszą połowę lat 70. XX w. Japonia pozostawała z dala od wielkich wydarzeń w elektronicznym świecie. *Atari* podjęło starania, aby rozpowszechnić swoje automaty w Kraju Kwitnącej Wiśni. W 1973 r. powstała japońska filia *Atari* – *Namco* (Nakamura Manufacturing Company). Gdy w 1976 r. *Breakout* podbijał USA i Europę, Bushnell postanowił zalać automatami także Japonię. Na całym świecie ludzie szaleli za rozbijaniem cegiełek paletką, natomiast do Japonii dziwnym trafem wyeksportowano tylko 15 sztuk. Okazało się, że okazję do zarobienia na automatach zauważyła Yakuza – słynna japońska mafia. Kopiowała ona nielegalnie automaty *Namco* i rozprowadzała je po całym kraju. Poprzez to *Breakout* był dosłownie wszędzie i grali w niego wszyscy. Gra stała się pierwszym elektronicznym hitem w Japonii, którą ominął szał związany z *Pongiem*. W efekcie akcji z Yakuzą rozeszły się też drogi *Atari* i *Namco*.

W 1978 r. pod wpływem *Breakouta* Tomohiro Nishikado stworzył grę, która stała się początkiem złotej ery gier arcade. *Space Invaders* – bo o niej tu mowa – powstało jako pogłębienie formuły znanej z gry *Wozniaka*, a także dodania do niej elementów z powieści „Wojna Światów" oraz z bardzo modnych wówczas *Gwiezdnych Wojen*. Gra, jak na dzisiejsze standardy, jest bardzo prosta, choć nadal niesamowicie grywalna. Gracz kontrolował działko na dole ekranu i musiał strzelać do kolejnych rzędów kosmicznych najeźdźców. Im więcej kosmitów zniszczył, tym szybsze były ruchy pozostałych . Kosmici starali się zniszczyć działko kontrolowane przez gracza, strzelając w nie i jednocześnie zbliżając się ku dołowi ekranu. Gracz miał też do dyspozycji cztery osłony, które niszczone były w miarę ostrzału nieprzyjaciela. W grze umieszczono też ekran najlepszych wyników, tzw. High Score. Była to kolejna motywacja, aby zagrać ponownie i pobić swój poprzedni wynik. Gra początkowo wykorzystywała grafikę monochromatyczną i została wydana w formie stołowej (koktajlowej). Dopiero zachodnie wydanie firmy *Midway* miało formę stojącego automatu.

Gra odniosła olbrzymi sukces i miała tak ogromny wpływ na cały biznes gier wideo, że rząd Japonii był zmuszony do dodrukowania nominałów 100 jenowych[1], które były japońskim odpowiednikiem ćwierćdolarówek. Niedobór tych monet przypisuje się właśnie Najeźdźcom z kosmosu. Gra doprowadziła graczy w USA do szaleństwa. Powstawały nawet elementy ubioru związane w jakikolwiek sposób ze *Space Invaders*[2]. Automaty z grą pojawiły się już nie tylko w barach i salonach gier, ale też w kawiarniach i restauracjach.

---

[1] R. Giles*, A life through video games*, 2005, [w:] http://www.theguardian.com/technology/2005/jul/24/games.shopping, [dostęp: 30 III 2018].

[2] Reklama w czasopiśmie „Electronic Games" zachwala koszulki z motywem znanym z gry. Koszulki były dostępne w 4 rozmiarach i w 5 różnych kolorach. Zob. *Space Invaders* T-Shirt, „Electronic Games" 1981, nr 1, s. 19.

Gra po przeportowaniu na konsole Atari2600, została pierwszą w historii tzw. *Killer Aplication*[3].W księdze rekordów Guinnessa *Space Invaders* zapisała się jako najwyżej oceniana gra w historii. W końcu zainspirowała ona wiele późniejszych gier – jak wydanego przez *Namco – Galaxiana*, pierwszą kolorową grę wideo. Doczekała się też wielu reedycji[4] i sequeli.

Za kolejnym japońskim hitem, który podbił cały świat, stał Toru Iwatani z *Namco*. Myślał jak psycholog. Chciał przyciągnąć do salonów gier kobiety. To założenie jest odpowiedzialne za tak wielki sukces oraz za wszystkie niedoskonałości gry *Pac-Man*. Japończyk podczas szukania pomysłu na grę zastanawiał się, co lubią przedstawicielki płci pięknej. Natchnienie znalazł podczas lunchu, gdy myślał o typowym w Japonii obrazie – kobiety zajadającej wymyślne desery w kawiarni. Uznał, że musi zrobić grę o jedzeniu, ale nie miał pojęcia, kto może być jej bohaterem (do tej pory był to np. statek kosmiczny lub samochód).. „Iwatani spostrzegł wtedy pizzę, z której ktoś wyciągnął jeden kawałek. Wyglądało to, jak wielka otwarta buzia widziana z profilu. Japończyk znalazł bohatera swojej gry, nazwał go Pakkumanem od japońskiego zwrotu „Paku – paku taberu", oznaczającego człowieka naśladującego jedzenie z otwartymi ustami"[5].

T. Iwatani potrzebował teraz tylko konceptu swojej gry. Wielka kulka musiała coś jeść. „Na początku chciał umieścić gracza pośrodku ekranu z jedzeniem, lecz zdał sobie sprawę, że gracz nie będzie wiedział co ma robić. Stworzył więc labirynt, w którym rozsypał okruchy i do którego wpuścił kulkę. Aby rozgrywka była ciekawsza dodał 4 duszki, które miały polować na bohatera. Dodatkowo w labiryncie umieścił kilka ciastek, po których zjedzeniu, bohater mógł zjadać swoich prześladowców. Ci jednak nie giną, a jedynie wracają do punktu startowego i po chwili znów polują"[6]. T. Iwatani stwierdził też, że duchy nie mogą gonić bohatera przez cały czas. Taka gra szybko stawałaby się zbyt trudna, a jego projekt miał być przecież przeznaczony dla kobiet i tzw. niedzielnych graczy[7]. Duchy przez chwilę gonią, a potem przestają, aby dać graczowi chwilę oddechu. Nie atakują też natychmiast i pojawiają się w określonej kolejności. Każdy z nich ma swoją własną konkretną funkcję[8].

---

[3] W skrócie *KillerApp* – to określenie nadawane niezwykle popularnej aplikacji, do której uruchomienia potrzebny jest wielokrotnie droższy sprzęt. Aplikacja swoją popularnością powoduje znaczne zwiększenie popytu na ten sprzęt. Określenie to zostało początkowo użyte wobec programu VisiCalc, który był pierwszym komputerowym arkuszem kalkulacyjnym. Kosztował około 150 dolarów, ale do jego uruchomienia potrzeba było sprzętu za około 3000 dolarów. Zob. S.L. Kent, *op. cit.*, s. 190.

[4] Jedną z ciekawszych wariacji na temat *Space Invaders* jest gra Chicken Invaders, gdzie gracz strzela do… kurczaków, które chcą podbić ziemię.

[5] K. Krupiński, *Paku-paku!*, „CD Action" 2015, nr 238, s. 84.

[6] *Ibidem*, s. 87.

[7] Niedzielny gracz – to osoba, która nie jest obeznana w środowisku gier wideo, zwykle gra okazyjnie, na imprezach lub innych spotkaniach towarzyskich.

[8] Iwatani stworzył 4 duchy o całkowicie różnych algorytmach zachowań. Duchy mają trzy tryby działania: Pogoń za Pac-Manem, odpoczynek – dają graczowi chwilę oddechu i przerażenie, kiedy to uciekają przed bohaterem, który zje specjalne ciastko. Duszek czerwony, Blinky jest zaprogramowany tak, by cały czas gonić Pac-Mana, sukcesywnie też przyspiesza w zależności od tego jak dużo okruchów zjemy. Duszek różowy – Pinky współpracuje z czerwonym i stara się zajść nas od drugiej strony, by odciąć nam drogę ucieczki. Niebieski duch – Inky jest całkowicie nieprzewidywalny. Jego ruchy są zależne od tego, w którą stronę ucieka gracz i gdzie stoi, a także jak daleko od niego znajduje się duszek czerwony. W dodatku dochodzi całkowicie losowa decyzja, czy

W ten sposób powstał *Pac-Man*[9].Automaty z grą wygenerowały miliony jenów zysku dla *Namco*. W USA grę wydawało Midway, a gracze kompletnie oszaleli na punkcie małej kulki. Można było kupić wszystko firmowane *Pac-Manem* – od makaronu przez płatki śniadaniowe, kończąc na witaminach. Powstała nawet telewizyjna kreskówka i bardzo słaby port gry na *Atari* 2600. *Pac-Man* został wyróżniony w Księdze rekordów Guinnessa jako odnosząca największe sukcesy gra na automatach. Toru Iwatani w jednym z wywiadów powiedział: „Wszystko wymknęło się spod kontroli – to artyści i pisarze mają zmieniać życia… ja po prostu zrobiłem grę komputerową"[10].

Kolejną japońską grą, która stała się synonimem złotej ery gier arcade, jest *Donkey Kong*[11]. *Nintendo*[12], japońska firma mająca za sobą niespełna stuletnią historię, spróbowała sił w branży gier wideo. Pierwsze gry firmy nie odniosły jednak zbyt wielkiego sukcesu (szczególnie w USA). Punktem kulminacyjnym była gra *Radar Scope*, która nie uzyskała takiej popularności, jakiej oczekiwała firma. Dyrektor *Nintendo* postanowił przerobić automaty z nieodnoszącą sukcesów grą na coś nowego. Zadanie napisania gry, która podbiłaby serca graczy z USA, przypadło młodemu projektantowi przemysłowemu Shigeru Miyamoto. Młody grafik był odpowiedzialny za powstanie drugiej po *Pac-Manie*, bardzo popularnej postaci, czyli wąsatego hydraulika – Mario. Historia miała opierać się na gorylu, który ucieka od swojego pana i porywa jego ukochaną. Następnie wielka małpa wspina się na coraz to wyższe (wraz z kolejnymi planszami dostępnymi w grze) kondygnacje. Jumpman – późniejszy Mario – miał za zadanie podążać za małpą, która przeszkadzała mu w tym, rzucając w niego płonącymi beczkami. Ostatecznie po przejściu 4 plansz bohater doprowadza do zawalenia się konstrukcji, co skutkuje upadkiem goryla na ziemię, a Jumpman ponownie jednoczy się z ukochaną. Widzimy tu oczywiste nawiązania do filmu *King Kong*, na którym wzorował się S. Miyamoto. Ze względu na ograniczenia techniczne twórcy nie mogli odwzorować twarzy Jumpmana, więc dodali mu charakterystyczne wąsy. Trudność sprawiały też włosy. Ukryto je więc pod czapką z daszkiem. Elementy te do dziś definiują

---

w danej chwili ma nas gonić, czy uciekać. Duszek pomarańczowy, Clyde trzyma się jak najdalej od nas i zajmuje się swoimi sprawami. Stworzenie i zaprogramowanie tak skomplikowanych reakcji duszków w tym okresie jest uznawane za piękną technologiczną perełkę. Zob. *ibidem*, s. 86.

[9] W oryginalnej, japońskiej wersji gra miała tytuł *Puck-Man*, ale z dość oczywistych względów nie dało się tej nazwy napisać na automatach w USA. Grę zlokalizowano więc tworząc *Pac-Mana*. Zob. M.J.P. Wolf, *Video Game stars: Pac-Man*, [w:] *The video Game explosion. A history from Pong to Playstation and Beyond*, red. M. J. P. Wolf, London 2008, s. 55.

[10] K. Krupiński, *op. cit.*, s. 86.

[11] Istnieje kilka uzasadnień tego, dlaczego gra nazywała się *Donkey Kong*. Miyamoto nie mówił zbyt dobrze po angielsku i aby nadać tytuł swojej grze posługiwał się słownikiem japońsko-angielskim. Szukał więc słowa, które po angielsku oznacza upartość lub jakiegoś synonimu – *Donkey* – osioł. *Kong* jest natomiast kolokwialnym określeniem goryla w USA. Inna legenda głosi, że podczas rozmowy telefonicznej były zakłócenia i gdy Miyamoto podawał nazwę gry – *Monkey Kong* (Król Małp) została ona źle zrozumiana i zapisana właśnie jako *Donkey Kong*. Zob. S.L. Kent, *op. cit.*, s. 158.

[12] *Nintendo* to japońska firma powstała w 1889 roku. Zajmowała się sprzedażą kart do popularnej gry hanafuda w Japonii. W połowie lat 70 ubiegłego wieku firma postanowiła zainwestować w rynek gier wideo, kupując prawa do sprzedaży konsoli Magnavox Odyssey na terenie Japonii. Zob. T. Jones, *The suprisingly long history of Nintendo*, 2013, [w:] http://gizmodo.com/the-surprisingly-long-history-of-nintendo-1354286257, [dostęp: 30 III 2018].

postać Mario. Tej grze zawdzięczamy pojawienie się możliwości skakania w grach wideo. *Nintendo*, tak jak kilka lat wcześniej twórcy *Ponga*, postanowiło przetestować nową grę. Automaty wstawiono w dwóch barach w Seattle niedaleko Uniwersytetu Waszyngtona. Gdy automaty zarobiły po 200 dolarów przez tydzień, firma postanowiła ruszyć z produkcją seryjną[13].

Donkey Kong uzyskał ogromną popularność. Tak samo jak Kosmiczni najeźdźcy i *Pac-Man*, Mario zagościł na opakowaniach płatków śniadaniowych, piżamach, grach planszowych itd. Stał się też *Killer Application* dla konsoli ColecoVision firmy *Coleco*, której *Nintendo* sprzedało prawo do produkcji gry *Donkey Kong* na ich konsole. Jak powiedział Michael Katz, jeden z pionierów przemysłu gier wideo, który w tym czasie zajmował się sprawami dotyczącymi marketingu w *Coleco*, „*Donkey Kong* był ekskluzywny dla ColecoVision przez pierwsze pół roku, a gra była sprzedawana wraz z konsolą. Jeśli posiadałeś inną konsolę, taką jak *Atari* 2600 lub Intellivision, nie mogłeś na niej grać w *Donkey Konga* przez pierwsze pół roku. To była bardzo dobra strategia marketingowa. Pół roku później, gdy już wystarczająco wielu ludzi kupiło ColecoVision, mogliśmy sprzedać licencję na grę, tak aby wyciągnąć zysk także od posiadaczy *Atari* i Intellivision"[14]. Porty gry ukazały się na większości mikrokomputerach i konsolach, a także na PC.

Atari

W *Atari* po olbrzymim sukcesie *Ponga* panował optymistyczny nastrój. Szef *Atari* czuł jednak, że przyszłość gier wideo jest w domach, a nie w salonach, gdzie trzeba przyjść i płacić dużo pieniędzy za kilka minut zabawy. Wkrótce po wydaniu *Ponga* w 1973 r. rodzący się gigant wchłonął firmę *Cyan Engineering*, która pracowała wtedy nad urządzeniem o nazwie roboczej Stella[15]. Był to projekt zaawansowanej konsoli do gier. Jay Miner, inżynier odpowiedzialny za Stelle, był zafascynowany rewolucyjnym pomysłem wymiennych kartridży i postanowił przeszczepić tę ideę do swojej konsoli. W efekcie powstał komputer 8 bitowy przeznaczony tylko do gier na kartridżach. *Atari* VCS jest prawdziwą legendą. Sprzedało się ponad 25 mln jego egzemplarzy, a sama konsola była oficjalnie na rynku przez 15 lat. Chyba każdy gracz urodzony w XX w. zna kształt charakterystycznej obudowy z drewnopodobnym panelem. Bushnell pamiętał jednak, co działo się po premierze *Ponga*. Chciał tak mocno nasycić rynek grami, aby w najbliższym czasie nikt nie mógł na niego wejść. Na tak wielką operację *Atari* nie miało jednak pieniędzy. Jego prezes postanowił sprzedać swoją firmę *Warner Communications*. Nowy właściciel (Steven Ross) w krótkim czasie odbudował podupadający koncern *Warner*. Działał na wielu różnych polach, miał nawet swój własny klub piłkarski. Pewnego

---

[13] S.L. Kent, *op. cit.*, s. 160.

[14] *Ibidem*, s. 210.

[15] Określenie to pochodziło od marki roweru jednego z projektantów konsoli. Dziś, tak nazywa się najpopularniejszy emulator tej konsoli, na którym możemy zobaczyć i pograć w gry, które ukazały się na *Atari* 2600. Zob. L. Herman, *System profile: The Atari Video Computer System (VCS)*, [w:] *The video Game explosion. A history from Pong to Playstation and Beyond*, red. M.J.P. Wolf, London 2008, s. 63.

dnia podczas wizyty w Penny Arcade w Disneylandzie, dzieci Rossa nie mogły oderwać się od automatu *Indy 800* (*Atari*, 1975). Wtedy właśnie zrozumiał, że gry wideo mogą stać się przyszłością biznesu rozrywkowego. Kupił więc za skromne 28 mln dolarów *Atari*. Zachwycił się też nową domową konsolą. Na rozwój VCS-a Warner przeznaczył sumę ponad 100 mln dolarów, czterokrotnie więcej niż suma, za którą Ross kupił całą firmę. Dzięki tak wielkiemu zastrzykowi gotówki konsola zadebiutowała we wrześniu 1977 r.

Atari VCS w chwili wydania była potężną konsolą. Posiadała 8-bitowy procesor taktowany zegarem 1.19 MHz. Obraz był generowany w rozdzielczości 160x192 pikseli, przewyższając osiągi Fairchilda (128x64). Zastosowano też paletę 128 kolorów[16] i dwukanałowy dźwięk mono. Do konsoli dodawano dwa joysticki oraz kartridż z grą *Combat*, a później z *Pac-Manem*. Cała ta maszyneria kosztowała 199 dolarów. W momencie debiutu z nową konsolą kompatybilnych było tylko 8 gier, z czego jedna kosztowała 20 dolarów[17]. Warner wykupił dla *Atari* potężną kampanię promocyjną w telewizji, radiu i prasie. Nowa konsola była skazana na sukces.

W święta Bożego Narodzenia 1977 r. okazało się, że w kwartał sprzedało się 250 tys. egzemplarzy maszyny. Rok później, co prawda ponad 2 razy więcej, ale Warner nie był zachwycony wynikami, co nietrudno zrozumieć, wiedząc jak dużo pieniędzy wyłożono na powstanie konsoli. Pozycja N. Bushnella w *Atari* zaczęła słabnąć odkąd sprzedał firmę, a teraz w obliczu słabej sprzedaży VCS-a, stała się krytyczna. W końcu w połowie roku 1978 założyciel *Atari* po wielu kłótniach z kierownictwem Warnera został zwolniony ze stanowiska i odsunięty od branży[18]. Nowym prezesem został Ray Kasser, konsultant Warnera w *Atari*. Miał on zadbać, aby bilans firmy pozostawał na plusie. Nie był on wizjonerem jak Bushnell, tylko zwyczajnym biznesmenem. Nic w *Atari* nie zepsuł, niczego nie naprawił. Był konserwatystą, ale przynajmniej nie wzbraniał firmy przed płynięciem z prądem. Za jego rządów tylko w latach 1978–1980 obroty *Atari* podskoczyły ze 100 mln do niewyobrażalnych 2 miliardów dolarów. Było to zasługą dynamicznie rozwijającego się rynku. *Atari* stało się w tych czasach najszybciej rozwijającą się firmą w historii USA. W tych latach w firmie zapanowała stagnacja. Zarząd ani myślał o pracach nad następcą VCS-a. Skupiono się na marketingu i promowano filozofię, aby jak najlepiej sprzedać towar już dostępny. Gdy programiści na czele z Alem Alcornem opracowali projekt nowej konsoli Cosmoc, pokazanej na targach CES w Las Vegas, Kasser wstrzymał projekt mimo 250 tys. wstępnie złożonych zamówień[19]. Decyzje szefostwa *Atari* krótkoterminowo były więc słuszne, lecz jeśli popatrzymy na nie długofalowo z perspektywy historii, to zobaczymy, że już niedługo miały się one stać dla *Atari* zabójcze.

---

[16] Właściwie kolorów było 16, ale każdy miał 8 poziomów intensywności, z czego wynikało wiele problemów, ponieważ na niektórych telewizorach z powodu ograniczeń technologicznych, paleta kolorów była mniejsza. Zob. Smuggler (pseudonim) *Atari* 2600, „CD-Action" 2015, nr 241, s. 86.

[17] Należy tutaj zaznaczyć, że w owym czasie dolar był dużo mocniejszy niż obecnie, więc wszystkie tamtejsze ceny trzeba mnożyć przez 4. Zob. *ibidem*, s. 87.

[18] Specjalna klauzula kontraktu, którym był objęty Bushnell zabraniała mu pracy w przemyśle gier wideo aż do 1983 r., co oznaczało coś podobnego do wygnania, jeśli weźmiemy pod uwagę to, jak szybko rozwijał się ten przemysł w tamtym czasie. Zob. P. Mańkowski, *op. cit.*, s. 58.

[19] *Ibidem*, s. 61.

Polityka ta wyszła na dobre konsoli VCS, która praktycznie nie miała konkurentów na rynku. Dodatkowo zarząd firmy podjął decyzję o konwersji swoich automatowych hitów na konsolę. W 1979 r. konsola sprzedała się w ponad milionie egzemplarzy, a w 1980 r. nastąpił prawdziwy przełom za sprawą zakupienia licencji na *Space Invaders*, która to gra stała się Killer App dla konsoli. Ludzie oszaleli na punkcie VCS-a. W 1982 r. sprzedano zawrotną liczbę 10 mln egzemplarzy, a najpopularniejsza gra tamtych czasów, tj. *Pac-Man*, sprzedała się w liczbie 7 mln sztuk. *Atari* w tych latach wydało też wreszcie nową konsolę *Atari* 5200, zmieniając jednocześnie nazwę VCS-a na 2600. Sugerowano tym samym, że nowy sprzęt jest 2 razy lepszy niż stary. *A*5200 nie osiągnęło jednak sukcesu i sprzedało się w mizernych 2 mln egzemplarzy. Za *A*2600 stała zbyt wielka biblioteka tytułów[20], w które nie można było pograć na nowej konsoli, bo *Atari* nie zdecydowało się na kompatybilność wsteczną[21].

Wydanie konsol nie przeszkodziło *Atari* w dystrybucji gier na automaty. Na przełomie lat 70. i 80. XX w. swoje premiery miało wiele gier, które dziś uznaje się za klasyczne. W 1979 r. firma opublikowała przeróbkę *Computer Space* Bushnella. *Asteroids* opierało swój sukces na walce nie tylko z przeciwnikiem, ale i z rojem asteroid, które po strzale rozpryskiwały się na mniejsze kawałki, potem na jeszcze mniejsze, tak, by w końcu oczyścić sobie przedpole do walki z prawdziwym wrogiem. Z biegiem czasu wszystko na ekranie przyspieszało, poziom trudności się zwiększał, a to kończyło się zwykle wrzuceniem kolejnej ćwierćdolarówki do automatu. Tylko niektórzy gracze obdarzeni małpią zręcznością mogli na poważnie myśleć o pobijaniu nowych rekordów w High Score. W 1980 r. samo *Asteroids* przynosiło Atari 10 mln zysków tygodniowo. W magazynie *Electronic Games* umieszczono ogromny felieton, który miał przesądzić, która gra jest lepsza – *Space Invaders* czy *Asteroids*. Ostatecznie po wymienieniu wszystkich wad i zalet autorzy zdecydowali się ogłosić remis: „Ludzie kochają Asteroids, ale kochają też strzelać do tych kosmitów"[22].

Kolejną klasyczną grą z tamtego okresu jest wydana w 1980 r. przez *Atari Centipide*. Najbardziej zasłynęła ona tym, że stworzona została przez kobietę – Done Bailey. Akcja gry działa się w lesie pełnym grzybów. Pomiędzy ich kapeluszami przechodziła w dół ekranu stonoga zbudowana z kilkunastu członów. Zadaniem gracza było zniszczenie stonogi przy użyciu lasera, zanim ta zdoła pożreć jego. Sterowało się inaczej niż w innych grach, nie joystickiem, lecz kulą, co dawało większą precyzję i szybkość. Tak naprawdę D. Bailey jedynie pomagała przy projektowaniu gry. Pomysł, że grę stworzyła kobieta po prostu dobrze się sprzedawał

---

[20] W sumie przez 15 lat na Atari 2600 napisano 418 gier. Zob. M. Barton, *A history of gaming platforms: Atari 2600/VCS*, 2008, [w:] https://www.gamasutra.com/view/feature/3551/a_history_of_gaming_platforms_.php, [dostęp: 9 IV 2018].

[21] Kompatybilność wsteczna to pewna cecha standardu, która umożliwia, mimo zmiany urządzenia na nowszy model, współpracę ze starszą wersją. Czyli np. odbiorniki stereofoniczne są kompatybilne wstecznie, bo mogą odbierać dźwięki monofoniczne. W konsolach przeważnie chodziło o to, że na nowszym urządzeniu można było grać w starsze gry, niezaprojektowane dla nowszej konsoli.

[22] Obie gry zdobyły nagrody dla najlepszej gry kooperacyjnej według tegoż magazynu. *Space Invaders* w 1980 r., *Asteroids* w 1981 r. Zob. F. Laney Jr., *Can Asteroids conquer Space Invaders?*, "Electronic Games" Winter 1981, nr 1, s. 30.

i Roy Kasser postanowił to wykorzystać[23]. Pierwsza gra stworzona przez kobietę – to hasło przyciągało graczy do salonu. Dobrze brzmiało też w epoce rozwijającego się feminizmu. Gra stała się drugim po *Asteroids* hitem *Atari* początku lat 80. Tak naprawdę stonogę zaprojektował Ed Logg. On też stał za *Asteroids*, ale o tym w *Atari* nikt nie mówił poprzez specyficzną politykę firmy.

W *Missile Command* z 1980 r. zadaniem gracza była obrona wirtualnych miast przed nieustającym bombardowaniem różnego rodzaju pociskami. Mając do dyspozycji własne pociski, musieliśmy z odpowiednim wyprzedzeniem wycelować, a następnie odpalić ładunek, którego wybuch niszczył nieprzyjacielski pocisk. Produkcja zapisała się w historii jako pierwszy poważny interaktywny komentarz na temat zimnej wojny i zagrożenia nuklearnego. Podkreśla to napis „The End" zamiast klasycznego „Game Over". Gra była strasznie trudna i dopiero w 2010 r. Tony Temple oficjalnie zaliczył najtrudniejszy 256 poziom, po którym gra z powrotem wróciła do poziomu 1.

Precedens

W grach na automaty zwykle nie było większej fabuły. Należało powstrzymać najeźdźców z kosmosu przed podbojem ziemi. Gry te miały w domyśle zarabiać na siebie. Gracz wrzucał do automatu ćwierć dolara i najlepiej, gdyby pieniądze te utracił już w pierwszych minutach gry. Następnie, by grać dalej, musiał wrzucać kolejne ćwierćdolarówki. Ten model rozgrywki nie mógł pozwolić sobie na jakieś dłuższe wprowadzenie gracza w to, co robi i po co to robi. Była to po prostu zwykła gra. Pojawienie się domowych konsol, głównie A2600, dało twórcom gier nowe pole do popisu. Od teraz gracza nie gonił już czas, nie było potrzeby wrzucania ćwierćdolarówki, aby przedłużyć grę. Można było więc stworzyć grę przygodową. Pierwsza tzw. przygodówka to *Colossal Cave Adventure*, stworzona początkowo na komputer PDP-10. Po uruchomieniu gry, ukazuje się ściana tekstu. Pierwsze zdanie brzmi: „Stoisz na końcu drogi obok niewielkiego budynku, otoczony przez las". Nie ma tu żadnej graficznej ilustracji. Cała rozgrywka opiera się wyłącznie na interfejsie tekstowym. Gracz czuje się trochę tak, jakby czytał interaktywną książkę lub sam uczestniczył w procesie pisania. Nikt nie mówi mu co ma zrobić. Wpisując polecenie za pomocą klawiatury, może rozmawiać z napotkanymi postaciami, otwierać zamki lub wybrać dalszą drogę. W ten sposób poznaje świat, znajduje i wykorzystuje przedmioty oraz rozwiązuje zagadki.

To było coś nowego. Przez to, że gra powstała z dala od głównego nurtu rozgrywki, który w tym czasie polegał głównie na przebijaniu piksela z jednej strony na drugą, nie została należycie doceniona. Oczywiście napisano ją na komputerze, który w tym czasie znajdował się tylko na większych uniwersytetach w USA, np. na MIT. Autor gry, Will Crowther, stworzył mapę do świata gry na podstawie Mammoth Caves – kompleksu jaskiń w Kentucky[24]. *Colossal Cave Adventure* moż-

---

[23] P. Mańkowski, *op. cit.*, s. 91.

[24] W 1972 r. okazało się, że istnieje połączenie między Mammoth Cave System i Crystal Cave System. Jaskinie te tworzą najdłuższy do dzisiaj kompleks podziemnych korytarzy, ponad 587 km. W ekspedycji, podczas któ-

na uznać za pierwszą produkcje interaktywną[25]. Z czasem gra odniosła olbrzymi sukces i wydawano jej wersje na kolejne platformy. Na jej podstawie uczyły się zastępy programistów w latach 80. XX w. Gra jednak zajmowała 300 KB pamięci, co jak na owe czasy było wartością ogromną i nie dało się jej zmieścić na ówczesnych konsolach.

Dopiero w 1979 r. Warren Robinett, wielki fan *Colossal Cave Adventure*, stworzył *Adventure* – pierwszą grę przygodową na konsole. Musiała być ona mniejsza od pierwowzoru, by zmieścić się w miniaturowej pojemności konsoli. Autor zrezygnował więc ze ściany tekstu i dodał obraz. Bohater miał wygląd kolorowego piksela. Mógł on przemierzać wielką krainę, w której znajdował się: zamki, zamknięte komnaty, lochy itd. Z tą jednak różnicą, że tym razem gracz widział wszystko, nie musiał sobie tego wyobrażać. Gra sprzedała się w milionie egzemplarzy[26].

Robinett zasłynął też z pierwszego easter egga[27] w historii gier wideo. W ukrytej komnacie dodał napis „Created by Warren Robinett" (Stworzone przez Warrena Robinetta). Dlaczego twórca zadał sobie tyle trudu i tworzył ukryte komnaty, aby podpisać się pod swoją grą? *Atari*, szczególnie w czasach gdy prezesem był Kasser, miało specyficzny system odnoszenia się do twórców gier. Mianowicie, firma nie chciała, aby autorzy podpisywali się pod swoim dziełem. Na gotowym produkcie widniał napis gra xxx stworzona przez *Atari*. W razie konfliktu z twórcą, gdy ten domagałby się np. większych pieniędzy, firma mogła po prostu go zwolnić i zastąpić innym. Nikt nie chciał pozwolić na to, żeby ktoś zbudował swoją własną markę, jak później Sid Meier czy Hideo Kojima. Jednak wydaje się, że każdy twórca pragnie być zapamiętany. Nie inaczej było w przypadku Robinetta. W jaki sposób mógł się podpisać pod swoim dziełem, skoro firma, dla której pracował, nie pozwalała mu na to? Sprytny programista postanowił tak ukryć swój podpis, aby późniejsi testerzy gry nie mogli go znaleźć. Bardzo podobnie jak w czasach PRL-u, kiedy to niektórzy artyści musieli przemycać różne treści antykomunistyczne tak, aby czytający je cenzor nie mógł się zorientować, że takie treści tam są. Sumienni gracze, którzy znali już całe *Adventure* od podszewki, mogli dostać się do ukrytej komnaty z podpisem.

Problem z nieumieszczaniem nazwisk autorów na gotowych pudełkach z grami nasilił się, kiedy Warner zakupił *Atari*. Wtedy to zredukowano roletwórców

rej doszło do odkrycia tego połączenia brała udział żona Willa. Pomysł na napisanie gry przyszedł po rozwodzie z nią, gdy Will starał się utrzymać dobre relacje z córkami i postanowił odtworzyć jaskinie, w których jego żona dokonała tego odkrycia. Pierwsza na świecie gra przygodowa nie była więc fantastyką, a opisem realnego świata. Dopiero potem za namową kolegi z pracy w projekt tchnięto trochę elementów fantastyki, aby gra była ciekawsza. Zob. P. Mańkowski, *op. cit.*, s. 48.

[25] Interaktywny to znaczy dający odbiorcy wiele możliwości działania w świecie przedstawionym. Te możliwości budowały więź między graczem, a wydarzeniami przedstawionymi na ekranie.

[26] M.J.P. Wolf, *Genre profile: Adventure Games*, [w:] *The video Game explosion. A history from Pong to Playstation and Beyond*, red. M.J.P. Wolf, London 2008, s. 81.

[27] Easter egg to jajka wielkanocne. W branży gier te jajka oznaczają przeróżne poukrywane nawiązania do rzeczywistości, do innych gier, do ważnych wydarzeń. Pierwsze jajka służyły do podpisywania swoich dzieł podobnie jak to było w przypadku Warrena Robinetta. Z czasem easter eggi miały na celu pokazanie twórców, tzn. np. jakieś ciało miało twarz znanego autora gry. Można to porównać do pracy Alfreda Hitchcooka, który zawsze grał epizodyczne postacie w swoich filmach. Dziś jajka wielkanocne strasznie się rozrosły, stały się też łatwiejsze do odnalezienia i są dodatkowym „smaczkiem" dla uważnych graczy.

do rangi zwykłych robotników. W 1979 r. grupa czterech czołowych programistów *Atari* postanowiła porozmawiać o problemie z prezesem. Zażądali tantiem od sprzedaży gieralbo umieszczenia ich nazwisk wraz z krótkimi notkami biograficznymi na instrukcjach do gier. Kasser odrzucił propozycję mówiąc, że nie są warci więcej niż ludzie stojący przy linii produkcyjnej. Dodał: „Całkowicie rozumiem ambicje ludzi kreatywnych, bo kiedyś sam pracowałem z twórcami ręczników"[28]. Po takiej odpowiedzi poniżeni programiści postanowili dołączyć się do powstającej firmy *Activision*. Jej prezesem został menadżer z przemysłu muzycznego, Jim Levy. Starał się on zbudować silny i utalentowany zespół, w którym twórcy nie byliby anonimowi. W tajemnicy rozmawiał z czołowymi programistami z *Atari* i przekonywał ich do tworzenia własnych projektów, sygnowanych ich własnym nazwiskiem pod marką nowego studia. Gdy tylko znalazły się pieniądze na projekt, poszczególni twórcy migrowali z *Atari* do *Activision*. W nowym miejscu pracy mieli zagwarantowaną swobodę twórczą. Każda gra wydawana przez nową firmę miała instrukcję, na której znajdowała się krótka nota biograficzna dotycząca twórcy wraz z jego autografem[29]. Levy chciał, aby autorzy stali się wśród graczy gwiazdami porównywalnymi z tymi z branży muzycznej, z której przecież sam się wywodził.

Na targach CES w 1980 r. *Activision* przedstawiło swoje pierwsze gry. Wydarzenie te tak wspomina Michael Katz, ówczesny szef marketingu Mattel Toys: „Było tak wiele kartridży oferowanych przez *Atari*, że nie mogliśmy sobie wyobrazić, by jakikolwiek konsument chciał kupować kartridże od nieznanej firmy. Zwłaszcza, że nikt nie potrafił dostrzec różnic w grafice, a kartridże od *Activision* były droższe o 3–5 dolarów"[30]. Dodatkowo jesienią 1980 roku *Atari* pozwało nową firmę do sądu. Prawnicy giganta argumentowali, że to ich klient stworzył domową konsolę A2600 i ma do niej pełne prawo patentowe, wobec czego *Activision* nie może tworzyć na tę maszynę gier. Proces z 1980 roku stanowi jeden z ważniejszych elementów historii gier wideo. Oto twórca sprzętu pozywa twórcę oprogramowania przeznaczonego na ten sprzęt. Ostatecznie proces wygrało *Activision* i od tej pory każdy mógł tworzyć gry na sprzęt firmy *Atari*. Już w 1982 r. na targach CES było 50 niezależnych od siebie firm tworzących gry wideo. Jest to jeden z czynników składających się na tragiczne wydarzenia 1983 r.

Gry od *Activision*, mimo że nie różniły się mocno od tych produkowanych przez *Atari*, miały w sobie to coś. Wiele z nich zostało zapamiętanych. Wśród 10 najlepiej sprzedających się gier na A2600[31] według IGN, dwie zostały wyprodukowane przez programistów z *Activision*. *Pitfall* olśniewał pomysłowym sposobem na rozgrywkę i bardzo dobrą grafiką. Gra stworzona przez Davida Crane'a jest przykładem nieszablonowego myślenia. Wcielamy się bowiem w bohatera o imieniu Harry Pitfall, który jest odpowiednikiem Indiany Jonesa. Jego zadaniem jest

---

[28] P. Mańkowski, *op. cit.*, s. 85.

[29] T. Fahs, *The history of Activision*, [w:] http://uk.ign.com/articles/2010/10/01/the-history-of-activision, [dostęp: 8 IV 2018].

[30] S.L. Kent, *op. cit.*, s. 193.

[31] L. Buchanan, *Top 10 best selling Atari 2600 games*, 2008, [w:] http://uk.ign.com/articles/2008/08/26/top-10-best-selling-atari-2600-games, [dostęp: 8 IV 2018].

odnalezienie 32 skarbów ukrytych w dżungli w ciągu 20 minut upływających na liczniku gry. Na naszej drodze stoją zbiorniki wodne, które należy przeskoczyć przy użyciu liany[32], bądź też przebiec po paszczach znajdujących się w wodzie krokodyli. Gra rzuca nam też kłody pod nogi, które trzeba przeskoczyć. Ich dotknięcie nie zabija gracza, a jedynie go spowalnia, sprawiając, że traci cenny czas. *Pitfall* był jednym z wczesnych przykładów wielkoekranowej gry platformowej, co stanowiło wielki krok naprzód w stosunku do portów gier automatowych, które wydawało *Atari*.

River Raid z 1982 r. był grą, której koncept był tak prosty i genialny, że nie mogła się nie udać. Zadaniem gracza jest sterowanie małym samolocikiem u dołu ekranu, podczas lotu przez coraz bardziej zwężające się koryto rzeki. Jeśli samolot dotknie lądu, rozbija się. Po drodze omijać trzeba wrogie pojazdy – helikoptery, samoloty lub statki. Należy też zbierać paliwo z odpowiednich zbiorników umieszczonych na ekranie. Jeśli gracz uważa, że ma go wystarczająco dużo, może zestrzelić zbiornik z paliwem, aby otrzymać dodatkowe punkty. Między kolejnymi segmentami planszy pojawiają się też mosty, które należy zestrzelić. Co ciekawe, gra została zakazana w Niemczech w 1984 r. Gracze, którzy grali w nią publicznie, a nie skończyli osiemnastu lat, podlegali karze grzywny. W oświadczeniu wyjaśniającym wpisanie gry na listę cenzorską można przeczytać: „Gra dostarcza dzieciom paramilitarnej edukacji […] granie może doprowadzić do skurczów mięśniowych, nieuzasadnionego gniewu, agresji, rozbiegania myśli i bólów głowy”[33].

Krach

Latem 1982 r. *Atari* wydało konwersję automatowego *Pac-Mana* na A2600. Co ciekawe, wyprodukowano aż 12 mln kartridży, mimo że sama konsola rozeszła się w tym czasie „tylko” w 10 mln egzemplarzy. Liczono na to, że *Pac-Man* stanie się KillerApp i ludzie będą kupować konsolę, żeby móc pograć w ulubioną grę w domu. Problemem było wykonanie. Wszystko działało wolno, duchy goniące bohatera bez przerwy migały (co było efektem cięcia kosztów w produkcji tak dużej liczby kartridży). Nawet najwięksi entuzjaści musieli przyznać, że to coś nijak ma się do japońskiego oryginału. Gra była przygotowana na szybko ze względu na przekonanie, że *Pac-Mana* ludzie kupią niezależnie od jakości wykonania. Sprzedano 7 mln egzemplarzy, czyniąc z jednej z najsłabszych gier na A2600, największy hit kasowy. Rozczarowani gracze często domagali się zwrotu pieniędzy i przestali ufać *Atari*. Nie obniżyło to pewności siebie zarządu firmy. Jeden z menadżerów chwalił się publicznie: „Mógłbym wypchać kartridże końskim guanem, a i tak

---

[32] Skojarzenia z Tarzanem są jak najbardziej na miejscu. Gdy bohater wskakiwał na taką lianę, gra wydawała z siebie dźwięk przypominający krzyk władcy małp. Stało się to również charakterystycznym i najbardziej rozpoznawalnym motywem gry.

[33] G. Frank, *Activisions River Raid – Der perfekteEinsatzplan*, 2006, [w:] http://www.videospielgeschichten.de/riverraid.html, [dostęp: 9 IV 2018].

sprzedałbym milion sztuk"[34]. Ta pewność siebie miała niedługo doprowadzić cały rynek na skraj upadku.

Latem 1982 r. powstał film Stevena Spielberga „E.T", który z miejsca stał się fenomenem kulturowym, podobnie jak wcześniej „Star Wars". Amerykańskie kina wyświetlały go przez 10 miesięcy. Film zarobił 350 mln, co przebiło rekord „Gwiezdnych wojen". Zarząd *Atari*, widząc tak wielką jego popularność, musiał działać. Za 21 mln wykupiono prawo do zrobienia gry na licencji filmu. Twórcy chcieli zdążyć z wydaniem gry do świąt. Pozostało zatem niewiele czasu. Ray Kasser musiał znaleźć programistę, który podejmie się misji niemożliwej. Trzeba było od podstaw napisać grę w przeciągu 5 tygodni. Wybór padł na Howarda Scotta Warshawa, twórcę kilku tytułów na A2600, w tym adaptacji innego filmu Spielberga – „Poszukiwaczy zaginionej Arki". Gra była gotowa na czas. *Atari* w pośpiechu bez żadnych testów, wysłało grę do tłoczni, aby zdążyć przed świętami Bożego Narodzenia.

Tak powstała najgorsza gra w historii. E.T. miało prymitywną grafikę, bardzo prosty i monotonny gameplay, polegający na odnajdywaniu kolejnych fragmentów telefonu. Z samego oryginału filmowego, w którym przecież były świetne efekty specjalne, nie zostało praktycznie nic. Wyprodukowano 5 mln kartridży, ale gracze nie dali się nabrać po raz drugi. Sprzedano tylko milion gier, co i tak umiejscowiło *E.T.* na piątym miejscu najlepiej sprzedających się gier na A2600. *Atari*, aby pozbyć się kartridży, postanowiło zakopać je na wysypisku śmieci w Nowym Meksyku[35]. Po tym jak pod koniec1982 r. *Atari* i Warner oznajmiły, że wyniki sprzedaży za ostatni okres są dużo mniejsze od prognozowanych, wycena *Atari* w ciągu tygodnia spadła o ponad miliard dolarów. Po tym wydarzeniu lawinowo zaczęły spadać notowania innych firm produkujących konsole, jak Mattel i Coleco. Wraz z nastaniem nowego 1983 r. w gazetach pojawiały się nagłówki wieszczące koniec gier wideo. *Atari* w nowym roku zwolniło 1700 ludzi i zmieniło prezesa. Nie dało się jednak zatrzymać tego procesu.

Wielka klęska *E.T.* do dziś jest symbolem krachu przemysłu gier wideo, ale powodów było więcej. Przede wszystkim przewartościowanie rynku. Roczny popyt w 1982 r. to około 60 mln kartridży, podczas gdy samo *Atari* produkowało ich więcej, nie licząc innych wytwórców. Skutkiem zachłanności *Atari* były wielkie przeceny w sklepach. Kartridże sprzedawano kilka razy taniej niż wynosiła ich cena nominalna. Wraz z wielkim sukcesem A2600 na rynku pojawiało się wiele nowych urządzeń, zwykle ze sobą nie kompatybilnych, co dodatkowo dezorientowało i zniechęcało potencjalnych nabywców. Pozycji konsol zaczęły też zagrażać mikrokomputery, które kusiły sloganami typu: „Dlaczego kupować dziecku konsolę, która odciągnie je od nauki, skoro można kupić mu komputer, który przygotuje

---

34 P. Mańkowski, *op. cit.*, s. 142.

35 Historia o zakopaniu milionów niesprzedanych kartridży gdzieś na odludnym wysypisku w Nowym Meksyku była przez ponad 30 lat uważana za miejską legendę. W 2014 roku ekipa sponsorowana przez Microsoft wyruszyła, aby sprawdzić prawdziwość legendy i doprowadzić do ekshumacji „grobu Atari". Misja zakończyła się sukcesem. Na wysypisku śmieci faktycznie znaleziono kartridże z *E.T.* oraz innymi grami wielkiej niegdyś firmy. Zob. M. Kosman, *W Nowym Meksyku odnaleziono kartridże z E.T. – najgorszą grą świata*, 2014, [w:] http://polygamia.pl/Polygamia/1,96455,15864561,W_Nowym_Meksyku_odnaleziono_kartridze_z_E_T__najgorsza.html, [dostęp: 6 IV 2018].

dziecko na studia?"[36]. Takimi reklamami kusił m.in. *Commodore* w reklamie swojego bestselleru C64. Mikrokomputery stały się też tanie dzięki wojnom cenowym toczonym między *Commodore* a *Atari*. Wielu ludzi myślało też w tym czasie, że branża gier to przemijający trend, tak jak hula-hoopy w latach 50.i elektroniczne zegarki w latach 60. XX w.

Skutki tych wydarzeń dla producentów konsol i gier były przerażające. Obroty spadły o 90%. Nie pomogły nawet radykalne obniżenia cen, np. konsole GCE Vectrex przeceniono ze $199na $49. Z *Atari* zwolniono Kassera. Nowym prezesem został James Morgan. Nie miał on pojęcia o grach. W jednym z wywiadów powiedział nawet, że w domu nie ma komputera ani konsoli, bo ich nie potrzebuje, a jego dzieci nie są wystarczającym powodem, aby taki sprzęt kupić. Dodał też, że jego głównym celem jest przynoszenie firmie zysków, a dopiero na drugim miejscu zapewnianie klientom wysokiej jakości produktów[37].

Innym, nie do końca wyjaśnionym symptomem wspomnianego krachu, stał się początek upadku salonów gier. Oczywiście główną winę ponosi tu *Atari*, ale upadek giganta nie tłumaczy tak dużego spadku popularności salonów po 1983 r. Być może spowodowane było to pojawieniem się mikrokomputerów. Może po *E.T.* ludzie tak bardzo zrazili się do gier, że woleli zamienić salony na sale kinowe, a konsole na odtwarzacze VHS. Do takiej sytuacji na pewno przyczyniła się też prasa, opisując salony jako miejsca mroczne, pełne bandytów i zagrażające młodzieży. Archiwalne filmy dokumentalne z tego okresu pokazują wiele zamkniętych salonów. Niektóre z nich zostały przerobione na kluby nocne. Podobne trendy dominowały na całym świecie. Wyjątkiem do dziś pozostała Japonia, gdzie cyfrowa rozrywka „salonowa" dalej się rozwija. Chociaż tam również przez długi czas salony kojarzyły się z brudnymi i obskurnymi miejscami, niemniej jednak z czasem wykształciła się tam bardzo wysoka kultura grania, stale wspierana przez twórców, którzy dostarczają wysokiej jakości technologie i różnorodne gry. Pomaga także wysoki stopień zagęszczenia ludności w większych miastach, co stwarza idealne warunki do umieszczania takich maszyn w wielu różnych miejscach.

Bibliografia

Opracowania monograficzne

Bomba R., *Gry komputerowe w perspektywie antropologii codzienności*, Toruń 2014.
Herz J.C., *Joystick nation*, London 1997.
Kent S., *The Ultimate History of Video Games: From Pong to Pokemon – The Story Behind the Craze That Touched Our Lives and Changed the World*, New York 2001.
Mańkowski P., *Cyfrowe marzenia 2.0*, (ebook) 2013.
Rabin S., *Introduction to Game Development: Second Edition*, Boston 2010.
Rodney C., *Encyclopedia of play in today's society*, Londyn 2009.
Wolf M.J.P., *Encyclopedia of Video Games, Set: The Culture, Technology, and Art of Gaming*, Santa Barbara 2012.
Wolf M.J.P., *Before the Crash: Early Video Game History*, Westport, 2012.

[36] Smuggler (pseudonim), *Generacja druga 1976–1983. Bal na Titanicu*, „CD-Action", 2015, nr 244, s. 95.
[37] P. Mańkowski, *op. cit.*, s. 148.

Artykuły naukowe

Herman L., *Early Home video Game systems*, [w:] *The video Game explosion. A history from Pong to Playstation and Beyond*, red. M.J.P. Wolf, London 2008.

Herman L., *System profile: The Atari Video Computer System (VCS)*, [w:]*The video Game explosion. A history from Pong to Playstation and Beyond*, red. M. J. P. Wolf, London 2008.

Wolf M.J.P., *Video Game stars*: *Pac-Man*, [w:]*The video Game explosion. A history from Pong to Playstation and Beyond*, red. M.J.P. Wolf, London 2008.

Wolf M.J.P., *Genre profile: Adventure Games*, [w:] *The video Game explosion. A history from Pong to Playstation and Beyond*, red. M.J.P. Wolf, London 2008.

Czasopisma

"Electronic Games", 1981–1993.

Artykuły prasowe

Krupiński K., *Paku-paku!*, „CD Action", 2015, nr 238.

Smuggler (pseudonim), *Generacja druga 1976–1983. Bal na Titanicu*, „CD-Action", 2015, nr 244.

Smuggler (pseudonim), *Atari 2600*,„CD-Action", 2015, nr 241.

Źródła internetowe

Barton M., *A history of gaming platforms: Atari 2600/VCS*, 2008, [w:] https://www.gamasutra.com/view/feature/3551/a_history_of_gaming_platforms_.php

Buchanan L., *Top 10 best selling Atari 2600 games*, 2008, [w:] http://uk.ign.com/articles/2008/08/26/top-10-best-selling-atari-2600-games

Fahs T., *The history of Activision*, 2010, [w:] http://uk.ign.com/articles/2010/10/01/the-history-of-activision

Giles R., *A life through video games*, 2005, [w:] http://www.theguardian.com/technology/2005/jul/24/games.shopping

Guido F., *Activisions River Raid – Der perfekte Einsatzplan*, 2006, [w:] http://www.videospielgeschichten.de/riverraid.html

Jones T., *The suprisingly long history of Nintendo*, 2013, [w:] http://gizmodo.com/the-surprisingly-long-history-of-nintendo-1354286257

Kosman M., *W Nowym Meksyku odnaleziono kartridże z E.T. – najgorszą grą świata*, 2014, [w:] http://polygamia.pl/Polygamia/1,96455,15864561,W_Nowym_Meksyku_odnaleziono_kartridze_z_E_T___najgorsza.html

Nelson M., *Breaking down Breakout: System and level design for Breakout – style games*, 2015, [w:] http://www.gamasutra.com/view/feature/1630/breaking_down_breakout_system_and_.php?print=1

Ramsey D., *The perfect Man*, 2015, [w:] http://www.oxfordamerican.org/magazine/item/622-the-perfect-man

Svensson P., *Guinness to Release Book of Game Records*, 2008, [w:] http://www.smh.com.au//technology/guinness-to-release-book-of-game-records-20080206–1qoy.html

The golden age of arcade games

In the article I'm introducing the golden era of arcade games that took place at the turn of the 70's and 80's. At the beginning I'm describing how the game rooms in those days looked like and how the games conquered the hearts of Americans. I present how the games came to Japan and iconic games that were created in this country (*Space Invaders, Pac-Man, Donkey Kong*). In the next part of the article, I'm telling the story of *Atari* VCS creation and I'm writing an outline of *Atari's* activity. Next, I describe the early activity of *Activision* and its fight with *Atari*. The article is finished by the story of a crash in the video game market from 1983, which almost didn't lead to the collapse of this branch of entertainment.

Keywords: golden age, arcade games, game rooms, Atari, Activision, crash

Золотой век аркадных игр

В статье я представляю золотую эру аркадных игр, которая состоялась в конце 70-х и 80-х годов. Сначала я описываю, как выглядели игровые комнаты в те дни и как игры покорили сердца американцев. Я рассказываю, как в Японию играли игры, и в этой стране были созданы знаковые игры (Космические захватчики, Пац-Ман, Донки конг). В следующей части статьи я рассказываю историю создания Атари ВЦС, и я пишу схему деятельности Атари. Затем я описываю раннюю деятельность активижн и ее борьбу с Атари.Статья заканчивается рассказом о крахе на рынке видеоигр с 1983 года, что почти не привело к краху этой отрасли развлечений.

Ключевые слова: золотой век, аркадные игры, игровые комнаты, Атари, Активижн, авария

Łukasz Świerżewski
Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie
lswierzewski@interia.pl

Topos bohatera w utworze *Robin Hood i mnich*, czyli poszukiwanie elementów struktury monomitu na podstawie *Bohatera o tysiącu twarzy* Josepha Campbella

Joseph Campbell – antropolog zafascynowany mitologią porównawczą, wykładowca Sarah Lawrence College – uznawany jest za jednego z najwybitniejszych mitografów XX wieku. W toku swoich badań wypracował on teorię monomitu, zgodnie z którą w każdej opowieści ludzkości można odnaleźć strukturę wędrówki zamykającą się w trzech etapach: (1) Odsunięcia, (2) Prób i zwycięskiej inicjacji oraz (3) Powrotu. Powodu wykształcenia się takiej struktury J. Campbell upatrywał w rytuałach inicjacyjnych, którym poddawani byli chłopcy w społecznościach pierwotnych. Niniejszy artykuł jest próbą analizy według tych wytycznych jednego z najdawniejszych utworów dotyczących najsłynniejszego banity w historii – Robin Hooda, próbą odnalezienia w jego strukturze elementów monomitu wypracowanych przez J. Campbella.

Słowa kluczowe
Joseph Campbell, mitologia porównawcza, monomit, struktura, strukturalizm, *Bohater o tysiącu twarzy,* Robin Hood, legenda, mit, *Robin Hood i mnich*, rytuał inicjacyjny

W dzisiejszych czasach perspektywa zaproponowana przez Josepha Campbella, która zakłada, że wszystkie mitologiczne opowieści pochodzą z jednego rdzenia i mają taką samą strukturę, wydaje się bardzo atrakcyjna. Mimo postępującej globalizacji i faktu, że mieszkańcy globu znacznie zbliżyli się do siebie za pośrednictwem telewizji i Internetu, a horyzont szarego człowieka praktycznie nie ma kresu, świat wciąż rozdzierany jest przez setki brutalnych, plemiennych wojen o dogmaty. Przesłanie natomiast, które zawarł J. Campbell w swoim dziele *Bohater o tysiącu twarzy*, przekazywane także we wszystkich wielkich religiach, zachęca do zapobiegania im i próby przekazania, że w gruncie rzeczy wszyscy na tym świecie wierzymy w to samo i dążymy do tego samego, inaczej to nazywając, ograniczani przez lokalne, państwowe i nie tyle religijne, ale doktrynalne nakazy i zakazy.

Nasi przodkowie tworzyli mitologie w oparciu o powszechnie rozumiane transcendentne idee. Bohaterów tych opowieści określić można uniwersalnymi. Ich czyny i intencje właściwie odczytywane były przez naszych antenatów. Od Buddy po Jezusa, od Gilgamesza po bogów wojny Indian Nawaho – wszyscy przebywali

ten sam szlak. Z czasem jednak zrozumienie dla tych idei stawało się coraz mniejsze, przez co utwory kolejnych pokoleń ulegały degeneracji i skomplikowaniu. J. Campbell wierzył, że mimo tego ich pierwotna struktura nie uległa rozkładowi i wciąż jesteśmy w stanie odnaleźć ją we wszystkich naszych opowieściach.

J. Campbell wyróżnił trzy etapy podróży archetypowego bohatera:

I ODSUNIĘCIE SIĘ/ODEJŚCIE:

1. „Wezwanie do wyprawy" albo o znakach świadczących o powołaniu bohatera.
2. „Sprzeciwianie się wezwaniu" albo o bezsensie ucieczki przed bogiem.
3. „Pomoc sił nadprzyrodzonych" albo o nieoczekiwanym wsparciu, które uzyskuje osoba podejmująca wyzwanie.
4. „Przekroczenie pierwszego progu".
5. „Brzuch wieloryba" albo o przejściu do królestwa nocy.

II ETAP PRÓB I ZWYCIĘSTW INICJACJI:

1. „Droga prób" albo o niebezpiecznym aspekcie bogów.
2. „Spotkanie z boginią" (Magna Mater) albo o rozkoszy odzyskanego dzieciństwa.
3. „Kobieta jako kusicielka", czyli o uświadomieniu sobie swego czynu przez Edypa.
4. „Pojednanie z ojcem".
5. „Apoteoza".
6. „Ostateczna nagroda".

III POWRÓT I REINTEGRACJA ZE SPOŁECZEŃSTWEM:

1. „Odmowa powrotu" albo zaparcie się świata.
2. „Magiczna ucieczka", czyli ucieczka Prometeusza.
3. „Pomoc z zewnątrz".
4. „Przejście przez ostatni próg", czyli powrót do świata powszedniości.
5. „Pan dwóch światów".
6. „Wolność życia", czyli charakter i funkcja ostatecznego dobrodziejstwa[1].

Jak zaznaczył Wojciech Józef Burszta we wprowadzeniu do polskiego wydania *Bohatera o tysiącu twarzy*, w większości mitów wszystkie wyznaczniki podróży archetypowego bohatera, które wymienił J. Campbell, nie występują jednocześnie[2]. Zwrócił na to uwagę także on sam, stwierdzając, że jeżeli pewne podstawowe elementy nie pojawiają się w utworze, oznacza to, że są w jakiś sposób powszechnie zakładane[3]. Tak więc szczątkowość niektórych z utworów, ich wybrakowanie – faktyczne bądź pozorne – nie powinny być czynnikami uniemożliwiającymi analizę w poszukiwaniu obecności elementów *Campbellowskiego monomitu*.

Z drugiej strony powyższe uwagi słusznie wzbudzają pewien opór i sceptycyzm. Krytycy J. Campbella zarzucają mu dowolność i swobodę interpretacji elementów opowieści przy nadawaniu im naciąganego znaczenia. Całość więc

---

[1] Zestawienie to zostało zaczerpnięte z: J. Campbell, *Bohater o tysiącu twarzy*, Kraków 2013, s. 32–33.

[2] *Ibidem*, s. XIV–XV.

[3] *Ibidem*, s. 34.

miałaby sprowadzić się do tego, że każdemu z elementów obecnych w utworze można nadać dowolne znaczenie, by odnaleźć w nim strukturę monomitu[4]. Jednakowoż cechy te sprawiają równocześnie, że Campbellowska analiza pozwala mnożyć interpretacje utworów, czyniąc ją istną grą intelektu.

Nie powinno uciec uwadze, że J. Campbell niezwykle dużo czerpie z dorobku naukowego Freuda i Junga. Wszystkie jego założenia bazują albo na kompleksie kastracyjnym czy scenie z pokoju dziecinnego, albo na teorii archetypów w marzeniach sennych[5]. To właśnie sprawia, że w jego mniemaniu wielkie mitologiczne historie, mimo obecności w nich bóstw, tytanów, demonów i potworów, dotyczą ludzi, ludzkich spraw i walki, którą codziennie każdy z nas toczy, wewnętrznej wędrówki w poszukiwaniu tożsamości.

W dalszej części tej pracy postaram się prześledzić jeden z najstarszych utworów o najsłynniejszym średniowiecznym banicie, Robin Hoodzie, w poszukiwaniu elementów struktury *Campbellowskiego monomitu*.

Specyfika utworów o Robin Hoodzie

Na najdawniejszą średniowieczną tradycję traktującą o Robin Hoodzie składa się sześć utworów. Najstarszy z nich, *Robin Hood i mnich* (oryg. *Robyn Hode and the Munke*), został znaleziony w zbiorze rękopisów z około połowy XV w. Inny, *Robin Hood i garncarz*, należy do zbioru romansów i opowieści moralistycznych powstałych na początku XVI w[6]. Najdłuższym utworem jest poemat opisujący czyny Robin Hooda – na przestrzeni 150 lat, od początku XV do połowy XVI w., został wydany przynajmniej w pięciu wersjach zachowanych do dzisiaj. Niektóre są kompletne, inne wybrakowane, nieznacznie rozszerzone bądź zmienione. Wszystkie jednak pochodzą z jednego źródła pisanego, identyfikacja którego przy obecnym stanie badań jest wciąż nie do końca możliwa[7].

Trzy inne utwory zawiera rękopis, którego nazwa „Foliem Percy'ego" pochodzi od jego twórcy – Tomasza Percy'ego, biskupa Dromore w Irlandii na przełomie XVIII i XIX w. Są to: *Robin Hood, jego śmierć*, która nawiązuje do ostatnich zwrotek *Czynów Robin Hooda*, *Robin Hood i Guy z Gisbourne*, a także ballada *Robin Hood i mnich w przykrótkiej sukni*, której początki mogą sięgać drugiej dekady XV w[8].

Najstarsze zachowane utwory są anonimowe. Zostały one odnalezione w różnych miejscach. Niektóre z nich wskazują na ciągłość pewnych linii fabularnych, ale nie da się jej jednoznacznie stwierdzić[9]. Każdy z utworów możemy badać indywidualnie, traktując go jako osobny, pełny krąg podróży bohatera lub założyć, że są one częściami jakiejś całości i szukać w nich jedynie pewnych wspomnianych

---

4 *Ibidem*, s. XIII.

5 *Ibidem*, s. 10–14.

6 J. C. Holt, *Robin Hood. W poszukiwaniu legendarnego banity*, Kraków 2017, s. 25.

7 *Ibidem*, s. 25–26.

8 *Ibidem*, s. 26–27.

9 *Ibidem*, s. 44–45.

powyżej elementów wyodrębnionych przez J. Campbella. W tym drugim przypadku nie możemy jednak zbudować cyklu z zachowanych utworów, układając je w dowolnej kolejności, gdyż – jak wspomniano wcześniej – aktualny stan badań nie pozwala na jednoznaczne i wyraźne wzajemne powiązanie ich ze sobą. To, co je łączy niepodważalnie, to postać Robin Hooda oraz – ewentualnie – jego kompanów z lasu i szeryfa Nottingham.

Spośród przywołanych tekstów wybrałem utwór zatytułowany *Robin Hood i mnich*. Niestety cechą, wszystkich zachowanych wersji utworów o Robin Hoodzie jest, że są one w mniejszym lub większym stopniu wybrakowane, nawet o połowę pierwotnej treści, jak np. w utworze *Robin Hood, jego śmierć*[10]. Mają one różnoraką długość: od krótkich historyjek przypominających bajki, po monumentalne rozmiary *Czynów Robin Hooda*, które mają ponad czterysta siedemdziesiąt zwrotek.

Rozmiary *Czynów* zdają się sugerować, że są one najodpowiedniejszym utworem do analizy. Posiadają one najwięcej wątków strukturalnych monomitu. Jednak nawet jeżeli utworowi temu można przypisywać formę jakiejś monomitycznej wędrówki, to miał on ją w wersji najpierwotniejszej, w zachowanej jest ona znacznie zamazana. W myśl rozważań J. Campbella jest to kwestia lokalnych, plemiennych naleciałości, które zniekształcają transcendentną opowieść, sprowadzając ją do roli totemu[11]. Opowieść, w której są obecne takie przekształcenia, znacznie trudniej odszyfrować i właściwie zinterpretować.

Ponadto *Czyny* są niewątpliwie utworem wielowątkowym, wielopłaszczyznowym. Dochodzi w nich do częstych zmian miejsca akcji i bohaterów, to z kolei, o ile pozwala uchwycić główną linię fabularną, utrudnia wytyczenie wędrówki bohatera na podstawie wskazówek J. Campbella.

W świetle tych przesłanek *Robin Hood i mnich* wydaje się być wręcz utworem napisanym z przeznaczeniem do interpretacji w duchu rozważań zawartych w *Bohaterze o tysiącu twarzy*. Mimo ubytku w tekście jawi się on jako najpełniejszy pod względem treści i struktury. Jest zwięzły i treściwy, prosty i klarowny, posiada wyraźnie wyodrębnione wstęp, rozwinięcie akcji i zakończenie.

Wyposażeni w powyższą wiedzę możemy przystąpić do analizy *Robin Hooda i mnicha*.

Robin Hood i mnich

Utwór ten rozpoczyna się dosyć często obecną w utworach o Robin Hoodzie apoteozą zielonych lasów, w których bytują banici (w zależności od opowieści – są to bory Sherwood bądź Barnsdale[12]). Robin Hood odczuwa niepokój, gdyż od dwóch tygodni nie był w kościele.

"Yet one thing grieves me," said Robin,
"And does my heart much woe:

[10] *Ibidem*, s. 42.

[11] J. Campbell, *op. cit.*, s. 210–211.

[12] J.C. Holt, *op. cit.*, s. 119, H. Zaremska, *Banici w średniowiecznej Europie*, Warszawa 1993, s. 150.

That I may not on solemn days
To mass or matins go".

"It is a fortnight and more," said he,
"Since I my Savoir see;
Today will I go to Nottingham," said Robyn,
"With the might of mild Mary"[13].

Owy niepokój i chęć wzięcia udziału w nabożeństwie możemy odczytać jako rodzaj „wezwania do wyprawy"[14] – swego rodzaju znaku, który zmusza Robin Hooda do odbycia podróży do miasta – minięcia progu, przekroczenia granicy światów; tego, w którym żyje ze swoimi kompanami – znanego i bezpiecznego lasu oraz tego, w którym co prawda żyli dawno temu, ale zostali z niego wyrzuceni, czyli cywilizacji, która w tym przypadku wyraża się w mieście. Siłą rzeczy nie są w nim akceptowani przez główne siły sprawcze (czyli urzędników świeckich i duchownych Królestwa). Robin Hood musi więc wedrzeć się do drugiego świata niczym Jazon wyprawiający się po złote runo czy wielu innych wcześniejszych bohaterów mitów, legend i baśni, na których czekały liczne niebezpieczeństwa po przekroczeniu granicy.

Miasto i obszary pozamiejskie już w średniowieczu były wyraźnie odczytywane jako teza i antyteza cywilizacji, zderzenie jej obecności i jej braku. Mury miejskie wyznaczające granice miasta były jednocześnie granicami cywilizacji[15]. W przypadku legend o Robin Hoodzie możemy tu jednak założyć inwersję. Po pierwsze Robin i jego towarzysze są banitami, a zatem dla nich zagrożenia czają się właśnie w mieście jako ośrodku władzy urzędników państwowych, którzy ich ścigają, a nie w lesie, w którym nauczyli się egzystować. Po drugie zaś, inwersja jest bardzo charakterystyczna dla utworów o Robin Hoodzie. Ma niemal karnawałowy rys całkowitego odwrócenia hierarchii społecznej (opat bądź szeryf płacący za obiad w kryjówce banitów, Robin Hood jako król lasu), co nadaje im miejscami nutkę błazenady i komedii[16].

Przyjaciele, u których pomysł wyruszenia do Nottingham wzbudza niepokój, próbują odwieść swojego przywódcę od tej wędrówki[17]. Mamy więc tutaj obecny motyw sprzeciwiania się wyzwaniu. W tym przypadku to jednak nie sam bohater próbuje uciec przed przeznaczeniem, lecz jego najbliższe otoczenie próbuje stanąć mu na drodze i przeszkodzić w podjęciu wyzwania.

Robin Hood pozostaje jednak nieugięty. Po próbie przekonania go przez Mucha, syna młynarza, do wzięcia ze sobą dwunastu ludzi przystaje jedynie na to, żeby poszedł z nim Mały John:

---

13 Patrz: https://mariahmccune.weebly.com/uploads/1/9/2/8/19282013/robin_hood_and_the_monk.pdf, s. 1 [dostęp: 14 VIII 2018].

14 J. Campbell, *op. cit.*, s. 44–46, 49–50.

15 H. Zaremska, *op. cit.*, s. 35.

16 B. Dodds, *Jaime el Barbudo and Robin Hood: bandit narratives in comparative perspective*, „Social History" 2011, t. 36, nr 4, s. 478–479.

17 J. Campbell, *op. cit.*, s. 50–51.

Then spoke Much, the miller's son,
Evermore good to him betide!
"Take twelve of your strong yeomen,
Well-weaponed, by thy side.
Such a one who would thyself slay,

That twelve dare not abide."
"All of my merry men," said Robin,
"By my faith, I will not have go,
But Little John shall bear my weapon,
Till I wish to draw my bow"[18].

Trudno uznać tego bohatera za „siłę nadprzyrodzoną", jednak jego towarzystwo niewątpliwie jest niespodziewaną, nieoczekiwaną pomocą. Ponadto Mały John pochodzi z kręgu herosów (jak oczywiście cała drużyna Robin Hooda), którzy znacznie górują nad przeciwnikami tężyzną fizyczną, umiejętnościami szermierczymi i łuczniczymi, a także sprytem i ogładą.

W dalszym ciągu utworu dochodzi do ważnego wydarzenia z punktu widzenia fabuły, ale zupełnie nieistotnego dla jego struktury. Mianowicie, w czasie podróży banici zakładają się, który z nich jest lepszym łucznikiem. Mały John pokonuje Robina i żąda od niego pięciu szylingów, o które się założyli. Ten odmawia i nazywa przyjaciela kłamcą, w wyniku czego dochodzi między nimi do bójki. Poróżnieni bohaterowie rozdzielają się. Robin wznawia podróż do Nottingham, a Mały John wraca do Sherwood[19].

Robin Hood dociera do miasta i przekracza granicę między światami dosłownie przekraczając próg kościoła Świętej Marii. W tym momencie został rozpoznany przez mnicha, którego niegdyś okradł na leśnym trakcie. Duchowny wszczął alarm i wezwawszy straż, zamknął bramy, uniemożliwiając bohaterowi ucieczkę:

Beside him stood a great-headed monk,
I pray to God woe unto he!
For he recognized good Robin,
As soon as him he did see.

Out of the door he ran,
At once he did run;
All the gates of Nottingham
He made to be barred, every one.

"Rise up," he said, "thou proud sheriff,
Hurry up now, with a bound.
I have spied the king's felon.

---

[18] Patrz: https://mariahmccune.weebly.com/uploads/1/9/2/8/19282013/robin_hood_and_the_monk.pdf, s. 2 [dostęp: 14 VIII 2018].

[19] *Ibidem*.

Forsooth, he is in this town[20].

Tym samym Robin Hood znalazł się w „brzuchu wieloryba". Jak pisał J. Campbell, przekroczenie progu jest też w pewnym sensie rodzajem samounicestwienia[21]. Tak też można odczytać ten fragment tego utworu. Robin Hood był świadom niebezpieczeństwa czekającego go po przekroczeniu murów Nottingham (przed przejściem przez miejską bramę pomodlił się do Boga i Matki Boskiej o opiekę[22]), jednak mimo to zdecydował się wejść do miasta.

Etap pierwszy Odejścia/Odsunięcia *Campbellowskiego monomitu* kończy się uwięzieniem Robin Hooda w kościele. Jak widać, niemal doskonale pokrywa się on z przywoływanym fragmentem *Robin Hooda i mnicha*, tyle że mitologicznych bogów i potwory zastępują w tym utworze ludzie.

Do świątyni wpadają żołnierze i wszczynają walkę z Robinem. Ten, jak przystało na herosa, zabija aż dwunastu napastników[23]. Walkę tę można uznać za pierwszą „próbę", której został poddany bohater po przekroczeniu progu. Do walki z banitą włączył się sam szeryf. Miecz Robina pękł na jego głowie, przez co został on obezwładniony i uwięziony[24].

W zachowanej wersji utworu w tym miejscu znajduje się niestety wspominana wcześniej luka. Jej brak mógłby wpłynąć na kształt struktury opowieści. Sytuacja ta komplikuje dalszą analizę przy użyciu wybranej metody. Jednak jak pokażą dalsze wypadki, mimo tego wybrakowania zarówno fabuła, jak i struktura wydają się zwięzłe i klarowne, jakby brak części tekstu nie zaburzał ich nadmiernie. Pozwala to przypuszczać, że brakujący fragment nie zawiera bardzo istotnych elementów, lecz jedynie opis pojmania i uwięzienia Robin Hooda, a także dotarcie informacji o tym fakcie do kryjówki banitów w Sherwood[25].

W kolejnych wersach punkt ciężkości akcji przenosi się do lasu do siedziby banitów. Teraz to oni zaczynają grać główną rolę. Mały John decyduje o odbiciu Robin Hooda z nottinghamskiego więzienia. Co warte uwagi, zaznaczona jest także jego wiara w to, że Maryja będzie chroniła Robin Hooda[26]. To istotne z tego względu, że jest to nieco wyblakły motyw strukturalny „spotkania z boginią". J. Campbell charakteryzuje sytuację, w której bohater otrzymuje pomoc kobiety mającej wpływ na surowego ojca/męża. Wstawia się ona za bohaterem, próbuje przebłagać i udobruchać absolut, a także służy mającemu kłopoty pomocą[27]. W tym utworze widać, że jest to tylko przebrzmiałe echo tego typu elementu (sam J. Campbell zapewne nazwałby to jakimś późniejszym przekształceniem bądź lokalną naleciałością[28]).

---

[20] *Ibidem*, s. 3.

[21] J. Campbell, *op. cit.*, s. 75.

[22] Patrz: https://mariahmccune.weebly.com/uploads/1/9/2/8/19282013/robin_hood_and_the_monk.pdf, s. 2 [dostęp: 14 VIII 2018].

[23] *Ibidem*, s. 3.

[24] *Ibidem*, s. 4.

[25] *Ibidem*; J.C. Holt, *op. cit.*, s. 46.

[26] Patrz: https://mariahmccune.weebly.com/uploads/1/9/2/8/19282013/robin_hood_and_the_monk.pdf, s. 4 [dostęp: 14 VIII 2018].

[27] J. Campbell, *op. cit.*, s. 90–92, 110.

[28] Zob. przyp. nr 12.

Wyraźnie zaznaczone jest jednak, że Matka Boska jest siłą, w której Mały John pokłada nadzieje. Powierza jej los swojego przywódcy wierząc, że jej moc utrzyma go przy życiu.

Dalsza część utworu niesie ze sobą wydarzenia, które utrudniają nieco kolejne kroki interpretacji. Można mianowicie uznać je za istotne z punktu widzenia struktury, tyle jednak, że punkt ciężkości opowieści – jak wspomniano powyżej – został przeniesiony na innych bohaterów. Może wywołać to pewien sceptycyzm – w końcu śledziliśmy losy Robin Hooda jako bohatera monomitycznej wędrówki, a tymczasem w strukturę opowieści zostają włączone inne postaci, które przejmują teraz tę rolę. Można jednak przyjąć również, że zarówno Robin Hood, jak i Mały John są w tej opowieści uczestnikami wędrówki i w zależności od fabuły raz jeden, raz drugi odgrywa ważne role bohatera. W licznych opowieściach występuje dwójka wędrujących bohaterów – np. bracia, synowie szukający ojca (wcześniej wspomniani bogowie wojny Indian Nawaho). Inna droga interpretacji to uznanie faktu tymczasowego zniknięcia Robin Hooda, jednak utrzymanie jego roli jako postaci wiodącej w opowieści. Tym samym kolejne wypadki będą składowymi wędrówki Robin Hooda, który jednak paradoksalnie nie weźmie w nich bezpośrednio udziału.

Mały John i Mucha wyruszają w celu uratowania Robina. Zatrzymują się w domu wuja Mucha. Niespodziewanie traktem, wzdłuż którego stoi dom, przejeżdża mnich, który zdradził Robin Hooda. Bohaterowie zatrzymują go i wypytują o najnowsze wieści ze świata. Upewniwszy się, że to on wydał ich przywódcę na pastwę ludzi szeryfa, ujawniają swoją prawdziwą tożsamość[29]. Zabijają duchownego i odcinają mu głowę. To samo czynią z jego sługą w obawie, że doniesie on o zamordowaniu swojego pana. Ciała chowają w okolicznym bagnie:

John smote off the monk's head,
No longer would he dwell;
So did Much the little page,
For fear lest he would tell.

There they buried them both,
In neither bog nor heath,
And Little John and Much together
Bear the letters to our king[30].

Przy mnichu bohaterowie znajdują list, z którym podążają do króla. Władca ubolewa nad losem, który spotkał Robina jako yeomana. Czyni więc on bohaterów wolnymi sługami korony i odsyła ich do Nottingham w celu uwolnienia Robin Hooda[31]. Ten fragment znakomicie pasuje do Campbellowskiego „pojednania z ojcem". Król jako ojciec ułaskawia banitów, włącza ich ponownie w obręb cywilizacji

[29] Patrz: https://mariahmccune.weebly.com/uploads/1/9/2/8/19282013/robin_hood_and_the_monk.pdf, s. 5 [dostęp: 14 VIII 2018].

[30] *Ibidem*, s. 5–6.

[31] *Ibidem*, s. 6–7.

oraz uznaje ich za swoje dzieci, jak najwyżsi bogowie wielu mitologii uznawali za swoje dzieci przybyłych do nich bohaterów[32]. Ponadto Mały John i Much otrzymują od niego pieczęć – rodzaj talizmanu, który ma pomóc im uwolnić przyjaciela. Dostają więc błogosławieństwo absolutu[33], które pozwoli im wyrwać się do swojego świata.

Mały John i Much wracają do Nottingham w celu uwolnienia Robin Hooda. Tam zostają gościnnie przyjęci przez szeryfa, który widząc królewską pieczęć, podejmuje ich obiadem. W trakcie posiłku bohaterowie upijają go, wymykają się i zakradają do więzienia:

The sheriff made John good cheer,
And gave him wine of the best;
At night they went to their beds,
And every man to his rest.

When the sheriff was asleep,
Drunken of wine and ale,
Little John and Much, forsooth,
Took their way unto the jail[34].

Podstępem wywabiają i zabijają strażnika, a następnie uwalniają Robin Hooda. We trzech przeskakują przez mur i uciekają do Sherwood. Rankiem szeryf odnajduje ciało i pustą celę. Orientuje się, że banici go okłamali. Zarządza poszukiwanie Robin Hooda w mieście, gdy ten dawno jest już w swojej kryjówce wśród przyjaciół[35]. Szeryf uświadomiwszy sobie to, do czego dopuścił, zaczyna obawiać się własnej śmierci.

Banici docierają do swojej kryjówki. Opis ich przygody kończy się moralizatorskim dialogiem między Małym Johnem i Robinem. Mały John podejmuje decyzję o opuszczeniu drużyny. Robin Hood starając się za wszelką cenę zatrzymać go, proponuje mu przywództwo nad jego ludźmi i sobą samym. Mały John odmawia, ale ostatecznie decyduje się na pozostanie wśród przyjaciół:

Then bespake good Little John,
To Robin Hood did he say,
„I have done thee a good turn for an ill.
Repay me when thou may."

"I have done thee a good turn," said Little John,
"Forsooth to thee say;
I have brought thee under the green wood line;

---

32 J. Campbell, *op. cit.*, s. 107, 110–111.

33 *Ibidem*, s. 167.

34 Patrz: https://mariahmccune.weebly.com/uploads/1/9/2/8/19282013/robin_hood_and_the_monk.pdf, s. 7–8 [dostęp: 14 VIII 2018].

35 *Ibidem*, s. 8.

Farewell, and have a good day.”

“Nay, by my truth,” said Robin,
“So shall it never be;
I make you the master,” said Robin,
“Of all my men and me.”

“Nay, by my truth,” said Little John,
“So shall it never be;
But let me be your fellow,” said Little John,
“Nothing else do I care to be[36].

Utwór kończy krótki dialog między szeryfem a królem. Jest on o tyle ważny z naszego punktu widzenia, że król przyznaje, że także on został oszukany. Okazuje się zatem, że bohaterowie dokonali ucieczki wbrew woli „ojca”, który podobnie jak szeryf został oszukany, ale także orientuje się w zaistniałej sytuacji zbyt późno. Pozwala to zinterpretować ucieczkę bohaterów jako Campbellowską „magiczną ucieczkę” przy pomocy sił z zewnątrz, wbrew woli sił rządzących światem, w którym się oni znaleźli[37]. Robin Hood, nie mogąc samemu wydostać się do swojego świata powszedniego, potrzebuje pochodzącej stamtąd pomocy. Tę reprezentują Mały John i Much, którzy zdobywają błogosławieństwo absolutu w osobie króla, a także pieczęć jako chroniący ich talizman. To pozwala im pomóc Robin Hoodowi i zabrać go z powrotem do ich świata[38].

James C. Holt nazywa ten utwór „płytkim”[39]. Jednak w przypadku tej interpretacji jego prostota okazuje się mieć kapitalne znaczenie. Na pozór nieskomplikowany, dość krótki i zwięzły, przypomina proste bajki. Te cechy sprawiają, że w utworze tym można dopatrywać się pierwotnej struktury – to zaś oznacza, że nie została ona wcale, albo została tylko w niewielkim stopniu, przetworzona. Dzięki temu można z łatwością doszukać się w niej elementów monomitu. J. Campbell utrzymywał, że przekształcenia dokonywane są przez ludzi nieświadomych idei składających się na monomityczą wędrówkę. Gdyby do tego doszło, struktura utworu uległaby znacznemu skomplikowaniu. Wielkie dawne motywy skarlałyby i wyblakły, a sam utwór nabrałby lokalnego kolorytu i plemiennych cech[40]. Można odnieść wrażenie, że tymi o wiele bardziej charakteryzują się rozpatrywane przez nas wcześniej pozostałe utwory.

Wiele można zarzucić stworzonej przez J. Campbella ścieżce interpretacji. Najprostszym i zarazem najpoważniejszym zarzutem jest fakt, że każdy motyw fabularny może zostać uznany za pasujący element strukturalny. Ta wygoda interpretacyjna może wzbudzać wątpliwości – jak dyskutować z proponowanym przez J. Campbella modelem, skoro „wszystko można uznać za wszystko”, a jeżeli coś nie

[36] *Ibidem*, s. 8–9.
[37] J. Campbell, *op. cit.*, s. 167.
[38] *Ibidem*, s. 176.
[39] J.C. Holt, *op. cit.*, s. 48.
[40] Zob. przyp. nr 12.

pasuje, to najłatwiej obarczyć winą autora, że jego umysł nie pojmował już wielkich idei monomitu, skutkiem czego jest ten lokalny, plemienny koloryt.

J. Campbell w zasadzie nie porusza także tematu intencji autora. Te niewątpliwie tworzący historię Robin Hooda i mnicha musiał mieć, bez względu na pochodzenie, możliwości i zdolności, nawet jeżeli nie znał już struktury monomitu. Stale istnieją przecież jakieś konwencje kulturowe, a opowieści tworzone są w celu zaspokajania jakichś potrzeb społecznych. Utwór rozszyfrowywany jest przez czytelników bądź słuchaczy wyposażonych w kompetencję językową, którą Umberto Eco nazywa jednocześnie skarbnicą społeczną – znajomością świata[41]. Autor *Bohatera o tysiącu twarzy* wydaje się ten fakt spychać na margines, dopatrując się w kolejnych utworach jedynie przebrzmiałego echa dawnych idei monomitu, a ich autorów oskarżając o doktrynerstwo i małostkowość.

Podsumowując, wygląda na to, że w utworze *Robin Hood i mnich* występują pewne elementy monomitu, a sam utwór ma strukturę monomitycznej wędrówki. Nie wszystkie wymienione przez J. Campbella etapy udało się nazwać, ale dosyć wyraźnie da się wyodrębnić: Odejścia/Odsunięcia, Prób i Inicjacji oraz Powrotu i reintegracji ze społeczeństwem.

Być może interpretacja utworów bazująca na poszukiwaniu elementów monomitu nie zdoła przekonać wszystkich do swojej zasadności i właściwości. Nie sposób jednak nie przyznać, że jest to bardzo intrygująca przygoda intelektualna, a analiza pod kątem struktury jest fantastyczną wędrówką. Niewykluczone, iż również taka analiza pozwoliłaby połączyć konkretne opowieści z szerszym kręgiem i tym samym wytrawni badacze mogliby podjąć próbę prześledzenia ich rodowodu.

Bibliografia

Źródła

Robin Hode and the Munke/Robin Hood and the Monk; [w:] https://mariahmccune.weebly.com/uploads/1/9/2/8/19282013/robin_hood_and_the_monk.pdf

Opracowania naukowe

Campbell J., *Bohater o tysiącu twarzy*, Kraków 2013.

Dodds B., *Jaime el Barbudo and Robin Hood: bandit narratives in comparative perspective*, “Social History” 2011, t. 36, nr 4.

Eco U., *Pomiędzy autorem i tekstem*, [w:] U. Eco, R. Rorty, J. Culler, Ch. Brooke-Rose, *Interpretacja i nadinterpretacja*, Kraków 1996.

Holt C.J., *Robin Hood. W poszukiwaniu legendarnego banity*, Kraków 2017.

Zaremska H., *Banici w średniowiecznej Europie*, Warszawa 1993.

[41] U. Eco, *Pomiędzy autorem i tekstem*, [w:] U. Eco, R. Rorty, J. Culler, Ch. Brooke-Rose, *Interpretacja i nadinterpretacja*, Kraków 1996, s. 76.

Topos of the hero in the song Robin Hood and the Monk, or the search for elements of the structure of the monomit based on *A hero with a thousand* faces of Joseph Campbell

Joseph Campbell was one of the most prominent anthropologist in 20 century. He was lecturer of the Sarah Lawrence University, and he was interested in comparative mythology. He created theory of monomyth. It means that actually all of our stories have the same structure, which has three stages: Standing back, Attempts and winning initiation, and Back to the civilization. Campbell thought this structure was connected with initiation rituals in primitive societies. According to monomyth theory, this essay is attepmt to find monomyth structure in one of the medieval ballads about Robin Hood. I tried to find elements of the monomyth in 'Robin Hood and the monk'.

Keywords: Joseph Campbell, comparative mythology, monomyth, structure, structuralism, *A hero with a thousand faces*, Robin Hood, legend, myth, *Robin Hood and monk*, initiation ritual

Топос героя в песне «Робин Гуд и монах» или поиск элементов мономитовой структуры, на основе работы «Герой с тысячью лицами» Джозефа Кэмпбелла

Джозеф Кэмпбелл, антрополог, увлеченный сравнительной мифологией, преподаватель Колледжа Сары Лоуренс, считается одним из самых выдающихся мифологов 20-го века. В ходе своих исследований он разработал теорию мономита, согласно которой в каждой истории человечества можно найти структуру путешествия, заключающуюся в три этапа: разделение, этап испытаний и победоносного посвящения, возвращение. Кэмпбелл видел причину создания такой структуры в ритуалах инициации, которым мальчики подвергались в примитивных сообществах.

Согласно этим рекомендациям, эта статья представляет собой попытку проанализирования одной из ранних работ касающихся самого известного преступника в истории – Робин Гуда, попытку найти в легенде элементов теории мономита Кэмпбелла.

Ключевые слова: Кэмпбелл, Джозеф Кэмпбелл, сравнительная мифология, мономит, структура, структурализм, Герой тысячи лиц, Робин Гуд, легенда, миф, Робин Гуд и монах, ритуал посвящения

Adrian Trzoss
Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu
a.trzoss@gmail.com

Sztuka wobec Web 2.0. Archiwizacja i badanie

W swojej pracy autor przedstawia wpływ *Web 2.0* na sztukę oraz omawia postrzeganie tej sieci społecznościowej przez społeczeństwo. Najpierw prezentuje kwestie związane z *Web 2.0*, jego aspekty techniczne i teoretyczne. W dalszej części zarysowuje problematykę związaną z badaniem dzieła sztuki w przestrzeni *Web 2.0*, kwestie związane z autorstwem i jego znaczeniem, recepcję sztuki, proces kreacji dzieł, zmiany w perspektywie i interpretacji dzieła sztuki i znaczenie jej wpływu w społeczeństwie cyfrowym. Na koniec autor konstatuje, iż obie, techniczne i teoretyczne perspektywy, mają znaczenie dla pracy naukowca podczas archiwizowania dzieł sztuki z przestrzeni cyfrowej oraz ich późniejszego badania w perspektywie relacji między *Web 2.0,* dziełem sztuki a współczesnym społeczeństwem.

Słowa kluczowe
historia cyfrowa, źródło cyfrowe, archiwistyka cyfrowa, sztuka, dzieło otwarte

Niniejszy referat chciałbym poświęcić dwóm aspektom związanym ze sztuką stojącą wobec fenomenu sieci społecznościowej *Web 2.0*. Pierwsza dotyczyć będzie kwestii zrozumienia sztuki funkcjonującej w mediach społecznościowych, jej przekształceń, tworzenia, odbioru i dalszego obiegu. W tym celu przedstawiam specyfikę przestrzeni Web 2.0, różne sposoby jej postrzegania w początkach dyskursu nad nią i możliwości techniczne oraz kulturowo-społeczne, jakie stwarza ona dla tworzących i odbierających sztukę w Internecie. Odwołuję się tu także do koncepcji „przedcyfrowych" Waltera Benjamina[1] oraz Umberto Eco[2], którzy już wcześniej zaobserwowali pewne zjawiska, które później uległy hiperbolizacji w sieci. Mam tu na myśli głównie dwie koncepcje: pierwsza to kwestia reprodukcji sztuki i zmiana jej znaczenie kulturowego, którą zauważył już W. Benjamin prowadząc swoje obserwacje nad społeczeństwem kapitalistycznym. Druga dotyczy kwestii związanych z powstawaniem dzieł i artefaktów sztuki, a w przypadku niniejszego referatu, całokształtu ludzkiej twórczości artystycznej. Mam tu na myśli koncepcję dzieła otwartego U. Eco, które zdaje się wpisywać w problematykę

[1] B. Walter, *The Work of Art in the Age of Its Technological Reproducibility*, Cambridge-London 2008.
[2] E. Umberto, *Dzieło otwarte: forma i nieokreśloność w poetykach współczesnych*, Warszawa 2008.

powstawania i odbioru treści *born digital*. Samą sztukę będę tu postrzegał nie tylko (choć głównie) w ramach *born digital*[3] ale także jako recepcję i *remix*[4] sztuki „analogowej" w przestrzeni cyfrowej. W części drugiej wskażę, jak powyższe problemy teoretyczne przekładają się na praktykę badawczą oraz związaną z nią archiwizacją, a także, jak proces archiwizacyjny uwypukla komplikacje wynikające z problematyki omówionej przeze mnie w pierwszej części[5].

Na początku chciałbym nieco przybliżyć znaczenie dyskursu wokół *Web 2.0*, jako tła dla moich dalszych rozważań. Nie chcę powielać licznych już prac mówiących czym jest, a czym nie jest *Web 2.0* oraz czy *Web 2.0* to to samo, co Internet. Chciałbym jednakże odesłać do kilku, jak mi się wydaje, istotnych prac w tym zakresie. W sposób przystępny i przeglądowy pojęcia *Web 2.0*, sediów Społecznościowych oraz *User Generated Content* (UGC) omawiają Andreas Kaplan i Michael Haenlein w artykule „Users of the world, Unite! The challenges and opportunities of Social Media"[6]. Zwracają oni uwagę na ideowe i technologiczne podłoże *Web 2.0*, przedstawiając sposób wykorzystania go w praktyce (UGC[7]), a następnie dokonując klasyfikacji portali społecznościowych, które stanowią przestrzeń dla realizacji powyższych założeń. Następnie analizują różne czynniki determinujące użytkowników mediów społecznościowych do podejmowania aktywności, przedstawiając przy tym różne możliwości z nich płynące (zarówno negatywne, jak i pozytywne).

O ile A. Kaplan i M. Haenlein skupiają się na praktycznym zastosowaniu mediów społecznościowych, o tyle Tim O'Reilly dokonuje systematyzacji teorii wokół pojęcia *Web 2.0*, wychodząc z analizy licznych przykładów jemu współczesnych. Nie raz przypisuje się mu stworzenie pojęcia *Web 2.0* w ogóle, jednakże jak wskazuje badaczka Cristina Aced Toledano[8], nie był on pierwszym, który wprowadził to pojęcie w obieg. Niemniej jednak, powtarzając za Aced Toledano i odwołując się do skali recepcji prac O'Reilly'ego[9], popularyzowanie pojęcia *Web 2.0* oraz jego systematyzacja, zwłaszcza w kontraście wobec *Web 1.0*, przynależy w pełni do amerykańskiego badacza.

T. O'Reilly rozpoczyna definiowanie *Web 2.0* od kontrastu pomiędzy jego poprzednią i aktualną „wersją", tj. stawia cechy *Web 1.0* naprzeciw analogicznych z drugiej strony[10]. W przypadku niniejszego referatu chciałbym zwrócić uwagę na

---

3 O problematyce źródeł *born digital*: A. Trzoss, *Cyfrowe źródła historyczne w kontekście społecznego i politycznego wymiaru Web 2.0*, [w:] *Źródła historyczne. Nowe konteksty – badania – interpretacje*, red. V. Julkowska, S. Jakutivić, P. Krajewski, Poznań 2017, s. 211–229.

4 L. Lessig, *Remix. Making Art. And Commerce Thrive in the Hybrid Economy*, Bloomsbury Academic 2008.

5 Rozważania te wpisują się w szerszy kontekst związany z archiwizacją źródeł *born digital*. Por. W. Werner, A. Trzoss, *Problemy i wyzwania związane z badaniem i archiwizacją aktywności instytucji publicznych w mediach społecznościowych*, [w:] *Toruńskie Konfrontacje Archiwalne. Pogranicza Archiwistyki*, t. VI, Toruń 2019 [w druku].

6 http://michaelhaenlein.eu/Publications/publications.htm [dostęp: 21 V 2018].

7 User Generated Content – Treści stworzone przez użytkowników (przyp. Autora).

8 C. A. Toledano, *Web 2.0: the origin of the word that has changed the way we understand public relations*, [w:] https://www.researchgate.net/publication/266672416_Web_20_the_origin_of_the_word_that_has_changed_the_way_we_understand_public_relations [dostęp: 21 V 2018].

9 Patrz: https://www.researchgate.net/publication/24114032_What_Is_Web_20_Design_Patterns_And_Business_Models_For_The_Next_Generation_Of_Software [dostęp: 21 V 2018].

10 Tu m.in. wchodzi w grę statyczność vs. interaktywność, pasywność odbioru vs. aktywna partycypacja itd. Wskazuje to również jakie przemiany zaszły w przestrzeni funkcjonowania sztuki.

kilka istotnych kwestii, o których pisze T. O'Reilly w swojej pracy[11]. Po pierwsze, jest to wykorzystanie olbrzymiego potencjału pracy kolektywnej (np. w kontekście gromadzenia wiedzy jest to inicjatywa Wikipedia, w kontekście sztuki jest to wspólne kreowanie obrazów, tekstów czy przeróbek w postaci tzw. memów). Nie tylko przyspiesza to proces pracy, ale także potencjalnie zwiększa zakres perspektywy jaka się dzięki temu rysuje[12]. Kolejna cecha to interaktywność. Oczywistym jest, iż już u podstaw WWW leży interaktywność na linii użytkownik-strona, jednakże w obliczu *Web 2.0* oraz nowych technologii stosowanych na stronach uzyskujemy potencjalne możliwości modalności treści zamieszczanych w sieci. Możliwe jest to dzięki powstawaniu licznych aplikacji oraz rozwoju oprogramowania. Towarzyszy temu zjawisko demokratyzacji dostępu do tychże narzędzi tworzenia i przetwarzania istniejących już zasobów dostępnych między innymi za pomocą Internetu. Ta interaktywność w *Web 2.0* przenosi się również na poziomy użytkownik ↔ użytkownik, co powoduje coraz większą decentralizację w obszarze kreowania treści. Nie jest to już przekaz jednostronny (strona → użytkownik), idący odgórnie, ale treści zaczynają powszechnie i obustronnie cyrkulować pomiędzy użytkownikami i stroną, a nawet w sposób oddolny (strona ↔ użytkownik; użytkownik ↔ użytkownik). To z kolei stwarza warunki do rozwoju tzw. kultury uczestnictwa czy prosumpcji[13], czyli takich form działalności artystycznej człowieka, w których może on dowolnie dokonywać publicznej autoekspresji, której jednym z wymiarów jest sztuka.

Krytykę takiego podejścia do *Web 2.0*, tj. rozpatrywania w kontekście optymizmu potencjalnych możliwości tworzenia stwarzanych dla użytkowników, przeprowadza Andrew Keen w pracy *The Cult of Amateur*[14]. A. Keen przekonuje, że *Web 2.0* powstało na kanwie połączenia kontr kulturowego utopizmu z technologicznym i ekonomicznym utopizmem lat 90. XX w. Przypisuje ruchowi skupionemu wokół *Web 2.0*, analogicznie do marksistowskiej walki klas, stanie w opozycji wobec starych mainstreamowanych mediów. A. Keen uderza w (według niego) pozbawione krytycyzmu społeczności wychwalające kult amatora, kreatywnego samouka, domorosłego artysty. Wspomniany autor twierdzi, że przez to zacierają się granice między profesjonalizmem a amatorstwem pozbawionym wykształcenia. Tu wskazuje, że *Web 2.0* nie tylko stwarza takie możliwości, ale wręcz zachęca do artystycznej autoekspresji, stawiając za wroga elitarne media tradycyjne, wpajając wartości takie, jak: demokratyzacja w tworzeniu i równość w znaczeniu treści. Użytkownicy *Web 2.0* wsparci technologia stawaliby się obywatelskimi twórcami, którzy mogliby tworzyć, co chcą i kiedy chcą. Wskazuje przy tym na marksistowską analogię indywidualistycznej samorealizacji zawartej w „German Ideology[15]". Zjawisko personalizacji w *Web 2.0* jest traktowane przez A. Keena

---

[11] T. O'Reilly, *What is Web 2.0: Design Patterns and Business Models for the Next Generation of Software,* "International Journal of Digital Economics" 2017, vol. 65, s. 17–37.

[12] O kolektywnym tworzeniu się wiedzy pisał również James Surowiecki. Zob. J. Surowiecki, *The Wisdom of Crowds*, New York 2005.

[13] J. Burgess, J. Green, *Youtube. Online video and Participatory Culture*, Cambridge 2009, s. 208.

[14] A. Keen, *The Cult of Amateur. How today's internet is killing our culture*, New York 2007, s. 242.

[15] https://www.marxists.org/archive/marx/works/1845/german-ideology/ [dostęp: 21 V 2018].

jako objaw narcyzmu, a co więcej wydaje się, iż w opinii autora prawdziwa wysoka sztuka nie jest w stanie powstać poza potężnym zapleczem mediów tradycyjnych, a nabierając charakteru demokratycznego zaczyna tracić na wartości i równać do poziomu średniego, czyli bylejakości. Zdaniem A. Keena konsekwencja zjawiska demokratyzacji tworzenia będzie towarzyszyła demokratyzacja w ocenie, a co za tym idzie, amator będzie uważał się za krytyka równemu profesjonaliście. Patrząc na to okiem prezentyzmu można by pokusić się o stwierdzenie, iż rzeczywiście dominuje dziś zjawisko tzw. klikalności, która przy obecnych algorytmach mediów społecznościowych pozwala masom na decydowanie o jakości sztuki, jednakże z perspektywy roku 2007, kiedy A. Keen pisze swój tekst, zdaje się, że byłaby to nadinterpretacja słów autora. Niemniej jednak, uważa on, iż elitaryzm kultury i sztuki, także w perspektywie krytyki, powodował, iż społeczeństwo otrzymywało wartościowy przekaz, co w przypadku *Web 2.0* nie może mieć miejsca, gdyż taki krytyk stałby się jednym z wielu pośród masy[16].

Mając zatem świadomości, iż poza tym, że sama technologia i rozwiązania teoretyczne *Web 2.0* mogłyby mieć charakter z goła neutralny, to jednak sposoby ich wykorzystania oraz tego konsekwencja budziły sporą dyskusję. W tym miejscu chciałbym zwrócić uwagę na kilka takich przypadków i poddać próbie analizy, zwracając jednocześnie uwagę na wcześniejsze teorie, które mogłyby być przydane w zrozumieniu omawianych zjawisk.

Tabela 1. Web 1.0 vs. Web 2.0.

Web 1.0	Web 2.0
jednostronność przekazu	wzajemna relacja nadawca ←→ odbiorca
statyczność	dynamiczności; modelowanie treści
prosta struktura	aplikacje, flash, złożona hipertekstowość, wieloplatformowość
przeniesienie bezpośrednie wzorców ze świata „analogowego”	User Generated Content
wąska grupa twórców; ograniczony dostęp do narzędzi tworzenia	demokratyzacja tworzenia, kultura uczestnictwa
niska funkcjonalność	personalizacja
schematyczność i jednakowość	różnorodność, szybki rozwój formy

Źródło: Zestawienie własne

W niniejszym referacie nie definiuję sztuki, starając się traktować ją jak najszerzej, biorąc pod uwagę zmieniający się jej kontekst, formy działalności oraz rozwój technologiczny. Nie jest również moim celem przytaczanie *in extenso* teorii

[16] Z jednej strony ciężko polemizować z myślą A. Keena z lat 2005–2007 ze względu na rodzące się dopiero media społecznościowe i brak jasności, w którą stronę rozwinie się owe zjawisko. A. Keen pisze także z perspektywy po wielkim kryzysie finansowym jaki dotknął biznes nowych technologii (tzw. Dot-com bubble). Jednakże wydaje się, iż autor jest *a priori* uprzedzony do zjawiska *Web 2.0* i jego krytyka nie jest obiektywna (autor ocenia wszystkie elementy *Web 2.0* negatywnie, popadając momentami w dziennikarską futurologię.

wielkich myślicieli, jednakże recepcja ich i zastanowienie się na ile mogą być pomocne wobec aktualnych problemów badawczych (wszak i U. Eco, i W. Benjamin tworzyli swoje koncepcje przed upowszechnieniem się dostępu do Internetu i pojawieniem się mediów społecznościowych).

Pierwszy problem to kwestia przypisania autorstwa i rola autora-odbiorcy oraz wpisana w nią polisemiczność. Zwracali na niego uwagę nie tylko W. Benjamin i U. Eco, ale również Hans Gadamer czy Roman Ingarden[17]. Zwykło się traktować analizy dzieła sztuki z jednej perspektywy – albo z punktu widzenia twórca-dzieło, albo odbiorca-dzieło. W przypadku sztuki w *Web 2.0* mamy do czynienia z przenikaniem się obu powyższych, a zatem jest to dwu-, a raczej trój-stronna relacja twórca-dzieło-odbiorca. W mediach społecznościowych odbiorca dołącza do twórcy i współtworzy z nim sztukę, nie tylko na sposób, który U. Eco określił jako dzieło otwarte, ale także na płaszczyźnie samego dzieła (praca kolektywna jak współtworzenie filmów, memów, gifów itd.) i jego obiegu jako informacji (komentarze, różnego rodzaju oceny, jak np. lajki). Z jednej strony może się to nie wydawać niczym nowym, z drugiej chciałbym zwrócić uwagę na zjawisko hiperbolizacji, które temu towarzyszy. Mianowicie mam na myśli problematykę „reprodukcji" i „klikalności", które poprzez algorytmy wpisane w mechanikę mediów nie tylko decydują o deprecjonowaniu danego dzieła czy jego popularności, ale także odbiorze. O tym czy coś jest rozpoznawalne w mediach społecznościowych nie stanowi tylko jakość dzieła, ale liczba jego reprodukcji, a nawet więcej liczba jego „pozytywnych ocen", które mają również charakter symboliczny (przykładowo wprowadzone ostatnio na portalu Facebook „buźki", które symbolizują reakcję odbiorcy na odczytane przez niego treści). Dodatkowo w grę wchodzi kwestia interpretacji dzieła przez komentarze – nie tylko ilościowo, ale także jakościowo – co zdaje się wpisywać w ecowską wielością interpretacji. Te właśnie subiektywne oceny ukierunkowują masowego odbiorcę, wkraczając pomiędzy niego a sztukę. Jest to mimo wszystko pewne novum – nie pośredniczy między nami a sztuką krytyk, przedstawiając merytoryczne argumenty[18], ani nie jesteśmy już w bezpośrednim kontakcie z dziełem, gdzie rozwija się nasze indywidualne przemyślenie. Odbiorcy zatem nadają mu kompletnie nowy kontekst a raczej wiele kontekstów, odrywając go, parafrazując W. Benjamina, od swojej tradycji, od jego „tu i teraz".

Innym przykładem współtworzenia jest reprodukowanie sztuki „analogowej" z jednoczesnym zmienianiem jej elementów. Tu możemy wziąć pod uwagę przetwarzanie klasycznych dzieł sztuki na memy czy gify. Z jednej strony odzieramy dzieło z jego kontekstu i formy nadając mu nowy kontekst oraz znaczenie, z drugiej zaś oryginał zostaje przez nas postrzegany inaczej, z perspektywy doświadczenia reprodukcji i remixu. Może to mieć nie tylko znaczenie dla recepcji i interpretacji dzieł, ale także dla ich popularności. Można spotkać w komentarzach w mediach społecznościowych, że „coś" lub „ktoś" jest memogenny tzn. zakłada się, iż remixowanie takiego bytu tworzy bardziej spójne przesłanie niż inne, a zatem będzie lepiej odkodowane przez odbiorcę i wzbudzi u niego zakładaną reakcję

[17] Ł. Białkowski, *Sztuka w procesie jako typ dzieła otwartego*, [w:] https://www.academia.edu/22293269/Sztuka_w_procesie_jako_typ_dzie%C5%82a_otwartego [dostęp: 21 V 2018].

[18] Co jako zagrożenie traktował Keen. Zob. idem, *op. cit.*, s. 11–26.

(np. humorystyczną w przypadku memów satyrycznych)[19]. Wracając jednak do komentarzy i remixów, zdaje mi się, że to co U. Eco rozumiał jako nieokreśloność, która powodowała nieustannie zmieniające się odczytania, ujawniają się właśnie w ciągle poszerzającym się zasobie ludzkiej twórczości i recepcji w *Web 2.0*. Każdy kolejny komentarz i lajk, każdy nowy mem lub przeróbka jakiegoś obrazu lub filmu (może to również dotyczyć materiałów nie będących stricte sztuką, które po procesie reprodukcji i *remixu* do takowej aspirować mogą. Mam tu na myśli zdjęcia osób publicznych, np. popularne obecnie w sieci memy z Prezydentem Rzeczypospolitej Polskiej Andrzejem Dudą), powoduje powstanie kolejnego elementu niedookreślenia niejako kumulując możliwości interpretacyjne. Odwołując się do Josepha Margolisa[20] chciałbym zauważyć, że z perspektywy odbiorcy sztuka zawsze będzie interpretowana (i reinterpretowana) w kontekście historii dzieła, jak i samej historii jego interpretacji. Co więcej J. Margolis twierdzi, że nie ma jednego właściwego kanonu interpretacyjnego, a wszystkie, nawet wzajemnie sobie przeczące, strategie interpretacyjne są kulturowo właściwe. A zatem jeśli przyjmiemy przesłanki Margolisa za właściwe, należy stwierdzić, iż otwarte dzieła sztuki w *Web 2.0* mają w teorii nieskończoną ilość interpretacji, a przynajmniej tak długo, jak będzie wokół nich ludzkie zainteresowanie i aktywność.

Jak już wspomniałem współtworzenie sztuki ma także swój kolektywny wymiar. Świetny, momentami zatrważający, ale inspirujący przykład to tak zwany „Plac Pixeli"[21]. Był to eksperyment portalu Reddit, gdzie każdy mógł umieszczać na planszy po jednym pixelu, jednego z szesnastu kolorów w pewnym odstępie czasu. Cały eksperyment trwał 72 godziny i skupił ludzi z różnych kręgów i krajów. Użytkownicy portalu za pośrednictwem czatów koordynowali wspólnie tworzenie obrazów, znaków, symboli popkultury. Nie jest moim celem by opisywać historię eksperymentu, jednakże chciałbym zwrócić uwagę, iż sam proces kreacji, chociaż anonimowy, przebiegał kolektywnie. Co więcej każdy kolejny element powstawał wobec innego, istniejącego obok na tej samej planszy, a zatem poszczególne dzieła wchodziły z sobą w swego rodzaju „interakcję". Pierwszy problem jaki tu zauważam to kwestia autorstwa. Ustalenie go w takich okolicznościach jest co najmniej trudne, żeby nie rzec niemożliwe[22]. W tym przypadku mamy do czynienia raczej z grupami twórców (lub jak to chciałby widzieć autor notki: z Kreatorami, Niszczycielami i Protektorami), których albo możemy podzielić ze względu na charakter twórczości, albo ze względu na przynależność do procesu powstawania konkretnych dzieł. Powstaje pytanie: czy kwestia autorstwa jest w tym przypadku istotna i rzutuje na naszą recepcję? Ponadto chciałbym zauważyć, iż w momencie trwania tych 72 godzin w sposób jednostkowy doszło do granic maksimum

[19] Tu ciekawym przykładem jest seria memów w ramach kampanii promocyjnej portalu Histmag, gdzie autorzy do obrazów dzieł sztuki dołączają krótki tekst zachęcający do finansowego wspierania swojego portalu. Zob. https://www.facebook.com/histmag.org/photos/a.409794742442.189671.81885462442/10155049245227443/?type=3&theater [dostęp: 21 V 2018].

[20] J. Margolis, *Czym, w gruncie rzeczy, jest dzieło sztuki?*, Kraków 2004, s. 89–130.

[21] Opis eksperymentu przez jednego z użytkowników portalu: http://sudoscript.com/reddit-place/ [dostęp: 21 V 2018].

[22] *De facto* przy sprawdzeniu adresów IP dałoby się osiągnąć pewne, lecz jak podejrzewam niesatysfakcjonujące efekty.

wręcz omawiane przeze mnie zjawisko hiperbolizacji problemów teoretycznych, które wyżej przedstawiłem. Każdy kolejno postawiony pixel, a następnie grupa pixeli, które tworzyły znak, powstawały w otoczeniu innych, aktualnie się kształtujących. Zatem powstawanie (autor), jak i recepcja (odbiorca) kolejnych pixeli i znaków były ze sobą powiązane dynamiczną relacją, która zdaje się wpasowywać w pojęcie dzieła otwartego. Relacja ta nie jest ograniczona jedynie do przestrzeni „Placu Pixeli", gdyż jak wspomniałem, proces komunikacji (a zarazem recepcji i interpretacji) miał miejsce pomiędzy użytkownikami (na kanałach oficjalnych i prywatnych).

Każda z grup interesu biorąca udział w eksperymencie chciała coś przekazać pozostałym: dla Niszczycieli było to nihilistyczne opanowanie planszy czarnymi pixelami, zaś dla ich przeciwników było to narysowanie flagi Stanów Zjednoczonych, co między innymi miało stanowić alegorię wolności tworzenia[23].

Dla U. Eco dzieło sztuki to forma komunikatu, który miał być deszyfrowany przez odbiorcę dzięki współdzieleniu tego samego kodu kulturowego. Ewolucje społeczne sprawiają jednak, że kod ten przestaje być współdzielony, a sztuce nadaje się nowe możliwości interpretacyjne. Współcześnie wpływ na to ma wzrastająca informatyzacja życia społecznego. *Web 2.0* to – jak wspomniałem – również szereg aplikacji, których budowa ma wpływ na naszą percepcję. Może to być interfejs lub kwestia mechaniki medium, jak np. snapchat, gdzie obrazy znikają po kilku chwilach. Nie wspomnę już o możliwości nakładania na obrazy filtrów i innych dodatków w postaci choćby napisów czy innych obrazów i animacji. Nieustannie zmieniający się świat mediów społecznościowych, który wszakże jest jednym z czynników przekształcających współczesną kulturę, powoduje, iż nie tylko rośnie wielość interpretacji, ale także stwarzane są pewne bariery w postrzeganiu wcześniejszego kontekstu sztuki – np.: brak dostępu do starego interfejsu lub skasowanie uprzednio funkcjonujących komentarzy.

W. Benjamin napisał, że zsekularyzowana sztuka nabrała elementów kultu piękna, które konsumuje odbiorca masowy. Pod pewnymi względami ma to miejsce obecnie. Co prawda jakość nie odgrywa już tak wielkiego znaczenia[24], jednakże np. na portalu Youtube piękno formy potrafi być doceniane chociażby we vlogach. Vlog jako swoją główną treść ma wpisaną autoekspresję jego twórcy. Może to być uchwycone w postaci monologu albo krótkich ujęć widzianych z perspektywy twórcy (tzw. *First Person View*[25]). Tu chciałbym wskazać na jedną bodaj z najbardziej rozpoznawalnych na polskim gruncie vlogowym osób – Krzysztofa Gonciarza, który jest niejako pionierem gry formą vlogów. K. Gonciarz sprawia, iż są one niebanalne, zaskakujące i pretendują do miana sztuki. Wybór ujęć, ich remix, perspektywa powodują, iż obrazy przedstawiane przez vlogera mają charakter artystyczny, ukazując zupełnie inne punkty widzenia, niż byłoby to w przypadku

---

[23] Skądinąd jest to interesujące zjawisko skupienia się osób lobbujących za swobodą tworzenia wokół symbolu jakim jest flaga Stanów Zjednoczonych. Kwestia wykorzystania jej jako alegorii mogłaby stanowić interesujący przyczynek do dalszych badań nad recepcją sfery analogowej znaków i symboli w ramach *Web 2.0*.

[24] Co nie oznacza, iż nie odgrywa w ogóle. Jest zrównana do innych elementów składowych traktujących o popularności dzieł jak np. osoba autora czy kontekst dzieła.

[25] Z punktu widzenia pierwszej osoby (przyp. Autora).

tradycyjnego postrzegania statycznego kamerą. Samo oglądanie filmów na Youtube wpisuje się w teorie W. Benjamina nie tylko w przypadku twórczości K. Granciarza. W. Benjamin mówi, iż fotografia i film nadają sztuce nowe perspektywy widzenia, uwydatniając ich inne, nieraz ukryte cechy. Tu swego rodzaju rewolucję estetyczną wprowadziło zastosowanie technologii VR (*virtual reality*), która pozwala na doświadczenie dzieła w formacie 3D. Innym podobnym mechanizmem jest możliwość przedstawienia obrazów z wykorzystaniem techniki filmu sferycznego, tj. oglądania zdjęcia w formacie 360 stopni. Analogicznie do myśli W. Benjamina, kiedy aparat fotograficzny czy film pozwoliły obserwować sztukę z różnych perspektyw, tak filmy sferyczne pozwalają odczytywać również kontekst dzieła, jego otoczenie, zmieniając nasze możliwości recepcyjne (np. oglądanie zabytku architektonicznego w otoczeniu innych budynków).

Według W. Benjamina sztuka kolejno została odarta ze swojego sakralnego znaczenia. Prądy sztuki dla sztuki również schodzą w cień. Jestem daleki od trywializowania i stwierdzenia, że obecnie sztuka to (wg koncepcji marksistowskiej u W. Benjamina) produkt, który konsumujemy. Faktem jest, że sztuka stała się czymś użytkowym, ale nabiera również coraz to nowych form funkcjonowania. Sztuka może być naszym obrazem na pulpicie, który funkcjonuje niczym kwiat w doniczce, jako kolejny element ozdoby. Z drugiej strony sztuka może, np. powszechnie edukować, czego dobrym przykładem są memy edukacyjne, np. o tematyce historycznej[26].

W. Benjamin sugeruje, że nastąpiło przesunięcie ośrodka ciężkości w odbiorze sztuki z samego dzieła na aparaturę służącą jego reprodukcji. Zdaje się mieć to potwierdzenie w kontekście *Web 2.0* i portali społecznościowych. Ograniczenia portali (stopniowo stają się co prawda mniejsze) wpływają na to, jakie granice owa sztuka może mieć (od wielkości dzieła, poprzez jego długość czy dozwolone, a raczej niedozwolone, elementy i treści). Tak samo ma się kwestia w przypadku roli autor-odbiorca. W każdym momencie możemy stać się twórcą jako odbiorca dzieła, co zaciera granice miedzy profesjonalizmem a amatorską twórczością (może to przybrać dwa warianty – albo rezygnujemy z postrzegania dzieła przez pryzmat autora, albo wręcz przeciwnie – w obu przypadkach ma to znaczenie przy odbiorze i interpretacji sztuki). Otwiera to jednak drogę dla autorów-amatorów, którzy odkrywają swój talent, mogą w sposób prawie że równy rywalizować i przechodzić do grona uznanych artystów. Znikają bariery tworzone przez brak finansów, zamknięcie środowiska i wystawców. Odwołując się do James'a Surowieckiego, to że krytycy są niejako zrównywani z masowym odbiorcom, nie powoduje jednak (jak obawiał się A. Keen) powszechne wyniesienie niskiej jakości twórczości. J. Surowiecki uważa, iż przy odpowiednich warunkach masy są zdolne podejmować racjonalne i optymalne decyzje, co podobnie ma miejsce w *Web 2.0*. Dobra sztuka jest w stanie szybko się wybić (dzięki mechanizmom reprodukcji i *remixu*), zaś ta niskiej jakości otrzymuje łatkę „gniotu". Warto zauważyć, że sami krytycy-profesjonaliści również partycypują w „kulturze klikalności", a zatem ich głos może być słyszalny pośród mas i przez nie reprodukowany.

[26] J. Surowiecki, *op. cit.*, s. 3–26.

W tym miejscu chciałbym poświęcić chwilę na refleksję o archiwizacji i badaniu sztuki w *Web 2.0*. Zasadniczą część problemów, zwłaszcza natury technicznej, poruszyłem w innym miejscu[27], jednakże chciałbym szczególnie zaakcentować te, które odnoszą się do powyższych rozważań.

Pojawiła przede wszystkim seria problemów związanych z granicami dzieła, jego autorstwem, przynależnością czasową i przestrzenną czy recepcją. Ma to swoje zasadnicze przełożenie na praktykę badawczą, a zwłaszcza archiwizacyjną. Zaznaczę na wstępie, że jestem zwolennikiem jak najszerszej archiwizacji, co jest spowodowane obserwowanym problemem częściowej ulotności danych cyfrowych.

Pierwszy problem dotyczy tzw. nakładek językowych na portalach. W obrębie tego samego fanpage'a można zamieszczać odmienne treści dla użytkowników z różnych lokalizacji. Innymi słowy mówiąc, nakładka językowa pokazuje inne treści odbiorcom polskim, a inne angielskim, francuskim czy japońskim. Prowadzić to może do zjawiska, iż pozyskując dane, np. z Facebooka dwóch badaczy, może uzyskać dwa odmienne konteksty funkcjonowania dzieła.

Czy jako badacze powinniśmy subiektywnie wybierać, jaka część dzieła sztuki jest przez nas archiwizowana? Mianowicie, czy możemy „na sucho" wyjąć dzieło z kontekstu jego odbioru, tj. komentarzy i statystyk (np. lajków pod memem)? Czy takie wyrwanie dzieła z kontekstu nie zaburzy nam możliwości interpretacyjnych?

Zasadniczym problemem przy archiwizacji danych z sieci jest pytanie o to, co archiwizujemy, o byt, z którym wchodzimy w relacje jako badacze, oraz o to, jak archiwizowany i badany przez nas byt ma się do zjawisk, które chcemy poprzez nasze badanie poznać. Czy archiwizujemy poprzez platformy developerskie czy też poprzez tzw. screenshoty? Czy odzieranie sztuki z jej kontekstu technicznego, czyli interfejsu, ma znaczenie dla wyników naszych badań?

Nie wchodząc szerzej w aspekty techniczne chciałbym zadać pytanie: czy dokonując archiwizacji sztuki, nie dokonujemy właściwie jej reprodukcji, a zatem tworzenia nowego bytu i nowych możliwości interpretacyjnych?

Chciałbym też przywołać poprzednie rozważania, które przytoczyłem podczas omawiania konkretnych przykładów. Jak ma się w tym momencie kwestia ustalenia i znaczenia autorstwa?

Próbując podsumować dotychczasowe rozważania usystematyzuję kwestie, które pojawiły się w kolejnych akapitach niniejszego referatu. Rozpocznę od tematu dotyczącego ustalania autorstwa oraz zmian, jakie zaszły w roli autora i w rozmyciu granic między odbiorcą a autorem dzieł. Zauważyłem, iż zmiany, jakie przyniosło pojawienie się *Web 2.0* (techniczne i społeczne), dają nam nowe możliwości postrzegania zjawiska, gdzie odbiorca jest jednocześnie autorem, a samo dzieło nabiera coraz to większej polisemiczności, co widzimy już u U. Eco, H. Gadamera i R. Ingardena. W problematykę tą wpisuje się również kwestia pracy kolektywnej i jej rezultatów, a co za tym idzie, problematyka reprodukcji i kultury klikalności. Nowe mechanizmu funkcjonowania w przestrzeni cyfrowej przeniosły punkt ciężkości na recepcję wyrażaną w postaci statystyk reakcji oraz udostępniania

[27] W. Werner, A. Trzoss, *op. cit.*

i komentowania treści. Określanie wartości stało się wypadkową opinii mas oraz algorytmów portali społecznościowych. Rozważania wiodą od kolektywizmu ku *remixowi* i związanymi z nim wyzwaniami. *Remix* nie tylko ma silny związek z kwestią autorstwa, jak to wcześniej zaznaczyłem, ale również wpisuje się w znaczenie cyrkulacji treści, kulturę klikalności. Ma to silny związek także z polisemicznością i nowymi interpretacjami dzieła (*remix* może być potraktowany jako swego rodzaju interpretacja u samego odbiorcy-nadawcy). W technicznych aspektach zmiany w percepcji i kanonach interpretacji związane są z towarzyszącymi im problemami interfejsu, którego obecność jest dodatkowym bodźcem wpływającym na odbiór dzieła. Wracając do kwestii wielości interpretacji i relacji między dziełem a odbiorcą, chciałbym przypomnieć o istotnym aspekcie jakim jest zmiana w pośredniczeniu na linii dekodowania dzieła. Rola autorytetu krytyka została zastąpiona przez mądrość tłumu, która interferuje i wpływa na nasze możliwości interpretacyjne. Wreszcie *Web 2.0* to zmiany w strukturze społeczno-kulturowej. Powszechność dostępu do narzędzi tworzenia i związana z tym kultura uczestnictwa doprowadziły do sytuacji, w której każdy może zostać twórcą, amator może zostać profesjonalistą, ukryte talenty mają szanse na wybicie się, pomijając bariery tworzone przez duże korporacje medialne i bariery biurokratyczne.

Powyższe rozważania wpisują się w szerszą dyskusję dotyczącą ogólnie pojętej cyberkultury[28]. Sztuka wobec *Web 2.0* jest tym szczególnym rodzajem syntopii[29], w której urzeczywistniają się w pełni koncepcje interaktywnego hipermedium, które zmieniło oblicze społeczeństwa[30]. O tych nowych przemianach i związanych z nimi paradygmatami sztuki multimedialnej w erze technologii cyfrowych pisał szerzej Ryszard Kluszczyński[31], a co było już wspomniane wcześniej w niniejszej pracy. Kwestią sporną pozostaje postrzeganie tych nowych relacji. Według Lva Manovicha interaktywność (która wpisana jest w Web 2.0) jest specyficznych rodzajem nieporozumienia między autorem i odbiorcą"[32]. Biorąc pod uwagę, że L. Manovich analizuje kondycję współczesnej sztuki z perspektywy jej samej, pozostając na poziomie estetyki czy immersji, nie wypada się z nim zgodzić jeśli wziąć pod uwagę wcześniejszej rozważania oparte na koncepcjach U. Eco czy wspomnianych wyżej wybitnych medioznawcach jak Jean Burgess, Joshua Green czy Andreas Kaplan i Michael Haenlein. Urzeczywistnienie się „trzeciej kultury"[33], której głównymi partycypantami stają się ludzie dojrzewający wraz z rozwijającą się technologią, spowodowało, iż jej twórcy i odbiorcy mówią jednym techniczno-kulturowym językiem. Krytyka zjawiska interaktywności czy kondycji sztuki wobec

---

[28] P. Zawojski, *Cyberkultura. Syntopia sztuki, nauki i technologii*, Warszawa 2010; L. Manovich, *Język nowych mediów*, Warszawa 2006; L. Manovich, *Software takes command*, New York, London 2013.

[29] P. Zawojski, *op. cit.*, s. 73–75.

[30] Zawojski pisze za M. Castellsem, iż dopiero komputeryzacja i Web urzeczywistniły interaktywną wirtualność. Zob. P. Zawojski, *op. cit.*, s. 27.

[31] R. Kluszczyński, *„Od web studies do antropologii nowej wizualności. Współczesne badania nad cyberkulturą"*, [w:] https://kulturasieliczy.pl/upload/archiwum_kw_files/artykuly/3._ryszard_w._kluszczynski_-_od_web.studies_do_antropologii_nowej_wizualnosci._wspolczesne_badania_nad_cyberkultura.pdf [dostęp: 20 V 2018].

[32] L. Manovich, *Kim jest autor?*, „Kultura Popularna" 2003, nr 1, s. 92.

[33] R. Kluszczyński, *Wstęp*, [w:] *W stronę* trzeciej kultury. Koegzystencja sztuki, nauki i technologii, Gdańsk 2016, s. 7–16.

Web 2.0 (relacji rozumianej tak, jak zaznaczono na wstępie artykułu) wynika z niezrozumienia, a raczej anachronizowania samego fenomenu *Web 2.0*. Nawiązując raz jeszcze do przemyśleń W. Benjamina chciałbym zauważyć, iż charakter sztuki w sieci uległ przemianie naznaczonej umasowieniem, doszło do hiperbolizacji zjawisk wcześniej jej towarzyszących, a zatem zmienił się kontekst, motywy, recepcja. Stąd postrzeganie sztuki, dzieła sztuki, jak i twórczości w sieci w ogóle, nie może być prowadzone bez dialogu z dziedzinami pokrewnymi zjawisku, jak medioznawstwo czy informatyka, które dostarczając narzędzi nie tylko przydatnych na poziomie technicznym, ale będącymi swoistą bramą dla epistemologii. Rozważanie sztuki w świetle *Webu 2.0* tylko z jej perspektywy daje niepełny obraz, stąd warto dokonać refleksji w oparciu o dotychczasowy dyskurs nad tym fenomenem, nie odrywając się od dzieła jako źródła poznania (w przypadku autora rozumianego jako źródło historyczne zgodnie z koncepcją J. Topolskiego[34]). Konkludując, *Web 2.0* stworzyło wiele nowych perspektyw badawczych, które nie tylko odwołują się do starych problemów związanych z analizą i rozumieniem sztuki. Warto zatem czerpać z wcześniejszego dyskursu, mimo iż funkcjonował on w realiach przedcyfrowych. Parafrazując myśl moją i Wiktora Wernera z przytaczanego przeze mnie artykułu, to co archiwizujemy, nie zawsze jest tym, co realnie funkcjonuje. A zatem archiwizacja zmienia niejako kontekst funkcjonowania dzieła sztuki ergo, jej możliwe rozumienie i interpretacje. Wniosek ten jest istotny nie tylko dla badacza, ale i archiwizatorów, zwłaszcza jeśli będziemy mieli na uwadze główny cel tych zabiegów – pozostawienie materiału źródłowego do dalszych badań, nie tylko historycznych. Pamiętając przy tym, iż odbiór dzieła będzie się nieustannie zmieniał, gdyż jak napisał W. Benjamin, dzieło ma nadawany na nowo swój kontekst wraz z jego przejściem do kolejnego etapu rozwoju ludzkiej kultury[35].

Bibliografia

Opracowania monograficzne

Benjamin W., *The Work of Art in the Age of Its Technological Reproducibility*, Cambridge, Londyn 2008.

Burgess J., Green J., *Youtube. Online video and Participatory Culture,* Cambridge 2009.

Keen A., *The Cult of Amateur. How today's internet is killing our culture,* 2007.

Lessig L., *Remix. Making Art. And Commerce Thrive in the Hybrid Economy*, Bloomsbury Academic 2008.

Margolis J., *Czym, w gruncie rzeczy, jest dzieło sztuki?*, Kraków 2004.

Manovich L., *Język nowych mediów*, Warszawa 2006.

Manovich L., *Software takes command*, New York, London 2013.

Surowiecki J., *The Wisdom of Crowds,* New York 2005.

Topolski J., *Metodologia historii,* Warszawa 1973.

Umberto E., *Dzieło otwarte: forma i nieokreśloność w poetykach współczesnych*, Warszawa 2008.

[34] J. Topolski, *Metodologia historii*, Warszawa 1973, s. 342–355.

[35] Nie chcąc popaść w futurologię chciałbym zaznaczyć, iż trwa dyskusja nad tym, czy nie jesteśmy obecnie świadkami narodzin tzw. Web 3.0 Por.: http://radar.oreilly.com/2007/10/todays-web-30-nonsense-blogsto.html [dostęp: 20 V 2018]; E. Trere, V. Barassi, *Does Web 3.0 come after Web 2.0? Deconstructing theoretical assumptions through practice*, "New Media and Society" 2012, vol. 14 (8), s. 1269–1285; T. Berners-Lee, J. Hendler, O. Lassila, *The Semantic Web*, "Scientific American" 2001, vol. 284 (5), s. 34–43.

Zawojski P., *Cyberkultura. Syntopia sztuki, nauki i technologii*, Warszawa 2010.

Artykuły naukowe

Berners-Lee T., Hendler J., Lassila O., *The Semantic Web*, “Scientific American” 2001, vol. 284 (5).

Białkowski Ł., *Sztuka w procesie jako typ dzieła otwartego*, [w:] https://www.academia.edu/22293269/Sztuka_w_procesie_jako_typ_dzie%C5%82a_otwartego

Kaplan A., Haenlein M., *Users of the world, Unite! The challenges and opportunities of Social Media*, [w:] http://michaelhaenlein.eu/Publications/publications.htm.

O’Reilly T., *What is Web 2.0: Design Patterns and Business Models for the Next Generation of Software*, “International Journal of Digital Economics” 2017, vol. 65.

Kluszczyński R., *„Od web studies do antropologii nowej wizualności. Współczesne badania nad cyberkulturą”*, [w:] https://kulturasieliczy.pl/upload/archiwum_kw_files/artykuly/3._ryszard_w._kluszczynski_-_od_web.studies_do_antropologii_nowej_wizualnosci._wspolczesne_badania_nad_cyberkultura.pdf

Kluszczyński R., *Wstęp*, [w:] *W stronę trzeciej kultury. Koegzystencja sztuki, nauki i technologii*, Gdańsk 2016.

Manovich L., *Kim jest autor?*, „Kultura Popularna” 2003, nr 1.

Toledano Cristina Aced, *Web 2.0: the origin of the word that has changed the way we understand public relations*, [w:] https://www.researchgate.net/publication/266672416_Web_20_the_origin_of_the_word_that_has_changed_the_way_we_understand_public_relations.

Trere E., Barassi V., *Does Web 3.0 come after Web 2.0? Deconstructing theoretical assumptions through practice*, “New Media and Society” 2012, vol. 14 (8).

Trzoss A., *Cyfrowe źródła historyczne w kontekście społecznego i politycznego wymiaru Web 2.0*, [w:] Źródła historyczne. Nowe konteksty – badania – interpretacje, red. V. Julkowska, S. Jakutivić, P. Krajewski, Poznań 2017.

Werner W., Trzoss A., *Problemy i wyzwania związane z badaniem i archiwizacją aktywności instytucji publicznych w mediach społecznościowych*, [w:] *Toruńskie Konfrontacje Archiwalne. Pogranicza archiwistyki*, t. VI, Toruń 2019 (w druku).

Arts in view of Web 2.0. Archiving and research

Author in the following paper discusses the question of the impact of *Web 2.0* on the arts and human perspective of work of art. In first chapters issues of *Web 2.0*, its technical and theoretical backgrounds are discussed. In the second part author outlines problems linked with the research on art in *Web 2.0* such as authorship, art reception, process of creation, changes in perspectives and interpretation of work of art and matters of its social impact in digital society. In the end author states that both technical and theoretical issues influence the researcher’s work when archiving and later analyzing relation between Web 2.0, work of art and nowadays society.

Keywords: digital history, digital source, digitial archiving, art, opera aperta, born-digital, Web 2.0

Daniel Buszyński
Uniwersytet Łódzki
daniel_buszynski@wp.pl

Stanisław Skalski w piśmiennictwie historycznym i wspomnieniach (wybrane przykłady)

Stanisław Skalski (1915–2004) jest jedną z najważniejszych postaci w dziejach polskiego lotnictwa wojskowego. Swoje sukcesy odnosił podczas II wojny światowej. Zaliczono mu 18 i 11/12 zestrzeleń pewnych. Trudne chwile przeżywał w latach 1948–1956. Po powrocie z Wielkiej Brytanii do Polski w czerwcu 1947 r. krótko służył w wojsku. W czerwcu 1948 r. został aresztowany przez komunistyczne służby pod sfabrykowanymi zarzutami szpiegostwa. Wkrótce skazano go na karę śmierci. W więzieniu spędził prawie 8 lat. W 1956 r. został zwolniony z więzienia i zrehabilitowany. W tym samym roku powrócił do służby wojskowej w lotnictwie. Pełnił ją do 1971r. Angażował się w upamiętnianie działań polskiego lotnictwa podczas II wojny światowej. Podejmował także działania kontrowersyjne. Dobrym tego przykładem jest jego zaangażowanie w działalność Zjednoczenia Patriotycznego „Grunwald" w 1981 r. Celem niniejszego artykułu jest przedstawienie najważniejszych publikacji, w których można odnaleźć informacje o S. Skalskim, a także analiza sposobów przedstawienia jego postaci w literaturze wspomnieniowej i relacjach lotników Polskich Sił Powietrznych z czasów II wojny światowej. Praca została podzielona na trzy części. W pierwszej przedstawiony został zarys biografii bohatera. W drugiej zaprezentowano opracowania biograficzne poświęcone S. Skalskiemu oraz prace dotyczące lotnictwa, w których można odnaleźć informacje na jego temat. W części trzeciej starano się odtworzyć obraz bohatera zawarty we wspomnieniach towarzyszy broni. Relacje przeanalizowane zostały z podziałem na dwie główne kategorie: S. Skalski jako podwładny oraz S. Skalski jako dowódca.

Literatura dotycząca S. Skalskiego oraz historii Polskich Sił Powietrznych jest stosunkowo bogata. Wśród autorów warto wymienić Wacława Króla, jednego z pilotów, który walczył pod dowództwem S. Skalskiego w Afryce wiosną 1943 r. Wśród autorów dominują jednak badacze bez wykształcenia historycznego. Często są to osoby związane z lotnictwem, czy wręcz lotnicy wojskowi. Bazę źródłową niniejszego artykułu stanowią wspomnienia czterech pilotów: Bohdana Arcta, Wacława Króla, Mieczysława Wyszkowskiego oraz Tadeusza Rolskiego. Mieli oni okazję służyć razem ze S. Skalskim podczas II wojny światowej, a ich wspomnienia ukazywały się w dużych nakładach i były szeroko dostępne polskim czytelnikom. Jako podwładny występuje on jedynie we wspomnieniach Tadeusza Rolskiego. Był on dowódcą S. Skalskiego we wrześniu 1939 r. Już w 1941 r. w Wielkiej Brytanii zależało mu na tym, żeby S. Skalski latał właśnie w dowodzonym przez niego 306 Dywizjonie „Toruńskim". Wyraźnie widać, że bohater niniejszego artykułu był osobą popularną. Wspomnienia Arcta, Króla oraz Wyszkowskiego ukazują bohatera artykułu jako dowódcę wymagającego oraz dbającego o dyscyplinę. S. Skalski był osobą stosunkowo niepozorną, niezdradzającą na pierwszy rzut oka swoich zdolności. Nie tworzył barier między sobą a podwładnymi, starając się nawiązywać z nimi przyjacielski kontakt. Podwładni darzyli go

wyraźnym szacunkiem. Wspomnienia wyżej wymienionych lotników ukazują postać S. Skalskiego w jednym z najważniejszych momentów jego biografii, jakim była służba wojskowa podczas II wojny światowej. Dają one interesujący obraz bohatera, ukazanego na tle niezwykle ważnych dla Polski wydarzeń dziejowych i bez wątpienia warto się z nimi zapoznać się i poddać je analizie.

Słowa kluczowe

Stanisław Skalski, Bohdan Arct, Wacław Król, Mieczysław Wyszkowski, Tadeusz Rolski, II wojna światowa, Bitwa o Wielką Brytanię, Polskie Siły Powietrzne, Królewskie Siły Powietrzne, 142 Eskadra Myśliwska, 501 Squadron, 306 Dywizjon „Toruński", 316 Dywizjon „Warszawski", 317 Dywizjon „Wileński", Polish Fighting Team, „Cyrk Skalskiego", lotnictwo

I.

Stanisław Skalski był jednym z najważniejszych polskich lotników, którzy brali udział w walkach powietrznych podczas II wojny światowej. Na jego listę zwycięstw wpisano 18 i 11/12[1] zestrzeleń pewnych, co pozwoliło mu uplasować się na pierwszym miejscu wśród asów[2] polskiego lotnictwa. Wojenne dokonania uczyniły z niego symbol wysiłku polskich lotników w latach 1939–1945. Poza osiągnięciami na gruncie lotnictwa duży wpływ na kreowanie wizerunku i odbiór postaci S. Skalskiego w literaturze miały tragiczne wydarzenia związane z represjami, jakie dotknęły go w okresie PRL. Był on również człowiekiem, którego działania wzbudzały kontrowersje (np.: zaangażowanie działalność Zjednoczenia Patriotycznego „Grunwald" w 1981r. czy wybory polityczne, jakich dokonywał w III RP). Nie ulega wątpliwości, iż był postacią z bogatym, nietuzinkowym życiorysem, który warto w tym miejscu choćby krótko zarysować.

S. Skalski przyszedł na świat 27 listopada 1915 r. w Kodymie, niewielkiej miejscowości położonej na północ od Odessy. Wczesną młodość spędził w Dubnie[3]. Zainteresowanie lotnictwem zaczęło kiełkować w nim w okresie młodzieńczym, na co niewątpliwy wpływ miały popularyzowane przez środki masowego przekazu informacje o sukcesach sportowych polskich lotników, ale także możliwość obejrzenia prawdziwego samolotu[4]. Po uzyskaniu matury w 1933 r. S. Skalski stanął

[1] Zestrzelenia ułamkowe oznaczają, iż w skład listy wchodzą także zwycięstwa odniesione wspólnie z innymi pilotami. Liczbę zwycięstw S. Skalskiego podaję za tzw. „listą Bajana". Był to dokument sporządzony przez działającą po II wojnie światowej Komisję Historyczną Polskich Sił Powietrznych. Jej zadaniem było podsumowanie wyników polskich pilotów myśliwskich w latach 1939–1945. Komisja sporządziła dokument pod nazwą „Polish Fighter Pilots Achievements during the Second World War" („Osiągnięcia Polskich Pilotów Myśliwskich podczas Drugiej Wojny Światowej"). Popularnie dokument ten określany jest, jako tzw. „lista Bajana". Nazwa pochodzi od nazwiska płk. dypl. pil. Jerzego Bajana, był Oficera Łącznikowego przy Dowództwie Lotnictwa Myśliwskiego RAF, który 25 III 1946 r. podpisał ten dokument. Szerzej: R. Gretzyngier, W. Matusiak, J. Zieliński, *Asy lotnictwa polskiego*, Warszawa 2012, s. 9.

[2] As lotniczy – potoczne określenie lotnika, który zestrzelił 5 lub więcej samolotów przeciwnika.

[3] Szerzej: K. Ochabska, *Stanisław Skalski*, Będzin 2011, s. 17–21.

[4] Szerzej: G. Sojda, G. Śliżewski, *Generał pilot Stanisław Skalski – Portret ze światłocieniem*, Warszawa 2015,

przed wyborem życiowej drogi, ostatecznie kierując swoje kroki ku lotnictwu. W 1936 r. rozpoczął naukę w Szkole Podchorążych Lotnictwa w Dęblinie, gdzie 15 października 1938 uzyskał promocję na stopień podporucznika pilota[5]. Przydzielono go wówczas do 142 Eskadry Myśliwskiej[6] (dalej: EM) z Torunia. Z jednostką tą wziął udział w walkach powietrznych we wrześniu 1939 r., odnosząc swe pierwsze zwycięstwa powietrzne. Latem i jesienią 1940 r. brał udział w bitwie o Wielką Brytanię, służąc w brytyjskim 501 Squadron'ie (dalej: Sqn). W latach 1941–1942 służył w dywizjonach Polskich Sił Powietrznych na Zachodzie (dalej: PSP): 306, 316 oraz 317, którego był dowódcą. W 1943 r. dowodził ochotniczą jednostką polskich pilotów myśliwskich w Tunezji, noszącą nazwę Polish Fighting Team (dalej: PFT)[7]. W tym samym roku został dowódcą 601 Sqn RAF „County of London". Był jednym z niewielu Polaków, którzy dowodzili jednostką brytyjską. W 1944 r., jako dowódca 133 Skrzydła PSP, uczestniczył w walkach podczas inwazji we Francji. Służbę w PSP zakończył w polskim stopniu majora oraz brytyjskim Wing Comannder[8]. Do Polski powrócił w czerwcu 1947 r. Po krótkiej służbie wojskowej w czerwcu 1948 r. został aresztowany i oskarżony o szpiegostwo. 7 kwietnia 1950 r. skazano go na karę śmierci. Wyrok ostatecznie zamieniono na dożywocie. W 1956 r. S. Skalski został zwolniony z więzienia i zrehabilitowany[9]. Wkrótce powrócił do służby wojskowej, którą pełnił do 1971 r. Następnie był m. in. członkiem Zarządu Głównego Związku Bojowników o Wolność i Demokrację. W 1981 r. zaangażował się w działalność Zjednoczenia Patriotycznego „Grunwald". W 1988 roku Wojciech Jaruzelski nominował go na generała brygady. Interesującym etapem życia S. Skalskiego były lata dziewięćdziesiąte, kiedy podejmował nieudane próby rozpoczęcia kariery politycznej[10]. Wybory polityczne, których dokonywał w okresie III RP, wzbudzały pewne kontrowersje. Dwukrotnie zdecydował się na start w wyborach parlamentarnych. Pierwszy raz w 1991 r. z ramienia Chrześcijańskiej Demokracji w województwie bielskim. Drugi raz w 1993 r., startując z 1. miejsca listy Samoobrona-Leppera w okręgu warszawskim. Obie próby okazały się nieskuteczne. Zmarł 12 listopada 2004 r.

Z uwagi na ograniczenia dotyczące rozmiaru niniejszego artykułu, prezentując prace poświęcone S. Skalskiemu oraz polskiemu lotnictwu podczas II wojny światowej, ograniczyłem się do krótkiego przedstawienia najważniejszych dzieł[11]. Przed 1989 r. nie ukazała się w Polsce żadna biografia S. Skalskiego. Badania nad życiem i dokonaniami tego lotnika w warunkach panującego komunizmu były niezwykle

s. 14.

[5] *Ibidem*, s. 26.

[6] 142 EM, wchodziła w skład III/4 Dywizjonu Myśliwskiego (dalej: DM). We wrześniu 1939 r. przydzielona została w skład lotnictwa Armii „Pomorze".

[7] Polski Zespół Walczący nazywany „Cyrkiem Skalskiego". Jednostka składała się z polskich pilotów myśliwskich (ochotników).

[8] W skrócie W/Cdr. W RAF stopień ten był odpowiednikiem polskiego podpułkownika.

[9] Podczas pobytu w więzieniu S. Skalski spisał swoje wspomnienia, które zawierały m. in. relacje z walk z września 1939 r. Wydawnictwo nosiło tytuł *Czarne krzyże nad Polską* i ukazało się po raz pierwszy w 1957 r.

[10] Szerzej: P. Sikora, *Asy polskiego lotnictwa*, Warszawa 2014, s. 147–155.

[11] Więcej informacji na temat wymienionych w tekście opracowań czytelnik odnajdzie w pracy licencjackiej autora niniejszego artykułu. Zob. D. Buszyński, „Stanisław Skalski (1915–2004) w historiografii i relacjach wspomnieniowych", Łódź 2017 (mps w zbiorach autora).

utrudnione. W latach 1948–1956 był on więźniem politycznym. Co prawda po 1956 r. wrócił do służby wojskowej, a jego kariera rozwijała się pomyślnie. Wydane zostały jego wspomnienia z walk we wrześniu 1939 r., które ukazywały się później w masowych nakładach. Trudności w prowadzeniu badań miały przede wszystkim związek z wydarzeniami z lat 1948–1956, kiedy S. Skalski był więźniem politycznym. W warunkach panującego wówczas systemu niemożliwe przedstawienie tego etapu życia bohatera w sposób rzetelny. Wiązało się to z brakiem dostępu do materiałów archiwalnych ze śledztwa i procesu, ale również presją ideologiczną oraz ograniczeniami ze strony cenzury, które w efekcie uniemożliwiały publikację rzetelnej i pełnej monografii. Dodatkowym problemem był utrudniony dostęp do materiałów znajdujących się poza granicami kraju. Dopiero w 1996 r. wydano pierwszą książkę o S Skalskim o charakterze biograficznym. Autorem pracy pod tytułem *Między niebem a piekłem* był Antoni Michalak. Skupił się on jednak na wybranym fragmencie życia bohatera, prezentując jego losy z lat 1914–1956. Niewątpliwym atutem tego opracowania było oparcie go na materiałach archiwalnych pochodzących z Centralnego Archiwum Wojskowego oraz archiwum byłego Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego[12]. Kolejną godną uwagi pracą były *Asy polskiego lotnictwa* (1994) autorstwa Józefa Zielińskiego. Opracowanie zostało poprzedzone przedmową napisaną przez S. Skalskiego. Książka składa się z czterdziestu jeden krótkich biogramów polskich lotników, w tym bohatera niniejszego artykułu[13].

Rozwój badań nad historią polskiego lotnictwa oraz tych, dotyczących postaci S. Skalskiego, zaczął przyspieszać po roku 2000[14]. Wtedy to ukazało się Polsce monumentalne dzieło Jerzego Cynka pod tytułem *Polskie lotnictwo myśliwskie w boju wrześniowym*[15]. Autor dokonał próby konfrontacji źródeł polskich z dokumentami niemieckimi, co dodało książce szczególnej wartości. Ten sam badacz był również autorem dwutomowej monografii PSP, zatytułowanej *Polskie Siły Powietrzne w wojnie*[16].

---

[12] A. Michalak, *Między niebem a piekłem*, Lublin 1996.

[13] J. Zieliński, *Asy polskiego lotnictwa*, Warszawa 1994.

[14] Jeśli chodzi o wcześniejsze opracowania, należy wymienić: W. Zaczkiewicza, *Lotnictwo Polskie w Kampanii Wrześniowej 1939 r.* (1947). W 1969 r. ukazała się książka A. Kurowskiego *Bijcie się z nami Messerschmitty!*, w której znalazły się relacje lotników uczestniczących w walkach powietrznych we wrześniu 1939 r. W 1982 r. wydano pracę J. Pawlaka *Polskie eskadry w Wojnie Obronnej 1939*. Przed 1989 r. ukazało się także kilka ciekawych publikacji dotyczących działań PSP na Zachodzie, wśród których wymienić możemy m. in. *Destiny can wait – The Polish Air Force In The Second World War* (praca wydana w 1949 r. staraniem Stowarzyszenia Lotników Polskich w Londynie). W Wielkiej Brytanii w 1972 r. ukazała się także książka pod tytułem *History of the Polish Air Force 1918–1968*, autorstwa J. Cynka. Niestety, podobnie jak w przypadku *Destiny Can Wait*, dostęp do niej w kraju był niezwykle ograniczony. Pierwszą wydaną w Polsce pracą, w której szczegółowo omówione zostały działania polskiego lotnictwa w Wielkiej Brytanii, była opublikowana w 1976 r. monografia W. Króla, *Polskie dywizjony lotnicze w Wielkiej Brytanii 1940–1945*. Wspomniany autor wydał również *Zarys działań polskiego lotnictwa w Wielkiej Brytanii 1940–1946* (1981).

[15] J. Cynk, *Polskie Lotnictwo Myśliwskie w boju wrześniowym*, Gdańsk 2000.

[16] Praca ta wydana została najpierw w 1998 r. w języku angielskim. W 2001 i 2002 r. ukazały się poprawione tomy w języku polskim, obejmujące najnowsze wyniki badań. Zob. J. Cynk, *Polskie Siły Powietrzne w wojnie 1939–1943*, Gdańsk 2001; Idem, *Polskie Siły Powietrzne w wojnie 1943–1945*, Gdańsk 2002.

W 2003 r. ukazała się książka autorstwa Wojtka Matusiaka pod tytułem *306 Dywizjon Myśliwski Toruński*[17]. Autor podjął w niej próbę odtworzenia działań jednostki, w której w 1941 r. służył również S. Skalski.

Chcąc odnaleźć informacje o udziale S. Skalskiego w bitwie o Wielką Brytanię, warto również sięgnąć po książkę Roberta Gretzyngiera oraz Wojtka Matusiaka pod tytułem *Polacy w obronie Wielkiej Brytanii*, która ukazała się w Polsce w 2007 r.[18] Autorzy – korzystając z bogatych materiałów źródłowych – starali się konfrontować raporty o sukcesach polskich pilotów z rzeczywistymi stratami strony niemieckiej. W 2009 r. ukazał się *Cyrk Skalskiego – przyczynek do monografii*, którego autorzy – Grzegorz Śliżewski oraz Grzegorz Sojda szczegółowo opisali działania PFT. W tym miejscu warto odesłać też do artykułu Rafała Dmowskiego pod tytułem *Cyrk Skalskiego w historiografii* z 2013 r.[19] Autor rzeczonego artykułu przedstawia wspomnienia pilotów PFT (opublikowane) oraz omawia poświęcone im opracowania.

Jeśli chodzi o poświęcone bohaterowi opracowania *stricte* biograficzne, warto wspomnieć o dwóch bardzo wartościowych i ważnych publikacjach. Pierwszą z nich jest wydana w 2007 r. praca autorstwa Katarzyny Ochabskiej pod tytułem *Stanisław Skalski*. Podstawą tego opracowania był cykl wywiadów, jakie autorka przeprowadziła ze Skalskim w schyłkowych latach jego życia. Praca została wzbogacona także materiałami archiwalnymi (pochodzącymi m. in. z CAW oraz AWL). Drugą ważną pracą jest książka autorstwa Grzegorza Śliżewskiego oraz Grzegorza Sojdy pod tytułem *Generał pilot Stanisław Skalski – portret ze światłocieniem*. Autorzy podkreślają, że książka ta, pomimo zastosowania metodologii opracowań historycznych, nie pretenduje do miana monografii naukowej. Starali się oni ukazać postać S. Skalskiego na szerszym tle wydarzeń historycznych. W związku z tym wątki biograficzne przeplatają się z fragmentami dotyczącymi historii Polski i lotnictwa. W bibliografii umieszczają oni liczne materiały archiwalne znajdujące się w Wielkiej Brytanii, m.in.: w Instytucie Polskim i Muzeum im. gen Sikorskiego w Londynie, National Archives w Kew's. Najnowszym opracowaniem biograficznym jest przeznaczona na rynek anglojęzyczny książka *Skalski Against All Odds – The First Allied Ace of the Second World War* autorstwa Franciszka Grabowskiego, która ukazała się w 2017 r. Jej autor położył szczególny nacisk na prezentację walk prowadzonych przez lotnictwo polskie we wrześniu 1939 r., wychodząc ze słusznego założenia, że są one stosunkowo słabo znane zachodnim czytelnikom.

W ostatnich latach ukazało się *również* kilka innych publikacji, w których czytelnik odnajdzie informacje o S. Skalskim. W wydanej w 2012 r. książce pod tytułem *Ci cholerni Polacy,* autorstwa Grzegorza Sojdy, Grzegorza Śliżewskiego oraz Piotra Hodyry, zaprezentowano działania Polaków w bitwie o Wielką Brytanię. Książka opisuje wydarzenia dzień po dniu i obejmuje okres od 14 lipca do 31 października 1940 r. Autorzy podkreślają we wstępie, że postanowili napisać swoją

---

[17] Ukazała się w popularnej serii *Dywizjony Polskich Sił Powietrznych na Zachodzie*. Zob. W. Matusiak, *306 Dywizjon Myśliwski Toruński*, Warszawa 2003.

[18] R. Gretzyngier, W. Matusiak, *Polacy w obronie Wielskiej Brytanii*, Poznań 2007.

[19] R. Dmowski, *Cyrk Skalskiego w historiografii*, [w:] *Księga jubileuszowa dedykowana profesor Janinie Gardzińskiej*, t. 2, red. E. Koriakowcewa, Siedlce 2013, s. 69–80.

pracę głównie w oparciu o materiały archiwalne, pomijając w większości dotychczasową literaturę. Autorzy zrezygnowali z przedstawienia wydarzeń w oczach lotników Luftwaffe, ograniczając się niekiedy do ustalenia przeciwników polskich pilotów w poszczególnych walkach[20]. Warto również wspomnieć o *Spętanym aniele* Zbigniewa Kowalewskiego oraz Sławomira Kozaka. Pierwszy z autorów jest reżyserem filmu dokumentalnego o S. Skalskim o tym samym tytule. Do książki dołączono interesujący spis filmografii poświęconej bohaterowi oraz fragmenty prowadzonych z nim rozmów[21].

II.

Jak już wcześniej zaznaczyłem, w latach 1945–1989[22] brakowało w Polsce rzetelnych i szczegółowych opracowań, na podstawie których czytelnicy mogliby poszerzać swoją wiedzę o Polskich Siłach Powietrznych w czasie II wojny światowej, w szczególności zaś o jednym z ich asów – S. Skalskim. Główne źródło wiedzy o wspomnianych problemach stanowiły więc wspomnienia lotników. Mając to na uwadze, warto przyjrzeć się obrazowi S. Skalskiego, jaki się z nich wyłania.

Przeanalizowane przeze mnie relacje wspomnieniowe podzieliłem na dwie części: (1) te, które prezentują S. Skalskiego jako podwładnego oraz (2) charakteryzujące go jako dowódcę. Uwzględniłem wspomnienia następujących pilotów: Bohdana Arcta, Wacława Króla, Mieczysława Wyszkowskiego oraz Tadeusza Rolskiego. Wszyscy oni zetknęli się ze S. Skalskim w czasie wojny i – podobnie jak on – powrócili do ojczyzny w pierwszych latach po zakończeniu walk. W przeciwieństwie do S. Skalskiego, nie rozpoczęli jednak służby wojskowej, a represje, które ich spotkały w PRL, były o wiele łagodniejsze.

Jedynym spośród czterech przedstawionych autorów, który pozostawił po sobie opisy S. Skalskiego jako podwładnego, jest kpt. pil. Tadeusz Rolski. 2 września 1939 r. objął on dowództwo toruńskiego III/4 DM, w którego składzie walczył S. Skalski. W swoich wspomnieniach pod tytułem *Uwaga wszystkie samoloty!*[23] zawarł kilka interesujących relacji. S. Skalski występował w nich początkowo jako młody pilot myśliwca, który zdobywał swoje pierwsze bojowe szlify we wrześniu 1939 r. Pewne cechy ukazane w tych fragmentach, jak: brawura, skłonność do ryzyka i odwaga, będą towarzyszyły S. Skalskiemu przez całą wojnę i widoczne będą również m.in. w relacjach Arcta czy Wyszkowskiego. Pierwszy fragment pokazujący S. Skalskiego dotyczył walki 6 września 1939 r., kiedy to prowadzono osłonę mostów na Wiśle w Toruniu. T. Rolski, powracając z tego zadania bez amunicji w karabinach, zauważył, że część prowadzących osłonę myśliwców PZL P.11

[20] G. Sojda, G. Śliżewski, P. Hodyra, *Ci cholerni Polacy! Polskie Siły Powietrzne w Bitwie o Anglię*, Warszawa 2016.

[21] Z. Kowalewski, S. Kozak, *Spętany Anioł*, Warszawa 2014.

[22] Należy zaznaczyć, że największa liczba książek wspomnieniowych polskich lotników wydana została w latach 1956–1989.

[23] Książka stanowi wspomnienia T. Rolskiego z lat 1939–1945. W niniejszym tekście bazowałem na fragmentach wydania trzeciego z 1974 r.

zostało zaatakowanych przez niemieckie myśliwce Messerschmitt Bf-109. Sytuacja polskich pilotów była niezwykle trudna z uwagi na znaczącą przewagę techniczną przeciwnika. T. Rolski wezwał na pomoc pilotów 142 EM. S. Skalski wykonywał już tego dnia loty osłonowe nad mostami w Toruniu. Kiedy naziemna radiostacja odebrała meldunek kpt. T. Rolskiego, znajdował się na lotnisku III/4 DM. Jak wspomina Tadeusz Rolski, po wylądowaniu dowiedział się, że „Por. Skalski wskoczył do kabiny samolotu bez spadochronu, co utrudniało mu bardzo lot, gdyż nie miał czym wypełnić miejsca za plecami, tak że siedział cały czas bez oparcia i na luźnych pasach barkowych”[24]. Fragment ten pokazuje, w jak znacznym stopniu S. Skalski był pilotem skłonnym do ryzyka czy wręcz brawury[25]. Dopiero w powietrzu miał on zauważyć brak spadochronu. Na podstawie powyższych wspomnień wydaje się, iż towarzyszący mu pośpiech wynikał ze świadomości, że liczy się każda sekunda. S. Skalski wsiadł do kabiny swojego PZL P.11 bez trwonienia cennego czasu i od razu wystartował, aby pomóc swoim kolegom. Można przypuszczać, że zadziałał tutaj w znacznym stopniu pod wpływem adrenaliny. Lot bez spadochronu był bardzo niebezpieczny. Poza dyskomfortem w pilotowaniu, który zauważył T. Rolski, wiązał się też w przypadku uszkodzenia pilotowanego samolotu, z ograniczeniem możliwości uratowania życia pilota. Jeżeli samolot uległby w walce uszkodzeniom uniemożliwiającym lądowanie awaryjne, S. Skalski praktycznie nie miałby szans na przeżycie.

Drugi fragment, w którym pojawił się S. Skalski dotyczył początkowego okresu działalności 306 Dywizjonu „Toruńskiego” we wrześniu i październiku 1940 r. Polskim dowódcą jednostki był T. Rolski. Zależało mu na tym, aby do oddziału trafili piloci dawnego III/4 DM, którym dowodził we wrześniu 1939 r. Wspominał, że bardzo chciał, aby do 306 Dywizjonu został przesunięty właśnie S. Skalski. Podkreśla, że trudno by było znaleźć kogoś równie dobrego. M.in. właśnie to motywowało go do upartego nalegania, aby trafił on do 306 Dywizjonu. Stało się to faktem dopiero w lutym 1941 r. T. Rolski wspominał: „W tym czasie rozwija*łem upartą i wytrwałą działalność w celu ściągnięcia do dywizjonu tych wszystkich dawnych pilotów z 4. Pułku, którzy do tej pory służyli w* jednostkach RAF. W pierwszym rzędzie chodziło mi o Stanisława Skalskiego, Stefana Witorzeńcia i Karola Pniaka. Sprawa szła opornie. Brytyjskie dywizjony nie chciały ich się pozbyć, czemu się wcale nie dziwiłem [...] Szczególnie zawikłana była historia z przydziałem Skalskiego. Na skutek moich nalegań Dowództwo Lotnictwa Myśliwskiego przysłało mi wprawdzie aż dwóch Skalskich, dobrych pilotów, najpierw Romana, potem Henryka[26]. Ja jednak domagałem się Stanisława, bo wiedziałem, że trudno

[24] T. Rolski, *Uwaga wszystkie samoloty!*, Warszawa 1974, s. 52.

[25] Jak wspominał S. Skalski, brak założenia spadochronu wynikał z ogromnego pośpiechu, w jakim wykonywano start alarmowy. Nie czekał on na rozkaz i szybko wsiadł do samolotu. Nie założył nawet kombinezonu, a pilotkę ubrał dopiero w powietrzu, zapinając wówczas także pasy. Wtedy dopiero miał zauważył brak spadochronu. Wspominał ten moment następująco: „Stwierdziłem ponad wszelką wątpliwość, że w pośpiechu zapomniałem zupełnie o spadochronie. Przeszedł mi po plecach lekki dreszczyk, lecz postanowiłem nie wracać”. Zob. S. Skalski, *Czarne krzyże nad Polską*, Warszawa 1971, s. 143–144.

[26] T. Rolski pomylił imię jednego z pilotów. Pierwszym z nich był nie Roman, tylko Marian Skalski (1910–1941), który zginął 20 X 1941 r. jako pilot Air Fighting Development Unit (Jednostka Rozwoju Lotnictwa Bojowego) podczas lotu testowego na zdobycznym myśliwcu Bf-109F. Drugi z pilotów, Henryk Skalski (1908–1977)

mi będzie znaleźć kogoś, kto by mu dorównał. Dopiero po dwóch miesiącach dopiąłem swego i por. Skalski […] zameldował się w 306. dywizjonie”[27].

Bohdan Arct, Wacław Król oraz Mieczysław Wyszkowski to trzej piloci, którzy pozostawali pod rozkazami SS. kalskiego. W swoich wspomnieniach poświęcili nieco miejsca cechom osobowym dowódcy. Pierwszy taki opis pojawił się w książce Bohdana Arcta pod tytułem *W pogoni za Luftwaffe – Polscy myśliwcy na pustyniach Tunisu*[28]. B. Arct miał okazję służyć pod komendą S. Skalskiego wiosną 1943 r., kiedy był jednym z pilotów PFT. Tak opisywał składanie przez S. Skalskiego meldunku z walki powietrznej 4 kwietnia 1943 r., podczas której zgłosił on zestrzelenie jednego Bf-109: „Stach składał swój raport spokojnie i rzeczowo, jak by mały chłopak wypowiadał dobrze wyuczoną lekcję. Nikt by się nie spodziewał, że ten szczupły, zawsze uśmiechnięty i uprzejmy mężczyzna, wyglądający niezwykle młodo na swoje 29 lat, zestrzelił właśnie swą siedemnastą maszynę niemiecką. Na ziemi był on stale skromny i raczej zażenowany szacunkiem, którym go otaczali koledzy i przełożeni, dopiero w powietrzu zmieniał się do niepoznania i był niewątpliwie jednym z najlepszych pilotów i dowódców, jakich spotkałem w mej długiej karierze wojennej”[29]. B. Arct akcentował spokój i opanowanie S. Skalskiego oraz skromność i niepozorność bohatera, który zupełnie inaczej zachowywał się w powietrzu. O niepozorności S. Skalskiego pisał także M. Wyszkowski we wspomnieniach *Pod obcym niebem*[30]. Tak relacjonował objęcie przez S. Skalskiego dowództwa Eskadry B 316 Dywizjonu „Warszawskiego”: „Wśród pilotów, pełniących dzisiaj dyżur, kręci się nowy dowódca eskadry «B». Niski, szczupły, robi wrażenie niepozornego, lecz odznaczenia na jego piersi mówią same za siebie”[31]. Autor wymienił zasługi S. Skalskiego i wyraźnie zaakcentował duży autorytet, jakim się cieszył. Na podstawie powyższego fragmentu można zauważyć, że nimb bohatera i niezwykłego pilota, który towarzyszył S. Skalskiemu, mocno oddziaływał na oficerów niższego stopnia, takich jak M. Wyszkowski. Był on dla nich wzorem godnym naśladowania. W książce *Cyrk Skalskiego*[32] w rozdziale poświęconym dowódcy PFT B. Arct wskazywał także upór, jaki miał cechować S. Skalskiego: „Podczas Bitwy o Wielką Brytanię Skalski został dwukrotnie zestrzelony i musiał ratować życie skacząc ze spadochronem z płonącej maszyny. Podobne przeżycia załamywały wielu ludzi. Wielu doskonałych zresztą pilotów rezygnowało po szczególnie

---

wkrótce został odesłany do 72 Sqn RAF. Dostał się do niewoli 27 VIII 1941 r. Szerzej: T. Krzystek, A. Krzystek, *Polskie Siły Powietrzne w Wielkiej Brytanii w latach 1940–1947*, Warszawa 2012, s. 516.

27 T. Rolski, *op. cit.*, s. 146–147.

28 Książka stanowi wspomnienia B. Arcta z okresu służby w PFT w 1943 r. Prace nad nią autor rozpoczął w 1944 r. Jednak niewola, do której się dostał we wrześniu 1944 r., spowodowała przerwę w pisaniu. Ostatecznie książka została ukończona po II wojnie światowej. Pierwsze wydanie ukazało się w Edynburgu w 1946 r. W tym samym roku wyszło również polskie wydanie (Wrocław 1946).

29 B. Arct, *W pogoni za Luftwaffe-Polscy myśliwcy na pustyniach Tunisu*, Wrocław 1946, s. 47.

30 Jest to pierwsza część wspomnień M. Wyszkowskiego. Autor opisał swoje losy od końca lat trzydziestych, do lutego 1943 roku, kiedy to wraz z resztą personelu Polish Fighting Team płynął na pokładzie statku „Letytia” w kierunku Afryki. Bazowałem na fragmentach wydania drugiego, które ukazało się w 2009 r.

31 M. Wyszkowski, *Pod obcym niebem*, Warszawa 2009, s. 145.

32 *Cyrk Skalskiego* ukazał się w popularnej serii *Biblioteka żółtego tygrysa*. Nie umniejsza to jednak wartości tej publikacji jako źródła historycznego, spisanego przez bezpośredniego uczestnika walk PFT. W niniejszym artykule bazowałem na fragmentach wydania drugiego, które ukazało się w 1970 r.

niebezpiecznych kraksach z dalszego latania, specjalnie zaś z latania bojowego. Mógł zrezygnować i Skalski, przecież obowiązki swoje wypełnił już z naddatkiem. Mógł zrezygnować, ale… Gdyby to uczynił, nie byłby Skalskim"[33]. B. Arct odniósł się w tym fragmencie do walki powietrznej z 5 września 1940 r., kiedy to S. Skalski został zmuszony do skoku ze spadochronem z płonącego myśliwca Hawker Hurricane, przez co doznał ciężkich poparzeń, bowiem uderzył w część ogonową swojego samolotu. Wielu pilotów po podobnych przeżyciach nie wracało do latania bojowego, co wiązało się zapewne z barierą psychologiczną. S. Skalski tę barierę miał pokonać. Szczęśliwie jego stan zdrowia szybko się poprawiał, co umożliwiło mu powrót w szeregi 501 Sqn. Powrót wynikał z wytrwałości i uporu, jakie musiały mu towarzyszyć[34].

Kolejny z pilotów, Wacław Król, pełnił funkcję zastępcy S. Skalskiego na stanowisku dowódcy PFT. W swoich wspomnieniach zatytułowanych *Pod niebem Tunezji*[35] umieścił fragmenty, z których wynika, iż S. Skalski był również osobę niecierpliwą. Kiedy piloci PFT po dotarciu do Afryki z Wielkiej Brytanii trafili do obozu tranzytowego kilka kilometrów od Algieru, część z nich postanowiła wybrać się do miasta na noc: „Niecierpliwy i szybki w swoich decyzjach Stach Skalski od razu był gotów do eskapady"[36]. Postój w okolicach Algieru przedłużał się, brakowało dla Polaków dalszych dyspozycji. Na kolejnej stronie autor opisuje podzielenie pilotów na dwie grupy, mające osobno kierować się samolotami do Kairu celem zameldowania w dowództwie RAF. W pierwszej złożonej z „najbardziej niecierpliwych" znaleźli się S. Skalski, Kazimierz Sporny, Karol Pniak, Eugeniusz Horbaczewski, B. Arct, Władysław Drecki i Kazimierz Sztramko[37].

S. Skalski, pełniąc obowiązki dowódcy, starał się utrzymywać przyjazne kontakty ze swoimi podwładnymi, o czym świadczy jedna z relacji Króla z okresu walk w Afryce (wiosna 1943 r.): „Skalski był po prostu Staszkiem dla wszystkich"[38]. Zwracanie się do dowódcy per „Staszek" mogło świadczyć o tym, że w zespole panowała dobra, koleżeńska atmosfera, zaś dowódca nie tworzył między sobą a podwładnymi barier. Do kwestii popularności S. Skalskiego wśród podwładnych odniósł się także B. Arct w książce *Rycerze biało-czerwonej szachownicy*[39]. Według autora S. Skalski był bardzo lubianym dowódcą, a podczas jego dowodzenia, piloci uczestniczący w trudnych wyprawach nad Francję mogli czuć się pewniej: „Kapitan Skalski, pogodny i uśmiechnięty blondyn średniego wzrostu, o niebieskich,

---

[33] B. Arct, *Cyrk Skalskiego*, Warszawa 1970, s. 35–36.

[34] S. Skalski wspominał, że powrót do latania bojowego po zestrzeleniu 5 września 1940 r. nie był taki łatwy. Pokonanie bariery strachu było stopniowe. Po pierwszym samodzielnym locie S. Skalski wciąż, co zrozumiałe, był pełen lęku. Dopiero lot bojowy, w którym zestrzelił samolot wroga, przyczynił się do jego przezwyciężenia. Zob. K. Ochabska, *op. cit.*, s. 134–135.

[35] Książka stanowi wspomnienia Wacława Króla z okresu służby w PFT. Ukazała się w popularnej serii *Miniatury lotnicze*. Korzystałem z wydania pierwszego, które ukazało się w 1975 r.

[36] W. Król, *Pod niebem Tunezji*, Warszawa 1975, s. 30.

[37] *Ibidem*, s. 30.

[38] *Ibidem*, s. 45.

[39] Książka stanowi zbiór opowiadań dotyczących polskiego lotnictwa od czasów pionierskich aż do 1957 r. Jedno z opowiadań zostało poświęcone walce S. Skalskiego z 28 III 1943 r., w której odniósł on wraz z Eugeniuszem Horbaczewskim dwa zestrzelenia dla PFT. Pierwsze wydanie ukazało się w 1960 r. Bazowałem na wydaniu z 2003 r.

przenikliwych oczach, był ogromnie popularny wśród podwładnych i kolegów. Pod jego dowództwem piloci ruszali na trudne i niebezpieczne wyprawy na drugą stronę kanału La Manche, jak na beztroski spacerek, na niewinną przechadzkę. A przecież nad celem zawsze czyhały Messerschmitty, zawsze dochodziło do krwawych starć, których ofiarą padali nie tylko Niemcy. Do Skalskiego podwładni mieli zaufanie, wierzyli w niego, wiedzieli, że trudno o lepszego i bardziej doświadczonego dowódcę”[40].

Jedną z cech S. Skalskiego jako dowódcy była również zdolność do motywowania podwładnych. W swoim dzienniku z okresu II wojny pod tytułem *Pamiętnik pilota*[41] B. Arct przytaczał opis sytuacji z 24 lutego 1943 r. Polscy piloci znajdowali się wówczas od trzech dni na pokładzie statku transportowego „Letytia”, którym mieli wypłynąć z portu w Glasgow konwojem do Oranu. B. Arct relacjonuje, że piloci byli już zmęczeni oczekiwaniem na wypłynięcie. S. Skalski miał ich jednak mobilizować i odwracać uwagę od wszelkich niedogodności. Autor wyraźnie akcentował zaangażowanie S. Skalskiego, który – jak się wydaje – w przeciwieństwie do swoich podkomendnych nie był znużony postojem: „Od trzech dni siedzimy na pokładzie, a statek bynajmniej nie chce wyruszyć w drogę. Zaczynamy się niepokoić i niecierpliwić, jedynie Stach, nasz dowódca, nie traci animuszu: – Wiecie panowie – zaczął, gdy zebraliśmy się dziś wieczorem w kabinie – gdy będziemy na miejscu i zorientujemy się, jak to wszystko wygląda, musimy uzyskać dobre wyniki. Prujemy na całego, mogą być straty, ale pilotów mamy doświadczonych i musimy, powtarzam, nastrzelać tyle Niemców, żeby się Anglikom gęby poroztwierały”[42]. Jak widać w końcówce tej relacji S. Skalski kładł także szczególny nacisk na konieczność zaprezentowania umiejętności i determinacji polskich pilotów.

Podsumowując relacje lotników, należy zaznaczyć, że wyłania się z nich niezwykle pozytywny obraz S. Skalskiego, zarówno jako podwładnego, jak i dowódcy. Żaden z autorów nie odnotował sytuacji, która stawiałaby bohatera w niekorzystnym świetle. Nie można jednak zapominać, iż przytoczone wspomnienia odnoszą się tylko do wąskiego okresu z życia S. Skalskiego. Autorzy pokazali go jedynie jako pilota wojskowego, przyczyniając się niewątpliwie do mitologizacji jego wizerunku. Należy także stwierdzić, iż współczesna literatura poświęcona S. Skalskiemu i polskiemu lotnictwu z czasów II wojny światowej prezentuje się dość okazale. Wśród autorów znajdziemy zarówno byłych lotników, weteranów PSP z czasów II wojny światowej, jak i pasjonatów lotnictwa oraz wykształconych historyków. Wśród tych prac dominują publikacje o charakterze popularno-naukowym. Wciąż jednak brakuje całościowej monografii bohatera, spełniającej standardy nauki historycznej.

---

[40] B. Arct, *Rycerze biało-czerwonej szachownicy*, Radom 2003, s. 135.

[41] *Pamiętnik pilota* to dziennik prowadzony przez B. Arcta, w którym zapisywał on na bieżąco swoje wojenne przeżycia z lat 1939–1943. W niniejszej pracy korzystałem z jedynego wydania, które ukazało się w 2002 r.

[42] B. Arct, *Pamiętnik pilota*, Radom 2002, s. 134.

Bibliografia

Wspomnienia

Arct B., *Cyrk Skalskiego*, Warszawa 1970.
Tenże, *Pamiętnik pilota*, Radom 2002.
Tenże., *Rycerze biało-czerwonej szachownicy*, Radom 2003.
Tenże, *W pogoni za Luftwaffe – Polscy myśliwcy na pustyniach Tunisu*, Wrocław 1946.
Król W., *Pod niebem Tunezji*, Warszawa 1975.
Rolski T., *Uwaga wszystkie samoloty!*, Warszawa 1974.
Skalski S., *Czarne krzyże nad Polską,* Warszawa 1971.
Wyszkowski M., *Pod obcym niebem,* Warszawa 2009.

Materiały niepublikowane

Buszyński D., „Stanisław Skalski (1915–2004) w historiografii i relacjach wspomnieniowych", Łódź 2017 (mps w zbiorach autora).

Opracowania monograficzne

Cynk J., *Polskie Lotnictwo Myśliwskie w boju wrześniowym*, Gdańsk 2000.
Cynk J., *Polskie Siły Powietrzne w wojnie 1939–1943*, Gdańsk 2001.
Cynk J., *Polskie Siły Powietrzne w wojnie 1943–1945*, Gdańsk 2002.
Gretzyngier R., Matusiak W., *Polacy w obronie Wielskiej Brytanii*, Poznań 2007.
Gretzyngier R., Matusiak W., Zieliński J., *Asy lotnictwa polskiego*, Warszawa 2012.
Kowalewski Z., Kozak S., *Spętany Anioł*, Warszawa 2014.
Krzystek T., Krzystek A., *Polskie Siły Powietrzne w Wielkiej Brytanii w latach 1940–1947*, Warszawa 2012.
Matusiak W., *306 Dywizjon Myśliwski Toruński*, Warszawa 2003.
Michalak A., *Między niebem a piekłem*, Lublin 1996.
Ochabska K., *Stanisław Skalski*, Będzin 2011.
Sikora P., *Asy polskiego lotnictwa*, Warszawa 2014.
Sojda G., Śliżewski G., *Generał pilot Stanisław Skalski – Portret ze światłocieniem*, Warszawa 2015.
Sojda G., Śliżewski G., Hodyra P., *Ci cholerni Polacy! Polskie Siły Powietrzne w Bitwie o Anglię*, Warszawa 2016.
Zieliński J., *Asy polskiego lotnictwa*, Warszawa 1994.

Artykuły naukowe

Dmowski R., *Cyrk Skalskiego w historiografii*, [w:] *Księga jubileuszowa dedykowana profesor Janinie Gardzińskiej*, t. 2, red. E. Koriakowcewa, Siedlce 2013.



Stanisław Skalski in the Historical Literature and Memoirs (Examples)

Stanisław Skalski (1914–1915) is one of the most important figures in the history of Polish military aviation. He was the most successful fighter pilot in the history of the Polish aviation. He was credited with 18 and 11/12 kills. In his life he also had a hard time. The tragic card of his life is the years 1948–1956. After returning to Poland from Great Britain in June 1947, he briefly served in the army. In June 1948 he was arrested by communist officers under the false charge of espionage. Soon he was sentenced to death. He spent almost 8 years in prison. In 1956 Skalski was released and rehabilitated. In the same year he returned to military service in aviation. He served until 1971. He was engaged in commemorating the activities of Polish aviation during World War II. In his life he also undertook controversial actions. A good example of this is his involvement in the Patriotic Union „Grunwald" in 1981. The aim of this article was to present the main publications in which you can find information about Stanislaw Skalski, as well as an analysis of ways to present it in the memoirs of the Polish Air force pilots during the second world war. The article

was divided into three parts. The first one presents Stanisław Skalski's biographical summary. In the second one biographical books devoted to Skalski and various works on aviation where we can find informations about him were presented. In chapter three, a image of the hero in the comrades' memories is presented. The recollections are divided into two main categories: Skalski as a subordinate, and Skalski as a commander. Literature on Stanisław Skalski and history of the Polish Air Force is relatively rich. One of the authors worth mentioning here was Wacław Król, one of the pilots who fought under the command of Skalski in Africa in the spring of 1943. He wrote numerous publications regarding history of the Polish Air Force during Second World War. Among the authors, most of them are not historians by education – very often they are associated with aviation, or are military men. The source base for this article are memoirs of four pilots – Bohdan Arct, Wacław Król, Mieczysław Wyszkowski, and Tadeusz Rolski. They had the opportunity to serve with Skalskim during the second world war, and their memories were printed in large editions and were widely available to Polish readers. Skalski-subordinate is presented only in the memoirs of the last of the mentioned pilots. Tadeusz Rolski was Skalski's commander during September 1939 campaign. He treated him with respect and valued highly his skills. When in Great Britain, in 1941, Rolski wished to have Skalski in the 306 "Toruń" Squadron, of which he was in charge. It is apparent that Skalski was very popular. The memoirs of Arct, Król and Wyszkowski reveal the hero as the commander. As a commander he was seen as demanding and concerned about rigour. He was rather insignificant and, at first glance, one could not say that he was that talented. He never created barriers between his subordinates and himself, and he tried to make friends with them. They treated him with real esteem. Memories of the above-mentioned aviators show the character of Stanisław Skalski in one of the most important moments of his biography, which was military service during the Second world war. They give an interesting image of the hero, shown against the background of extremely important historical events for Poland and, without a doubt, it is necessary to get acquainted with them and to analyze them.

Keywords: Stanisław Skalski, Bohdan Arct, Wacław Król, Mieczysław Wyszkowski, Tadeusz Rolski, Second World War, Battle of Britain, Polish Air Force, Royal Air Force, 142 Fighter Escadrille, 501 Squadron, 306 Squadron „City of Toruń", 316 Squadron „City of Warsaw", 317 Squadron „City of Wilno", Polish Fighting Team, „Skalski Circus", 601 Squadron „County of London", aviation

Małgorzata Gumper
Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu
malgorzata.gumper@vp.pl

Wstęp do badań nad tożsamością narodu szlacheckiego. Rola zapisków autobiograficznych Michała Kleofasa Ogińskiego w ponadpokoleniowej transmisji tożsamości

Pod koniec XIX w. model współczesnego nacjonalizmu na terenach litewskich wśród warstw niższych był już utrwalony. Odpowiadały za to aktywnie działające środowiska narodowo-klerykalne, głoszące hasła wrogości wobec państwa wielokulturowego (Litwa dla Litwinów). Wizję wspólnej przeszłości przedrozbiorowej rozmaitych nacji zdominowały negatywne wyobrażenia odwiecznej walki, niesprawiedliwości i nienawiści. Tymczasem, sięgając do zapisków pamiętnikarskich przedstawicieli wyższej szlachty z końca XVIII w., odnaleźć można ślady szlacheckiej jedności polsko-litewskiej. Była ona pozostałością przemijającej Rzeczypospolitej Obojga Narodów i zarazem pierwszym impulsem dla wspólnoty narodu bez państwa. Świadomość utraty ojczyzny wymusiła na potomkach rycerzy specyficzną metamorfozę – niektórzy z nich, np. Michał Kleofas Ogiński, nie chcieli odrzucić swej tożsamości narodowej. Jednak naród polityczny nie był już nikomu potrzebny – demokracja szlachecka przeminęła. Współczesne badania nad tożsamością narodową w XVIII/XIX w. zazwyczaj dotyczą uświadamiania chłopów po uchwaleniu Konstytucji 3 Maja. Dzisiaj jesteśmy przekonani, że *naród szlachecki* jest już pojęciem zdefiniowanym i tematem interpretacyjnie ustalonym. Z tego powodu zainteresowanie przemianami mentalności magnatów z Królestwa Polskiego oraz Wielkiego Księstwa Litewskiego jest stosunkowo niewielkie. *Pamiętniki o Polsce i Polakach* Michała Kleofasa Ogińskiego mogą zainicjować bardziej szczegółowe badania wzajemnych relacji oraz podejścia do kwestii narodowych. Prezentowany artykuł stanowi wprowadzenie do tematyki przechodzenia tożsamości narodu politycznego w tożsamość narodu bez państwa. Celem artykułu jest zasygnalizowanie znaczenia takich badań dla współczesnych relacji narodów będących dziedzicami spuścizny kulturowej Rzeczypospolitej Obojga Narodów. Oczyszczenie pamięci kulturowej z negatywnych stereotypów będzie możliwe po dokładnej analizie i udzieleniu odpowiedzi na pytania: Jak na przełomie XVIII i XIX w. wpływowi politycy magnaccy (jak Michał Kleofas Ogiński) rozumieli pojęcie narodu? Kogo uważali za współbraci? Z kim się utożsamiali? Czy między szlachtą polską i litewską dominowały tendencje separatystyczne, czy solidarnościowe? Badania należy rozpocząć od pokazania sylwetki Michała Kleofasa Ogińskiego, by następnie poszerzać krąg badanych i budować bliższy prawdzie obraz przeszłości.

Słowa kluczowe
naród szlachecki, Rzeczpospolita Obojga Narodów, Polacy, Litwini, tożsamość narodowa, dziedzictwo kulturowe, Michał Kleofas Ogiński

Na współczesny stan badań oraz zasób wiedzy historycznej i historiograficznej dotyczącej etapów kształtowania się współczesnego narodu składa się bogaty zbiór prac wielu pokoleń naukowców zaangażowanych w tworzenie bazy pojęciowej i ideowej. Pod koniec XVIII wieku zaistniała potrzeba świadomego i aktywnego określania idei narodowych, które w zależności od sytuacji politycznej ukierunkowywano bądź na państwo, bądź na czynnik ludzki, grupowy, przypisując im rangę podmiotu dziejów. Poza wskazywaniem genezy narodu i jego miejsca w relacji z państwem, doszło do pierwszych rozliczeń rządzących z odpowiedzialności za losy ludu oraz podjęto próby oceny formy rządu z czasów I Rzeczypospolitej ze szczególnym uwzględnieniem specyficzności demokracji szlacheckiej. Naruszewicz, popierający ideę silnej władzy obozu królewskiego oraz konieczność przeprowadzenia reform, wskazywał na wewnętrzne przyczyny upadku:

„Czegóż się błędny uskarżasz narodzie,
Los twój zwalając na obce uciski?
Szukaj nieszczęścia w twej własnej swobodzie
I bolej na jej opłakane zyski.
Żaden kraj cudzej potęgi nie zwabił
Który sam siebie perwej nie osłabił"[1].

Jednym z przesłań *Historii narodu polskiego* Naruszewicza było obarczenie winą możnych szlachciców, nadużywających swych przywilejów i tym samym szerzących anarchię w wielkim państwie. Pod jego wizją, zgodnie z którą „duma możniejszych i uciemiężenie gminu przez nich było od wieków naszego rodu przywarą"[2], podpisali się także inni historycy, m.in. Stanisław Staszic. Na początku XIX w. środek ciężkości badań przeniósł się z analiz państwowych w kierunku dziejów narodu, choć niejednokrotnie zagadnienia te przenikały się i uzupełniały. Tadeusz Czacki, zwolennik rozliczeń dynastycznych i idei rządu stanowiącego jądro narodu, rozpoczynał swoje dzieło pt. *O litewskich i polskich prawach* słowami: „Już Polska wymazana jest z liczby narodów, skazana na zagładę jak i inne narody, które doszły do stanu zgrzybiałości"[3].

Wiek XIX, wraz z romantycznym odrodzeniem się wizji pięknej tradycji sarmackiej. przyniósł indywidualizację dziejów narodowych, zwłaszcza wokół pojęcia ducha narodu[4]. Równocześnie bardzo rozwinął się nurt charakterologiczny, a zagadnienie charakteru narodowego wymusiło, niejako przy okazji badań głównych, dokładniejsze określenie znaczenia samego pojęcia *naród*. Jego współczesny wymiar jest wynikiem wielowiekowych „transformacji semantycznych, w trakcie których zaczęto odnosić je do reprezentantów władzy politycznej, elit, a wreszcie ludu. To utożsamienie narodu z ludem i wszystkimi jego warstwami

[1] A. Naruszewicz, *Głos umarłych* (1778, fragment), [w:] *Dzieła poetyczne*, t. 2, Wrocław 1826, s. 373.

[2] Idem, *Historia narodu polskiego*, Lipsk 1836, t. VI, s. 95–96.

[3] T. Czacki, *O litewskich i polskich prawach*, Warszawa 1800, t. 1, s. I.

[4] Cyt. za: A. Wierzbicki, *Spory o polską duszę. Z zagadnień charakterologii narodowej w historiografii polskiej XIX i XX wieku*, Warszawa 2010, s. 71 i dalsze.

jest charakterystyczne dla nowoczesności"[5]. Na wymiar nowoczesny złożyły się idee romantyczne, poddające przeszłość rewaloryzacji. W Śpiewach historycznych Niemcewicza, dziele o niemożliwym do przecenienia wpływie na kształtowanie się pamięci historycznej pokoleń porozbiorowych, pojawiły się takie przymioty narodowe, jak: „patriotyzm, ofiarność, wspaniałomyślność, godność osobista i łagodność"[6]. Autorowi przyświecały górnolotne cele pronarodowe wyłożone przezeń w *Przedmowie do śpiewów historycznych*: „Wspominać młodzieży o dziełach jej przodków, dać jej poznać najświetniejsze Narodu epoki, stowarzyszyć miłość Ojczyzny z najpierwszemi pamięci wrażeniami, jest niemylny sposób zaszczepienia w Narodzie silnego przywiązania do kraju…"[7].

Nie mniejszy wkład w rozwój badań nad narodem i kształtowanie wyobrażeń o narodzie, mieli w okresie romantyzmu m.in. Mickiewicz i Lelewel, których przekaz pojęciowy oscylował wokół ducha narodu, narodowości i charakteru narodowego. Przy czym nie stanowi tutaj problemu kwestia specjalizacji tych postaci, z których pierwsza lokuje się w gronie wieszczów, druga zaś – najwybitniejszych historyków polskich I połowy XIX w. Na tym etapie dziejów zarówno dziejopisarstwo, jak i nauka właściwa zaliczane były wspólnie do szeroko pojętej literatury[8]. Lelewelowsko-mickiewiczowska koncepcja historii narodowej ukonstytuowała naród jako nośnik siły twórczej, którą zawdzięczał on nie rządowi państwowemu, ale aktywizacji wszystkich warstw społeczeństwa[9].

W okresie okołopowstaniowym i popowstaniowym wytworzyły się dwa przeciwstawne obozy odnoszenia się do sprawy narodowej, relacji między narodem a państwem oraz charakterem zbiorowym grupy określanej dość umownie mianem Polaków. Przedstawiciele krakowskiej szkoły historycznej (m.in.: Szujski, Bobrzyński, Kalinka, Smolka, stanowiący tzw. wielką czwórkę historyków krakowskich) opowiedzieli się wyraźnie za degradacją mitu narodowego w myśl teorii win własnych. W opozycji do nich u progu XX w. głos zabrali pozytywiści, określani mianem szkoły warszawskiej (m.in.: Smoleński, Korzon, Askenazy). Wielka debata dziejowa skupiała się na jednej płaszczyźnie myślowej, o tendencjach do rozliczeń i usprawiedliwień narodowych. Sporadycznie schodziła ona na tory bardziej szczegółowego przeanalizowania tożsamości owego bytu ideowego, który – zaczerpnięty z romantyzmu – miał stanowić rzekomo niezmienny podmiot dziejów. Cenne odniesienie do kwestii narodowej różnorodności i zarazem jedności byłych

[5] M. Łuczewski, T. Maślanka, *Naród*, [w:] *Modi memorandi. Leksykon kultury pamięci*, red. M. Saryusz-Wolska, R. Traba, Warszawa 2014.

[6] Cyt. za: M.H. Serejski, *Naród a państwo w polskiej myśli historycznej*, Warszawa 1977, s. 96. Szerzej o Śpiewach historycznych: M. Walczak, „Niemcewiczowska wizja upadku i odrodzenia Polski oraz formy jej przekazu dydaktycznego w Śpiewach historycznych", mps., praca magisterska napisana pod kierunkiem prof. dr hab. Violetty Julkowskiej, Poznań 2015.

[7] J.U. Niemcewicz, Śpiewy historyczne z muzyką, rycinami i krótkim dodatkiem zbioru *historyi polskiej*, , Lwów 1849, s. VI.

[8] D. Zawadzka, *Paralela recepcji. Lelewel i Mickiewicz w odbiorze literaturoznawców i historyków*, „Sensus Historiae. Studia interdyscyplinarne" 2014, nr 2, vol. XV, s. 177–198 [za: S. Sawicki, *Początki syntezy historyczno-literackiej w Polsce*, Warszawa 1969, s. 115].

[9] Lelewelowska koncepcja narodu zakładała, że w relacji między stanami szlacheckim, mieszczańskim i chłopskim cechy scalające dominowały nad cechami różnicującymi te grupy społeczne. Zob. m.in. w: J. Lelewel, *Uwagi nad dziejami Polski i ludu jej*, [w:] Idem, *Polska, dzieje i rzeczy jej*, Poznań 1855.

mieszkańców I Rzeczypospolitej ukazał w tym okresie Limanowski, pisząc: „Kiedy rozszarpano Rzeczpospolitą i jej narody ujarzmiono, sprawa wyzwolenia narodu polskiego łączyła się w poczuciu patriotycznym całkowicie ze sprawą wyzwolenia narodów: litewsko-białoruskiego i rusko-ukraińskiego. […] W sercach i umysłach spiskowców, co oddawali swe życie na ciężką walkę z ujarzmicielami, Rzeczpospolita nie przedstawiała się jako wyłączna własność narodu polskiego, lecz była to wspólna własność trzech połączonych bratnio z sobą narodów. Uwydatniało się to szczególnie […] w wielkim ruchu narodowym od 1861 r. do 1864 r. […] do dwóch herbów, symbolizujących narody, Orła Białego i Pogoni, dodano trzeci herb jako godło narodu ukraińskiego, herb Archanioła Michała”[10].

W historiografii polskiej – wobec dużej problematyczności i różnorodności ujęć – przyjął się model prostego podziału na naród szlachecki, funkcjonujący bez większych zakłóceń aż do końca wieku XVIII, oraz naród współczesny, ukształtowany zwłaszcza w XIX w. na drodze ponadstanowego uświadomienia. Pierwszy z nich zainicjował proces samotworzenia w czasach unii krewskiej (1385 r.), potwierdził swe dążenia zjednoczeniowe unią w Horodle (1413 r.), a określił swój byt prawnie podczas unii w Lublinie (1569 r.), nadając swemu państwu nazwę reprezentującą wszystkich[11] jego członków. W kolejnym etapie, podczas obrad Sejmu Wielkiego i pracy nad tekstem *Ustawy Rządowej* z 3 maja 1791 r., niektórzy przedstawiciele litewsko-polskiego narodu szlacheckiego wykazali gotowość do dalszych zmian ukierunkowanych na zacieśnianie więzi[12]. Grupy niechętne reformom państwa mimo wszystko również uczestniczyły w tym przełomowym momencie dziejów, doświadczając specyfiki zmieniających się czasów. Prawny stosunek Korony Królestwa Polskiego do Wielkiego Księstwa Litewskiego określił ważny dokument, tj. uchwalone 20 października 1791 r. *Zaręczenie Wzajmne Obojga Narodów*. Było ono odpowiedzią na obawy Litwinów dotyczące utraty odrębności ich prowincji i mogącego z tego wyniknąć zniesienia unii[13]. Stanisław August, popierając *Zaręczenie*, wypowiedział panujące tendencje polityczne i zasugerował pożądany kierunek dalszego rozwoju stanu szlacheckiego: „Czy to nie najmilszy stawia się widok przed nami, który przed dwiema wiekami unią zawartą między dwiema narody, tę mówię świętą unią usolidni i uwieczni, czyż to łechtać nie powinno miłości własnej Polaka, gdy dziś jednym słowem zgody zrobi to, co cały naród polski i litewski stopi w masę taką, która przez ścisłość zrobi się tym bardziej poważniejszą, silniejszą i nie zostawi miejsca do sideł i zamiarów podkopanych”[14].

[10] B. Limanowski, *Historia demokracji polskiej w epoce porozbiorowej*, Warszawa 1983, s. 888–889, [w:] J.W. Burszta, J. Nowak, K. Wawrucha *Polska refleksja nad narodem. Wybór tekstów*, red. J.W. Burszta, J. Nowak, K. Wawrucha Poznań 2002, s. 99–100.

[11] Wszystkich, tzn. tych, którzy posiadali pełnię praw do uczestniczenia w podejmowaniu wraz z królem ważnych decyzji politycznych – szlachtę polską oraz litewską.

[12] Szerzej na temat syntezy dziejów Rzeczypospolitej Obojga Narodów: J. Topolski, *Rzeczpospolita Obojga Narodów 1501–1795*, Poznań 2015.

[13] J. Bardach, *Konstytucja 3 maja i Zaręczenie Wzajemne Obojga Narodów*, [w:] Idem, *O Rzeczpospolitą Obojga Narodów*, Warszawa 1998.

[14] Cyt. za: J. Malec, *Zaręczenie Wzajemne Obojga Narodów – w 220. rocznicę uchwalenia*, „Studia Iurudica Toruniensia” 2011, t. X, s. 160.

Po trzecim rozbiorze Rzeczypospolitej runął gmach tożsamości szlacheckiej, która określała samą siebie dzięki istnieniu wspólnego państwa. Wielcy politycy – reprezentanci narodu zbudowanego na przestrzeni kilku wieków przez szlachę litewską i polską – podejmowali wiele wysiłku w celu odtworzenia utraconych realiów. Zarazem już w 1791 r. otwarli się oni na możliwość zbliżania się do siebie stanów społecznych, stopniowej minimalizacji barier świadomości między nimi. Okres rozbiorów przyspieszył proces unarodowienia grup oddolnych, w którym wielką rolę odegrała insurekcja kościuszkowska. Paradoksalnie ten sam okres zapoczątkował powolne wytracanie kierunku zacieśniania więzi litewsko-polskiej. Kolejne wydarzenia, aż do drugiej połowy XX wieku, nie sprzyjały zachowaniu w pamięci kulturowej obrazu Rzeczypospolitej Obojga Narodów jako cennego dziedzictwa zarówno Litwinów, jak i Polaków. Początki poczucia całkowitej odrębności narodowej wiązały się z warstwą chłopską, która – zwłaszcza na Żmudzi – zachowała dawne tradycje, obyczaje oraz język. Kiedy pod koniec XIX w. z jej przedstawicieli zaczęła się formować nowa inteligencja, doszły do głosu pierwsze idee nacjonalistyczne. Niechętne osobom deklarującym swą przynależność do narodu polskiego towarzystwo Miłośników Litwy w latach 1883–1886 zainicjowało wydawanie czasopisma „Auszra" (lit. zorza, jutrzenka), nawołujące do wyzwolenia się narodu litewskiego spod wpływu Polaków[15]. Był to zaledwie początek przyczynowo-skutkowego ciągu wydarzeń, mającego zburzyć ideologiczny gmach narodowy ukonstytuowany przez naród szlachecki na przełomie wieków XVIII i XIX. Jak zaznacza Srebrakowski, u podstaw tendencji antypolskich na Litwie nie leżała „irracjonalna nienawiść, lecz postawa samoobrony wobec subiektywnie odczuwanych czynników zagrażających rozwojowi własnego języka i kultury[16]. Czynnikami tymi były m.in. wszechobecna kultura polska oraz popularność języka polskiego na terytoriach rdzennie litewskich. W tym samym okresie, w którym Litwini zaczynali brać pod uwagę możliwość zaistnienia zupełnie samodzielnego w oderwaniu od wątku unii z Polską, Polacy nadal żyli tradycyjną wizją silnego zjednoczenia i solidarności. Ich apogeum stanowiła wspólna walka z zaborcą podczas powstania styczniowego. Polemikę nad wspólną, tudzież oddzielną tożsamością narodową z litewską „Auszrą" zapoczątkował w 1883 r. „Dziennik Poznański"[17], dopatrujący się w zaistniałym problemie „podstępu rosyjskiego lub niemieckiego"[18]. Kumulacja niezgody, potęgujących się uprzedzeń i wzajemnej nieufności przypadła na okres po odzyskaniu niepodległości, kiedy to doszło do otwartego konfliktu o terytoria wileńskie. Misternie przygotowany i zrealizowany z pomocą generała Lucjana Żeligowskiego plan Piłsudskiego wbił ostry klin w i tak już nadszarpnięte relacje między narodami. Inkorporacja Wilna do II Rzeczypospolitej może być zaś śmiało uznana za definitywne pogrzebanie jakichkolwiek szans na

---

[15] J. Żenkiewicz, *Przebudzenie narodowe i uzyskanie niepodległości (1882–1919)*, [w:] Idem, *Litwa na przestrzeni wieków i jej powiązania z Polską*, Toruń 2001, s. 122, 123; Więcej na temat „Auszry" m.in. w: M. Mackiewicz, *Obraz litewskiego odrodzenia narodowego w publicystyce „Auszry" w latach 1883–1886*, [w:] http://www.bibliotekacyfrowa.pl/Content/46519/30_Marta_Mackiewicz.pdf [dostęp: 19–20 IX 2018].

[16] *My nie BRACIA, my SĄSIEDZI. Polska perspektywa stosunków polsko-litewskich. Wybór tekstów i dokumentów*, oprac. A. Srebrakowski, Wrocław 2013, s. 12.

[17] *Objaw litewski*, „Dziennik Poznański", nr 231, 1883, s. 1–2 [za: *My nie BRACIA*…, s. 49–52].

[18] *Ibidem*, s. 52.

poczucie wspólnoty między Polakami i Litwinami w XX w. Sytuacji nie mogło już naprawić ultimatum wystosowane 17 marca 1938 r., w którym Polska domagała się nawiązania normalnych stosunków dyplomatycznych. Na krótki czas odrodziły się jednak nadzieje na odbudowanie mitu dawnego braterstwa[19]. W czasie II wojny światowej to Polacy mieli okazję zawieść się na Litwinach opowiadających się po stronie okupantów. Natomiast czasy komunizmu umożliwiły delikatne zatarcie dawnych uprzedzeń w myśl walki ze szkodliwym systemem. Sukcesy ruchu Solidarności stały się motywacją dla jej litewskiego odpowiednika Sajudis. Polscy politycy solidarnościowi docierali na Litwę osobiście, przywożąc ze sobą reprezentację całego wyzwolonego narodu. Kiedy 13 stycznia 1991 r. doszło w Wilnie do pacyfikacji przez Armię Radziecką ludności cywilnej zgromadzonej pod wieżą telewizyjną, rząd polski umożliwił ministrowi spraw zagranicznych Litwy, Algirdasowi Saudargasowi, wygłoszenie przemówienia w głównym wydaniu *Wiadomości* TVP. Równocześnie zadeklarował gotowość utworzenia w kraju litewskiego rządu emigracyjnego, gdyby sytuacja nie poprawiła się. W 1994 r. oba kraje podpisały *Traktat między Rzecząpospolitą Polską a Republiką Litewską o przyjaznych stosunkach i dobrosąsiedzkiej współpracy*, co niestety nie wyeliminowało silnie już utrwalonego dysonansu wobec wizji minionych dziejów.

Wszystkie opisane powyżej wydarzenia historyczne oraz towarzyszące im nurty historiograficzne wraz z ideami narodowymi i charakterologicznymi odcisnęły swoje piętno na współczenym rozumieniu przeszłości. Olbrzymi czasowo obszar wspólnych dziejów licznych narodów wywodzących się z I Rzeczypospolitej, m.in. Polaków i Litwinów, nie pozwala definitywnie zamknąć tematu ich tożsamości. Prowadzone obecnie badania nad zagadnieniem relacji litewsko-polskich pokazują, że współcześnie wiele kwestii pozostaje obarczonych piętnem nagromadzonych w XX wieku uprzedzeń. Wpływa to na niezgodność przekazu dydaktycznego w obu państwach, przez co różnice w postrzeganiu przeszłości utrwalają się już wśród najmłodszych obywateli. Przykładem trwania w podświadomości litewskiej niechęci do narodu polskiego ujawniającej się w edukacji niech będą poniższe fragmenty podręcznika *Historia Litwy od czasów najdawniejszych do unii lubelskiej* dla klas VI–VII z roku 1995:

„Najważniejsze przyczyny unii polsko-litewskiej [w Krewie]:

- […]
- Polska pragnęła opanować ziemie Wielkiego Księstwa Litewskiego, szczególnie – bogate Podole i Wołyń, oraz przy pomocy Litwy odzyskać ziemię halicką, którą zagarnęli Węgrzy.

[…] Unia polsko-litewska została zawarta na skutek przyczyn zewnętrznych. Dwa różne państwa (różniące się ustrojem, kulturą) nie mogły istnieć wspólnie, więc i po zawarciu unii w i o d ł y o d r ę b n y ż y w o t. Bojarzy litewscy pojmowali akt krewski jako sojusz dwóch równych państw, zawarty przede wszystkim w celach wojennych. W żadnym wypadku nie zgadzali się na unicestwienie swej państwowości i znalezienie się pod obcymi rządami. Litwa również po

[19] Więcej na temat ultimatum: P. Łossowski, *Ultimatum polskie do Litwy 17 marca 1938 roku*, Warszawa 2010.

zawarciu unii samodzielnie walczyła z Krzyżakami oraz zawierała z nimi układy pokojowe"[20].

„Walka Witolda i bojarów litewskich o niepodległość państwa litewskiego.

Umacnianie się Witolda i wzrost jego wpływów wśród bojarów budził niepokój panów polskich. […] Podburzona przez panów polskich królowa Jadwiga nieraz próbowała skrępować władzę Witolda. […] Popierany przez bojarów Witold odmówił składania daniny, podkreślając tym samym, że jest pełnoprawnym władcą, a Wielkie Księstwo Litewskie – samodzielnym państwem"[21].

[o rządach Kazimierza Jagiellończyka na Litwie w latach 1440–1447, przed przyjęciem przez niego korony polskiej]:

„W owym czasie panował w Polsce Władysław, starszy syn Jagiełły. Większość panów litewskich stale szukała możliwości zerwania zawartego przez Jagiełłę sojuszu z Polską. […] W ciągu siedmioletniego okresu niepodległości Litwę dodatnio oceniano w całej Europie"[22].

„Unia lubelska z 1569 r.

[…] (Przypomnij sobie, że układ krewski (1385 r.) był niekorzystny dla Litwy – chociaż państwo litewskie się zachowało, lecz połączyło więziami wasalnymi z Królestwem Polskim).

[…] Miał to być sojusz polityczny całkowicie odrębnych państw. […] Jednakże delegacja polska ten projekt Litwy odrzuciła i znów wysunęła swój stary projekt – przyłączenia Litwy do Polski. […] Szlachta polska w tym czasie przedsięwzięła zgubne dla Litwy środki. […] Unia lubelska usankcjonowała prawnie status samodzielnej Litwy w sojuszu. Jendakże jeden z członków tego sojuszu był silniejszy (Polska), a drugi – słabszy (Litwa). Politykę państwową prowadzono zgodnie z interesami Polski[23].

Problem niechęci Litwinów do Polaków wyrasta bezpośrednio z przemian, do których doprowadziły działania litewskiego ruchu narodowego na początku wieku XX. Nowoczesne państwo litewskie określiło swój byt jako ojczyznę narodu etnicznego, zrywając na zawsze z ideą narodów politycznych, które zamieszkiwały dawniej Wielkie Księstwo Litewskie. Do dziś jest to podstawową gwarancją niepodległości tego kraju. W efekcie zubożeniu ulegają nurty nauk humanistycznych. Pisze o tym R. Miknys, odnosząc się do zagadnienia dziejów Litwy mających związek z historią Polski: „nawet do dnia dzisiejszego w historiografii litewskiej nie ma takiego samodzielnego przedmiotu badań, jak «wydarzenia z historii Polski»"[24]. Cytowany badacz wspomina o aktualnych stereotypach polskich na Litwie,

---

[20] J. Brazauskas, *Historia Litwy od czasów najdawniejszych do unii lubelskiej. Podręcznik dla klas VI-VII*, Kaunas „Šviesa" 1995, s. 109, 110, tłum. Ł. Pocewicziene.

[21] *Ibidem*, s. 121.

[22] *Ibidem*, s. 148, 149.

[23] *Ibidem*, s. 202, 205, 207. Ciekawie na temat edukacji historycznej na Litwie: J. Subocz, *Litewskie spojrzenie na Wielkie Księstwo Litewskie i stosunki z Polakami*, [w:] http://www.iesw.lublin.pl/projekty/pliki/IESW-121–02-08.pdf; A. Nowakowska, *Historia uwikłana w teraźniejszość, czyli czego uczniowie dowiadują się i co sądzą o litewsko-polskiej przeszłości*, [w:] http://www.iesw.lublin.pl/projekty/pliki/IESW-121–02-01.pdf

[24] R. Miknys, *Litwini wobec Polski i Polaków: Spojrzenie na podstawie badań nad historią Polski w XX wieku w historiografii litewskiej ostatniego dwudziestolecia*, [w:] http://www.iesw.lublin.pl/projekty/pliki/IESW-121–02-05.pdf, s. 3.

włączających Polaków do grona okupantów, zaś odrodzoną II Rzeczpospolitą ukazując jako największego dziejowego agresora[25]. W przypadku wątków narodowościowych dominuje przekonanie o planowej polityce asymilacji i polonizacji ludu litewskiego Wileńszczyzny w okresie międzywojennym. Jeśli dodamy do tego przykłady innych mitów, obciążających dawnych Polaków w oczach współczesnych Litwinów (np. mit o rzekomym kolaborowaniu Wileńskiej Armii Krajowej z hitlerowcami[26]), dostrzeżemy naglącą potrzebę odratowania autentycznej spuścizny dziejowej czasów sprzed 1795 r.

M. Šapoka, porównując książki wydane w roku 2009 – dzieło akademickie pt. *Historia Litwy. Dwugłos polsko-litewski*[27] oraz pozycję opisującą wystawę międzynarodową zorganizowaną przy okazji 1000-lecia istnienia Litwy pt. *Millenium Lithuaniae*[28], zwrócił uwagę na ważny fakt: „Chociaż mity historiograficzne są tworzone przez profesjonalnych historyków, są one powielane i rozwijane przez szerokie masy"[29]. Również owe „szerokie masy" stają się nośnikami i przekazicielami tzw. „węzłów pamięci", których ranga nie powinna ulegać minimalizacji przede wszystkim dlatego, że stanowią one „szczególny splot elementów przeszłości połączony z wyrazistą oceną, która z trudem podlega jakiejkolwiek rewizji"[30]. Pojawia zatem ważne pytanie badawcze: czy mity historiograficzne, determinujące współczesne węzły wzajemnej pamięci Polaków i Litwinów, mogą być wykorzystane do przełamania barier stereotypowych, aby w miejsce uprzedzeń wprowadzić sposób postrzegania otwarty na ideę bogatej spuścizny kulturowej? Zaś z drugiej strony: czy możemy posłużyć się mitem w celu przeprowadzenia demitologizacji przeszłości? Niezależnie od realnych efektów takich prób, „pamięć historyczna zawsze jest rekonstruowana w ramach odniesień właściwych" danej grupie społecznej, „w świetle potrzeb określonej teraźniejszości przez historiografię, którą ta grupa uznaje i honoruje"[31]. Zatem ewentualne powodzenie wymagałoby zharmonizowania potrzeb i konsolidacji oczekiwań grup (w tym przypadku narodów), wobec których zostałaby wysunięta propozycja wspólnego odrestaurowania pamięci.

Jakkolwiek nigdy nie będzie możliwe całkowite wyeliminowanie uprzedzeń z pamięci społeczeństw, spore nadzieje na częściową restaurację przeszłości Rzeczypospolitej Obojga Narodów rodzi obecność wspólnych bohaterów historycznych, z którymi utożsamiają się członkowie narodów, akceptując i doceniając ich wkład w rozwój swych państw, w walkę o ich niepodległość oraz o zachowanie zagrożonej tożsamości narodowej. W kontekście problemów polsko-litewskich na bohaterach przeszłości powinno zależeć nam przede wszystkim dlatego, że postacie te posiadają cechę wyjątkowo przydatną dla procesu przywracania poczucia

---

[25] *Ibidem*, s. 4.

[26] *Ibidem*, s. 11.

[27] Patrz: A. Rachuba, J. Kiaupienė, Z. Kiaupa, *Historia Litwy. Dwugłos polsko-litewski*, Warszawa 2009.

[28] Patrz: *Millenium Lithuaniae*, red. E. Kazlauskaitė, Wilno 2009.

[29] M. Šapoka, *Wielkie Księstwo Litewskie: próba nowego spojrzenia na punkty styczne polskiej i litewskiej pamięci historycznej*, [w:] http://www.iesw.lublin.pl/projekty/pliki/IESW-121–02-02pl.pdf, s. 3.

[30] H. Łaszkiewicz, *Pamięć i zapomnienie. Węzły pamięci w stosunkach polsko-litewskich*, [w:] http://www.iesw.lublin.pl/projekty/pliki/IESW-121–02-09.pdf, s. 1.

[31] M. Menz, *Pamięć historyczna*, [w:] *Modi memorandi. Leksykon kultury pamięci*, red. M. Saryusz-Wolska, R. Traba, Warszawa 2014, s. 328–329.

dziejowego braterstwa. Violetta Julkowska zaznacza, że „wybitne postacie historyczne funkcjonują w pamięci swoich czasów i pokoleń, bo silną więzią potrafią spajać społeczność, z której się wywodzą", i dalej, że międzypokoleniowy „transfer pamięci jest możliwy dzięki istnieniu świadomego odniesienia do przeszłości"[32]. Zarazem funkcja spajająca mentalność współczesnych może zostać wykorzystana jedynie po przetransmitowaniu postaci bohatera do długotrwałej pamięci kulturowej. Dopiero wówczas zaczyna się okres oddziaływania, w którym bohater staje się specyficznym łącznikiem nie tylko między przeszłością a teraźniejszością, ale także między grupami żyjącymi współcześnie, które – bazując na subiektywnych wizjach przeszłości – popadły w stan chronicznego odseparowania kulturowego od siebie nawzajem.

Jednym z takich właśnie bohaterów-łączników umożliwiających budowanie mostów pomiędzy narodem litewskim i polskim jest Michał Kleofas Ogiński[33]. Wywodzący się ze starego litewskiego rodu syn miecznika litewskiego Andrzeja Ignacego Ogińskiego oraz hrabianki Pauli z Szembeków Ogińskiej przyszedł na świat jeszcze w czasach względnej niezależności Rzeczypospolitej, w 1765 r. w miejscowości Guzów, umierał zaś na obczyźnie już w okresie międzypowstaniowym – we Florencji w roku 1833. Przed upadkiem państwa, od 1793 r., pełnił funkcję podskarbiego wielkiego litewskiego. W czasie swego życia miał okazję uczestniczyć w najbardziej przełomowych wydarzeniach łączących i rozgraniczających dwie ważne epoki dziejów Litwy i Polski. Uczestnictwo to miało zawsze charakter w pełni świadomego i odpowiedzialnego zaangażowania w sprawy kraju. Za początek wielkiej kariery politycznej kolejnego potomka sławnych Ogińskich uznć należy rok 1788 i jego udział w obradach Sejmu Wielkiego, podczas których zostały mu nadane ordery kawalerskie: Świętego Stanisława oraz Orderu Orła Białego. Po wycofaniu Ustawy Rządowej i wydarzeniach wojny polsko-rosyjskiej wziął udział w insurekcji kościuszkowskiej, zostając członkiem Rady Najwyższej Rządu Litewskiego i dowódcą oddziałów powstańczych na Wileńszczyźnie. Rok 1794 jest jedną z dat, które przypisuje się do skomponowania przez Ogińskiego słynnego poloneza *Pożegnanie* Ojczyzny. Po III rozbiorze udał się z misją dyplomatyczną do Turcji, a następnie do Francji, by powrócić z emigracji w 1802 r. do Zalesia, które otrzymał od swego stryja, byłego stolnika Wielkiego Księstwa Litewskiego, Franciszka Ksawerego Ogińskiego. Wiek XIX postawił przed zdolnym muzykiem i doświadczonym politykiem nowe wyzwania. Jednym z nich było podjęcie decyzji o przyjęciu carskiej propozycji i zostaniu senatorem rosyjskim, co Ogiński uczynił w 1810 r. z zamiarem odbudowy Wielkiego Księstwa Litewskiego, a z czasem całej dawnej Rzeczypospolitej. Od tego momentu rozpoczyna się okres silnych zmagań dyplomatycznych o przychylność wielkiego monarchy dla sprawy

[32] V. Julkowska, *O roli historii i pamięci w kreowaniu bohaterów przeszłości. Wprowadzenie*, [w:] *Jan Kiliński. Historia i pamięć*, red. V. Julkwska, Poznań-Trzemeszno 2015, s. 9.

[33] Wszystkie poniższe wątki biograficzne poszerzyć można m.in. w oparciu o: I. Bełz, *Michał Kleofas Ogiński*, Kraków 1967; S. Demby, *Książę Michał Kleofas Ogiński 1765–1833*, [w:] *Album biograficzne zasłużonych Polaków i Polek wieku XIX*, t. 1, wyd. M. Chełmońska, Warszawa 1901, [w:] https://pl.wikisource.org/wiki/Album_biograficzne_zasłużonych_Polaków_i_Polek_wieku_XIX/Tom_pierwszy/całość; A. Załuski, *Michał Kleofas Ogiński. Życie, działalność i twórczość*, Londyn 2003.

litewsko-polskiej. Po roku 1815 senator wycofał się stopniowo z gry politycznej, a od 1822 r. przeniósł się do Florencji, gdzie pozostał aż do śmierci. Tam też go pochowano.

W ostatnich latach Ogiński stał się przyczynkiem do wspólnego rozpamiętywania historii minionej przez rdzennych Litwinów, społeczność polonijną w ich kraju oraz przez Białorusinów. Szereg wydarzeń kulturowych stanowił wyraz zasłużonej wdzięczności narodów oraz wskazał na Ogińskiego jako ważną personę w procesie rehabilitacji narodu szlacheckiego w oczach potomnych, mogącą być łącznikiem zespalającym ich rozbieżne wizje przeszłości. Było to związane z obchodzoną w 2015 r. 250. rocznicą urodzin tego wybitnego kompozytora, polityka i patrioty. Już w czerwcu 2014 r. sejm litewski ogłosił 2015 rokiem Michała Kleofasa Ogińskiego. Odbywający się w sierpniu i we wrześniu 2015 r. w Plunge (Płungianach) na Żmudzi X Międzynarodowy Festiwal jego imienia zapoczątkowała wystawa prac rzeźbiarskich dłuta Stefana Wierzbickiego, prezentowana w świeżo odrestaurowanym pałacu Ogińskich. Również na Żmudzi, w Retowie, stanął pomnik ku czci Ogińskiego, nawiązujący do herbu rodowego. Wilno poszczyciło się restauracją kaplicy Ogińskich, stojącej na zabytkowym cmentarzu św. Piotra i Pawła oraz koncertem utworów skomponowanych przez Michała Kleofasa, który odbył się w stołecznym Ratuszu. W tym samym czasie w siedzibie Ministerstwa Spraw Zagranicznych na Białorusi otwarto wystawę archiwaliów Ogińskiego zatytułowaną „Polonezy na powrót". Przed jej rozpoczęciem odsłuchano utwór *Pożegnanie ojczyzny.* Wśród innych wydarzeń na Białorusi dotyczących omawianej rocznicy warto wymienić: uroczystość w dawnym majątku Ogińskiego w Zalesiu, na której pojawili się jego potomkowie, dwudniową konferencję międzynarodową „Dziedzictwo Ogińskiego w kulturze trzech narodów" (Zalesie), wystawę „Polonez" w galerii Białoruskiego Związku Artystów Plastyków w Mińsku oraz prezentację nieznanej dotąd korespondencji Ogińskiego. W grudniu 2015 r. zainaugurowano w Centrum Sztuk Współczesnych w Witebsku wystawę fotografii, rzeźb oraz emisje utworów i filmów dokumentalnych współczesnych kompozytorów białoruskich, zaznaczając poczucie kulturowej więzi młodych artystów z ich twórczym autorytetem[34].

Wyjątkowo cenną spuścizną po Michale Kleofasie Ogińskim są jego *Pamiętniki o Polsce i Polakach od r. 1788 aż do końca r. 1815*, obejmujące łącznie cztery tomy i utrzymane w tendencji autobiograficznej. Autor opisuje w nich czasy ważnych dla jego ojczyzny zajść na arenie międzynarodowej, a także burzliwych przemian w mentalności narodowej mieszkańców upadającej Rzeczypospolitej. Dzieło objęło kolejne etapy jego działalności politycznej, nakierowanej najpierw na odratowanie zagrożonego państwa, a następnie na jego przywrócenie w granicach możliwie jak najbardziej zbliżonych do tych sprzed 1772 r. Ogiński opowiada o wszystkim, co go spotkało, przywołując własne wspomnienia i przytaczając kopie licznych dokumentów, listów, wypowiedzi osób trzecich. Analizę materiału podzielić można

[34] Więcej informacji na temat wydarzeń z IX-XII 2015 r. m.in. na stronach: http://dzieje.pl/tag/michal-kleofas-oginski?page=0 oraz http://kurierwilenski.lt/category/historia/page/2/ [dostęp: 20 IX 2018].

na siedem następujących okresów, do których piszący powraca w formie podróży retrospektywnej:

1. słabnięcia Rzeczypospolitej oraz reakcji szlachty (okres okołokonstytucyjny);
2. bezpośrednich walk o niepodległość, w których bierze udział Michał Kleofas Ogiński;
3. podróży dyplomatycznych (tułaczki politycznej) w poszukiwaniu pomocy dla Rzeczypospolitej (Turcja, Francja, Wenecja);
4. bezpośredniego zbliżenia się do wielkich postaci epoki (Napoleona Bonaparte, Aleksandra I);
5. definitywnego opowiedzenia się po stronie Rosji;
6. tzw. drugiej wojny polskiej – inwazji Wielkiej Armii na terytoria litewskie i na Rosję;
7. po porażce wojsk napoleońskich aż do ustaleń kongresu wiedeńskiego.

Konieczne jest zwrócenie uwagi na cel napisania *Pamiętników* przez Ogińskiego. Jak sam wskazuje we wstępie, w którym zwraca się *Do czytelnika*, działał z myślą o swych dzieciach i przyjaciołach: „Pragnąłem obznajmić ich z nadzwyczajnemi wypadkami, których byłem świadkiem; chciałem im zachować wspomnienie nieszczęść, których ojczyzna ich padła ofiarą […][35]. Jednak wkrótce grupa odbiorców miała się poszerzyć: […] Spostrzegłszy jednakże, nowoczesnych biografii twierdzenia bezsensowne co do mojej osoby, przekrzywiające równocześnie ważne wypadki z historii mego kraju, postanowiłem sobie oddać te pamiętniki do druku, tem chętniej, że od dawna przyjaciele moi wymagali ode mnie tego poświęcenia"[36]. Ze względu na nadanie *Pamiętnikom* formy dziedzictwa dla przyszłych pokoleń, nabrały one specyficznych cech moralizatorsko-refleksyjnych, czego autor był w pełni świadom i czego nie próbował ukryć. Na kartach dzieła dokonywał także niejednokrotnie rozliczenia z własną niedoskonałością: „[…] jedynem uczuciem, które mną zawsze powodowało, a które wywierało na mnie wpływ stanowczy, było uczucie miłości ojczyzny. – Zasłoniło mi ono niekiedy prawdę i spowodowało z mej strony kroki nierozsądne przez zbytek łatwowierności i pospiechu w oddawaniu się pierwszym poruszeniom serca; namiętności nie rozumują jednakże a miłość ojczyzny jest bez wątpienia bardzo wytłumaczenia godną, nawet w swych niekonsekwencyach"[37].

Ze względu na jedność tożsamości autora, narratora i głównego bohatera zapisu pamiętnikarskiego, potwierdzoną przez autodiegetyczną formę narracji, a także z uwagi na treść odnoszącą się m.in. bezpośrednio do wydarzeń z życia Ogińskiego, badany materiał źródłowy zasługuje na nadanie mu rangi autobiograficznej[38]. Oznacza to, że jego wartość historyczna powinna zwracać szczególną uwagę badacza próbującego zmierzyć się z problemem trudnej tożsamości narodowej

---

[35] M.K. Ogiński, *Pamiętniki o Polsce i Polakach od r. 1788 aż do końca r. 1815 przełożone z języka francuskiego nakładem księgarni Jana Konstantego Żupańskiego*, t. I, Poznań 1870, s. III, IV.

[36] *Ibidem*.

[37] *Ibidem*, s. VI.

[38] P. Lejeune, *Pakt autobiograficzny*, „Teksty: teoria literatury, krytyka, interpretacja" 1975, nr 5, vol. 23, s. 31–49.

magnatów w okresie upadku I Rzeczypospolitej. Pisarstwo intymne autorstwa przedstawicieli tej grupy społecznej staje się nośnikiem idei, które – ze względu na potrzebę zachowania dziedzictwa kulturowego na Litwie i w Polsce – wymagają ciągłego zgłębiania i odkrywania na nowo, w różnych kontekstach i wobec licznych dyskursów poznawczych. Autobiografia udostępnia wgląd w obszary pamięci epizodycznej autora, umożliwiając powtórne doświadczenie wraz z nim indywidualnej historii jego życia[39]. Z tego względu warto uznać formę pamiętnikarską za specyficzny rodzaj pamięci autobiograficznej, ubogaconej o zasoby z pamięci cudzej[40]. W przypadku Ogińskiego wymagana jest taka labilność kwalifikacji pojęciowej. Uzewnętrznia on bardzo silne przeżycia osobiste związane z utratą ojczyzny i zagrożeniem dla bytu narodowego, ale jako postać o sporym znaczeniu politycznym, obracająca się w kręgach najważniejszych osób ówczesnego świata, dysponuje kopiami licznych dokumentów oraz niejednokrotnie szczegółową wiedzą na temat tego, co dzieje się poza jego najbliższym otoczeniem. Poza tym olbrzymią zaletą historyczną *Pamiętników* jest fakt spisania ich *ex post* (pisane od 1822 r., pierwsze wydanie w Paryżu w latach 1826–1827), co umożliwiło ujęcie treści w sposób perspektywiczny. Maternicki zwraca co prawda uwagę na to, że „teksty powstałe w toku opisywanych wydarzeń lub tuż po ich zakończeniu mają z reguły walor źródła pierwotnego, nieskażonego późniejszymi naleciałościami, a także błędami wynikającymi z upływu czasu, osłabienia pamięci […], uznawane są za bardziej wiarygodne niż te, które powstały wiele lat później"[41]. Dodaje jednak, iż pisanie z perspektywy czasu chroni przekaz przed nagromadzeniem w nim informacji nieistotnych i przypadkowych, przed fragmentarycznością i niekompletnością[42].

Praca nad analizą *Pamiętników* Michała Ogińskiego, jak i innych zapisków szlacheckich z przełomu wieków XVIII i XIX, powinna być odpowiedzią na współczesne zapotrzebowanie coraz liczniejszej grupy odbiorców[43]. Oznacza to, że badając sposób wyrażania przez autorów ich poglądów, uczuć, refleksji, poczucia tożsamości, wymagane jest przedstawienie wyników jako uzupełnienia dotychczasowych zasobów archiwalnych, biograficznych i muzykologicznych. Dzięki temu omawiana postać może stać się bardziej przystępna i zrozumiała, a przez to bliższa współczesnemu odbiorcy wraz z całym przekazywanym przez nią doświadczeniem. Aby „doświadczyć Ogińskiego", aby spojrzeć jego oczyma na rzeczywistość rozpadającej się I Rzeczypozpolitej, a następnie odczuć bolączkę jego wytrwałej walki o przywrócenie tego, co utracone, potrzebne jest przejście z poziomu faktów

---

[39] Za: M. Marszałek, *Biografia*, [w:] *Modi memorandi. Leksykon kultury pamięci*, red. M. Saryusz-Wolska, R. Traba, Warszawa 2014, s. 61–67.

[40] Polemika z definicją rozgraniczającą pojęcia autobiografii od pamiętnika, m.in. w: P. Rodak, *Pamiętnik*, [w:] *Modi memorandi. Leksykon kultury pamięci*, red. M. Saryusz-Wolska, R. Traba, Warszawa 2014, s. 356–357.

[41] J. Maternicki, *Materiały autobiograficzne i ich rola w badaniach historiograficznych*, [w:] *Biografia historyczna*, red. J. Kolbuszewska, R. Stobiecki, Łódź 2017, s. 71.

[42] *Ibidem*. Więcej o pamiętnikarskiej dokumentacji historycznej m.in. w: J. Łukasik, *Pamiętniki. W kręgu zainteresowań polskich badaczy. Historia-tradycja-kontynuacja*, „Debata Edukacyjna" 2012, nr 5, s. 55–63; J. Maternicki, *Pamiętnik jako dokument kultury historycznej*, „Przegląd Humanistyczny" 1985, nr 11/12, s. 231 – 262; J.J. Sztachelska, *Pamiętnikarstwo. Z dziejów terminu i gatunku w XIX w.*, „Studia Podlaskie" 2013, t. XXI, s. 149–179.

[43] O zagadnieniu poszerzającej się grupy odbiorców materiału historycznego w kulturze masowej zob.: V. Julkowska, *Dawne i współczesne cechy konstytutywne biografii jako gatunku historiograficznego*, [w:] *Biografia historyczna*, red. J. Kolbuszewska, R. Stobiecki, Łódź 2017, s. 24–26.

potwierdzonych, obiektywnych i niepodważalnych, na poziom wątków autobiograficznych, będących autoportretem zbudowanym w służbie idei.

Pod względem przystępności postaci Ogińskiego dla odbiorcy masowego staje się on bliski melomanom i w tej dziedzinie zostaje zaklasyfikowany do grona wysokiej klasy kompozytorów muzyki klasycznej fortepianowej. Kolejne badania warto więc ukierunkować na zbudowanie takiej samej przestrzeni poznania i zrozumienia w kontekstach poczucia odrębności i jedności narodowej, świadectwa patriotycznego oraz motywów wpływających na postawę całkowitego oddania się sprawom ojczyzny. Uwzględniać należy także czynniki zewnętrzne doświadczane przez autora-narratora, wynikające z oddziaływania otoczenia i aktualnej sytuacji politycznej. Dodatkowym materiałem pomocniczym może okazać się w tym przypadku korespondencja Michała Ogińskiego, m.in. jego listy do Sołtyka, Dąbrowskiego, Potockiego, Rymkiewicza, Śniadeckiego, Zawadzkiego czy też do Napoleona Bonaparte.

Dzięki *Pamiętnikom* Michała Kleofasa Ogińskiego osiągalne staje się pełniejsze poznanie jego postawy wobec zagrożenia tożsamości szlacheckiego narodu politycznego, a także sposobu postrzegania przez autora kwestii dziedzictwa narodowego i konieczności jego przekazania. Wykorzystanie spuścizny tej postaci historycznej w celu odbudowania wspólnoty pamięci i poczucia wspólnego dziedzictwa między Polakami i Litwinami wydaje się kierunkiem o dużych walorach, wzbogacających relacje poza nurtami współczesnej polityki. W dalszej perspektywie należałoby dążyć do stworzenia podstaw reinterpretacyjnych wobec wzajemnych odniesień do wspólnej przeszłości litewsko-polskiej. Ubogaci to aktualne tendencje badań, kładąc szczególny nacisk na ponadpokoleniowe znaczenie spuścizny autobiograficznej. Będzie propozycją przejścia od badanej postaci historycznej do idei zbiorowego dziedzictwa, a także podjęcia głębokiej polemiki ze współczesnymi koncepcjami tożsamości narodowych. Przede wszystkim jednak pozwoli lepiej poznać postać Michała Kleofasa Ogińskiego z perspektywy jego własnej wizji swojej osoby i czasów, w jakich żył, oraz ukazać jego wkład w proces transmisji kulturowej.

Bibliografia

Źródła drukowane

My nie BRACIA, my SĄSIEDZI. Polska perspektywa stosunków polsko-litewskich. Wybór tekstów i dokumentów, oprac. Aleksander Srebrakowski, Wrocław 2013.

Pamiętniki

Ogiński Michał Kleofas, *Pamiętniki o Polsce i Polakach od r. 1788 aż do końca r. 1815. przełożone z języka francuskiego nakładem księgarni Jana Konstantego Żupańskiego*, t. I, Poznań 1870.

Opracowania monograficzne

Bełza Igor, *Michał Kleofas Ogiński*, Kraków 1967.

Naruszewicz Adam, *Historia narodu polskiego,* Lipsk 1836, t. VI.

Niemcewicz Julian Ursyn, *Śpiewy historyczne z muzyką, rycinami i krótkim dodatkiem zbioru historyi polskiej*, Tłocznia Zakładu Narodowego im. Ossolińskich, Lwów 1849.

Rachuba Andrzej, Kiaupienė Juratė, Kiaupa Zigmantas, *Historia Litwy. Dwugłos polsko-litewski,* Warszawa 2009.

Sawicki Stefan, *Początki syntezy historycznoliterackiej w Polsce*, Warszawa 1969.

Wierzbicki Andrzej, *Spory o polską duszę. Z zagadnień charakterologii narodowej w historiografii polskiej XIX i XX wieku,* Muzeum Historii Polski, Collegium Civitas, Wydawnictwo Trio, Warszawa 2010.

Załuski Andrzej, *Michał Kleofas Ogiński. Życie, działalność i twórczość,* Londyn 2003.

Artykuły naukowe

Bardach Juliusz, *Konstytucja 3 maja i Zaręczenie Wzajemne Obojga Narodów*, [w:] Idem, *O Rzeczpospolitą Obojga Narodów*, Warszawa 1998.

Julkowska Violetta, *Dawne i współczesne cechy konstytutywne biografii jako gatunku historiograficznego*, [w:] *Biografia historyczna*, red. Jolanta Kolbuszewska, Rafał Stobiecki, Łódź 2017.

Lejeune Philippe, *Pakt autobiograficzny*, „Teksty: teoria literatury, krytyka, interpretacja" 1975, nr 5, vol. 23.

Lelewel Joachim, *Uwagi nad dziejami Polski i ludu jej*, [w:] Idem, *Polska, dzieje i rzeczy jej,* Poznań 1855.

Łaszkiewicz Hubert, *Pamięć i zapomnienie. Węzły pamięci w stosunkach polsko-litewskich*, [w:] http://www.iesw.lublin.pl/projekty/pliki/IESW-121–02-09.pdf

Mackiewicz Marta, *Obraz litewskiego odrodzenia narodowego w publicystyce „Auszry" w latach 1883–1886,* Uniwersytet Wrocławski, [w:] http://www.bibliotekacyfrowa.pl/Content/46519/30_Marta_Mackiewicz.pdf

Nowakowska Agnieszka, *Historia uwikłana w teraźniejszość, czyli czego uczniowie dowiadują się i co sądzą o litewsko-polskiej przeszłości*, [w:] http://www.iesw.lublin.pl/projekty/pliki/IESW-121–02-01.pdf

Łuczewski Michał, Maślanka Tomasz, *Naród*, [w:] *Modi memorandi. Leksykon kultury pamięci,* red. Magdalena Saryusz-Wolska, Robert Traba, Warszawa 2014.

Malec Jerzy, *Zaręczenie Wzajemne Obojga Narodów – w 220. rocznicę uchwalenia*, „Studia Iuridica Toruniensia" 2011, t. X.

Maternicki Jerzy, *Pamiętnik jako dokument kultury historycznej*, „Przegląd Humanistyczny" 1985, nr 11/12.

Miknys Rimantas, *Litwini wobec Polski i Polaków: Spojrzenie na podstawie badań nad historią Polski w XX wieku w historiografii litewskiej ostatniego dwudziestolecia*, [w:] http://www.iesw.lublin.pl/projekty/pliki/IESW-121–02-05.pdf

Subocz Jarosław, *Litewskie spojrzenie na Wielkie Księstwo Litewskie i stosunki z Polakami*, [w:] http://www.iesw.lublin.pl/projekty/pliki/IESW-121–02-08.pdf

Šapoka Mindaugas, *Wielkie Księstwo Litewskie: próba nowego spojrzenia na punkty styczne polskiej i litewskiej pamięci historycznej*, [w:] http://www.iesw.lublin.pl/projekty/pliki/IESW-121–02-02pl.pdf

Zawadzka Danuta, *Paralela recepcji. Lelewel i Mickiewicz w odbiorze literaturoznawców i historyków*, „Sensus Historiae. Studia interdyscyplinarne" 2014, nr 2, vol. XV.

Albumy

Album biograficzne zasłużonych Polaków i Polek wieku XIX, t. 1, wyd. Marya Chełmońska, Warszawa 1901.

Źródła zdygitalizowane

http://dzieje.pl/tag/michal-kleofas-oginski?page=0

http://kurierwilenski.lt/category/historia/page/2/

https://pl.wikisource.org/wiki/Album_biograficzne_zasłużonych_Polaków_i_Polek_wieku_XIX/Tom_pierwszy/całość

Introduction to the research on the national identity of the nobility. The importance of autobiographical notes of Michał Kleofas Ogiński for the identity transmission between generations

At the end of the XIXth century the exemplar of modern nationalism in the Lithuanian areas was strengthen among peasantry. The national-clerical groups were responsible for collective attitude of hostility towards multicultural state (Lithuania for Lithuanians). The vision of community past before the partitions became full of negative imaginations of immemorial fights, injustice and hatred. Whereas in diaries of some of magnates from the end of the XVIIIth century we can find signs of polish and lithuanian gentry's unity. It was a relic of ending Polish-Lithuanian Commonwealth, but also a first incentive for creation of a nation without a state. The awareness of the lost state forced magnates to a specific metamorphosis – some of them, like Michał Kleofas Ogiński, didn't want to reject their national identity. However, a political nation wasn't needed any more – the democracy of the nobility passed away. Current researches of the national identity in XVIII/XIXth century refer generally the process of peasants awareness after the resolution of Constitution of 3th May. Nowadays we are sure that the *nation of the gentry* is a fully defined concept, and so the subject can be completed. Because of this, interest in changes of noblemen's mentality in Polish Kingdom and The Grand Duchy of Lithuania, is relatively small. The Michał Kleofas Ogiński's *Diaries about Poland and Poles* can initiate more detailed research on mutual relations and on approach to national issues. The above article is an introduction to the subject of metamorphosis between identity of a political nation, and a nation without a state. The purpose of the article is to signal, how important such research can be, also for relations beetwen contemporary nations, which are heirs of Polish-Lithuanian Commonwealth's cultural heritage. To clear out negative stereotypes from cultural memory can happen only after insightful analysis and answering the questions: How in XVIII/XIXth century the influential magnate politicians understood the word *nation*? Whom did they consider their nationals? Who did they identify with? Which trends were dominating between polish and lithuanian nobility: separatist or sympathetic? Research should start from Michał Kleofas Ogiński, and then broaden the group of examined, for create the vision of the past closer to the truth.

Keywords: nation of the gentry, Polish-Lithuanian Commonwealth, Polish people, Lithuanians, national identity, cultural heritage, Oginski Michal Kleofas

Einführung in die Erforschung der Identität der adligen Nation. Die Rolle autobiografischer Notizen von Michał Kleofas Ogiński bei der Identitätsübertragung von Generation zu Generation

Bereits Ende des 19. Jahrhunderts wurde das Modell des modernen Nationalismus in den litauischen Gebieten zwischen den niedrigen Gesellschaftsschichten etabliert. Verantwortlich dafür war ein aktives nationales und klerikales Umfeld, in dem die Parolen der Feindseligkeit gegenüber einem multikulturellen Staat (Litauen für Litauer) ausgerufen wurden. Die Vision der gemeinsamen Vergangenheit vor der Teilung verschiedener Nationen hat die negativen Wahrnehmungen des ewigen Kampfes, der Ungerechtigkeit und des Hasses dominiert. Während Sie nach Memoiren von Vertretern des oberen Adels aus dem späten 18. Jahrhundert greifen, können Sie

Spuren der polnisch-litauischen Einheit finden. Es war ein Überbleibsel der polnisch-litauischen Republik-der-beiden-Nationen und gleichzeitig der erste Impuls für die Gemeinschaft der Nation ohne den Staat.

Das Bewusstsein über den Verlust der Heimat zwang die Nachkommen der Ritter zu einer spezifischen Metamorphose – einige von ihnen, zum Beispiel Michał Kleofas Ogiński, weigerten sich, ihre nationale Identität abzulehnen. Die politische Nation wurde jedoch niemanden mehr benötigt – die edle Demokratie starb. Zeitgenössische Forschungen zur nationalen Identität im 18./19. Jahrhundert betreffen gewöhnlich das Bewusstsein der Bauern nach der Erlassung von der Verfassung vom 3. Mai.

Wir sind heute davon überzeugt, dass „der edle Nation" bereits ein definiertes Konzept und ein Thema in der Interpretation etabliert. Aus diesem Grund ist das Interesse an der Transformation der Mentalität der Magnaten aus dem Königreich Polen und dem Großherzogtum Litauen relativ gering. „Memoiren über Staat Polen und Polen" von Michał Kleofas Ogiński kann sich eingehender mit den gegenseitigen Beziehungen und Ansätzen zu nationalen Fragen befassen.

Der vorgestellte Artikel ist eine Einführung in das Thema der Veränderung der Identität einer politischen Nation in die Identität einer Nation ohne Staat. Ziel des Artikels ist es, die Bedeutung dieser Forschung für die gegenwärtigen Beziehungen der Nationen als Erben des kulturellen Erbes der polnisch-litauischen Republik-der-beiden-Nationen zu signalisieren. Die Reinigung des kulturellen Gedächtnisses von negativen Klischees wird nach gründlicher Analyse und Beantwortung folgender Fragen möglich: Wie verstanden die einflussreichen Politiker (wie Michał Kleofas Ogiński) den Begriff der Nation um die Wende vom 18. zum 19. Jahrhundert? Wen haben sie als Mitbrüder betrachtet? Mit wem haben sie sich identifiziert? Dominierten Separatisten – oder Solidaritätstendenzen zwischen den polnischen und litauischen Adligen? Die Forschung sollte mit der Darstellung der Figur von Michał Kleofas Ogiński beginnen, den Kreis der Befragten erweitern und ein näheres Bild der Vergangenheit aufbauen.

Schlüsselwörter: der edle Nation, der polnisch-litauischen Republik-der-beiden-Nationen, Polen. Litauer, national-Identität, die kulturelle Erbschaft, Michał Kleofas Ogiński

Marcin Tomczak
Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu
martom10@st.amu.edu.pl

Przedstawianie udziału kobiet w powstaniu wielkopolskim (1918–1919) w polskiej historiografii po roku 1989. Uwagi ogólne

Analizowanie przedstawiania kobiet w historiografii ma już swoją tradycję i wiąże się ze świadomością, że praktyka historiograficzna jako element kultury podlega jej normom, w tym także takim, które dotyczą relacji między płciami kulturowymi. Wiele prac, a pośród nich te, które dotyczą powstania wielkopolskiego, pisanych jest jednak z perspektywy historiografii tradycyjnej, która czerpie z wzorców konstruowania narracji utrwalonych w toku rozwoju tzw. klasycznego pisarstwa historycznego i zastanych, naturalizowanych uprzedzeń. Opierając się na świadomości tych czynników, w artykule przeanalizowano sposób, w jaki pisze się o udziale kobiet w powstaniu wielkopolskim po roku 1989. Badane publikacje podzielono na (1) monografie, które pretendują do opisu całości powstania wielkopolskiego, (2) teksty dotyczące udziału kobiet w powstaniu, (3) monografie, które opisują udział danego regionu w powstaniu oraz (3) publikacje dotyczące powstania o innym charakterze. Biorąc pod uwagę objętość historiografii powstania, konieczny był możliwie reprezentatywny wybór tekstów, który posłużył sformułowaniu uwag o charakterze ogólnym.

Słowa kluczowe
powstanie wielkopolskie, kobiety, płeć kulturowa, herstory, historiografia klasyczna, historiografia nieklasyczna

Wstęp

Od powstania wielkopolskiego minęło już sto lat, a historiografia dotycząca tego wydarzenia, przedstawiająca je na przestrzeni czasu w różny, zależny także od panującego wówczas ustroju sposób, jest bardzo pokaźna. Mogłoby się zatem wydawać, że powstanie zostało już gruntownie zanalizowane, tym bardziej, że swój udział w jego badaniu ma wielu znanych historyków i historyczek. Takie spojrzenie na rozważania dotyczące wydarzenia, które u swych podstaw wiąże się

z nieklasycznym sposobem myślenia o historii[1] i czerpie z postulatów metodologicznych nurtu historii kobiet, pozwala jednak na zadawanie pytań innych niż dotąd, w tym na pytania: jak przedstawia się w historiografii udział kobiet w powstaniu wielkopolskim, jakie znaczenie ma i na czym polega przedstawianie powstania wielkopolskiego z perspektywy jednej z płci? Taka analiza jest konieczna ze względu na podstawowe cele historii jako nauki, która ma dążyć do prawdy, bądź przynajmniej do prawomocności. Jest ona potrzebna także ze względu na mnogość form istnienia przeszłości w teraźniejszości, społeczne funkcje historii, którą bada się przecież nie dla przeszłości samej, lecz dla teraźniejszości.

Przed przystąpieniem do analizy przedstawionego problemu należy wskazać kilka istotnych założeń, bez których nie można go nawet sformułować bądź przynajmniej byłoby to znacznie utrudnione. Przyjmuję zatem, że historia, jak każda dziedzina nauki, nie istnieje w próżni, lecz w kulturze i jako taka nie jest niezmienna. Kultura[2] oddziałuje na historyka/historyczkę np. poprzez istnienie w niej danych norm dyskursu, przy czym oddziaływanie to bywa w różnym stopniu nieuświadomione dlatego, że pewne zastane elementy otaczającej rzeczywistości przyjmowane są jako pewne, czy nawet „naturalne”[3]. „Naturalną”, choć oczywiście ewoluującą tendencją w historiografii, wynikającą z utrwalonych wzorców prawomocności, było (jest) np. wiązanie męskości ze światem polityki, a już tym bardziej wojny i nieopisywanie udziału kobiet w narracjach dotyczących tych sfer życia bądź opisywanie ich w okrojony, schematyczny sposób[4]. Można oczywiście pokusić się o stwierdzenie, że w badanym okresie kobiety nie uczestniczyły w życiu politycznym czy wojskowym ze względu na relacje między płciami wpisane w stan danej kultury. Może się jednak okazać, że kształt analizowanej kultury jest bardziej zróżnicowany, a kobiety uczestniczyły w danych wydarzeniach, np. w rewolucji francuskiej[5], lecz ich udział nie był dostrzegany w historiografii ze względu na stan kultury badającej. Drugie założenie związane jest zatem z uznaniem, że historiografia przez bardzo długi czas była tworzona przez mężczyzn dla mężczyzn, a relacje pomiędzy płciami w kulturze zaważyły na wykluczeniu bądź przynajmniej ograniczeniu opisów dotyczących kobiet i pisanych z żeńskiej perspektywy, szczególnie jeśli dotyczyły one wydarzeń związanych z historią polityczną, którymi zresztą niemal wyłącznie zajmował się nurt tradycyjny historiografii.

---

[1] Na klasyczny sposób myślenia o historii składa się m.in. tzw. realizm, czyli uznanie, że przeszłość jest przedmiotem badania niezależnym od badacza, wiara w to, że historycy zmierzają do osiągnięcia jednej prawdy o przeszłości, czy też niedostrzeżenie, że historia, jak każda nauka, osadzona jest w kulturze i jest tym samym zależna od niej oraz zmienna. Na nieklasyczne podejście składają się m.in. twierdzenia przeciwne. Zob. J. Topolski, *Jak się pisze i rozumie historię. Tajemnice narracji historycznej*, Warszawa 1998, s. 351–353; W. Wrzosek, *O myśleniu historycznym*, Bydgoszcz 2009, s. 99–106.

[2] Por. B. Banaszak, J. Kmita, *Społeczno-regulacyjna koncepcja kultury*, Warszawa 1991.

[3] Tak np. zastane relacje między płciami mogą być, i powszechnie bywają, naturalizowane. Zob. M. Solarska, *S/przeciw historia. Wymiar krytyczny historii kobiet*, Bydgoszcz 2011, s. 70–71; 75–87.

[4] *Ibidem*, s. 162; D. Kałwa, *Historia kobiet – kilka uwag metodologicznych*, [w:] *Dzieje kobiet w Polsce. Dyskusja wobec przyszłej syntezy*, pod red. K.A. Makowskiego, Poznań 2014, s. 18–19.

[5] Por. m.in. problematykę związaną z przedstawianiem udziału kobiet w rewolucji francuskiej: M. Solarska, *Reprezentacja jako przedstawicielstwo i przedstawianie. Feministyczne konteksty*, „Rocznik Antropologii Historii” 2013, nr 1, s. 123–126.

Dostrzeżenie wspominanych zjawisk pozwala na spojrzenie na historiografię dotyczącą powstania wielkopolskiego w inny sposób i sformułowanie pytań: czy (i jak) udział w nim kobiet był przedstawiany przez historyków i historyczki w narracjach dotyczących powstania wielkopolskiego? czy w narracjach dominuje męska, czy żeńska perspektywa opisu tego wydarzenia? Postaram się odpowiedzieć na nie poniżej, choć zaznaczam, że uwagi będą miały charakter ogólny ze względu na planowaną objętość tekstu oraz obszerny kontekst, któremu należałoby przyjrzeć się szczegółowo, a co uczynić mogą doświadczeni badacze powstania.

Ze względu na zmianę sytuacji społeczno-politycznej w Polsce, która umożliwiła szersze niż dotąd oddziaływanie nieraz rozwijających się dopiero prądów intelektualnych z Zachodu, w tym nurtu historii kobiet oraz zapoznawszy się uprzednio z historiografią powstałą przed 1989 rokiem, którą można (nieco upraszczając) określić mianem „uprawianej w duchu tradycyjnym", zdecydowałem się na ograniczenie poddanej analizie historiografii do tych publikacji, które ukazały się po roku 1989. Analizie poddano monografie i artykuły naukowe w granicach wyznaczanych przez cel sformułowania uwag o charakterze ogólnym, zwracając szczególną uwagę na pozycje najbardziej oddziałujące na świat naukowy i czytelniczy. Wśród badanych publikacji można wyróżnić: (1) pretendujące do opisu powstania jako całości, (2) opisujące związki danego regionu z powstaniem wielkopolskim, (3) poświęcone udziałowi kobiet w powstaniu oraz (3) dotyczące powstania, ale nienależące do wyżej wymienionych typów.

Monografie pretendujące do opisu całości powstania wielkopolskiego

Analizę historiografii warto rozpocząć od monografii poświęconych powstaniu wielkopolskiemu jako takiemu, czyli pretendujących zwykle mimo uświadomionych trudności do przedstawienia powstania takim, jakim ono było w całości[6]. W publikacjach tego typu często występują indeksy osobowe, co pozwala na łatwe określenie występowania w narracji kobiet wymienionych z imienia i nazwiska. W książce A. Czubińskiego wymieniono nazwiska: Jadwigi Cińskiej, Felicji Figowej, Hulewicz-Feilowej, Marii Konopnickiej, Ireny Kosmowskiej, A.J. Kuniny, Susanne Miller, K. Murzynowskiej, Heleny Paderewskiej, Heleny Rubinsztein, Wandy Serwańskiej, Zofii Sokolnickiej. Znalazły się tu zatem nazwiska dwunastu kobiet. Oczywiście nie wszystkie z nich były związane z powstaniem wielkopolskim. Większość to autorki wspominanych publikacji (pomimo zastrzeżenia, że w indeksie pominięto nazwiska znajdujące się w bibliografii). Okazuje się zatem, że autor omówił działalność tylko dwóch kobiet – Zofii Sokolnickiej, o której A. Czubiński napisał, iż utrzymywała ona kontakt z Komitetem Narodowym Polskim

---

[6] Por. m.in. Z. Grot, *Czyn zbrojny ludu wielkopolskiego 1918–1919*, Poznań 2008; A. Czubiński, *Powstanie Wielkopolskie 1918–1919: geneza, charakter, znaczenie*, Poznań 2002; Z. Grot, A. Czubiński, *Powstanie wielkopolskie 1918–1919*, Poznań 2005; M. Rezler, *Powstanie Wielkopolskie 1918–1919. Spojrzenie po 90 latach*, Poznań 2008; M. Kosman, *Powstanie Wielkopolskie na tle walk o przetrwanie narodowe pod zaborem pruskim*, Poznań 1993; A. Czubiński, Z. Grot, B. Miśkiewicz, *Powstanie Wielkopolskie 1918–1919: zarys dziejów*, Warszawa 1988.

w Lozannie oraz została wybrana do Sejmu Ustawodawczego w Wielkopolsce[7], a także Ireny Kosmowskiej, która była delegatką na Sejm Dzielnicowy. Inne kobiety zostały wspomniane jedynie jako żony[8] bądź – jak wspomniałem – były po prostu autorkami publikacji. Z kolei M. Rezler wymienił łącznie dziewięć kobiet: Helenę Brownsword, Barbarę Chłapowską, Helenę Paderewską, Klaudynę Potocką, Emilię Sczaniecką, Zofię Sokolnicką, Leokadię Świtalską, Jadwigę Zamoyską oraz Zofię Zielewiczową. W pozostałych publikacjach jest bardzo podobnie. Kobiety stanowią nikły procent wymienianych osób, które są w jakiś sposób związane z tematyką powstania wielkopolskiego. Trudno także o ustalenie występowania pewnego kanonu wymienianych żeńskich postaci. Wszystko to może stanowić zapowiedź umieszczania jedynie niewielu treści dotyczących udziału kobiet w powstaniu, choć nie zwalnia oczywiście ze szczegółowego przeanalizowania narracji.

W monografiach dotyczących powstania wielkopolskiego prowadzona jest narracja linearna. Ma to na celu wywołanie wrażenia, że do powstania wiodła w sposób bezpośredni droga obrana już dziesiątki lat wcześniej[9]. Publikacja rozpoczyna się od opisu sytuacji w zaborze pruskim w XIX wieku, a szczególnie podejmowanej przez ludność polską pracy organicznej, która stanowić ma „genezę" powstania. Autorzy wymieniają zatem osoby, które swoją działalnością miały przyczynić się do utrwalania patriotyzmu, i w konsekwencji do wybuchu powstania. W książce autorstwa A. Czubińskiego znajdują się nazwy stronnictw i nazwiska ich wybitnych działaczy, także nazwiska wybitnych księży[10], lecz autor nie opisał szerzej aktywności kobiet i ograniczył się jedynie do informacji, że oprócz męskich drużyn skautowskich istniały także żeńskie[11]. Jakakolwiek inna forma działalności kobiet, nawet niekoniecznie ściśle związana z polityką, nie została przez autora wymieniona na tym etapie narracji. Podobnie uczynił M. Rezler, wymieniając jedynie Emilię Szczaniecką oraz wspominając, że oprócz męskich drużyn skautowskich istniały także żeńskie. Autor dodał jednak, że z drużyn tych wywodziły się przyszłe sanitariuszki[12].

Narracje o pracy organicznej obecne w tego typu pracach dobrze oddaje następujący ustęp: „W zaborze pruskim aż po sam koniec XIX stulecia bezspornie od pół wieku królowała idea pracy organicznej. Pierwszy we właściwy sposób wcielał ją w życie Karol Marcinkowski, współtworzył Karol Libelt, a kontynuowali – żeby tylko wspomnieć najważniejszych – Hipolit Cegielski, Maksymilian Jackowski, ks. Piotr Wawrzyniak. Była to myśl na swoje czasy postępowa i potrzebna […] W Wielkim Księstwie Poznańskim i w sąsiedniej prowincji Prusy Zachodnie powstała gęsta sieć różnego rodzaju towarzystw, skupiających znaczne szeregi Polaków z różnych klas społecznych, od ziemiaństwa (Centralne Towarzystwo Gospodarskie)

[7] A. Czubiński, *Powstanie Wielkopolskie…*, s. 47, 294.

[8] Por. przypadki Jadwigi Cińskiej i Heleny Paderewskiej: *ibidem*, s. 111, 137.

[9] Por. tytuły dwóch pierwszych rozdziałów w analizowanej monografii M. Rezlera: „Wielkopolan droga do niepodległości 1794–1864" i „Droga do kolejnego powstania" oraz tytuł pierwszego rozdziału w analizowanej książce A. Czubińskiego: „Narastanie dążeń narodowowyzwoleńczych w Wielkopolsce do jesieni 1918 roku".

[10] A. Czubiński, *op. cit.*, s. 39.

[11] *Ibidem*, s. 57.

[12] M. Rezler, *op. cit.*, s. 57.

poprzez burżuazję drobnomieszczaństwo (towarzystwa przemysłowe), chłopów (kółka włościańskie) po robotników (głównie organizacje katolickie)”[13].

W tych tradycyjnych opisach nie ma więc zbyt wiele miejsca dla zaznaczenia działalności kobiet, a grupy społeczne są identyfikowane z mężczyznami.

Podobnie M. Kosman w publikacji o wysokim poziomie[14], wymieniając różne organizacje społeczne działające przed wybuchem powstania w Wielkopolsce, nie wspomina o organizacjach kobiecych[15]. Przedstawicielki płci żeńskiej pojawiają się na marginesie jego rozważań – sfotografowany sztandar okazuje się być wykonany w domu Wandy z Budzińskich Laskowskiej[16], a Maria Kurnatowska z Mielżyńskich jest wymieniona obok swego męża, Zygmunta, jako ofiarodawczyni 50 tys. marek na rzecz powstania[17]. Podążając za przedstawionymi stylami myślenia, w tak skonstruowanych narracjach brakuje miejsca dla kobiet, które przyczyniły się wyraźnie do powstania, choć autorzy innych publikacji poświęconych historii kobiet, opisując różne formy ich działalności wskazują, że nie jest to jedyne możliwe ujęcie[18].

W dalszym ciągu narracji przedstawiającej przebieg powstania miejsce dla zaznaczania obecności kobiet w minionej rzeczywistości znajdowano niebywale rzadko, jakby incydentalnie, koncentrując się zresztą tradycyjnie na militarnych i politycznych aspektach powstania. A. Czubiński w kilku fragmentach swojej książki poświęcił działalności kobiet pojedynce zdania. I tak, opisując proces „repolonizacji systemu oświaty”[19], wspomniał on, że „Wobec zajęcia mężczyzn w oddziałach powstańczych dużą rolę w szkolnictwie spełniały kobiety”[20]. Przy okazji referowania przebiegu wyborów do rad miejskich i Sejmu Ustawodawczego autor zauważył natomiast, że „Po raz pierwszy w wyborach wzięły udział kobiety. One też zadecydowały o polskim sukcesie, ponieważ znaczna liczba mężczyzn znajdowała się w oddziałach wojskowych poza obszarem miasta i w wyborach nie mogła

---

[13] Z. Grot, A. Czubiński, *op. cit.*, s. 12. Na marginesie warto dodać, że fakt opisywania grup społecznych (inteligencja, mieszczaństwo, chłopstwo, czy nawet chłopi) przez pryzmat mężczyzn zauważyła już V. Woolf w eseju „Trzy gwinee”. Zob. V. Woolf, *Własny pokój, Trzy gwinee*, przeł. E. Krasińska, Warszawa 2002.

[14] M. Kosman, *op. cit.*

[15] *Ibidem*, s. 43.

[16] *Ibidem*, s. 70. Warto dodać, że A. Barłóg w swojej książce wspomina o tym, że to kobiety w początkowej fazie powstania były odpowiedzialne za szycie chorągwi, sztandarów.

[17] *Ibidem*, s. 124.

[18] Por. m.in. G. Wyder *Przejawy politycznej działalności Wielkopolanek w dobie zaborowej w świetle uzasadnień wniosków o nadanie odznaczeń Krzyża Niepodległości i Medalu Niepodległości, ustanowionych w 1930 r.*, [w:] *Drogi kobiet do polityki (na przestrzeni XVIII-XXI wieku)*, pod red. T. Kulak i M. Dajnowicz, Wrocław 2016, s. 237–262; G. Wyder, *Z dziejów walki o tożsamość narodową – tajne stowarzyszenie kobiet „Warta”*, [w:] *Polacy – Niemcy – Pogranicze: studia historyczne: księga poświęcona Profesorowi Joachimowi Benyskiewiczowi w siedemdziesiątą rocznicę urodzin oraz pięćdziesięciolecie* pracy, pod red. G. Wyder, T. Nodzyńskiego, Zielona Góra 2006, s. 183–199; *Działaczki społeczne, feministki, obywatelki…: samoorganizowanie się kobiet na ziemiach polskich do 1918 roku (na tle porównawczym)*, pod red. A. Janiak – Jasińskiej, K. Sierakowskiej, A. Szwarca, Warszawa 2008.

[19] Na marginesie rozważań należy zastanowić się, czy była to „repolonizacja”, a nie „polonizacja”. Zob. P. Bauer, *Polonizacja szkolnictwa po wybuchu powstania wielkopolskiego 1918/1919 roku*, [w:] *Powstanie Wielkopolskie 1918–1919: źródła – stan badań – postulaty badawcze: X Ogólnopolskie Seminarium Historyków Powstania Wielkopolskiego*, pod red. B. Polaka, Koszalin 1997.

[20] A. Czubiński, *op. cit.*, s. 275.

uczestniczyć"[21]. Można powiedzieć, że taki schemat jest charakterystyczny także dla innych monografii poświęconych powstaniu. Nieco więcej miejsca kobietom poświęcił tylko M. Rezler, który wspomniał o tym, że Zofia Sokolnicka działała w Towarzystwie Tomasza Zana[22], że w transporcie do stolicy Małopolski Wschodniej udawała się także delegacja Komitetu Pomocy dla Lwowa (chodzi o okres po powstaniu), w skład którego oprócz mężczyzn wchodziły: p. Niegolewska, Helena Brownsword oraz Zofia Zielewiczowa[23], a także, iż „Nowy głównodowodzący zorganizował swoją siedzibę na II i III piętrze hotelu „Royal" przy św. Marcinie 38, w 22 pokojach użyczonych przez właścicielkę, Leokadię Świtalską"[24].

Co ciekawe, tego typu fragmenty pokazują, że jakkolwiek kobiety „nikną" w powstaniu, to jednak na powierzchnię narracji od czasu do czasu, jakby incydentalnie, wybija się jakaś działalność, co do której możliwe jest założenie, że istniała na szerszą skalę, lecz nie została opisana. Jedną z przyczyn takiego stanu jest zapewne przepełnienie narracji cechą wzniosłości (sublime)[25]. Na narrację wielki wpływ ma, a nieraz nią rządzi, szacunek dla walczących i poległych żołnierzy-mężczyzn[26], co stanowi o silnej ideologizacji publikacji poświęconych powstaniu, lecz nie jest oczywiście zjawiskiem rzadkim i charakterystycznym tylko dla monografii tego powstania[27]. Wszystko to powoduje jednak, że w tego typu publikacjach działalność kobiet nie jest szerzej opisywana.

Publikacje poświęcone udziałowi kobiet w powstaniu wielkopolskim

Po przedstawieniu narracji o kobietach w monografiach, które pretendują do opisu całości powstania, warto – jakby dla kontrastu – przyjrzeć się nielicznym tekstom, w których przeanalizowano jedynie udział kobiet w powstaniu wielkopolskim[28]. Najważniejszą pracą na ten temat, która do tej pory się ukazała, jest

---

[21] *Ibidem*, s. 289.

[22] M. Rezler, *Powstanie Wielkopolskie 1918–1919. Spojrzenie po 90 latach,* Poznań 2008, s. 59.

[23] *Ibidem*, s. 261.

[24] *Ibidem*, s. 151.

[25] Por. J. Topolski, *op. cit*., s. 234–252.

[26] Choć jak się okaże w niektórych tekstach na listach powstańców umieszczano też kobiety.

[27] Na marginesie warto dodać, że taki stan rzeczy sprzyja podkreślaniu powszechnych dążeń ku powstaniu i zwykle jedynie mniej liczni, doświadczeni historycy pozwalają sobie na zauważanie różnych postaw w społeczeństwie, także wrogich powstaniu. Zob. W. Łazuga, *O idei niepodległości i patriotycznym frazesie*, [w:] *Siedemdziesiąta rocznica odzyskania niepodległości i wybuchu Powstania Wielkopolskiego: materiały z konferencji odbytej 13–14 grudnia 1988 r. w UAM w Poznaniu*, pod red. T. Kotłowskiego, Poznań 1992, s. 25–32; W. Łazuga, *Bohater zbiorowy i liga brandmeistrów. Dwa aspekty Powstania Wielkopolskiego*, [w:] *Powstanie wielkopolskie 1918–1919. Wybrane aspekty z perspektywy 90 lat*, pod red. J. Karwata, Poznań 2008.

[28] A. Barłóg, *Udział kobiet w powstaniu wielkopolskim (1918–1919)*, Poznań 2008, por. G. Wyder [rec.], *Udział kobiet w Powstaniu Wielkopolskim 1918–1919*, „Studia Zachodnie" 2010, t. 12, s. 215–219. Nieliczne inne teksty traktujące o udziale kobiet w powstaniu: B. Polak, *Kobiety w Powstaniu Wielkopolskim*, „Zeszyty Naukowe Instytutu Zarządzania Politechniki Koszalińskiej" 1998, nr 4, s. 137–144; G. Wyder *„Szli wtedy wszyscy…": powstanie wielkopolskie w przekazach jego uczestniczek*, „Kronika Miasta Poznania" 2011, nr 1, s. 97–110. Praca magisterska dotycząca udziału kobiet w powstaniu została napisana przez Zenonę Florczak pod kierunkiem Z. Grota w 1971 r. Podążając za informacją podaną przez B. Polaka we wspominanym artykule należy także odnotować, że nad udziałem kobiet w powstaniu miano debatować podczas jednego z seminariów kościańskich w 1994 r.

z pewnością monografia autorstwa Anny Barłóg pt. „Udział kobiet w powstaniu wielkopolskim (1918–1919)".

Autorka już na wstępie zauważa, że „kobiety nikną w historiografii. Historiografii, która jest męska, która opowiada dzieje narodów rządzonych przez mężczyzn. Tak jak w codziennym życiu marginalizowano ich rolę, lekceważono ich zdanie, tak też pomijano je spisując dzieje. Kobiety XIX-wieku to ciągle w znacznej mierze wyłącznie matki, siostry, żony i gosposie. Stanowiły one tło dla wybitnych męskich jednostek, grupę społeczną, którą uznawano za niewartą opisania w kontekście utrwalania historii […] uznane za niespełniające warunków intelektualnych i fizycznych, nie były dopuszczane do działalności na tym polu. Były one zresztą pogodzone z narzuconą im od wieków rolą. Nieświadome swojej wartości, nie aspirowały do udziału w życiu publicznym, pokornie przejmowały kulturowo przypisany wzorzec zachowań"[29].

Wychodząc z takich założeń, Anna Barłóg w pionierski sposób[30] przebadała udział kobiet w powstaniu wielkopolskim i przedstawiła obraz, który udało się jej skonstruować pomimo nieodnotowywania w materiałach źródłowych działań kobiet w takim stopniu, jak działań mężczyzn[31]. Opisana została działalność przedstawicielek płci żeńskiej: w towarzystwach dobroczynnych „Warta" oraz „Stella", w pierwszych legalnych, żeńskich kołach „Sokoła", w Towarzystwie Ziemianek Wielkopolski i Pomorza, w Pierwszym Zastępie Skautowym Żeńskim. Autorka przedstawiła także udział kobiet w samym powstaniu, przede wszystkim w służbach sanitarno-medycznych (w samym wykazie sanitariuszek PCK, załączonym jako aneks, widnieje ponad 300 nazwisk), w organizacji żywienia i zaopatrzenia, w służbach łączności i zwiadu powstańczego oraz szeroko rozumianego zaplecza powstańczego, wskazała także, że również kobiety ginęły w powstaniu. Podejście takie było możliwe dzięki zastosowaniu innych niż tradycyjne założeń metodologicznych, bowiem źródła, np. wspomnienia uczestniczek powstania, były dostępne dla innych historyków piszących o powstaniu, lecz nie zostały przez nich wykorzystane. W narracji przytoczono liczne wypowiedzi uczestniczek powstania, a w indeksie osobowym zamieszczono imiona i nazwiska kobiet. G. Wyder, recenzując książkę Anny Barłóg, zarzuciła jej przede wszystkim błędy techniczne, np. w przypisach, lecz ustalenia autorki, stanowiące istotne *novum* w badaniach powstania wielkopolskiego, nie zostały zakwestionowane.

Inny tekst traktujący o udziale kobiet w powstaniu wielkopolskim napisała G. Wyder[32]. Dotyczył on przede wszystkim działalności przedstawicielek płci żeńskiej z Poznania i okolic. Autorka zamieściła ogólny obraz udziału kobiet w powstaniu wielkopolskim oraz ich wspomnienia czy teksty prasowe, w których m.in. domagały się one od historyków uznania faktu, że w powstaniu brało udział całe społeczeństwo. W aneksie autorka zamieściła wykaz uczestniczek powstania z Poznania.

---

[29] A. Barłóg, *op. cit.*, s. 12.

[30] Zwraca na to uwagę m.in. J. Karwat, *Powstanie Wielkopolskie 1918/1919 w historiografii i kulturze. Próba analizy i syntezy*, Poznań 2012, s. 246.

[31] Warto wskazać np. na różnice w ewidencjonowaniu żołnierzy oraz osób pełniących funkcje w zwiadzie, gońców, sanitariuszek spoza PCK.

[32] G. Wyder, *„Szli wtedy wszyscy…"*, s. 97–110.

Krótki tekst o interesującej nas tematyce popełnił także B. Polak już w 1998 roku[33]. Autor podjął się opisu stanu badań nad udziałem kobiet w powstaniu wielkopolskim i przedstawił wyniki własnych analiz. Zauważył, że „stan badań nie odbija rzeczywistej roli kobiet w powstaniu wielkopolskim. Na przełomie wieków Wielkopolanki bardzo aktywnie, bez kompleksów, po partnersku współuczestniczyły w pracy narodowej. Widzimy je w dziesiątkach organizacji oświatowych, kulturalnych, a także gospodarczych"[34]. B. Polak zwrócił uwagę, że problem udziału kobiet w powstaniu został podjęty w „Dzienniku Poznańskim" już w 1928 roku, a odpowiedzią na artykuł prasowy były publikacje wymienionych przez autora wspomnień uczestniczek powstania. Podobnie jak G. Wyder zwrócił on także uwagę na rolę akt Komitetu Krzyża i Medalu Niepodległości jako źródeł do udziału kobiet w powstaniu. B. Polak wymienił wreszcie całą gamę funkcji, którą kobiety pełniły podczas powstania, wspomniał także rozkazy dowództwa nakazujące usunięcie kobiet z oddziałów zbrojnych oraz wskazał na przypadki niedostosowania się do tych zaleceń, co pozwala na mówienie o przypadkach walki kobiet z bronią w ręku.

Monografie „regionalne"

Poza omówionymi tekstami należy przyjrzeć się także publikacjom dotyczącym powstania wielkopolskiego o innym charakterze. W monografiach „regionalnych"[35] narracją rządzą nieco inne cele niż w wypadku ogólnych syntez powstania. Autorzy bowiem, opisując rolę danego regionu w powstaniu wielkopolskim, wskazują na wydarzenia, które miały miejsce, lecz dużą wagę przywiązują do pełnego opisania losów i działań konkretnych ludzi związanych z danym obszarem w celu ich upamiętnienia. Stąd też historycy zwykle starają się o ustalenie w miarę pełnego spisu uczestników powstania. W narracjach tego typu, opisujących tradycyjnie przede wszystkim wojskowe i polityczne aspekty powstania, i w tym względzie nieróżniących się od wymienionych wcześniej monografii powstania, jest nieco więcej miejsca dla opisania udziału kobiet, choć opis ten poza nielicznymi wyjątkami nadal występuje incydentalnie.

W jednej z monografii dotyczących Ziemi Kościańskiej w powstaniu wielkopolskim[36] znalazły się jedynie następujące informacje: o darze od Aleksandry

---

33 B. Polak, *op. cit.*, s. 137–144.

34 *Ibidem*, s. 137.

35 Por. m.in. następujące publikacje: *Ziemia Kościańska w Powstaniu Wielkopolskim 1918–1919*, pod red. B. Polaka, Kościan 1999; *Mogilno w Powstaniu Wielkopolskim (1918–1919)*, pod red. D. Konieczko-Śliwińskiej, Poznań 2008; *Powstanie Wielkopolskie w Bukówcu Górnym i okolicy – opisy, wspomnienia, opracowania*, pod red. Z. Dragan, M. Kubiak, R. Wireckiego, Bukowiec Górny 2009; J. Benyskiewicz, H. Szczegóła, *Powstanie Wielkopolskie nad środkową Obrą*, Zielona Góra 1998; R. Chwaliszewski, W. Kicman, *Kiedy ojczyzna wezwała: Powstanie Wielkopolskie na ziemi pilskiej*, Piła 2013; W. Paluszyński, *Kujawy Zachodnie w Powstaniu Wielkopolskim*, Inowrocław 2017; *Udział mieszkańców Barcina i okolic w Powstaniu Wielkopolskim w latach 1918–1919*, pod red. S. Szadłowskiej, T. Kaczmarek, B. Chojnowskiej, Barcin 2011; K. Horyza-Pachciarz, *Powstańcy wielkopolscy ziemi jaraczewskiej*, Jaraczewo 2015; *Gloria Victoribus: powstańcy wielkopolscy powiązani z ziemią chodzieską*, pod red. D. Marciniak, Chodzież 2017.

36 *Ziemia Kościańska w Powstaniu Wielkopolskim 1918–1919*, pod red. B. Polaka, Kościan 1999.

Bukowieckiej, który pozwolił powstańcom na zakup broni[37], o założeniu tajnej sekcji Czerwonego Krzyża przez Pelagię Łukomską, w której skład weszły dziewczęta zrzeszone w Towarzystwie Młodych Polek „Promień"[38], o zaprzysiężeniu kobiet do POW w charakterze sanitariuszek[39] oraz o tym, że tajne spotkania urządzano w restauracjach, które należały także do kobiet[40]. Zamieszczając tego typu szczątkowe informacje w publikacji, nie przedstawiono udziału kobiet w powstaniu w bardziej wyczerpujący sposób.

Kilka informacji o udziale przedstawicielek płci żeńskiej w powstaniu znalazło się w publikacji dotyczącej Mogilna[41]. Dotyczyły one m.in. działalności żeńskiego oddziału „Sokoła"[42]. W zamieszczonych w monografii źródłach są jednak takie, które bezpośrednio odnoszą się do udziału kobiet w powstaniu. Pod numerem siódmym znalazła się następująca informacja: „1919 styczeń 26, Poznań – Informacja o udziale kobiet w służbie sanitarnej na froncie północnym", a pod numerem ósmym: „Rozkaz nr 39 Dowództwa Głównego w sprawie darów na wojsko", który zawiera informacje o darczyńcach, wśród których było wiele kobiet.

Większą uwagę na udział kobiet w powstaniu zwrócił W. Paluszyński w swojej publikacji dotyczącej Kujaw Zachodnich w powstaniu[43]. Autor, wymieniając uczestników powstania, zawarł informacje o 23 kobietach zaangażowanych w powstanie, z których aż 5 zginęło w trakcie walk. Wspomniał on także o żeńskich towarzystwach z czasów zaborów, takich jak: Towarzystwo Polek, Czytelnia dla Kobiet, czy wreszcie Stowarzyszenie Warta[44]. W monografii znalazło się więcej informacji o kobietach, niż zazwyczaj. Autor pokusił się także o przywołanie wspomnień przedstawicielek płci żeńskiej, czego inni historycy nie czynią zbyt często.

Do nurtu tradycyjnego należy z kolei monografia poświęcona Barcinowi w powstaniu[45]. Książka w dużej mierze składa się z zebranych wspomnień, których autorami są mężczyźni, oraz wyjątków z różnych monografii, które dotyczą Barcina. Dopiero w zamieszczonym spisie personelu medycznego, który stanowili sanitariuszki, „kobiety szyjące czapki, reperujące odzież, opierające powstańców" oraz „kobiety gotujące dla powstańców", znalazły się nazwiska kobiet. Ponadto zamieszczono zdjęcie i krótki biogram sanitariuszki Jadwigi Szymańskiej z domu Reinke. Co ciekawe przedstawicielki płci żeńskiej nie znalazły się w spisie uczestników powstania sporządzonym przez Edmunda Reinkego (prawdopodobnie członka rodziny wspominanej Jadwigi Szymańskiej) i w innych spisach uczestników powstania.

Przytoczone wyżej przykłady obrazują sposób przedstawiania kobiet w monografiach o charakterze regionalnym. W wielu wypadkach o kobietach wspomina

---

[37] *Ibidem*, s. 25.

[38] *Ibidem*, s. 28.

[39] *Ibidem*, s. 38.

[40] *Ibidem*, s. 42.

[41] *Mogilno w Powstaniu Wielkopolskim (1918–1919)*, pod red. D. Konieczko-Śliwińskiej, Poznań 2008.

[42] *Ibidem*, s. 44.

[43] W. Paluszyński, *Kujawy Zachodnie w Powstaniu Wielkopolskim*, Inowrocław 2017.

[44] *Ibidem*, s. 15.

[45] *Udział mieszkańców Barcina i okolic w Powstaniu Wielkopolskim w latach 1918–1919*, pod red. S. Szadłowskiej, T. Kaczmarek, B. Chojnowskiej, Barcin 2011.

się incydentalnie, tak jak w publikacjach poświęconych powstaniu jako takiemu, a nieco częstsze wspominanie ich udziału w analizowanych książkach wiązać można z większą szczegółowością publikacji poświęconych jedynie danemu regionowi w powstaniu. Od czasu do czasu zdarza się jednak, że autorzy, badając wnikliwie wszelką działalność niepodległościową i powstańczą, zauważają wydatny w niej udział kobiet i opisują go pełniej.

Inne publikacje o powstaniu wielkopolskim

Kolejną grupą publikacji interesującą z perspektywy podejmowanego tematu są teksty dotyczące służb sanitarnych w powstaniu wielkopolskim[46]. Takie analizy podjął J. Majewski[47], który zdecydował się na opisanie zaopatrzenia medyczno-sanitarnego w powstaniu oraz udziału w nim farmaceutów. W książce tej znalazły się nazwiska 68 aptekarzy, a udział kobiet-sanitariuszek nie został zbyt szeroko opisany[48]. J. Basiński[49] – oprócz nazwisk lekarzy, farmaceutów i dentystów – zamieścił w swojej książce także spis pielęgniarek i sanitariuszek PCK. Wśród lekarzy, choć nie wskazuje na to tytuł aneksu, także znalazły się kobiety[50]. Należy zauważyć, że w publikacjach tego typu wbrew oczekiwaniom, bo pomimo licznego udziału sanitariuszek w powstaniu, więcej miejsca poświęca się zwykle lekarzom czy farmaceutom. Inaczej postąpili J. Majewski i A. Kielak w przywołanym już artykule, który w całości poświęcili udziałowi kobiet, przede wszystkim sanitariuszek, w powstaniu[51]

W publikowanych stanach badań[52] dotyczących powstania zwracano uwagę na różnorodne problemy, w tym metodologiczne, i formułowano rozmaite postulaty badawcze. Nie podnoszono jednak zagadnień związanych z badaniem udziału kobiet w powstaniu.

Jeżeli chodzi zaś o publikowane wspomnienia, to wśród nich przeważają te męskie, od czasu do czasu zamieszczane są jednak także żeńskie, których treść ujawnia nieco inną perspektywę powstania ze względu na inny sposób postrzegania świata. Autorki wspomnień nie koncentrują się jedynie na militarnych i politycznych aspektach oraz swym udziale w nich, jak ma to miejsce w przypadku wspomnień męskich, lecz w większym stopniu na kwestiach związanych z rodziną, codziennością[53].

---

46 Por. J. Majewski, *Zaopatrzenie medyczno-sanitarne w powstaniu wielkopolskim i udział w nim farmaceutów*, Poznań 1998; J. Basiński, *Organizacja i znaczenie służby sanitarno-medycznej w przebiegu powstania wielkopolskiego i organizacji Wojska Wielkopolskiego 1918–1919*, Koszalin 2010.

47 J. Majewski, *op. cit.*

48 Nieliczne wspomnienia o kobietach znalazły się np. na stronach 21 i 58 tego opracowania.

49 J. Basiński, *op. cit.*

50 Np. Jadwiga Żninowicz. Zob. *ibidem*, s. 182.

51 J. Majewski, A. Kilak, *op. cit.*.

52 Por. m.in. *Powstanie Wielkopolskie 1918–1919: źródła – stan badań – postulaty badawcze: X Ogólnopolskie Seminarium Historyków Powstania Wielkopolskiego,* pod red. B. Polaka, Koszalin 1997; A. Czubiński, *Stan badań nad historią Powstania Wielkopolskiego*, „Dzieje Najnowsze" 1998, nr 4, s. 107–124.

53 Por. *Wspomnienia z Powstania Wielkopolskiego*, pod red. J. Karwata, Poznań 2007. W publikacji zamieszczono wspomnienia Pelagii Horak; D. Kolbuszewska, *Trzynastu wspaniałych: Powstanie Wielkopolskie w życiu*

Wśród innego typu publikacji, które dotyczą określonych aspektów powstania, warto wskazać na pracę T. Szeszyckiego[54], który pisząc o „zapomnianych zwycięzcach", cały rozdział poświęcił kobietom. Wspomniał o nich także na kartach innych rozdziałów. Należy jednak dodać, że w bardzo wielu miejscach autor oparł się na wspominanej już wcześniej pracy A. Barłóg. W innej książce dotyczącej wybranych zagadnień związanych z powstaniem[55] znalazł się z kolei rozdział A. Barłóg traktujący o udziale kobiet w powstaniu, pokrywający się jednak w dużej mierze, jeśli chodzi o tematykę, z monografią tej autorki.

Warto także wskazać, że w tomie pt. „Powstańcy wielkopolscy. Biogramy uczestników powstania wielkopolskiego 1918–1919" znalazły się biogramy uczestniczek omawianego wydarzenia[56]. Znajdują się one oczywiście w zdecydowanej mniejszości, niemniej jednak twórcy wielotomowego wydawnictwa nie zapomnieli o powstankach.

Na koniec warto także krótko wspomnieć o albumach powstania. Na niektórych zdjęciach publikowanych w tego typu wydawnictwach widoczny jest udział kobiet w powstaniu, np. w charakterze sanitariuszek. Nieco więcej zdjęć niż przeciętnie, które dokumentują udział kobiet w powstaniu, znajduje się w najnowszym wydaniu albumu wydawanym pod nazwiskiem Mariana Olszewskiego[57], gdzie wspomniano także o monografii A. Barłóg dotyczącej udziału kobiet w powstaniu. Polecić uwadze należy także czasową wystawę udostępnioną w dniach 15 lipca – 11 listopada 2018 r. pt. „Udział kobiet w Powstaniu Wielkopolskim 1918–1919" w Muzeum Narodowym Rolnictwa i Przemysłu Rolno-Spożywczego w Szreniawie oraz towarzyszący jej katalog.

Mentalność a płeć. Jak mogłaby wyglądać historia powstania z perspektywy kobiet?

Po rozważeniu pytania dotyczącego przedstawiania udziału kobiet w powstaniu, należy także ustosunkować się do problematyki mentalności męskiej i żeńskiej i jej wpływu na narracje o powstaniu wielkopolskim. Kwestia ta zostanie tylko zasygnalizowana, ze względu na trudności związane z wnikliwym uchwyceniem w ramach artykułu tak obszernej problematyki.

Mężczyźni i kobiety inaczej postrzegają rzeczywistość, co akcentuje nurt *herstory*. Rzecz zatem nie w samej obecności przedstawicieli różnych płci w narracji, ale w kształcie narracji. Różnicom w postrzeganiu konfliktu zbrojnego przez

---

i losach powstańców i ich rodzin, Poznań 2008. W publikacji zamieszczono wspomnienia kobiet, lecz występują one incydentalnie, na marginesie narracji, która dotyczy trzynastu mężczyzn.

[54] T. Szeszycki, *Zapomniani zwycięzcy: znane, mało znane i nieznane wydarzenia z Powstania Wielkopolskiego 1918–1919*, Szczecin 2010.

[55] *Powstanie wielkopolskie 1918–1919. Wybrane aspekty z perspektywy 90 lat*, pod red. J. Karwata, Poznań 2008.

[56] *Powstańcy wielkopolscy. Biogramy uczestników powstania wielkopolskiego 1918–1919*, pod red. B. Polaka, t. 1–14, Poznań 2005–2017.

[57] M. Olszewski, *Powstanie Wielkopolskie 1918–1919*, Poznań 2018.

mężczyzn i kobiety swą książkę poświęciła S. Aleksijewicz[58]. Autorka na jednej z pierwszych stron, odnosząc się do historiografii II wojny światowej, zauważa: „Pisali mężczyźni i o mężczyznach – to było od razu jasne. Wszystko, co wiemy o wojnie, powiedział nam «męski głos». Wszyscy tkwimy w niewoli «męskich» wyobrażeń i «męskich» doznań wojennych. «Męskich» słów. Kobiety milczą. Przecież nikt poza mną nie wypytywał mojej babci. Ani mamy. Milczą nawet te, które były na wojnie. Jeśli nagle zaczynają mówić, to opowiadają nie o swojej wojnie, ale o cudzej. Innej. Dostosowują się do męskiego szablonu"[59].

Autorka wskazuje, że mężczyzn-autorów interesuje: wojna, rywalizacja, historia polityczna i militarna, zaś kobiety-autorki: człowiek, jego codzienne życie, cierpienie ludzi i innych istot podczas konfliktów.

Trudno nie zauważyć, że w historiografii powstania wielkopolskiego mamy do czynienia z dominacją męskiej narracji. Powstanie wielkopolskie to nie ludzie z ich codziennymi problemami, tylko niezłomni bohaterowie. Powstanie wielkopolskie to karabin i mundur – o nich można napisać rozdziały, ale o pracy kobiet szyjących sztandary bądź zapewniających aprowizację, a także wsparcie na co dzień, nie pisze się więcej niż dwóch zdań, bo nie jest to w a ż n e. Pisze się też o powstaniu jako spocie wydarzeń politycznych i militarnych, a nie o ludziach w powstaniu i ich codziennym życiu. Nie pisze się o cierpieniu, które w zbyt dużych dawkach mogłoby zepsuć smak zwycięstwa. Choć jeśli o mowa o cierpieniu, to warto wspomnieć, że kobiety w czasach powstania doczekały się odznaczenia pamiątkowego „Wielkopolska Matkom Poległych". Tego typu wyróżnienia nie przewidziano dla ojców.

Różnice w narracji przebijają się w kobiecych wspomnieniach z powstania wielkopolskiego. Kobiety zwracały bowiem uwagę inne aspekty życia podczas konfliktu. Autor bądź autorka, którzy będą chcieli stworzyć bliższą prawdzie narrację o powstaniu, nie będą mogli pominąć narracji wytworzonych przez kobiety, nie będą mogli uznać je za gorsze i przez to niegodne uwagi. O tym, że obecnie przedstawicielki płci żeńskiej są tak postrzegane, świadczy samo upominanie się o ich perspektywę.

Podsumowanie

Powyższy przegląd opracowań pozwala na sformułowanie kilku podstawowych wniosków. Po pierwsze, historycy powstania wielkopolskiego koncentrują się przede wszystkim na opisie aspektów politycznych i wojskowych powstania, przedstawiając powstanie z męskiej perspektywy, co ma swoje konsekwencje dla opisu udziału kobiet, które ze względu na stan kultury badanej, nie uczestniczyły w życiu politycznym i wojskowym na równi z mężczyznami. Po drugie, zdecydowana większość historyków nie opisuje udziału kobiet w powstaniu proporcjonalnie do ich aktywności, nieraz zupełnie go pomijając, co jest związane ze stanem kultury badającej, w tym utrwalonymi wzorcami prawomocności w historiografii.

---

[58] S. Aleksijewicz, *Wojna nie ma w sobie nic z kobiety*, Wołowiec 2010.

[59] *Ibidem*, s. 10.

Po trzecie, nieliczni autorzy (np. B. Polak) dostrzegali wcześniej potrzebę przeformułowania obrazu powstania i uwzględnienia w nim udziału kobiet, jednak dopiero Anna Barłóg podjęła tę problematykę w sposób bardziej wyczerpujący w swojej monografii dotyczącej udziału kobiet w powstaniu. Publikacja ta, a także odwołania do niej, pozwalają sądzić, że w przyszłości w historiografii powstania wielkopolskiego może znaleźć się więcej miejsca dla opisu udziału kobiet w powstaniu.

Nieopisywanie działalności kobiet jest szczególnie widoczne w tych monografiach, które pretendują do przedstawienia całości powstania. Czytelnik nie dowiaduje się z nich o formach zaangażowania kobiet w powstanie. Co do zasady, podobna narracja występuje w monografiach charakteryzujących udział danego regionu w powstaniu, choć w wypadku tych publikacji ze względu na poziom ich szczegółowości, częściej opisywana jest działalność kobiet, jednak opis tego rodzaju jest także fragmentaryczny, występuje incydentalnie. Niewielu autorów opisuje działalność kobiet w szerszym wymiarze. W monografiach „regionalnych" występują także listy powstańców z danej miejscowości, wśród których umieszcza się je czasem. Publikacje dotyczące służb medycznych i sanitarnych w powstaniu w dużej mierze dotyczą lekarzy, aptekarzy. Udziałowi sanitariuszek poświęca się mniej miejsca. Publikowane wspomnienia są przede wszystkim wspomnieniami mężczyzn. Wspomnienia kobiet są rzadko wykorzystywane w monografiach poświęconych powstaniu, choć stanowią one świadectwo innej mentalności niż męska. W publikowanych stanach badań i postulatach badawczych podnoszono rozmaite, w tym metodologiczne kwestie, nie podniesiono jednak tematu badań udziału kobiet w powstaniu. Od 2008 roku dysponujemy monografią poświęconą udziałowi kobiet w powstaniu. Zagadnieniu temu poświęcono także dotychczas kilka artykułów. Pozostaje mieć nadzieję, że nurt badań nad udziałem kobiet w powstaniu będzie się rozwijał, a badacze piszący historię powstania, także „całościowe" monografie, będą uwzględniać dokonywane ustalenia.

Podejmowane w tym tekście kwestie, jakkolwiek mające charakter uwag ogólnych, wydają się istotne ze względu na problematykę prawomocności w historii i mnogość form istnienia przeszłości w teraźniejszości. Powstanie wielkopolskie jest wydarzeniem, które wpisuje się bądź „jest wpisywane"[60] w wielkopolską tożsamość jako związane w sposób istotny z historią regionu. Setna jego rocznica przypadająca w 2018 każe zastanowić się nad tym, czy udział społeczeństwa w tym wydarzeniu jest przedstawiany w sposób pełny i czy jakikolwiek związek z nim mogą czuć tylko Wielkopolanie, czy również Wielkopolanki. Podjęcie problematyki udziału kobiet w powstaniu pozwoliłoby historykom na uniknięcie pobłażliwych uśmiechów, które mogliby zobaczyć po sformułowaniu zapewnień, że „przedstawiają minioną rzeczywistość", podczas gdy druga płeć jest często wykluczana z jej opisu.

[60] Poprzez zastosowanie określenia „jest wpisywane" chcę podkreślić, że wiąże się to ze społeczną konstrukcją.

Bibliografia

Wspomnienia

Wspomnienia z Powstania Wielkopolskiego, pod red. J. Karwata, Poznań 2007.

Opracowania monograficzne

Aleksijewicz S., *Wojna nie ma w sobie nic z kobiety*, Wołowiec 2010.

Barłóg A., *Udział kobiet w powstaniu wielkopolskim (1918–1919),* Poznań 2008.

Basiński J., *Organizacja i znaczenie służby sanitarno-medycznej w przebiegu powstania wielkopolskiego i organizacji Wojska Wielkopolskiego 1918–1919,* Koszalin 2010.

Benyskiewicz J., Szczegóła H., *Powstanie Wielkopolskie nad środkową Obrą,* Zielona Góra 1998.

Czubiński A., Grot Z., Miśkiewicz B., *Powstanie Wielkopolskie 1918–1919: zarys dziejów,* Warszawa 1988.

Czubiński A., *Powstanie Wielkopolskie 1918–1919: geneza, charakter,* znaczenie, Poznań 2002.

Działaczki społeczne, feministki, obywatelki…: samoorganizowanie się kobiet na ziemiach polskich do 1918 roku (na tle porównawczym), pod red. A. Janiak-Jasińskiej, K. Sierakowskiej, A. Szwarca, Warszawa 2008.

Grot Z., Czubiński A., *Powstanie wielkopolskie 1918–1919*, Poznań 2005.

Grot Z., *Czyn zbrojny ludu wielkopolskiego 1918–1919,* Poznań 2008.

Horyza-Pachciarz K., *Powstańcy wielkopolscy ziemi jaraczewskiej,* Jaraczewo 2015.

Gloria Victoribus: powstańcy wielkopolscy powiązani z ziemią chodzieską, pod red. D. Marciniak, Chodzież 2017.

Karwat J., *Powstanie Wielkopolskie 1918/1919 w historiografii i kulturze. Próba analizy i syntezy,* Poznań 2012.

Kolbuszewska D., *Trzynastu wspaniałych: Powstanie Wielkopolskie w życiu i losach powstańców i ich rodzin,* Poznań 2008.

Kosman M., *Powstanie Wielkopolskie na tle walk o przetrwanie narodowe pod zaborem pruskim,* Poznań 1993.

Majewski J., *Zaopatrzenie medyczno-sanitarne w powstaniu wielkopolskim i udział w nim farmaceutów,* Poznań 1998;

Mogilno w Powstaniu Wielkopolskim (1918–1919), pod red. D. Konieczko-Śliwińskiej, Poznań 2008.

Olszewski M., *Powstanie Wielkopolskie 1918–1919*, Poznań 2018.

Paluszyński W., *Kujawy Zachodnie w Powstaniu Wielkopolskim*, Inowrocław 2017.

Powstanie Wielkopolskie 1918–1919: źródła – stan badań – postulaty badawcze: X Ogólnopolskie Seminarium Historyków Powstania Wielkopolskiego, pod red. B. Polaka, Koszalin 1997.

Powstańcy wielkopolscy. Biogramy uczestników powstania wielkopolskiego 1918–1919, pod red. B. Polaka, t. 1–14, Poznań 2005–2017.

Powstanie wielkopolskie 1918–1919. Wybrane aspekty z perspektywy 90 lat, pod red. J. Karwata, Poznań 2008.

Powstanie Wielkopolskie w Bukówcu Górnym i okolicy – opisy, wspomnienia, opracowania, pod red. Z. Dragan, M. Kubiak, R. Wireckiego, Bukowiec Górny 2009.

Powstanie Wielkopolskie: album, pod red. J. Macyszyna, Warszawa 2006.

R. Chwaliszewski, Kicman W., *Kiedy ojczyzna wezwała: Powstanie Wielkopolskie na ziemi pilskiej*, Piła 2013.

Rezler M., *Powstanie Wielkopolskie 1918–1919. Spojrzenie po 90 latach,* Poznań 2008.

Solarska M., *S/przeciw historia. Wymiar krytyczny historii kobiet,* Bydgoszcz 2011.

Szeszycki T., *Zapomniani zwycięzcy: znane, mało znane i nieznane wydarzenia z Powstania Wielkopolskiego 1918–1919,* Szczecin 2010.

Topolski J., *Jak się pisze i rozumie historię. Tajemnice narracji historycznej*, Warszawa 1998.

Udział mieszkańców Barcina i okolic w Powstaniu Wielkopolskim w latach 1918–1919, pod red. S. Szadłowskiej, T. Kaczmarek, B. Chojnowskiej, Barcin 2011.

Woolf V., *Własny pokój, Trzy gwinee*, przeł. E. Krasińska, Warszawa 2002.

Wrzosek W., *O myśleniu historycznym*, Bydgoszcz 2009.

Ziemia Kościańska w Powstaniu Wielkopolskim 1918–1919, pod red. B. Polaka, Kościan 1999.

Artykuły naukowe

Bauer P., *Polonizacja szkolnictwa po wybuchu powstania wielkopolskiego 1918/1919 roku,* [w:] *Powstanie Wielkopolskie 1918–1919: źródła – stan badań – postulaty badawcze: X Ogólnopolskie Seminarium Historyków Powstania Wielkopolskiego,* pod red. B. Polaka, Koszalin 1997.

Czubiński A., *Stan badań nad historią Powstania Wielkopolskiego*, „Dzieje Najnowsze” 1998 nr 4.

Kaława D., *Historia kobiet – kilka uwag metodologicznych*, [w:] *Dzieje kobiet w Polsce. Dyskusja wobec przyszłej syntezy*, pod red. K.A. Makowskiego, Poznań 2014.

Łazuga W., *Bohater zbiorowy i liga brandmeistrów. Dwa aspekty Powstania Wielkopolskiego*, [w:] *Powstanie wielkopolskie 1918–1919. Wybrane aspekty z perspektywy 90 lat*, pod red. J. Karwata, Poznań 2008.

Łazuga W., *O idei niepodległości i patriotycznym frazesie*, [w:] *Siedemdziesiąta rocznica odzyskania niepodległości i wybuchu Powstania Wielkopolskiego: materiały z konferencji odbytej 13–14 grudnia 1988 r. w UAM w Poznaniu,* pod red. T. Kotłowskiego, Poznań 1992.

Majewski J., Kielak A.M., *Udział kobiet w Powstaniu Wielkopolskim 1918/1919 roku*, „Filatelista Polski”, nr 1/2, 2004/2005.

Polak B., *Kobiety w Powstaniu Wielkopolskim*, „Zeszyty Naukowe Instytutu Zarządzania Politechniki Koszalińskiej” 1998, nr 4.

Solarska M., *Reprezentacja jako przedstawicielstwo i przedstawianie. Feministyczne konteksty*, „Rocznik Antropologii Histori*i*” 2013, nr 1.

Wyder G. *„Szli wtedy wszyscy...”: powstanie wielkopolskie w przekazach jego uczestniczek* „Kronika Miasta Poznania” 2011, nr 1.

Wyder G., *Przejawy politycznej działalności Wielkopolanek w dobie zaborowej w świetle uzasadnień wniosków o nadanie odznaczeń Krzyża Niepodległości i Medalu Niepodległości, ustanowionych w 1930 r.*, [w:] *Drogi kobiet do polityki (na przestrzeni XVIII-XXI wieku),* pod red. T. Kulak i M. Dajnowicz, Wrocław 2016.

Wyder G., [rec.], *Udział kobiet w Powstaniu Wielkopolskim 1918–1919*, „Studia Zachodnie” 2010, t. 12.

Wyder G., *Z dziejów walki o tożsamość narodową – tajne stowarzyszenie kobiet „Warta”*, [w:] *Polacy – Niemcy – Pogranicze: studia historyczne: księga poświęcona Profesorowi Joachimowi Benyskiewiczowi w siedemdziesiątą rocznicę urodzin oraz pięćdziesięciolecie* pracy, pod red. G.Wyder, T. Nodzyńskiego, Zielona Góra 2006.

Presenting the woman’s role in Greater Poland Uprising 1918–1919 in Polish historiography after 1989. General remarks

Researching on how do historians present contents concerning women in history has its own tradition, and is connected with awareness that the historiographical practice is a part of culture and depend on it, also in the area of gender relations. Although, historical works including these about the Greater Poland Uprising are often written from a perspective of traditional historiography, which derives from established patterns which seem to be „natural” for a part of researchers. Considering this, the article shows how do historians write about woman’s role in the Greater Poland Uprising after 1989. Publications, which were analysed, have been divided into: monographs concerning uprising (as a whole), texts concerning role of woman in uprising, „regional” monographs of uprising and other publications about uprising. Having considered the magnitude of uprising historiography, it was necessary to make a selection and choose the most important texts and aspects.

Keywords: Greater Poland Uprising, women, gender, herstory, classical historiography, non-classical historiography

Die Darstellung der Teilnahme von polnischen Frauen am Großpolnischen Aufstand (1918–1919) in der polnischen Geschichtsschreibung nach dem Jahr 1989. Allgemeine Bemerkungen

Die Analyse der Darstellung von Frauen in der Geschichtsschreibung steht seit Langem in der Tradition und geht mit dem Bewusstsein einher, dass als Kulturelement, die Geschichtsschreibung ihren Regeln folgt, die die Beziehungen zwischen Kulturgeschlechtern umfassen. Viele Abhandlungen, die den Großpolnischen Aufstand thematisieren, sind aus der Perspektive der klassischen Geschichtsschreibung verfasst worden, die auf dem Erzählungsmuster fußt, die sich aus den Ereignissen ergebenden Informationen „natural" darzustellen. In Anbetracht dessen wurden unterschiedliche Darstellungen der Teilnahme von polnischen Frauen am Großpolnischen Aufstand nach dem Jahr 1989 analysiert. Die untersuchten Abhandlungen wurden in Monografien unterteilt, die die Beschreibung des Großpolnischen Aufstands beanspruchen. Es wurden die Texte unter die Luppe genommen, die die Teilnahme sowohl von Frauen als auch verschiedenen Regionen am Großpolnischen Aufstand darlegen. Zur Verfassung der vorliegenden Abhaldlung wurden aus der ausführlichen Aufstandsgeschichtsschreibung repräsentative Texte ausgewählt, auf Basis derer allgemeine Bemerkungen formuliert werden konnten.

Schlüsselwörter: Großpolnischer Aufstand, Frauen, Kulturgeschlecht, Herstory, klassische Geschichtsschreibung, nicht-klassische Geschichtsschreibung

Piotr Krajewski
Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu
piotrkrajewski92@gmail.com

„Pamięć jest ciekawym instrumentem"[1]. O pamięci i historii w *Traktacie o łuskaniu fasoli* Wiesława Myśliwskiego

Człowiek – bohater powieści Wiesława Myśliwskiego pt. *Traktat o łuskaniu fasoli* – naznaczony jest historią miejsca, w którym dorastał. Miejsce to nie jest dokładnie wyznaczone na mapie, ale stanowi punkt świadomości „duchowej ojczyzny" wraz z zakorzenionymi w niej wartościami, ładzie, sakralności. Artykuł dowodzi, że jedną z ważniejszych osi narracyjnych większości powieści W. Myśliwskiego jest próba podsumowania życia, a powrót bohatera do „małej ojczyzny", która stając się nośnikiem pamięci, stymuluje refleksję o przeszłości, samotności.

Słowa kluczowe
pamięć, muzyka, wojna

> Zresztą czymże jest pamięć, jeśli nie udawaniem, że pamięta się.
> A to przecież jedyny nasz świadek, że byliśmy.
> Zależymy od pamięci jak las od drzew, a rzeka od brzegów.
> Powiem więcej, według mnie, stworzeni jesteśmy przez pamięć.
> Nie tylko my, świat w ogóle[2].
> Każde pokolenie musi mieć swoją wojnę, jak pan widzi…[3]

Wiesław Myśliwski jest intrygującym pisarzem. Tak ogólne stwierdzenie może wydawać się nieadekwatne wobec obiegowego przeświadczenia łączącego autora *Widnokręgu* z literackim nurtem chłopskim. Jednakże „chłopskość" pisarza to coś więcej niż zainteresowanie zmiennością pór roku, tradycjami i zwyczajami ludowymi, gdyż „wychodząc ze źródeł chłopskiego doświadczenia i chłopskiej mowy żywej, wpisuje swoje kreacje w krąg uniwersalnych praw i prawd o świecie i ludzkiej egzystencji"[4]. Jak pisze Piotr Biłos: „Myśliwski zasługuje na to, aby wyrwać

[1] P. Levi, *Czy to jest człowiek*, tłum. H. Wiśniowska, Kraków 1978, s. 132.
[2] W. Myśliwski, *Traktat o łuskaniu fasoli*, Kraków 2006, s. 378.
[3] *Ibidem*, s. 266.
[4] *Wiesław Myśliwski*, [w:] https://pl.wikipedia.org/wiki/Wies%C5%82aw_My%C5%9Bliwski [dostęp: 1 II 2017].

go ze szponów krytyki pragnącej nazbyt prędko zaszufladkować go i powiązać ze społecznym i kulturowym kontekstem noszącym piętno lokalności, którą on z powodzeniem przekracza. […] Tymczasem owa spójność, pełna napięć, tworząca się nieustannie na nowo, czyni z Myśliwskiego nie «pisarza chłopskiego» ani nawet «znakomitego prozaika polskiego», lecz powieściopisarza, który mimo że jest głęboko zakorzeniony w określonej strefie społecznej, materialnej i kulturowej, ma coś do powiedzenia oraz poetykę zdolną zainteresować czytelników niezależnie od ich pochodzenia czy geograficznej czy kulturowej przynależności”[5].

W. Myśliwski jest przywiązany do swojego pochodzenia. To z chłopskiej tożsamości wywodzi się jego spojrzenie na świat i doświadczenie: „Tożsamość to nic innego jak odwaga przyznania się, skąd się jest, z jakich zakamarków przeszłości ciągnie się swój los, kim się jest w sobie w całości, nie w jakiejś części. To jest tylko to. Swoją przynależność społeczną mógłbym łatwo zmienić na inteligencką – taka jest moja biografia – w cudzysłowie inteligencką, ale uznałem, że we mnie jest przede wszystkim chłopskość, że ona mnie uformowała, że tej chłopskości najwięcej zawdzięczam”[6].

Świat powieściowy W. Myśliwskiego złożony jest z elementów zbiorowej i osobistej wyobraźni, tradycji i realizmu historycznego osadzonego w określonej przestrzeni, symbolicznych emblematów kultury i świadomej tożsamości. Poszukiwanie utraconej prawdy, własnej historii czy fragmentów „podziurawionej”, niekompletnej przeszłości, tworzy wizje refleksji związanych z kresem świata i życia. Wytworzona historia „małej ojczyzny”, w której stykają się problemy i wyzwania współczesnego wielkiego świata, stanowi pomost pomiędzy archaizującym obrazem przeszłości o tradycyjnych wartościach z nowoczesnością. W. Myśliwskiego nie interesuje wielka historia – działania wojenne, pakty i układy międzynarodowe. W kręgu swoich zainteresowań lokuje konsekwencje tych zdarzeń, zmiany, które można zauważyć na podstawie obserwacji codzienności – rytuałów, zadań i czynności wykonywanych każdego dnia. To, w jaki sposób wojna oddziałuje na codzienność, jak zmienia postrzeganie świata, czasu, do jakich refleksji skłania. Fascynacja powtarzalnością i prostotą związana jest również z narracją, która w *Traktacie o łuskaniu fasoli* staje się polifoniczna. Pozwala ona przenieść oralność wypowiedzi w wielowątkową historię zbudowaną wokół pamięci, przemijania, muzyki.

***Traktat o łuskaniu fasoli* czyli o czym?**

Chcąc poszukać związków pomiędzy tytułem a refleksją podejmowaną w omawianej książce W. Myśliwskiego należy przyjrzeć się słowom: *traktat* oraz łuskać.. Według *Słownika Języka Polskiego PWN* traktat to „ważna umowa międzynarodowa” lub „obszerne dzieło naukowe, zawierające wykład na jakiś temat”[7]. Z kolei

---

[5] P. Biłos, *Powieściowe światy Wiesława Myśliwskiego*, Kraków 2017, s. 59–60.

[6] *Pisarz jest samotnikiem. Z Wiesławem Myśliwskim rozmawia Zdzisław Pietrasik*, „Polityka”, nr 23, 1993, s. 1.

[7] *Traktat*, [w:] http://sjp.pwn.pl/slowniki/traktat.html [dostęp 01.10.2018].

łuskać czyli „obierać owoc, nasienie itp. z łuski, [czyli] stwardniałej okrywy niektórych nasion i owoców, pąków i pędów podziemnych; fragment większej struktury tektonicznej; […] blaszek ułożonych warstwami zachodzącymi na siebie"[8]. Z powyższych słownikowych konstatacji można wywnioskować, iż *Traktat o łuskaniu fasoli* to obszerne dzieło naukowe, w którym zawarty został wykład na temat kondycji współczesności, na którą składają się: wielowątkowe i wieloznaczne historie, wspomnienia, refleksje głównego bohatera. Monolog, który jest jednostkową opowieścią, staje się łuską będącą elementem większej struktury. Na marginesie wielkiej historii z elementów składających się na pamięć zbiorową i kulturową, której konstrukty ustanawiane są mechanizmy pamiętania (związane np. z polityką historyczną, miejscami pamięci), stworzona zostaje prywatna opowieść. Tytuł powieści związany jest również z: doświadczeniem, wiejskością, codziennością. Z tej względnej normalności, prostoty i powtarzalności dnia codziennego stworzona została refleksja o zagubieniu współczesnego świata, w którym łuskanie fasoli pozwala przypomnieć, powrócić, zatrzymać czas, odetchnąć, powspominać przeszłość: „Wszystkiego można zapomnieć. Ale niewiele potrzeba, żeby człowiek sobie przypomniał. Tak samo zapomniałem. Dlatego zacząłem sadzić fasolę, żeby sobie przypomnieć. Chociaż jak panu mówiłem, nie przepadam za fasolą"[9].

Przy tej zwykłej monotonnej czynności rodzi się okazja do rozmowy, podzielenia się swoimi przemyśleniami. Jak wspomina pisarz: „Te rozmowy dotyczyły i zdarzeń bieżących, i dawnych, snów, duchów, tego i tamtego świata, Boga, pojedynczych i zbiorowych doświadczeń, mędrkowało się, filozofowało, słowem nie było granic, słowa prowadziły ludzi w przeróżnych kierunkach. Uczestniczyły w tym i kobiety, i mężczyźni, starzy, młodzi, także dzieci. Czasem sobie myślę, czy nie dlatego sadzono tyle fasoli, bo o ile pamiętam, tak dużo się jej nie jadło"[10].

Poszczególne ziarna i łuski fasoli tworzą traktat – spowiedź starzejącego się człowieka, który zdaje sobie sprawę z nieuchronności śmierci i egzystowania na granicy światów[11].

Historia

„Proza autora *Pałacu* identyfikuje świat z przeżyciami pojedynczego człowieka, które wprawdzie wchłaniają wartości kulturowe i przekonania pamięci zbiorowej, elementy niesione przez przeszłość i teraźniejszość, przenika w nie także obecność drugiego człowieka, ale pozostają najgłębiej własne. Świat się rodzi i niknie wraz z człowiekiem i dlatego nie ma innego poznania poza samopoznaniem"[12].

---

[8] Łuskać, łuska, [w:] http://sjp.pwn.pl/slowniki/%C5%82uska%C4%87.html [dostęp: 1 X 2018]. Inne znaczenia pojęcia „łuska" związane są ze strukturą rogową zwierząt (np. gadów), naskórkiem, nabojami i elementami zbrojeniowymi.

[9] W. Myśliwski, *op. cit.*, s. 95.

[10] *Wywiad Zdzisława Pietrasika z Wiesławem Myśliwskim*, „Polityka", nr 17–18, 2006, s. 88.

[11] Światów nie tylko związanych z przemijaniem (ziemski, boski/piekielny), ale również z mniejszymi zakątkami – „małą ojczyzną" i ojczyzną, przeszłością i teraźniejszością, muzyką wykonywaną i muzyką wykonywaną „w ciszy", odtwarzaną w myślach a także samotnością.

[12] B. Kaniewska, *Wiesław Myśliwski*, Poznań 1995, s. 122.

Człowiek – bohater *Traktatu o łuskaniu fasoli* – naznaczony jest historią miejsca, w którym dorasta, wokół którego rozgrywają się zdarzenia znane z kart historii. Miejsce, które nie jest dokładnie wyznaczone na mapie, stanowi punkt świadomości „duchowej ojczyzny" wraz z zakorzenionymi w nim wartościami, ładzie, sakralności. Próba podsumowania życia stanowi jedną z ważniejszych osi narracyjnych większości powieści W. Myśliwskiego. „*Kamień na kamieniu*, *Widnokrąg* i *Traktat o łuskaniu fasoli* tworzą swoistą trylogię. To trzy spowiedzi starych mężczyzn, budowniczych i strażników grobów, będące zarazem podsumowaniem doświadczeń całego ich życia"[13].

Wszystkie powieści W. Myśliwskiego charakteryzują się narracją pierwszoosobową. Umiejętność opowiadania, wspominania stanowi warunek konieczny w rezonowaniu historii i pamięci. Jak pisze Bogumiła Kaniewska: „narracja wszystkich powieści przybiera formy rytualne: jest serią nawrotów; powtarzanych chwytów; werbalnych gestów, pozwalających odnaleźć się odbiorcy w toku narratorskiej mowy"[14]. Rytuałem jest również opowiadanie przez tajemniczego mężczyznę w płaszczu i kapeluszu podczas łuskania fasoli – przywoływanie historii ojca, wojny, porządkowanie opowieści wobec odbiorcy. Bohater zmagał się z historią, wielką wojną, po której na nowo musiał odnaleźć egzystencjalny sens istnienia. Nieprzepracowaną, traumatyczną pustką, której następstwem było kolejne zniewolenie. Samotność przesiąknięta erozją tradycyjnie rozumianej kultury europejskiej została zamknięta gdzieś na środkowoeuropejskiej prowincji po transformacji, zdominowanej przez letników i ich domki. Otoczone lasami miejsce, które pozwoliło przeżyć w trakcie eksterminacji lokalnej ludności dokonanej przez nazistów, staje się wyznacznikiem postawy wobec świata głównego bohatera. Ukryty w ziemiance (matka wysłała go po ziemniaki) tak naprawdę na zawsze w niej pozostał. Stało się to jego strategią przetrwania – pokrzywdzony przez moment historyczny, w którym przyszło mu żyć, ucieka w kierunku pamięci, gdyż tylko z niej może czerpać wizje przeszłości. Zdaje sobie sprawę, iż historia nie może oszukać człowieka, gdyż nie może wybrać okresu, w którym chciałby żyć: „To my oszukujemy wciąż historię, w zależności czego od niej chcemy [podkr. – P.K.]. Zresztą, według mnie, każdy żyje za siebie i każde życie jest osobną historią. Że próbujemy to wszystko wlać w jedno naczynie w jeden bezmiar, z tego nie wynika jeszcze prawda o człowieku. Można przecież sobie wyobrazić taką historię pojedynczych ludzi, jacy kiedykolwiek żyli. Mówi pan, to niemożliwe? Wiem, ale wyobrazić sobie można. Nic nie istnieje przecież w ogólności, a tym bardziej człowiek"[15].

Powrót do „małej ojczyzny", która staje się nośnikiem pamięci, stymuluje refleksję o przeszłości, gdyż „przeszłość odzwierciedla się [...] praktycznie w każdym przedmiocie i zjawisku, które trwa do dziś. W konsekwencji nośnikiem pamięci o przeszłości, przynajmniej potencjalnym, jest dosłownie wszystko"[16].

---

13 A. Czyżak, *O samotności*, [w:] *Eadem*, *Na starość. Szkice o literaturze przełomu tysiącleci*, Poznań 2011, s. 87.

14 B. Kaniewska, *Wiesława Myśliwskiego rytuały mowy i myśli*, „Napis" 2010, nr 16, s. 459.

15 W. Myśliwski, *op. cit.*, s. 180.

16 M. Kula, *Nośniki pamięci historycznej*, Warszawa 2002, s. 10. W typologii zaproponowanej przez Marcina Kulę nośnikami pamięci mogą być: przedmioty materialne (np. pomniki, pamiątki, fotografie), nazwy zdarzeń

Bohater, wspominając lata dzieciństwa, ocalenie, potwierdza, iż nie da się oszukać historii – bez tych zdarzeń jego opowieść dotyczyłaby czegoś innego albo nie mogłaby w ogóle zaistnieć. To w tej przestrzeni, która później okazała się dla niego traumatyczna, czuł się tak naprawdę szczęśliwy: „Mieliśmy łódkę. Zaciągałem ją czasem, gdzie największe szuwary, wszyscy mnie wołali […] a nie odzywałem się. Leżałem sobie na dnie i czułem się, jakby mnie nigdzie nie było. I gdyby pan mnie spytał, czy byłem kiedyś szczęśliwy, to jedynie wtedy"[17]. Z tego powodu tak ważne wydaje się potwierdzenie normalności życia przedstawionego w *Traktacie o łuskaniu fasoli*, o którego kolejnym etapie często decyduje przypadek: „Jak opowiedzieć zwyczajne życie? Życie, które nie wyróżnia się niczym szczególnym, jest upływem dni zaplątanych w historię, w przypadkowe zrządzenia losu, w ludzkie pomyłki, zwycięstwa i klęski, jest strumieniem czasu, kształtowanym zarówno przez nas samych, jak i od nas zupełnie niezależnym"[18].

B. Kaniewska trafnie określa strategię pisarską autora m.in. *Widnokręgu*, twierdząc, że jej podstawą są właśnie „opowiedziane" historie pojedynczego człowieka, na którego losy ma wpływ zarówno historia, jak i przestrzeń, będąca świadkiem i uczestnikiem upływającego czasu: „Opowiedziane jest tylko opowiedzianym, niczym więcej. I na ogół niewiele ma wspólnego z tym, jak było, jest czy będzie. Żyje własnym życiem. A nie zastyga raz na zawsze, lecz wciąż snuje się, rozrasta, coraz bardziej oddalając się od tego. […] Żyjemy w tym, co opowiedziane. Świat jest tym, co opowiedziane"[19].

Zmieniająca się wraz z upływem czasu przestrzeń wymaga charakteryzacji, uporządkowania według pamięciowego świata bohatera oraz opowiedzenia, w jaki sposób przestrzeń zmieniła się, jak na nią wpłynął upływający czas: „Widział pan, zalew, nad zalewem domki, las. Las i wtedy był. To jedyne, co wtedy było, jest i teraz. Z tym, że las był w większości po tej stronie. Teraz i po tamtej zarósł, gdzie pola były. Lasu jak się nie powstrzyma, wejdzie i w obejścia"[20].

Okupiony wysiłkiem powrót do miejsca narodzin, w którym musi się na nowo odnaleźć, nie jest dla niego prosty. Odnawiając nagrobki czy obserwując przez okno zmieniający się świat, stwierdza, iż tak naprawdę tutaj było jego miejsce, z którego został „wyrwany": „dobrze, że tu znałem kiedyś wszystkich. A i tak musiałem przy niektórych w pamięci pogrzebać. Najgorzej z dziećmi. Niektóre jakbym chrzcił dopiero"[21]. Trwająca wiele lat tułaczka[22], której kolejne przystanki wyznaczane były przez postępujący proces elektryfikacji (której bohater był uczestnikiem), gra w europejskich hotelowych zespołach na saksofonie (instrumencie, który wyzwolił go z szarości PRL-u), doprowadziły go do punktu wyjścia. Po latach konstatuje: „Lubiłem szybką jazdę. Szybką jazdę, szybkie życie. Szybkie życie,

(Auschwitz), artefaktów (legenda o Piaście Kołodzieju), imiona i nazwiska ludzi (Fryderyk Chopin) oraz pewne działania: zgromadzenia, rewolucje, happeningi. Nośnik ma stymulować pamięć o minionym, skłaniać do szerszej refleksji, ponownego przepracowania, upamiętniania.

[17] W. Myśliwski, *op. cit.*, s. 14.

[18] B. Kaniewska, *Opowiedziane. O prozie Wiesława Myśliwskiego*, Poznań 2013, s. 9.

[19] W. Myśliwski, *op. cit.*, s. 68–69.

[20] *Ibidem*, s. 12.

[21] *Ibidem*, s. 8.

[22] Tułaczka przypominająca historię Odysa. Por. A. Czyżak, *O samotności…*

wydawało mi się, będzie krócej trwać. Bać się? A czego? Najwyżej. Nie ma znów tak za co tego życia szanować. Przynajmniej jeśli chodzi o moje”[23].

Jego indywidualne doświadczenie egzystencjalne splotło się z doświadczeniem historycznym, w którym zabrakło rodziny, miłości i elementów codzienności, np. łuskania fasoli. Spotkanie z wielką historią odcisnęło piętno na późniejszych wyborach bohatera, który nie przepracowawszy osobistej traumy (na którą nałożona została kolejna związana z pobytem w sierocińcu) powraca do miejsca żałoby, by w melancholii na nowo opowiedzieć o swoim życiu: „I tak biłem się z myślami, wejść, nie wejść i co powiedzieć, gdy przekroczę próg? A przekroczyć próg najtrudniej w sobie [podkr. – P.K.], jak pan wie. W końcu pomyślałem, najlepiej zwyczajnie wejdę i spytam, czy nie mają fasoli do sprzedania. Siedzieli w kręgu tej naftowej lampy, ojciec, matka, dziadek, babka, obie siostry, Jagoda, Leonka, i stryj Jan. […] wszystkim strąki fasoli zastygły tylko w rękach. Stałem poza kręgiem światła tej lampy, tuż przy drzwiach, a oni jakby w takim podpłomyku tego światła siedzieli, tak że ich dobrze widziałem. Na niczyjej jednak twarzy nie pojawił się uśmiech, zdziwienie, czy choćby jakiś grymas. Patrzyli na mnie, ale oczy mieli jakby już umarłe, tylko nie miał im kto pozamykać powiek [podkr. P. K.]. Jedynie te strąki, w ich rękach świadczyły, że łuskają fasolę. No i nie poznali mnie[24].

Fasola staje się tematem zastępczym. Traumatyczne doświadczenie z przeszłości nie pozwala bohaterowi porozumieć się. Chce on przyłączyć się do rodziny, ale nie może – czas spotkań z nimi minął i nigdy nie powróci. Z tego powodu mężczyzna powraca, by zakończyć rozpoczęty i brutalnie przerwany cykl życia jednej rodziny. Tylko on może zamknąć ten rozdział. Być może jest to pewnego rodzaju konsekwencja przypadkowego ocalenia: „Nie ukryłem się, wysłała mnie matka rano z opałką, żebym przyniósł kartofli. […] Byłem już prawie pod drzwiczkami, został mi ostatni schodek, gdy nagle usłyszałem strzały. Przywarłem okiem do szpary w drzwiczkach i zobaczyłem żołnierzy, biegli, krzyczeli, oblewali z kanistrów dom, stodołę, chlewy. Wypuściłem z rąk opałkę, poleciała na dno z hurgotem. A ja zamiast wyskoczyć i pobiec do domu, przykuliłem się aż do kolan, przymknąłem oczy, przycisnąłem dłońmi uszy i tak siedziałem, nie widząc, nie słysząc”[25].

Dopiero po latach bohater dowiaduje się o relacji drugiej strony, tj. o tym, że spojrzał żołnierzowi w oczy i wiedział, że nie ma prawa żyć. A mimo to przeżył – on sam, jeden, jedyny: „Jak tu? Gdzie tu? […] Tu nikt nie ocalał. Nikt. A jednak, jak pan widzi ocalałem, jeśli można tak powiedzieć. W jakimś sensie nie tylko ja, lecz i pan, i wszyscy tu nad zalewem jesteśmy ocaleni. Wszyscy, którzy żyjemy”[26].

Jego przeznaczeniem okazała się samotność w miejscu, które pamiętał z dzieciństwa, a musi je jeszcze raz poznawać, gdyż „tu o wszystkim można zapomnieć. Człowiek staje się na powrót cząstką natury, bez zobowiązań, bez pamięci”[27]. Tak naprawdę zawsze wiedział, że „to przecież przestrzeń decyduje i nas, kim jesteśmy

[23] W. Myśliwski, *op. cit.*, s. 20.
[24] *Ibidem*, s. 32.
[25] *Ibidem*, s. 222.
[26] *Ibidem*, s. 53.
[27] *Ibidem*, s. 38.

w istocie. Tak jak o wszystkim decyduje"[28]. Dlatego decydując się na powrót do krainy lat dziecięcych mierzy się ze swoją przeszłością, pamięcią zamkniętą pośród porastającego lasu, rozlewającej się po polach rzeki Rutki, psów i przybywających od czasu do czasu, zaburzających ten hermetyczny, sielski obraz, letników.

Pozbawione chronologii przywoływanie zdarzeń sprawia, iż czytelnik znając zakończenie może uchwycić sens, poszukać refleksji tego, co minione. W. Myśliwski – rezygnując z chronologicznego czasu powieściowego – dodatkowo „zanurza" się w mityczny świat zbudowany wokół codzienności. Dzięki pozornej powolności kolejne obrazy są bardziej dokładne, niespiesznie przesuwane. Kolekcjonowanie kolejnych kart w albumie tego samego wydarzenia pozwala dojrzeć szczególność poszczególnych zdarzeń wyjętych z historii. Rytm wspominania – niepełny, fragmentaryczny, ale ocalony w krótkich scenach i fabułach – staje się nieciągły, a więc chronologiczna przeszłość zostaje zachwiana. Jak zauważa Marek Zaleski: „[…] nawet najbardziej drobiazgowa i wierna narracja zdolna jest pomieścić w przedstawieniu jedynie ułamek przeszłości poddanej oglądowi: już sam fakt, że przeszłość, to coś, co minęło bezpowrotnie, wyklucza prawdziwą rekonstrukcję. W naszym oglądzie przeszłość to zawsze mniej niż to, co było, ale zarazem i więcej, bo do rekonstrukcji przystępujemy wiedząc, co było potem. A już na pewno rekonstruowana przeszłość to coś innego niż przeszłość, która była, bo pamięć jest zawsze fragmentaryczna, stronnicza i skłonna do cenzurowania niewygodnych dla nas faktów, czyli do amnezji. Już zresztą sama autonomia pamięci jako władzy umysłu – co podkreślają jej badacze – przesądza o tym, że kiedykolwiek sobie coś przypominamy, za każdym razem uzyskujemy tę samą, a zarazem inną przeszłość"[29].

Doświadczenie egzystencjalne (indywidualne i zbiorowe, uniwersalne) splata się z doświadczeniem historycznym. To, co opowiedziane, jest „stworzone przez pamięć", wyobrażone przez nią. To ludzka wyobraźnia wytwarza obrazy, często fotograficzne[30], które – będąc zarejestrowane – wytwarzają określony obraz i ogląd rzeczywistości: „Przeszłość to tylko nasza wyobraźnia, a wyobraźnia potrzebuje tęsknoty, wręcz karmi się tęsknotą. […] Tworzy ją nasza wyobraźnia, a ona ustanawia naszą pamięć, nadaje jej znamiona, dyktuje jej wybory, nie odwrotnie. […] Wyobraźnia jest tym jedynym miejscem, z którym czujemy się związani"[31].

Wojenny szok pozbawił młodego wówczas chłopaka najważniejszego, jak mu się wydaje po latach, sposobu patrzenia i rozumienia świata: „Bo długo, długo nie mówiłem. Zwyczajnie nie mówiłem. Jakbym nie znał słów. Po prostu byłem

---

[28] *Ibidem*, s. 274.

[29] M. Zaleski, *Formy pamięci. O przedstawianiu przeszłości w polskiej literaturze współczesnej*, Wydawnictwo IBL PAN, Warszawa 1996, s. 7.

[30] Bohater zmaga się także ze nagromadzonymi przez lata fotografiami twarzy, które stanowiły również formę obrony przed zapomnieniem: rodziny, „małej ojczyzny": „I do ludzkich twarzy miałem od dzieciństwa pamięć. A wiadomo, co się w dzieciństwie zapamięta, na zawsze się pamięta". Zob. W. Myśliwski, *op. cit.*, s. 6. Są one również źródłem refleksji o przemijaniu, ocaleniu: „noszę w sobie nieskończoność takich twarzy, jakby poczętych w tych krótkich błyskach. […] Z tym, że nie są to zwykłe fotografie […] Na tych, które moja pamięć zrobiła, choćby w przelotnym spojrzeniu, wszystkim tym twarzom przybywa z latami zmarszczek, bruzd, powieki zaczynają im opadać. […] I któż ja jestem, jakie mam do nich prawo, że zapadły mi przypadkowo w pamięć i są ze mną, jakby moje życie było ich życiem?". Zob. *ibidem*, s. 59.

[31] W. Myśliwski, *op. cit.*, s. 257.

niemową"[32]. Jednakże odzyskana przez ciężką pracę zdolność mówienia może być również zagrożeniem przed nadmiernym gadulstwem, z którego nie wypłynie żadne stworzone przez pamięć opowiedziane, gdyż „[…] są przecież takie słowa, które nie mają swoich znaczeń. Słowa wymienne na wszystkie nasze pragnienia, marzenia, tęsknoty, myśli. Można by powiedzieć słowa bezcielesne, zabłąkane we wszechświecie innych słów, słowa, które szukają swoich znaczeń czy lepiej byłoby powiedzieć, swoich wyobrażeń. Jak chociażby wieczność, nicość. Więc kto wie, czy i wolność do tych słów nie należy. Takich słów trzeba się jednak strzec, jako że potrafią się wcielić w każde znaczenie i w każde wyobrażenie. W zależności, na ile gotowi jesteśmy się im poddać i do czego chcemy ich użyć"[33].

To dopiero muzyczne zafascynowanie i oddanie się muzyce jej w całości wyzwoliło go z „traumy utraty mowy"[34]. Tym samym przeniósł język słów na wyższy poziom metafizyczny, w język dźwięków, jednocześnie odnosząc wrażenie, że żyje pełnią życia, bez lęku, obawy: „Dopiero dzięki temu, że zacząłem się uczyć grać, odzyskałem z wolna mowę, a tym samym poczucie, że żyję. W każdym razie nie zacinałem się już tak i słów zaczęło mi przybywać, i coraz mniej się tych słów bałem"[35].

Pamięć o wojnie

Istotnymi elementami traktatu o kondycji współczesności, człowieka i natury jest refleksja skupiona wokół tematyki wojny i pamięci. Wieloletnia samotność sprzyja snuciu wizji, określania ważnych punktów w historii „małej ojczyzny", we własnym życiorysie. Wojna, od wieków postrzegana jest jako wyznacznik upływającego czasu, zmiany epoki, fortunności losów narodu, państwa, a także domu rodzinnego mężczyzny: „Wojny były ponad porami roku, a nad wojnami już tylko Bóg. Od wojny do wojny, według dziadka płynął czas. I tak samo wojny wyznaczały przestrzeń, o wiele dokładniej niż mapy. […] Zgubiłby się pan w tych wojnach, gdyby pan dziadka posłuchał"[36].

Wojna stała się elementem konstrukcyjnym tożsamości bohatera. To z nią musiał się zmagać, uciekać przed nią. Jednakże traumatyczne zdarzenia okazały się silniejsze. Bohater nie potrafił ich wyprzeć ze swojej pamięci, choć czekał na światło – znak, który pozwoli mu przypomnieć, jeszcze raz przeżyć, opowiedzieć na nowo: „Bo, według mnie są światła żyjące i światła umarłe. Takie, co tylko świecą, i takie, co pamiętają. Co odpychają i zapraszają. Co patrzą i nie poznają. Co wszystko im jedno, komu świecą, i takie, które wiedzą komu. […] Przebiją się przez każdy mrok. […] Nie ma dla nich granic, czasu, przestrzeni. Są w stanie przywołać najdawniejszą pamięć, choćby roztrwonioną czy nawet gdy człowiek został z niej wydziedziczony. Nie wiem, czy się pan ze mną zgodzi, według mnie pamięć jest

---

32 *Ibidem*, s. 236.
33 *Ibidem*, s. 63.
34 Por. P. Biłos, *op. cit.*, s. 467.
35 W. Myśliwski, *op. cit.*, s. 97.
36 *Ibidem*, s. 74.

takim lecącym do nas światłem dawno zgasłej gwiazdy. […] A może wszystko jest pamięcią"[37].

Zdając sobie sprawę z wyjątkowości tej sytuacji wiedział i wierzył w siłę sprawczą wojny jako doświadczenia, którego nie da się wyprzeć, zapomnieć: „Czy to w wojnach jest taka siła, czy w fasoli, że otworzą do dna każdą pamięć"[38]. To przecież „na wojnie wszystko jest możliwe. Wojna miesza, zrównuje, chłop czy filozof – wszyscy są do umierania"[39]. Wie też dlaczego musiał powrócić do naznaczonego miejsca i zmierzyć się z trudną przeszłością: „Może tak po każdej wojnie jest, że wszystko wraca na swoje miejsca, mimo że wojna i miejsca zmienia, zamienia"[40]. Wraca by zaświadczyć o tym, że chwilowo przezwyciężył śmierć i jest w stanie każdego dnia na nowo to udowodnić. Na tym polega również „radość" wojny: „Każdy powrót z wojny ma tę radość wpisaną niejako w swoją naturę. Chyba że ktoś wraca do pustego domu, do ruin. […] Jeśli spojrzeć na wojny z tej perspektywy, mogłoby się wydawać, że jedynie dla takich powrotów toczone są wojny. Jakby nie było wyższej miary dla radości człowieka. […] Powrót z wojny mógłby stanowić zatem najdobitniejszy dowód, że możliwy jest triumf życia nad śmiercią. Jednakże to triumf, którym musimy sobie nieustannie udowadniać. Bo to jakby powrót z tamtego świata"[41].

I mimo iż wierzył „w nowy, lepszy świat"[42], przezwyciężył klęskę wojny, kryzys humanizmu, religii. Sam będąc osobą, która musiała się z nią mierzyć, nie musiał jej rozumieć, gdyż złożony został z gruzów, które po wojnie na szybko połączył: „[…] przyzna pan, to były same gruzy po wojnie. A właśnie dopiero po wojnie okazało się, czym była ta wojna: jak wielką przegraną nie tylko człowieka, także Boga. Wydawało się, że człowiek już się nie podniesie, że przekroczył swoją miarę, a Bóg nie potwierdził swojego istnienia. Nie musiałem niczego rozumieć. Sam byłem tego przykładem"[43].

To muzyka pozwoliła mu przezwyciężyć niewyrażalność, przełamać strach przed wypowiedzeniem się. To ona pozwoliła mu otworzyć oczy na świat, otaczających ludzi, spojrzeć wstecz, przemyśleć, wyłuskać z odmętów podziurawionej pamięci. To nie od pamięci oczekiwał pomocy, liczył na nią w zapomnieniu: „Nie zawsze jednak potrzebujemy pomocy od pamięci. Bywa, że bardziej potrzebujemy zapomnienia. Ciężko byłoby żyć tak bezustannie w niewoli pamięci. […] Nie wszystko, jak pan sądzi, musi się toczyć według porządku pamięci"[44].

Co zastanawiające, W. Myśliwski w opowieści o przeszłości, wojnie, muzyce wprowadza tematykę bliską obozom koncentracyjnym[45]. Mimo iż bohater nie wy-

---

[37] *Ibidem*, s. 31.

[38] *Ibidem*, s. 79.

[39] *Ibidem*, s. 77.

[40] *Ibidem*, s. 89.

[41] *Ibidem*, s. 264–265.

[42] *Ibidem*, s. 363.

[43] *Ibidem*.

[44] *Ibidem*, s. 396.

[45] Swoje ustalenia opieram na asocjacjach związanych z obrazami charakterystycznymi dla nazistowskich obozów znanych choćby ze świadectw, wspomnień z czasu II wojny światowej (mimo iż W. Myśliwski sugeruje, iż jest to „wejście w nowy, lepszy świat"). Zob. W. Myśliwski, *op. cit.*, s. 89. Mogłoby to sugerować „porządkowa-

powiada tego wprost, daje dość czytelne sygnały i pokazuje obrazy, pochodzące z jego wypieranej co jakiś czas pamięci i świadomości, które świadczyć mogą o kolejnej odsłonie traumatycznego doświadczenia, o którym nie chce pamiętać: „chciałem oderwać od swojej pamięci, która, tak to czułem, jakby mnie wciąż gdzieś zawracała. Myślałem, ta pamięć, tu zostanie, a ja tam będę grał”[46]. To właśnie muzyka miała być odskocznią. Z tego też powodu czuje się on zmęczony udawaniem, odsuwaniem na bok tych wspomnień, ukrywaniem przed samym sobą tego, co miało zostać wyparte: „W końcu jednak przychodzi taka chwila, że nie chce nam się dłużej udawać. Stajemy się sami sobą zmęczeni. Nie światem, nie ludźmi, sami sobą. Tylko nie sądziłem, że to już”[47]. Przywoływane przez bohatera obrazy, choć przeniesione w inną przestrzeń, są jakby wyjęte z rzeczywistości obozowej: „Wzięli mnie i najpierw ostrzygli po gołej skórze. Potem dali ręcznik, mydło i zaprowadzili pod prysznic, kazali mi się dobrze wyszorować. Dal mi jakieś ubrania, buty. Buty, pamiętam, były dużo za duże. [...] Sfotografowali mnie, z przodu, z boku, z jednego, drugiego. Potem zaprowadzili do stołówki. Jadło już tam kilku chłopaków. Chleb z marmoladą i czarna kawa zbożna nie smakowały mi, pamiętam, mimo że byłem głodny. A potem strażnik w mundurze zaprowadził nas wszystkich do celi. Zakratowane okno, w rogu kubeł i kilka żelaznych piętrowych łózek”[48]. „Mieszkaliśmy w barakach, podzieleni byliśmy na drużyny. Każda drużyna miała swojego drużynowego, najstarszego z nas wiekiem i najsilniejszego. [...] przez rok grałem na pobudkę. Po pobudce mycie, śniadanie, czarna kawa zbożowa, chleb z marmoladą. Potem zbiórka na placu, dwuszereg, odliczanie, rozkazy. [...] A dwa razy w tygodniu wymarsz na roboty, z łopatami, z kilofami, ze śpiewem na ustach”[49].

Ta – być może nad wyrost formułowana opinia – prezentuje jeszcze jeden rozdział z życia mężczyzny. Wydaje się ona zgodna z ustaleniami Przemysława Czaplińskiego, który słusznie uważa, iż W. Myśliwski pokazuje „społeczeństwo mocna doświadczone przez historię, czyli naznaczone, a jednocześnie tożsamościowo niewyraźne i rozmyte”[50]. To rozmycie powoduje nieostrość granic, doświadczenia, sposobu wyrażenia. Społeczeństwo o „rozmytej tożsamości [...] zaokrągla doświadczenia, [...] rytualizuje komunikację”[51] – jego przedstawiciele mieszają, uzupełniają pamięć o inne relacji chcąc tym samym poszerzyć krąg swoich cierpień, zbudować na nim swoją nową tożsamość, by obronić się przed nieistnieniem.

nie” po okresie okupacji niemieckiej (miejsce do nauki zawodu przypomina hierarchię quasi-wojskową poprzez codzienne rytuały, charakter pracy, skupisko ludzi ogarniętych traumą („taka zbieranina”. Zob. *ibidem*, s. s. 91). Opisywane przez autora sceny są również charakterystyczne dla obozów dla dipisów, którzy po wyzwoleniu, zgromadzeni często w tej samej obozowej przestrzeni, przeżywali ponowną traumę.

[46] W. Myśliwski, *op. cit.*, s. 380.

[47] *Ibidem*, s. 357.

[48] *Ibidem*, s. 302.

[49] *Ibidem*, s. 90.

[50] P. Czapliński, *O twórczości Wiesława Myśliwskiego*, [w:] *O twórczości Wiesława Myśliwskiego. W osiemdziesiątą rocznicę urodzin*, red. J. Pacławski i A. Dąbrowski, Wydawnictwo Uniwersytetu Jana Kochanowskiego, Kielce 2012, s. 163.

[51] *Ibidem*, s. 165.

Muzyka, która ocala

Dotychczasowe refleksje związane z ocalającą funkcją muzyki związane były ze świadectwami czy relacjami osób, które przeżyły Zagładę. Ich narracje, często spóźnione, dotyczą obecności muzyki w nazistowskich obozach – orkiestr, przedstawień teatralnych czy wystąpień na życzenie komendantury obozowej. Muzyka była jedyną szansą na uchronienie się od ciężkiej fizycznej pracy. W większości przypadków pozwoliła przeżyć jej wykonawcom. Jednakże znaczna część ocalonych muzyków-więźniów zastanawiała się, w jaki sposób przeciwdziałać tworzącym się opiniom, iż instrumentaliści byli częścią systemu stworzonego przez nazistów. Primo Levi pisze, iż muzyka „wryła się w ciała", a powracające melodie zmieniały się w natrętny łomot: „marsze i piosenki ludowe […] będą ostatnią rzeczą z lagru, o jakiej zapomnimy: są one głosem lagru [podkr. – P.K.] akustycznym wyrazem niezłomnej woli panów"[52]. Podobnie jak w powracającej refleksji Pascala Quignarda[53], nienawiść do muzyki wynikała z tego, iż nie można było zasłonić uszu. Muzyka stawała się sztuką piekielną uczestniczącą w eksterminacji.

Muzyczność projektowana przez W. Myśliwskiego związana jest z doświadczeniem elektryka-saksofonisty, dla którego muzyka staje się wytchnieniem, odskocznią od przytłaczającej go rzeczywistości. To gra na instrumencie pozwoliła mu podróżować oraz odsunąć na drugi plan wizje przeszłości. Dlatego powracając do kraju lat dziecinnych wspomina: „prawie wszystko mogę robić, tylko na saksofonie grać nie mogę. Tak jak kiedyś grałem"[54]. Jednakże jego przygoda z muzyką rozpoczęła się od organków podarowanych przez wuja: „O, nie na długo ci te organki wystarczą. Potem wybierz saksofon. Saksofonu tu nikt jeszcze nie widział, to będą cię prosić na wszystkie zabawy, wesela. A może i gdzieś dalej, wyżej. Saksofon najmodniejszy teraz. I saksofon to świat. […] Musi przyjść saksofon, żeby coś się zmieniło. Może wtedy zaczną tańczyć inaczej, i żyć inaczej"[55].

Wymyślona przez mężczyznę wizja chłopca, późniejszego elektryka, który grając na saksofonie staje się popularny i wybija się z prowincji, poniekąd się spełniła. Instrument dęty drewniany w powieści W. Myśliwskiego staje się symbolem zepsucia, nadchodzących zmian, które staną się zagrożeniem dla cywilizacji[56]. Młody elektryk, realizując plany wujka, zaczyna naukę gry na instrumencie, przed którym nie może mieć żadnych tajemnic: „Jeśli będziesz chciał, żeby saksofon się z tobą zbratał niczym dusza z ciałem, musisz się i ty otworzyć przed nim. Nie będziesz przed nim nic ukrywał, to i on nie będzie przed tobą. A na każdy twój fałsz zatnie się i nie popuści. [...] Musisz całym sobą grać, także swoim bólem, swoim płaczem, swoim śmiechem, nadziejami, snami, wszystkim, co jest w tobie, całym swoim życiem. Bo to wszystko muzyka. Ty jesteś muzyką, nie saksofon"[57].

---

52 P. Levi, *op. cit.*, s. 48.

53 Zob. P. Quignard, *Nienawiść do muzyki*, tłum. E. Wieleżyńska, „Literatura na Świecie" 2004, nr 1–2.

54 W. Myśliwski, *op. cit.*, s. 7.

55 *Ibidem*, s. 87.

56 Dodatkowo zostaje zatem podkreślona metafora saksofonu jako instrumentu spoza klasycznej orkiestry symfonicznej.

57 W. Myśliwski, *op. cit.*, s. 195.

Opowieść, która zostanie zagrana na saksofonie, ma być kolejnym szczerym monologiem, który przybliża starca do mistycznego charakteru spowiedzi. Bohater poszukuje kontaktu z Bogiem, gdyż „Bóg jest muzyką, a dopiero potem wszechmocą"[58]. Akt słuchania muzyki stanowi dla niego swoiste święto, obcowanie sam na sam ze światem dźwięków: „Jednego wieczora, też tak późną jesienią, po sezonie, słuchałem muzyki. Kiedy słucham muzyki, zwykle nie zapalam świateł. Wtem słyszę, jakby ktoś na tamtym brzegu podjeżdżał samochodem. Wie pan, mogę słuchać muzyki, a też wszystko słyszę"[59].

Słuchanie muzyki ma być formą przygotowania do śmierci. Kontemplacja muzyki przybliża do niej: „według mnie nic tak nie brata ze śmiercią jak muzyka. Niech pan mi wierzy. Całe życie grałem, więc wiem"[60]. Dlatego w monologu głównego bohatera pojawia się żal, że nie nauczył się grać na skrzypcach, do czego namawiał go nauczyciel: „masz serce do skrzypiec. Masz duszę do skrzypiec. Jesteś dobrym chłopcem. Bogu będziesz milszy dzięki skrzypcom"[61]. Instrument ten jawi się jako klucz będący remedium na zrozumienie otaczającego bohatera świata, poszukiwanie *sacrum*: „Jeśli czegoś słucha, to jeszcze tylko skrzypiec. Skrzypce boski instrument. Słów już nie słucha, nie byłby w stanie. Za dużo ich. I to we wszystkich językach […] w skrzypcach są dźwięki wszystkich języków, wszystkich światów, tego, tamtego, życia, śmierci[62]. […] Gdy słowa już daremne, myśli daremne, a wyobraźni nie chce się już wyobrażać, jeszcze tylko muzyka. Jeszcze tylko muzyka na ten świat, na to życie"[63].

Pośród szumów natury i odgłosów cywilizacji, to cisza stanowi niedościgniony ideał, którego osiągnięcie jest nieosiągalne: „czasem sobie myślę, gdyby tak komuś udało się zagrać tę ciszę, może to byłaby dopiero muzyka. [...] Taka muzyka to nie saksofon"[64]. Ciszą potrafił zarządzać dyrygent szkolnej orkiestry, który również przesiąknięty był traumą wojny, przez co popadł w alkoholizm. Wewnętrzne głosy pozwoliły mu działać. Mimo iż: „nie słychać było muzyki. Muzyką były tylko te jego ręce. A że nie słyszeliśmy, nie miało to żadnego znaczenia! On na pewno słyszał. My byliśmy mu potrzebni po to jedynie, żeby słyszał to, co chciał usłyszeć"[65]. We wspomnieniach saksofonisty pojawia się obraz stosu instrumentów: podziurawionych, naznaczonych działaniami wojennymi. Stan tych przedmiotów przypomina sytuację wewnętrzną małego chłopca, który musi się odnaleźć w posttraumatycznej rzeczywistości: „Świetlica, która zajmowała cały barak, zawalona była instrumentami muzycznymi. Trąbki, flety, puzony, oboje, fagoty, klarnety, skrzypce, altówki, wiolonczele i kontrabasy. Były nawet takie instrumenty, które dopiero nauczyciel od muzyki ponazywał nam, gdy go wreszcie przywieźli. Był i saksofon, altowy. Co prawda dwóch klap mu brakowało, ale przytykało się palcami i jakoś się

---

58 *Ibidem*, s. 221.
59 *Ibidem*, s. 25–26.
60 *Ibidem*, s. 85.
61 *Ibidem*, s. 95.
62 *Ibidem*, s. 96.
63 *Ibidem*, s. 311.
64 *Ibidem*, s. 362.
65 *Ibidem*, s. 135.

grało. Niektóre instrumenty były jeszcze w gorszym stanie. Pogięte, potrzaskane, pozrywane, z dziurami od kul, odłamków, jakby też brały udział w wojnie"[66].

Przytoczona przez W. Myśliwskiego scena dostosowywania dostępnego instrumentarium do możliwości wykonawców przypomina sytuację kapel obozowych[67]. Elektryk-saksofonista podejmuje kwestię wiary i obecności Boga w kontekście wydarzeń granicznych. Odgruzowywanie organów w wiejskim kościele ma połączyć elektryka z Bogiem. To muzyka sprawia, że nawiązuje się między nimi nić porozumienia: „Stoję teraz ja na ambonie i patrzę na te ruiny z wysokości. I po chwili jakby coś mi podszepnęło, żeby zagrać. Może to nawet te ruiny. […] I nagle ten mój saksofon jakby sam zaczyna grać"[68]. Zadęcie w saksofon, próba wydobycia dźwięku ma być nowym sposobem zrozumienia świata po katastrofie oraz językiem, dzięki którym na nowo będzie mógł porozmawiać z Bogiem: „[…] ustnik i stroik najważniejsze. Nie tylko dlatego, że pański oddech zamieniają w muzykę. Ale jakby całe życie otwierały w człowieku, wszystką pamięć, choćby i niepamiętaną, wszystkie nadzieje, jakie w panu tylko są, żal do ludzi, do świata czy nawet do Boga"[69].

Dotarcie do najgłębiej skrywanych emocji, żali, obrazów może na nowo uruchomić mechanizm pozwalający zrozumieć czy odnaleźć sens istnienia: „Nie wszerz się żyje, w głąb. Tak samo nie wszerz się grać powinno, w głąb. […] Wargami aby dźwięki układaj, językiem po nich przebieraj. A saksofon stanie się czuły jak ból. Między nim a tobą powinien być ból. Inaczej będziecie sobie zawsze obcy. On saksofon, a ty kto?"[70].

Świat po katastrofie odradza się ponownie, powraca do ustalonego rytmu, gdyż „nie tylko muzyką, także życiem rządzi rytm. Gdy człowiek traci w sobie rytm, traci i nadzieję. Cóż jest płacz, cóż rozpacz, jeśli nie brakiem rytmu. Cóż pamięć, jeśli nie rytmem"[71].

Agnieszka Czyżak, szukając podobieństw pomiędzy powieścią W. Myśliwskiego a gatunkiem muzycznym przy zastrzeżeniu o „odmienności użytego tworzywa", wskazuje na późnoromantyczne *adagio*[72]. Jednakże uwzględniając wolumen brzmieniowy neoromantycznej orkiestry (nawet w tak powolnie płynącej narracji), próbując „przyrównać" *Traktat o łuskaniu fasoli*, skłoniłbym się w stronę nowego romantyzmu[73]. Wspomniany kierunek charakteryzuje się: emocjonalnością,

---

[66] *Ibidem*, s. 87.

[67] Jedną z najważniejszych (z punktu widzenia historii muzyki) relacji było wykonanie 15 stycznia 1941 roku w obozie jenieckim w Görlitz *Kwartetu na koniec Czasu* (tłumaczony też często jako *Kwartet na koniec świata*) Oliviera Messiaena.

[68] W. Myśliwski, *op. cit.*, s. 220.

[69] *Ibidem*, s. 377.

[70] *Ibidem*, s. 215.

[71] *Ibidem*, s. 98.

[72] Zob. A. Czyżak, *Muzyka ocalona. Muzyka ocalająca. O Traktacie o łuskaniu fasoli Wiesława Myśliwskiego*, „Folia Litteraria Polonica" 2012, nr 1(15), s. 265.

[73] P. Strzelecki, „*Nowy romantyzm*" w twórczości kompozytorów polskich po roku 1975, Kraków 2006. Ten okres w muzyce polskiej, charakterystyczny głównie dla tzw. „Pokolenia 33" (m.in. Henryk Mikołaj Górecki, Wojciech Kilar, Krzysztof Penderecki) i generacji stalowowolskiej, związany jest również z przemianami politycznymi, kryzysem sonoryzmu itd. Najbardziej charakterystycznym i rozpoznawalnym na świecie utworem jest *III Symfonia pieśni żałosnych* Góreckiego.

programowością, polifonicznością, minimalizmem, elementami archaizującymi, afirmacją tradycji, a także duchowością, które wydają się tak bliskie autorowi *Widnokręgu*. Powolnie płynące tempa, niespieszne zmiany rejestrów, wyciszona dynamika z pojawiającymi się gdzieniegdzie *crescendami*, zamazane, niewyraźne motywy, powtarzające się frazy, wyłaniające się co czas jakiś inne, przywołujące echa katastrofy dźwięki mogą charakteryzować kolejne karty powieści tworzone przez W. Myśliwskiego.

Traktat pisany w formie monologu, który w kontrapunktycznych ujęciach dotyka problemów egzystencjalnych i refleksji związanych z przeszłością, staje się „ciekawym instrumentem". To muzyka może przygotować na spotkanie z Bogiem, pomóc odszukać sens istnienia. Jednakże jak pisze Przemysław Czapliński: „Kontakt nawiązywany za pośrednictwem monologu jest rytualny, dopasowujący spotkanie do potrzeb tylko jednej strony. Jeśli tak potraktować «Traktat…», to jest on gorzką powieścią. Mówi, że nasze codzienne porozumienie znalazło się w stanie głębokiego kryzysu – tylko poprzez rozmowę moglibyśmy dowiedzieć się czegoś o sobie nawzajem, a właśnie rozmowa wydaje nam się formą niebezpieczną, agresywną, naruszającą tajemnice tożsamości. Dlatego wybieramy monolog"[74]. Z tego powodu główny bohater „cierpi" po stracie muzyki. To z nią wewnętrznie dialogował. Gra na saksofonie przynosiła mu ukojenie, umożliwiała chwilowe odejście od trudów przeszłości. Kiedy nie może już z nią porozmawiać, oddaje się wieczornej kontemplacji przy blasku świec, która ma go przygotować na kolejne spotkanie, zmierzenie się z własną przeszłością, zapomnieniem: „Pamiętam, nie zapomniałem. Gdybym tak wszystko pamiętał. Tylko czy wtedy dałoby się żyć? I czy taka pamięć byłaby prawdziwa, wątpię"[75].

Bibliografia

Opracowania monograficzne

Biłos P., *Powieściowe światy Wiesława Myśliwskiego*, Wydawnictwo Znak, Kraków 2017.

Kaniewska B., *Opowiedziane. O prozie Wiesława Myśliwskiego*, Wydawnictwo Naukowe UAM, Poznań 2013.

Kaniewska B., *Wiesław Myśliwski*, Dom Wydawniczy Rebis, Poznań 1995.

Levi Primo, *Czy to jest człowiek*, tłum. H. Wiśniowska, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1978.

Myśliwski W., *Traktat o łuskaniu fasoli*, Wydawnictwo Znak, Kraków 2006.

Strzelecki P., *„Nowy romantyzm"* w twórczości kompozytorów polskich po roku 1975, Musica Iagiellonica, Kraków 2006.

Zaleski M., *Formy pamięci. O przedstawianiu przeszłości w polskiej literaturze współczesnej*, Wydawnictwo IBL PAN, Warszawa 1996.

Artykuły naukowe

Czapliński P., *O twórczości Wiesława Myśliwskiego*, [w:] *O twórczości Wiesława Myśliwskiego. W osiemdziesiątą rocznicę urodzin*, red. J. Pacławski i A. Dąbrowski, Wydawnictwo Uniwersytetu Jana Kochanowskiego, Kielce 2012.

Czyżak A., *Muzyka ocalona. Muzyka ocalająca. O Traktacie o łuskaniu fasoli Wiesława Myśliwskiego*, „Folia Litteraria Polonica" 2012, nr 1(15).

[74] P. Czapliński, *Rozmowa mistrza Wiesława ze śmiercią*, „Gazeta Wyborcza", nr 106, 8 V 2006, s. 18.

[75] W. Myśliwski, *op. cit.*, s. 263.

Czyżak A., *O samotności*, [w:] *Eadem*, *Na starość. Szkice o literaturze przełomu tysiącleci*, Wydawnictwo Naukowe UAM, Poznań 2011.
Kaniewska B., *Wiesława Myśliwskiego rytuały mowy i myśli*, „Napis" 2010, nr 16.
Quignard P., *Nienawiść do muzyki*, tłum. E. Wieleżyńska, „Literatura na Świecie" 2004, nr 1–2.

Publicystyka
Czapliński P., *Rozmowa mistrza Wiesława ze śmiercią*, „Gazeta Wyborcza", nr 106, 8 V 2006.
Pisarz jest samotnikiem. Z Wiesławem Myśliwskim rozmawia Zdzisław Pietrasik, „Polityka", nr 23, 1993.
Wywiad Zdzisława Pietrasika z Wiesławem Myśliwskim, „Polityka", nr 17–18, 2006.

Materiały internetowe
Łuskać, łuska, [w:] http://sjp.pwn.pl/slowniki/%C5%82uska%C4%87.html
Traktat, [w:] http://sjp.pwn.pl/slowniki/traktat.html
Wiesław Myśliwski, [w:] https://pl.wikipedia.org/wiki/Wies%C5%82aw_My%C5%9Bliwski

„Memory is an interesting instrument". About memory and history in "A Treatise on Shelling Bean" by Wiesław Myśliwski

The Old Man – the main character of Wiesław Myśliwski's novel – is marked by the history of the place where he grows and shaped by events are known from the history. An undefined place is the point of consciousness of the „spiritual fatherland," along with its values, sacrum. The attempt to summarize life is one of the most important narrative axes of most of Myśliwski's novels. Return to „little homeland," which, by becoming a carrier of memory, stimulates reflection on the past and loneliness.

Keywords: memory, music, war

„Gedächtnis ist ein interessantes Instrument". Über Gedächtnis und Geschichte in „Traktat o łuskaniu fasoli" von Wiesław Myśliwski

Der alte Mann - die Hauptfigur des Romans von Wiesław Myśliwski - ist geprägt von der Geschichte des Ortes, an dem er wächst und von Ereignissen geprägt ist, die aus der Geschichte bekannt sind. Ein unbestimmter Ort ist der Bewusstseinspunkt des „geistigen Vaterlandes" zusammen mit seinen Werten, dem Sacrum. Der Versuch, das Leben zusammenzufassen, ist eine der wichtigsten Erzählachsen der meisten Romane von Myśliwski. Kehren Sie in die „kleine Heimat" zurück, die als Erinnerungsträger die Reflexion über die Vergangenheit und die Einsamkeit anregt.

Schlüsselwörter: Erinnerung, Musik, Krieg

Weronika Terlecka
Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu
w.rybarczyk@wp.pl

Po dwóch stronach rzeki. Wzajemne obrazy mieszkańców dawnego pogranicza polsko-niemieckiego w świetle metody *oral history*[1]

Artykuł został oparty na wspomnieniach mieszkańców dzisiejszego powiatu czarnkowsko-trzcianeckiego, dotyczących wydarzeń rozgrywających się na jego terytorium przed II wojną światową oraz tuż po niej. Rzeka, która przepływa przez jego obszar, stanowiła bowiem w latach 1919–1939 granicę między Polską a Niemcami. Wraz z końcem wojny i przesunięciem granic nastąpiła również zmiana ludności, która go zamieszkiwała. Po II wojnie światowej granica na Noteci przestała istnieć, ale rzeka nadal oddzielała tym razem Polaków już wcześniej związanych z obszarem od nowoprzybyłych. W pracy skonfrontowano relacje zarówno jednych, jak i drugich. Zanalizowano wspomnienia osób, których często bardzo odmienne losy połączyła po wojnie bliska przestrzeń. Obraz wzajemnego postrzegania się tych dwóch grup, uzyskany w drodze interpretacji ustnych wspomnień, jest pełen stereotypów i uprzedzeń. Należy wspomnieć, że ich przywołanie w niniejszym tekście nie ma na celu ich umacniania, lecz zwrócenie uwagi na fakt, że sprawy, na które wolelibyśmy patrzeć wedle znanych nam schematów, były bardziej złożone.

Słowa kluczowe
oral history, historia mówiona, wspomnienia, Ziemie Zachodnie i Północne, Ziemie Odzyskane, powiat czarnkowsko-trzcianecki, Noteć

Etnologiczne badania Jacka Schmidta zawarte w rozprawie pt. *Granica i stereotypy* (1997) zostały porównane w przedmowie do wycieczki, w którą wyrusza się, aby „wsłuchiwać się w opowieść ludzi o sobie samych i sąsiadach zza miedzy”[2]. Metafora podróży jako drogi do poznania wspomnień oraz punktu widzenia różnych osób na wydarzenia z ich udziałem, dobrze oddaje charakter także niniejszej publikacji. Ta opiera się bowiem na wspomnieniach kilkunastu mieszkańców

[1] Temat i treść pracy pozostają w ścisłym związku z rozprawą magisterską pt. „Po dwóch stronach rzeki. Wspomnienia powojennych mieszkańców dawnego pogranicza polsko-niemieckiego”, mps., napisanej pod kierunkiem Violetty Margaret Julkowskiej. Praca została obroniona w 2016 r. na Wydziale Filologii Polskiej i Klasycznej Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu.

[2] W.J. Burszta, *Wstęp*, [w:] J. Schmidt, *Granica i stereotyp*, Międzychód 1997, s. 1.

dzisiejszego powiatu czarnkowsko-trzcianeckiego, związanych z wydarzeniami rozgrywającymi się na jego terytorium tuż po II wojnie światowej, gdy wraz z przesunięciem granic nastąpiła również wymiana zamieszkującej go ludności. Pomimo tego, że polsko-niemiecki odcinek granicy na Noteci przestał istnieć, rzeka nadal oddzielała Polaków. Ty razem tych już wcześniej związanych z obszarem od nowoprzybyłych. W artykule skonfrontowano relacje zarówno jednych, jak i drugich, których często bardzo odmienne losy połączyła po wojnie bliska przestrzeń. Wykorzystana w nim metoda *oral history* została potraktowana jako sposób na wzbogacenie tradycyjnej historiografii oraz jej uzupełnienie o pełną emocji, symbolicznych obrazów i stereotypów opowieść – historię świadków. Przywołując słowa Wiktorii Kudeli-Świątek, nie szukano w niej potwierdzenia faktów ustalonych przez historyków dzięki badaniu innych źródeł, lecz podobnie jak w przypadku folklorystów czy etnolingwistów, próbowano na jej podstawie „[…] odtworzyć obrazy przeszłości utkane przez narratorów z ich wspomnień”[3]. Te zostały wyeksponowane w publikacji w sposób, który Paul Thomson nazwał prezentacją kolekcji opowieści i grupowaniem ich wokół określonych tematów[4].

Jak pisał Piotr Filipkowski: „«oral history» nie jest przede wszystkim poszukiwaniem nowych faktów, lecz raczej zderzeniem interpretacyjnym”[5]. Ze względu na charakter zebranych od czerwca do sierpnia 2015 roku biograficznych rozmów, kluczowymi kategoriami do ich interpretacji są wspomniane już stereotypy, zagadnienie pamięci oraz kategoria „swojego” i „obcego”. W roli narratorów własnych opowieści wystąpili: mówiący o sobie jako o Poznaniakach (11 osób), rozmówcy przybyli na teren dzisiejszego powiatu z różnych stron po wojnie (7 osób) oraz w jednym przypadku – autochtonka niegdyś niemieckiej Karoliny, której rodzina po 1945 roku przyjęła polskie obywatelstwo. Piętnaście relacji zostało zarchiwizowanych w Centrum Dokumentacyjnym Ośrodka „Pamięć i Przyszłość” we Wrocławiu[6].

Punktem wyjścia do zajęcia się zagadnieniem wspomnień osób z powiatu czarnkowsko-trzcianeckiego była refleksja na temat utraconej, fizycznej graniczności, której ślady w krajobrazie są dziś już prawie niedostrzegalne[7]. Rzeka Noteć, na linii której wytyczono w powiecie czarnkowskim granicę pomiędzy Polską a Niemcami, odgrywała taką rolę zaledwie 20 lat po wersalskim Traktacie Pokojowym, w wymiarze symbolicznym zdawała się pełnić tę funkcję dłużej[8]. Po II wojnie

[3] W. Kudela-Świątek, *Interdyscyplinarność w badaniach oral history: konieczność czy sposób na nowatorstwo?*, [w:] *Historia mówiona w świetle nauk humanistycznych i społecznych*, red. S. Niebrzegowska-Bartmińska, J. Szadura, M. Szumiło, Lublin 2014, s. 77.

[4] P. Thompson, *The Voice of the Past*, Oxford 2000, p. 269–271.

[5] P. Filipkowski, *Historia mówiona i wojna. Doświadczenie obozu koncentracyjnego w perspektywie narracji biograficznych*, Wrocław 2010, s. 23.

[6] Pomysł na przeprowadzenie zarysowanych badań zyskał w 2015 r. pozytywną opinię jury konkursu na projekty związane z historią mówioną, organizowanego przez Ośrodek „Pamięć i Przyszłość”. Przekazane instytucji materiały znalazły miejsce w prowadzonym przez nią Archiwum Historii Mówionej.

[7] Ślady dawnej granicy zachowały się m. in. w krajobrazie pod postacią budynków dawnej Straży Granicznej oraz języku starszych mieszkańców tych terenów, w którym można spotkać się z niemieckobrzmiącymi nazwami polskich dziś miejscowości, np. Pucki na określenie Jędrzejewa (niem. Putziholand).

[8] H. Dominiczak, *Granica polsko-niemiecka 1919–1939. Z dziejów formacji granicznych*, Warszawa 1975, s. 16–17.

światowej nadal bowiem oddzielała – tym razem „Macierz" od „Ziem Odzyskanych", odgradzając autochtonów od „obcych", którzy w nowej przestrzeni zaczynali wszystko od początku. Choć posługiwanie się takim podziałem jest sporym uproszczeniem ze względu na migrację na Ziemie Zachodnie również Polaków z terenów przygranicznych oraz napływ ludności ze Wschodu na poniemieckie majątki wewnątrz „Macierzy", pozwala uzmysłowić sobie początkowy, dość wyraźny mur między osobami „stąd" i „nowymi", wyłaniający się z kilkunastu opowieści zebranych i analizowanych w myśl metody *oral history.*

W polskiej literaturze wobec tego anglojęzycznego pojęcia stosuje się również dosłowne przekłady na język polski: historia mówiona, ustna, oralna, opowiadana oraz bardziej złożone: „badania świadectw życia" czy „badania osobistych świadectw historii"[9]. Pomimo różnorodności w nazewnictwie, jej istotą pozostaje spotkanie twarzą w twarz z Rozmówcą i wsłuchiwanie się w niepowtarzalną narrację rozpatrywaną przede wszystkim jako „opowieść z życia" (*life story*) w opozycji do „historii życia" czy „ustnej biografii"[10]. Scharakteryzowana w ten sposób pokrótce metoda bywa często określana jako jedna z najstarszych wykorzystywanych przez historyków (np. Herodota) oraz „uprawianych" w domach[11]. Historia mówiona, nazywana przez Jerzego Bartmińskiego „spontaniczną", a przez Lindę Shopes „nieformalnymi rozmowami o minionych czasach", różni się jednak od tego, co dziś rozumieją pod jej pojęciem badacze. Działalność naukowa, czyli słowami pierwszego „zorganizowana", lub językiem drugiej – „formalna relacja o przeszłości", wymaga bowiem większego zaangażowania. Poza nagrywaniem i transkrybowaniem często wideofilmowania (uchwycić gesty i emocje), rozpatrywania uzyskanych relacji pod różnymi kątami, archiwizowania i dalszego udostępniania[12].

Tak rozumiana historia mówiona, która ugruntowała sobie miejsce w świecie nauki w 1948 r. wraz z założeniem pierwszego, w pełni jej poświęconego archiwum

[9] M. Marczewska, *Językoznawca wobec oral history*, [w:] *Historia mówiona w świetle nauk humanistycznych i społecznych*, red. S. Niebrzegowska-Bartmińska, J. Szadura, M. Szumiło, Lublin 2014, s. 134.

[10] J. Bartmiński, *Historia mówiona – interdyscyplinarna i wieloaspektowa*, [w:] *Historia mówiona w świetle nauk humanistycznych i społecznych*, red. S. Niebrzegowska-Bartmińska, J. Szadura, M. Szumiło, Lublin 2014, s. 13. Zdaniem Małgorzaty Sobczyk, historia mówiona wykracza również poza tradycyjne „oralne" ramy. Zob. M. Sobczyk, *Teoria i dzieje historii mówionej*, [w:] *Historia mówiona w świetle etnolingwistyki*, red. S. Niebrzegowska-Bartmińska, S. Wasiuta, Lublin 2008, s. 26.

[11] Należy podkreślić, że metoda *oral history* jest niezależną metodą badawczą, a nie jedynie „wywołaniem źródła", jak czasem traktują ją historycy. W perspektywie procesualnej zaproponowanej przez Michała Kierzkowskiego historia mówiona składa się z kilku etapów, a „generowanie źródła" jest tylko jednym z nich. Istotą metody pozostaje jego utrwalenie, przetworzenie na potrzeby analizy i interpretacji, archiwizacja, aby zapewnić do niego dostęp innym zainteresowanym. Jak podkreśla Tomasz Rakowski, *oral history* można rozpatrywać także szerzej jako pole „praktyk animacji kulturalno-społecznej". Zob. M. Kierzkowski, *Historia mówiona – próba definicji pojęcia*, „Wrocławski Rocznik Historii Mówionej" 2014, t. 4, s. 9 [za: A. Długosz-Pysz, *Udostępnianie źródeł historii mówionej (oral history) w internecie*, [w:] *Inspiracje i innowacje: zarządzanie informacją w perspektywie bibliologii i informatologii*, red. S. Cisek, Kraków 2016, s. 161]; T. Rakowski, *Historia mówiona i źródła etnograficzne jako „wiedza pewna". Przypadek potransformacyjnej historii Bułganu w zachodniej Mongolii oraz historii wsi Broniów z centralnej Polski*, „Rocznik Antropologii Historii" 2015, nr 8, s. 62.

[12] J. Bartmiński, *Historia mówiona…*, s. 10. Słowa Lindy Shopes przytaczam za: A. Niderla, *Historia mówiona jako metoda badawcza*, [w:] *Historia mówiona w świetle nauk humanistycznych i społecznych*, red. S. Niebrzegowska-Bartmińska, J. Szadura, M. Szumiło, Lublin 2014, s. 26.

w Stanach Zjednoczonych, należy już do znanych metod[13]. Jej początków można szukać właśnie w USA w latach trzydziestych XX w., choć popularność zdobywała przede wszystkim po wojnie jako sposób badania relacji ocalonych z Holocaustu[14]. Od lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych, wraz ze wzrostem liczby organizacji o podobnej działalności, widoczne stało się również zainteresowanie badaczy historii mówionej tzw. zwykłym człowiekiem[15]. Dziś istnieje już sporo instytucji zajmujących się zbieraniem, przechowywaniem oraz udostępnianiem podobnych świadectw. W Polsce działania związane z *oral history* są udziałem m. in.: Ośrodka Karta – Dom Spotkań z Historią, Teatru NN w Lublinie, Studia Historii Mówionej Radia Lublin, Śląskiego Archiwum Historii Mówionej, Centrum Historii Zajezdnia we Wrocławiu, Ośrodka „Pogranicze Sztuk – Kultur – Narodów" w Sejnach oraz Fundacji EFKA w Krakowie[16].

W relacjach przekazywanych Ośrodkowi „Pamięć i Przyszłość" we Wrocławiu, dotyczących nowej sytuacji byłego pogranicza, podobnie jak w tych zebranych przez Annę Niderlę, związanych z wprowadzeniem stanu wojennego w Polsce, widać wyraźny podział[17]. Przejawia się on w używaniu przez rozmówców zaimków „my" oraz „oni" i ich różnych form (np. „Skąd on miał te żone, z Jędrzejewa, ale czy ona była z naszych czy była tych zza Buga, to nie wiem, naprawdę nie wiem ta dziewucha"[18]). W podobny sposób w utrwalonych na taśmach wypowiedziach rysuje się sympatia albo antypatia. „Nasi" są lepsi niż pejoratywnie bądź neutralnie określani „obcy". Podobne opozycyjne pary, dość często przywoływane w pracy, potwierdzają jedynie tezę upowszechnioną w językoznawstwie o odzwierciedlającym się w mowie dwoistym postrzeganiu przez nas świata[19].

Początkowy „mur" między mieszkańcami widoczny był jednak nie tylko w formie opowieści, lecz również w ich treści. Mieszkanka wioski położonej tuż przy polskim brzegu Noteci, wspominając pierwsze lata po wojnie i przejmowanie poniemieckich gospodarstw przez Polaków ze Wschodu, tworzy obraz linearnego podziału, dwóch obozów: „Ja wam powiem. Najprzód było tak. Ci przyjechali zza Bugu, to jak była zabawa, to każdy swoją. To tam... Teraz nie ma tego, nie. Wszysko zgodne, ale to przedtem tak. To w jak tutaj... No pamiętasz, jak było na zabawie? No to ci już teraz nie żyją co ze mną poszli, nie. Ale oni Ci siedzieli po jednej stronie, a ci po drugiej. No ale zaś zaczęli jeden z drugim wychodzić za mąż i jakoś się było. Bo początkowo to tam było tam... To to zawsze mówili: «Ach ci zza Bugu», nie. A teroz już nie ma tego, nie. Wiesz, to są tacy sami ludzie jak..."[20].

---

13 P. Filipkowski, *op. cit.*, s. 34.

14 M. Sobczyk, *op. cit.*, s. 21., K. Nowak, *Metodologia oral history*, [w:] http://www.kulturaihistoria.umcs.lublin.pl/archives/2620 [dostęp: 20 XII 2015].

15 A. Niderla, *Historia mówiona…*, s. 25.

16 P. Filipkowski, *op. cit.*, s. 23.

17 A. Niderla, *Kategria SWÓJ – OBCY w relacjach historii mówionej (na wybranych przykładach)*, [w:] *Historia mówiona w świetle etnolingwistyki*, red. S. Niebrzegowska-Bartmińska, S. Wasiuta, Lublin 2008, s. 81.

18 Archiwum Historii Mówionej Ośrodka „Pamięć i Przyszłość" we Wrocławiu (dalej: AHM), sygn. OPiP, AHM-506, „Relacja sporządzona przez Weronikę Terlecką (Rybarczyk) 6 lipca 2015 r. w Mikołajewie".

19 A. Niderla, *Kategria SWÓJ – OBCY…*, s. 81.

20 AHM, sygn. OPiP, AHM-504, „Relacja sporządzona przez Weronikę Terlecką (Rybarczyk) 10 lipca 2015 r. w Romanowie Górnym".

Podobnie sytuację tę zarysowuje Rozmówczyni, która po wojnie przeniosła się wraz z rodzicami z wioski w powiecie czarnkowskim do poniemieckiego Radolina: „Bardzo dużo Polaków było zza Buga. I na tych, i na tych właśnie tych, moi rodzice na nich mówili Zabugowcy. Tak jak myśmy spod Niemca uciekli, tak oni spod Rosjana uciekli. I też się tu osiedlili. Z tym, że oni z zaboru rosyjskiego, a my z niemieckiego. Ale dla tych, dla nas dzieci to nie, ale dla naszych rodziców to byli Zabugowcy i Poznaniacy. Zabugowcy to tak ja bym powiedziała… Ja tak czułam, że Zabugowcy to w pojęciu naszych rodziców to było tak jakby coś gorszego. A Poznaniacy to byli och, to naród”[21].

Oprócz zaimków „nas" i „was" w wypowiedziach Rozmówców padają też konkretne etnonimy[22]. W przypadku przybyłych w rejony dawnej granicy ze Wschodu, mamy do czynienia przede wszystkim z tzw. egzoetnonimami. Autochtoni nazywają ich „Zabugowcami" („Mówi: «Zabugowca byś chciała do domu?!»"[23]), „Zabugowymi“ („Ja by… z Poznania a też na mnie: «W Trzciance mieszkasz jesteś Zabugowy»"[24]), „Zabugolami" („Tak zawsze ci Zabugole, bo my mówili Zabugole na nich, to ci zawsze to opowiadali"[25]), „Zabugolcami" („I mówili na nich Zabugolce"[26]) oraz „Ukraińcami" („Albo Ukraińcy na nich mówili, nie"[27]). Sybirak przybyły na ten teren w latach pięćdziesiątych przywołuje z kolei stosowane pod swoim adresem określenie „Rusak" („No nic. Rusakami nas nazywali często gęsto, to nam bolało"[28]). W jednej rozmowie pada także słowo „Chadziaje" („Chadziaje, o! Chadziaje my mówili na nich, o"[29]). Autorka tej konkretnej opowieści nie potrafi wyjaśnić, co oznaczało użyte przez nią słowo, lecz warto zauważyć, że pojawia się ono również we wspomnianej już rozprawie Jacka Schmidta. W języku rosyjskim oznacza ono niechlujnego gospodarza lub biednego rolnika, dziada[30]. I w tym przypadku narzucone „nowym" określenie brzmi lekceważąco i pejoratywnie.

Repertuar określeń, jakimi obdarzano w okolicy dawnego pogranicza ludzi pochodzących z ziem znajdujących się w Polsce przed wojną, zdaje się mniejszy. W większości wypowiedzi są to przede wszystkim Poznaniacy. Ta notowana od stuleci ponadlokalna nazwa pojawiała się w zasłyszanych relacjach u obu grup Rozmówców zarówno jako egzoetnonim i endoetnonim, w przeciwieństwie

---

[21] AHM, sygn. OPiP, AHM-529, „Relacja sporządzona przez Weronikę Terlecką (Rybarczyk) 6 lipca 2015 r. w Trzciance".

[22] J. Schmidt, *op. cit.*, s. 17–18.

[23] AHM, sygn. OPiP, AHM-529, „Relacja sporządzona przez Weronikę Terlecką (Rybarczyk) 6 lipca 2015 r. w Trzciance".

[24] AHM, sygn. OPiP, AHM-508, „Relacja sporządzona przez Weronikę Terlecką (Rybarczyk) 3 czerwca 2015 r. w Trzciance".

[25] AHM, sygn. OPiP, AHM-506, „Relacja sporządzona przez Weronikę Terlecką (Rybarczyk) 6 lipca 2015 r. w Mikołajewie".

[26] AHM, sygn. OPiP, AHM-530, „Relacja sporządzona przez Weronikę Terlecką (Rybarczyk) 25 sierpnia 2015 r. w Mikołajewie".

[27] AHM, sygn. OPiP, AHM-505, „Relacja sporządzona przez Weronikę Terlecką (Rybarczyk) 19 sierpnia 2015 r. w Romanowie Górnym".

[28] AHM, sygn. OPiP, AHM-534, „Relacja sporządzona przez Weronikę Terlecką (Rybarczyk) 9 lipca 2015 r. w Mikołajewie".

[29] AHM, sygn. OPiP, AHM-505, „Relacja sporządzona przez Weronikę Terlecką (Rybarczyk) 19 lipca 2015 r. w Romanowie Górnym".

[30] J. Schmidt, *op. cit.*, s. 31.

do pejoratywnych „Szwabów" („Yy ci na nas mówili Szwaby a jak my mówili na nich..."[31]), „Szkopów" („Na przykład taka młodzież Zabugowców to jak ja byłam Poznanianką to tak byłam z rezerwą przyjmowana. Nawet do takiego grona przyjaciół. No bo tam Szkopka"[32]) bądź „Niemców" („I oni oni nas nie lubili. Nas było o wiele mniej i mówili na nas Niemcy"[33]). Sami mieszkańcy związani swym pochodzeniem z Poznaniem, przywołując określenia na swój temat, odwołują się także do regionalności. Mieszkaniec Trzcianki wspomina epizod, w którym koledzy mieli na niego – syna piekarza – wołać „szneka z glancem". Określa się także, podobnie jak powojenna mieszkanka Jędrzejewa związana wcześniej z centralną Wielkopolską, zwrotem „pyra poznańska"[34]. Wśród Rozmówców, których korzenie sięgają innych rejonów kraju, dominowali jednak jako Poznaniacy utożsamiani z kulturą niemiecką.

Obiegowe opinie oparte na dość powierzchownych obserwacjach pełniły ogromną rolę we wzajemnym postrzeganiu się ludzi „stąd" i „stamtąd". W zebranych relacjach nie brakuje przejawów wspomnianego stereotypowego myślenia, zarówno przez ludzi lepiej, jak i gorzej wykształconych oraz lepiej lub gorzej „przygotowanych" do rozmowy. Jacek Schmidt zajmujący się tematem wzajemnego postrzegania się polskich mieszkańców dawnego pogranicza zaborów pruskiego i rosyjskiego wskazywał na nieodłączną rolę stereotypu „we wszelkiej refleksji nad «osobowością zbiorową» człowieka"[35]. To właśnie definicja stereotypu w zaproponowanej przez niego wersji jako „wyobrażenia o podobieństwie, wspólnocie cech mentalnych i fizycznych ludzi przynależących do określonej społeczności czy grupy etnicznej" przyświecała niniejszej próbie interpretacji rozmów ze świadkami przemian na nieistniejącym już odcinku pogranicza polsko-niemieckiego[36].

W wypowiedziach autochtonów pojawia się wiele obrazów charakteryzujących ludność ze Wschodu, którą można określić stereotypami negatywnymi. Wśród nich powtarza się m.in.: kwestia kłótliwości. Jedna z Rozmówczyń pytana o ewentualne konflikty opowiadała: „Nie, raczej nie. Nie. Trochę byli zajadłe chłopoki, jak tu były zabawy. Te Zabugole, to zacięto wiara, że niemożliwie. Że Edzia [nazwisko – W. T.] to całą koszulę podarli, sołtys [nazwisko – W. T.] miał nogę złamaną, tak się na zabawach tłukli. Ale to młodzież tako głupio była. Starzy nie byli tacy głupi"[37].

Kwestia kłótliwości pojawia się również w wypowiedzi innej kobiety, dla której wspomnienia pierwszych lat po wojnie wiążą się z dzieciństwem: „[…] I oddzielała

31 AHM, sygn. OPiP, AHM-505, „Relacja sporządzona przez Weronikę Terlecką (Rybarczyk) 19 lipca 2015 r. w Romanowie Górnym".

32 AHM, sygn. OPiP, AHM-529, „Relacja sporządzona przez Weronikę Terlecką (Rybarczyk) 6 lipca 2015 r. w Trzciance".

33 *Ibidem*.

34 AHM, sygn. OPiP, AHM-508, „Relacja sporządzona przez Weronikę Terlecką (Rybarczyk) 3 czerwca 2015 r. w Trzciance".

35 J. Schmidt, *op. cit.*, s. 77.

36 *Ibidem*.

37 AHM, sygn. OPiP, AHM-506, „Relacja sporządzona przez Weronikę Terlecką (Rybarczyk) 6 lipca 2015 r. w Mikołajewie".

nas od od tych Ukraińców co tam przybyli. Więc bardzo brzydko wyzywali. Tak wyzywali, a nie szło nic zrozumieć.

Mhm.

Bo krowy przeszły czasem i trochę tam im wyjedły ty trawy i trochę nabrudziły, nie, no to tak się darli, tak na nas wyzywali, a ja tam nic z tego nie rozumiałam. Bo tak. Jak Cygany, tak kle/ klekotali. Byli niedobrzy. Kobiety były dobre, ale ci mężczyźni tam tacy byli zabugolscy niedobrzy. Nie lubili chyba nas, wyzywali"[38].

Swoje spostrzeżenia pokazujące wyższość Poznaniaków przytacza także opowiadając o kwestiach różnic kulturowych: „No ja tak nie miałam styczności, nie, z tymi ludźmi, ale że ci z Ukrainy, z tego, oni tak prymitywnie jedli. Nie tak jak my, że obiadki muszą być czy co czy tamto, oni tam... Im wystarczyło chleb i i rosół, czy jakaś słonina, czy mleko, ziemniaki tak, nie gotowali tak jak my. Mieli krowy, to mieli utrzymanie, to to mleko pili, a tak nie gotowali, nie jedli tak jakmy"[39].

Negatywny obraz dotyczy również niechlujnego wyglądu: „[…] Tylko prawdą jest taką, że ci ludzie tutaj poznańscy tutaj z tego zaboru niemieckiego można by powiedzieć to ci ludzie byli tacy więcej czyści. Tacy więcej zdyscyplinowani, tacy więcej tacy kulturalni, a tam to były takie matoły. Zawszawione to ty kufajki ty buty takie walonki. Na tych piecach spali. Odróżniali się"[40].

Uprzedzenia te oraz wzajemna niechęć przenosiły się także na kwestię damsko-męskie. Rozmówczyni z wioski w powiecie czarnkowskim, która zamieszkała po wojnie w miejscowości poniemieckiej, wspominała: „Męża miałam bardzo dobrego też. Poznaniaka, bo to było kiedyś bardzo ważne, żeby nie Zabugowca, tylko Poznaniaka, ponieważ ja byłam Poznaniakiem, to musiałam wyjść za Poznaniaka. Bo ludzie zza Buga, tak zaraz po wojnie to nie mieli dobrej opinii. Tak ludzie o nich brzydko mówili, przede wszystkim Ci starsi ludzie. Ale oni też nie lubili Poznaniaków, bo mówili na nas, że jesteśmy Niemcami, chociaż nigdy nie byliśmy Niemcami, ale oni na nas mówili Niemcy. My z kolei na nich Ruski. I była nienawiść taka między Polakami. Jak małżeństwa się zawierało, to przeważnie Zabugowiec z Zabugowką albo Poznaniak z Poznanianką. I mi się akurat tak przydarzyło, że ja wyszłam za Poznaniaka za mąż"[41].

Podobną opinię, włożoną tym razem w usta matki, przytacza inna Rozmówczyni, pochodząca i mieszkająca bezpośrednio po wojnie w miejscowości przedwojennie polskiej: „No jak żeśmy już dorośli, nie to chcieli [Zabugowcy – W. T.] z nami sympatyzować, ale myśmy ich już nie chcieli, bo to to ich ojcowie tacy byli źli, oni może byli lepsi, ale mama zawsze mówiła: «Biada, nie chcę widzieć żadnego Zabugola za zięcia»"[42].

O wiele mniej na temat różnych przywar „Zabugowców" opowiadali Ci Rozmówcy, którzy żyli blisko nich, zakładając rodziny. Stereotypowy obraz zdawał się

---

[38] AHM, sygn. OPiP, AHM-530, „Relacja sporządzona przez Weronikę Terlecką (Rybarczyk) 25 sierpnia 2015 r. w Mikołajewie".

[39] *Ibidem*.

[40] AHM, sygn. OPiP, AHM-529, „Relacja sporządzona przez Weronikę Terlecką (Rybarczyk) 6 lipca 2015 r. w Trzciance".

[41] *Ibidem*.

[42] AHM, sygn. OPiP, AHM-530, „Relacja sporządzona przez Weronikę Terlecką (Rybarczyk) 25 sierpnia 2015 r. w Mikołajewie".

nie wytrzymywać starcia z bliższym poznaniem opisywanej nim grupy[43]. O ośmielaniu się we wzajemnych kontaktach bardzo plastycznie opowiada Rozmówczyni z dawnej niemieckiej Karoliny: „Oni jak przyjeżdżali, nie powiem, bo dużo przyjeżdżali, oni byli pracowici, byli uczynni, o co ich się nie poprosiło to i pomogli, także wiem, że było. Moja mama ona trochę i piekła i kucharzyła. I to też początki, jedni na Mokrzycy wołali ją, żeby na wesele szykować. No i ona trochę się bała. Bo to byli też z Ukrainy. Byli z tamtych stron. I się bała, jak to będzie. No tak się ich tego. Ale byli bardzo życzliwi, bardzo dobrzy ludzie"[44].

Kwestia innych przyzwyczajeń kulinarnych również nagle stała się wartością: „A tak. Pierogi. Pierogi z kapustą i i i zez ten, z kiszoną kapustą i z grzybkami. To było dur. A my się od nich nauczyli tego, bo myśmy nie umieli tego robić. A tak żeśmy się nauczyli. I to do dzisiaj robimy"[45].

W ujęciu niektórych Rozmówców Poznaniacy, którzy przeprowadzili się na mienie poniemieckie, również stali się „gorsi". Narratorka z przedwojennej polskiej miejscowości tuż przy granicy wspominała: „No dobrze im się tam żyło [„naszym" – W.T.]. Bo nie narzekali, ale żeśmy to na przykład tego wujaka zaprosili na wesele, i to to wcale nie przyjechał. Ino jedna jego córka przyjechała, a on wcale nie przyjechał. No tam oni tego, to tam trochę nagrabili tego wszystkiego jak tam przyjechali, to popijali, so lekko żyli, nie.

Mhm.

Aby wypić, zjeść. Te nasze Poloki tam na drugiej stronie"[46].

Wraz z „nagrabieniem" majątków, deprawowali się. Taka obserwacja jest dość cenna ze względu na inny, często pojawiający się motyw związany z Poznaniakami. Mieszkańcy terenów przygranicznych to bowiem „szabrownicy" (np. „Przyjeżdżali tutaj, pomieszkali trochę, oszabrowali mieszkanie, wywieźli za Noteć i już nie wrócili tu z powrotem [śmiech – W.T.]. To byli tacy, tacy szabrownicy ich nazywali"[47]). Proceder „przywożenia" na sprzedaż bądź własny użytek różnych rzeczy z terenów opuszczonych przez Niemców był na tyle powszechny, że niektórzy Rozmówcy nie utożsamiają go po latach z kradzieżą. Nie był tym samym powodem do wstydu czy napiętnowania.

Poznaniacy w oczach nowoprzybyłych byli z kolei osobami niechętnie nastawionymi do Obcych: „[…] my byliśmy pośledniejszego gatunku. To byli Zabugole, wie Pani, my należeliśmy do tej warstwy upośledzonej. Przyjechaliśmy nie wiadomo skąd, nie wiadomo po co. A nikt nie myślał, że myśmy stamtąd musieli wyjechać, bo dla nas tam nie było miejsca. I oni byli dobrze ubrani, a my jak żebracy. To to wie Pani, to nie było..."[48].

---

[43] Pojęcie „zblednięcie stereotypu". Zob. J. Schmidt, *op. cit.*, s. 72.

[44] AHM, sygn. OPiP, AHM-535, „Relacja sporządzona przez Weronikę Terlecką (Rybarczyk) 1 sierpnia 2015 r. w Rychliku"..

[45] AHM, sygn. OPiP, AHM-507, „Relacja sporządzona przez Weronikę Terlecką (Rybarczyk) 25 lipca 2015 r. w Czarnkowie".

[46] AHM, sygn. OPiP, AHM-530, „Relacja sporządzona przez Weronikę Terlecką (Rybarczyk) 25 sierpnia 2015 r. w Mikołajewie".

[47] AHM, sygn. OPiP, AHM-508, „Relacja sporządzona przez Weronikę Terlecką (Rybarczyk) 3 czerwca 2015 r. w Trzciance".

[48] AHM, sygn. OPiP, AHM-532, „Relacja sporządzona przez Weronikę Terlecką (Rybarczyk) 31 lipca 2015 r.

To także ludzie pozbawieni tradycji bądź uważani za ludzi, którzy od niej odchodzą. Rozmówczyni, która przeniosła się na Ziemie Zachodnie z województwa lubelskiego i wyszła za mąż za Poznaniaka opowiada o bogatych tradycjach wyniesionych z domu, które nie znalazły aprobaty w nowej rodzinie: „Tu nie było dużo tradycji. Niech so przypumnę. Ale tu, ale tu dużo było tradycji, co tu nie robili. A ja to z domu, ten, ci powiem, w Wigilię... U nas, jak Wigilia była, to nasz my byli małe dzieci, to my w Wigilię, siano, u wasz jest, wy to robicie? Siano na stół kładziecie? No. Ja to kładłam, ale tera nie. Ja robiłam w domu. I tutaj jak przyszłam, to robiłam. Ale teściowa potem mi nie dała. [...] To było tyż to. Ale tu tu mnie później nie dali. «Aj głupio jesteś. Takie gówna wymyślasz». Oj, no"[49].

Poznaniacy stają się w świetle tego typu wypowiedzi ludźmi uboższymi w sferze tradycji, z rezerwą lub nawet niechęcią odnoszącymi się do innego, nieznanego im folkloru. Ich obraz, podobnie jak ludzi ze Wschodu, jest dość złożony. Na podstawie przytoczonych fragmentów można zobaczyć, w jaki sposób ich pojmowano lub jak sami czuli się odbierani – począwszy od szabrowników, przez Szkopów, Niemców, ludzi chytrych oraz nieliczących się z nikim poza sobą. I jedni, i drudzy, po odrzuceniu uprzedzeń, w oczach większości Rozmówców potrafili być jednak dobrymi sąsiadami.

Powyższe wspomnienia oraz zawarte w nich obrazy pokazują, że wydarzenia związane ze zmianą granic, szczególnie gdy chodzi o relacje sąsiedzkie, nie poddają się łatwo analizie na zasadzie: „co tam się właściwie działo". Z kolei metoda historii mówionej i etnolingwistyki nie tylko poszerza tu pole interpretacji, ale pozwala też uchwycić złożoność problemu. Z drugiej strony trzeba jednak pamiętać, że wszystkie przytoczone wypowiedzi są jedynie wycinkiem w obrazowaniu wydarzeń, o których wspomnienia zostały przez lata przewartościowane. Tego typu narracje zgrabnie, bo literacko, podsumowuje Wiesław Myśliwski: „Opowiedziane jest tylko opowiedzianym, niczym więcej. I na ogół niewiele ma wspólnego z tym, jak było, jest czy będzie. Żyje własnym życiem"[50].

Przytoczone opowieści związane z „innymi" skłaniają również do refleksji, w jaki sposób kwestię pochodzenia, kluczową dla starszych rozmówców, odbierają ich potomkowie. Przeprowadzenie tego typu badań byłoby z pewnością dobrą kontynuacją niniejszego przyczynku do tematu. Jego największym sukcesem jest utrwalenie wspomnień Rozmówców, których „za chwilę nie będzie".

Bibliografia

Źródła wywołane

Archiwum Historii Mówionej Ośrodka „Pamięć i Przyszłość" we Wrocławiu

sygn. OPiP, AHM-504, „Relacja sporządzona przez Weronikę Terlecką (Rybarczyk) 10 lipca 2015 r. w Romanowie Górnym".

w Hucie".

[49] AHM, sygn. OPiP, AHM-509, „Relacja sporządzona przez Weronikę Terlecką (Rybarczyk) 20 lipca 2015 r. w Mikołajewie".

[50] W. Myśliwski, *Traktat o łuskaniu fasoli*, Kraków 2006, s. 69. Cytat stanowił także wstęp do pracy P. Filipkowskiego. Zob. P. Filipkowski, *op. cit.*, s. 5.

sygn. OPiP, AHM-505, „Relacja sporządzona przez Weronikę Terlecką (Rybarczyk) 19 sierpnia 2015 r. w Romanowie Górnym".
sygn. OPiP, AHM-506, „Relacja sporządzona przez Weronikę Terlecką (Rybarczyk) 6 lipca 2015 r. w Mikołajewie".
sygn. OPiP, AHM-507, „Relacja sporządzona przez Weronikę Terlecką (Rybarczyk) 25 lipca 2015 r. w Czarnkowie".
sygn. OPiP, AHM-508, „Relacja sporządzona przez Weronikę Terlecką (Rybarczyk) 3 czerwca 2015 r. w Trzciance".
sygn. OPiP, AHM-509, „Relacja sporządzona przez Weronikę Terlecką (Rybarczyk) 20 lipca 2015 r. w Mikołajewie".
sygn. OPiP, AHM-529, „Relacja sporządzona przez Weronikę Terlecką (Rybarczyk) 6 lipca 2015 r. w Trzciance".
sygn. OPiP, AHM-530, „Relacja sporządzona przez Weronikę Terlecką (Rybarczyk) 25 sierpnia 2015 r. w Mikołajewie".
sygn. OPiP, AHM-532, „Relacja sporządzona przez Weronikę Terlecką (Rybarczyk) 31 lipca 2015 r. w Hucie".
sygn. OPiP, AHM-534, „Relacja sporządzona przez Weronikę Terlecką (Rybarczyk) 9 lipca 2015 r. w Mikołajewie".
sygn. OPiP, AHM-535, „Relacja sporządzona przez Weronikę Terlecką (Rybarczyk) 1 sierpnia 2015 r. w Rychliku".

Opracowania monograficzne

Auge Marc, *Formy zapomnienia*, przeł. A. Turczyn, wstęp J. Mikułowski-Pomorski, Kraków 2009.
Dominiczak Henryk, *Granica polsko-niemiecka 1919–1939. Z dziejów formacji granicznych*, Warszawa 1975.
Filipkowski Piotr, *Historia mówiona i wojna. Doświadczenie obozu koncentracyjnego w perspektywie narracji biograficznych*, Wrocław 2010.
Gumowski Ryszard, *Radolin nad Notecią wieś, która była miastem. Rozważania o ludziach i zdarzeniach*, Trzcianka 2009.
Gerard Kosmala, *Granica reliktowa. Trwałość byłej granicy polsko-niemieckiej między Sulmierzycami a Rychtalem w krajobrazie i świadomości*, Toruń 2003.
Kudela-Świątek Wiktoria, *Odpamiętane. O historii mówionej na przykładzie narracji kazachstańskich Polaków o represjach na tle narodowościowym i religijnym*, Kraków 2013.
Myśliwski Wiesław, *Traktat o łuskaniu fasoli*, Kraków 2006.
Schmidt Jacek, *Granica i stereotyp*, Międzychód 1997.
Thompson Paul, *The Voice of the Past*, Oxford 2000.

Artykuły naukowe

Bartmiński Jerzy, *Historia mówiona – interdyscyplinarna i wieloaspektowa*, [w:] *Historia mówiona w świetle nauk humanistycznych i społecznych*, ed. Stanisława Niebrzegowska-Bartmińska, Joanna Szadura, Mirosław Szumiło
Bartmiński Jerzy, *O wartościach słowa mówionego*, [w:] *Historia mówiona w świetle etnolingwistyki*, red. Stanisława Niebrzegowska-Bartmińska, Sebastian Wasiuta, Lublin 2008.
Borowik Czesława, *Audiowizualna epoka*, [w:] *Historia mówiona w świetle etnolingwistyki*, red. Stanisława Niebrzegowska-Bartmińska, Sebastian Wasiuta, Lublin 2008.
Bursztа Wojciech Józef, *Wstęp*, [w:] J. Schmidt, *Granica i stereotyp*, Międzychód 1997.
Długosz-Pysz Agnieszka, *Udostępnianie źródeł historii mówionej (oral history) w internecie*, [w:] *Inspiracje i innowacje: zarządzanie informacją w perspektywie bibliologii i informatologii*, red. Sabina Cisek, Kraków 2016.
Gerlich Halina, O*brazy świata minionego – oswajanie Ziem Zachodnich. Analiza jednego przypadku w świetle relacji autobiograficznych*, „Etnografia polska" 1994, t. 38, z. 1–2.
Karkowska Marta, *Badacz w archiwum danych jakościowych*, [w:] *Historia mówiona w świetle nauk humanistycznych i społecznych*, red. Stanisława Niebrzegowska-Bartmińska, Joanna Szadura, Mirosław Szumiło, Lublin 2014.
Koprowski Piotr, *Historia mówiona – perspektywa biograficzna i społecznoświatopoglądowa*, [w:] *Historia mówiona w świetle nauk humanistycznych i społecznych*, red. Stanisława Niebrzegowska-Bartmińska, Joanna Szadura, Mirosław Szumiło, Lublin 2014.

Kudela-Świątek Wiktoria, *Interdyscyplinarność w badaniach oral history: konieczność czy sposób na nowatorstwo*?, [w:] *Historia mówiona w świetle nauk humanistycznych i społecznych*, red. Stanisława Niebrzegowska-Bartmińska, Joanna Szadura, Mirosław Szumiło, Lublin 2014.
Kurek Halina, *Punkt widzenia w językowym obrazie świata społeczności wiejskiej*, [w:] *Punkt widzenia w języku i kulturze*, red. Jerzy Bartmiński, Stanisława Niebrzegowska-Bartmińska, Ryszard Nycz, Lublin 2004.
Marczewska Marzena, *Językoznawca wobec oral history*, [w:] *Historia mówiona w świetle nauk humanistycznych i społecznych*, red. Stanisława Niebrzegowska-Bartmińska, Joanna Szadura, Mirosław Szumiło, Lublin 2014.
Niderla Anna, *Historia mówiona jako metoda badawcza*, [w:] *Historia mówiona w świetle nauk humanistycznych i społecznych*, red. Stanisława Niebrzegowska-Bartmińska, Joanna Szadura, Mirosław Szumiło, Lublin 2014.
Niderla Anna, *Kategoria SWÓJ – OBCY w relacjach historii mówionej (na wybranych przykładach),* [w:] *Historia mówiona w świetle etnolingwistyki*, red. Stanisława Niebrzegowska-Bartmińska, Sebastian Wasiuta, Lublin 2008.
Nowak Katarzyna, *Metodologia oral history*, [w:] http://www.kulturaihistoria.umcs.lublin.pl/archives/2620
Pelc Halina, *Ocalić od zapomnienia…*, [w:] *Historia mówiona w świetle nauk humanistycznych i społecznych*, red. Stanisława Niebrzegowska-Bartmińska, Joanna Szadura, Mirosław Szumiło, Lublin 2014.
Sobczyk Małgorzata, *Teoria i dzieje historii mówionej*, [w:] *Historia mówiona w świetle etnolingwistyki*, red. Stanisława Niebrzegowska-Bartmińska, Sebastian Wasiuta, Lublin 2008.
Rakowski Tomasz, *Historia mówiona i źródła etnograficzne jako „wiedza pewna". Przypadek potransformacyjnej historii Bułganu w zachodniej Mongolii oraz historii wsi Broniów z centralnej Polski*, „Rocznik Antropologii Historii" 2015, nr 8.
Wasiuta Sebastian, *Mówienie (o) historii*, [w:] *Historia mówiona w świetle etnolingwistyki*, red. Stanisława Niebrzegowska-Bartmińska, Sebastian Wasiuta, Lublin 2008.
Wójcicka Marta, *Historia mówiona, między historią i pamięcią*, [w:] *Historia mówiona w świetle nauk humanistycznych i społecznych*, red. Stanisława Niebrzegowska-Bartmińska, Joanna Szadura, Mirosław Szumiło, Lublin 2014.



On both sides of the river. Memories of the post-war inhabitants of the former Polish-German border – the oral history method

The article is based on the recollections of the inhabitants of today's czarnkowsko-trzcianecki county concerning events which took place immediately after World War II. The river, which flows through the area, was a border between Poland and Germany in the years 1919–1939. With the end of the war, when the borders were shifted, the population that inhabited this area has changed. After World War II the actual border on Noteć ceased existing, however, the river still served as a separation line - this time it isolated the already inhabited Poles from the newcomers. In the thesis the relationships between both pairs have been studied as well as their memories – the memories of people whose destinies, often so different, were connected by the common place of living. The image of mutual perceptions of the two groups, obtained by the interpretation of oral memories, is full of stereotypes and prejudices. However, this article should not be a recollection but rather it should intend to draw attention to the fact that the issues which we would prefer to look optimistic at, in fact, are much more complex.

Keywords: oral history, memory, memories, czarnkowsko-trzcianecki country, border between Poland and Germany, Noteć

Auf beiden Seiten des Flusses. Erinnerungen an die Bewohner der ehemaligen deutsch-polnischen Grenze nach dem Krieg – die mündliche Geschichtsmethode

Der Artikel basiert auf den Erinnerungen der Einwohner des heutigen Kreises Czarnkowsko-Trzcianecki über Ereignisse, die unmittelbar nach dem Zweiten Weltkrieg stattfanden. Der Fluss, der durch das Gebiet fließt, war in den Jahren 1919 bis 1939 die Grenze zwischen Polen und Deutschland. Mit dem Ende des Krieges und der einhergehenden Grenzverschiebung , hat sich die Bevölkerung, die dieses Gebiet bewohnte, verändert. Nach dem Zweiten Weltkrieg hörte die eigentliche Noteć-Grenze auf zu existieren, jedoch diente der Fluss immer noch als Trennlinie - diesmal isolierte er die bereits ansässigen Polen von den Neuankömmlingen. In dieser wissenschaftlichen Arbeit wurden die Beziehungen zwischen den beiden sowie ihre Erinnerungen untersucht. Die Erinnerungen von Menschen, deren Schicksale oft sehr unterschiedlich waren, wurden durch den gemeinsamen Lebensraum miteinander verbunden. Das durch die Interpretation der mündlichen Erinnerungen erhaltene Bild der gegenseitigen Wahrnehmung der beiden Gruppen ist voll von Stereotypen und Vorurteilen. Dieser Artikel sollte jedoch keine Erinnerung sein, sondern soll auf die Tatsache aufmerksam machen, dass die Themen, die wir lieber optimistisch betrachten wollen, tatsächlich viel komplexer sind.

Schlüsselwörter: Mündliche Überlieferung, Erinnerung, Erinnerungen, Land Czarnkowsko-Trzcianecki, Grenze zwischen Polen und Deutschland, Notec

Miscellanea

Bartosz Małłek
Uniwersytet Opolski
bartoszmallek@gmail.com

Księgi metrykalne parafii rzymskokatolickiej w Sypniewie k. Więcborka z lat 1730–1874. Stan zachowania i możliwość odtworzenia ruchu naturalnego ludności

Artykuł poświęcony jest księgom metrykalnym z lat 1730–1874 utworzonym w parafii pw. św. Katarzyny Aleksandryjskiej w Sypniewie. Jego celem jest przedstawienie rozmieszczenia i stanu zachowania dostępnych metrykaliów, a także ukazanie, w jakim stopniu możliwe jest odtworzenie ruchu naturalnego zamieszkującej parafię ludności. Tekst stanowi również wstęp do dalszych badań nad ludnością sypniewskiej parafii w XVIII i XIX wieku.

Słowa kluczowe
księgi metrykalne, demografia historyczna, ruch naturalny ludności, rekonstrukcja rodziny, Sypniewo k. Więcborka

O księgach i ruchu naturalnym

Księgi metrykalne stanowią cenne źródło w badaniach historycznych, zwłaszcza genealogicznych i prozopograficznych. Dzięki nim można odtworzyć naturalny ruch ludności. Przemieszczania mają ścisły związek ze zmianami w populacji ludzkiej. Spowodowane są zdarzeniami naturalnymi, takimi jak: zawieranie związków małżeńskich, rozwody, urodzenia i zgony. Istotny wpływ na migracje miały także wszelkie wojny, klęski elementarne i inne wydarzenia.

Szczególnie cenne są księgi metrykalne z małych miejscowości, gdzie społeczności od pokoleń żyją w jednym miejscu lub w najbliższej okolicy. Dzięki temu zachowana jest względna ciągłość rodziny wielopokoleniowej, której losy można prześledzić. Oczywiście nie można zupełnie wykluczyć migracji do większych ośrodków, niekiedy spowodowanych zawarciem małżeństwa.

Dolna cezura chronologiczna przeprowadzonych badań związana jest ze stanem zachowania ksiąg (najstarsze zaczęły być prowadzone w 1730 r.). Data końcowa ma związek ze zmianą sposobu prowadzenia rejestracji ludności poprzez wprowadzenie w 1874 r. urzędów stanu cywilnego. Ważnym czynnikiem jest także stan

zachowania ksiąg. W wyniku licznych wojen niektóre z nich uległy zniszczeniu lub zaginęły.

Księgami metrykalnymi interesują się przede wszystkim historycy i genealodzy (godna pochwały jest zwłaszcza niezwykła aktywność drugiej grupy). Dzięki temu możemy osiągnąć dwa różne spojrzenia na źródło i jego analizy wzajemnie się uzupełniające. W badaniu ksiąg metrykalnych szczególną rolę odegrała historiografia francuska, a zwłaszcza demograf Louis Henry, który opracował metodę rekonstrukcji rodzin[1]. Także polska historiografia miała wybitnych przedstawicieli m.in., takich jak: Zofia Daszyńska-Golińska, Józef Kleczyński, Tadeusz Korzon oraz Adolf Pawiński[2]. O takich dokumentach wspomina także Irena Gieysztorowa, która propagowała w Polsce metodę rekonstrukcji rodzin na podstawie ksiąg metrykalnych[3]. Jedną z pierwszych polskich prac o charakterze demograficznym napisał Franciszek Bujak[4]. Stan badań nad demografią historyczną w Polsce szczegółowo przedstawił Cezary Kuklo. Jego analiza, prezentująca powojenny dorobek polskiej demografii historycznej, obejmuje lata 1945–2009[5] i niewątpliwie stanowi znakomity wstęp do badań demograficznych i inspirację dla młodych naukowców do zajęcia się tym niełatwym zagadnieniem, jakim jest demografia historyczna i rekonstrukcja genealogiczna rodzin na podstawie ksiąg metrykalnych. O znaczeniu interesujących mnie dokumentów pisali także: M. Dębowska, W. Kula, B. Kumor, J. Michalewicz oraz Z. Sułkowski[6]. W ostatnich latach badania nad ruchami naturalnymi ludności prowadzili m.in.: Lech Frączek (2010), Małgorzata Karkocha (2014), Anna Stachowska-Krzyżankowska (2014), Ewa M. Ryguła (2016), Konrad Kołodziejczyk (2016), Artur Makowski (2018)[7].

---

[1] C. Kuklo, *Demografia Rzeczypospolitej Przedrozbiorowej*, Warszawa 2009, s. 25.

[2] Z. Daszyńska-Golińska, *Uście Solne: przyczynki historyczno-statystyczne do dziejów nadwiślańskiego miasteczka*, Kraków 1906; J. Kleczyński, *Spis ludności dyecezyi krakowskiej z r. 1787*, „Archiwum Komisji Historycznej AU", t. 7, Kraków 1894, s. 269–478; T. Korzon, *Wewnętrzne dzieje Polski za Stanisława Augusta (1764–1794). Badania historyczne ze stanowiska ekonomicznego i administracyjnego*, t. 1, Kraków 1897; Źródła dziejowe, a w kontekście tematu szczególnie: A. Pawiński, *Polska XVI wieku pod względem geograficzno-statystycznym*, t. 1: *Wielkopolska*, Warszawa 1883.

[3] I. Gieysztorowa, *Badania demograficzne na podstawie metryk parafialnych*, „Kwartalnik Historii Kultury Materialnej", R. 10, 1961, s. 104.

[4] F. Bujak, *Limanowa. Miasteczko w powiecie zachodniej Galicyi. Stan społeczny i gospodarczy*, Kraków 1902.

[5] C. Kuklo, *op. cit.*, s. 36–50.

[6] M. Dębowska, *Stan badań nad archiwami parafialnymi w Polsce*, „Archiwa, Biblioteki, i Muzea Kościelne" 2001, 75, s. 11–18; W. Kula, *Stan i potrzeby badań nad demografią historyczną dawnej Polski (do początków XIX wieku)*, „Roczniki Dziejów Społecznych i Gospodarczych" 1951, XIII, s. 23–110; B. Kumor, *Metryki parafialne w archiwach diecezjalnych*, „Kwartalnik Historii Kultury Materialnej", R. XIV, 1966, s. 65–75; J. Michalewicz, *Elementy demografii historycznej. Materiały do wykładów, ćwiczeń i metodyki prac badawczych*, Warszawa 1979; Z. Sułkowski, *O właściwą metodę wykorzystania metryk kościelnych dla badań demograficznych*, „Kwartalnik Historii Kultury Materialnej", R. X, 1962, s. 81–101.

[7] L. Frączek, *Ludność parafii szczekocińskiej w latach 1808–1914 w świetle ksiąg metrykalnych*, Kraków 2010, s. 151–172; M. Karkocha, *Ludność parafii Rembieszyce po II wojnie światowej w świetle ksiąg metrykalnych*, „Acta Universitatis Lodziensis", Folia Historica 2014, nr 92, s. 187–204; A. Stachowska-Krzyżankowska, *Małżeństwa szlacheckie w parafii Luzinow latach 1670–1797 w świetle ksiąg metrykalnych (przyczynek do dziejów szlachty kaszubskiej)*, „Zapiski historyczne" 2014, t. LXXIX, z. 3, s. 115–140; E.M. Rygula, *Urodzenia pozamałżeńskie w parafii św. Mikołaja w Łące w latach 1664–1914*, „Przeszłość Demograficzna Polski" 2016, 38, nr 2, s. 7–33; K. Kołodziejczyk, *Rodzina w parafii Nowy Korczyn w drugiej połowie XVIII wieku na podstawie ksiąg metrykalnych (część 1)*, „Przeszłość Demograficzna Polski" 2016, 38, nr 3 s. 55–78; A. Makowski, *Ludność Pleszewa w latach*

Cel

W artykule omówione zostały księgi metrykalne stworzone w rzymskokatolickiej parafii pw. św. Katarzyny Aleksandryjskiej w Sypniewie. Zamierzeniem tekstu jest przedstawienie rozmieszczenia i stanu zachowania tych dokumentów spisanych pomiędzy 1730 a 1874 r., jak też ukazanie, w jakim stopniu na ich podstawie możliwe jest odtworzenie ruchu naturalnego ludności zamieszkującej w tych latach parafię. W artykule przedstawiono wyniki kwerend prowadzonych w Archiwum Państwowym w Koszalinie, oddziale pilskim Archiwum Państwowego w Poznaniu oraz Archiwum Archidiecezjalnym w Pelplinie. Tekst stanowi również wstęp do dalszych badań nad ludnością sypniewskiej parafii w XVIII i XIX w., a także samego Sypniewa, które do tej pory nie doczekało się monografii[8].

O parafii i jej historii

Parafia sypniewska została erygowana w XIII–XIV w[9]. Inne źródło podaje, że założyli ją dopiero w XV w. miejscowi dziedzice, po wyłączeniu jej z parafii sępoleńskiej[10]. Był to kościół prywatnego patronatu[11], co umożliwiło właścicielom Sypniewa poddanie go procesom reformacyjnym. W XVI w. istniała w Sypniewie gmina braci czeskich. Większość źródeł podaje informację o tym, że dziedzic Jan z Łukowa Białośliwski ściągnął braci czeskich do Sypniewa i zajęli oni miejscowy kościół[12]. Z kroniki parafii dźwierszeńskiej wynika, że kościół musiał być już w całkowitej ruinie i nie nadawał się do użytku. Po 1600 r. nie zanotowano żadnej wzmianki o protestantach w Sypniewie, a w 1603 r. Maciej Białośliwski pozbył się Sypniewa, a tym samym miejscowa Jednota straciła swoich patronów.

W 1781 r. na fundamentach starego kościoła powstał kościół pod wezwaniem św. Katarzyny. Został on wzniesiony w stylu barokowym w konstrukcji szkieletowej (mur pruski) i przetrwał do obecnych czasów[13].

Skład parafii

Visitatio Archidiaconatus Camenensis z 1744 r., który zawiera opisy kościołów i beneficjów Archidiakonatu Kamieńskiego, sporządzone w latach 1743–1744 z polecenia prymasa Krzysztofa Antoniego Szembeka przez proboszczów parafii,

---

1751–1793 w świetle ksiąg metrykalnych, „Historia Slavorum Occidentis", 2018, 1(16), s. 30–55

[8] Do tej pory ukazała się jedynie *Monografia Szkoły Podstawowej w Sypniewie na tle historii wsi* autorstwa p. Aurelii Ostrowskiej. Zob. A. Ostrowska, *Monografia Szkoły Podstawowej w Sypniewie na tle historii wsi*, Więcbork 1999.

[9] http://diecezja.bydgoszcz.pl

[10] *Diecezja chełmińska zarys historyczno-statystyczny*, Pelplin 1928, s. 353.

[11] Prawo patronatu – przywilej nadawany fundatorom dający m. in. prawo prezenty (przedstawiania kandydata na urząd kościelny). Zob. W. Abraham, *Początki prawa patronatu w Polsce*, Lwów 1889, s. 12.

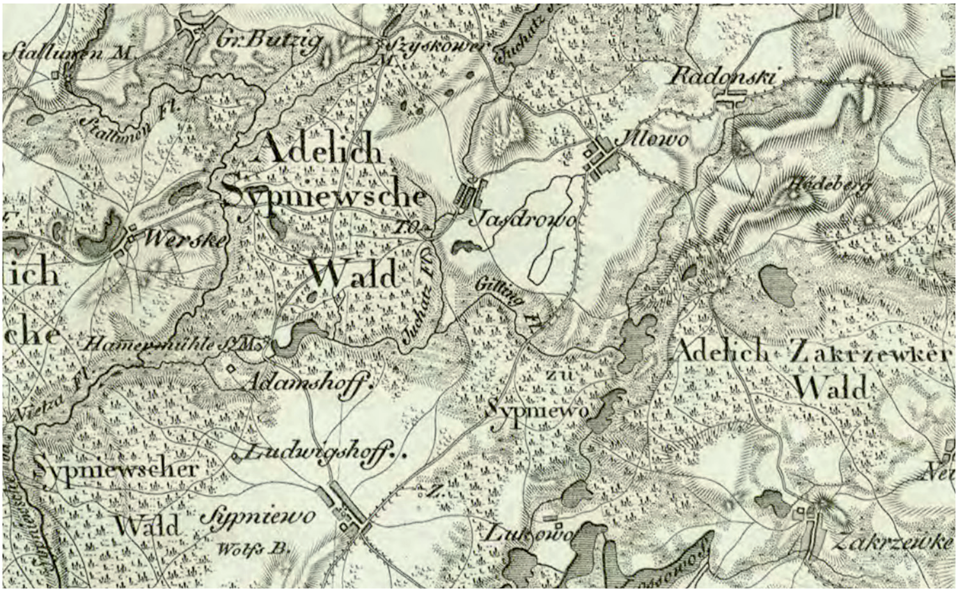
[12] *Diecezja chełmińska zarys...*, s. 353.

[13] O. Goerke, *op. cit.*, s. 528.

uznane przez władzę diecezjalną za akta wizytacyjne, wymienia w składzie parafii sypniewskiej: Sypniewo, Lubczę, Jazdrawy (Jazdrowo), Lukowo (Łukowo), Hamer oraz młyn szyszkowski[14].

Z analizy pierwszych lat (1730–1740) księgi urodzeń wynika, że do parafii sypniewskiej należały (pisownia oryginalna): Sypniewo, Jełowo (Jełowa, Iłowa), Jazdrowy, Hamer (Humer), Łukowo, Radonsk oraz Lubcza.

Rys. 1. Mapa Friedricha Schroettera obejmuje parafię sypniewską



Źródło: http://rcin.org.pl/dlibra/docmetadata?id=829&from=publication

Na mapie Friedricha Schroettera, która powstała w latach 1796–1802, możemy zobaczyć, które miejscowości pod koniec XVIII w. mogły należeć do parafii sypniewskiej. Schroetter umieścił na swojej mapie: Sypniewo, Łukowo, Lubczę (niewidoczną na powyższym wycinku), Ludwigshoff, Adamshoff, Jazdrowo, Hamersmuehle, Illowo, Radonski, Wolfs B. (Wilcze Jary), Szyskower Muehle[15].

Porównanie wizytacji z 1744 r. nazw miejscowości występujących w księgach urodzeń (1730–1750) oraz mapy Schroettera daje pełny obraz tego, jak wyglądała parafia sypniewska od 1730 r. W zasadzie od 1744 r. przybyły trzy kolonie: Adamshoff, Ludwigshoff oraz Wilcze Jary.

---

[14] *Visitatio Archidiaconatus Camenensis* – dokumenty wizytacyjne dotyczące Sypniewa są dostępne w Archiwum Diecezjalnym w Pelplinie.

[15] F. Schroetter, *Karte von Ost-Preussen nebst Preussisch Litthauen und West-Preussen nebst dem Netzdistrict / aufgenommen unter Leitung des Königl. Preuss. Staats Ministers Frey Herrn von Schroetteer in den Jahren von 1796 bis 1802*, Berlin 1802, s. 15.

Według wydanego w 1880 r. *Słownika geograficznego Królestwa Polskiego* parafia sypniewska składała się z następujących miejscowości: Sypniewo, Wymysłowo (Charlottenhof), Dorotowo (Dorotheenhof), Ludwikowo (Ludwigshoff), Cegielnia, Frydrykowo (Friedrichsau), Łukowo, Jeleń (Lilienhecke), Klementynowo, Iłowo, Jazdrowo, Młoty – Młyn Hamer (Hammermuehle), Adamkowo (Adamshoff), Werski Most (Werskerbrueck), Radońsk, Wilcze Jary (Wolfschlucht) i Lubcza. W 1867 r. liczyła ona 1321 dusz (osób)[16].

Z powyższych informacji wyłania się obraz parafii sypniewskiej, która w XVIII i XIX w. nie zmieniła zasadniczo swoich granic. Powstały zaś nowe kolonie: Adamkowo, Dorotowo, Ludwikowo, Klementynowo, Frydrykowo oraz Wilcze Jary, osady: Werski Most, Wymysłowo, Cegielnia i wieś Jeleń.

Przynależność parafii

W drugiej połowie X w. tzw. Krajna (od pogranicznego położenia) została włączona w skład państwa Polan. Czasowo utracona, a odzyskana przez monarchię wczesnopiastowską w XII w., w następnym stuleciu została zawłaszczona przez państwo Zakonu Krzyżackiego. Odbita w 1314 r., została przyłączona do powiatu nakielskiego województwa kaliskiego i stąd jest uznawana za część Wielkopolski. U schyłku dziejów Rzeczypospolitej Obojga Narodów w wyniku korekty podziału administracyjnego przeprowadzonej w 1768 r. powiat nakielski wszedł w skład województwa gnieźnieńskiego. Na krótko, gdyż za sprawą pierwszego rozbioru Sypniewo znalazło się w Prusach. W latach 1775–1807 wchodziło ono w skład tzw. Netzedistrikt lub Netze-Distrikt (Obwodu Nadnoteckiego) prowincji Westpreußen (Prusy Zachodnie) oraz landratu Kamin. W wyniku powstania Księstwa Warszawskiego Obwód Nadnotecki przestał istnieć, gdyż większość jego terytorium znalazła się w granicach Księstwa. Tylko niewielka część, włącznie z Sypniewem, została w granicach Prus Zachodnich. 1 kwietnia 1818 r. Interesująca mnie miejscowość weszła w skład prowincji Westpreußen (Prusy Zachodnie), należała do Regierungsbezirk Marienwerder (rejencji kwidzyńskiej) oraz Kreis Flatow (powiatu Złotów). Po ponad stu latach, 10 stycznia 1920 r. Sypniewo na mocy traktatu wersalskiego powróciło do Polski.

Kolejnymi właścicielami klucza sypniewskiego byli Witosławscy, Białośliwscy oraz Działyńscy. W 1711 r. miejscowość przejął ród Goetzendorf-Grabowskich. W 1722 r. właścicielem Sypniewa został Andrzej Teodor Grabowski, sędzia ziemski w Człuchowie. W 1824 r. Józef Goetzendorf-Grabowski w celu ratowania swojego zadłużonego majątku sprzedał Sypniewo Bankowi Królewskiemu w Berlinie. Ten z kolei oddał majątek w dzierżawę Albertowi Wilckensowi oraz Franzowi Nagel. Do 1849 r. majątkiem zarządzał Nagel, po czym włości odkupiła wdowa po Wilckensie. Rodzina Wilckensów władała Sypniewem do 1945 r.[17]

---

[16] *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych ziem słowiańskich*, red. F. Sulimierski, B. Chlebowski i W. Walewski, t. XI, Warszawa 1890, s. 746.

[17] O. Goerke, *Der KreisFlatow*, Flatow 1918, s. 406–532.

Od końca XIII w. Sypniewo należało (pomijając epizod reformacyjny) do dekanatu łobżenickiego, diecezji gnieźnieńskiej, archidiakonatu kamieńskiego, archidiecezji gnieźnieńskiej. W 1772 r. – w wyniku I rozbioru Polski – terytorium archidiakonatu kamieńskiego znalazło się w granicach Prus. W lipcu 1780 r. został utworzony tzw. oficjalat generalny w Kamieniu Krajeńskim, a następnie – ze względu na reformę kościoła katolickiego z 1821 r. – parafia sypniewska znalazła się w diecezji chełmińskiej[18]. Sypniewo zostało w nowej diecezji włączone do dekanatu kamieńskiego. Podział ten przetrwał w takiej formie aż do 1925 roku, w którym zaszły większe zmiany w diecezji chełmińskiej[19].

System prawny / zasady

Obowiązek prowadzenia ksiąg metrykalnych wprowadziły uchwały podjęte na soborze trydenckim (1545–1563), a na Polskę został rozciągnięty listem pasterskim kardynała Bernarda Maciejowskiego, przyjętym na synodzie prymarcjalnym w 1607 r., który nakazywał prowadzenie corocznej ewidencji wiernych. Podobne rozwiązanie w Kościele powszechnym wprowadził *Rytuałem rzymskim* Paweł IV w 1614 r.[20]

Od 1 czerwca 1794 r. w Prusach wprowadzono ogólne prawo krajowe (Allgemeines Landrecht für die preussischen Staaten). Księgi metrykalne zyskały charakter dokumentów prawno-publiczny, a parafie zostały zobowiązane do sporządzania duplikatów ksiąg metrykalnych, które następnie miały być przekazywane na początku danego roku do właściwych sądów I instancji[21].

Prawo krajowe nakazywało rejestrację urodzeń, małżeństw i zgonów według miejsca zamieszkania. Akta małżeństwa zaś sporządzano wedle miejsca zamieszkania panny młodej[22]. Prawo krajowe szczegółowo regulowało wiele aspektów życia mieszkańców Prus.

Oprócz tego wykonywano duplikaty w celu zabezpieczenia dokumentacji np. przed pożarem, które przechowywano najczęściej w odrębnym pomieszczeniu. Unikaty były sporządzane na bieżąco, a duplikaty były spisywane pod koniec roku i czasem zawierały sporo błędów spowodowanych ciągłą pracą. Często spisywaniem duplikatów zajmował się wikariusz. Ponieważ była to mozolna i ciągła praca, to mogła być wykonywana niezbyt starannie i przez to pismo było mniej czytelne. Duplikaty musiały na czas trafić do właściwych sądów, dlatego były sporządzane pośpiesznie. Z reguły zawierały także mniej informacji niż unikaty. Można to stwierdzić porównując unikaty z duplikatami. Pomimo braków niektórych ksiąg za pomocą analizy ksiąg urodzeń, małżeństw oraz zgonów można dokonać rekonstrukcji, co pozwoli na odtworzenie ruchu naturalnego ludności.

---

[18] *Diecezja chełmińska...*, s. 22.
[19] A. Liedke, *Zarys dziejów diecezji chełmińskiej*, „Nasza Przeszłość" 1971, t. XXXIV, s. 99.
[20] C. Kuklo, *op. cit.*, s. 66.
[21] *Ibidem*, s. 98.
[22] *Prawo kraiowe; Powszechne prawo kraiowe dla państw pruskich*, t. 3 (cz. 2, t. 1), Poznań 1826, s. 14.

O księgach metrykalnych w Sypniewie

Nie wiadomo kiedy rozpoczęto prowadzenie ksiąg metrykalnych w parafii sypniewskiej. Wcześniejsze wizytacje (1653, 1695) nie wspominają o prowadzeniu ksiąg metrykalnych. Potwierdza to dopiero wizytacja z 1744 r..

Akta biskupie i kapitulne były przechowywane w katedrze chełmżyńskiej. W 1824 r. stolica biskupia została przeniesiona do Pelplina, a wraz z nią dokumenty. Podczas II wojny światowej cały zasób został przetransportowany do Gdańska. Część staropolska trafiła następnie do kopalni soli w Grasleben i Warcina. Dzięki temu, pomimo znacznych ubytków w zasobach archiwalnych, księgi te przetrwały wojnę. Akta kurialne oraz regencyjne z lat 1772–1939 spłonęły razem z Archiwum Państwowym w Gdańsku. Księgi metrykalne z Sypniewa trafiły do Centralnego Archiwum Biskupiego w Regensburgu, skąd w 2001 r. – w wyniku porozumienia episkopatów Polski i Niemiec – wróciły do Archiwum Diecezjalnego w Pelplinie[23].

Stan zachowania ksiąg

Księgi, które wróciły do Polski, otrzymały sygnatury W1642 oraz W1643. Księga W1642 zawiera metryki chrztów z lat 1730–1801, ślubów z lat 1730–1841 oraz zgonów z lat 1777–1801. Natomiast w księdze W1643 odnotowane zostały tylko zgony z lat 1801–1866. Księgi te to tzw. unikaty (oryginały).Oprócz nich dostępne są także duplikaty, które znajdowały się do niedawna w zasobie Archiwum Państwowego w Koszalinie, a obecnie, po niedawnej relokacji w Archiwum Państwowym w Poznaniu, w oddziale w Pile.

W Archiwum Państwowym w Koszalinie księgi znajdowały się w zespole 26/74/0 Sąd Obwodowy w Złotowie. Z interesującego nas okresu przetrwały księgi o sygnaturze 6707 oraz 6708. Następnie sygnatury ksiąg zostały zmienione: 6707 na 1358, 6708 na 1359. Zespół Sądu Obwodowego w Złotowie po relokacji zmienił sygnaturę na 55/680/0. Następnie zostały zmienione sygnatury ksiąg: 1358 na 8734, 1359 na 8735. Księga 8734 zawiera metryki chrztów z lat 1823–1850, ślubów z lat 1823–1850 oraz zgonów z lat 1823–1850. Księga 8735 odnotowuje chrzty z lat 1851–1874, śluby z lat 1851–1874 oraz zgony z lat 1851–1874.

Opis ksiąg

Księga W1642 oraz W1643:

W latach 1730–1776 księgi chrztów oraz małżeństw prowadzone były w sposób opisowy. Można powiedzieć, że jest to metoda narracyjna, ale bardzo oszczędna w słowa. Wpisy prowadzano chronologicznie, w języku łacińskim. Na marginesie zapisywany był miesiąc oraz nazwa miejsca, w którym przebywali lub mieszkali rodzice lub małżonkowie.

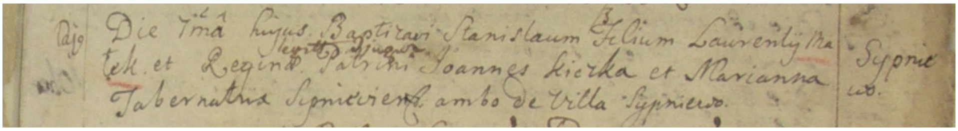
---

[23] http://www.diecezja-pelplin.pl/instytucje/archiwum-diecezjalne

W księdze chrztów nazwiska z reguły pojawiały się tylko w przypadku ojca. Podawanie nazwiska matki stanowiło wyjątek do 1776 r. Wpis w księdze zawierał informacje o: dacie, miejscu, imieniu dziecka, rodzicach oraz chrzestnych.

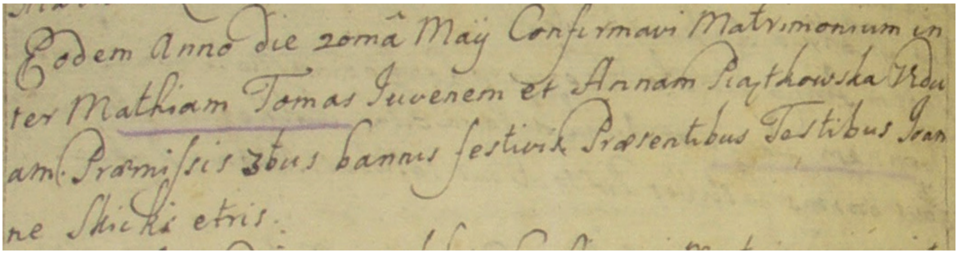
W księdze małżeństw podawane były: nazwiska obojga małżonków, data ślubu, miejsce, świadkowie oraz informacja o zapowiedziach.

Fot. 1. Wpis w księdze chrztów przed rokiem 1776


Idem Die 7ma hujus Baptizavi Stanislaum Filium Laurentij Ma-
tek et Reginae. Patrini Joannes Kierka et Marianna
Tabernatrix Sypniewiensis ambo de Villa Sypniewo.
Sypniewo.

Źródło: Archiwum Diecezjalne w Pelplinie

Fot. 2. Wpis w księdze małżeństw przed rokiem 1776

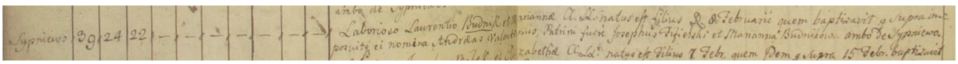

Eodem Anno die 20ma Maij Confirmavi Matrimonium in-
ter Mathiam Tomas Juvenem et Annam Piątkowska Vidu-
am. Praemissis 3bus bannis festivis Praesentibus Testibus Joan-
ne Skicki etris.

Źródło: Archiwum Diecezjalne w Pelplinie

Od końca 1776 r. struktura ksiąg uległa zmianie. Wpisy prowadzone były w sposób tabelaryczny. Podawane były dane statystyczne, a księgę wypełniano według stałego wzoru. Wpisy wprowadzano chronologicznie, księgi spisywano po łacinie.

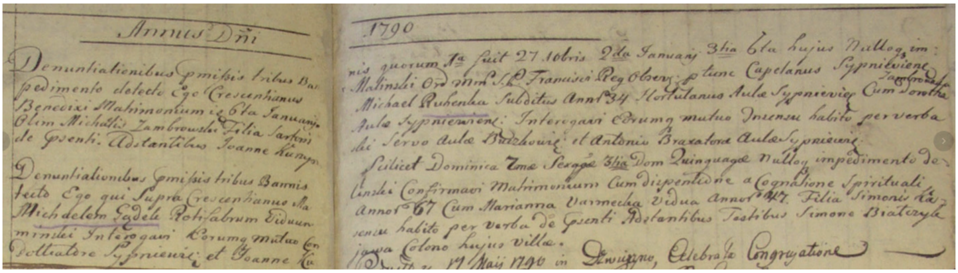
Po 1776 r. podawane były nazwiska obojga rodziców oraz obojga małżonków. Istotną zmianą było informowanie o statusie społecznym lub zawodzie rodziców, małżonków oraz chrzestnych i świadków. Imiona rodziców małżonków podawane były niezwykle rzadko.

Fot. 3. Wpis w księdze chrztów po roku 1776



Źródło: Archiwum Diecezjalne w Pelplinie

Fot. 4. Wpis w księdze małżeństw po roku 1776

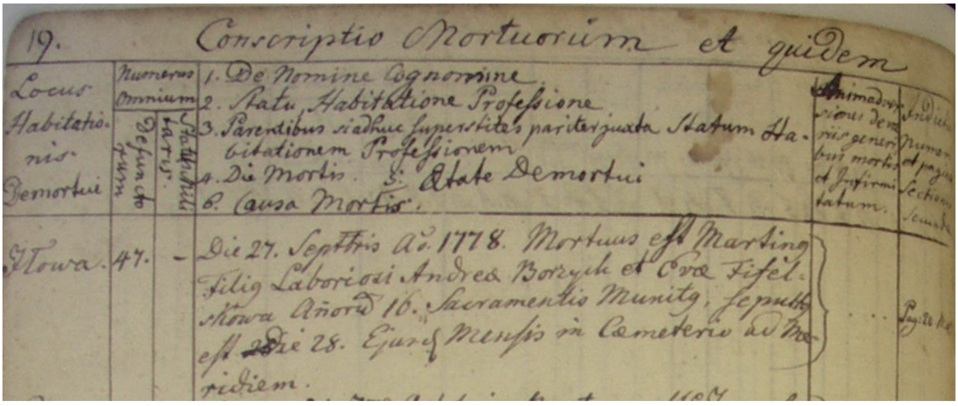


Źródło: Archiwum Diecezjalne w Pelplinie

Księgi zgonów prowadzone były w sposób tabelaryczny. Wpisy wprowadzano chronologicznie, księgi spisywano po łacinie. Oprócz podstawowych danych podawane były także informacje statystyczne. Zawierały one opis chorób i informację o przynależności do danej grupy wiekowej. Mankamentem części opisowej jest jej niekompletność oraz wybiórczość w wypełnianiu tabel. Dla badań prozopograficznych jest ona zatem raczej bezużyteczna, a informacje w niej zawartej można znaleźć w samym wpisie dotyczącym zgonu. W księdze podawane były informacje o: rodzicach zmarłego dziecka, małżonku zmarłej osoby, a czasem nawet rodzicach zmarłej osoby dorosłej.

Księga W1643 jest kontynuacją księgi zgonów z księgi W1642.

Fot. 5. Wpis w księdze zgonów



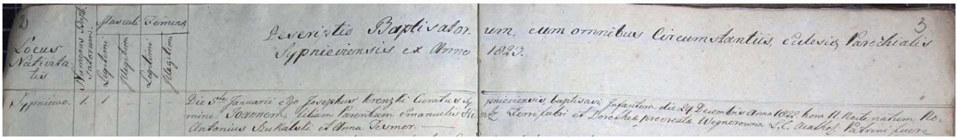
Źródło: Archiwum Diecezjalne w Pelplinie

Księga 8734 i 8735

Księgi te zasadniczą różnią się od poprzednich. Przede wszystkim są to duplikaty. Dokumenty prowadzone są w sposób tabelaryczny. Wpisy wprowadzane

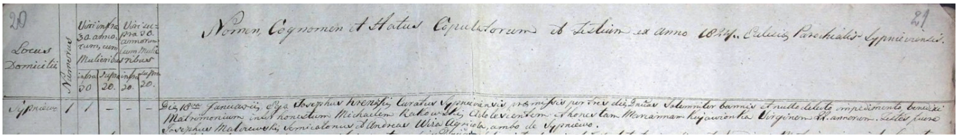
chronologicznie, po łacinie. Oprócz podstawowych danych podawane są także informacje statystyczne.

Fot. 6. Wpis w księdze urodzeń



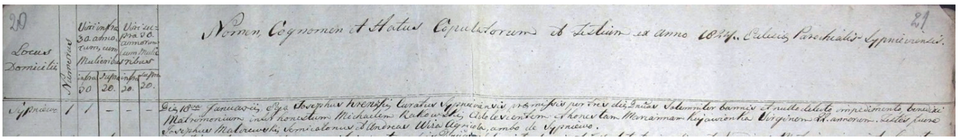
Źródło: Archiwum Państwowe w Poznaniu – Oddział w Pile

Fot. 7. Wpis w księdze małżeństw



Źródło: Archiwum Państwowe w Poznaniu – Oddział w Pile

Fot. 8. Wpis w księdze zgonów



Źródło: Archiwum Państwowe w Poznaniu – Oddział w Pile

Księgi metrykalne w parafii sypniewskiej od początku ich prowadzenia ulegały zmianom. Przede wszystkim unikaty z biegiem czasu zawierały coraz więcej informacji. Było to spowodowane m.in. wspomnianą wcześniej zmianą charakteru ksiąg poprzez nadanie im statusu dokumentów prawno-publicznego. Sam Kościół zaczął się także bardziej interesować swoimi parafianami i wymagał od proboszczów coraz więcej danych. Z biegiem czasu zwiększała się także kontrola prowadzenia ksiąg. Kontrole były przeprowadzane poprzez wizytacje, podczas których oceniano, jak parafie wywiązują się z powierzonych im obowiązków. Poprawa jakości ksiąg metrykalnych wiązała się także z podniesieniem poziomu wykształcenia duchowieństwa parafialnego.

Księgami metrykalnymi oprócz historyków i demografów zajmują się także genealodzy. Chociaż większość z nich robi to zupełnie amatorsko, to praca ta wygląda na profesjonalną. Pasjonaci społecznie indeksują księgi metrykalne, dzięki czemu praca innych jest dużo łatwiejsza. Taką działalnością zajmuje się między innymi Pomorskie Towarzystwo Genealogiczne (PTG), którego członkowie Bartosz

Pyszke i Zdzisław Pankowski, pod nadzorem koordynatora Katarzyny Zakryś-Nalazek, zindeksowali niemal w całości księgi metrykalne z Sypniewa. Choć indeksacja PTG zakłada spisanie tylko podstawowych danych z ksiąg, to i tak jest to całkiem solidna podstawa do dalszych prac oraz cenny materiał porównawczy[24].

Jednakże, aby móc wyciągnąć wnioski należy przeprowadzić od nowa indeksację pogłębioną o wszelkie informacje, które są dostępne w księgach.

Z przeprowadzonych kwerend wynika, że dla parafii sypniewskiej dla okresu pomiędzy 1730 a 1874 r. występują braki jedynie w metrykach chrztów w latach 1802–1822. Zatem brakuje 20 lat, co w 144-letnim horyzoncie czasowym daje nam 124 lata kompletne. Posiadamy zatem 86% kompletnych ksiąg z tego okresu. Tylko 14% uległo zniszczeniu. Ciągłość dokumentów pozwala na poznanie kwestii dynamiki urodzeń, a te 14% jesteśmy w stanie uzupełnić za pomocą ksiąg ślubów oraz zgonów. Niewątpliwie duplikaty ksiąg mają mniejszą wartość niż unikaty. Spowodowane jest to częstymi błędami przy przepisywaniu ksiąg, często mniejszą ilością informacji, a także mniej wyraźnym pismem. Jednakże wciąż są one ważnym źródłem informacji, a ich wiarygodność można sprawdzić poprzez porównanie np. z unikatami (np. duplikaty urodzeń porównane z unikatami zgonów lub ślubów, itp.).

Szczególnie pomocna w odtworzeniu struktury parafii ze względu na braki w urodzeniach (1802–1822) może być baza POZNAN PROJECT. Jest to prowadzony od 2000 r. projekt, który ma na celu zindeksowanie akt metrykalnych ślubów z terenu Wielkopolski i Kujaw dla lat 1800–1899. Koordynatorem projektu jest Łukasz Bielecki, a wyszukiwarkę stworzył Maciej Głowiak. Całość przedsięwzięcia wspiera Wielkopolskie Towarzystwo Genealogiczne „Gniazdo"[25]. Wprawdzie artykuł dotyczy lat 1730–1874, lecz przydatne w rekonstrukcji będą także dokumenty wytworzone po 1874 roku, np. te dotyczące ślubów lub zgonów osób urodzonych w interesującym nas horyzoncie czasowym. Nie tylko czasowo trzeba wyjść poza założone ramy, także teren poszukiwań może być o wiele szerszy niż sama parafia sypniewska. W kręgu zainteresowań powinny znaleźć się przede wszystkim sąsiednie parafie. Może to być niewystarczające, ponieważ mieszkańcy Sypniewa w 1870 roku masowo emigrowali do Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej, co było spowodowane chęcią uniknięcia poboru do wojska pruskiego związanego z wojną francusko-pruską.

Zebrany materiał pozwala na określenie przemian demograficznych parafii sypniewskiej oraz rozpoczęcie badań nad ludnością tej parafii. Nie jest to materiał kompletny, ale wystarczający do zrekonstruowania ogólnego obrazu natężenia urodzeń i zgonów oraz przyrostu naturalnego. Za jego pomocą można prześledzić przeobrażenia oraz trendy rozwojowe.

Analiza pozwoli określić: rozmiary i ewolucję liczby małżeństw, rozrodczości oraz umieralności, a także: częstotliwość małżeństw, przeciętny wiek ich zawierania, powtarzalność (np. małżeństwa w ramach dwóch rodzin), dobór świadków, ilość małżeństw, itp. Zbiorcze informacje pozyskane z ksiąg metrykalnych

---

[24] http://www.ptg.gda.pl

[25] http://poznan-project.psnc.pl

to także: ilość dzieci, dobór chrzestnych, umieralność wśród dzieci i dorosłych, długość życia oraz przyczyny zgonów.

Początkowo sypniewskie księgi metrykalne zawierały niewiele danych. Przede wszystkim nie podawano nazwiska matki oraz danych dotyczących osób zawierających związek małżeński. To znacznie utrudnia identyfikację oraz rekonstrukcję. Pomocna może być wtedy analiza innych ksiąg. Ilość informacji zawartych w unikatach ksiąg rośnie wraz z biegiem czasu. Niestety duplikaty to powrót do podstawowych informacji.

Materiał źródłowy pozwoli nie tylko na określenie wielkości oraz struktury ruchu naturalnego, ale także poznanie zjawisk społeczno-obyczajowych. Niewątpliwym atutem tego materiału jest fakt, że granice parafii sypniewskiej nie ulegały zasadniczym zmianom. Zatem otrzymujemy materiał spójny. Spełniony jest także postulat badaczy o badanie parafii, których liczba mieszkańców przekracza tysiąc (w 1867 r. do parafii należało 1321 osób)[26]. Z pewnością w badaniach nad materiałem źródłowym pomocne będzie porównanie z innymi parafiami oraz podobnymi badaniami. Należy dokonać porównania umieralności i trwania życia w parafii sypniewskiej z badaniami M. Kędelskiego oraz S. Borowskiego[27]. Można także porównać liczbę ślubów zawartych na interesującym mnie terenie z liczbą ślubów zawartych na terenie parafii ewangelickiej w Jasienicy pod Szczecinem[28]. Zasadne będzie także porównanie zebranych danych z badaniami innych pomorskich parafii, np. w Cedyni lub Barlinku, przeprowadzonymi przez P. Guta[29] oraz – ze względu na skalę badania oraz terytorium – z parafią juncewską i badaniami A. Czok[30]. Przede wszystkim głównymi metodami badawczymi będzie metoda agregatywna oraz rekonstrukcji rodzin. Analizy pozwolą odtworzyć ruch naturalny ludności, a także stwierdzić, czy parafia sypniewska wpisuje się w schemat wypracowany przez demografów.

Parafia sypniewska jest szczególnie ciekawa pod względem badawczym, jeżeli weźmiemy pod uwagę jej położenie oraz historię. Jest umiejscowiona na styku Pomorza, Wielkopolski oraz Kujaw. Od pokoleń była to parafia wielokulturowa, w jej skład wchodzili Polacy, Niemcy oraz inni osadnicy z zachodniej Europy, a także Czesi, a nawet Szkoci (te dwie narodowości były obecne pod koniec XVI w. i z pewnością zostawiły po sobie jakiś ślad). Pomimo tego, że Krajna była regionem granicznym i ciągle była nękana przez różnych najeźdźców, to parafia w Sypniewie przetrwała. Także warto odnotować, że charakter losowych nazwisk chłopskich

[26] I. Gieysztorowa, *Badania demograficzne na podstawie metryk parafialnych*, „Kwartalnik Historii Kultury Materialnej", R. 10, 1961, s. 108.

[27] M. Kędelski, *Umieralność i trwanie życia w Wielkopolsce w latach 1816–1875*, „Przeszłość Demograficzna Polski" 1985, t. 16, s. 109–138; S. Borowski, *Zgony i wiek zmarłych w Wielkopolsce w latach 1806–1914*, „Przeszłość Demograficzna Polski" 1967, t. 1, s. 111–130.

[28] R. Gaziński et al., Śluby w ewangelickiej parafii Jasienica pod Szczecinem w latach 1778–*1880,* „Przeszłość Demograficzna Polski" 2007, t. 28, s. 27–111.

[29] P. Gut, *Z dziejów ustrojowych Cedyni w XVIII w.*, [w:] *Cedynia i okolice poprzez wieki*, red. P. Migdalski, Chojna-Szczecin 2013, s. 163–170; P. Gut, *Z dziejów społeczno-gospodarczych Barlinka w XIX i pierwszej połowie XX wieku*, cz. 1: Życie społeczne, „Nadwarciański Rocznik Historyczno-Archiwalny" 2010, nr 17, s. 95–126.

[30] A. Czok, *Ruch naturalny ludności w parafii juncewskiej w latach 1801–1870 (na podstawie ksiąg metrykalnych)*, „Przeszłość Demograficzna Polski" 2010, t. 29, s. 99–139.

od początku prowadzenia ksiąg metrykalnych jest niemal stały. Zdarzały się przypadki zmian nazwisk, ale było to raczej rzadkie, a potomkowie XVIII wiecznych mieszkańców parafii Sypniewskiej nadal żyją na ziemi swoich przodków.

Tab. 1. Urodzenia

Nr księgi	Chrzty	Archiwum
W1642	1730–1801	Archiwum Diecezji Pelplińskiej
-	1802–1822	Braki
8734	1823–1850	Archiwum Państwowe w Poznaniu Oddział w Pile
8735	1851–1874	Archiwum Państwowe w Poznaniu Oddział w Pile

Źródło: Opracowanie własne na podstawie ksiąg metrykalnych Archiwum Diecezji Pelplińskiej oraz Archiwum Państwowego w Poznaniu – Oddział w Pile

Tab. 2. Śluby

Nr księgi	Śluby	Archiwum
W1642	1730–1841	Archiwum Diecezji Pelplińskiej
8734	1823–1850	Archiwum Państwowe w Poznaniu Oddział w Pile
8735	1851–1874	Archiwum Państwowe w Poznaniu Oddział w Pile

Źródło: Opracowanie własne na podstawie ksiąg metrykalnych Archiwum Diecezji Pelplińskiej oraz Archiwum Państwowego w Poznaniu – Oddział w Pile

Tab. 3. Zgony

Nr księgi	Zgony	Archiwum
W1642	1777–1801	Archiwum Diecezji Pelplińskiej
W1643	1801–1866	Archiwum Diecezji Pelplińskiej
8734	1823–1850	Archiwum Państwowe w Poznaniu Oddział w Pile
8735	1851–1874	Archiwum Państwowe w Poznaniu Oddział w Pile

Źródło: Opracowanie własne na podstawie ksiąg metrykalnych Archiwum Diecezji Pelplińskiej oraz Archiwum Państwowego w Poznaniu – Oddział w Pile

Bibliografia

Źródła archiwalne

Archiwum Diecezji Pelplińskiej
W1642 – księga ochrzczonych 1730–1801
W1642 – księga zaślubionych 1730–1841
W1642 – księga zmarłych 1777–1801
W1644 – księga zmarłych 1801–1866
Visitatio Archidiaconatus Camenensis – 1744

Archiwum Państwowe w Poznaniu Oddział w Pile

8734– duplikat księgi ochrzczonych 1823–1850
8734 – duplikat księgi zaślubionych 1823–1850
8734 – duplikat księgi zmarłych 1823–1850
8735 – duplikat księgi ochrzczonych 1851–1874
8735 – duplikat księgi zaślubionych 1851–1874
8735 – duplikat księgi zmarłych 1851–1874

Źródła drukowane

Codex Diplomaticus Majoris Polonia (= *Kodeks Dyplomatyczny Wielkopolski*), wyd. J. Zakrzewski, t. III, Poznań 1879.

Opracowania monograficzne

Abraham W., *Początki prawa patronatu w Polsce*, Lwów 1889.

Bujak F., *Limanowa. Miasteczko w powiecie zachodniej Galicyi. Stan społeczny i gospodarczy*, Kraków 1902.

Daszyńska-Golińska Z., *Uście Solne: przyczynki historyczno-statystyczne do dziejów nadwiślańskiego miasteczka*, Kraków 1906

Diecezja chełmińska zarys historyczno-statystyczny, Pelplin 1928.

Goerke O., *Der KreisFlatow*, Flatow 1918.

Kuklo C., *Demografia Rzeczypospolitej przedrozbiorowej*, Warszawa 2009.

Frączek L., *Ludność parafii szczekocińskiej w latach 1808–1914 w świetle ksiąg metrykalnych*, Kraków 2010.

Gut P., *Z dziejów ustrojowych Cedyni w XVIII w.*, [w:] *Cedynia i okolice poprzez wieki*, red. P. Migdalski, Chojna-Szczecin 2013.

Łoś J., Szałkowska-Łoś J., *Zakrzewska Osada. Cmentarzyska kultury pomorskiej i wielbarskiej*, Bydgoszcz-Pękowice 2013.

Łukasiewicz J., *O kościołach Braci Czeskich w dawnej Wielkiejpolsce*, Poznań 1835.

Michalewicz J., *Elementy demografii historycznej. Materiały do wykładów, ćwiczeń i metodyki prac badawczych*, Warszawa 1979.

Mietz A., *Archidiakonat kamieński archidiecezji gnieźnieńskiej. Struktura terytorialna i stan kościołów w czasach staropolskich 1512–1772*, Włocławek 2005.

Ostrowska A., *Monografia Szkoły Podstawowej w Sypniewie na tle historii wsi*, Więcbork 1999.

Pawiński A., *Polska XVI wieku pod względem geograficzno-statystycznym*, t. 1: *Wielkopolska*, Warszawa 1883.

Prawo kraiowe; Powszechne prawo kraiowe dla państw pruskich, t. 3 (cz. 2, t. 1), Poznań 1826. Korzon T., *Wewnętrzne dzieje Polski za Stanisława Augusta (1764–1794). Badania historyczne ze stanowiska ekonomicznego i administracyjnego*, t. 1, Kraków 1897.

Artykuły naukowe

Borowski S., *Zgony i wiek zmarłych w Wielkopolsce w latach 1806–1914*, „Przeszłość Demograficzna Polski" 1967, t. 1.

Czok A., *Ruch naturalny ludności w parafii juncewskiej w latach 1801–1870 (na podstawie ksiąg metrykalnych),* „Przeszłość Demograficzna Polski" 2010, 29.

Gaziński et al., Śluby w ewangelickiej parafii Jasienica pod Szczecinem w latach 1778–*1880*, „Przeszłość Demograficzna Polski" 2007, 28.

Gieysztorowa I., *Badania demograficzne na podstawie metryk parafialnych*, „Kwartalnik Historii Kultury Materialnej", R. 10, 1961.

Gut P., *Z dziejów społeczno-gospodarczych Barlinka w XIX i pierwszej połowie XX wieku*, cz. 1: Życie społeczne, „Nadwarciański Rocznik Historyczno-Archiwalny" 2010, nr 17.

Karkocha M., *Ludność parafii Rembieszyce po II wojnie światowej w świetle ksiąg metrykalnych*, „Acta Universitatis Lodziensis", Folia Historica 2014, nr 92.

Kędelski M., *Umieralność i trwanie życia w Wielkopolsce w latach 1816–1875*, „Przeszłość Demograficzna Polski" 1985, t. 16.

Kleczyński J., *Spis ludności dyecezyi krakowskiej z r. 1787*, „Archiwum Komisji Historycznej AU", t. 7, Kraków 1894.

Kokowski A., *Zagadnienia kręgów kamiennych w środkowej strefie Pojezierza Pomorskiego*, „Acta Universitatis Lodziensis", Folia Archeologica 1987, nr 8.

Kołodziejczyk K., *Rodzina w parafii Nowy Korczyn w drugiej połowie XVIII wieku na podstawie ksiąg metrykalnych (część 1)*, „Przeszłość Demograficzna Polski" 2016, t. 38, nr 3.
Kula W., *Stan i potrzeby badań nad demografią historyczną dawnej Polski (do początków XIX wieku)*, „Roczniki Dziejów Społecznych i Gospodarczych" 1951, XIII.
Kumor B., *Metryki parafialne w archiwach diecezjalnych*, „Kwartalnik Historii Kultury Materialnej", R. XIV, 1966.
Liedtke A., *Zarys dziejów diecezji chełmińskiej*, „Nasza Przeszłość", 1971, t. XXXIV.
Makowski A., *Ludność Pleszewa w latach 1751–1793 w świetle ksiąg metrykalnych*, „Historia Slavorum Occidentis", 2018, 1(16).
Rygula E. M., *Urodzenia pozamałżeńskie w parafii św. Mikołaja w Łące w latach 1664–1914*, „Przeszłość Demograficzna Polski" 2016, t. 38, nr 2.
Stachowska-Krzyżankowska A., *Małżeństwa szlacheckie w parafii Luzinow latach 1670–1797 w świetle ksiąg metrykalnych (przyczynek do dziejów szlachty kaszubskiej)*, „Zapiski historyczne" 2014, t. LXXIX, z. 3.
Sułkowski Z., *O właściwą metodę wykorzystania metryk kościelnych dla badań demograficznych*, „Kwartalnik Historii Kultury Materialnej", R. X, 1962.

Słowniki

Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych ziem słowiańskich, red. F. Sulimierski, B. Chlebowski i W. Walewski, t. XI, Warszawa 1890.

Źródła internetowe

http://diecezja.bydgoszcz.pl
http://www.diecezja-pelplin.pl/instytucje/archiwum-diecezjalne
http://poznan-project.psnc.pl
http://www.ptg.gda.pl
http://rcin.org.pl/dlibra/docmetadata?id=829&from=publication

Registers of the Roman Catholic Parish in Sypniewo near Więcbork in the Years 1730–1874. Accessibility of Sources and the Possibility of Reconstructing the Vital Statistics of the Population

The article concerns the registers of the years 1730–1874 in the Parish of the St. Catharine of Alexandria. The intention of the author was to present the distribution and accessibility of registers and assess to which degree it would be possible to reconstruct the vital statistics of the population of the parish. The article is also a sort of introduction to further research into the population of the parish of Sypniewo, in the 18th and 19th century as well.

Keywords: Metric books, historical demography, natural mobility, family reconstruct, Sypniewo near Wiecbork

Aleksandra Pietraszek
Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie
aleksandra.pietraszek94@gmail.com

Znaczenie ankietyzacji w pracach badawczych Okręgowej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Lublinie

Artykuł ma na celu przedstawienie ankietyzacji jako jednego z wielu statutowych obowiązków Okręgowej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Lublinie. Instytucja ta została reaktywowana po 15 latach od rozwiązania Komisji Badania Zbrodni Niemieckich. Ankietyzacja w pierwszych latach jej funkcjonowania stanowiła najważniejszy obowiązek, gdyż była pierwszym etapem analiz zbrodni hitlerowskich. W tekście zaprezentowane zostały założenia ankietyzacji, a także poszczególne rodzaje przeprowadzanych ankiet.

Słowa kluczowe
Okręgowa Komisja Badania Zbrodni Hitlerowskich w Lublinie, OKBZH w Lublinie, ankietyzacja, dokumentowanie zbrodni hitlerowskich

Okręgowa Komisja Badania Zbrodni Hitlerowskich w Lublinie kontynuowała działalność Okręgowej Komisji Badania Zbrodni Niemieckich w Lublinie, funkcjonującej w latach 1945–1949. Pobudkami do tej reaktywacji były poczynania Niemieckiej Republiki Federalnej, która na początku lat 60. XX w. zapowiedziała przygotowania do przedawnienia ścigania zbrodni hitlerowskich, które – według nich – miały być traktowane jako zbrodnie pospolite i sądzone według prawa powszechnego. 26 kwietnia 1960 r. Polskie Ministerstwo Spraw Zagranicznych wydało oświadczenie, w którym wyraziło oburzenie polskiej opinii publicznej z powodu naruszania przez RFN zasad prawa i sprawiedliwości. Właściwie dzięki temu w Polsce bardziej przyjrzano się regulującymi kwestię przedawniania zbrodni przepisom, co przyniosło w 1963 r. postulat wyeliminowania z polskiego prawa wewnętrznego wszelkiej możliwości przedawnienia ścigania zbrodniarzy wojennych[1]. Efektem tych działań była ustawa z 22 kwietnia 1964 r. w sprawie wstrzymania biegu przedawnienia w stosunku do sprawców najcięższych zbrodni hitlerowskich popełnionych w okresie drugiej wojny światowej[2].

---

[1] A. Gałan, *Okręgowa Komisja Badania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu w Lublinie 1944–1999*, Lublin 2010, s. 83.

[2] „Dziennik Ustaw Polskiej Rzeczpospolitej Ludowej" 1964, nr 15, poz. 86, *Ustawa z dnia 22 kwietnia 1964 r. w sprawie wstrzymania biegu przedawnienia w stosunku do sprawców najcięższych zbrodni hitlerowskich*

Przerwa w działaniu Okręgowych Komisji Badania Zbrodni dokonanych na terenie Polski podczas II wojny światowej nie mogła przynieść dobrych skutków. Kontynuujące działania Komisji Badania Zbrodni Niemieckich – Główna Komisja i Okręgowa Komisja w Krakowie nie były w stanie zebrać wszystkich materiałów, które mogłyby posłużyć do sukcesywnego pociągania do odpowiedzialności zbrodniarzy wojennych i ujawniania wszelkich zbrodni przez nich dokonanych, ze względu na stosunkowo niewielki zasięg działania. Po kilkunastu latach przerwy, w 1964 r. reaktywowano działalność Okręgowych Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Lublinie i Bydgoszczy. Stało się to dzięki obiektywnemu spojrzeniu na fakt, jak wielkie były braki w stanie uporządkowania dokumentacji dotyczących spraw zbrodni niemieckich w Głównej Komisji oraz jak nieskoordynowana pozostawała współpraca w zakresie prac badawczych prowadzonych w Poznaniu, Opolu i Katowicach[3]. Po stwierdzeniu tych poważnych braków 5 stycznia 1965 r. zorganizowano spotkanie kierownictwa Ministerstwa Sprawiedliwości z Zarządem Głównym Związku Bojowników o Wolność i Demokrację (ZBoWiD). Prawdopodobnie miało ono dotyczyć ustalenia, jakie materiały Związek ten zebrał, gdyż działał od września 1949 r., również na szczeblu wojewódzkim, podczas gdy Okręgowe Komisje miały długą przerwę. Niewątpliwie okazało się to pomocne, co znajduje odzwierciedlenie w późniejszej ich współpracy.

Zanim wprowadzono ankietyzację, OKBZH w Lublinie sporządzała protokoły zbrodni niemieckich. Spisywane były one ręcznie, uwzględniały: miejsce, w jakim została popełniona dana zbrodnia, datę jej zajścia, ilość zabitych, zaginionych, wywiezionych do obozów, wysiedlonych bądź zmarłych. Wszystko opatrzone zostało podpisami świadków[4].

Ankietyzacja była jednym z nieodłącznych i jednocześnie podstawowych zadań Komisji powołanej do badania zbrodni hitlerowskich. Ankiety były sporządzane przez uprawnionych członków Komisji na specjalnie do tego przygotowanych formularzach. Członków OKBZH w Lublinie obowiązywała instrukcja w sprawie jednolitego wypełniania ankiet dotyczących hitlerowskiej polityki eksterminacyjnej na terenie województwa lubelskiego w latach 1939–1945 – wydana 15 lipca 1968 r. Składała się ona z dwóch części: I. Uwagi wstępne oraz II. Uwagi szczegółowe, dotyczące wypełniania poszczególnych rubryk w ankietach. W uwagach wstępnych wskazano OKBZH w Lublinie jako odpowiedzialną za prawidłowe przeprowadzenie ankietyzacji na terenie województwa lubelskiego oraz zlecenie jej powołanym delegaturom powiatowym. Wszystkie delegatury powiatowe miały realizować ankietyzację przy pomocy i w porozumieniu z organizacjami społecznymi i politycznymi, tj.: Związkiem Młodzieży Socjalistycznej, Związkiem Młodzieży Wiejskiej, powiatowymi, miejskimi i gromadzkimi radami narodowymi, powiatowymi komitetami Ochrony Pomników, powiatowymi Zarządami Związków Bojowników o Wolność i Demokrację i ich kół terenowych, Związkiem Nauczycielstwa

popełnionych w okresie drugiej wojny światowej.

3 C. Pilichowski, *Badanie i ściganie zbrodni hitlerowskich 1944–1974*, Warszawa 1975, s. 34–35.

4 Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej w Lublinie (dalej: AIPN Lu), Okręgowa Komisja Badania Zbrodni Niemieckich w Lublinie 1945–1949, sygn. 503/35 (IPN Lu 1/15/35, 175/63), k. 39–40, „Protokół zbrodni niemieckiej".

Polskiego i organów Milicji Obywatelskiej. Koordynatorem i kontrolerem prac ankietyzacyjnych na terenie delegatur miał być komisarz do spraw ankietyzacji – wytypowany przez delegaturę, ale zatwierdzony przez Komisję Okręgową. Zanim przystąpiono do wypełniania ankiet zakładano, że delegatury powiatowe mają pełne rozeznanie zbrodni popełnionych na ich terenie – wtedy należało zgłosić się do Okręgowej Komisji po formularze.

Ankietyzacja powinna zostać zakończona do 30 października 1968 r. Ankiety gromadzone miały być według poszczególnych jednostek administracyjnych (miast, gromad i wiosek). Po zakończeniu ankietyzacji w delegaturze i sprawdzeniu formalnym, ankiety miały być systematycznie wysyłane do Okręgowej Komisji. W części II, czyli w uwagach szczegółowych, zawarto ścisłe wskazówki dotyczące wypełniania ankiet. Powinny być one uzupełniane na maszynie bądź drukowanymi literami. Każda ankieta była przeznaczona dla poszczególnych faktów, miejsc zbrodni i terroru, np. jeśli w jednej miejscowości dokonano w różnym czasie kilku bądź kilkunastu egzekucji, należało oddzielnie wypełniać kartę ankiety, podając w miarę możliwości ścisłą datę tej zbrodni. Przy określaniu miejsca, gminy, powiatu i województwa należało uwzględniać aktualny podział administracyjny (tj. 1968 r.), natomiast w uwagach podać podział administracyjny z lat 1939–1945. Na odwrocie każdej ankiety (w razie braku miejsca – na załącznikach) dla każdego formularza należało podać: po pierwsze: nazwiska i imiona, datę urodzenia lub wiek, narodowość, obywatelstwo i zawód osób, wobec których stosowane były represje; po drugie: szczegółowy opis akcji represyjnej. W ankietach dotyczących aresztowań, wysiedleń, pacyfikacji, więzień i aresztów, represji na ludności żydowskiej, cygańskiej i innych narodowości należało podać na oddzielnych wzorach kart dane dotyczące egzekucji i zesłań do obozów związanych z tymi akcjami, przy czym do ankiety zawierającej opis głównej zbrodni dołączyć pozostałe ankiety (spiąć lub przykleić)[5].

Każdy formularz ankiety w prawym górnym rogu określał jej tematykę, w zależności od której miał kolor zielony lub czerwony. Były to: egzekucje (zielony), wywożenie na roboty przymusowe do III Rzeszy (zielony), inne represje stosowane przez okupanta hitlerowskiego (czerwony), obozy (czerwony), aresztowania (czerwony), wysiedlenia (czerwony), represje na ludności innych narodowości (zielony), pacyfikacje (zielony), łapanki (zielony), represje na ludności żydowskiej przed utworzeniem getta (czerwony), pomoc udzielona przez Polaków eksterminowanym i prześladowanym obywatelom polskim pochodzenia żydowskiego i innych narodowości oraz obywatelom innych państw (czerwony).

Formularze ankiet w każdym z wymienionym wyżej przypadku wyglądały inaczej i wymagały uzupełnienia innych informacji. Ankiety podzielone były na części, które dalej dzielone były na punkty. Części oznaczano cyframi rzymskimi, punkty zaś arabskimi. W zależności od wymaganych informacji uzupełniano je liczbami, odpowiedziami tak/nie albo – gdzie zostawiono więcej miejsca – bardziej

---

[5] AIPN Lu, Okręgowa Komisja Badania Zbrodni Hitlerowskich w Lublinie 1965–1984, sygn. 490/3 t. 2 (IPN Lu 1/2/3), k. 63–66, „Instrukcja w sprawie jednolitego wypełniania ankiet nt. hitlerowskiej polityki eksterminacyjnej na terenie województwa lubelskiego w latach 1939–1945".

rozwiniętą odpowiedzią, lecz bez szczegółów, na które przeznaczono stronę odwrotną, tj. OPIS. W ankietach do niektórych części dołączono objaśnienia:

*) W załączeniu podać nazwiska, imiona, daty urodzenia lub wiek, narodowość, obywatelstwo, zawód.

**) Szczegółowy opis – podać na odwrocie.

***) Dane o poszczególnych egzekucjach, obozach, podać w załączeniu na odpowiednich wzorach kart.

Ankiety musiały być podpisane w lewym dolnym rogu przez sporządzającego ankietę (imię, miejscowość, data, ewentualnie nazwa instytucji) oraz w prawym dolnym rogu przez sprawdzającego (nazwisko, imię, data).

Ankieta dotycząca egzekucji

I: 1. Miejscowość, 2. Gmina lub ulica, 3. Powiat, 4. Województwo.

II: 1. Ilość osób zamordowanych *), w tym: 2. Mężczyzn, 3. Kobiet, 4. Dzieci – (należało odpowiednio podać ilość w liczbach)

III: 1. Sposób wykonania egzekucji, 2. Rozstrzelanie (ilość), 3. Powieszenie (ilość), 4. Zamordowanie innym i jakim sposobem.

IV: 1. Charakter egzekucji **), 2. Zbiorowa, 3. Pojedyncza, 4. Publiczna, 5. Niejawna, 6. Czy było obwieszczenie (data, podpis ogłaszającego – dołączyć oryginał, fotokopie lub podać gdzie się znajduje).

V: 1. Powód egzekucji **), 2. Akt terroru za działalność (jaką i w jakim czasie), 3. Odpowiedzialność zbiorowa za akcje ruchu oporu, 4. Represje w ramach akcji specjalnych okupanta, 5. Inne powody i jakie.

VI: 1. Dalsze losy ofiar (spalenie itp.), 2. Miejsce pochowania ofiar egzekucji, 3. Miejsce pochowania po ekshumacji (kiedy).

VII: 1. Data i miejsce egzekucji, 2. Godzina lub pora dnia, 3. Okoliczności.

VIII: 1. Z czyjego rozkazu i kto dokonał egzekucji, 2. Wehrmacht SS i policja, żandarmeria, Selbstschutz, władze administracyjne itp., 3. Nazwiska, imiona, stopnie lub funkcje sprawców, 4. Czy byli sądzeni, kiedy i jaki sąd, jaki zapadł wyrok, źródło informacji (akta sprawy, prasa itp.), 5. Dalsze losy sprawców.

IX: 1. Nazwiska i adresy świadków.

X: 1. Dokumentacja archiwalna (czy są dokumenty, jakie, gdzie, podać sygnaturę), 2. Opracowania (pamiętniki, publikacje, artykuły prasowe itp.), 3. Fotografie.

XI: Uwagi[6].

Ankieta dotycząca wywożenia na roboty przymusowe do III Rzeszy

I: 1. Miejscowość, 2. Gmina lub ulica, 3. Powiat, 4. Województwo.

II: 1. Ilość osób wywiezionych *), w tym: 2. Mężczyzn, 3. Kobiet, 4. Dzieci.

---

[6] AIPN Lu, OKBZH w Lublinie 1965–1984, sygn. 501/25 (IPN Lu 1/13/25), k. 47–47v, „Ankieta EGZEKUCJE".

III: 1. Sposób wykonania akcji, 2. Specjalna akcja werbunkowa, 3. Łapanka uliczna.

IV: 1. Charakter wykonywanej pracy przymusowej **), 2. Ilość zatrudnionych w gospodarstwach rolnych, 3. Miejscowość, 4. Nazwisko właściciela, 5. Ilość zatrudnionych w zakładach przemysłowych, 6. Miejscowość, 7. Nazwa zakładu, 8. Inne **).

V: 1. Powód akcji, 2. Akt terroru za działalność jaką i w jakim czasie, 3. Odpowiedzialność zbiorowa za akcję ruchu oporu, 4. Represje w ramach akcji specjalnych okupanta, 5. Inne powody i jakie **).

VI: 1. Dalsze losy wywiezionych, 2. Zwolnienie przez władze niemieckie (powód), 3. Powrót po zakończeniu wojny, 4. Śmierć, 5. Inne.

VII: 1. Data wywiezienia, 2. Godzina lub pora dnia, 3. Okoliczności.

VIII: 1. Z czyjego rozkazu i kto dokonał akcji, 2. Wehrmacht SS i policja, żandarmeria, Selbstschutz, władze administracyjne itp., 3. Nazwiska, imiona, stopnie lub funkcje sprawców, 4. Czy byli sądzeni, kiedy i jaki sąd, jaki zapadł wyrok, źródło informacji (akta sprawy, prasa itp.), 5. Dalsze losy sprawców.

IX: 1. Nazwiska i adresy świadków.

X: 1. Dokumentacja archiwalna (czy są dokumenty, jakie, gdzie, podać sygnaturę), 2. Opracowania (pamiętniki, publikacje, artykuły prasowe itp.), 3. Fotografie.

XI: Uwagi[7].

Ankieta dotycząca innych represji stosowanych przez okupanta hitlerowskiego

I: 1. Miejscowość, 2. Gmina lub ulica, 3. Powiat, 4. Województwo.

II: 1. Ilość osób objętych represją *), w tym: 2. Mężczyzn, 3. Kobiet, 4. Dzieci.

III: 1. Rodzaj represji **), 2. Kary pieniężne, 3. Kontrybucje, 4. Kontyngenty, 5. Konfiskata mienia, 6. Pozbawienie przydziału żywności, 7. Inne.

IV: 1. Wobec kogo stosowano represje (wszyscy mieszkańcy, rodziny, poszczególne osoby) *).

V: 1. Data represji, 2. Okoliczności, 3. Czy istnieje zarządzenie władz okupacyjnych o represji (załączyć oryginał, podać archiwum, sygnaturę).

VI: 1. Z czyjego rozkazu i kto dokonał represji, 2. Wehrmacht SS i policja, żandarmeria, Selbstschutz, władze administracyjne itp., 3. Nazwiska, imiona, stopnie lub funkcje sprawców, 4. Czy byli sądzeni, kiedy i jaki sąd, jaki zapadł wyrok, źródło informacji (akta sprawy, prasa itp.), 5. Dalsze losy sprawców.

IX: 1. Nazwiska i adresy świadków.

X: 1. Dokumentacja archiwalna (czy są dokumenty, jakie, gdzie, podać sygnaturę), 2. Opracowania (pamiętniki, publikacje, artykuły prasowe itp.), 3. Fotografie.

XI: Uwagi[8].

---

[7] *Ibidem*, k. 54–54v, „Ankieta WYWOŻENIE NA ROBOTY PRZYMUSOWE DO III RZESZY".

[8] *Ibidem*, k. 58–58v, 122–122v „Ankieta INNE REPRESJE STOSOWANE PRZEZ OKUPANTA HITLEROWSKIEGO".

Ankieta dotycząca obozów

I: 1. Miejscowość, 2. Gmina lub ulica, 3. Powiat, 4. Województwo.

II: 1. Nazwa urzędowa obozu (podobozu, nr, niemiecka nazwa miejscowości) i jego charakter.

III: 1. Ogólna liczba więźniów, w tym: 2. Mężczyzn, 3. Kobiet, 4. Dzieci, 5. Narodowość i obywatelstwo więźniów (podać liczby więźniów poszczególnych narodowości), 6. Przeciętny stan dzienny.

IV: 1. Ogólna liczba zamordowanych *), w tym: 2. Mężczyzn, 3. Kobiet, 4. Dzieci.

V: 1. Egzekucje dokonane w obozie ***), 2. Ilość egzekucji, 3. Ilość ofiar, w tym: 4. Rozstrzelanych, 5. Powieszonych, 6. Charakter egzekucji, 7. Zbiorowe (ilość), 8. Pojedyncze (ilość), 9. Publiczne (ilość), 10. Niejawne (ilość), 11. Uśmiercenie innym i jakim sposobem.

VI: 1. Do innych obozów wywieziono **), 2. Data, 3. Nazwa obozu.

VII: 1. Położenie obozu (ulica, określenie budynku, baraku) **).

VIII: 1. Warunki bytowe więźniów (racje żywnościowe, opieka lekarska, warunki sanitarne itp.), 2. Do jakich prac używano więźniów.

IX: 1. Pomoc więźniom z zewnątrz, ucieczki **).

X: 1. Data założenia obozu, 2. Czy istnieje zarządzenie władz okupacyjnych o założeniu obozu (załączyć oryginał lub fotokopię, podać gdzie się znajduje i sygnaturę).

XI: 1. Data likwidacji obozu, 2. Powód likwidacji, 3. Represje stosowane w czasie likwidacji, 4. Dalsze losy więźniów (po likwidacji obozu) **).

XII: 1. Hitlerowskie władze obozowe, 2. Nazwisko, imię, stopień komendanta-(ów), 3. Nazwisko, imię, stopień z-cy(ów) komendanta(ów), 4. Nazwiska, imiona, stopnie, funkcje członków załogi **), 5. Czy byli sądzeni, kiedy i jaki sąd, jaki zapadł wyrok, źródło informacji (akta sprawy, prasa itp.), 6. Dalsze losy sprawców.

XIII: 1. Nazwiska, imiona świadków.

XIV: 1. Istniejąca dokumentacja (podać jakie i gdzie są dokumenty, sygnatury akt), 2. Opracowania (pamiętniki, publikacje, artykuły prasowe itp.), 3. Fotografie.

XI: Uwagi[9].

Ankieta dotycząca aresztowań

I: 1. Miejscowość, 2. Gmina lub ulica, 3. Powiat, 4. Województwo.

II: 1. Ilość osób aresztowanych *), w tym: 2. Mężczyzn, 3. Kobiet, 4. Dzieci.

III: 1. Sposób aresztowania **), 2. W łapance, 3. Z listy, 4. Z nakazu (czyjego), 5. Inne okoliczności.

IV: 1. Charakter aresztowania **), 2. Zbiorowe, 3. Pojedyncze.

V: 1. Przyczyny aresztowania **), 2. Działalność polityczna lub społeczna (kiedy), 3. W charakterze zakładnika, 4. Okazywanie pomocy innym osobom (jakiej

[9] *Ibidem*, k. 59–59v, „Ankieta OBOZY".

narodowości), 5. Uchylanie się od pracy przymusowej, 6. Niedostarczanie kontyngentów, 7. Inne powody i jakie, 8. Powody nieznane.

VI: 1. Dalsze losy aresztowanych, 2. Osadzenie w więzieniu, gdzie, 3. Zesłanie do obozu (jakiego, gdzie) ***), 4. Wysłanie na roboty (gdzie), 5. Zmarł zamordowany, zginął (kiedy i gdzie) ***), 6. Zwolniony (kiedy, gdzie obecnie przebywa).

VII: 1. Data i miejsce aresztowania, 2. Godzina lub pora dnia, 3. Okoliczności.

VIII: 1. Z czyjego rozkazu i kto dokonał aresztowania, 2. Wehrmacht SS i policja, żandarmeria, Selbstschutz, władze administracyjne itp., 3. Nazwiska, imiona, stopnie lub funkcje sprawców, 4. Czy byli sądzeni, kiedy i jaki sąd, jaki zapadł wyrok, źródło informacji (akta sprawy, prasa itp.), 5. Dalsze losy sprawców.

IX: 1. Nazwiska i adresy świadków.

X: 1. Dokumentacja archiwalna (czy są dokumenty, jakie, gdzie, podać sygnaturę), 2. Opracowania (pamiętniki, publikacje, artykuły prasowe itp.), 3. Fotografie.

XI: Uwagi[10].

Ankieta dotycząca wysiedleń

I: 1. Miejscowość, 2. Gmina lub ulica, 3. Powiat, 4. Województwo.

II: 1. Ilość osób wysiedlonych *), w tym: 2. Mężczyzn, 3. Kobiet, 4. Dzieci.

III: 1. Charakter wysiedlenia **), 2. Zbiorowe (całej wsi), 3. Pojedyncze (rodzina), 4. Wysiedlenie połączone z pacyfikacją.

IV: 1. Powód wysiedlenia **), 2. Akt terroru za działalność (jaką), 3. Odpowiedzialność zbiorowa za akcje ruchu oporu, 4. Represje w ramach akcji specjalnych okupanta, 5. Inne powody i jakie.

V: 1. Sposoby eksterminacji osób wysiedlonych **), 2. Zamordowani przy wysiedleniach połączonych z pacyfikacją (ilość) ***), 3. Rozstrzelani (ilość), 4. Powieszeni (ilość), 5. Zamordowani innym i jakim sposobem.

VI: 1. Los osób wysiedlonych **), 2. Środki transportu, 3. Co zezwolono zabrać, 4. Miejsce wysiedlenia (gdzie, jak długo przebywali), 5. Obóz przesiedleńczy (gdzie) ***), 6. Zmarł, zginął (kto, gdzie, kiedy, z jakiego powodu), 7. Inne, 8. Ilość osób, która powróciła po zakończeniu wojny.

VII: 1. Data wysiedlenia, 2. Godzina lub pora dnia, 3. Okoliczości.

VIII: 1. Z czyjego rozkazu i kto dokonał wysiedlenia, 2. Wehrmacht SS i policja, żandarmeria, Selbstschutz, władze administracyjne itp., 3. Nazwiska, imiona, stopnie lub funkcje sprawców, 4. Czy byli sądzeni, kiedy i jaki sąd, jaki zapadł wyrok, źródło informacji (akta sprawy, prasa itp.), 5. Dalsze losy sprawców.

IX: 1. Nazwiska i adresy świadków.

X: 1. Dokumentacja archiwalna (czy są dokumenty, jakie, gdzie, podać sygnaturę), 2. Opracowania (pamiętniki, publikacje, artykuły prasowe itp.), 3. Fotografie.

XI: Uwagi[11].

---

[10] *Ibidem*, k. 64–64v, „Ankieta ARESZTOWANIA".

[11] *Ibidem*, k. 83–83v, „Ankieta WYSIEDLENIA".

Ankieta dotycząca represji na ludności innej narodowości

I: 1. Miejscowość, 2. Gmina lub ulica, 3. Powiat, 4. Województwo.

II: 1. Ilość osób objętych represją *), w tym: 2. Mężczyzn, 3. Kobiet, 4. Dzieci.

III: 1. Rodzaj represji **), 2. Prace przymusowe (jakie, gdzie), 3. Znęcanie się, 4. Konfiskata i grabież mienia, 5. Aresztowania, 6. Egzekucje (ilość) *), 7. Ilość ofiar, w tym: 8. Rozstrzelano *), 9. Powieszono *), 10. Charakter egzekucji ***), 11. Zbiorowa *), 12. Pojedyncza *), 13. Publiczna *), 14. Niejawna *), 15. Zamordowanie innym i jakim sposobem *).

IV: 1. Dalsze losy **).

V: 1. Data represji, 2. Godzina lub pora dnia, 3. Okoliczności.

VI: 1. Z czyjego rozkazu i kto dokonał represji, 2. Wehrmacht SS i policja, żandarmeria, Selbstschutz, władze administracyjne itp., 3. Nazwiska, imiona, stopnie lub funkcje sprawców, 4. Czy byli sądzeni, kiedy i jaki sąd, jaki zapadł wyrok, źródło informacji (akta sprawy, prasa itp.), 5. Dalsze losy sprawców.

VII : 1. Nazwiska i adresy świadków.

VIII: 1. Dokumentacja archiwalna (czy są dokumenty, jakie, gdzie, podać sygnaturę), 2. Opracowania (pamiętniki, publikacje, artykuły prasowe itp.), 3. Fotografie.

IX: Uwagi[12].

Ankieta dotycząca pacyfikacji

I: 1. Miejscowość, 2. Gmina lub ulica, 3. Powiat, 4. Województwo.

II: 1. Ilość osób zamordowanych *), w tym: 2. Mężczyzn, 3. Kobiet, 4. Dzieci, 5. Ilość rannych, w tym: 6. Mężczyzn, 7. Kobiet, 8. Dzieci.

III: 1. Sposób wykonania akcji **), 2. Rozstrzelanie (ilość), 3. Powieszenie (ilość), 4. Zamordowanie innym i jakim sposobem, 5. Straty materialne, 6. W budynkach, 7. W inwentarzu.

IV: 1. Charakter pacyfikacji, 2. Całkowita, 3. Częściowa, 4. Połączona z wysiedleniem.

V: 1. Powód pacyfikacji **), 2. Akt terroru za działalność (jaką i w jakim czasie), 3. Odpowiedzialność zbiorowa za akcje ruchu oporu, 4. Represje w ramach akcji specjalnych okupanta, 5. Inne powody i jakie.

VI: 1. Dalsze losy mieszkańców wsi spacyfikowanych, 2. Miejsce wysiedlenia przy pacyfikacjach połączonych z wysiedleniem, 3. Miejsce pochowania ofiar, 4. Miejsce pochowania po ekshumacji, 5. Dalsze losy rannych, 6. Zmarli, 7. Zginęli, 8. Żyją (podać imiona, nazwiska, aktualne adresy).

VII: 1. Data i miejsce pacyfikacji, 2. Godzina lub pora, 3. Okoliczności.

VIII: 1. Z czyjego rozkazu i kto dokonał pacyfikacji, 2. Wehrmacht SS i policja, żandarmeria, Selbstschutz, władze administracyjne itp., 3. Nazwiska, imiona,

---

[12] *Ibidem*, k. 95–95v, „Ankieta REPRESJE NA LUDNOŚCI INNYCH NARODOWOŚCI".

stopnie lub funkcje sprawców, 4. Czy byli sądzeni, kiedy i jaki sąd, jaki zapadł wyrok, źródło informacji (akta sprawy, prasa itp.), 5. Dalsze losy sprawców.

IX: 1. Nazwiska i adresy świadków.

X: 1. Dokumentacja archiwalna (czy są dokumenty, jakie, gdzie, podać sygnaturę), 2. Opracowania (pamiętniki, publikacje, artykuły prasowe itp.), 3. Fotografie.

XI: Uwagi[13].

Ankieta dotycząca łapanek

I: 1. Miejscowość, 2. Gmina lub ulica, 3. Powiat, 4. Województwo.

II: 1. Ilość osób zatrzymanych *), w tym: 2. Mężczyzn, 3. Kobiet, 4. Dzieci.

III: 1. Los osób zatrzymanych **), 2. Zamordowanych w egzekucjach (ilość, gdzie) w tym: 3. Rozstrzelano (ilość, gdzie), 4. Powieszono (ilość, gdzie), 5. Zamordowano innym i jakim sposobem, 6. Osadzono w więzieniu (ilość, gdzie), 7. Wysłano do obozu (jakiego, ilość), 8. Wywieziono na roboty (ilość, gdzie).

IV: 1. Charakter akcji, 2. Łapanka uliczna, w pociągu, w tramwaju – przy egzekucjach osób z łapanki podać ***), 3. Egzekucje zbiorowe (ilość), 4. Pojedyncze (ilość), 5. Publiczne (ilość), 6. Niejawne (ilość).

V: 1. Powód łapanki, 2. Akt terroru za działalność (jaką i w jakim czasie), 3. Odpowiedzialność zbiorowa za akcje ruchu oporu, 4. Represje w ramach akcji specjalnych okupanta, 5. Inne powody i jakie.

VI: 1. Dalsze losy zamordowanych (spalenie itp.), 2. Wysłanych na roboty do III Rzeszy, 3. Zatrzymanych na roboty w kraju, 4. Uwięzionych, 5. Wysłanych do obozów, 6. Zwolnionych i z jakiego powodu.

VII: 1. Data i miejsce łapanki, 2. Godzina lub pora dnia, 3. Okoliczności.

VIII: 1. Z czyjego rozkazu i kto dokonał łapanki, 2. Wehrmacht SS i policja, żandarmeria, Selbstschutz, władze administracyjne itp., 3. Nazwiska, imiona, stopnie lub funkcje sprawców, 4. Czy byli sądzeni, kiedy i jaki sąd, jaki zapadł wyrok, źródło informacji (akta sprawy, prasa itp.), 5. Dalsze losy sprawców.

IX: 1. Nazwiska i adresy świadków.

X: 1. Dokumentacja archiwalna (czy są dokumenty, jakie, gdzie, podać sygnaturę), 2. Opracowania (pamiętniki, publikacje, artykuły prasowe itp.), 3. Fotografie.

XI: Uwagi[14].

Ankieta dotycząca represji na ludności żydowskiej przez utworzeniem getta

I: 1. Miejscowość, 2. Gmina lub ulica, 3. Powiat, 4. Województwo.

II: 1. Ilość osób objętych represją, w tym: 2. Mężczyzn, 3. Kobiet, 4. Dzieci.

III: 1. Rodzaj represji **), 2. Prace przymusowe (jakie, gdzie), 3. Znęcanie się, 4. Konfiskata i grabież mienia, 5. Aresztowania, 6. Egzekucje (ilość), 7. Ilość ofiar,

---

[13] *Ibidem*, k. 114–114v, „Ankieta PACYFIKACJE".

[14] *Ibidem*, k. 117–117v, „Ankieta ŁAPANKI".

8. Rozstrzelano *), 9. Powieszono *), 10. Charakter egzekucji ***), 11. Zbiorowa *), 12. Pojedyncza *), 13. Publiczna *), 14. Niejawna *), 15. Zamordowanie innym i jakim sposobem *).

IV: 1. Dalsze losy **).

V: 1. Data represji, 2. Godzina lub pora dnia, 3. Okoliczności.

VI: 1. Z czyjego rozkazu i kto dokonał represji, 2. 2. Wehrmacht SS i policja, żandarmeria, Selbstschutz, władze administracyjne itp., 3. Nazwiska, imiona, stopnie lub funkcje sprawców, 4. Czy byli sądzeni, kiedy i jaki sąd, jaki zapadł wyrok, źródło informacji (akta sprawy, prasa itp.), 5. Dalsze losy sprawców.

VII: 1. Nazwiska i adresy świadków.

VIII: 1. Dokumentacja archiwalna (czy są dokumenty, jakie, gdzie, podać sygnaturę), 2. Opracowania (pamiętniki, publikacje, artykuły prasowe itp.), 3. Fotografie.

IX: Uwagi[15].

Ankieta dotycząca pomocy udzielonej przez Polaków eksterminowanym i prześladowanym obywatelom polskim pochodzenia żydowskiego i innych narodowości oraz obywatelom innych państw

I: 1. Miejscowość, 2. Gmina lub ulica, 3. Powiat, 4. Województwo.

II: 1. Komu udzielono pomocy*), 2. Ludności pochodzenia żydowskiego, 3. Jeńcom radzieckim, 4. Jeńcom lub uczestnikom ruchu oporu innych narodowości i obywatelom innych państw, 5. Inne.

III: 1. Ilość osób, którym udzielono pomocy, w tym: 2. Mężczyzn, 3. Kobiet, 4. Dzieci.

IV: 1. Forma pomocy, 2. Przechowanie stałe (ilość), 3. Przechowanie okresowe (ilość), 4. Dostarczanie żywności, 5. Dostarczanie dokumentów, 6. Inne.

V: 1. Charakter udzielonej pomocy **), 2. Pomoc indywidualna, 3. Pomoc zorganizowana.

VI: 1. Dalsze losy tych, którym udzielono pomocy, 2. Czy żyją (gdzie), 3. Zginęli w okresie okupacji (kiedy, gdzie, okoliczności).

VII: 1. Data, 2. Okoliczności, w jakich udzielono pomocy.

VIII: 1. Imiona, nazwiska osób żyjących, które udzielały pomocy ***), 2. Zawód, 3. Ówczesne miejsce zamieszkania, 4. Aktualny adres.

IX: 1. Imiona, nazwiska osób zamordowanych za udzielanie pomocy ***), 2. Zawód, 3. Ówczesne miejsce zamieszkania, 4. Data, miejsce i okoliczności śmierci **), 5. Miejsce pochowania, 6. Inne formy represji za udzielanie pomocy.

X: 1. Dokumentacja archiwalna (czy są dokumenty, jakie, gdzie, podać sygnaturę), 2. Opracowania (pamiętniki, publikacje, artykuły prasowe itp.), 3. Fotografie[16].

---

[15] *Ibidem*, k. 121–121v, „Ankieta REPRESJE NA LUDNOŚCI ŻYDOWSKIEJ PRZZED UTWORZENIEM GETTA".

[16] *Ibidem*, k. 129–129v, „Ankieta POMOC UDZIELANA PRZEZ POLAKÓW EKSTERMINOWANYM I PRZEŚLADOWANYM OBYWATELOM POLSKIM POCHODZENIA ŻYDOWSKIEGO I INNYCH NARODOWOŚCI ORAZ OBYWATELOM INNYCH PAŃSTW".

Bibliografia

Źródła archiwalne

Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej – Oddział w Lublinie

Okręgowa Komisja Badania Zbrodni Niemieckich w Lublinie 1945–1949, sygn. IPN Lu 503/35 (IPN Lu 1/15/35, 175/63)

Okręgowa Komisja Badania Zbrodni Hitlerowskich w Lublinie 1965–1984, sygn. IPN Lu 490/3 t. 2 (IPN Lu 1/2/3), IPN Lu 501/25 (IPN Lu 1/13/25)

Akty prawne

„Dziennik Ustaw Polskiej Rzeczpospolitej Ludowej" 1964, nr 15, poz. 86, *Ustawa z dnia 22 kwietnia 1964 r. w sprawie wstrzymania biegu przedawnienia w stosunku do sprawców najcięższych zbrodni hitlerowskich popełnionych w okresie drugiej wojny światowej.*

Opracowania monograficzne

Gałan A., *Okręgowa Komisja Badania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu w Lublinie 1944–1999*, Lublin 2010.

Motas M., *Główna Komisja Badania Zbrodni Niemieckich w Polsce i jej oddziały terenowe w 1945 – wybór dokumentów*, Warszawa 1995.

The importance of the questionnaire in the research work of the District Commission for the Investigation of Nazi Crimes in Lublin

The aim of this article is to present one of many statutory obligations of the District Commission for the Investigation of Nazi Crimes in Lublin, which was the questionnaire. This commission was reactivated 15 years after the dissolution of the Commission for the Investigation of German Crimes. During the first years of its operation the questionnaire was the most important duty of documenting Nazi crimes because it was one of the first points of departure. The text presents the assumptions questionnaires, as well as various types of surveys carried out.

Keywords: District Commission for the Investigation of Nazi Crimes in Lublin, OKBZN in Lublin, the questionnaire, documenting Nazi crimes

Важность опросов в исследованиях Окружной комиссии по расследованию нацистских преступлений в Люблине

Целью статьи является представление одного из многих уставных обязательств Окружной комиссии по расследованию нацистских преступлений в Люблине, которая была вопросником. Эта комиссия была возобновлена через 15 лет после роспуска Комиссии по расследованию немецких преступлений. В первые годы своего функционирования опрос был самой важной обязанностью, поскольку документирование преступлений нацистов было одной из первых отправных точек. В тексте представлены предположения об опросе, а также отдельные виды опросов.

Ключевые слова: Окружная комиссия по расследованию нацистских преступлений в Люблине, ОКБЗХ в Люблине, опрос, документирование нацистских преступлений

Materiały źródłowe

Łukasz Hajdrych
Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu
lukaszhajdrych@wp.pl

„Ze się diabeł przewierzguie w wilka”. Tekst źródłowy protokołu z procesu o czary, sporządzonego przed kleczewskim sądem wójtowskim w 1689 r.[1]

Celem artykułu jest przedstawienie transkrypcji protokołu jednego z procesów o czary, który odbył się w 1689 r. przed kleczewskim sądem wójtowskim. Tekst źródłowy poprzedza krótkie omówienie problemu. Zawiera ono: najważniejsze informacje na temat księgi karnej, z której pochodzi protokół oraz okoliczności, jakie doprowadziły do procesu.

Słowa kluczowe
Kleczew, Rzeczpospolita Obojga Narodów, nowożytność, procesy o czary, rękopis, księgi czarne

Badania nad procesami o czary sięgają w naszym kraju jeszcze czasów międzywojennych. Prace takich badaczy, jak: Karol Koranyi[2] czy Adam Fischer[3], mogły stać się podwaliną zakrojonych na szeroką skalę dociekań nad miejscem wyobrażeń dotyczących czarownic w mentalności późnośredniowiecznych i nowożytnych mieszkańców chrześcijańskiej Europy.

Niestety wprzęgnięcie tego tematu w ramy narodowo-socjalistycznej ideologii i badania prowadzone przez specjalnie oddelegowaną do tego celu komórkę archiwalną SS, sprawiły, że po II wojnie światowej analizy procesów o czary stały się w naszym kraju niepopularne. Obawiano się pomówień o sympatyzowanie z nazistowskim systemem i wspieranie zbrodniczej organizacji.

Na polskim gruncie – pomimo kilku syntetyzujących opracowań – zagadnienie to nadal pozostaje stosunkowo słabo przebadane. Niniejszy artykuł stanowi tym

---

[1] W pracy nad tekstem korzystałem z prywatnej kopii wysokiej jakości wykonanej w roku 2016 we współpracy z PTPN-em. Oryginał nie jest udostępniany bez wyraźnego uzasadnienia co najmniej od 2000 r.

[2] K. Koranyi, *Czy tortury są dalszym ciągiem sądów bożych?*, „Lud” 1926, nr 25, s. 96–97; Idem, *Czary w postępowaniu sądowym (szkic prawno-etnologiczny)*, Lwów 1927; Idem, *Czary i gusła przed sądami kościelnymi w Polsce w XV i w pierwszej połowie XVI wieku*, Lwów 1928; Idem, *Ze studiów nad wierzeniami w historii prawa karnego. I. Beczka czarownic*, Lwów 1928; Idem, Łysa Góra. Studium *Studjum* (czy *Studjum* – tak jak w przyp. 8?*)* *z dziejów wierzeń ludowych w Polsce w XVII i XVIII wieku*, Lwów 1929.

[3] A. Fischer, *Czarownice w dolinie nowotarskiej*, Lwów 1927; Idem, *Etnografia słowiańska*, z. 1: *Połabianie*, Lwów-Warszawa 1932; z. 2: Łużyczanie, Lwów-Warszawa 1932; z. 3: *Polacy*, Lwów-Warszawa1934.

samym odpowiedź na apel m.in. Jacka Wijaczki o podjęcie szeroko zakrojonych badań podstawowych w tym temacie[4]. Bez odpowiednio dużej powszechnie dostępnej bazy źródłowej procesy o czary nadal pozostaną bowiem tylko ciekawostką i funkcjonować będą jedynie na marginesie prac poświęconych społeczeństwom nowożytnym.

Celem artykułu jest zaprezentowanie zapisu jednego z procesów o czary toczącego się w powiecie konińskim pod koniec XVII wieku. Sprawa odbyła się przed sądem wójtowskim Kleczewa – niedużego miasteczka, leżącego około 20 kilometrów na północ od Konina, w dawnym województwie kaliskim[5]. Według obecnego stanu wiedzy, w ciągu stu lat sąd ten przeprowadził co najmniej 46 procesów o czary, w czasie których osądził 136 osób, a ponad 100 skazał na karę śmierci.

Materiał źródłowy dotyczący kleczewskich procesów o czary zachował się stosunkowo dobrze. Do naszych czasów przetrwała kompletna „księga czarna"[6] (unikalna w skali Wielkopolski[7]), która w minimalnym stopniu dotyczy innych przestępstw niż czary[8].

Oczywiście fizyczny stan zachowania księgi nie jest doskonały. Wiele kart kruszy się, liczne z nich posiadają ślady wilgoci, niektóre bywają wyrwane albo są trudne do odczytania. Ogólnie rzecz biorąc, księga pozostaje jednak nieocenionym (i w zasadzie unikatowym) źródłem informacji dla wszystkich badaczy, zajmujących się procesami o czary w Wielkopolsce.

---

[4] J. Wijaczka, *Proces o czary we wsi Osowo z 1686 roku*, „Czasy nowożytne" 2011, t. 24, s. 221–222.

[5] Więcej na temat Kleczewa w czasach nowożytnych: B. Goryńska-Bittner, *Kleczew w XIV-XVIII stuleciu*, [w:] *Kleczew na przestrzeni wieków. Dzieje społeczności lokalnej od czasów najdawniejszych do współczesności*, Kleczew-Poznań 2010, s. 31–100; J. Łojko, *Kleczew w XVI-XVIII wieku*, [w:] *Dzieje Kleczewa*, red. J. Łojko, Poznań 1995, s. 19–101; *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich*, t. IV, Warszawa 1883, s. 125–126, hasło *Kleczew*.

[6] Biblioteka Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk (dalej: BPTPN), rkps. 859, „Księga sądu wójtowskiego m. Kleczewa z lat 1624–1738".

[7] M. Ostling, *Between Devil and the Host. Imagining Witchcraft in Early Modern Poland*, Oxford 2011, s. 16–17.

[8] W „Księdze wójtowskiej…" poza procesami o czary, odnotowano również przestępstwa z kilku innych artykułów. Można zauważyć, że każdorazowo były to jednak sprawy o szczególnej wadze, naruszające w znaczący sposób obowiązujący porządek społeczny. Księga odnotowuje więc kilka przypadków dzieciobójstwa – sprawy przeprowadzano z urzędu, bez konkretnego oskarżyciela. Dzieciobójstwo stanowiło jedno z najsurowiej karanych wówczas przestępstw – większość winnych skazana została na zakopanie żywcem i przebicie palem. Czterokrotnie pojawia się w protokołach przypadek kradzieży – w dwóch przypadkach rabunek dotyczył dóbr kościelnych, można więc domyślać się, że przeważyło tu świętokradztwo (w jednym przypadku winni zostali skazani na szubienicę, w drugim protokół jest niekompletny). Raz sprawa dotyczyła obrabowania domu szlacheckiego przez dwoje służących – tutaj ponownie sentencja wyroku bardziej podkreśliła pohańbienie domu szlacheckiego i dobrego imienia rodu (oskarżony namówił do współpracy córkę właściciela, żeby ta wywabiła ojca z domu), niż samą kradzież. Czwarty proces obejmował przypadek zawodowego złodzieja, który przez długi czas okradał i naciągał okolicznych mieszkańców (m.in. pożyczając pieniądze od pewnego mężczyzny na wyjazd do chorej matki pod Toruń) – ponownie, wydaje się, że tym co zadecydowało o włączeniu procesu do księgi była skala poczynań złodzieja, która obejmowała znaczną część powiatu konińskiego. Jeden raz w kleczewskiej księdze pojawia się przypadek zoofilii. Ostatnim typem przestępstw włączonych do księgi były dwa morderstwa: w pierwszym przypadku chodziło o zabicie sąsiada przez postrzał w głowę. Drugi przypadek to napad i obrabowanie kleczewskiego Żyda, połączone z brutalnym mordem (co podkreśla także protokół): strzelono do niego z rusznicy, obdarto do naga z ubrań, a gdy okazało się, że nadal żyje – sprawcy tłukli go kijami po głowie, dopóki nie wyzionął ducha, po czym trupa wrzucili do bagna.

Do źródła tego po raz pierwszy sięgnął jeszcze w dwudziestoleciu międzywojennym wspomniany wyżej Karol Koranyi. Wykorzystał je on do zobrazowania demonologii ludowej w XVII-wiecznej Rzeczypospolitej[9].

W czasie II wojny światowej kleczewska księga wójtowska zaginęła i odnalazła się dopiero trzydzieści lat później na terenie Niemiec. Od lat 70. znajduje się ona w zasobach Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk, gdzie ponownie została „odkryta" przez Jerzego Stępnia w latach 90. XX w. Owocem prowadzonych przez niego badań nad źródłem stały się dwie prace, wydane odpowiednio w 1998[10] i 2010 r[11]. Obie nie sprostały jednak oczekiwaniom naukowym i spotkały się z ostrą krytyką[12].

W 2004 r. temat kleczewskich procesów o czary podjął Tomasz Wiślicz, publikując serię artykułów poświęconych temu zagadnieniu. Teksty ukazały się w: „Kwartalniku Historycznym"[13], czasopiśmie „Barok"[14], pracy zbiorowej *Cywilizacja prowincji Rzeczypospolitej szlacheckiej*[15] oraz w „Acta Poloniae Historica"[16].

Z kleczewskich źródeł korzystały również m.in.: Małgorzata Pilaszek[17] oraz Wanda Wyporska[18]. Obie analizowały kleczewską księgę wójtowską jako źródło obrazujące wierzenia dotyczące czarownic w XVII – i XVIII-wiecznej Rzeczypospolitej.

Kontekst procesu

W 1688 r. kleczewski sąd wójtowski został wezwany do Wąsosz, niewielkiej wsi leżącej około 10 kilometrów na południowy-wschód od miasta[19], aby osądzić tam kilkunastoletnią[20] Mariannę, oskarżoną przez właściciela wsi o uprawianie czarów[21]. Przesłuchiwana na torturach dziewczyna szybko powołała inne kobiety z okolicy, które również miałyby być czarownicami. Wzięte kolejno na tortury

[9] Zob. K. Koranyi, Łysa Góra. *Studjum z dziejów…*

[10] J. Stępień, *Kleczewskie procesy o czary*, Poznań 1998.

[11] J. Stępień, *Procesy o czary przed kleczewskim sądem wójtowskim*, [w:] *Szkice z dziejów Kleczewa i ziemi kleczewskiej*, Kleczew-Poznań 2010, s. 21–68.

[12] http://www.mbp.konin.pl/index.php/kleczewskie-procesy-o-czary [dostęp: 23 IX 2018].

[13] T. Wiślicz, *Społeczeństwo Kleczewa i okolic w walce z czartem (1624–1700)*, „Kwartalnik Historyczny" 2004, nr 2, s. 37–60.

[14] Idem, *Religijność wiejska w Rzeczpospolitej szlacheckiej. Problemy i trzy przybliżenia*, „Barok" 2004, t. 11, z. 2, s. 97–118.

[15] Idem, *Tło społeczne procesów o czary w Kleczewie i okolicy. Próba ujęcia liczbowego* [w:] *Cywilizacja prowincji Rzeczypospolitej szlacheckiej*, red. A. Jankowski, A. Klonder, Bydgoszcz 2004, s. 229–244.

[16] Idem, *The Township od Kleczew and its Neighbourhood Fighting the Devil (1624–1700)*, "Acta Poloniae Historica" 2004, vol. 89, s. 65–95.

[17] M. Pilaszek, *Procesy o czary w Polsce w wiekach XV-XVIII*, Kraków 2007.

[18] W. Wyporska, *Witchcraft in Early Modern Poland 1500–1800*, Basingstoke 2013.

[19] *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich*, t. XIII, Warszawa 1893, s. 178, hasło: *Wąsosze (1)*.

[20] Pisarz sądowy zapisał w brudnopisie sprawy, że oskarżona była „w lat 15 lub 16" (k. 48). W czystopisie podał pierwszą wersję (k. 146). Zwyczajowo sąd wójtowski nie odnotowywał wieku oskarżonych – w tym przypadku chodziło zapewne o podkreślenie wyjątkowo młodego wieku oskarżonej.

[21] BPTPN, rkps. 859, „Księga sądu wójtowskiego m. Kleczewa z lat 1624–1738", k. 48.

niejakie: Owczarka, Kulawa Kaśka, Sipina, Kurkowa, Jendrzykowa i Maćkowa, zgodnie zeznały, że przy użyciu proszku sporządzonego z trupich kości doprowadziły do śmierci Franciszka Brezy, syna właściciela Wąsosz[22]. W wyniku procesu na stos trafiło wówczas w sumie 8 kobiet. Był to początek wielkiego polowania na czarownice, które rozpętał Wojciech Breza na przełomie lat 80. i 90. na północy powiatu konińskiego, starając się ukarać wszystkie czarownice winne śmierci jego syna.

W następnym roku W. Breza przekonał do swojej idei Jakuba Rościenickiego, właściciela Ślesina[23], miasteczka położonego kilka kilometrów na północ od Wąsosz. Wspólnie wezwali sąd kleczewski do Ślesina i oskarżyli przed nim te z tamtejszych mieszczanek, które zostały powołane w trakcie procesu w Wąsoszach rok wcześniej[24]. Cztery z nich skazano na śmierć[25], dwie, które wytrzymały tortury i nie przyznały się do winy, sąd zobowiązał do opuszczenia miasta w ciągu dwóch tygodni od wyroku i nie zbliżania się do niego na mniej niż 8 mil pod groźbą natychmiastowej egzekucji[26].

Wkrótce po tym przed sądem wójtowskim (tym razem w Kleczewie) odbył się kolejny proces, w trakcie którego Józef Wolski, sługa W. Brezy, oskarżył Magdalenę Owczarkę ze Sławoszewka[27] o otrucie jego konia, bydła oraz jego samego[28]. Poza nią na różnych etapach procesu oskarżone zostały m.in.: Dorota Stanisławówna i Ślosarka, które zamknięte w kłodach naprzeciw siebie, natychmiast zaczęły wypominać sobie różne, rzekomo popełnione przestępstwa[29], Regina Serbakówna, która latać miała na Łysą Górę do Torunia[30] oraz Agnieszka Organiścina, która miała być uczennicą Ślosarki i Elżbiety Jakubkowej[31]. Kluczowym punktem procesu, podobnie jak rok wcześniej, było potwierdzenie, że to czarownice doprowadziły do śmierci Franciszka Brezy[32]. Nie dysponujemy końcową częścią protokołu, nie sposób powiedzieć więc jaki wyrok zapadł w sprawie oskarżonych. Możemy tylko domyślać się, że większość kobiet ponownie została skazana na śmierć na stosie.

Transkrypcja protokołu z tego ostatniego procesu[33] stanowi zasadniczą część mojego artykułu. Tekst pozostawiony został w brzmieniu oryginalnym: podział na akapity, interpunkcja oraz zapis zgodne są z rękopisem. Jedynym odstępstwem od

---

[22] *Ibidem*, k. 50.

[23] *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich*, t. X, Warszawa 1889, s. 761, hasło: „Ślesin".

[24] BPTPN, rkps. 859, „Księga sądu wójtowskiego m. Kleczewa z lat 1624–1738", k. 156.

[25] *Ibidem*, k. 160.

[26] *Ibidem*, k. 159–159v.

[27] Wieś na wschód od Kleczewa. Więcej informacji: *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich*, t. X, Warszawa 1889, s. 791, hasło: „Sławoszewek".

[28] BPTPN, rkps. 859, „Księga sądu wójtowskiego m. Kleczewa z lat 1624–1738", k. 135.

[29] *Ibidem*, k. 133.

[30] *Ibidem*, k. 132.

[31] *Ibidem*, k. 133v.

[32] *Ibidem*, k. 134.

[33] Nie był to ostatni proces wytoczony przez Wojciecha Brezę. W 1691 r. z jego inicjatywy oraz proboszcza z Lichenia doszło w Wąsoszach do jeszcze jednego dużego procesu, w którym przesłuchiwane kobiety przyznały się m.in. do próby otrucia Wojciecha Brezy (k. 143). Niemal wszystkie skazano na śmierć. Był to ostatni znany proces o czary toczony z inicjatywy tego szlachcica.

tej zasady są imiona, które w oryginale zapisywane są niekonsekwentnie: wielką lub małą literą. W celu ułatwienia lektury, w prezentowanej tutaj wersji wszystkie imiona oraz nazwy własne pisane są zgodnie z przyjętymi dziś zasadami. Każdy wyraz nieczytelny oznaczony został znakiem opuszczenia: „[…] ".

Tekst źródłowy

Źródło: Biblioteka Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk, rkps. 859, „Księga wójtowska miasta Kleczewa", k. 132–135

Actu[m] Coram officio Procon[sulis] kleczewiens[is] Feria 3tia Ante Festu[m] Mariae Magdalenae Proxima Anno D[omi]ni 1689

Ex Delatione samsiadow roznych ludzi przyprowadzona Katarzyna na imię, corka naszego miejskiego kleczews[kiego] sługi przed Urzad Niniejszy Wojtowski Kleczowski Burmistrzow[ski] rzetelnie i dobrowolnie zeznała bendąc na ciele i na umyśle zdrowa, zadnym oblednym fortelem nieprzymuszona, naprzeciw dziewce Reginie corce Niebosczyce Serbaczki która iusz maiąc lat kilkanascie tak powiedziala pominiona Katarzyna na Reginę gdym lezala w browarze namawiala mię z sobą do tanca i iam chciala do goscinca albo do goczalky ona nie chciala raczy mowiela do mnie ta Regina lepiby do Torunia bendziemy tam za godzinę iam iako tylko wspomniałam P. Boga z nią to mowiąc zarazem padła na ziemię gdy mię ta Regina namawiała zebym się P. Boga wyrzekła i do Diabła przystała obiecuiąc mi ze się bendziesz miala dobrze do smierci iam po tym rzekła nierychłobym się z Torunia wrocieła ona mię obłapywała i całowała koniecznie namawiaiąc zebym z nia szla koniecznie bendziemy tam za pacierz lekasinko bo tam pieknie graią, ta namowa była w browarze w nocy gdy ze mna grała. Takowe zeznanie urząd burmistrzowski z ty Dziewczyny dobrze i rzetelnie po ras drugi i po trzeci zrozumiawszy z takowy zły namowy która się była wielkiej obrazy Boskiei oddaje tąsz Reginę sądowi woytowskiemu kleczewskiemu na lepsze z ni i skuteczniejsze wyrozumienie per Executionem dac przed Sądem tasz Regina przyznaie się dobrowolnie w oczy i wymawia twierdzi siedzac w klodzie ia Dorota Piczyradka tegoz czaroctwa nauczyła tedy i ta iest oddana do Sądu woytowskiego.

Regina Serbakowna na pierwszych torturach przyznała się ze mie Piczyradka namowiela na Łysą Gorę ku Zlotkowu posmarowała mię pod pachy i na łysinie zaleciałym na Łysą Gore było tam tak wiele pieknie dała mi chleba smacznego ziadła poiecy zdrowy widziałam ich niemało ale ich nieznam tylko Piczyradkę ktorami powiedziała ze bendziesz miała Jasia ktory był w czerwieni wodziela mie pod bes w pole i tak mi mowiela iako drugie ras iako bendziez ze mną na Łysy Gorze tedy cie czynie z tym Jasiem mowiela mi pod tym wyrzekasz się naywyszego Boga i naiswietszy Panny po ras i po drugi za trzecim razem rzeklam wyrzekam iako i wy. Noskę z Roztoki i Noska meza iei powołała grał nam ale niewiem na czym lepi powie Piczyradka bo obie tancowaly z Noskowa z Panami iakimiś.

Tasz Dorota Stanislawowy Slosarce gdy ią przeciwko sobie postawiano w klodach wymawiala w oczy zes taka czarownica iest iako i ia bywalas wspol z nami na Łysy Gorze miałas Pana Szumnego. Z takowego wymawiania i z inszych konfesatow postronnych na tortury pierwsze skazana i dana iest z sadu wojtowskiego pociągniona powiedziała zem bywała na Łysy Gorze miałam Jasia na [wzór?] człowieka w czerwieni chodzi bywała ze mną Piczyradka i Regina Serbakowna Jakubkowa. Piczyradka mi nauczyła Piczyradek nam grawał

na piszczałce a my tancowały bywa z nami stara Borowska siada u kominka dopiero mie nauczyła iest temu Rok wyuczeła mnie we czwartek i Organiścina z nami bywa gotowam iei to w oczy wymowic z czysz zeznaie zem się wyrzekła P. Boga Naiswietszy Panny i Troice Swiety na Łysy Gorze.

Na wtorych mekach Stanisławowa Slosarka koło południa wyznała zem iest czarownicą bywałam na Łysy Gorze z Piczyradką i z Serbakowną powtornie pociągniona torturami neguie wszystkiego mowiąc zem nic niewinna nieodstąpiełam P. Boga i Naiswiętszej Panny do niczego się nie znam com na pierwszych torturach wyznała i powołała. tom wyrzekła z wielkich mąk. To na ostatku rzekła bendziemy sobie przy Dekrecie w oczy wypominać pod Ratuszem.

Elzbieta Jakubkowa na wtorych tormentach o godzinie dwunasty powiedziała zem była na łysy gorze z drugimi to iest z Piczyradką i z Serbakowna w Brzezinach ku Zlotkowu Kawałkowa mie nieboszczyca nauczyła ktorą spalono mam Jasia chodzi w czerni w beżach żołtych wyrzekłam się P. Boga i Naiswietszy Panny, u Kawałkowy w domu zawołała mię do siebie namawiaiąc mię powiedziała mi że się bendziemy miały dobrze kapaliną starą i Noskową powołała i meza iei Noska grawa nam na Łysy Gorze na sierpie Organiścinę [w] kleczowie także powołała i Popiołkowny dwie Dosia za Łukasikiem druga Maruszka ktora iest za Mruczykotkiem Brzosczynym gorzałkę ras zepsowała. Owczarkę w Słaboszewku Maruszkę powołała ze bywa z nami wespoł na Łysy Gorze. Com powiedziała przy tym wszystkim stac bendę i wymowic im w oczy.

Die et hora ut supra z powołania Elżbiety Jakubkowy Stanisławowy Slosarki i Doroty Piczyradki z inszych dawniejszych proclamatii iest oddana na pierwsze tortury Agnieszka Organiścina która zeznała ze mie Slosarka nauczyła i Jakubkowa dały mi Jasia w czerni miałym Łysą Gorę ku Kazimierzowi nie było nas tam ieno trzy Slosarka Jakubkowa i ia sama Borowska Stara i Owczarka z Słaboszewka. Tasz Owczarka Magdalena z Słaboszewka powołana wprzod od Jakubkowy i Organisciny mieszczkow kleczewskich iest po tych dana na tortury które ią powołały na pierwszych nic nie wyznała.

Maugorzata Borowska tym sposobem z powołania teraźniejszego i dawnego iest na pierwsze tortury dana która się do niczego nie przyznała mowiac zem w niczym niewinna.

Actu coram officio Aduocatiali kleczoewiens[is] feria 5ta Ante Festu[m] Mariae Magdalenae Proxima Anno D[omi]ni 1689no

Regina Serbakowna na trzecie tortury wzieta rzetelnie wyznała ze mie Piczyradka nauczyła czarować w czwartek w nocy nie baczę czyli rok czyli dwie. Afirmuie tych co pierwsi powołała wszystkich to iest Popiołkowny Maruszkę i Dosię Jakubkową Piczyradkę która Jmsci posypowała i zakopała pod stainią nową w rogu progu i mowieła poczekai pomszcę ia się co mi mięsa nie chcesz zapłacić. To tyż powiedziała ze się diabeł przewierzguie w wilka i to wyznała zem sercem zawadzieła w gosciniec slaboszewski ktorym obaliła kiedym leciały na Łysą Gore pod Sarnowo Szweda ze Slesina i Kazimierki corka i Popiołkowy siostra to iest Bynkowa i Sipina i Szwed na guzach grawał bardzo szumnych od sukni. Szumna i Nosek z roztoki grawa nam na sierpie kapalina stara Wieczorkowa mała z Lubcza Szalkowa i Szalek grawa nam na złotym radle na ostatku wyznała zem się P. Boga i Najswietszy Panny wyrzekła do diabłam Jasia przystała z ktorymem się ozynieła Piczyradka mie zynieła sypiałam z nim igrała inszych czarownic nie mogła wyznać bo powiedziała ze się pieknie stroią Kazimierka ze Slesina była krolowa corka iei Marianna krolewną.

Dorota Piczyradka na trzecich torturach powiedziała ze mie Wardęzyna nauczyła czarowac w domu zeniła mie z Janem diabłem wyrzekłam się P. Boga i Naswietszy Panny Jego Mosci P. Kozłowskiemu szkodzieła na bydle i na parze zrebiad które wilcy ziedli proszkiem bydło posypowała ktorym ze zmije skurek i z roznych gadzin zmija do mnie przyszła tylkom fartucha nadstawieła te wszystkie powołała które i Regina Serbakowna bywały na Łysy Gorze ku Złotkowu. To dostatecznie wyznała ze I Msci Panu Wojciechowi Brezie syna Franciszka zgładzieli Slesinianki te które Serbakowna wyznała i te tyż powiedziała ze IgoMości P. Wojciechowi Brezie koń zdechł przes ich czary gdy po mistrza posłał z tego się sczycieły na Łysy Gorze tancuiac i klaskaiąc rekoma ku sarnowu. Organiscina kleczowska powołała i Stanisławową Ślosarkę.

Elzbieta Jakubkowa na torturach wyznała ze mie Kawałkowa nieboszczyca Kawałkowa ktorą spalono nauczyła lat temu pięc powołała Organiscinę Borowska Popiołkowny dwie Maruszka i Dosia Noskowa z Noską Kapalina stara z Roztoki Stanisławowa Slosarka i Piczyradka w Szlaboszewku Owczarka w Donaicu Domaratka wyrzekłam się P. Boga i naswietszy Panny Diabłam Jasia przyieła Watrobine także w Dunaicu powołała bywałam na Łysy Gorze ku Zlotkowu grawał nam Nosek na sierpie Stanislawowa Slosarka Regina na trzecich torturach wyznała zem bywała na Łysy Gorze. Organiscina mie nauczyła w czwartek iusz temu rok w domu mie nauczyła przy gorzałce odrzekłam się P. Boga i Naswietszy Panny do dybłam przystała tancowałam na Łysy Gorze ku Zlotkowu z Piczyradką i z Popiołkową Maruchną i Dosią która iest za Łukasikiem.

Jagniszka Organiscina Mieszczka kleczowska na wtorych torturach nic nie wyznała lecz Elżbieta Jakubkowa nie odstępuie iei i bierze ią na sumnienie swoie i na duszę swoią bo bywała z nami na Łysy Gorze ku Złotkowu to robieła co i my.

Maugorzata Borowska na wtorych torturach nic nie wyznała ale Jakubkowa w oczy iei mowi ze bywała z nami na Łysy Gorze ku Złotkowu.

Magdalena Owczarka z Słaboszewka na wtore tortury wzieta do niczego się nie przyznała lecz Jakubkowa przy tym staie ze ona bywa z nami na Łysy Gorze

Jagnieszka na trzecich tormentach o godzinie 11 przed południem wyznała ze mię Slosarka nauczyła i Jakubkowa odrzekłam się P. Boga i Naswietszy Panny bywałam na Łysy Gorze tancowała z drugimi grał nam z Nieborzyna Mucha Owczarkę Słaboszewka Borowską starą i Slosarkę Gabaszkę powołuię i biorę na sumnienie swoie i Kaczmarka ze Złotkowa bywała z nami co iei chłopiec utonął.

Regina Slosarka Stanisławowa na torturach powiedziała ostatnich powiedziała zem się z […] nauczyła czarować i ze wyznała co i na pierwszych torturach i trzecich bierze ie na sumnienie swoie. Bamba z Kaliskow grał na pisczałce na Łysy Gorze.

Magdalena Owczarka z Słaboszewka na trzecich torturach wyznała ze mi Organiscina zawiezowała oczy kiedym chodziela na Łysą Gorę lecz po torturach tego negowała mowiąc zem zełgała przysło dzieło mi to z bolu wielkiego.

Maugorzata Borowska na trzecich torturach nic nie wyznała.

Actu coram officio Aducatiali kleczewiensi[s] feria quinta post festu[m] Mariae Magdalenae Proxima Anno D[omi]ni 1689no

Przed sądem niniejszym wojtowskim kleczewskim sam prasens skargę załośnie takową położył P. Wojciech Wolski sługa Imści Pana Brezy dzierżawcy czesciow miasteczka Kleczowa na Magdalene Owczarkę z Słaboszewka w ten sposob zem owczarza uderzył za okazią Panska bronieła go Owczarka małżonka iego w tym inszymi słowami przegrazała

pamietai ze tego bendziesz wkrotce załował po takowy przegrozce iei kon mi zdech we dni piaci nic nie choruiąc w krotkim czasie nanosieła siana z owczarni na swoię gore do pul gory tegoz dnia idacy do miasta przeszedłszy mimo stado panskie zaras przed nią padło zrzebie panskie i zdechło chłopiec który stado pasł patrzący na to zaras przybiegł wielkim pedem do miasta powiadaiący mi o tym kazałem to zrzebie wziąc z pola zaniesc przed dom iei i zakopac na ktorym dole nastawiala głowien kilka nie wiem na co wkrotce po tym kilka sztuk bydła zdechło roznego panskiego a ia sama nazaiutrz wpadł w chorobę cieszką lezałem trzy dni.

Bibliografia

Źródła archiwalne

Biblioteka Poznańskiego Towarzystwa PN, rkps. 859, „Księga sądu wójtowskiego m. Kleczewa z lat 1624–1738".

Opracowania monograficzne

Fischer A., *Czarownice w dolinie nowotarskiej*, Lwów 1927.

Fischer A., *Etnografia słowiańska*, z. 1: *Połabianie*, Lwów-Warszawa 1932; z. 2: *Łużyczanie*, Lwów--Warszawa 1932; z. 3: *Polacy*, Lwów-Warszawa 1934.

Koranyi K., *Czary w postępowaniu sądowym (szkic prawno-etnologiczny)*, Lwów 1927.

Koranyi K., *Czary i gusła przed sądami kościelnymi w Polsce w XV i w pierwszej połowie XVI wieku*, Lwów 1928.

Koranyi K., *Ze studiów nad wierzeniami w historii prawa karnego. I. Beczka czarownic*, Lwów 1928;

Koranyi K., Łysa Góra. Studium z dziejów wierzeń ludowych w Polsce w XVII i XVIII wieku, Lwów 1929.

Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich, t. IV, Warszawa 1883; t. X, Warszawa 1889; t. XIII, Warszawa 1893.

Ostling M., *Between Devil and the Host. Imagining Witchcraft in Early Modern Poland*, Oxford 2011.

Pilaszek M., *Procesy o czary w Polsce w wiekach XV-XVIII*, Kraków 2007.

Stępień J., *Kleczewskie procesy o czary*, Poznań 1998.

Wyporska W., *Witchcraft in Early Modern Poland 1500–1800*, Basingstoke 2013.

Artykuły naukowe

Goryńska-Bittner B., *Kleczew w XIV-XVIII stuleciu*, [w:] *Kleczew na przestrzeni wieków. Dzieje społeczności lokalnej od czasów najdawniejszych do współczesności*, Kleczew-Poznań 2010.

Koranyi K., *Czy tortury są dalszym ciągiem sądów bożych?*, „Lud" 1926, nr 25.

Łojko J., Kleczew w XVI-XVIII wieku, [w:] *Dzieje Kleczewa*, red. J. Stępień, Poznań 1995.

Stępień J., *Procesy o czary przed kleczewskim sądem wójtowskim*, [w:] *Szkice z dziejów Kleczewa i ziemi kleczewskiej*, Kleczew-Poznań 2010.

Wijaczka J., *Proces o czary we wsi Osowo z 1686 roku*, „Czasy nowożytne" 2011, t. 24.

Wiślicz T., *Społeczeństwo Kleczewa i okolic w walce z czartem (1624–1700)*, „Kwartalnik Historyczny" 2004, nr 2.

Wiślicz T., *Religijność wiejska w Rzeczpospolitej szlacheckiej. Problemy i trzy przybliżenia*, „Barok" 2004, t. 11, z. 2.

Wiślicz T., *Tło społeczne procesów o czary w Kleczewie i okolicy. Próba ujęcia liczbowego*, [w:] *Cywilizacja prowincji Rzeczypospolitej szlacheckiej*, red. A. Jankowski, A. Klonder, Bydgoszcz 2004.

Wiślicz T., *The Township od Kleczew and its Neighbourhood Fighting the Devil (1624–1700)*, "Acta Poloniae Historica" 2004, vol. 89.

Netgrafia

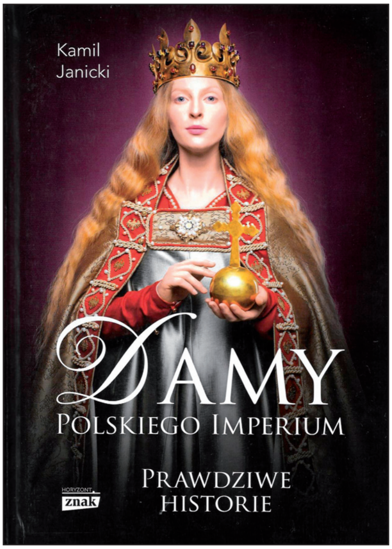
http://www.mbp.konin.pl/index.php/kleczewskie-procesy-o-czary

„That Devil turns into wolf" – Source text of witch-trial protocol, executed before town court of Kleczew in 1689

The main goal of this paper is to present the transcription of the protocol of the witch-trial that took place in 1689 before the town court of Kleczew. Text is preceded by a short discussion of the issue, in which the most important information about the penal book, containing the protocol and circumstances that led to the case, are presented.

Keywords: Kleczew, Polish-Lithuanian Commonwealth, modern age, witch-trials, manuscript, black books

Artykuły recenzyjne i recenzje



Kilka uwag o książce Kamila Janickiego *Damy polskiego imperium. Kobiety które zbudowały mocarstwo*, Wydawnictwo Znak, Kraków 2017, ss. 448

Artykuł poświęcony został książce autorstwa Kamila Janickiego dotyczącej losów polskich władczyń żyjących w XIV wieku, czyli w okresie, w którym państwo było wzmacniane po rozbiciu dzielnicowym. Tę publikację można zaliczyć do popularnych obecnie opracowań, w których dokonuje się „wydobywania z zapomnienia" ważnych postaci historycznych oraz odbrązawiania tych znanych i uznawanych za zasłużone. Działanie to często, a zwłaszcza w przypadku tej pozycji, budzi jednak spore wątpliwości o charakterze zarówno faktograficznym, jak i metodologicznym.

Słowa kluczowe: Kamil Janicki, Piastowie, Władysław Łokietek, Kazimierz Wielki, Jadwiga Andegaweńska

Na wstępie rozważań na temat najnowszej książki autorstwa Kamila Janickiego pt. *Damy polskiego imperium. Kobiety, które zbudowały mocarstwo* należy zadać pytanie: czy warto poddawać ją jakiejkolwiek refleksji? Niezwykle ożywiona kampania reklamowa tej publikacji, fakt, że Autor sprzedał ponad 90 tysięcy egzemplarzy swoich poprzednich prac oraz przyjmowanie przez K. Janickiego nowych tez skłoniły mnie do twierdzącej odpowiedzi na powyższe pytanie. Nie bez znaczenia było też interesujące spojrzenie Autora na wielokrotnie już omawiane biografie opisywanych przez niego postaci. Dlatego też uznałem, że warto przyjrzeć się im dłużej, szczególnie, że niektóre z nich stoją w jawnej sprzeczności z ustaleniami historyków, a przez mniej zorientowanych czytelników mogą zostać potraktowane jako niezwykle odkrywcze, w rzeczywistości będąc raczej bałamutnymi.

Książka podzielona została na stosunkowo krótkie rozdziały, będące całostkami narracyjnymi dotyczącymi poszczególnych etapów życia omawianych władczyń: Jadwigi kaliskiej, Elżbiety Łokietkówny i Jadwigi Andegaweńskiej (w tle pojawiają się też kolejne żony Kazimierza Wielkiego, a także Elżbieta Bośniaczka, żona Ludwika Węgierskiego, a matka królowej Jadwigi). Niestety biografie przywołanych władczyń są ze sobą przemieszane. Najmniej miejsca poświęcono żyjącej najwcześniej Jadwidze kaliskiej.

To właśnie ona, córka księcia Bolesława Pobożnego i – błogosławionej w roku 1827 – Jolenty, żona Władysława Łokietka, jest pierwszą z bohaterek *Dam polskiego*

imperium. K. Janicki podkreślił jej znaczenie w dziele zjednoczenia państwa polskiego po rozbiciu dzielnicowym, a także fakt, że przez całe panowanie męża wspierała go w trudach sprawowania władzy. Przypomniał m.in. fakt, że to ona w roku 1311 stała na czele obrony Wawelu przed zbuntowanymi mieszczanami krakowskimi. Opis tego wydarzenia jest przedstawiony w sposób niezwykle barwny i niemalże doskonały pod względem sposobu prowadzenia narracji (lekki styl jest najmocniejszą stroną książki).

Już w pierwszych rozdziałach ważną rolę odgrywa Elżbieta Łokietkówna. K. Janicki rzetelnie opisał jej cechy charakteru przekazane przez kronikarzy, a w szczególności odziedziczoną po matce pobożność. Duże fragmenty tekstu poświęcone zostały przy tym jej relacjom z bratem oraz próbom zapewnienia swoim potomkom polskiej korony po jego śmierci. W tym kontekście bardzo interesujący jest (przypominający nieco sposób uprawiania historycznej publicystyki przez Stanisława Mackiewicza „Cata") opis procesu o unieważnienie testamentowego legatu Kazimierza Wielkiego dla Kazimierza (Kaźka) Słupskiego. Autor stwierdził bowiem, że „Dwuosobowy trybunał nie miał żadnego doświadczenia w rozstrzyganiu podobnych spraw […] Zastraszeni juryści wydali wyrok tyleż korzystny dla króla, co przeczący wszelkiej logice. Doszli do wniosku, że… nikomu nie wolno czynić w testamencie legatów, które przynosiłyby szkodę jego krewnym. Podobno Ludwik otwarcie wyśmiał ten werdykt – bądź co bądź, sędziowie zaprzeczyli samej instytucji testamentu, który zawsze musi kogoś krzywdzić, a kogoś wywyższać" (s. 184). Dostrzegalna jest tu jednak pewna niekonsekwencja Autora, gdyż takie ukazanie sprawy nie przeszkadzało mu w uznaniu podejmowanych przez Elżbietę działań zmierzających do unieważnienia testamentu brata za zwyczajne naprawianie błędów (s. 187).

Obok opisów działań politycznych węgierskiej królowej K. Janicki przywołuje liczne anegdoty i legendy, np. o przepisie na lekarstwo na podagrę, które rzekomo królowa Elżbieta przesłała pewnej cypryjskiej rodzinie (s. 172). Na uwagę zasługuje tu szeroki kontekst kulturowy i odwoływanie się przez autora do wydarzeń XVIII-wiecznych, kiedy to przepis ten został odkryty, a specyfik stworzony na jego podstawie stał się bardzo popularny i był nazywany „wodą węgierskiej królowej", mimo że w rzeczywistości Elżbieta nie miała z nim nic wspólnego (s. 174). Takie historyczne smaczki sprawiają, że książka K. Janickiego staje się interesującą, a momentami nawet wciągającą lekturą.

Ostatnie rozdziały publikacji, które stanowią w zasadzie niemal połowę jej objętości, poświęcone są Jadwidze Andegaweńskiej. Na uwagę zasługuje niezwykle rozbudowany opis kontrowersji wokół jej zaręczyn z Wilhelmem Habsburgiem, zerwanych później ze względu na chęć wzięcia ślubu z litewskim księciem Jogailą. Bardzo duże ustępy tekstu poświęcone zostały różnego rodzaju (eksploatowanym skądinąd już wcześniej w literaturze pięknej) wątpliwościom, jakie miała córka Ludwika Węgierskiego przed ślubem z poganinem. Część książki dotycząca świętej Jadwigi jest najbardziej rozbudowana i bogata w odniesienia do kultury i sztuki. K. Janicki szczegółowej analizie poddał nawet kwestię wyglądu królowej i rzetelności jej portretów.

Rozdziały, o których mowa, napisane są w sposób najbardziej spójny, a przy tym w najwyższym stopniu unaoczniają to, czym publikacja K. Janickiego jest,

a czym mogłaby być. Można przeprowadzić porównanie z licznymi biografiami królowej[1], a także z wcześniejszą o zaledwie nieco ponad pół wieku książką popularnonaukową *Herezje i prawdy* Stanisława Mackiewicza „Cata", który przez pryzmat życiorysu królowej Jadwigi stworzył atrakcyjną syntezę średniowiecznej obyczajowości[2]. Z kolei u K. Janickiego kontekst epoki jest niestety w znacznej mierze przysłonięty przez psychologizowanie, choć oczywiście tło kulturowe występuje (i jest ono opisane w sposób niezwykle umiejętny). Gdyby autor *Dam polskiego imperium…* spróbował pójść drogą S. Mackiewicza i dokonać podobnej syntezy z wykorzystaniem wszelkich opracowań historycznych, jakie powstały na przestrzeni ostatnich pięćdziesięciu lat, jego książkę można by uznać za wręcz wybitny przykład publikacji popularnonaukowej. Jednak – jak wspomniałem – K. Janicki zbyt często ucieka w psychologizowanie, które być może w ocenie części czytelników okaże się najbardziej interesujące. Nie zmienia to faktu, że nie sposób odtworzyć w pełni psychiki osoby żyjącej ponad 600 lat temu, zwłaszcza w kontekście metod, do używania jakich przyznał się Autor. W mojej ocenie nie są one zbyt przekonujące, o czym świadczy choćby następujący cytat z jednego z przeprowadzonych z nim wywiadów (wypowiedź dotyczy jego wcześniejszej książki pt: *Damy Złotego Wieku*): „Moim zdaniem nie można historii poznawać patrząc tylko na źródła, pamiętniki, listy i tak dalej. Szczególnie w przypadku tej dawniejszej historii. Bardzo trudno jest wyciągnąć żywe postaci, kiedy czytamy listy po łacinie w renesansowym, kwiecistym stylu. Tam nie ma emocji. Moim zdaniem historię można lepiej poznawać, gdy się na własne oczy zobaczy te miejsca [w których się ona wydarzyła – M.Ś.]. Po to pojechałem do Neapolu i do Bari. Dla mnie był to szokujący widok, na przykład pałac gdzie Bona zawarła ślub pro forma (Sic!) z polskim królem dzisiaj jest ruderą otoczoną kinami erotycznymi, sklepami z akcesoriami BDSM, wszystko to jest zaśmiecone, zasyfione, najgorsza dzielnica. Tam po zmroku nie polecam nikomu iść. To otwiera jakieś zupełnie inne spojrzenie na historię, bo z drugiej strony widzimy sale, w których odbywały się najhuczniejsze bale tej epoki"[3].

Pomijając fakt, że nigdy nie istniał ślub *pro forma*, a jedynie ślub *per procura* (tj. w zastępstwie), to nie w sposób znaleźć jakiegokolwiek związku pomiędzy XVI-wiecznymi wydarzeniami dziejącymi się we wnętrzach pałacu a jego współczesnym stanem. W *Damach polskiego imperium…* widoczne są ślady podobnych zabiegów polegających na doszukiwaniu się zbyt daleko idących nawiązań, a problemem jest zwłaszcza zbytnie uwspółcześnienie motywacji opisywanych postaci. Z kolei snucie długich rozważań z Donaldem Trumpem w roli głównej wyłącznie w celu przypomnienia legend, jakie narastały wokół świętej Jadwigi Andegaweńskiej, a wśród nich niemal powszechnie znanej opowieści o odciśniętej w kamieniu stopie królowej Jadwigi, wydaje się szukaniem aluzji tam gdzie nie w sposób

---

1 Wśród nowszych wymienić należy: J. Stabińska, *Królowa Jadwiga*, Kraków 1997 i B.M. Czarnecka, Życie królowej Jadwigi, Brzeście 2012, czy Śladami królowej Jadwigi i jej epoki, pod red. T. Graffa, Kraków 2013.

2 S. Mackiewicz, *Herezje i prawdy*, Warszawa 1962.

3 *Wywiad z Kamilem Janickim*, [w:] https://www.youtube.com/watch?v=CqncVOQu5-Y [dostęp: 22 VII 2018]; od 3:33 do 4:30.

ich odnaleźć, gdyż istnieje ogromna różnica między statusem współczesnego prezydenta i XIV-wiecznej monarchini (s. 350–351)[4].

Poza swobodą metodologiczną i snuciem niepotrzebnych analogii bardzo złe wrażenie wywiera także niezwykle krytyczny, pełen złośliwości opis życia i działalności księcia Władysława Białego. Autor, o ile w przypadku opisywanych władczyń dokonuje dogłębnej (choć z pewnością nie zawsze trafnej) analizy motywacji ich działań, o tyle kuzyna Kazimierza Wielkiego przedstawia jako „nieudacznika, który zapragnął zostać królem Polski" (s. 212). Autor zatem zupełnie zapomniał o niejednoznacznościach w średniowiecznych zasadach dziedziczenia tronu, które przyczyniały się do wojen o panowanie, np. wojny stuletniej, która wybuchła zaledwie 37 lat przed śmiercią Kazimierza Wielkiego. Stanowiła ona konflikt o koronę francuską pomiędzy angielskim królem Edwardem III (będącym siostrzeńcem Karola Pięknego – ostatniego króla Francji z głównej linii dynastii Kapetyngów) a rodem Walezjuszy, czyli boczną linią dynastii Kapetyngów, wywodzącą się od Filipa de Valois, syna króla Filipa Śmiałego i brata Filipa Pięknego. Dlaczego zatem próby zdobycia władzy w Polsce podejmowane przez Władysława Białego opisywane zostały przez autora w sposób tak krytyczny, skoro miał on jednak pewne prawa do tronu[5]?

Dyskredytacja księcia jest tym bardziej niezrozumiała w kontekście jego losów, które opisywane są zazwyczaj (zarówno przez kronikarzy, jak i biografów) w sposób jednoznaczny jako losy człowieka, który zrezygnował z władzy pod wpływem osobistej tragedii, tj. śmierci ukochanej przez niego żony. Następnie odbył liczne podróże, podczas których zasłynął odwagą (w Europie zachodniej nazywany był *Le Roy Lancelot*) i wstąpił do klasztoru benedyktynów w Dijon. Dalsze losy Władysława Białego wprawdzie są dość niejednoznaczne, ale pewne niekonsekwencje w jego postępowaniu można wytłumaczyć w racjonalny sposób rozbiciem pomiędzy nakazem o charakterze religijnym, jakim było pozostanie w klasztorze, a osobistą ambicją podsycaną przez poselstwa z Polski. W taki, bardziej pozytywny sposób, biografię księcia przedstawił m.in. Józef Śliwiński, który stwierdził wręcz, że „przypisywano mu [tzn. Władysławowi – M.Ś.] różne, najczęściej o złych intencjach działania i cechy charakteru, które na ogół nie znajdują potwierdzenia w źródłach"[6]. Dobrze o księciu gniewkowskim jako wodzu i organizatorze świadczy np. fakt, że postarał się on o pomoc rycerzy burgundzkich, którzy w latach 1375–1376 brali udział w jego akcji zbrojnej na Kujawach[7].

W sposób niezwykle dyskredytujący K. Janicki opisał także pielgrzymkę księcia do Ziemi Świętej, streszczając to ważne dla każdego człowieka żyjącego

---

[4] Kwestie statusu średniowiecznego monarchy oraz jego roli w państwie omówiono m.in. w pracach E. Kantorowicz, *Dwa ciała króla. Studium ze średniowiecznej teologii politycznej*, Warszawa 2008, J. Dąbrowski, *Korona Królestwa Polskiego w XIV w.*, Wrocław-Kraków 1956. W szerszym kontekście problem ten poruszony został także w: J.-P. Roux, *Król. Mity i symbole*, Warszawa 1998.

[5] Kwestia ewentualnych praw do tronu jakie posiadał Władysław Biały poruszona została w publikacji: J. Śliwiński, *Powiązania dynastyczne Kazimierza Wielkiego a sukcesja tronu w Polsce*, Olsztyn 2010 (skądinąd autor cytuje inne prace Józefa Śliwińskiego, ale akurat o tej nie wspomniał).

[6] J. Śliwiński, *Władysław Biały. Ostatni książę kujawski. Największy podróżnik wśród Piastów*, Kraków 2011, s. 9.

[7] *Ibidem*, s. 13.

w średniowieczu wydarzenie w następujący sposób: „Był rok 1363 lub 1364. Książę wybrał się na wycieczkę do Ziemi Świętej i odwiedził Grób Pański. W drodze powrotnej zahaczył o Pragę" (s. 210).

Autor, choć powinien, nie wspomniał o znaczeniu tego kroku, szczególnie, że podjęcie pielgrzymki do tak ważnego miejsca (niezależnie od tego, czy wynikała ona ze szczerej wiary, czy z politycznego wyrachowania, czy też ze zwykłej ciekawości świata) było wyzwaniem, a taka dygresja z pewnością wzbogaciłaby obraz epoki.

W podobny, choć nieco mniej negatywny sposób, opisany został Kazimierz Wielki. W świetle *Dam polskiego imperium…* jawi się on jako mizogin oraz ten, którego błędy musiała naprawiać siostra (s. 193). Takie ukazanie polskiego władcy jest zapewne wynikiem przyjętej przez K. Janickiego perspektywy, zgodnie z którą wszelkie niewiasty na szczytach władzy stają się jednocześnie postaciami godnymi upamiętnienia. Idąc tym tokiem myślenia za wszelkie błędy, a nawet zło tego świata odpowiadają mężczyźni.

Zauważyć również należy, że autor *Dam polskiego imperium…* wszelkie materiały źródłowe potraktował w sposób niezwykle instrumentalny, czego przykładem może być jego podejście do twórczości Janka z Czarnkowa i Jana Długosza, których kroniki są – według niego – rzetelnym źródłem informacji, gdy potwierdzają jego tezy, natomiast, gdy ich relacja przeczy jego wywodom, stają się oni czarnymi charakterami, przekłamującymi rzeczywisty obraz zdarzeń. Pierwszego z nich nazwał wręcz „świętokradcą i wiecznym malkontentem" (s. 315), drugiego człowiekiem „wiecznie naburmuszonym" (s. 197). Pewnym problemem jest przy tym brak przypisów, w wyniku którego sprawdzenie niektórych podawanych przez Autora, a nieznanych kronikarzom rewelacji staje się niezwykle trudne.

Podsumowując, z jednej strony *Damy polskiego imperium…* stanowią przykład całkiem zręcznie napisanej biografii zbiorowej polskich królowych, które przedstawione zostały z niezwykłą życzliwością (choć taki brak krytycyzmu wobec historycznych postaci może przeszkadzać niektórym czytelnikom, liczącym na nieco bardziej obiektywny obraz przeszłości). Niektóre z tez K. Janickiego są przy tym bardzo dobrze uargumentowane. Z drugiej jednak strony Autor w większości przypadków nie dokonał krytycznej analizy źródeł i opracowań (a gdy to zrobił, często był wobec nich aż nazbyt krytyczny) oraz zazwyczaj wybierał najbardziej kontrowersyjną wersję wydarzeń (np. związanych z rodziną Zachów). Momentami jego publikacja przypomina bardziej zbiór historycznych plotek podobny do takich dzieł, jak *Historia sekretna*[8] Prokopiusza z Cezarei, niż współczesne poważne dzieło o charakterze choćby popularnonaukowym (przy czym pomijam dość kontrowersyjny podtytuł, który – jak mniemam – jest zabiegiem marketingowym, a nie merytorycznym).

---

[8] Prokopiusz z Cezarei, *Historia sekretna*, Warszawa 1998.

Bibliografia

Opracowania monograficzne

Czarnecka B.M., Życie królowej Jadwigi, Brzeście 2012.
Dąbrowski J., *Korona Królestwa Polskiego w XIV w.*, Wrocław-Kraków 1956.
Janicki K., *Damy polskiego imperium. Kobiety które zbudowały mocarstwo*, Wydawnictwo Znak, Kraków 2017.
Kantorowicz E., *Dwa ciała króla. Studium ze średniowiecznej teologii politycznej*, Warszawa 2008.
Kurtyka J., *Odrodzone królestwo. Monarchia Władysław Łokietka i Kazimierza Wielkiego w świetle nowszych badań*, Kraków 2001.
Mackiewicz S., *Herezje i prawdy*, Warszawa 1962.
Stabińska J., *Królowa Jadwiga*, Kraków 1997.
Śladami królowej Jadwigi i jej epoki, red. T. Graff, Kraków 2013.
Śliwiński J., *Władysław Biały. Ostatni książę kujawski. Największy podróżnik wśród Piastów*, Kraków 2011.
Śliwiński J., *Powiązania dynastyczne Kazimierza Wielkiego a sukcesja tronu w Polsce*, Olsztyn 2010.
Wyrozumski J., *Kazimierz Wielki*, Wrocław 1982.
Wyrozumski J., Kazimierz Wielki *i jego dzieło*, Warszawa 1971.

Źródła drukowane

Prokopiusz z Cezarei, *Historia sekretna*, Warszawa 1998.
Wywiad z Kamilem Janickim, [w:] https://www.youtube.com/watch?v=CqncVOQu5-Y

The article is devoted to Kamil Janicki's book on the fate of Polish rulers living in the 14th century, in the period in which the state was strengthened after the times of regional disintegration. This publication can be classified as currently popular types of studies in which "important historical figures are extracted from oblivion", in this case as well as showing defects of these known and deemed well-deserved. This action often and especially in the case of this item raises considerable doubts of both factographic and methodological character.

Keywords: Kamil Janicki, Piast dynasty, Władysław I the Elbow-high, Casimir III the Great, Jadwiga of Poland.

Marcin Śrama
Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu
marcinsrama@gmail.com



***Krakowskie środowisko historyczne XV-XX w. Ludzie – idee – dzieła*, red. Tomasz Gąsowski, Janusz Smołucha, Wydawnictwo Polskiej Akademii Umiejętności, Kraków 2018, ss. 465**

Środowisko historyczne było – i wydaje się, że wciąż jest – istotną koncepcją w badaniach z zakresu historii historiografii. Obok pojęcia *szkoły historycznej*, które także znalazło zastosowanie w poszczególnych częściach książki, stało się ono jednym z najważniejszych narzędzi analizy historiografii. W polskiej historiografii o analizę i zastosowanie szkoły historycznej zabiegała jedna z twórczyń samodzielnej dyscypliny badawczej historii historiografii – Celina Bobińska[1]. Analiza tego pojęcia została zamieszczona w XIII tomie czasopisma „Historyka"[2], której redaktorem naczelnym była wspomniana już krakowska badaczka. Ponadto koncepcja ta analizowana była przez inną współtwórczynię polskiej historii historiografii – Wandę Moszczeńską[3]. Szkołę historyczną do analizy twórczości Szymona Askenazego i jego uczniów zastosował Józef Dutkiewicz[4]. Koncepcja środowiska historycznego rozwijana była natomiast między innymi przez Jerzego Maternickiego[5] i innych historyków[6].

W recenzowanej pracy środowisko historyczne postrzegane jest jako wielopokoleniowa struktura, w której trwa swoista transmisja wzorców uprawiania historii jako nauki oraz – szerzej – jako pewnej refleksji człowieka o otaczającym go świecie. Pokazuje ona badaczy zajmujących się rożnymi zagadnieniami problemowymi od XV do XX w. Zawiera zarówno wątki dotyczące historiografii naukowej,

---

[1] Obok takich historyków jak Marian Henryk Serejski, Krystyna Śreniowska, Jerzy Dutkiewicz, Jan Adamus (Łódź), Wanda Moszczeńska (Warszawa), Jerzy Topolski (Poznań).

[2] Analiza pojawiła się w dziale „Fenomen szkoły historycznej". Swoje artykuły ogłosili w nim: Krystyna Śreniowska, Jerzy Serczyk i Marcin Kula. Zob. „Historyka: studia metodologiczne" 1983, t. 13, s. 127–140.

[3] J. Maternicki, *Wanda Moszczeńska (1896–1974). Współtwórczyni polskiej historii historiografii*, Rzeszów 2017, s. 123–140.

[4] J. Dutkiewicz, *Szymon Askenazy i jego szkoła*, Warszawa 1958.

[5] Zob. J. Maternicki, *Polskie środowiska historyczne lat 1918–1939. Założenia metodologiczne badań, ich organizacja i dotychczasowe wyniki*, [w:] Środowiska historyczne II Rzeczpospolitej, red. J. Maternicki, Warszawa 1986, s. 48–92; J. Maternicki, *Warszawskie środowisko historyczne w okresie II Rzeczpospolitej*, Rzeszów 1999.

[6] W. Marmon, *Krakowskie środowisko historyczne w latach 1918–1939*, Kraków 1995; J. Pisulińska, *Lwowskie środowisko historyczne w okresie międzywojennym*, Rzeszów 2012; Prace zbiorowe: *Wielokulturowe środowisko historyczne Lwowa XIX i XX w.*, red. J. Maternicki, L. Zaszkilniak t. 1–5, Rzeszów 2004–2007, zwłaszcza artykuł Tomasza Pawelca zawarty w tomie 3 pt. *Szkoła czy środowisko? (Lwów i lwowscy historycy – uwagi metodologiczne)*; *Złota księga historiografii Lwowa*, red. J. Maternickiego, L. Zaszkilniaka, t. 1–2, Rzeszów 2007–2014.

krytycznej, jak i nienaukowej, przedkrytycznej. Pokazuje także różne sposoby traktowania przeszłości[7].

Książka jest pokłosiem konferencji naukowej, która odbyła się w listopadzie 2015 r. w Akademii Ignatianum w Krakowie i została zorganizowana przy wsparciu Polskiej Akademii Umiejętności. Praca została podzielona na cztery części. W pierwszej zatytułowanej: *Okresy i szkoły historyczne* artykuły zamieścili: Jerzy Wyrozumski, Henryk Słoczyński, Wojciech Drelicharz, Julian Dybiec, wspólnie Dobrosława Horzela i Marek Walczak, Kamila Follprecht i Stanisław Sroka.

Pierwszy z Autorów opublikował w monografii artykuł pt. *Twórcy krakowskiej mediewistyki*. Początków badań nad średniowieczem upatruje on w powstaniu procedur krytycznej historiografii. Podkreśla, że pewne dzieła oparte o źródła powstawały w Krakowie w XVII i XVIII w., ale nie zyskały one tej rangi, jaką w tym czasie miały dzieła takich autorów, jak: Adam Naruszewicz czy Stanisław Konarski. Jak zaznaczył Autor, w I połowie XIX w. pionierską rolę w mediewistyce krakowskiej uzyskał Samuel Banditke (1768–1835). Autor dłużej zatrzymał się przy tworzącym w drugiej połowie XIX w. Józefie Szujskim (1835–1883). Ten wybitny przedstawiciel *szkoły krakowskiej* przysłużył się rozwojowi krakowskiej (i nie tylko) historiografii, w tym badań z zakresu średniowiecza. Jego *Dzieje Polski* doprowadzone do 1796 r. oraz działalność dydaktyczna i edytorska w Towarzystwie Naukowym Krakowskim sprawiły, że krakowska mediewistyka ugruntowała się. Kolejnymi ważnymi przedstawicielami tzw. *szkoły krakowskiej*, a twórcami przywołanymi przez Jerzego Wyrozumskiego, byli: Michał Bobrzyński oraz Stanisław Smolka – uczeń Georga Waitza. Następnie Autor podkreślił rolę Stanisława Krzyżanowskiego, zwłaszcza w rozwoju nauk pomocniczych historii, oraz Karola Potkańskiego, autora popularnych *Studiów nad XVI wiekiem*. Ten ostatni inspirował znanego międzywojennego historyka, zajmującego się dziejami gospodarczymi, osadnictwem oraz geografią historyczną, Franciszka Bujaka, który w swojej pracy badawczej dotykał także epoki średniowiecza[8]. Ponadto Autor za mających wkład w rozwój krakowskiej mediewistyki uznał: historyka kultury Jana Ptaśnika, historyka kultury i Kościoła katolickiego Jana Fijałka oraz historyka ustroju i prawa Stanisława Kutrzebę. Według niego mediewistyka krakowska w dwudziestoleciu międzywojennym była już pełni ukształtowana. W tym czasie nastąpiła zmiana pokoleniowa historyków. Autor wymienił takich wybitych reprezentantów tego okresu jak: Roman Grodecki, Władysław Semkowicz, czy Adam Vetulani.

W kolejnym artykule pt. *Józef Szujski i Michał Bobrzyński – koncepcje historii i interpretacja dziejów Polski* Henryk Słoczyński podjął kwestię wizji dziejów Polski w krakowskiej szkole historycznej. Autor tekstu krytycznie odniósł się do uproszczenia i traktowania *szkoły krakowskiej* jako jednolitej w sensie poglądów na dzieje oraz na historię jako naukę. Wokół tezy, że tytułowych historyków wiele różniło, skonstruował on swoją narrację. Według niego, M. Bobrzyński inaczej patrzył na kwestie praw dziejowych, dopuszczając ich istnienie poprzez aplikacje

[7] Można by tu przywołać tezę, że historia jest autorefleksją kultury poznającej. Zob. J. Pomorski, *Historiografia jako autorefleksja kultury poznającej*, [w:] Świat z historią, red. W. Wrzosek, Poznań 1998, s. 375–376.

[8] Zob. H. Madurowicz-Urbańska, *Franciszek Bujak – o nowy kształt historii*, Kraków 2001.

do historiografii analiz zaczerpniętych z socjologii i nauk o prawie. J. Szujski natomiast odwoływał się do tradycji niemieckiego historyzmu. Autor podjął także ciekawą polemikę z poglądami Andrzeja Feliksa Grabskiego na temat jego oceny *szkoły krakowskiej*[9].

Kolejny tekst poświęcony został działalności edytorskiej Władysława Semkowicza: *Na miarę wielkości odrodzonej Rzeczpospolitej. Program edytorski Władysława Semkowicza*. Jego Autor – Wojciech Drelicharz – przedstawił sylwetkę tego wybitnego uczonego, specjalisty w zakresie nauk pomocniczych historii, który zastąpił na katedrze innego znawcę przedmiotu, Stanisława Krzyżanowskiego. Autor przedstawił drogę W. Semkowicza do wydania *Akt unii Polski z Litwą* (wspólnie ze Stanisławem Kutrzebą), podróże oraz odwiedzone przez uczonego archiwa, podkreślając wagę wstępu do wydawnictwa, gdzie zawarty został zarys historii i zbiorów, co znacznie ułatwiło penetrację zasobów źródłowych kolejnym badaczom. Ponadto W. Semkowicz był autorem uznanej w środowisku instrukcji do edycji średniowiecznych źródeł historycznych, która wyznaczyła model badań kolejnym edytorom.

W kolejnym artykule zatytułowanym: *Krakowskie środowisko historyczne w okresie międzywojennym* Julian Dybiec przedstawił reorientacje poglądów na dzieje ojczyste po odzyskaniu przez Polskę niepodległości i przejście w tych interpretacjach od pesymizmu do optymizmu. Autor wskazał na powstanie tzw. nowej krakowskiej szkoły historycznej i wydanie w 1918 r. przez krakowskich historyków: Franciszka Bujaka i Stanisława Kutrzebę pracy: *Przyczyny upadku Polski*, w której upadek państwa przedstawili oni jako skutek agresywnej polityki sąsiadów. Następnie Autor pokazał dorobek krakowskiego środowiska historycznego w latach międzywojennych w poszczególnych okresach historycznych, poczynając od archeologii po historię najnowszą i nauki pomocnicze historii oraz edytorstwo.

Część pierwszą tomu zamykają artykuły: Dobrosławy Horzeli i Marka Walczaka: *Krakowska Mediewistyka historyczna-artystyczna po II wojnie światowej*, Kamila Follprechta: „*Chlubę archiwum stanowią nie tylko zbiory, ale i ludzie którzy mu patronowali", czyli o dyrektorach krakowskich archiwów XIX–XX w*. oraz Stanisława Tadeusza Sroki: *Wkład historyków krakowskich w rozwój nauk przyrodniczych i rolniczych*. W pierwszym z nich Autorzy nakreślili powojenne losy historii sztuki na Uniwersytecie Jagiellońskim jako najważniejszym – według nich – ośrodku badań z zakresu dziejów sztuki średniowiecznej. Po krótkim wstępie historycznym wskazali na problemy charakterystyczne dla ówczesnego stanu tych badań, tj. m.in. brak systematycznych prac inwentaryzacyjnych. Następnie przeszli do przeglądu odbytych konferencji specjalistycznych oraz poszczególnych dzieł przedstawicieli krakowskiego środowiska historyków sztuki, które ukształtowały oblicze tej dyscypliny.

W drugim z wymienionych artykułów omówiono historię archiwów krakowskich oraz sylwetki ludzi, którzy na przestrzeni XIX i XX w. opracowywali zbiory

---

[9] Zob. A.F. Grabski, *Metodologiczne problemy tzw. krakowskiej szkoły historycznej*, [w:] Idem, *Orientacje polskiej myśli historycznej. Studia i rozważania*, Warszawa 1972, s. 301–340; A.F. Grabski, *Podpalacze przeciw „lidze brandmajstrów". Z dziejów walki z krakowską szkołą historyczną*, [w:] Idem *Perspektywy przeszłości: studia i szkice historiograficzne*, Lublin 1983, s. 341–412.

źródłowe, a także dyrektorów poszczególnych archiwów i ich wkład w zabezpieczanie zasobów archiwalnych. W kolejnym tekście przedstawiono rozwój badań nad historią nauk rolniczych, pokazując je na tle nauk przyrodniczych. Ich genezę Autor umieścił na przełomie XIX/XX w. Wymienił takich zasłużonych dla dyscypliny badaczy, jak: Józef Rostafiński, Stefan Surzycki czy Jan Włodek.

Część druga pracy pt. *Biografie* zawiera studia dotyczące sylwetek sześciu historyków, którzy tworzyli na przestrzeni dziejów w Krakowie, od XV do XX w. Mieczysław Rokosz podjął się analizy sylwetki Jana Długosza, prezentując ją w szerszym kontekście wydarzeń politycznych współczesnych historykowi czasów. Zwrócił uwagę na okres dojrzewania jego poglądów, postaci mistrzów, inspiracje i wydane dzieła. W drugim artykule Tomasz Graff i Bartłomiej Wołyniec przedstawili sylwetkę Marcina z Miechowa. Autorzy osadzili postać w kontekście lokalnego środowiska kulturowego – „stołecznego Krakowa", ukazując jego dominujący wpływ na ukształtowanie się pisarstwa Miechowity. Pokazali też tego wybitnego twórcę jako spadkobiercę po Janie Długoszu.

W kolejnym artykule analizie poddana została twórczość tworzącego w XV w. Bernarda Wapowskiego – kontynuatora dzieła Jana Długosza. Janusz Smołucha, Autor tego tekstu, wskazał wielkie zasługi kronikarza dla tworzenia map Królestwa Polskiego oraz Wielkiego Księstwa Litewskiego. Stanisław Piech opisał sylwetkę tworzącej w XX w. Janiny Bieniarzówny, historyczki dziejów Krakowa w epoce nowożytnej i XIX w. Przywołana badaczka kształciła się na Uniwersytecie Jagiellońskim w latach 30. XX w. Ukończyła studia już w trudnych warunkach tajnego nauczania okupacji niemieckiej. Autor wiele miejsca poświęcił wpływom na jej twórczość jej mistrza Józefa Feldmana. Podjął także wątki związane z: powojenną karierą naukową krakowskiej badaczki, trudności w relacjach z ówczesną władzą ze względu na jej pochodzenie społeczne i wyznawane wartości oraz jej karierę naukową i dydaktyczną na Akademii Ekonomicznej w Krakowie, a następnie w Papieskiej Akademii Teologicznej. W kolejnym artykule zamieszczonym w tej części recenzowanego tomu omówiona została sylwetka naukowa Henryka Batowskiego, historyka dziejów najnowszych Europy Środkowej i Bałkanów. Autorka – Irena Stawowy-Kawka naświetliła przedwojenne losy historyka we Lwowie oraz pobyt w latach powojennych w Krakowie w Katedrze Historii Powszechnej na Wydziale Historyczno-Filozoficznym Uniwersytetu Jagiellońskiego. Opisała jego dorobek naukowy z zakresu studiów nad dziejami państw bałkańskich oraz historię dyplomatyczną Polski w I połowie XX w. Tę część książki zamyka biografia historyka żyjącego w XX w. zajmującego się dziejami starożytnymi – Ludwika Piotrowicza. Sławomir Sprawski, Autor artykułu, przedstawił krótki życiorys naukowca, by następnie przejść do nakreślenia genezy jego zainteresowań badaniami nad starożytnością w XIX w. oraz skoncentrował się na analizie jego historycznej twórczości. Autor omówił poszczególne prace Profesora i wskazał ich miejsce w jego zainteresowaniach badawczych, skupiających się na dziejach rzymskich, kulcie panującego, historią Bliskiego Wschodu, papirologią oraz naukami pomocniczymi historii.

Odrębną część książki poświęcono problematyce dotyczącej wkładu duchowieństwa krakowskiego w rozwój nauk historycznych. Anna Szczerba podjęła próbę omówienia kwestii pisarstwa historycznego krakowskiego duchowieństwa w latach 1795–1918. Opisała zaangażowanie duchownych, przedstawiając ich jako

grupę społeczną zgromadzonej wokół Wydziału Teologicznego Uniwersytetu Jagiellońskiego, w tym badaczy zajmujących się historią Kościoła, ale także dziejami narodowymi. Autorka pokazała ich wkład w dorobek historyczny, jako ważny czynnik tożsamości narodowej społeczeństwa w trudnym czasie zaborów. W kolejnym artykule Stanisław Cieślak przedstawił sylwetkę jezuity księdza Stanisława Załęskiego (1843–1908), który w swojej pracy badawczej zajmował się dziejami własnego zakonu oraz jego obroną przed krytycznymi ocenami historyków. Temat historiografii jezuickiej stał się przedmiotem badań kolejnej autorki, Justyny Łukaszewskiej-Haberkowej, która ocenie poddała dorobek zakonników w badaniach z zakresu historii Kościoła, ale także w porządkowaniu źródeł i budowaniu zaplecza instytucjonalnego dla tych badań. Wiktor Szymborski podjął próbę omówienia wkładu w historiografię polską dorobku historycznego przedstawicieli zakonu Dominikanów. Autor skupił się na sylwetkach dwóch zakonników żyjących w XX w., tj. na postaci Roberta Świętochowskiego i Pawła Kielara, pokazując ich biografie oraz wkład instytucjonalny i naukowy w rozwój badań nad dziejami Dominikanów. Część trzecią zamyka artykuł Andrzeja Bruździńskiego pt. *Historycy zakonów na Wydziale Historii Kościoła Papieskiej Akademii Teologicznej w Krakowie*. Autor poświęcił swoje rozważania tematyce badań z zakresu dziejów zakonów, tłumacząc ich popularność dużą ilością zgromadzeń w Małopolsce, co naturalnie – ze względu na obecność w życiu społecznym oraz dostępność archiwów – stwarzało zainteresowanie tą tematyką. Autor omówił dorobek historyczny z tego zakresu z ostatnich dziesięcioleci. Przedstawił sylwetki takich badaczy, jak: Marian Kanior, Marcin Maskymilian Łobozek, Benignus Józef Wanat i Wacław Kolak.

Ostatnia, czwarta część książki nosi tytuł: *Oddziaływanie zewnętrzne krakowskiego środowiska historycznego*. Otwiera ją artykuł Krzysztofa Karola Daszyka pt. *„Nekropolia przeszłości". Kraków w dziewiętnastowiecznej refleksji patriotycznej*. Autor przedstawił w nim rolę Krakowa jako istotnego miejsca na ziemiach polskich w okresie zaborów w kształtowaniu i utrzymaniu tożsamości narodowej Polaków. Według niego, istotna w tym procesie była symboliczna wspólnota wyobrażeń, pojęć i uczuć, ale także materialne pamiątki po I Rzeczpospolitej. W tekście odniósł się szerzej do roli i oddziaływania poezji czy rocznicowych obchodów, których wpływ na utrzymanie poczucia odrębności narodowej Polaków był w tym okresie nie do przecenienia.

W kolejnym artykule Tomasz Gąsowski przedstawił sylwetki dwóch wybitnych historyków wojskowości: Wacława Tokarza i Mariana Kukiela[10]. Autor, jak sam zaznaczył, chciał pokazać „żywot równoległy obu historyków". Przedstawił biografie historyków, ich zaangażowanie naukowe, ale też polityczne i wojskowe na tle wydarzeń politycznych dwudziestego stulecia. Odmiennej problematyce poświęcony został artykuł Krzysztofa Fokta, który podjął się charakterystyki postaci historyków krakowskich, zajmujących się badaniem Górnych Łużyc. Autor podkreślił, że zainteresowanie tymi terenami w początku XX w. pojawiło się w twórczości Stanisława Kutrzeby i Jana Ptaśnika. Jako ojca badań nad tymi terenami w środowisku

[10] Szerzej o Marianie Kukielu: R. Stobiecki, *Marian Kukiel (1885–1973). Historyk, „który życie poświęcił nauce, a naukę Ojczyźnie"*, [w:] Idem, *Historycy polscy wobec wyzwań XX wieku*, Poznań 2014, s. 57–95.

krakowskim uznał jednak Jana Dąbrowskiego. Podkreślił ponadto szczególną rolę w tym zakresie jego uczniów: Krystyny Pieradzkiej i Stanisława Nowogrodzkiego, których twórczość poddał szczegółowej analizie. W przedostatnim artykule Antoni Barciak przedstawił wkład krakowskiego środowiska historycznego w powstanie katowickiego ośrodka badań historycznych. Autor ukazał ten wpływ na kanwie wydarzeń politycznych i społecznych międzywojennego i powojennego Śląska, podkreślając rolę konkretnych historyków krakowskich w powstaniu zaplecza instytucjonalnego badań historycznych w Katowicach. Recenzowaną książkę kończy artykuł Marcina Gadochy na temat początków studiów historycznych w Wyższej Szkole Pedagogicznej w Krakowie (powstała w 1946 r.). Autor nakreślił genezę ich powstania oraz dokonał analizy programów studiów i rozwoju kadry naukowej WSP.

Reasumując, należy podkreślić, że praca zbiorowa *Krakowskie środowisko historyczne XV-XX w. Ludzie – idee – dzieła* jest niewątpliwie pozycją ciekawą, pokazującą wkład krakowskiego środowiska historycznego w szeroko rozumianą historiografię, zarówno tę naukową i uniwersytecką, jak również w przednaukowe formy radzenia sobie z przeszłością[11]. Praca porusza wiele istotnych zagadnień z dziejów instytucjonalnego zaplecza krakowskiego ośrodka historycznego, dziejów intelektualnych Krakowa oraz sylwetek historyków związanych z tym ośrodkiem naukowym. Autorzy w 23 artykułach podjęli również rozważania nad mniej znanymi problemami w historiografii, m.in. dotyczące: wkładu historyków w rozwój badań nad dziejami nauk rolniczych, czy prezentację sylwetki Janiny Bieniarzówny. Książka z wielu względów zasługuje na uwagę i wnosi wiele nowego do aktualnego stanu badań nad dziejami polskiej historiografii w krakowskim środowisku historycznym[12].

Bibliografia

Opracowania monograficzne

Dutkiewicz J., *Szymon Askenazy i jego szkoła*, Warszawa 1958.

Krakowska szkoła historyczna a Polskie Towarzystwo Historyczne. Studia historiograficzne, red. P. Biliński, P. Plichta, Warszawa-Kraków 2017.

Madurowicz-Urbańska H., *Franciszek Bujak – o nowy kształt historii*, Kraków 2001.

Marmon W., *Krakowskie środowisko historyczne w latach 1918–1939*, Kraków 1995.

Maternicki J., *Wanda Moszczeńska (1896–1974). Współtwórczyni polskiej historii historiografii*, Rzeszów 2017.

Maternicki J., *Warszawskie środowisko historyczne w okresie II Rzeczpospolitej*, Rzeszów 1999.

Pisulińska J., *Lwowskie środowisko historyczne w okresie międzywojennym*, Rzeszów 2012.

Wielokulturowe środowisko historyczne Lwowa XIX i XX w., t. 1–5, red. J. Maternicki, L. Zaszkilniak, Rzeszów 2004–2007.

---

[11] Warto zaznaczyć, że ostatnio ukazała się też inna praca o krakowskim środowisku historycznym. Zob. *Krakowska szkoła historyczna a Polskie Towarzystwo Historyczne. Studia historiograficzne*, red. P. Biliński, P. Plichta, Warszawa-Kraków 2017.

[12] Dla porównania warto zauważyć, że lwowski ośrodek historyczny został dobrze opracowany przez wydawnictwa zbiorowe obfitujące w wiele artykułów. Zob. *Wielokulturowe środowisko historyczne Lwowa XIX i XX w.*, t. 1–5, red. J. Maternicki, L. Zaszkilniak, Rzeszów 2004–2007; *Złota księga historiografii Lwowa*, t. 1–2, red. J. Maternicki, L. Zaszkilniak, Rzeszów 2007–2014.

Złota księga historiografii Lwowa, t. 1–2, red. J. Maternicki, L. Zaszkilniak, Rzeszów 2007–2014.

Artykuły naukowe

Grabski A.F., *Metodologiczne problemy tzw. krakowskiej szkoły historycznej*, [w:] Idem, *Orientacje polskiej myśli historycznej. Studia i rozważania*, Warszawa 1972.

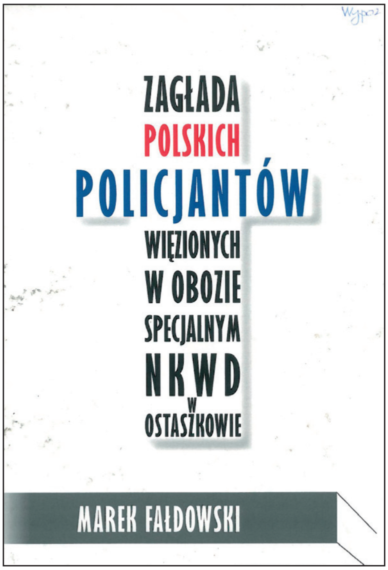
Grabski A.F., *Podpalacze przeciw „lidze brandmajstrów". Z dziejów walki z krakowską szkoła historyczną*, [w:] Idem, *Perspektywy przeszłości: studia i szkice historiograficzne*, Lublin 1983.

Maternicki J., *Polskie środowiska historyczne lat 1918–1939. Założenia metodologiczne badań, ich organizacja i dotychczasowe wyniki*, [w:] Środowiska historyczne II Rzeczpospolitej, red. J. Maternicki, Warszawa 1986.

Pomorski J., *Historiografia jako autorefleksja kultury poznającej*, [w:] Świat z historią, red. W. Wrzosek, Poznań 1998.

Stobiecki R., *Marian Kukiel (1885–1973). Historyk, „który życie poświęcił nauce, a naukę Ojczyźnie"*, [w:] Idem, *Historycy polscy wobec wyzwań XX wieku*, Poznań 2014.

Piotr Pasisz
Uniwersytet Jana Kochanowskiego w Kielcach
piotr.pas@op.pl



Marek Fałdowski, *Zagłada polskich policjantów więzionych w obozie specjalnym NKWD w Ostaszkowie (wrzesień 1939 – maj 1940)*, Wydawnictwo Wyższej Szkoły Policji w Szczytnie, Szczytno 2016, ss. 464

We współczesnym społeczeństwie polskim temat martyrologii służb mundurowych Drugiej Rzeczypospolitej budzi wiele emocji. Losy policjantów, oficerów Wojska Polskiego i Korpusu Ochrony Pogranicza zostały splecione w radzieckich obozach jenieckich. Finałem tego epizodu była „zbrodnia katyńska", która przez wiele lat funkcjonowała w przestrzeni naukowej jako ciemna plama i temat tabu. Po upadku Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich rodzime środowisko akademickie zainicjowało własne badania, czerpiąc z doświadczeń zachodnich historyków, jak również archeologów. Wydano wiele publikacji dokładnie ilustrujących losy internowanych funkcjonariuszy, jednak pewnym *novum* jest recenzowana praca autorstwa Marka Fałdowskiego[13].

Książka – mimo dominującej roli analizy historycznej – ma charakter interdyscyplinarny. Fakt ten wiąże się z uwarunkowaniami zawodowymi autora. M.

[13] Zob. R. Litwiński, *Okupacyjne losy polskich policjantów w polskiej historiografii. Stan badań i postulaty badawcze*, „Studia Podlaskie" 2007/2008, t. XVIII, s. 284–297.

Fałdowski, specjalista z zakresu historii policji, powiązał pierwiastek naukowy z pragmatyzmem. Sama pozycja została po raz pierwszy wydana w 2016 r. domyślnie jako podręcznik dla przyszłej kadry młodych funkcjonariuszy dotyczący historii służb mundurowych. Podstawy badawcze, które w znaczny sposób ułatwiły interpretację problemu, stanowiły monografie Andrzeja Misiuka[14] oraz Stanisława Jaczyńskiego[15]. Druk ma konstrukcję syntetyczną, podzieloną na pięć rozdziałów, te zaś zostały poprzedzone przedsłowiem i wstępem. Początek przedsłowia odwołuje się do wrażliwości potencjalnego czytelnika, przytaczając melancholijne wiersze Kornela Makuszyńskiego i Kazimierza Wierzyńskiego, dodatkowo informując o procesie upamiętnienia ofiar w suwerennej Polsce. Fragment ten napisał Andrzej Krzysztof Kunert (w latach 2010–2016 Sekretarz Rady Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa). Następne strony dotyczą badaczy źródeł (m.in. Adama Moszyńskiego, który sporządził pierwszą dokładną listę ofiar katyńskich oraz Czesława Madajczaka, który dokonał podsumowań dotychczasowych ustaleń i wskazał stronę winną zbrodni), a także ogromnej roli Michaiła Gorbaczowa w procesie ujawnienia prawdy o radzieckich zbrodniach. Czytelnik, po zaznajomieniu się ze wstępem, będzie mógł odnaleźć kolejne publikacje dotyczące analizowanej tematyki. Ta część jednak nie spełnia w odpowiedni sposób swego celu. W moim przekonaniu twórca chciał uniknąć wymuszonych powtórzeń swoich tez, które musiał zawrzeć na późniejszym etapie.

Rozdział pierwszy – *Polska Policja Państwowa we wrześniu 1939* – został podzielony na siedem podrozdziałów, które przedstawiają funkcjonowanie tej formacji i jej funkcjonariuszy w latach międzywojennych, podczas wojny obronnej oraz po internowaniu na Litwie, Łotwie i w Związku Radzieckim. Fragment ten zawiera wiele terminów z zakresu prawa i bezpieczeństwa narodowego, niemniej jest on zrozumiały nawet dla czytelników nieposiadających wiedzy z zakresu przywołanych tu dziedzin. Pozwala on odpowiedzieć na wiele pytań dotyczących: (1) wymiaru działalności operacyjnej policji podczas pokoju i po zakończeniu działań wojennych jesienią 1939 r. oraz (2) charakterystyki grupy w aspekcie społecznym i demograficznym. Autor ewidentnie chciał powiązać problem losów funkcjonariuszy w dobie wojny 1939 r. z ich internowaniem i zagładą.

Rozdział kolejny zatytułowany *Warunki życia w obozie o zaostrzonym rygorze* również składa się z siedmiu podrozdziałów i przedstawia codzienność osadzonych. Dodatkowo zaimplementowany został tu tekst o podejmowanych próbach ucieczek przez jeńców. Motywem przewodnim, z którym czytelnik zostanie skonfrontowany, jest brak odpowiedniej infrastruktury dla nowo przybyłych transportów kolejowych z ludźmi. Autor zwrócił przy tym uwagę na kontrast z działaniami Niemców, którzy dokładnie uwzględnili liczbę miejsc dla oficerów polskich, zaś z policjantów utworzyli oddziały Policji Polskiej Generalnego Gubernatorstwa, znanej jako „policja granatowa”[16]. Kolejnymi kwestiami opisanymi w książce były:

---

[14] A. Misiuk, *Policja Państwowa 1919–1939: powstanie, organizacja, kierunki działania*, Warszawa 1996.

[15] S. Jaczyński, *Zagłada oficerów Wojska Polskiego na Wschodzie. Wrzesień 1939 – maj 1940*, Warszawa 2000.

[16] Zob. A. Hempel, *Pogrobowcy klęski. Rzecz o policji granatowej w Generalnym Gubernatorstwie 1939–1945*, Warszawa 1990.

nieudolna aprowizacja, złe warunki sanitarne (brak latryn, dopiero wobec możliwości wybuchu epidemii starano się doraźnie rozwiązać ten problem) i praca często wykonywana w nieludzkich warunkach. Zaprezentowane zostały także charakterystyki komendantów. Warto wymienić dwie wyróżniające się osobowości: majora Pawła F. Borisowca, znającego język polski, traktującego policjantów w zależności od humoru oraz Aleksieja A. Sokołowa, człowieka pochodzenia żydowskiego, bardzo kulturalnego, jednak stanowczego, w wielu przypadkach grożącego śmiercią nawet podwładnym[17].

Trzeci rozdział dotyczy indoktrynacji komunistycznej. Jest co prawda najkrótszy, ale doskonale przedstawia przebieg procesu pozyskiwania jednostek wartościowych dla reżimu radzieckiego. Agentura radziecka, przysyłana z inicjatywy NKWD nie tylko do Ostaszkowa, różnymi wyrafinowanymi metodami próbowała nakłonić część jeńców do współpracy. Proces ten zainicjował osobiście ówczesny szef NKWD – Ławrientij Beria. Czytelnik dowie się z książki również, w jaki sposób już na początku pobytu jeńców w obozie, prowadzono system ewidencyjny, a wraz z upływem czasu uzupełniano go o przydatne informacje. Do uzyskania tego celu służyło przeprowadzanie indywidualnych przesłuchań z oficerem NKWD oddelegowanym do obozu. W ramach tych poczynań próbowano tak manipulować przesłuchiwanym, aby wydobyć od niego najistotniejsze fakty. Większa część „badanych" znosiła perswazję słowną oraz tortury fizyczne, jednak niektórzy podejmowali współpracę z okupantem. Dawało to większe szanse na przeżycie, o ile dostarczane informacje mogły zostać odpowiednio spożytkowane przez radzieckie służby. Warto dodać, że M. Fałdowski starał się zrozumieć, co doprowadziło do takich sytuacji, jednocześnie prezentując działalność konfidencką wobec współosadzonych, której wynikiem był proces wyalienowania takiej jednostki. Znaczącą wymowę ma również nieudolna próba agitacji prowadzona przez władze obozowe. Autor scharakteryzował ponadto dostępność w „bibliotece" jedynie prasy radzieckiej, propagandowe pokazy filmowe, wreszcie, amatorskie pogadanki, w czasie których polscy oficerowie celnie krytykowali ustrój komunistyczny[18].

Rozdział czwarty dotyczy likwidacji obozu ostaszkowskiego, co stanowi meritum wywodów autora. W czterech podrozdziałach M. Fałdowski przedstawił, w jaki sposób władze radzieckie od samego początku chciały rozwiązać problem polskiej elity. Wspomniał również o współpracy III Rzeszy i ZSRR w walce z polskim ruchem oporu. Mord na jeńcach został odwleczony w czasie, ponieważ chciano pozyskać jak najliczniejszą agenturę spośród Polaków. Dobrym posunięciem ze strony historyka, obrazującym skrupulatność Sowietów było zacytowanie wzoru spisu członków rodzin jeńców wojennych, który Beria nakazał sporządzić Piotrowi Soprunience, szefowi Zarządu ds. Jeńców Wojennych NKWD[19]. Kolejnym wziętym przez autora pod uwagę aspektem było przedstawienie umiejętnego „opróżnienia" przez Rosjan wszystkich obozów, gdzie użyto różnych technik manipulacji, mających na celu przekonanie ofiar o tym, że wkrótce wyjdą na wolność.

---

[17] M. Fałdowski, *Zagłada polskich policjantów więzionych w obozie specjalnym NKWD w Ostaszkowie*, Szczytno, Wydawnictwo Wyższej Szkoły Policji w Szczytnie 2016, s 126–127.

[18] Por. N. Łopianowski, *Rozmowy z NKWD 1940–1941*, Warszawa 1990.

[19] M. Fałdowski, *op. cit.*, s. 258.

Autor zaakcentował euforię Polaków, którzy z niecierpliwością czekali na odjazd transportu. Najistotniejsze rozważania dotyczą samego procesu przebiegu mordu. Bazą dla tego wątku były zeznania Dimitrija Tokariewa (ówczesnego naczelnika Obwodowego Zarządu NKWD w Kalininie), który z ogromną dbałością opisał, jak wyglądał cały proces eksterminacji polskich oficerów. Autor po dokładnej analizie wysunął wniosek o inercji społecznej, poprzez którą pozwalano na masowe mordy, a której inspiratorem był Józef Stalin.

Ostatni rozdział został zatytułowany *Dalsze losy policjantów ocalałych z zagłady i przejętych przez organa NKWD z obozów na Litwie i Łotwie*. Spełnia on funkcję podsumowania. Znaczna część rozważań dotyczy jednostek uratowanych często na skutek interwencji ambasad państw trzecich bądź współpracy agenturalnej. Pewną niewiadomą stanowi fakt, że część spośród ocalałych zajmowała postawę antysowiecką. Autor nie odpowiedział jednak jednoznacznie na pytanie o przyczyny takiego stanu rzeczy. M. Fałdowski postawił jedynie hipotezę, że wszelką wiedzę w tym aspekcie można odnaleźć w niedostępnych teczkach personalnych przechowywanych w rosyjskim RGWA. Przedstawił ponadto losy osadzonych w obozie przejściowym niedaleko miejscowości Griazowiec, gdzie przetransportowano dodatkowo polskich jeńców z obszarów państw nadbałtyckich. Kolejnym wątkiem poruszonym przez badacza jest wpływ, jaki wojna niemiecko-radziecka wywarła na sytuację tych ludzi. W książce zostały przytoczone fakty dotyczące tworzenia armii gen. Władysława Andersa, roli w niej nie tylko policjantów, lecz każdego ocalonego. Skłania to do następującej refleksji: co stałoby się, gdyby nie doszło do wybuchu konfliktu pomiędzy III Rzeszą a ZSRR? Gdzie znaleźliby się ci, którzy zdołali przetrwać koszmar internowania? Rozważania autora wieńczy opis zabiegów Rządu Polskiego na Uchodźstwie, mających na celu uzyskanie od Stalina odpowiedzi na pytanie o losy polskich jeńców. Polacy oczywiście zostali wprowadzeni w błąd sugestią ucieczki do Mandżurii, ale nie przerwali poszukiwań. Sprawa ta została ostatecznie wyjaśniona dopiero po 1989 r.

Reasumując, publikacja w sposób kompleksowy przedstawia losy polskich policjantów w przededniu wojny, w czasie kampanii 1939 r., aż do tragicznego końca części z nich. Warto podkreślić, że autor nie deprecjonuje ich roli, stawiając ich na równi z internowanymi oficerami Wojska Polskiego. Warto także zauważyć, że M. Fałdowski – korzystając nie tylko z warsztatu naukowego – proponuje inne spojrzenie na przyjętą problematykę. Tym innowacyjnym czynnikiem jest łączenie teoretycznego i praktycznego podejścia zawodów policjanta oraz historyka. Sporym zaskoczeniem in plus jest bogata baza źródłowa, dzięki której możemy pogłębić swój zakres wiedzy w omawianym temacie. Należy również wspomnieć o przystępnym języku, który nie powinien odstraszyć nawet wymagających czytelników. W ramach kompozycji każdy z podrozdziałów prezentuje podobny poziom i jest prawidłowo skonstruowany. Do wad książki należy zaliczyć zbytnią ilość informacji statystycznych (przykładowo powierzchnia baraków w metrach kwadratowych), jak również minimalną ilość prób prowadzenia polemiki z odbiorcą książki. W każdej przeczytanej publikacji szukam fragmentów, które zachęcają do dyskusji, by móc przeprowadzić odpowiednią dysputę z autorem. M. Fałdowski dużą część swoich wniosków traktuje jako pewniki, co bardziej ambitniejszemu

odbiorcy może nie przypaść do gustu. Oceniając całość, uważam, że recenzowana praca jest wartościowa i może zostać wykorzystana przez historyków.

Damian Stachański
Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie
damian.stachanski@onet.pl



Filip Gańczak, *Polski nie oddamy. Władze NRD wobec wydarzeń w PRL 1980–1981*, Instytut Pamięci Narodowej. Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu, Warszawa 2017, ss. 277

W latach 70. XX w. wydarzenia w Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej (PRL) przybierały charakter antysystemowy. Niemiecka Republika Demokratyczna (NRD) przyglądała się temu z niepokojem. Wybór Karola Wojtyły na papieża w 1978 r., a następnie jego pierwsza pielgrzymka do ojczyzny pobudzały opozycyjne nastroje (s. 7). Wyjście PRL z Układu Warszawskiego stanowiłoby dla NRD katastrofę. Wschodnioniemieckie państwo było bowiem powiązane z Polską w sferze gospodarczej oraz dzięki niej miało łatwy dostęp do swojego największego sojusznika – Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich. Od momentu powstania „Solidarności" w 1980 r. władze wschodnioniemieckie jeszcze uważniej śledziły rozwój wydarzeń w Polsce.

Zauważyć należy, że powstało już wiele prac poświęconych polityce NRD wobec Polski. Problematyką tą zajmowali się zarówno Polacy, jak i Niemcy[20], bazując na ogromnej liczbie dokumentów archiwalnych i nagrań. Jednak praca F. Gańczaka na tle tych publikacji jest nowatorska. Autor bazował bowiem na opracowaniach i szyfrogramach, tj. oryginalnych zapiskach i sprawozdaniach z posiedzeń rządu NRD. Skupił się przy tym jedynie na okresie pomiędzy momentem powstania NSZZ „Solidarność" (31 sierpnia 1980 r.) a wprowadzeniem stanu wojennego

[20] *„Hart und kompromisslos durchgreifen". Die SED contra Polen 1980/81. Geheimakten der SED-Führung* über *die Unterdrückung der polnischen Demokratiebewegung*, red. M. Kubina, M. Wilke, Berlin 1995; M. Wilke, P. Erler, M. Goerner, *SED – Politbüro und polnische Krise 1980–82. Aus den Protokollen des Politbüros des ZK der SED zu Polen, den innerdeutschen Beziehungen und der Wirtschaftskrise der DDR*, t. 1: *1980*, cz. 1 i 2, Berlin 1993; *Przed i po 13 grudnia. Państwa bloku wschodniego wobec kryzysu w PRL 1980–1982*, t. 1: *Sierpień 1980 – marzec 1981*; t. 2: *Kwiecień 1981 – grudzień 1982*, oprac. Ł. Kamiński, Warszawa 2006 i 2007; *PRL w oczach Stasi*, cz. 1: *Dokumenty z lat 1971, 1980–82*; t. 2: *Dokumenty z lat 1980–83*, oprac. i tłum. W. Borodziej, J. Kochanowski, Warszawa 1995 i 1996.

13 grudnia 1981 r. Jako pierwszy wykorzystał zarówno urzędowe dokumenty, jak i prywatne wspomnienia ludzi, którzy ówcześnie sprawowali władzę. Zajął się także analizą mechanizmów decyzyjnych w polityce NRD w omawianym okresie.

Autor jest dziennikarzem i naukowcem. Tytuł zawodowy magistra uzyskał na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie, doktorat zaś w Instytucie Studiów Politycznych Polskiej Akademii Nauk w Warszawie. Omawiana monografia stanowi rozszerzenie jego dysertacji doktorskiej. Ponadto F. Gańczyk jest pracownikiem Instytutu Pamięci Narodowej oraz dziennikarzem działu zagranicznego tygodnika „Newsweek Polska". Praca ta w całokształcie twórczości Autora jest pierwszą dotyczącą wspomnianej tematyki. F. Gańczak zajmował się również gwiazdami polskiego kina w okresie PRL, a także postacią Eriki Steinbach[21].

Autor posłużył się typową dla nauk politycznych metodą analizy decyzyjnej. Praca ma układ problemowy, składa się z trzech głównych części oraz sześciu rozdziałów.

Część pierwsza traktuje o ośrodku decyzyjnym NRD w latach 1980–1981. Opisane zostały w niej Biuro Polityczne i Sekretariat Komitetu Centralnego Socjalistycznej Partii Jedności Niemiec (Sozialistische Einheitspartei Deutschlands, SED). Autor poświęcił dużo uwagi postaci Ericha Honeckera, ówczesnego sekretarza generalnego Socjalistycznej Partii Jedności Niemiec (SED) oraz przewodniczącego Rady Państwa NRD. Omówił sposób jego rządzenia i ogromny wpływ na kierunek polityczny państwa. Czytelnik dowie się, że E. Honecker podejmował decyzje sam, zwykle bez przeprowadzania dyskusji. Biuro Polityczne jedynie je zatwierdzało. Szczególnie interesowała go polityka zagraniczna, w tym państwo polskie. Usilnie wierzył w zdolności wojska, zwłaszcza Armii Sowieckiej do przywracania porządku zaburzonego przez wszelką opozycję. W tej części pojawiają się również informacje o innych organach aparatu partyjnego i rządowego, które miały wpływ na podejmowane decyzje w związku z zaistniałą sytuacją w PRL. Omówione zostały m.in.: Wydział Kontaktów Międzynarodowych KC SED, Ministerstwo Spraw Zagranicznych, Ministerstwo Bezpieczeństwa Narodowego oraz Grupa Operacyjna Warszawa.

Drugą część pracy stanowi analiza sytuacji decyzyjnej, w której znalazły się władze NRD po sierpniu 1980 r. Autor przedstawił stopień zorientowania wschodnioniemieckich władz w sytuacji w Polsce, a także formy podejmowanych działań. Zostały również przedstawione zagrożenia i przyczyny zaniepokojenia władz NRD. Twierdziły one, że PRL była niezbędna dla egzystencji zachodniego sąsiada. Zdawano sobie bowiem sprawę, że państwo to było zbyt małe, niechciane przez własne społeczeństwo (s. 59), uzależnione od ZSRR oraz – gospodarczo – od Republiki Federalnej Niemiec (s. 64). Bez silnego oparcia na granicy wschodniej nie mogłoby istnieć jako odrębny kraj socjalistyczny. Obawiano się przy tym, że w momencie wystąpienia Polski z Układu Warszawskiego przewagę uzyska NATO. Ponadto PRL była państwem, przez które przebiegały główne szlaki komunikacyjne i zaopatrzeniowe łączące NRD z ZSRR. Polska zaopatrywała także zachodniego sąsiada w znaczące ilości węgla kamiennego.

[21] www.goldenline.pl/filip-ganczak [dostęp: 27 X 2018].

Część trzecia to charakterystyka podejmowanych przez władze NRD decyzji. Omówiona tu została polityka „kwarantanny". Strajki i powstanie opozycji w Polsce traktowano jako chorobę zakaźną, która mogła przedostać się także do NRD. Starano się więc ograniczać ruch graniczny, wzmożono kontrolę zarówno własnych obywateli, jak i pracujących oraz przyjeżdżających Polaków. Importowane towary, także z RFN, podlegały inspekcji, a najczęściej konfiskacie. Powrócono do nakazu posiadania odpowiednich dokumentów podczas przekraczania granicy. Był to idealny pretekst pozwalający na niewpuszczanie Polaków do NRD. Polskie placówki dyplomatyczne niewiele mogły na to poradzić, gdyż rządzący skutecznie odpierali zarzuty o dyskryminację polskich obywateli, a także o złe ich traktowanie na granicy, np.: oślepianie gazem łzawiącym czy rozkazywanie rozebrania się do naga (s. 89). Ostatecznie dochodziło do szykan wobec podróżnych, ich publicznego upokarzania, a nawet deportacji przebywających na terenie NRD polskich obywateli.

Kolejną decyzją było wsparcie gospodarcze PRL. NRD bez większego entuzjazmu aprobowała to narzucone przez Moskwę rozwiązanie. Wysyłano produkty żywnościowe, szczególnie mięso. Użyczono Polsce także bezzwrotnego kredytu prawdopodobnie w wysokości 250 milionów marek zachodnioniemieckich (s. 117). Także w okresie stanu wojennego NRD wysyłała samoloty z lekarstwami i mlekiem w proszku. Pomoc była dla państwa obciążeniem ekonomicznym. Władze doskonale zresztą zdawały sobie sprawę z jej niewielkiej skuteczności.

Dwie ostatnie rozpatrywane przez Autora kwestie to: reakcja władz NRD na wprowadzenie stanu wojennego w Polsce oraz plany zbrojnej interwencji, podobnej do tej w Czechosłowacji w 1968 r. Ogłaszano wspólne ćwiczenia wojskowe, m.in. na terenie PRL, zabezpieczano i wzmacniano wschodnią granicę, zwiększano liczbę aktywnych żołnierzy. Jednak ZSRR nie godziła się na udział wojsk i rozwiązanie siłowe. Władze NRD ostatecznie próbowały nakłonić członków Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej do wprowadzenia stanu wojennego jako jedynego środka wiodącego do zniszczenia opozycji. Jednak nawet po 13 grudnia 1981 r. nie były w pełni zadowolone wobec istnienia podziemnej opozycji za wschodnią granicą.

Atutem recenzowanej pracy jest szczegółowe potraktowanie tematu oraz obszerna baza źródłowa. Każdy aspekt i problem został dokładnie rozpisany, przeanalizowany, wyjaśniony oraz poparty konkretnymi dokumentami czy opracowaniami. Czytelnik nie odczuwa niedosytu, uzyskuje odpowiedzi na pojawiające się pytania.

Podkreślenia wypada, że Autor dobrze pokazał, jak bardzo wydarzenia w Polsce oddziaływały na NRD. Wyjaśnił przy tym realne i konkretne przyczyny działań wschodnioniemieckiej władzy. Zaskakujące jest ogromne zainteresowanie E. Honeckera wschodnim sąsiadem. Zbierał wszelkie raporty tworzone przez instytucje i pisane przez osoby, które odbywały rozmowy z polskimi politykami. Ponadto „Honecker chętnie wówczas czytał rozmaite raporty, telegramy i notatki dotyczące PRL, o czym świadczą liczne parafki, odręczne adnotacje i podkreślenia" (s. 36). To wręcz porażające, jak dokładnie śledzono poczynania „Solidarności" oraz władz PZPR. Potwierdza to także ilość placówek dyplomatycznych na terenie PRL: ambasada w Warszawie, trzy konsulaty generalne (w Gdańsku, Szczecinie

i we Wrocławiu), przedstawicielstwo handlowe w Katowicach, Ośrodek Kultury i Informacji Niemieckiej Republiki Demokratycznej (KIZ) w Warszawie i Krakowie. W lekturze ukazana została też usłużna postawa polskich polityków wobec NRD. Znalazły się w niej też wzmianki, że niektórzy Polacy z chęcią wypowiadali się na temat spraw bieżących. Autor jednak przestrzega przed pochopnymi wnioskami, suponując, że działalność ta mogła być dwukierunkowa. Pisał: „Wizyty działaczy PZPR w ambasadach czy konsulatach państw socjalistycznych nie mogły ujść uwagi służb PRL" (s. 42). Często zatem po takich spotkaniach zdawali oni raport także swoim zwierzchnikom. Gdy tego nie uczynili, a wiadomość o donosicielu docierała do władz, osoba taka nie mogła liczyć na awans zawodowy i traciła zaufanie współpracowników.

Kolejnym bardzo dobrze omówionym w książce aspektem jest ogromne uzależnienie NRD nie tylko od ZSRR, ale także od PRL. Wiele razy Autor powtórzył sformułowanie, że „NRD jest zależne od decyzji ZSRR" (s. 63). Ale jest również prawdą, że gdyby nie państwo polskie, państwo wschodnioniemieckie jako kraj socjalistyczny przestałoby istnieć. PRL była nicią łącząca je z państwem sowieckim zarówno politycznie, militarnie, jak i ekonomicznie. Gdyby nie dostawy węgla kamiennego, gospodarka NRD przeżywałaby stały kryzys. Państwo to było bardzo ubogie w surowce. Także ropę naftową i gaz ziemny transportowano z ZSRR właśnie przez Polskę. Gdyby strajki i opozycja zniszczyły te szlaki, zagroziłoby to poważnie wschodnioniemieckiej gospodarce. Powiązania ekonomiczne istniały także z RFN.

Autor zwrócił ponadto uwagę na fakt, że państwo blokowało wszelkie informacje i doniesienia o sytuacji w PRL, aby społeczeństwo wschodnioniemieckie nie zostało pobudzone i zainspirowane do buntu. Niestety dla władz w telewizji i radiu istniały kanały transmitowane z RFN. Tą drogą obywatele NRD dowiadywali się o wydarzeniach w Polsce. Jeśli w PRL zniszczona zostałaby opozycja, także zachodni sąsiad straciłby istotny czynnik propagandowy.

Przez powstałe problemy NRD mogła czuć się także odsunięta od swojego najważniejszego sojusznika – ZSRR. W państwie tym i jego armii pokładano wszelkie nadzieje, wiedząc, że to im komuniści wschodnioniemieccy zawdzięczają władzę. Odniosłam wrażenie, że w pewnym momencie NRD chciało uplasować się na pierwszym miejscu u boku Związku Sowieckiego. Jak wiemy w tamtym okresie miejsce to zajmowała PRL. Dlatego władze wschodnioniemieckie tak bardzo chciały przypodobać się sojusznikowi, „zdławić buntowników" i „przywrócić ład socjalistyczny" (s. 132–133). Niestety dla Niemców z NRD Sowieci nie byli zadowoleni ze wszystkich działań władz NRD. Na początku Moskwa skupiła się na ratowaniu PRL drogą jak najmniej inwazyjną, kosztem NRD. Ograniczyła dla Niemców dostawy ropy naftowej i gazu ziemnego, ponieważ sama przeżywała kryzys oraz pomagała Polsce. Kreml nakazał pomoc gospodarczą, wysyłanie żywności, produktów pierwszej potrzeby, ostatecznie udzielenie bezzwrotnego kredytu. Władze NRD broniły się, tłumacząc, że taka pomoc nigdy się nie skończy, ponieważ nie widać było konkretnych rezultatów. Polacy stale wysyłali jednak listy potrzebnych rzeczy (s. 125). Faktem jest także, że Sowieci w przeciwieństwie do komunistów wschodnioniemieckich nie byli w pełni przekonani co do interwencji w Polsce.

Ci ostatni mogli czuć się zazdrośni o swojego sąsiada i potraktowani niesprawiedliwie. Sami wszelkimi siłami starali się nie dopuścić do powstania strajków i buntów, nie otrzymując za to nagrody. Ta polityczna „frustracja" pokazana została w kilku rozdziałach, jednak za każdym razem, gdy dochodził kolejny aspekt, F. Gańczak w sposób umiejętny przywoływał wspomniane już wydarzenia i analizy.

Autor zachował postawę obiektywną. Nie oceniał negatywnie polskich polityków, którzy chętnie rozmawiali i dzielili się informacjami o powziętych działaniach z zachodnimi sąsiadami. Sumiennie i spójnie poddał analizie przyczyny, wydarzenia i skutki. Po każdym rozdziale znajduje się krótkie podsumowanie, tak aby czytelnik mógł uporządkować swoją wiedzę. Jest to praca niezwykle interesująca i poszerzająca stan badań o nowe ustalenia. Szczegółowość rozważań pomaga zrozumieć ówczesną sytuację i działania pomiędzy NRD, PRL a ZSRR. Dodatkowo liczne cytaty, trafnie wkomponowane w tok rozważań, wzmacniają przekonanie o wiarygodności i poprawności rozumowania Autora.

Cenne w pracy jest również to, że po przeczytaniu czytelnik sam dostrzega logiczną spójność wywodu. I to pomimo faktu, że każde zagadnienie jest omawiane osobno i bardzo szczegółowo.

Książka zawiera także aneks. Znajdziemy w nim: zestawienie sprzętu i materiałów otrzymanych przez Ministerstwo Spraw Wewnętrznych PRL z krajów socjalistycznych i Ministerstwa Obrony Narodowej PRL, prawdopodobnie z czerwca 1982 r., listę członków KC PZPR wraz z ocenami wystawionymi im w KC SED z maja 1981 r. Autor umieścił także fotografie i dokumenty dotyczące m.in.: spotkań polityków NRD i PRL, posiedzeń władz obu państw, mapę koncepcji wspólnego szkolenia wojskowego oraz kalendarium wydarzeń mających miejsce w latach 1980–1981.

Podsumowując, stwierdzić wypada, że monografia F. Gańczaka jest bardzo interesująca i nowatorska. Pomaga zrozumieć wagę i wpływ wydarzeń rozgrywających się w PRL na NRD. Dzięki temu zauważamy, że pomniejsze państwa Układu Warszawskiego były, obok ZSRR, zależne także od swoich sąsiadów. Poprzez wnikliwą analizę sytuacji w podanym okresie w państwie wschodnioniemieckim możemy także dowiedzieć się, jak realizowało ono politykę Kremla.

Paula Bartkowicz
Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie
paulabartkowicz@wp.pl

Sprawozdania



Sprawozdanie z ogólnopolskiej konferencji naukowej pt. „Oblicza Niepodległej. Państwo i Społeczeństwo. W 100-lecie odrodzenia Rzeczpospolitej", Kraków 25–26 października 2018 r.

Organizatorami przedsięwzięcia były: Instytut Historii Uniwersytetu Jagiellońskiego oraz Polska Akademia Umiejętności w Krakowie. Jego Komitet organizacyjny tworzyli zaś: dr hab. Sławomir Sprawski, prof. UJ, prof. dr hab. Czesław Brzoza oraz dr hab. Janusz Mierzwa. Patronatu honorowego udzielili: Rektor Uniwersytetu Jagiellońskiego prof. dr hab. Wojciech Nowak, Prezydent Krakowa prof. dr hab. Jacek Majchrowski oraz Prezes PAU prof. dr hab. Jan Ostrowski.

Chcąc uczcić 100. rocznicę odzyskania przez Polskę niepodległości organizatorzy postanowili zaprosić naukowców badających okres II Rzeczpospolitej i reprezentujących większość ośrodków akademickich i badawczych w Polsce. Przedmiotem obrad nie była jednak kwestia odzyskania niepodległości, ale przedstawienie dorobku Drugiej Rzeczypospolitej, jej charakteru oraz problemów, z którymi musiało się borykać nowopowstałe państwo. Obrady trwały dwa dni. Pierwszego skupiono się na zagadnieniu państwa, jego funkcjonowaniu oraz zagrożeniach. Następnego obradowano nad społeczeństwem, a w szczególności przemianami, jakie w nim zaszły.

Pierwszy dzień konferencji rozpoczął się w Auli Collegium Maius. Wydarzenie rozpoczęło się od przemówienia Rektora UJ prof. dr. hab. W. Nowaka, zastępcy Prezydenta Krakowa dr. hab. Andrzeja Kuliga oraz prezesa PAU prof. dr. hab. Jana Ostrowskiego. Tej części obrad przewodniczył dyrektor Instytutu Historii UJ dr hab. Sławomir Sprawski, prof. UJ. Wykład inaugurujący wygłosił prof. dr hab. Czesław Brzoza, który zarysował w nim dążenia Polaków do odzyskania niepodległości na tle szerokiego kontekstu politycznego. Następnie głos zabrał prof. dr hab. Mariusz Wołos z Uniwersytetu Pedagogicznego w Krakowie, który scharakteryzował korpus dyplomatyczny II RP. Kolejny prelegent, prof. dr hab. Marek Kornat z Instytutu Historii Polskiej Akademii Nauk, przedstawił zagadnienie odbierania przez elity międzywojennej Polski zagrożenia zewnętrznego. Jako ostatni głos w tej części zabrał prof. dr hab. Wojciech Morawski ze Szkoły Głównej Handlowej, który omówił kierunki rozwoju gospodarczego Drugiej Rzeczypospolitej.

Po przerwie obrady przeniesiono do auli im. ks. prof. Józefa Tischnera w Collegium Witkowskiego. Tę część obrad rozpoczął prof. dr hab. Arkadiusz Adamczyk

z Uniwersytetu Jana Kochanowskiego w Kielcach, przedstawiając polską scenę polityczną w dwudziestoleciu międzywojennym i skupiając się na najważniejszych jej nurtach i ugrupowaniach. Następny prelegent, dr hab. Marek Sioma, prof. UMCS przedstawił mechanizmy i zależności (sposoby) sprawowania władzy na prowincji, zwracając uwagę na wzmocnienie się pozycji wojewodów względem podległych im terytoriów. Ostatnim referentem w tym panelu był dr hab. Marek Mączyński z UJ. Omówił on wizje samorządu, które były brane pod uwagę przez ustawodawców w momencie tworzenia się państwa. Ostatecznie to spośród nich wybrano model, w którym samorząd stał się elementem władzy państwowej.

Kolejny panel rozpoczęło wystąpienie dr. hab. Janusza Mierzwy z UJ, który omówił problematykę polskiej administracji okresu międzywojennego. Prelegent wskazał na dążenia do unifikacji systemów administracji kilku różnych systemów prawnych, próby modernizacji tegoż aparatu, ale także wykorzystywanie go przez obóz rządzący do wzmocnienia kontroli społeczeństwa. Natomiast dr hab. Robert Litwiński, prof. UMCS, w swoim referacie omówił proces tworzenia się aparatu Policji Państwowej. Zwrócił uwagę, że u progu polskiej państwowości samorzutnie powstawały lokalne jednostki milicji podległe samorządom. Ostatecznie jednak nie rozwijano tego wzorca, a postanowiono postawić na bardziej centralistyczny model organizacji. Ostatni prelegent w tym panelu, dr hab. Piotr Cichoracki, prof. Uniwersytetu Wrocławskiego, podjął w swoim wystąpieniu tematykę bezpieczeństwa wewnętrznego II RP. Szczególną uwagę poświęcił przede wszystkim dwóm największym zagrożeniom, jakie stanowili komuniści i ukraińscy nacjonaliści.

Ostatni panel otworzyło wystąpienie dr. hab. Przemysława Olstowskiego, prof. IH PAN, który przedstawił dążenia separatystyczne poszczególnych mniejszości narodowych Polski międzywojennej. Zwrócił przy tym uwagę, że największe aspiracje w tym aspekcie wykazywała mniejszość niemiecka i ukraińska, zaznaczając przy tym, że w skali całego kraju były to zjawiska marginalne. Kolejny prelegent dr hab. Lech Krzyżanowski z Uniwersytetu Śląskiego zaprezentował ewolucję polskiego wymiaru sprawiedliwości w okresie międzywojennym. Wskazał również na problemy sądownictwa drugiej połowy lat 30. XX w., kiedy to coraz większe znaczenie miała dyspozycyjność jego funkcjonariuszy wobec obozu rządzącego. Prelegent postawił również hipotezę, że w jakiejś mierze zepsucie, które pojawiło się na szerszą skalę w końcowym okresie II RP, wpłynęło na haniebną kartę sądownictwa okresu stalinowskiego. Ostatnim referentem tego dnia był dr hab. Andrzej Wojtaszak, prof. Uniwersytetu Szczecińskiego, który omówił politykę personalną w Wojsku Polskim w okresie międzywojennym. Mówca zwrócił uwagę na wielkość korpusu oficerskiego na przestrzeni lat, ich wykształcenie oraz zaznaczył wpływ Józefa Piłsudskiego na wspomnianą wyżej politykę. Na koniec odbyła się krótka dyskusja, po której dr hab. Janusz Mierzwa zakończył pierwszy konferencji.

Drugi dzień obrad odbywających się w auli Polskiej Akademii Umiejętności rozpoczął się od wystąpienia prof. dr. hab. Włodzimierza Mędrzeckiego z IH PAN, który wskazał na ewolucję społeczeństwa w kierunku jego nowoczesnych form, jednocześnie wychodząc z postulatem badawczym przebadania historii społecznej II RP na nowo. Zwrócił uwagę na nieprzystawanie schematycznego podziału społeczeństwa do rzeczywistości tamtego okresu. Prof. dr hab. Tadeusz Stegner z Uniwersytetu Gdańskiego w swoim wystąpieniu przybliżył zróżnicowaną wyznaniowo

tkankę społeczną Polski okresu międzywojennego. Kolejny prelegent, dr hab. Paweł Grata, prof. Uniwersytetu Rzeszowskiego, omówił politykę społeczną, wskazując na jej ewolucję w kierunku upowszechnienia dostępu do różnego rodzaju świadczeń w społeczeństwie. Zaznaczył przy tym trudności w prowadzeniu takiej polityki ze względu na sytuację gospodarczą państwa, niemającego wystarczających środków. Ostatni prelegent tego panelu dr hab. Grzegorz Zackiewicz z Uniwersytetu w Białymstoku nakreślił dzieje ruchu związkowego w Polsce międzywojennej. Zauważył on brak konsolidacji organizacji związkowych a także nurtujące je wewnętrzne spory. Wskazywał jednak, że w dużym stopniu postulaty związkowców były słuszne, a organizowane przez nich protesty czy strajki – skuteczne.

Dr hab. Joanna Dufrat z Uniwersytetu Wrocławskiego w swoim referacie omówiła sytuację kobiet w II RP. Wykazała, że rzeczywistość rozmijała się z założeniami ustawodawczymi. Płeć żeńska stanowiła mniejszość wśród ogólnej liczby posłów, a także pełniła dużo mniej odpowiedzialnych funkcji publicznych. Prelegentka zaznaczyła także, że taki stan rzeczy był spowodowany ciągle jeszcze tradycyjnym modelem społeczeństwa, ale też brakiem zainteresowania aktywnością polityczną samych kobiet. Kolejna prelegentka, dr hab. Katarzyna Sierakowska, prof. IH PAN, przedstawiła zagadnienie przemian w polskiej rodzinie XX wieku. Zaznaczyła, że trudne jest poznanie tych przemian ze względu na różnorodność zjawiska i rodzin, niemniej wskazała na takie zmiany, jak np. zmniejszenie liczby dzieci w rodzinach, co było konsekwencją szerszego dostępu do antykoncepcji, czy większa emancypacja kobiet, które częściej podejmowały pracę zarobkową. Ostatnim prelegentem w tym panelu był dr hab. Mateusz Rodak, prof. IH PAN, który w swoim wystąpieniu poruszył kwestię społecznego wykluczenia, wskazując przy tym na różne jego formy. Zaznaczył, że najczęstszą przyczyną znalezienia się danej osoby na marginesie społecznym był brak środków do życia, co prowadziło do przestępstw bądź działania na pograniczu legalności.

Ostatni panel rozpoczął się wykładem dr. hab. Andrzeja Szczerskiego z UJ, który zaprezentował rozwój sztuki i architektury w II RP. Prelegent zwrócił uwagę, że rządzący dali możliwość rodzimym architektom, zwolennikom modernizmu, rozwoju poprzez wykorzystywanie ich projektów. Ponadto wskazał na praktycyzm i trwałość stawianych obiektów. Architektura miała być również wyrazem polskości. Kolejne wystąpienie przygotowane przez prof. dr hab. Hannę Wójcik-Łagan z UJK poruszało kwestię edukacji i jej efektów na przykładzie historii szkolnej. Prelegentka wskazała na duże przywiązywanie wagi w nauczaniu do powstań narodowych, a także mitu silnej władzy sprawowanej przez jednostkę, w tym wypadku Józefa Piłsudskiego. Obrady zamknął referat prof. dr. hab. Piotra Hübnera odczytany przez mgr. Mateusza Hübnera. Przekaz koncentrował się przede wszystkim na stosunku środowisk akademickich do proponowanych przez rządzących w latach 30. XX w. zmian w systemie szkolnictwa wyższego.

Następnie nastąpiła krótka dyskusja podsumowująca niejako konferencję, po której głos zabrał dr hab. Stanisław Pijaj, zastępca dyrektora Instytutu Historii UJ, który krótko podsumował konferencję i oficjalnie zakończył obrady.

Konferencji towarzyszył panel studencki zorganizowany dzień wcześniej, tj. 24 października, przez Koło Naukowe Historyków Studentów UJ. Podejmował temat odzyskania niepodległości z perspektywy mikrohistorycznej. Obradom

towarzyszyła również zorganizowana w ten sam dzień o godzinie 18.00 w księgarni „Pod Globusem" prezentacja książki *Kalejdoskop Kresowy* z udziałem jej autora prof. dr. hab. Włodzimierza Mędrzeckiego. Spotkanie prowadzili dr hab. Janusz Mierzwa oraz Andrzej Brzeziecki – redaktor naczelny dwumiesięcznika „Nowa Europa Wschodnia". Integralną częścią spotkania była też merytoryczna dyskusja, w której udział wzięło kilku z ponad czterdziestu słuchaczy.

Konferencja cieszyła się dużym zainteresowaniem. Należy wyrazić uznanie dla organizatorów ze względu na wysoki poziom merytoryczny uzyskany dzięki udziałowi wybitnych naukowców z całego kraju. Ponadto, wedle zapowiedzi, w 2020 r. ma ukazać się publikacja pokonferencyjna w postaci tomu „Prac Historycznych".

Mateusz Radomski
Uniwersytet Jagielloński
mateusz@radomscy.com



Sprawozdanie z IV Ogólnopolskiej konferencji naukowej pt. „Polska niepodległość – droga do wolności", Lublin 30 listopada 2018 r.

Organizatorem IV ogólnopolskiej konferencji naukowej pt. „Polska niepodległość – droga do wolności", która została zrealizowana w ramach obchodów stulecia odzyskania przez Polskę niepodległości, była Fundacja na rzecz promocji nauki i rozwoju TYGIEL. Patronat honorowy nad wspomnianym wydarzeniem objęli: Marszałek Województwa Lubelskiego – Sławomir Sosnowski, Prezydent miasta Lublina – dr Krzysztof Żuk, Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego, Muzeum Niepodległości oraz Instytut Pamięci Narodowej. Patronat medialny sprawowały natomiast: czasopismo historyczne „Mówią wieki" i Polskie Radio Lublin.

W skład Komitetu Naukowego konferencji wchodzili: prof. dr hab. Ewa Maj (UMCS), prof. dr hab. Małgorzata Willaume (UMCS), dr hab. Ewa Ziółek (KUL), dr Grzegorz Krzywiec (IH PAN), dr Dorota Litwin-Lewandowska (UMCS) oraz dr Jolanta Załęczny (Muzeum Niepodległości w Warszawie). Komitet Organizacyjny

składał się zaś z następujących osób: Eweliny Chodźko (Fundacja TYGIEL), Kleopatry Kharouf (UMCS), Kamila Maciąga (Fundacja TYGIEL), Moniki Maciąg (Fundacja TYGIEL), Aleksandry Surmy (UMCS), Marcina Szklarczyka (Fundacja TYGIEL), Pauliny Szymczyk (Fundacja TYGIEL), Macieja Wodzińskiego (UMCS) oraz Barbary Wrzyszcz (Fundacja TYGIEL).

Celami konferencji było przede wszystkim uczczenie setnej rocznicy odzyskania przez Polskę niepodległości oraz przypomnienie licznych problemów, z jakimi się wówczas borykano. Ponadto Organizatorom zależało na ukazaniu sposobu, w jaki odzyskana wolność była postrzegana w literaturze, prasie czy publicystyce.

Zgromadzonych uczestników konferencji i zaproszonych gości powitała prof. dr hab. Ewa Maj z Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie, która podkreśliła ważność upamiętniania tak doniosłej i wielkiej dla Polski chwili dziejowej, jaką było odzyskanie niepodległości. Następnie zaprezentowała swój wykład zatytułowany „Obywatelka Rzeczypospolitej Polskiej: strategie niepodległościowe w prasie dla kobiet". W wystąpieniu został przywołany dekret z 28 listopada 1918 r., na mocy którego kobiety w Polsce uzyskały prawa wyborcze, co pozwoliło im na czynny i bierny udział w głosowaniu do Sejmu Ustawodawczego. Prelegentka podkreśliła również, że dokument ten otworzył kobietom drogę do czynnego udziału w życiu politycznym kraju, dał możliwość wpływania na decyzje dotyczące polskiego rządu. Zanim jednak do tego doszło, kobiece środowiska na łamach prasy uzasadniały powody ubiegania się o równouprawnienie. Sformułowano wówczas liczne koncepcje niepodległościowe, m.in.: strategię zadomowienia, pozwalającą na dokumentowanie wpływu czynnika kobiecego na prace państwowotwórcze, oraz strategię współobecności, polegającą na integrowaniu kobiet wokół paradygmatu niepodległości, gwarantującej równość we wszystkich sferach życia politycznego, gospodarczego i kulturalnego.

Pierwsza część konferencji dotyczyła zagadnień z zakresu prawa konstytucyjnego. Zamierzeniem prelegentów było pokazanie, jakim wyzwaniem w odrodzonej Polsce była kwestia ustawodawstwa. Jako pierwszy problematykę tę poruszył Michał Przygodzki z Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu w wystąpieniu pt. „Konstytucja marcowa jako podstawa demokratyzmu odrodzonej Rzeczypospolitej". Referent pokrótce zarysował istotę i znaczenie analizowanej konstytucji uchwalonej 17 marca 1921 r. i będącej pierwszym tego typu aktem normatywnym przyjętym w Drugiej Rzeczypospolitej. Tym bardziej, że pozostawała ona w zgodzie z panującymi wówczas w innych państwach europejskich tendencjami ustrojowymi. Kolejne wystąpienie zaprezentował Rafał Świergiel – również z Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu. Referat poświęcony został analizie prawnohistorycznej Konstytucji kwietniowej, podpisanej przez prezydenta Ignacego Mościckiego 23 kwietnia 1935 r. Dokument ten wprowadzał model rządów z wyraźną dominacją głowy państwa, co stanowiło wyraźne odejście (w przekonaniu prelegenta – „pogwałcenie") od trójpodziału władzy usankcjonowanego zapisami Konstytucji marcowej. Niezwykle istotny był zapis artykułu 13, w którym Prezydentowi RP nadano uprawnienia osobiste, tzw. prerogatyw, wśród których znajdowały się m.in.: prawo wskazania następcy czy powoływania i odwoływania Prezesa Rady Ministrów (premiera). Wystąpienie zamykające część prawniczą nosiło tytuł „Niepodległość prawa. Prace Komisji Kodyfikacyjnej w II

RP (1919–1939)" i zostało przedstawione przez Ilonę Rębisz z Uniwersytetu Jagiellońskiego. Prelegentka ukazała specyfikę ziem polskich po odzyskaniu niepodległości, na których obowiązywało prawo: rosyjskie, austriackie, niemieckie oraz węgierskie, a w zakresie prawa cywilnego na ziemiach centralnej Polski – prawo polsko-francuskie z pierwszej połowy XIX w. Aby zmierzyć się z zaistniałą koniecznością unifikacji prawa na terenie całej Rzeczypospolitej, powołano Komisję Kodyfikacyjną, która miała sprostać temu zadaniu. Do jej największych osiągnięć autorka zaliczyła nowatorski Kodeks karny „Makarewicza" z 1932 r. oraz Kodeks handlowy z 1934 r.

Kolejna część konferencji poświęcona została literaturze, publicystyce i pamiętnikarstwu. Pierwsze wystąpienie autorstwa Joanny Gołębiewskiej z Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu pt. „11 listopada 1918 roku w Płocku w świetle lokalnej prasy" przedstawiało spojrzenie płockiej prasy na kwestię odzyskania niepodległości. Prelegentka nakreśliła rys historyczny, w którym pokrótce przedstawiła: sytuację w Płocku w przeddzień odzyskania wolności oraz stan lokalnej prasy wydawanej w tym czasie. W referacie przede wszystkim skupiła się na licznych fragmentach artykułów prasowych, w których szczegółowo ukazywano pierwsze dni i tygodnie po wyzwoleniu spod okupacji niemieckiej, a także odezwy do narodu pochodzące od lokalnych władz, wzywające do podejmowania wspólnych działań na rzecz miasta i kraju. Następny referat, autorstwa Pawła Kucińskiego z Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego, pt. „Niepodległa niepodległa. Narracje historyczne w publicystyce Zygmunta Wasilewskiego w latach I wojny światowej" skupiał się na tekstach członka Narodowej Demokracji, a zarazem krytyka, teoretyka kultury i publicysty. W wystąpieniu przybliżono biografię autora oraz scharakteryzowano jego publicystykę, która – posiadając kilka aspektów: teorio-kulturowy, estetyczny, polityczny oraz historyczny – ukazała zarówno historię podległości, jak i przyszłej wolności. Referat pt. „Niepodległościowy 1918 rok w świadomości polskich pamiętnikarek" przedstawiły Aneta Niewęgłowska i Ilona Zaleska, reprezentujące Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu. Prelegentki w swoim wystąpieniu pokazały udział i rolę kobiet w historii, wskazując na różne formy ich aktywności w życiu społecznym oraz politycznym. Podkreśliły, że postrzeganie przez kobiety rzeczywistości niepodległościowej jest kwestią ważną i interesującą, gdyż pokazuje ona spojrzenie na wydarzenia historyczne z kobiecej perspektywy. Przytoczyły przy tym nazwiska pamiętnikarek oraz tytuły ich dzieł. Wystąpienie to zamknęło literacką część obrad.

W ostatniej części konferencji zaprezentowano dwa wystąpienia. Pierwsze – skupione wokół spraw wojskowych – nosiło tytuł „Polska Organizacja Wojskowa w nadgranicznym powiecie przasnyskim (1916–1918) i jej rola w rozbrojeniu Niemców w listopadzie 1918 roku". Zostało ono przedstawione przez Marię Weronikę Kmoch, reprezentującą Ostrołęckie Towarzystwo Naukowe. Prelegentka pokrótce przypomniała historię powstania POW, której celem było szkolenie wojskowe i przygotowanie do przyszłej walki zbrojnej, a także rolę, jaką odegrała w wydarzeniach z listopada 1918 r. Konferencję zamknęło wystąpienie Emilii Kingi Brzęk z Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego Jana Pawła II zatytułowane „Kształtowanie się relacji Stolicy Apostolskiej z Rzecząpospolitą Polską w latach 966–1989". Prelegentka przedstawiła zarys procesu kształtowania się relacji tych

dwóch podmiotów. Jej celami były: analiza wpływu Stolicy Apostolskiej na dzieje Polski, przedstawienie aktywności papieskich dyplomatów w Rzeczypospolitej oraz działalności wysłanników strony polskiej w Watykanie.

Na zakończenie organizatorzy konferencji podsumowali obrady, dziękując za interesujące wystąpienia, poruszenie ciekawych problemów, owocną dyskusję podejmowaną po zakończeniu każdego z panelów tematycznych oraz liczne przybycie. Podczas rozmów prelegenci mieli szansę rozwinąć swe wypowiedzi odnośnie wystąpień odpowiadając na liczne pytania słuchaczy. Zapowiedziano również, że pokłosiem konferencji będzie monografia zbiorowa wydana przez fundację TYGIEL.

Joanna Gołębiewska
Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu
asia_p@vp.pl



Sprawozdanie z Jubileuszu dziesięciolecia Koła Metodologicznego Historyków Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie, Lublin 14 grudnia 2018 r.

14 grudnia 2018 r. w Akademickim Centrum Kultury Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej „Chatka Żaka" w Lublinie (Inkubator Medialno-Artystyczny) odbył się jubileusz dziesięciolecia Koła Metodologicznego Historyków UMCS (KMH), którego opiekunką jest dr Ewa Solska z Zakładu Metodologii Historii UMCS w Lublinie. Uroczystość rozpoczęła się o godz. 14.00. Motywem przewodnim było hasło tegorocznego Lubelskiego Festiwalu Nauki: „Człowiek inspiracją nauki".

Na spotkaniu gościliśmy grono pracowników naukowych UMCS: prodziekana do spraw studenckich Wydziału Humanistycznego – dr. hab. Marka Woźniaka, prof. UMCS, kierownika Zakładu Metodologii Historii – prof. dr. hab. Jana Pomorskiego, dyrektora Instytutu Historii – dr. hab. Marka Siomę, prof. UMCS, kierownika Zakładu Edukacji Historycznej i Dziedzictwa Kulturowego – dr. hab. Andrzeja Stępnika, prof. UMCS.

Obecni byli także przedstawiciele szkół średnich, które wzięły udział w Konkursie „Niepodległa. Wykreuj własną Niepodległą", zorganizowanym przez KMH. Byli to: nauczyciel z Zespołu Szkół nr 1 w Hrubieszowie – Daniel Buchowiecki,



Dr Ewa Solska
Fot. Gabriela Winiarczyk, KMH UMCS Lublin

dyrektor Zespołu Szkół Ponadgimnazjalnych nr 2 im. Bartosza Głowackiego w Krasnymstawie – Elżbieta Zadrąg, nauczycielka ZSP w Krasnymstawie – Monika Matwiej oraz uczniowie – laureaci konkursu: Paulina Duda, Sylwia Janeczko, Kamil Golec i Emilia Tomaszewska. Nie zabrakło także byłych członków Koła, m.in. dr. Roberta Stępnia i mgr. Wojciecha Chudzika. Ponadto w spotkaniu uczestniczyła przedstawicielka Muzeum Historii Miasta Lublina w Bramie Krakowskiej – Małgorzata Surmacz.

Uroczystość rozpoczęła się od przywitania gości i słowa wstępnego na temat działalności KMH, które wygłosiła mgr Paulina Litka. Następnie za opiekę, nieocenioną pomoc oraz współpracę pamiątkowymi medalami uhonorowani zostali: dr E. Solska, prof. dr hab. J. Pomorski, dr hab. M. Sioma, prof. UMCS, dr hab. M. Woźniak, prof. UMCS i dr hab. Piotr Witek z Instytutu Historii UMCS. Kolejnym punktem programu było spotkanie z redakcją naukowego portalu internetowego ohistorie.eu, poświęconego problematyce historii najnowszej, dziejom historiografii i metodologii historii. W ciekawej i odważnej debacie, którą moderowała dr E. Solska, wzięli udział: dr Sławomir Poleszak – pracownik Biura Badań Historycznych IPN w Lublinie i redaktor naczelny portalu, dr Małgorzata Choma-Jusińska – pracownik Biura Badań Historycznych IPN w Lublinie i z-ca redaktora naczelnego portalu, prof. dr hab. Rafał Wnuk – pracownik KUL i współtwórca Muzeum



Od lewej: mgr Paulina Litka, Joanna Puszka, prof. dr hab. Jan Pomorski
Fot. Gabriela Winiarczyk, KMH UMCS Lublin

II Wojny Światowej w Gdańsku, dr hab. M. Woźniak, prof. UMCS oraz mgr Michał Bednarczyk – sekretarz redakcji portalu.

Uczestnicy debaty mówili m.in. o: genezie portalu i bieżącej działalności zespołu redakcyjnego, a także o obecnych kontekstach nauki historii, w tym kwestii instrumentalizacji badań historycznych w ramach polityki historycznej i polityki pamięci. Następnie wyświetlony został film wspomnieniowy o działalności KMH, relacjonujący m.in.: projekty, warsztaty, konkursy, spotkania i konferencje organizowane przez Koło w ciągu ostatniej dekady. Szerzej omówione zostały trzy projekty edukacyjne: „Rajd po Lubelszczyźnie Nieznanej" – wędrówki terenowo-historyczne, który zaprezentował jego twórca mgr Jan Szajowski; projekt „e-TV Historia" – *in statu nascendi* internetowy kanał historyczny KMH przedstawiony przez mgr Paulinę Litkę, przewodniczącą Koła, oraz „Geocaching. Historyczne skrzynki miasta Lublina" – projekt stworzony z okazji 700-lecia miasta Lublina w odniesieniu do nauki historii w przestrzeni publicznej (prezentacja: mgr Paulina Litka, Wojciech Górniak i studenci I roku studiów historycznych UMCS specjalność Zarządzanie dziedzictwem kulturowym i komercjalizacja wiedzy historycznej). Projekty te zostały wybrane nieprzypadkowo, stanowiły bowiem główny asumpt zwieńczonej nagrodami działalności Koła w roku jubileuszowym. To właśnie za nie 10 maja 2018 r. w ACK UMCS „Chatka Żaka" Lublin na Kozienaliowej Gali Naukowca 2018, podsumowującej Kozienaliowy Festiwal Nauki 2018, organizowany w ramach Lubelskich Dni Kultury Studenckiej, KMH zostało uhonorowane statuetką „Najlepszego Koła 2018" na Wydziale Humanistycznym UMCS Lublin i dyplomem za jeden z projektów edukacyjnych – „Spacer po Lublinie".

Kolejnym elementem jubileuszu był finał wspomnianego już Konkursu „Niepodległa. Wykreuj własną Niepodległą", zorganizowanego przez Koło w ramach działań jubileuszowych. Polegał on na stworzeniu pracy o dowolnej formie związanej z tematyką niepodległościową (w kontekście setnej rocznicy odzyskania niepodległości przez Polskę), a skierowany był do uczniów szkół gimnazjalnych i średnich Lubelszczyzny i województwa świętokrzyskiego. Wzięły w nim udział: Zespół Szkół Ekonomicznych im. A. i J. Vetterów z Lublina, Liceum Ogólnokształcące nr 1 im. Stanisława Staszica z Ostrowca Świętokrzyskiego, Liceum Ogólnokształcące nr 3 im. Władysława Broniewskiego z Ostrowca Świętokrzyskiego, Zespół Szkół Ponadgimnazjalnych nr 2 im. Bartosza Głowackiego z Krasnegostawu, I Liceum Ogólnokształcące im. Tadeusza Kościuszki z Włodawy, Zespół Szkół nr 1 z Hrubieszowa oraz II Liceum Ogólnokształcące im. Emilii Plater z Białej Podlaskiej. Komisja Konkursowa w składzie: dr Ewa Solska, mgr Paulina Litka, Andrzej Włoch, Eliza Nadolna i Gabriela Winiarczyk przyznała pięć nagród głównych oraz sześć wyróżnień. Laureatami zostali: I miejsce – Hubert Stefanowicz (II LO im. E. Plater, Biała Podlaska), II miejsce – Paulina Duda (ZSP nr 2 im. B. Głowackiego, Krasnystaw), III miejsce – Kamil Golec (ZSP nr 2 im. B. Głowackiego, Krasnystaw), IV miejsce – Jakub Walczyński i Jakub Kudła (ZSP nr 2 im. B. Głowackiego, Krasnystaw), V miejsce – Karolina Kupisz (I LO im. T. Kościuszki, Włodawa). Wyróżnienia trafiły do: Emilii Tomaszewskiej z Zespołu Szkół nr 1 w Hrubieszowie, Bartosza Dominika Zduńczuka, Przemysława Ostrowskiego, Jakuba Szpaka, Sylwii Janeczko z ZSP nr 2 im. B. Głowackiego w Krasnymstawie oraz Bartosza Korniluka z II LO im. E. Plater w Białej Podlaskiej. Laureaci i wyróżnieni

otrzymali pamiątkowe medale, dyplomy okolicznościowe i nagrody ufundowane przez KMH, a pozostali uczestnicy drobne upominki. Wszystkie prace znajdują się w Archiwum Koła (Zakład Metodologii Historii UMCS, pokój 337). W najbliższym czasie planujemy zaprezentowanie ich na wystawie czasowej.

Ostatnim wydarzeniem w ramach jubileuszu była prezentacja projektu historyczno-muzycznego „Based On A True Story" (B.O.a.T.S.), czyli połączenie rapu, beatboxu i historii w jednym. Jego twórcami i wykonawcami byli: Andrzej „Andy" Dąbrowski, artysta beatboxu działający na scenie od 1988 r. oraz Patryk „Pasut" Płokita, muzyk i poeta z Radomia. Obaj panowie są absolwentami studiów historycznych Naszej Alma Mater.

Wydarzenie objęte było patronatem medialnym Telewizji Akademickiej TV UMCS oraz portalu internetowego ohistorie.eu

Paulina Litka, Jan Szajowski
Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie
paulinalitka@interia.pl; jnstanszaj@interia.pl

Noty biograficzne autorów artykułów i miscellanea

Daniel Buszyński (ur. 1993), studia licencjackie ukończył na Uniwersytecie Łódzkim w 2017 r. Autor pracy licencjackiej pt. „Stanisław Skalski (1915–2004) w historiografii i relacjach wspomnieniowych". Obecnie student historii II roku II stopnia na UŁ. Do głównych jego zainteresowań należy historia polskiego lotnictwa w okresie dwudziestolecia międzywojennego oraz w latach II wojny światowej. Pracownik muzeum w Zduńskiej Woli.

Adrian Dębicki (ur. 1994), student historii Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu. Prowadzone przez niego badania dotyczą filmów oraz historii Pomorza Zachodniego w kontekście powojennego podziemia niepodległościowego. Obronił pracę licencjacką pt. „Wizerunek Adama Giedrysa, szczecineckiego krawca-astronoma w literaturze i filmie". Zwieńczeniem prowadzonych przez niego badań jest publikacja pt. „Adam Giedrys. Medialna historia krawca-astronoma".

Konrad Grochecki (ur. 1984), absolwent historii (2008) oraz archeologii (2009) na Wydziale Humanistycznym Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie. Obecnie doktorant w Instytucie Historii UMCS. Autor i współautor kilkunastu artykułów naukowych. Prowadzący i uczestnik wielu badań archeologicznych na stanowiskach Lubelszczyzny. Zainteresowania naukowe: elity społeczne oraz władza i rytuał w średniowieczu i okresie wczesnonowożytnym, obrzędy zakładzinowe i pogrzebowe Słowian oraz procesy dziejowe zachodzące na pograniczu polsko-ruskim.

Małgorzata Gumper [Małgorzata Walczak] (ur. 1989), w 2008 r. rozpoczęła studia na kierunku ochrona środowiska na Wydziale Biologii Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, specjalizowała się na kierunku chemia środowiska. W 2013 r. obroniła pracę dyplomową pt. „Oznaczenie zawartości mikroskładników w osadach dennych Jeziora Gardno (Woliński Park Narodowy)". Jeszcze w trakcie studiów, w roku 2012, podjęła decyzję o rozwinięciu swych zainteresowań historycznych, co zaowocowało rozpoczęciem studiów na kierunku historia o specjalności nauczycielskiej na Wydziale Historycznym Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza. W 2015 r. obroniła pracę licencjacką pt. „Niemcewiczowska wizja upadku i odrodzenia Polski oraz formy jej przekazu dydaktycznego w «Śpiewach historycznych»", a w 2017 r. pracę magisterską pt. „My, słudzy Maryi – muzyczny autoportret narodowy w pieśniach konfederatów barskich", odbierając w tymże roku wyróżnienie za wyniki w nauce. Obie napisane podczas studiów historycznych prace dały wyraz jej pasji muzycznej – umiłowaniu gry na gitarze, harmonijce ustnej oraz śpiewu. Umiejętności te wykorzystuje podczas prowadzonych zajęć dydaktycznych. W roku 2015 rozpoczęła pracę jako nauczycielka historii. Działalność naukową rozpoczęła w 2018 r. wystąpieniem pt. „Od pieśni do historiografii

– trzy spojrzenia na konfederację barską" wygłoszonym podczas ogólnopolskiej studencko-doktoranckiej konferencji naukowej „Rzeczpospolita Obojga Narodów w XVI–XVIII wieku. Podobieństwa i różnice", która odbyła się na Wydziale Historycznym UAM w ramach VI Sarmackiej Wiosny. Dotychczas opublikowała artykuł na bazie pracy magisterskiej pt. „«Konfederacja barska» Władysława Konopczyńskiego – analiza i interpretacja źródła historiograficznego w kontekście badań nad recepcją" („Źródła historyczne. Nowe konteksty – badania – interpretacje", 2017). Aktualnie prowadzi badania nad stanem polsko-litewskiej tożsamości narodowej narodu szlacheckiego w czasach upadku Rzeczypospolitej Obojga Narodów, bazując na materiałach autobiograficznych oraz korespondencji Michała Kleofasa Ogińskiego. Ich celem jest wpisanie w szerszy kontekst odbudowy pozytywnego nastawienia Polaków i Litwinów wobec wspólnej przeszłości.

Joanna Jędrycha (ur. 1981), doktorantka na Wydziale Socjologiczno-Historycznym Uniwersytetu Rzeszowskiego. Zainteresowania badawcze: biografistyka, pamiętnikarstwo, kultura historyczna, pedagogika medialna. Kreatywny dydaktyk, związany z oświatą od trzynastu lat. Innowatorka w zakresie treści kształcenia oraz form i metod pracy. Refleksyjny praktyk, nauczyciel badacz.

Piotr Krajewski (ur. 1992), doktorant w Zakładzie Dydaktyki Historii w Instytucie Historii Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu. Absolwent filologiczno-historycznych studiów środkowoeuropejskich, historii nauczycielskiej na UAM oraz teorii muzyki na Akademii Muzycznej im. I.J. Paderewskiego w Poznaniu. W 2016 r. za pracę magisterską pt. „Muzyka wobec Zagłady. Muzyczno-historyczny projekt edukacyjny" (promotor: prof. UAM dr hab. Violetta Julkowska) otrzymał Wyróżnienie Specjalne im. Joanny Wiszniewicz w XXII edycji Ogólnopolskiego Konkursu Prac Magisterskich im. J.J. Lipskiego. Jest również laureatem konkursu organizowanego przez Przedstawicielstwo Komisji Europejskiej w Polsce (2017) „Temat: Europa" na scenariusz lekcji europejskiej. Zainteresowania naukowe: historia na pograniczu sztuk, muzyka współczesna, nauczanie o Zagładzie.

Paulina Litka (ur. 1991), absolwentka studiów historycznych na Uniwersytecie Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie (specjalności: edytorsko-redaktorska oraz dziedzictwo historyczne regionu). Obecnie doktorantka w Zakładzie Metodologii Historii UMCS. Przygotowuje rozprawę doktorską nt. „Mesjanizm polski w funkcji mitu historiograficznego. Od XIX-wiecznej tradycji po współczesny dyskurs publiczny". Przewodnicząca Koła Metodologicznego Historyków UMCS w Lublinie. Zainteresowania naukowe: historia Polski XIX wieku, metodologia historii, edytorstwo naukowe i techniki redakcyjne.

Agata Łysakowska (ur. 1992), absolwentka kierunków historia oraz filmoznawstwo i kultura mediów na Uniwersytecie im. A. Mickiewicza w Poznaniu. Od 2016 r. doktorantka na Wydziale Historycznym UAM, gdzie przygotowuje pracę doktorską poświęconą działalności dobroczynnej w dziewiętnastowiecznym Poznaniu. Bada historię życia codziennego i filmu oraz rozwój miast. Współpracuje z portalami popularnonaukowymi: Histmag.org oraz Tytus.edu.pl.

Bartosz Małłek (ur. 1985), absolwent politologii (specjalność dziennikarska) na Uniwersytecie Opolskim. Obronił pracę magisterską pt. „Rosja 1917. Rewolucja czy zamach stanu?" napisaną pod kierunkiem dr hab. Barbary Goli, prof. UO. Animator kultury, pilot wycieczek, podróżnik, genealog, prezes Fundacji Czas Podróżników. Doktorant w Instytucie Historii UO. Zajmuje się ruchem naturalnym ludności, emigracją oraz genealogią. Autor bloga popularyzującego historię oraz genealogię www.tropemkorzeni.pl.

Aldona Młynarczuk (ur. 1970), doktorantka w Instytucie Historii Uniwersytetu Rzeszowskiego, nauczyciel dyplomowany historii i wiedzy o społeczeństwie. Autorka artykułów: *Emilia Cyfrowicz (1835–1923) – siostra Maria Emilia od Aniołów. Szkic do portretu niepokalanki, nauczycielki i autorki podręczników* („Studia Polonijne" 2017, t. 38) i *Baśniowi, mityczni, niepewni… Bohaterowie legendarni w podręcznikach dziejów Polski przełomu XIX i XX w.* („Res Historica" 2018, nr 45). Otrzymała wyróżnienie w konkursie „Zostań rodzinnym archiwistą" (2013) zorganizowanym przez Naczelną Dyrekcję Archiwów Państwowych i Program I Polskiego Radia. Zainteresowania: popularyzacja wiedzy historycznej, dydaktyka historii, historia historiografii.

Aleksandra Pietraszek (ur. 1994), absolwentka archiwistyki i nowoczesnego zarządzania zapisami informacyjnymi na Uniwersytecie Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie. Doktorantka w Zakładzie Historii Najnowszej tegoż uniwersytetu. Zainteresowania naukowe: szeroko pojęta archiwistyka, paleografia i neografia, historia najnowsza – okres powojenny. Zawodowo pracuje jako młodszy archiwista w I Oddziale gromadzenia, przechowywania, ewidencji i opracowywania zasobu archiwalnego w Archiwum Państwowym w Lublinie.

Mateusz Raszyński (ur. 1990), w 2014 r. ukończył studia magisterskie na Wydziale Historycznym Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu. Prace magisterskie (dwie) napisał i obronił pod kierunkiem prof. Leszka Mrozewicza, skupiając się w nich na tematyce wojen markomańskich oraz ideologii triumfalnej w sztuce publicznej Cesarstwa Rzymskiego. Jeszcze w trakcie studiów opublikował recenzję poświęconą książce Marka Olędzkiego pt. *Wojny markomańskie (162–185 r.), Bellona 2011* („Studia Europea Gnesnensia" 2014, t. 9, s. 258–264). W 2015 r. rozpoczął studia doktoranckie, w ramach których przygotowuje rozprawę doktorską poświęconą ideologii pokoju w ikonografii monetarnej cesarzy wojskowych. Zawodowo pracuje jako nauczyciel w liceum w Poznaniu.

Bartłomiej Stolarz (ur. 1992), absolwent studiów historycznych na Uniwersytecie Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie o specjalności archiwistycznej. Obecnie doktorant w Zakładzie Metodologii Historii UMCS. Jego główne zainteresowania naukowe to: historia najnowsza, historia komputeryzacji i gier wideo, metodologia historii.

Jan Szajowski (ur. 1994), absolwent studiów wschodnioeuropejskich (dyplom licencjata uzyskał w 2016 r.) oraz historii o specjalności dziedzictwo historyczne

regionu (dyplom w 2018 r.). Od początku studiów zaangażowany w organizację turystyki na Lubelszczyźnie, Beskidach i Pieninach. Aktywnie działa na rzecz Studenckiego Koła Przewodników Beskidzkich w Lublinie, w którym pełni funkcję prezesa od 2016 r. Jego głównym przedmiotem zainteresowań badawczych jest przeszłość wielokulturowa regionu lubelskiego ze szczególnym uwzględnieniem miast i wsi Małopolskiego Przełomu Wisły. Aktywnie promuje także łączenie historii i turystyki przez regularną organizację rajdów studenckich „Lubelszczyzna Nieznana", które odkrywają nieeksploatowane wcześniej atrakcje regionu.

Łukasz Szewczyk (ur. 1997), student historii na Uniwersytecie Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie, specjalność nauczycielska. Członek Koła Metodologicznego Historyków UMCS. Zainteresowania naukowe: historia wojskowości (m.in. starożytnej i średniowiecznej), historia starożytna, historia średniowiecza, dziedzictwo antyczne i średniowieczne we współczesnym świecie, dziedzictwo historyczne.

Łukasz Świerżewski (ur. 1995), w 2014 r. ukończył III LO im. Unii Lubelskiej w Lublinie i rozpoczął studia historyczne na Wydziale Humanistycznym UMCS w Lublinie. Laureat ogólnopolskiego konkursu dla uczniów szkół ponadgimnazjalnych pt. „Polska Piastów" (2013). Fan historii rodzinnego regionu, a zwłaszcza jego stolicy – Lublina, grafik-amator 3D, entuzjasta sportu.

Weronika Terlecka (ur. 1992), doktorantka na Wydziale Nauk Geograficznych i Geologicznych Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, absolwentka Wydziału Filologii Polskiej i Klasycznej oraz Wydziału Historycznego tej samej uczelni. Stypendystka programu Erasmus na Uniwersytecie Karola w Pradze oraz stypendium Ministra Edukacji Narodowej. W roku 2015 zrealizowała projekt *oral history* pt. „Po dwóch stronach rzeki. Wspomnienia z (po)granicza" dla Ośrodka Pamięć i Przyszłość we Wrocławiu, który stał się punktem wyjścia do pracy nad niniejszym artykułem.

Marcin Tomczak (ur. 1995), student V roku historii oraz IV roku prawa na Uniwersytecie im. Adama Mickiewicza. Interesuje się przede wszystkim: metodologią historii, teorią historii, historią prawa, prawami człowieka, historią kobiet, relacjami *gender* oraz prawem pamięciowym. Wielokrotnie otrzymał stypendium rektora dla najlepszych studentów I stopnia, był także finalistą Międzynarodowego Konkursu Prawa Rzymskiego (2016). Redaguje „Zeszyty Naukowe Prawa Konstytucyjnego". Był współredaktorem dwóch monografii: „Konstytucja USA: Ze studiów nad amerykańskim systemem politycznym" oraz „Amerykańska myśl polityczna, ekonomiczna i prawna – zagadnienia wybrane" (tom 1). Jest członkiem zarządu Koła Naukowego „The American Law Society", wiceprzewodniczącym Studenckiego Koła Naukowego Historyków oraz członkiem Koła Naukowego Prawa Konstytucyjnego „Pro Publico Bono".

Adrian Trzoss (ur. 1992), doktorant na Wydziale Historycznym Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu. W swoich badaniach porusza kwestie

związane ze źródłami cyfrowymi born-digital oraz metodami badawczymi historii cyfrowej i ich wpływu na dotychczasową metodologię historii.